www.ebookgigs.com

Historia filozofii

Tom III

Filozofia XIX wieku

Wladyslaw Tatarkiewicz

www.ebookgigs.com

SPIS RZECZY

CZESC PIERWSZA: FILOZOFIA XIX WIEKU

FAZA PIERWSZA: 1830-1860
Comte i pozytywizm
J. St. Mili i empiryzm
Herbart i realizm
Feuerbach i naturalizm
Marks, Engels i materializm dialektyczny
Indywidualizm i elitaryzm
I. Stirner; II. Carlyle
Filozofia wiary
I. Newman; II. Kierkegaard

FAZA DRUGA: 1860-1880
Spencer i ewolucjonizm
Scjentyzm
Parcelacja filozofii
I. Psychologia; II. Logika; III. Etyka; IV. Estetyka;
Teoria poznania w Niemczech
I. Neokantyzm; II. Empiriokrytycyzm;
Metafizyka w dobie pozytywizmu
I. Wundt i metafizyka Niemców; II. Renouvier i metafizyka Francuzów
Taine i humanistyka pozytywizmu
Renan i sceptycyzm w pozytywizmie

FAZA TRZECIA: 1880-1900
Opozycja w teorii przyrodoznawstwa
Opozycja wsród humanistów
Idealizm anglosaski
Brentano
Nietzsche
Filozofia XIX wieku w Polsce
Zestawienia
Zagadnienia filozoficzne XIX wieku; Stanowiska; Pojecia i terminy; Chronologia; Wydarzenia wspólczesne

CZESC DRUGA: FILOZOFIA XX WIEKU

FAZA PIERWSZA: 1900- 1918
Pragmatyzm
Bergson
Fenomenologia
Brytyjska szkola analityczna i realizm
Odnowienie scholastyki
Szkola marburska i jej idealizm
Croce i nowy idealizm
Marksizm-leninizm

FAZA DRUGA: 1918-1930
Zagadnienia filozoficzne w nowej logice
Zagadnienia filozoficzne w fizyce
Zagadnienia filozoficzne w psychologii
I. Funkcjonalizm i hormizm; II. Psychologia postaci; III. Behawioryzm IV. Psychoanaliza; V. Psychologia radziecka;
Zagadnienia filozoficzne w socjologii
I. Socjologistyczna filozofia Durkheima; II. Filozoficzna socjologia Pareta
Whitehead i filozofia przyrody
Nicolai Hartmann

FAZA TRZECIA: 1930-1945
Neopozytywizm
Egzystencjalizm
Filozofia polska XX w
I. Okres pierwszy; II. Okres drugi
Zestawienia
Pojecia i terminy; Chronologia; Wydarzenia wspólczesne
Zakonczenie

CZESC PIERWSZA
FILOZOFIA XIX WIEKU

1. FILOZOFIA WSPÓLCZESNA. Okolo 1830 roku ma swój poczatek ta filozofia, która mozna uwazac - w szerokim slowa znaczeniu - za wspólczesna. Co bylo przed ta data. nalezy juz wyraznie do przeszlosci, jest nam, jesli nie obce, to w kazdym razie dalekie; jesli jest zwiazane z nasza mysla, to tylko posrednio. Co zas przyszlo po niej, to albo nalezy do terazniejszosci, albo przynajmniej bezposrednio wiodlo do niej. Idee Comte'a, J. St. Milla czy Marksa, które powstaly zaraz po 1830 r., przetrwaly do naszych czasów; z nich albo w walce z nimi wyrosly idee XX wieku. Jedne z nich sa dalej terazniejszoscia, a inne, jesli sie staly przeszloscia, to bezposrednio zwiazana z terazniejszoscia.
Ten czas po roku 1830 stanowi pewna calosc, obejmuje jednak dwa okresy: ten, który stanowi nasza bezposrednia przeszlosc, i ten, który stanowi nasza terazniejszosc. Bezposrednia przeszlosc, to wiek XIX - scislej mówiac: jego srodek i koniec; a terazniejszosc szeroko rozumiana, to te lata XX wieku, które minely.

2. GRANICE OKRESU. Okolo 1830 roku dokonala sie w filozofii i calej umyslowosci europejskiej radykalna przemiana: minelo nasilenie idealizmu i romantyzmu, a zaczal sie formowac pozytywny sposób myslenia, który cechowal odtad wiek XIX az do konca. Granica jest wyrazna: w 1831 r. umarl Hegel i odtad dlugo nie powstalo zadne wybitniejsze dzielo filozofii konstrukcyjnej, metafizycznej, idealistycznej; a w 1830 zaczal wychodzic *Kurs filozofii pozytywnej* Comte'a, sztandarowe dzielo nowej epoki. To, co w filozofii dzialo sie w pierwszych trzech dziesiecioleciach wieku, stalo sie nagle dalekie i obce.
Cechy okresu, który sie wówczas rozpoczal, sklonni jestesmy uwazac za charakterystyczne dla calego XIX wieku: filozofia po roku 1830 wydaje sie nam prawdziwa filozofia stulecia. Twierdzono nawet paradoksalnie, ze dopiero w 1830 r. zaczyna sie naprawde XIX wiek. Niezupelnie slusznie: bo pierwsze trzy jego dziesieciolecia, idealistyczne i romantyczne, jesli nie mialy jego cech pózniejszych, to nie mialy w sobie równiez cech XVIII wieku i do niego tym bardziej nie moga byc wlaczone. Wlasnie od 1830 r.

nastapil jakby powrót do ducha XVIII wieku, do jego minimalizmu, realizmu, utylitaryzmu. Comte wrócil tylko na stanowisko d'Alemberta.
Prawda jest raczej to: ze wiek XIX mial dwie kolejno po sobie panujace, a zupelnie do siebie niepodobne filozofie. Najpierw byla to odwazna filozofia wielkich systemów, a potem, po 1830r., filozofia wstrzemiezliwa i ostrozna; najpierw filozofia typu Hegla, a potem typu Comte'a i Milla. Ta druga trwala dluzej i jest nam blizsza, wiec wydaje sie prawdziwym wiekiem dziewietnastym. Tamta zaliczamy do przeszlosci, te - do szeroko rozumianej wspólczesnosci.

3. BLASKI i NIEDOLE FILOZOFII XIX WIEKU. Filozofia XIX stulecia, w szczególnosci drugiej jego czesci, rozwijala sie juz inaczej niz dawniejsza. Przede wszystkim rozwijala sie w szybszym tempie: pomysly powstawaly jedne za drugimi i nieraz po niewielu latach ustepowaly miejsca biegunowo przeciwnym. Mialo to zródlo w nowych ogólnych warunkach zycia, w jego wzmozonym tempie, w nowej technice, w rozwinietej organizacji. Srodki komunikacyjne, jakich nigdy przedtem nie bylo, umozliwialy szybsza i latwiejsza wymiane mysli. Nigdy tez przedtem nie bylo tylu szkól wyzszych, tylu sposobnosci mówienia i sluchania o filozofii. Nigdy przedtem ilosc publikacji filozoficznych nie byla tak wielka; nie tylko przyszla powódz ksiazek, przekraczajaca wyobrazenia poprzednich wieków, ale tez powstalo nowe zjawisko: czasopismiennictwo naukowe. I ono wlasnie stalo sie od razu jedna z glównych form produkcji filozoficznej, spowodowalo przejscie od wiekszych publikacji do artykulów, przyczynków, notat, do latwiejszych i szybszych sposobów wymiany mysli.
Wyniki tych nowych warunków, nowego tempa nie byly wylacznie dodatnie. Latwosc zdobywania wiedzy przyczynila sie do jej powierzchownosci; wydala nie tylko wiecej fachowych filozofów, ale i wiecej dyletantów. Latwosc druku powodowala, ze szly don takze prace mniej cenne, które dawniej bylyby bez szkody zostaly w rekopisie.
Przy tym, jesli filozofia sama przez sie zyskala, to w porównaniu z innymi naukami stracila. Z pierwszego miejsca, jakie miala w produkcji naukowej minionych wieków, zeszla na dosc dalekie miejsce po naukach przyrodniczych i historycznych. One produkowaly teraz wiecej jeszcze niz filozofia. I bylo to cofniecie sie nie tylko w pozycji bibliograficznej, ale równiez w spolecznej: role przodujaca, jaka miala dotychczas, utracila filozofia na rzecz przyrodoznawstwa i historii. Stalo sie to nie od razu, stalo sie stopniowo, ale ostatecznie niewiele lat dzieli czas jej najwiekszych tryumfów od czasu, gdy w oczach wielu stala sie nawet nauka anachroniczna i zbedna.
Cofnela sie zas nie tylko w stosunku do nauk szczególowych, ale i do literatury pieknej. Jesli wiele publikowano ksiazek filozoficznych, to w poczatku wieku jeszcze wiecej publikowano poezji, a potem jeszcze wiecej powiesci. O wieku XIX nikt juz nie mówil, jak o poprzednim, ze jest „filozoficzny" - byl raczej naukowy i literacki, o ile nie byl techniczny i polityczny. I niejeden raz duch wieku znalazl pelniejszy wyraz w poemacie czy powiesci niz w systemie filozoficznym. A jesli filozofia nadal oddzialywala na nauki szczególowe i beletrystyke, to i, odwrotnie, one takze oddzialywaly na nia. Co wiecej, ona sama usilowala upodobnic sie do nich: badz do nauk szczególowych, badz do literatury pieknej. Produkowala eseje na pograniczu powiesci, to znów rezygnujac ze swej odrebnosci chciala byc jedna z wielu nauk szczególowych. Wahala sie miedzy tymi biegunami: filozofia beletrystyczna a naukowa. I bodaj po raz pierwszy stanela wobec tych dwu niebezpieczenstw naraz: rozplyniecia sie badz w naukach szczególowych, badz w literaturze pieknej.
I oto, z jednej strony, filozofia prosperowala, rozszerzaly sie jej agendy, rosla znakomicie znajomosc jej dziejów, pierwszy raz byla w tym stopniu niezalezna, nie skrepowana tradycja, wzgledami moralnymi, spolecznymi, religijnymi. Ale, z drugiej strony, wystapilo to szczególne zjawisko, ze typowi przedstawiciele wieku zaczeli gardzic filozofia, twierdzic, ze nie jest nauka, a nawet uwazac ja za szkodliwa, bo odciaga od prawdziwej nauki. Mysleli poniekad podobnie jak Pascal: ze wyrzec sie filozofii to jest prawdziwa filozofia. Chcieli sie jej wyrzec dla nauki, jak Pascal dla religii.

4. RÓZNICE NARODOWE. Postepy komunikacji zblizyly do siebie kraje i narody, a ciekawosc cudzych idei równiez zrobila swoje. Najpierw objawem tego zblizenia, a potem jego przyczyna byly tlumaczenia z jednych jezyków na drugie: nigdy przedtem nie tlumaczono na obce jezyki tylu dziel filozoficznych, co w drugiej polowie XIX wieku. Tak liczne przeklady wyplywaly ze zblizenia sie narodów, a potem z kolei potegowaly jeszcze to zblizenie.
Pozytywizm, ta najbardziej charakterystyczna postac filozofii tych czasów, byl wspólnym dzielem przynajmniej dwóch narodów, tworem zarówno mysli francuskiej, jak angielskiej : wywodzil sie bowiem zarówno od „filozofii pozytywnej" Comte'a, jak od empiryzmu Milla. A nie byl to wypadek odosobniony.

Wplywy jednych krajów na drugie dzialaly ciagle, a czestokroc byly to wplywy wzajemne: najpierw idealizm Niemiec oddzialal na inne kraje, a potem pozytywizm innych krajów oddzialal na Niemcy. Hegemonii jednego kraju nie bylo. W poczatku wieku przez jedno pokolenie moglo sie wydawac, ze Niemcy, które do Kanta zajmowaly wsród wiekszych narodów Europy ostatnie miejsce w filozofii, wysunely sie nagle na pierwsze; wszakze to ich pierwszenstwo bylo watpliwe, a w kazdym razie istnialo krótko. Od polowy stulecia nie moglo juz byc zupelnie o nim mowy: glówny prad epoki, pozytywizm, uformowal sie i zapanowal bez ich udzialu.
Mimo wszystko jednak, mimo ulatwienia komunikacji, kolportazu ksiazek, wymiany mysli, róznice narodowe w traktowaniu filozofii pozostaly. Okazaly sie silniejsze od wszystkich zewnetrznych, unifikujacych czynników. I ostatecznie filozofia w kazdym kraju w ciagu XIX w. rozwijala sie odmiennie. W Anglii tworzyly sie i scieraly inne stanowiska niz we Francji, a w Niemczech czy Polsce jeszcze inne. I nawet w kazdym z tych krajów byly dyskutowane inne zagadnienia. A takze rytm rozwoju byl inny: w Anglii i Francji przeciwstawne teorie trwaly przez caly wiek obok siebie, a w Polsce czy w Niemczech braly po sobie kolejno góre i wypieraly sie wzajemnie.
Anglia zaczela stulecie od sporu filozofów „zdrowego rozsadku" i „radykalów filozoficznych" i az do jego konca byla terenem nieustannego zmagania sie tych dwu doktryn, które oni reprezentowali: intuicjonizmu i empiryzmu.
Francja byla równiez - od Birana i Comte'a - terenem stalego zmagania sie dwu kierunków, jednakze innych niz w Anglii, mianowicie spirytualizmu i pozytywizmu.
W Niemczech walczyly ze soba jeszcze inne doktryny: krytycyzm, materializm, idealizm. Ale wychodzily na czolo kolejno: filozofia niemiecka zaczawszy od krytycyzmu przeszla predko do metafizyki idealistycznej, w latach zas trzydziestych przerzucila sie gwaltownie do materializmu, aby w koncu, poczawszy od lat szescdziesiatych, powrócic do krytycyzmu.
Polska równiez w ciagu stulecia przerzucala sie w swej filozofii z kranca na kraniec: zaczela od pozytywizmu, po powstaniu listopadowym przeszla do metafizyki mesjanistycznej, by po powstaniu styczniowym wrócic do pozytywizmu.

5. OKRES KRYTYKI i OSWIECENIA. Cecha okresu obejmujacego srodek i koniec XIX w. byla wielka róznorodnosc stanowisk filozoficznych. Bo powstawaly nowe, a jednoczesnie i dawne zachowywaly zwolenników. Formowaly sie doktryny antymetafizyczne, a zarazem odnawialy sie metafizyczne. To odnawianie sie dawnych pogladów, mnozenie sie systemów, rozbicie filozofii na obce sobie wzajem szkoly wskazuje na pokrewienstwo tego okresu z okresami „szkolnymi", jakie bywaly juz w czasach hellenizmu i sredniowiecza.
Nie wszystkie jednakze szkoly i doktryny filozoficzne cieszyly sie w XIX w. takim samym uznaniem. Przewazajace i typowe byly teraz te, które ograniczaly swoje zadania, byle je wypelnic w sposób ostrozny, scisly, pewny. Takie teorie stanowily osnowe filozoficzna tych czasów: teorie zas innego typu gloszone przez mesjanistów, neoscholastyków
czy spirytualistów w rodzaju Ravaissona lub Fechnera, byly badz co badz tylko opozycja mniejszosci. Wskazuje to znów na podobienstwo tego okresu do niektórych okresów dawniejszych, mianowicie do tych, w których glównymi haslami byly: oswiecenie i krytyka.
Postawa filozoficzna byla niewatpliwie zwiazana z ówczesnymi warunkami spolecznymi i kulturalnymi. Byly to warunki wyjatkowego spokoju, zamoznosci, dobrobytu, latwosci zycia. Warunki te byly dostepne tylko pewnym klasom - ale wlasnie z nich rekrutowala sie wiekszosc filozofów. Bylo zrozumiale, ze wydaly naturalistów i empiryków, chetnie zajmujacych sie rzeczywistoscia i nie myslacych wyrzec sie jej za fantazje i spekulacje o bycie prawdziwszym czy lepszym. Natomiast dobrobyt XIX wieku, który wydal empiryzm, nie wydal optymizmu. Wprawdzie klasyczni pozytywisci twierdzili, ze sa zadowoleni z zycia, a ewolucjonisci byli przynajmniej meliorystami, czyli sadzili, ze swiat idzie badz co badz ku lepszej przyszlosci, ale jednoczesnie rozpowszechniala sie pesymistyczna nauka Schopenhauera, powstawaly gorzkie poglady v. Hartmanna i Renana. Byl to jakby dowód, ze teorie filozoficzne bywaja niekiedy nie tyle wyrazem stanowiska ogólu, ile wlasnie jego dopelnieniem lub wyrazem stanowiska opozycyjnej mniejszosci.

6. DWA TYPY FILOZOFII. Od poczatku dziejów wystepowala miedzy dociekaniami filozoficznymi ta róznica, ze w jednych przewazala odwaga, a w drugich ostroznosc. W XIX w. przeciwstawienie to nabralo ostrosci. Starly sie w nim dwa skrajne typy filozofii; mozna je nazwac typem maksymalistycznym i minimalistycznym.

Filozofia pierwszego typu stawia sobie rozlegle zadania i usiluje je za wszelka cene rozwiazac; oczywiscie pragnie je rozwiazac w sposób jak najbardziej pewny, ale jesli pewny nie jest mozliwy, to chociazby w niepewny. Filozofia zas drugiego typu uwzglednia jedynie to, co pewne, stawia i rozwiazuje zagadnienia o tyle tylko, o ile rozwiazac je mozna z cala pewnoscia. Pierwsza kieruje sie przede wszystkim celem, do którego zmierza, druga zas srodkami, jakimi rozporzadza. Pierwsza jest filozofia ambicji, druga - rozwaznej abstynencji.

Ta sama róznica, co w zamierzeniach obu typów filozofii, zachodzi i w ich wynikach. We wszystkich sprawach filozoficznych istnieje pewne minimum, na które mniej lub wiecej wszyscy sie godza, a spór toczy sie o to, czy mozna i nalezy twierdzic cos wiecej ponad to minimum. Wszyscy godza sie, ze istnieja twierdzenia prawdopodobne - ale czy istnieja równiez calkowicie pewne ? Posiadamy wiedze o zjawiskach - ale czy równiez i o samych rzeczach? Znamy nasze wyobrazenia o rzeczywistosci - ale czy takze znamy sama rzeczywistosc? Znamy jej fragmenty - ale czy takze jej calosc? Posiadamy wiedze empiryczna - ale czy takze aprioryczna? Poznajemy swiat przez wrazenia zmyslowe - ale czy takze przez mysl i intuicje? Istnieje swiat materii - ale czy takze odrebny swiat ducha? Istnieje przyroda - ale czy takze swiat nadprzyrodzony? Istnieja przedmioty realne - ale czy takze idealne? Postepki ludzkie zmierzaja ku bezposredniej korzysci - ale czy maja równiez inne cele? Dobrem jest dla czlowieka przyjemnosc - ale czy istnieja dlan inne jeszcze dobra?

Filozofia minimalistyczna uznaje tylko te minima, tylko takie tezy, jak fenomenalizmu, empiryzmu, subiektywizmu, utylitaryzmu. Natomiast maksymalistyczna sklonna jest ponadto uznawac prawdy transcendentne, aprioryczne, intuicyjne, uznawac swiat duchowy, idealny, nadprzyrodzony, uznawac inne dazenia, cele i dobra niz tylko utylitarne. Przy nastawieniu ostroznym umyslu owe minima zdaja sie wystarczac do opisania naszego
swiata, naszego poznania i postepowania, wszystko zas inne wydaje sie zludne, a w kazdym razie niepewne. I wynikiem minimalistycznej postawy byly wszelkie sceptycyzmy, relatywizmy, subiektywizmy, empiryzmy, sensualizmy, hedonizmy. Natomiast ich przeciwienstwa wychodzily na ogól z postawy maksymalistycznej.

W starozytnosci neoplatonizm byl niewatpliwie doktryna maksymalistyczna, a pirronizm minimalistyczna; scholastyka w XIII w. byla maksymalistyczna, a w XIV w. przeszla do minimalizmu; w czasach nowszych Spinoza nalezal do pierwszego typu filozofów, Locke czy Hume do drugiego. Okresy „wielkich systemów" w calosci nalezaly do pierwszego, a okresy „krytyki i oswiecenia" do drugiego. W dawniejszej filozofir przeciwstawienie to nie mialo jednak wiekszego znaczenia. Maksymalizm bowiem i minimalizm sa doktrynami skrajnymi, a skrajne stanowiska nie wyczerpuja mozliwosci filozoficznych, pozostaja jeszcze stanowiska posrednie. Odwaga i ostroznosc moga sie w filozofii takze równowazyc - i tak bylo przewaznie u wielkich filozofów. Nie ma racji uwazac Arystotelesa 2 a maksymaliste, ale nie ma równiez racji uwazac go za minimaliste. A podobnie jest z Kartezjuszem czy Leibnizem: zdazali oni do tego samego celu, co maksymalisci, chcieli dowiesc rzeczy najwazniejszych, a najtrudniejszych do dowiedzenia, jak istnienie Boga, duszy, wolnosci; ale w sposobach rozumowania i dowodzenia bywali podobni do minimalistów. U Kanta takze równowazyly sie obie tendencje. Jednakze w XVIII w. rozdzial obu typów filozofii zaczal sie juz stawac wyrazny: poglady encyklopedystów byly zdecydowanie minimalistyczne, a szkola Wolffa zdecydowanie maksymalistyczna.

W XIX w. zas rozlam stal sie calkowity; nie bylo juz mowy o równowazeniu tych dwu tendencji, filozofowie mówili teraz: albo - albo, wszystko lub nic. I w ciagu stulecia obie tendencje, oba typy filozofii mialy po kplei swe panowanie: w poczatku wieku bylo panowanie maksymalizmu, majacego szczyt swój w idealizmie, a potem dluzsze panowanie minimalizmu, którego szczytem byl pozytywizm. To jest wlasnie glówna podstawa do dzielenia filozofii XIX wieku na dwa okresy: przed rokiem 1830 i po nim.

Oczywiscie, i po roku 1830 pojawialy sie inne sposoby myslenia: marksizm nie mial jednostronnosci minimalizmu. Ale wlasnie dlatego nie znalazl od razu tego oddzwieku, co pózniej.

7. PRZEWAGA MINIMALIZMU. Minimalistyczna tradycja Oswiecenia pozostala zywa we Francji i Anglii az do poczatków XIX wieku; dopiero wtedy zaczela sie rwac. A juz zaraz po 1830 r. przyszla nowa fala minimalizmu: *Kurs filozofii pozytywnej* Comte'a i *System logiki* J. St. Milla rozpoczely w obu tych krajach nowy jego okres. Te dwie ksiazki byly dwoma fundamentami filozoficznymi epoki, a nastepne pokolenie zalozylo jeszcze trzeci fundament: byl nim *System filozofii syntetycznej* Spencera.

Francuski pozytywizm z czwartego dziesieciolecia XIX w., angielski empiryzm z piatego i ewolucjonizm z szóstego wytworzyly lacznie minimalistyczna filozofie, majaca wladze nad umyslami az do konca stulecia i w calej bez mala Europie. Czerpala z wszystkich tych trzech zródel, ale nazwe brala najczesciej od Comte'a i nazywala siebie „pozytywizmem". Srodek wieku (1830-1860) byl faza jej formowania sie, a koniec (1860-1900)-jej panowania. W tej drugiej fazie powstaly rózne odmiany minimalizmu, wiecej lub mniej zblizone do pozytywizmu: w siódmym dziesiatku lat neokrytycyzm, reprezentowany przez F. A. Langego, w ósmym empiriokrytycyzm Avenariusa.
Gloszono wtedy ze wszystkich stron: poznajemy przez zmysly i tylko przez zmysly; zródlem wiedzy jest doswiadczenie i tylko doswiadczenie; metoda nauki jest indukcja
i tylko indukcja; przedmiotem badan moga byc fakty i tylko fakty. Zadnych absolutów, zadnej metafizyki, bo to tylko zródlo bledów i obledów. Niech zamierzenia beda ograniczone i wyniki wzgledne, byle robota byla trzezwa i rzetelna. Poznanie, jesli nie jest naukowe, nie jest nic warte. Do filozofii dojsc mozna jedynie przez nauke. Naukowa powinna byc tez gospodarka, naukowa - polityka, na wynikach nauki powinna byc oparta sztuka. Nauka stwierdza prawa przyrody, którym podlega wszystko, nie wylaczajac czlowieka i jego dziel, jego moralnosci, gospodarki, religii, sztuki, bo i to tez sa twory przyrody.
Taka byla naczelna doktryna XIX wieku: cechowal ja intelektualizm, indyferentyzm metafizyczny i naturalizm. Nauka stwierdza zwiazki konieczne, wiec wiek XIX bronil determinizmu - choc w zyciu walczyl o wolnosc. Tlumaczyl wlasciwosci jednostek przez ich srodowisko, podporzadkowywal jednostke otoczeniu - choc w zyciu walczyl o prawa jednostek. Zjawiska tlumaczyl retrospektywnie przez przyczyny, narastajace stopniowo i powoli - choc w zyciu nastawiony byl prospektywnie i wierzyl w szybki postep. Tlumaczyl ustrój swiata historycznie, jako dzielo czasu wytwarzajacego coraz nowe formy istnienia - choc wyobrazal sobie (a przynajmniej wyobrazali to sobie typowi jego przedstawiciele), ze po zrealizowaniu idei spolecznych ustanie dzialanie czasu, nie bedzie dalszej historii.

8. INNE STANOWISKA FILOZOFICZNE. Minimalizm byl w tym okresie stanowiskiem reprezentatywnym, jednakze nie byl jedynym. Pociagal wielu myslicieli postepowych, ale nie wszystkich. A i wówczas nie braklo zacofanych. W Niemczech nie od razu wymarla prawica heglowska: jeden z jej przedstawicieli, profesor berlinski K. L. Michelet, zyl az do r. 1893. Francuzi prawie do konca stulecia uczyli sie w szkolach filozofii wedle programu ulozonego jeszcze przez Wiktora Cousin. Anglicy, którzy w poczatku wieku nie przeszli przez idealistyczna metafizyke, zaczeli sie nia interesowac teraz: T. H. Green wzywal w 1874 r. mlodziez angielska, by zamknela swego Milla i Spencera, a otworzyla Kanta i Hegla. Wzywal wiec do filozofii, która na kontynencie byla juz przeszloscia. A w Polsce w dobie pozytywizmu najbardziej aktywnym filozofem byl wlasnie wróg pozytywizmu, „realny idealista" Henryk Struve.
Pojawili sie tez metafizycy innego rodzaju, tacy, którzy odzegnywali sie wprawdzie od dotychczasowej, ale za to chcieli stworzyc metafizyke nowego typu; pojawili sie nawet wsród myslicieli, którzy skadinad byli pionierami nauk empirycznych. W Niemczech R. H. Lotze, który byl pionierem przyrodniczej psychologii, oglaszal takze system metafizyki (1841, 1879); G. T. Fechner, twórca psychofizyki, byl jednoczesnie autorem spirytualistycznej metafizyki w fantastyczno-poetyckiej szacie (1879). We Francji spirytualizm Maine de Birana zostal spotegowany jeszcze przez F. Ravaissona, który, posiadajac rozlegle wplywy jako inspektor szkolnictwa wyzszego, zdolal rozpowszechnic swe stanowisko. Spirytualistyczne doktryny rozwijal równiez Ch. Secretan, profesor genewski, i E. Yacherot, profesor paryski. W Anglii F. H. Bradley z Oksfordu wystapil w 1876 r. z nowym idealizmem. - Byli to metafizycy w dobie, która sie wypierala metafizyki. Totez u nich, a przynajmniej u niektórych z nich, metafizyka byla symptomatyczna dla epoki: usilowala nawiazywac lacznosc z przyrodoznawstwem, byc metafizyka „naukowa", „indukcyjna".

9. HISTORIA ZAGADNIEN i HISTORIA FILOZOFÓW. Mozna obserwowac w dziejach, jak filozofia stawala przed zagadnieniami, które usilowala rozwiazac; rozwiazujac je zas
natrafiala na nowe zagadnienia, które pozostawiala dalszym badaczom. W ten sposób rozwój jej przebiegal i przebiega od zagadnienia do zagadnienia; i wnoszono stad, ze historia filozofii jest historia zagadnien, a jednostka ma w niej znaczenie tylko wykonawcze.
Jednakze w takim wniosku jest tylko pól prawdy. Bardzo wielka czesc zagadnien dzis aktualnych byla postawiona juz przed wiecej niz dwoma tysiacami lat. Stulecia przynosily tu raczej nowe rozwiazania niz zagadnienia. Które zas z odwiecznych zagadnien byly rozwazane, to zalezalo od jednostek i ich

zainteresowan, a takze od potrzeb spolecznych. Jednostki dokonywaly wyboru zagadnien, a rozwiazujac je po swojemu - wplywaly na dalsze ich dzieje. Totez byly czynnikiem rozwoju filozofii w nie mniejszym stopniu niz zagadnienia.
Przy tym nie wszyscy filozofowie zaczynali od zagadnien; nie zawsze bylo tak, ze najpierw byly zagadnienia, a potem teorie wymyslone dla ich rozwiazania. Wielu filozofów zaczynalo od razu od pewnych teorii, koncepcji, pomyslów, twierdzen, przekonan, pewnej wizji swiata czy zycia. Zagadnienia wylanialy sie dla nich wtórnie. Wielu tez przekazalo potomnosci nie zagadnienia, lecz uformowane koncepcje.
Rzadko zas kiedy filozofia stala wobec tylu zagadnien naraz, co wówczas, kolo r. 1830. Jeszcze nie przebrzmialy zagadnienia racjonalistycznej filozofii XVII i empirystycznej XVIII wieku, jeszcze wracaly zagadnienia mistyków i zagadnienia Rousseau, a juz nowe przyniesli Kant i Hegel, ideologowie i radykalowie filozoficzni. Które zas z nich zostaly podjete, to zalezalo od czynnych wówczas filozofów. A mimo przemiany, jaka nastapila po jego smierci, nieporównanie najwieksza sile pociagajaca mial nadal Hegel: to on, przynajmniej na przeciag jednego pokolenia, wplynal na dobór zagadnien.
Zalezni od niego w swych zagadnieniach byli nie tylko wierni heglisci. Ale tak samo przeciwnicy Hegla. Oni tez nawiazywali do jego wszechobejmujacego systemu, który byl idealistyczny, uniwersalistyczny, abstrakcyjny, intelektualistyczny, konstrukcyjny. Nawiazal don Feuerbach, potem Marks i Engels: walczac z jego idealizmem stworzyli nowy materializm. Nawiazal tez do Hegla Stirner; ale nie godzac sie z jego uniwersalizmem usilowal budowac filozofie niezaleznej jednostki. Nawiazal tez Kierkegaard; ale nie znoszac filozofii abstrakcyjnej, zainicjowal filozofie konkretnej egzystencji. Newman niewiele wiedzial o Heglu, którego nie znosil, ale zyl w podobnej atmosferze intelektualizmu i w opozycji do Hegla rozwinal filozofie wiary. Cousin przejmowal sie Heglem, ale takze i innymi pradami - i na tym tle powstala jego filozofia eklektyczna. Comte'a zas w systemie Hegla czy Cousina razila konstrukcyjnosc, i aby jej uniknac, rozwinal system oparty na pozytywnych faktach; niemniej byl to tez system, i nawet w nim mozna by dostrzec wplywy heglizmu. Tak tedy rózne teorie wytworzone okolo 1830 r. mialy podobny punkt wyjscia. Ale rozeszly sie w róznych kierunkach.
Byli wszakze naówczas filozofowie, których nawet punkt wyjscia byl inny: do nich nalezal przede wszystkim J. St. Mili. Byl obcy heglizmowi i wszelkim systemom; nawiazal do tradycji empiryzmu.
W nastepnym pokoleniu, kolo 1860 r., inne juz zagadnienia wziely góre. Nie ceniono juz Hegla, maly oddzwiek mial Kierkegaard czy Stirner. Na placu pozostali Mili i Comte. Ich pozytywistyczne widzenie swiata stalo sie teraz punktem wyjscia, jak przed ich pokoleniem byl nim system Hegla. Ale znów w róznych jednostkach przelamalo sie w rózny sposób i wywolalo rózne zagadnienia: Spencer uzgadnial je z teoria ewolucji, Lange z Kantem, Mach na jego podlozu budowal teorie nauk przyrodniczych, a Taine - nauk humanistycznych.
Gdy zas kolo 1880 r. doroslo trzecie pokolenie, to jedni jego przedstawiciele rozwijali jeszcze zagadnienia filozofii pozytywistycznej, inni natomiast przeszli do nowych zagadnien i zaczeli rozwazac, co w tej filozofii bylo niezadowalajacego: Boutroux i Poincare badali to w teorii przyrodoznawstwa, Dihhey w humanistyce, Brentano w teorii poznania, Nietzsche w teorii kultury.
Taki rozwój zagadnien XIX wieku byl w równym stopniu zalezny od wewnetrznej logiki zagadnien, jak od indywidualnosci filozofów i od warunków spolecznych tej epoki.

10. FAZY ROZWOJU. Jesli pominac lata 1800 - 1830, omówione juz w poprzednim tomie, i uwzgledniac tylko pozostala czesc XIX stulecia, ale te traktowac jako jeden okres, to jeszcze mozna i nalezy wydzielic w nim trzy fazy.
Pierwsza faza, obejmujaca srodek stulecia (1830- 1860), moze sie wydawac niewyrazna jeszcze i przejsciowa, byla jednak wlasnie najplodniejsza i najbardziej obfitujaca w koncepcje filozoficzne. To ona wydala we Francji pozytywizm Comte'a, w Anglii nowy empiryzm Milla. W niej powstal materializm dialektyczny Marksa i Engelsa. Pogladami przez nia wydanymi zyly potem nastepne pokolenia XIX wieku, rozwijajac je i rozpowszechniajac.
Co wiecej, faza ta w swej zywotnosci i wielostronnosci wydala pomysly, które mialy dojrzec dopiero w dalszej przyszlosci; wiek XIX zuzytkowac ich jeszcze nie chcial lub nie umial, przyjely sie dopiero w XX wieku. Byly miedzy nimi pomysly z dziedziny logiki, usilujace jeszcze uscislic najscislejsza z nauk filozoficznych; w owym wlasnie czasie powstaly poczatki logiki matematycznej w Anglii u De Morgana i Boole'a oraz nowe idee logiczne Bolzana z Pragi. Wtedy zrodzila sie w Rosji - u Bielinskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa - nowa, realistyczna i spoleczna koncepcja estetyki. Ale takze powstaly

wówczas pomysly dotyczace czlowieka i jego stosunku do Boga i swiata, które znacznie pózniej znalazly liczniejsze kola zwolenników: byly to zwlaszcza te, które wyszly od Anglików Carlyle'a i kardynala Newmana oraz od Dunczyka Kierkegaarda.
Druga faza stulecia (1860- 1880) byla juz w posiadaniu filozofii o charakterze ustalonym, mianowicie filozofii pozytywnej, i te rozwijala systematycznie i szczególowo. Tamta faza kladla fundamenty, ta juz wznosila mury. W mysl swej doktryny usilowala przeprowadzic cos, co mozna nazwac parcelacja filozofii: chciala wyodrebnic z jej zakresu te dzialy, które by mogly stac sie naukami specjalnymi, empirycznymi i przyrodniczymi. Bylo bowiem przekonaniem tych filozofów pozytywnych, ze nauki rozwina sie pomyslniej, gdy beda uprawiane niezaleznie od filozofii.
Wiekszosc ówczesnych filozofów i szerokie masy inteligencji byly zadowolone z filozofii pozytywnej; widzialy w niej nawet kres rozwoju umyslowego ludzkosci, szczyt mozliwosci naukowych. Jednakze u niektórych zwolenników pozytywizmu z biegiem lat pojawil sie krytyczny stosunek do wlasnych poczynan. Tym bardziej zas wsród - na razie nielicznej - opozycji.
I mniej wiecej w 1880 roku zaczela sie trzecia faza filozofii, a trwala do konca wieku. Byla jakby okresem przejsciowym: bo wówczas filozofia minimalistyczna panowala jeszcze, ale juz pojawialy sie z róznych stron argumenty przeciw niej. Doprowadzily one do przemiany w pogladach filozoficznych, która wszakze dokonala sie juz w nastepnym stuleciu.

FAZA PIERWSZA: 1830-1860

1. Pozytywizm, empiryzm i dialektyczny materializm - to byly podstawowe poglady tego okresu. Pozytywizm byl zainicjowany przez Comte'a, empiryzm przez Milla, materializm dialektyczny przez Marksa i Engelsa. Poglady te stanowily zjawiska jak gdyby równolegle; kazdy z nich mial inny charakter, jednakze wyplynely z podobnej postawy: ostroznej i trzezwej, antymetafizycznej i anty idealistycznej. Pozytywizm zaczal sie we Francji, empiryzm w Anglii, materializm dialektyczny wsród emigrantów niemieckich na Zachodzie.
Mialy wspólny ton trzezwy, obejmujacy wszystkie kraje. „Aby byc filozofem" - pisal wówczas Stendhal - „trzeba byc suchym, jasnym, bez zludzen". A ton taki nie ograniczal sie do filozofów, zaczynal obejmowac cala inteligencje. „Nasz wiek, tak oslawiony, tak okrzyczany prozaicznym, nasze pokolenie odsadzone od czci i wiary przez idealistów" - tak pisal w 1842 r. Seweryn Goszczynski.
Do doktryn tego okresu nalezy dodac jedna jeszcze: realizm Herbarta. Herbart byl prawie rówiesnikiem Hegla i niewiele pózniej od niego oglosil swa filozofie, nalezy wiec zasadniczo do poprzedniego okresu; jednakze znalazl uznanie i rozpowszechnienie dopiero po 1830 r. Dlatego w tym okresie jest wlasciwe dlan miejsce, tym bardziej ze i z charakteru do niego nalezy.
Pozytywizm, empiryzm, naturalizm, dialektyczny materializm byly najbardziej nowymi, samodzielnymi, zywymi tworami tego okresu. Nie znaczy to, by byly w nim takze najbardziej rozpowszechnione. Ani Comte, ani Mili, ani Marks, ani Engels nie zajmowali katedr, urzedowe stanowiska filozoficzne byly w innych rekach.
W Anglii najwieksze wziecie miala szkola szkocka w nowym ujeciu, jakie dal jej Hamilton; z nim musial walczyc Mili. We Francji utrwalil sie eklektyczny spirytualizm w postaci, jaka mu dal Cousin: byl on wówczas silniejszy od Comte'a. W Niemczech jeszcze na katedrach siedzieli heglisci i jeszcze zyl Schelling: na ich tle trzeba rozumiec Feuer-bacha i Marksa. Kierunki te - szkola szkocka, spirytualizm czy heglizm - byly jeszcze silne, jednakze konczyly sie, zwiazane byly z przeszloscia, nie z przyszloscia.
W pierwszym dziesieciolecie po smierci Hsgla, 1830- 1840, sila heglizmu byla bodaj wieksza jeszcze niz za jego zycia. Mial skrzydlo prawe zarówno jak lewe, z niego wywodzila sie zarówno reakcja jak postep. Zwlaszcza cala historiozofia tych czasów pochodzila od niego. Czolowi filozofowie niemieccy drugiej polowy stulecia, jak Fechner i Lotze, wyrosli jeszcze w jego atmosferze. Nowe poglady powstawaly w polemice z nim. Mial nadal glówny osrodek w Niemczech, ale wplyw jego przesaczal sie do Francji i do Wloch.
A zwlaszcza szerzyl sie w krajach slowianskich: heglistami byli I. Hanus i F. Palacky w Czechach, A. Chomiakow, K. Aksakow i B. Cziczerin w Rosji, Libelt i Cieszkowski, a takze Dembowski w Polsce. W Niemczech konczyl sie powoli, atakowany z róznych stron: przez realizm Herbarta i materializm Marksa, przez przyrodników i przez historyków. W berlinskim uniwersytecie do przezwyciezenia heglizmu

najwiecej przyczynil sie A. Trendelenburg (1802-1872; *Logische Untersuchungen,* 1840), który nawiazal do Arystotelesa i jego przeciwstawil Heglowi.
2. Okres ten w filozofii wydal jeszcze poglady innego rodzaju: doktryny spoleczno-etyczne Carlyle'a i Stirnera, religijno-etyczne Kierkegaarda i Newmana. Nie byly zwiazane z glównymi pradami okresu, z pozytywizmem ani z materializmem; ale równiez nie nalezaly do konczacych sie wówczas pradów, do filozofii zdrowego rozsadku ani do metafizyki idealistycznej. Mialy wlasna pozycje; daly wyraz potrzebom emocjonalnym, dla których nie dosc bylo miejsca w empiryzmie czy naturalizmie.
3. Poczatek tego okresu jest wyraznie okreslony, natomiast jako jego koniec tylko w przyblizeniu mozna przyjac rok 1860. Istotne jest to: w 1859 ukazala sie ksiazka Dar-wina *O pochodzeniu gatunków.* Zamknela ona szereg odkryc naukowych, które stanowily zalozenia pozytywistycznego, scjentystycznego pogladu na swiat.
Wprawdzie Mili zyl jeszcze i pisal dluzej, a Marks glówne swe dzielo oglosil dopiero w 1867 r., jednakze idee ich uformowaly sie wczesniej: *Logika* Milla wyszla w 1843, *Manifest komunistyczny* w 1848. Totez miejsce ich jest w tym pierwszym okresie.
4. Okres ten zewnetrznie od poczatku do konca przebiegl w warunkach spokoju, pomyslnosci i zamoznosci, bez wojen i katastrof dziejowych. Spokój byl to jednak pozorny: wojen nie bylo, ale byl rok 1830 i 1848, Wiosna Ludów, nastroje bez mala chiliastyczne i mesjaniczne, wielkie oczekiwania i nie mniejsze zawody. Rzadko kiedy w dziejach byly lata tak intensywnych ruchów spolecznych: jeszcze byl zywy socjalizm utopijny i powstawaly „falangi" i „falanstery", a juz uformowal sie socjalizm naukowy. Nie bylo tez spokoju indywidualnego, niepokój romantyczny jeszcze nie wygasl. Wlasnie w tym okresie powstaly utwory bedace wyrazem niepokoju, rozgoryczenia, pustki wewnetrznej, pesymizmu: *Spowiedz dzieciecia wieku* Musseta, *Adolf* Beniamina Constanta, *Dominik* Fromentina. Zyl jeszcze, pisal i zdobywal coraz wiecej zwolenników Schopenhauer. „Pokolenie nasze, jak i poprzednie" - pisal Taine - „zostalo dotkniete choroba wieku i nie wyjdzie z niej juz nigdy calkowicie. Dojdziemy do prawdy, ale nie do spokoju". I na tle zaburzen politycznych i niepokojów psychicznych trzeba wyobrazac sobie doktryny filozoficzne, które wówczas powstaly: wlasnie spokojne, zrównowazone, trzezwo torujace droge do ograniczonej, ale pewnej wiedzy, do zwiekszonego zadowolenia z zycia. Filozofia bywala nieraz dokladnym wyrazem swej epoki, ale w innych czasach - jak wlasnie wówczas okolo polowy XIX wieku - byla raczej jej krytyka i uzupelnieniem. Wówczas zaczynal sie pozytywizm; ale odzwierciedlal epoke, która sie konczyla. Jego twórcy i wyznawcy mogli tego nie zauwazac, w perspektywie jednak dziejowej jest jasne, ze byl ideologia warstwy, która doszla do wysubtelnionej kultury umyslowej, ale utracila preznosc, zdobywczosc, wiare w siebie i przyszlosc: jej filozofia musiala byc minimalistyczna, chciala zamykac stare rachunki ze swiatem, a nie otwierac nowe.
5. Mili zbudowal teorie poznania, a Comte encyklopedie nauk: obaj zajmowali sie zagadnieniami filozofii teoretycznej. Jednakze bynajmniej sie do nich nie ograniczali: zastanawiali sie równiez nad filozofia spoleczna i filozofia religii, zamierzenia ich byly
równiez natury praktycznej, chcieli przez filozofie udoskonalic zycie ludzkie. Tym bardziej Feuerbach i Marks: pierwszemu lezaly na sercu przede wszystkim zagadnienia religii, drugiemu - spoleczenstwa. Przedstawiciele zas pradów ubocznych i opozycyjnych zajmowali sie wlasciwie tylko tymi zagadnieniami. Zagadnieniem Stirnera i Carlyle'a byl stosunek czlowieka do innych ludzi, a Kierkegaarda i Newmana - jego stosunek do Boga. Na tym polu wystapila ich opozycja wobec glównego pradu ówczesnej filozofii. Prad ten byl irreligijny, a Kierkegaard i Newman widzieli w religii sprawe najistotniejsza. Prad glówny - altruizm Comtek, tak samo jak utylitaryzm Milla - rozwijal etyke spoleczna i egalitarystyczna, a Stirner rozwijal wlasnie aspoleczna, Carlyle - elitarystyczna.
Jednakze poprzez szczególowe zagadnienia .etyki i filozofii religii opozycja ich mierzyla dalej i glebiej: tlem wywodów Carlyle'a byla dawna metafizyka spirytualistyczna i panteistyczna, a wynikiem wywodów Newmana byla emocjonalistyczna teoria poznania.
6. Filozofie swej epoki inaczej widza wspólczesni, inaczej zas potomni, którzy patrza na nia *z* perspektywy, a zyjac juz w innej epoce, sami inne maja poglady. Wspólczesni musza dopiero przelamac opór przeciw nowym ideom, a potomni pamietaja jedynie o tych, które byly nowe. Po stu latach widzi sie w filozofii na pierwszym planie Comte'a i Marksa, bo wie sie, ze za nimi poszly nastepne pokolenia. Na drugim wyobraza sie Carlyle'a, Newmana czy Kierkegaarda, o których sie wie, ze pózniej znalezli oddzwiek, a zaledwie pamieta sie o uczniach Hamiltona, Cousina, Herbarta, Hegla, o których wie sie, ze byli tylko uczniami. W owych natomiast czasach opinia byla inna: wlasnie oni, ci uczniowie, byli

najliczniejsi, zajmowali najwiecej katedr, najwyzej byli cenieni. To ich filozofia byla - statystycznie biorac - typowa dla epoki. Mieli jeszcze przewage w okresie, który wydal juz Comte'a, Milla, Marksa, Kierkegaarda; ci zas byli na razie cenieni, a nawet zauwazani, jedynie przez niewielkie grupy wspólczesnych. O tym trzeba pamietac, jesli chce sie w przeszlosci filozoficznej nie tylko odszukac posiew przyszlosci, ale takze widziec te przeszlosc taka, jaka rzeczywiscie byla.
Poglady filozoficzne wychodza wielokrotnie poza sfere filozofów do szerszych kól inteligencji; ale wychodza czesciowo tylko i na ogól powoli. Przewaznie dluzszy okres dzieli powstanie pogladu od jego rozpowszechnienia. Dlatego tez w XIX w. poglady specjalistów bywaly inne niz ogólu. Specjalisci wyznawali takie, które jeszcze do ogólu nie doszly, a gdy doszly, specjalisci mieli juz inne. Nowe idee epoki nie byly tymi samymi, które w niej „panowaly" i mialy popularnosc. Idee Comte'a i Milla, które opanowaly ogól inteligencji w nastepnym pokoleniu, za zycia Comte'a i w mlodosci Milla byly wlasnoscia niewielkiej tylko grupy; Mili pisze o tym wyraznie w swej *Autobiografii*, a niepowodzenia Comte'a sa az nazbyt znane. Z pogladów Newmana oddzialaly od razu tylko religijne. Z pogladów zas Marksa i Engelsa tylko spoleczne i polityczne; ich poglady filozoficzne przemówily do szerokich kól dopiero pózniej.
Tak bylo tym bardziej z pomyslami logicznymi Boole'a i De Morgana (1848) lub z Bolzana teoria „prawd w sobie" (1837): do szerszych kól w ciagu XIX wieku w ogóle nie doszly; pierwszym otworzyla droge dopiero logika matematyczna; drugiej zas glównie fenomenologia. A jednak byly doniosle. Boole i De Morgan przyczynili sie do zblizenia logiki i matematyki, a przez to do rozwoju obu tych nauk i do wyjasnienia natury nauk dedukcyjnych. Bolzano zas zapoczatkowal nowe stanowisko, cos w rodzaju niemetafizycznego platonizmu. Wywodzil, ze analiza naszego poznania wykazuje, iz zawiera ono nie same tylko twierdzenia jednostkowe i wzgledne, ale takze powszechne i bezwzgledne. Nie byla to spekulatywna metafizyka, panujaca w jego czasach, ale nie byl to tez pozytywizm, który mial niebawem zdobyc sympatie XIX wieku; bylo to stanowisko trzecie, jakby posrednie, dla którego wiek ten nie mial zrozumienia, ale którego czas przyszedl pózniej.
Historyk chce przede wszystkim ustalic, kiedy filozofia wydawala nowe mysli i kiedy byla w rozkwicie. Ale nowosc i wielkosc filozofii nie zawsze szla w parze z jej rozkwitem - jesli przez „rozkwit" rozumiec wzmozone nia zainteresowanie, rozpowszechnienie jej, ozywienie ruchu filozoficznego. Oryginalni filozofowie rodzili sie nie tylko wtedy, gdy ogól sie najwiecej filozofia interesowal. Otóz trzeba stwierdzic, ze w okresie 1830- 1860 filozofia w rozkwicie nie byla. Przeciwnie, po zawodzie sprawionym w poczatku stulecia przez systemy metafizyczne zainteresowanie nia zmalalo, uczeni i szeroki ogól w innym kierunku zwrócili umysly. A jednak wydala wlasnie wtedy wiele talentów i zapoczatkowala wiele fundamentalnych mysli.
Dla przedstawienia pogladów tego okresu taki porzadek wydaje sie wlasciwy: najpierw glówne i reprezentatywne - Comte, Mili, Marks i Engels; potem zas bardziej specjalne i osobiste - Stirner, Carlyle, Nawman, Kierkegaard.

COMTE I POZYTYWIZM

Pradem inaugurujacym nowy okres w dziejach filozofii byl pozytywizm; powstal we Francji, poczatek dal mu Comte. Jego dazeniem bylo trzymanie sie faktów, a unikanie metafizyki. Dazenie to zaszczepil epoce, ale sam zrealizowal je tylko czesciowo, bo wyrósl w poprzednim, metafizycznym okresie i zachowal pewne cechy tego okresu, przede wszystkim pragnienie wielkiej syntezy, wszechogarniajacego systemu.
ZYCIE. August Comte (1798- 1857) urodzil sie na poludniu Francji w Montpellier, a ksztalcil sie w Paryzu, w niedawno otwartej Szkole Politechnicznej. Byl pierwszym w dziejach filozofem, który przeszedl studia techniczne. Po skonczeniu ich mieszkal w Paryzu i utrzymywal sie z lekcji matematyki. Od 1818 r. przez szesc lat zyl w bliskich stosunkach z wielkim utopijnym reformatorem spolecznym Saint-Simonem; pózniej stosunki z nim zerwal. Juz w 1826 r. w prywatnym kursie wylozyl zarys swego systemu; sluchalo go grono sluchaczy niewielkie, ale obejmujace wybitnych ówczesnych uczonych, matematyków, przyrodników. Atak choroby umyslowej nie pozwolil mu kursu tego dokonczyc. Po dwu latach jednak mógl powrócic do pracy; od 1832 byl na Politechnice repetytorem analizy i mechaniki, a od 1837 r. egzaminatorem. Mimo starania nie uzyskal powazniejszej pozycji akademickiej, a od 1848 r. utracil i tamto skromne stanowisko. Przekonanie, ze nauka wymaga calkowitej reformy i ze on jest

powolany, by ja przeprowadzic, poróznilo go z urzedowymi przedstawicielami nauki. Pózniej zyl juz tylko z subwencji przyjaciól i uczniów. Od 1845 r. jego zainteresowania naukowe przeszly w spoleczne, metafizyczne, religijne: jego zamierzenia reformatorskie objely cala organizacje swiata. Zaczal glosic „religie ludzkosci". - Byl dziwnym czlowiekiem, skromnym zewnetrznie, a zarazem przeswiadczonym o swojej misji, byl uczonym-pozytywista, a zarazem arcykaplanem stworzonego przez sie kultu.
UKLAD SIL FILOZOFICZNYCH WE FRANCJI OKOLO 1830 ROKU. Okolo 1830 r., gdy Comte wystepowal ze swa teoria pozytywna, filozofia francuska dzielila sie na dwa obozy. Jeden byl sensualistyczny, zblizony do materializmu: byl to obóz „ideologów". Mial dawna we Francji tradycje, byl dziedzictwem XVIII wieku, ale teraz juz sie konczyl. Drugi obóz stal na stanowisku biegunowo przeciwnym, bo spirytualistycznym; uformowal sie pózniej i mial w sobie zywotnosc zaczynajacego sie ruchu. Do niego nalezal Maine de Biran, a takze katoliccy tradycjonalisci z doby Restauracji: de Maistre, de Bonald, Chateaubriand. Przewodzili zas w nimeklektycy: Cousini jego uczniowie. Spirytualizm ten w eklektycznej postaci, jaka otrzymal od Cousina, stal sie urzedowa filozofia Francji. I zostal nia na dlugo. Wszystkie nowe prady, jakie sie we Francji formowaly, musialy z nim walczyc. Na jego tez tle nalezy wyobrazac sobie powstanie i rozwój pozytywizmu.
PISMA. Glównym dzielem Comte'a byl *Cours de philosophie poshive* w 6 tomach, 1830- 1842, pisany ciezko i rozwlekle; wielu ludzi w XIX w. go wielbilo, ale malo kto chcial czytac, wolano czerpac informacje o filozofii pozytywnej z innych zródel. W skrócie przedstawil swe poglady w *Discours sur 1'esprit positif,* 1844. Pózniejszym swym ideom, nie tylko spolecznym, ale metafizycznym i religijnym, dal wyraz w *Systeme de politigue positive, 4* tomy, 1851 - 1854.
POPRZEDNIKAMI Comte'a byli: 1. Niektórzy mysliciele poprzedniego stulecia, przede wszystkim d'Alembert - ale takze Turgot i Condorcet. Podobienstwo jest tak znaczne, ze i ich pogladom daje sie niekiedy nazwe „pozytywizmu", wprowadzona przez Comte'a. Postawa ich bowiem w filozofii byla taka jak jego, a utrzymana nawet konsekwentniej.
2. W pokoleniu poprzedzajacym go wielu myslicieli mialo mysli podobne do Comte'a, ale co najwyzej szkicowali to, co on opracowal dokladnie. On sam zwrócil uwage na pokrewienstwo swego stanowiska ze stanowiskiem matematyczki Sophie Germain (1776--1831). Twierdzila ona, ze wiele bledów ma zródlo w tym, iz ludzie szukaja poczatku wszechrzeczy, chca poprzez swiat dotrzec do bytu wiecznego, do istoty nieskonczonej. Matematyka tego nie robi: dlatego jest wolna od bledów i przez nia moze sie dokonac reforma filozofii. Reforma ta bedzie polegac przede wszystkim na tym, ze sie zarzuci pytanie „dlaczego", aby pytac tylko o to, „jak" jest w swiecie.
3. Prehistoria pozytywizmu siega nawet dawniejszych jeszcze czasów. Comte jako poczatkodawców kierunku wymienil Bacona, Kartezjusza i Galileusza; a takze o Newtonie mówil, iz uchwycil byl juz idee pozytywizmu. Za glównego zas swego poprzednika uwazal slusznie Hume'a. Dosc, ze poprzedników mial wielu. Renan, sam zblizony do pozytywizmu, ale raczej niechetny Comte'owi, mówil, iz na ogól powtórzyl on tylko zlym stylem, co przed nim dobrym stylem napisali juz byli Kartezjusz, d'Alembert, Lapiace.
4. Poglady Comte'a ksztaltowaly sie wszakze nie tylko pod wplywem uczonych i filozofów, ale takze reformatorów i utopijnych socjalistów jego epoki. Przede wszystkim najznakomitszy z nich, hr. Claude-Henri de Saint-Simon, byl tym, który nauczyl go szukac sposobów powszechnego uszczesliwienia ludzkosci i przekonal, ze najpewniej
moze ich dostarczyc przemysl i nauka; nauczyl go traktowac nauke nie jako czysta teorie, lecz jako narzedzie reformy swiata. Saint-Simon byl tedy nauczycielem Comte'a, sam zas byl uczniem pozytywisty D'Alemberta. W ten sposób, nie bedac sam filozofem, stanowil ogniwo w rozwoju filozofii, mianowicie ogniwo miedzy dawniejszym pozytywizmem
XVIII wieku a nowym, który wystapil w XIX w. jako pelny system nie tylko nauki, ale i zycia.
5. Filozofia zapoczatkowana przez Comte'a zajela miejsce idealistycznej i spirytualistycznej - niemniej byla z nimi wielorako zwiazana. Bo nawet wielkie przelomy mysli dokonuja sie w sposób ciagly; pozytywizm Comte'a jest wlasnie tego przykladem. Poglady jego pokaza, ile mial podobienstwa z twórcami systemów idealistycznych, zwlaszcza z Heglem. Wiele tez przejal od swych francuskich przeciwników, spirytualistów i tradycjonalistów. Od nich, od de Maistre'a i de Bonalda, wzial nacisk na czynnik transcendentny w spoleczenstwie, na niesprowadzalnosc spoleczenstwa do jednostek, na idee autorytetu spolecznego. Z nich korzystal, gdy - aby przeciwdzialac anarchii swego czasu - na nauce i

filozofii pozytywnej opieral polityke konserwatywna. Od nich wzial haslo ladu, które zespolil z haslem postepu i które do postepowego ruchu pozytywistycznego wprowadzilo tyle motywów konserwatywnych.
POGLADY. 1. FILOZOFIA POZYTYWNA. Comte, nadajac filozofii swej miano „pozytywnej", chcial wyrazic przez to, ze, po pierwsze, zajmuje sie ona wylacznie przedmiotami rzeczywistymi, stroniac od urojonych, bada rzeczy dostepne umyslowi, a nie tajemnice; ze, po drugie, rozwaza tylko tematy pozyteczne, unikajac jalowych, chce bowiem sluzyc polepszeniu zycia, a nie zaspokojeniu czczej ciekawosci; ze, po trzecie, ogranicza sie do przedmiotów, o których mozna uzyskac wiedze pewna, stroniac od tematów chwiejnych i prowadzacych do wiecznych sporów; ze, po czwarte, zajmuje sie kwestiami scislymi, unikajac mglistych; ze, po piate, pracuje pozytywnie, nie ograniczajac sie do negatywnej krytyki.
Filozofem pozytywnym jest wedle Comte'a ten, kto zrozumial, ze nauki przyrodnicze stworzyly nieporównany wzór dochodzenia naukowego, i kto stosujac sie don wyrzeka sie w filozofii spekulacji na rzecz badan czysto faktycznych. Jest nim tez ten, kto unika twierdzen absolutnych i zastepuje je przez wzgledne.
Wlasciwosci te cechuja jednak nie tylko pozytywizm: nie tylko on ogranicza sie do faktów i twierdzen wzglednych, nie tylko on kladzie nacisk na realnosc, pozytecznosc, pewnosc, scislosc i pozytywnosc swych badan. Sa to wlasciwosci wszelkiej filozofii minimalistycznej. Pozytywizm zas przyjmowal ponadto, iz wiedza ma za przedmiot wylacznie fakty fizyczne, wylacznie ciala. Albowiem - takie bylo przekonanie Comte'a - o faktach psychicznych wiedzy nie posiadamy. Nie posiadamy jej, gdyz niepodobna byc zarazem podmiotem i przedmiotem poznania. Badanie introspekcyjne jest chimera: jakze np. mozna badac wlasne wzruszenia, skoro badanie wymaga wlasnie opanowania wzruszen? To obiektywne, antypsychologiczne nastawienie stanowilo szczególna ceche pozytywizmu, odrózniajaca go od innych form minimalizmu. Jedna czesc minimalistów
XIX w. poszla za nim, podczas gdy druga zajela postawe wprost przeciwna, gloszac, ze wlasnie tylko fakty psychiczne dane nam sa bezposrednio i przeto one jedne stanowia podstawe naszej wiedzy. Sa tedy w XIX w. dwa typy minimalizmu: jeden o antypsychologicznym, drugi zas wlasnie o psychologicznym charakterze.
O filozofii „pozytywnej" i „pozytywizmie" zwyklo sie mówic w dwu znaczeniach, szerszym i wezszym. W szerszym (a nawet bardzo szerokim) - jako o filozofii minimalistycznej w ogóle, ostroznej, trzymajacej sie faktów, unikajacej spekulacji. W wezszym natomiast jako o filozofii uwazajacej fakty tylko zewnetrzne, dotyczace cial, za jedyny przedmiot rzetelnej nauki. Np. Mili, bedac pozytywista w pierwszym znaczeniu, nie byl nim w drugim, natomiast Comte byl nim takze i w drugim.

2. ROZWÓJ LUDZKOSCI. Comte uwazal, ze pozytywistyczne rozumienie swiata jest najdoskonalszym tworem ludzkim i ze ludzkosc mogla don dojsc dopiero na najwyzszym szczeblu swego rozwoju.
Jest to fundamentalne prawo jej rozwoju umyslowego, ze przechodzi przez 3 fazy: pierwsza jest teologiczna, druga metafizyczna, a dopiero trzecia i ostatnia jest pozytywna. W pierwszej ludzkosc tlumaczyla zjawiska odwolujac sie do duchów, w drugiej - do abstrakcyjnych pojec. W pierwszej rzadzila sie uczuciami, w drugiej intelektem. Zarówno intelekt, jak uczucia wytwarzaja fikcje: fikcje wytworzone przez uczucia stanowia mitologie, a wytworzone przez intelekt metafizyke. Mitologia i metafizyka kolejno wladaly ludzkoscia i dopiero po wyzwoleniu sie od nich mogla ona wejsc w dalsza faze rozwoju. Umozliwila to, wedle Comte'a, dopiero filozofia pozytywna, wolna wreszcie od mitologii i metafizyki. Stwierdza ona tylko fakty, nie tlumaczac ich ani przez duchy, ani przez abstrakcje. Stanowi, wedle Comte'a, faze rozwoju najwyzsza i ostateczna. Pozytywista ten myslal wiec podobnie jak metafizyk Hegel, który równiez we wlasnej doktrynie widzial ostatni, najwyzszy szczebel rozwoju mysli ludzkiej. Comte kladl nacisk na to, ze ludzkosc przechodzi przez trzy fazy, ale w gruncie rzeczy faza druga malo sie dlan róznila od pierwszej i lacznie z nia przeciwstawiala sie fazie pozytywnej: obie byly fazami zludzen w przeciwstawieniu do fazy pozytywnego poznania. „Faza posrednia" - pisal - „znacznie wiecej zbliza sie do poprzedniej niz do nastepnej"; „metafizyka jest w gruncie *rzeczy* pewnego rodzaju teologia". Mial nawet do niej jeszcze mniej sympatii niz do teologii: ta bowiem moze byc przynajmniej konsekwentna wiara, tamta zas jest zawsze niekonsekwentna filozofia.

3. STWIERDZANIE i PRZEWIDYWANIE FAKTÓW. Jedyna rzecza dostepna dla umyslu sa fakty. Naczelnym prawidlem nauki jest: nie wypowiadac twierdzen innych, jak tylko oparte na takim czy innym

fakcie. Ostrze filozofii pozytywnej zwrócone bylo przeciw wszelkim próbom wykraczania poza fakty, w szczególnosci przeciw doszukiwaniu sie dla faktów przyczyn lezacych poza faktami.
Jednakze zadanie nauki nie ogranicza sie do rejestrowania faktów; jest to jedynie material do dalszych poszukiwan. Wlasciwym zas zadaniem nauki jest opracowanie tego materialu i ustalenie stalych zwiazków miedzy faktami: inaczej mówiac, ustalenie praw. To wykonalne zadanie powinno w nauce zajac miejsce niewykonalnych, jakie sobie dotad stawiala, a zwlaszcza miejsce doszukiwania sie przyczyn. Nalezy wszakze pamietac, ze prawa nie sa niczym innym, jak tylko stalymi zwiazkami. Badz zwiazkami podobienstwa, badz tez nastepstwa.
Na podstawie znajomosci praw rzadzacych faktami nauka moze przewidywac dalsze fakty. *Savoir pour prevoir*, zdobywac wiedze, aby móc przewidywac; to byla formula Comte'a. Przy czym przewidywanie rozumial szeroko: jako ustalanie faktów nie tylko przyszlych, ale takze nieznanych obecnych, a nawet przeszlych.
Prawdziwa nauka buduje tedy na doswiadczeniach. Nie sklada sie jednakze z samych doswiadczen. Przeciwnie, dazy do tego, by staly sie zbedne. Wyprzedza je i zastepuje przez przewidywania. Dlatego Comte byl przeciwnikiem empiryzmu, jezeli przez „empiryzm" rozumiec ograniczanie nauki do samego tylko zbierania doswiadczen. „Czysty empiryzm jest bezplodny" - mówil. Twierdzil nawet, ze prawdziwa filozofia pozytywna jest w gruncie rzeczy równie daleka od empiryzmu, jak od mistycyzmu: powinna kroczyc miedzy tymi dwoma - równie zgubnymi, jak mniemal - bezdrozami. Przy badaniu faktów uczony nie moze sie zachowywac calkowicie biernie. Juz chocby tylko dlatego, ze istnieje nieskonczona róznorodnosc faktów i ze dla orientowania sie w niej potrzebne sa kierownicze hipotezy. W niespodzianej u nastepcy Bacona i Hume'a tezie Comte twierdzil, ze mysl wskazuje droge doswiadczeniu i ze ostatecznym celem nauki jest uczynic doswiadczenie zbednym, zastapic je przez rozumowanie.
Jak uogólnianie faktów i ich przewidywanie jest mozliwe, tego nie badal: w ogóle nie stawial zagadnien epistemologicznych i ograniczenie to bylo charakterystyczne dla niego i dla innych pozytywistów. Nie chcieli byc teoretykami poznania, lecz tylko metodologami. Uwazali, ze skoro znamy fakty obiektywne, to zbedne jest stawianie glównego zagadnienia teorii poznania: jak w ogóle mozliwa jest znajomosc obiektywnych faktów? Zadanie swe widzieli wiec nie w szukaniu podstaw nauki, lecz - podobnie jak to dawniej czynili pokrewni mysliciele, Bacon i d'Alembert - w klasyfikowaniu jej wyników.

4. KLASYFIKACJA NAUK. Comte odróznial przede wszystkim nauki abstrakcyjne i konkretne. Pierwsze traktuja o ogólnych prawach rzadzacych elementarnymi faktami przyrody, drugie zas - o konkretnych zespolach, w jakich fakty te wystepuja w doswiadczeniu. Np. mineralogia nie zajmuje sie prawami, bo prawa, dzieki którym powstaly mineraly, sa to ogólne prawa mechaniczne i chemiczne i stanowia przedmiot dociekan fizyki i chemii; ona zajmuje sie tylko tymi konkretnymi postaciami, w jakich prawa mechaniczne i chemiczne wystepuja w mineralach naszej planety. Fizyka i chemia sa naukami abstrakcyjnymi, a mineralogia konkretna. Podobny jest tez stosunek abstrakcyjnej nauki, jaka jest fizjologia, i konkretnych, jakimi sa zoologia i botanika. Nauki abstrakcyjne zajmuja sie procesami ksztaltujacymi *rzeczy*, a konkretne - samymi rzeczami. Comte uwazal, ze nauki konkretne nie sa jeszcze naprawde uformowane, beda mogly sie dopiero rozwinac na podstawie abstrakcyjnych, od których zaleza. W klasyfikacji swej uwzglednil tez jedynie nauki abstrakcyjne.
Zliczyl ich tylko szesc. A za podstawe klasyfikacji bral wieksza lub mniejsza ich ogólnosc. Za najogólniejsza nauke, traktujaca o wszelkich cialach, uwazal matematyke; po niej umieszczal astronomie, czyli mechanike niebios, która rozumial szeroko, jako nauke o ruchu wszelkich cial; potem fizyke i chemie, które mial za mniej ogólne, bo stosujace sie juz tylko do cial ziemskich, a po nich nauki jeszcze mniej ogólne, bo traktujace wylacznie o cialach zywych, mianowicie biologie i socjologie. W sposób typowy dla pozytywizmu uwazal matematyke za bardzo ogólna nauke indukcyjna, nie rózna z natury swej od nauk przyrodniczych. W socjologii zas umiescil wszystko to, co jest (abstrakcyjna) nauka o czlowieku.
W klasyfikacji tej wszystkie nauki ulozone byly wedle swej ogólnosci - ale takze i wedle zlozonosci: ogólnosc bowiem nauk jest odwrotnie proporcjonalna do ich zlozonosci. Matematyka, która jest najogólniejsza, traktuje o faktach najprostszych, socjologia zas, która jest najmniej ogólna, traktuje o najbardziej zlozonych. Zarazem nauki

w tej klasyfikacji sa ulozone w porzadku wzajemnej swej zaleznosci: oto mechanika zaklada prawa matematyczne, fizyka - równiez mechaniczne, chemia - fizyczne, biologia - chemiczne, socjologia zas zaklada wszystkie te prawa.
Pierwsze piec tych nauk byly za czasów Comte'a juz uformowane i rozwiniete: szósta tylko, socjologia, jeszcze nie istniala. Jednak Comte postulowal ja, bo potrzebna byla w jego systemie. Musial ja sam budowac. Budujac zas - i to bylo duza jego zdobycza - stwierdzil, ze mozna i nalezy rozszerzyc teze o istnieniu ogólnych praw z nauk o przyrodzie równiez na nauki o ludziach. Metoda, która w socjologii stosowal, byla historyczna: dochodzila do ogólnych wniosków przez porównywanie znanych historycznie form istnienia ludzkiego. Wnioski te sprawdzal potem przez ogólne rozwazania natury biologicznej: spoleczenstwo rozumial tak, jak biolog rozumie zwierze i rosline, czyli jako organizm; to znaczy sadzil, ze wszystkie jego skladniki sa wzajem od siebie zalezne. I to jeszcze bylo cecha jego socjologii, iz dzielil ja na dwa dzialy: na statyke spoleczna, czyli nauke o porzadku spolecznym, i na dynamike spoleczna, czyli nauke o postepie, ^e pomysly jej twórcy zawazyly na dalszym rozwoju socjologii w XIX wieku.

5. ZADANIE FILOZOFII. W klasyfikacji nauk Comte, choc byl filozofem, nie uwzglednial filozofii. Uwazal, ze wszystkie zjawiska podlegajace badaniu sa podzielone miedzy inne nauki, dla filozofii nic nie zostaje. Byl przekonany, ze poza zjawiskami nie ma 'innej rzeczywistosci i metafizyka nie ma sie czym zajmowac. Przyczyn i celów zjawisk niepodobna dociekac, a tym bardziej pierwszej przyczyny i ostatecznego celu. Czczymi wydawaly mu sie spory metafizyków, w szczególnosci materialistów ze spirytualistami. W jego dosc symplistycznym rozumieniu metafizyka polegala po prostu na blednym robieniu bytów z abstrakcji; w szczególnosci sadzil, ze Platonska teoria idei wyrosla calkowicie i wylacznie z tego bledu.
Ale pozytywizm Comte'a wyparl sie nie tylko metafizyki. Wyparl sie tez teorii poznania. Niepotrzebne wydawaly mu sie jej dociekania, czy i jak mozliwe jest poznanie, bezsensowne watpliwosci co do istnienia cial zewnetrznych: uwazal, ze „zdrowy rozsadek dawno juz zarzucil taka filozofie". Co wiecej, wyparl sie tez logiki: jalowe wydawaly mu sie jej abstrakcyjne dociekania, oderwane od okreslonych faktów. Pod koniec nawet i ogólna metodologie mial za chimere. Jeszcze wiecej: wyparl sie psychologii, twierdzac, ze jest niemozliwa, bo niepodobna byc obserwowanym i obserwatorem zarazem. To wyrzeczenie sie psychologii nadalo wlasnie pozytywizmowi jego szczególny charakter, oddzielilo go od innych, skadinad zblizonych kierunków minimalistycznych, równiez ograniczajacych nauke do badania faktów. Pozytywizmowi, który wyparl sie psychologii, pozostaly tylko fakty zewnetrzne: to jest jego cecha swoista.
W ten sposób dla zdecydowanego pozytywizmu odpadly nie tylko metafizyczne zadania filozofii, ale takze i te wezsze - epistemologiczne, logiczne, metodologiczne, psychologiczne - którymi nowsza filozofia zastepuje tamte. Zostalo filozofii tylko jedno: teoria nauki. Ale i w niej nie nalezy do filozofii badanie zalozen czy zasad nauk - bo tym moga sie zajmowac one same. Zostalo wiec jedynie filozofii zadanie encyklopedyczne: zestawiac to, co zrobily nauki szczególowe. Ograniczajac sie do tego, Comte sadzil, ze uniknal „szalonego ryzykanctwa" metafizycznej filozofii i osiagnal „roztropna rezerwe pozytywizmu".
O sprawach wykraczajacych poza fakty pozytywizm nie tylko nie chcial nic twierdzic, ale takze nie chcial *zaprzeczac.* A wiec nie angazowal sie w ateizm. Ani tez w zaprzeczanie celowosci swiata. Przyznawal nawet, ze hipoteza jego celowosci jest prawdopodobniejsza niz hipoteza slepego mechanizmu. Z zalozen jego nie wynikal tez materializm; Comte uwazal go za stanowisko nienaukowe, boc materia, rozumiana jako przyczyna zjawisk, nie jest i nie moze byc przedmiotem doswiadczenia. „Materie" uwazal za taka sama fikcje metafizyczna, jak „dusze". A ponadto majac przed oczami materializm mechanistyczny swych czasów, sadzil, ze popelnia on ten blad, iz zjawiska wyzsze sprowadza do nizszych, psychiczne i spoleczne - do mechanicznych.
Nie wynikal tez z jego zalozen sceptycyzm: Comte uwazal go za równie nieuzasadniony, a jeszcze bardziej niebezpieczny niz absolutyzm. Róznica miedzy pozytywizmem a sceptycyzmem polega na tym, ze (jak to sformuluje uczen Comte'a, Littre) „sceptycyzm podaje wszystko w watpliwosc, a filozofia pozytywna to tylko, co jest poza doswiadczeniem, uznaje zas to wszystko, co jest w doswiadczeniu". Z pozytywizmu równiez nie wynikal probabilizm, gloszacy, ze twierdzenia moga byc tylko prawdopodobne - bo wlasnie nauka stwierdza prawa zupelnie niewatpliwe.
Taka postawa pozytywizmu nie wydaje sie obca przecietnemu czlowiekowi. Comte mówil tez, ze jest to po prostu postawa zdrowego rozsadku, pelnego ufnosci do faktów. Nauka jest tylko rozwinieciem tego,

co wie zdrowy rozsadek: zapozycza od niego swe pierwsze zasady. Ale je potem uogólnia - i w tym lezy glówna miedzy nimi róznica.

6. SPOLECZNE ZALEZNOSCI NAUKI. Wiedza nasza o faktach i ich zwiazkach jest pewna, ale - wzgledna. „Badanie zjawisk nigdy nie doprowadzi do bezwzglednego ich poznania; poznanie zawsze pozostanie zalezne od naszego organizmu i sytuacji". Astronomia np. nie moglaby powstac w spoleczenstwie zlozonym z samych niewidomych; ani w obliczu gwiazd nie swiecacych, ani w atmosferze zawsze mglistej. Ostatecznie dochodzil Comte do wyniku, ze: „jedna jest tylko maksyma bezwzgledna, to ta, ze nie ma nic bezwzglednego".

„Pojecia nasze nie sa zjawiskami wylacznie indywidualnymi, lecz sa równiez i nawet przede wszystkim zjawiskami spolecznymi, wytworem ciaglej zbiorowej ewolucji". Skutkiem tego nasze dociekanie teoretyczne, nasza wiedza naukowa zalezy nie tylko od warunków indywidualnych, ale i spolecznych, od tego, ze ludzie zyja i rozwijaja sie w gromadzie. Filozofowie po czesci dlatego wlasnie stali sie ofiarami wlasnych nierealnych pojec, ze w rozwazaniach swych nie przyjeli spolecznego punktu widzenia. Bo jednostka jest abstrakcja, rzeczywistoscia jest jedynie spoleczenstwo.

Nauka zmierza do tego, by wszystkie zjawiska ujac w jednym obrazie swiata. Ale zjawiska sa tak róznorodne, ze nie daja podstawy do takiego obrazu: stanowia wyrazna mnogosc, a nie jednosc. Nauka mimo to jednak nie rezygnuje z jednolitego obrazu swiata, z jednolitego systemu. Ale moze go osiagnac tylko na podlozu subiektywnym: nie mogac zaczerpnac jednosci obrazu z wlasnosci swiata, czerpie ja z potrzeb czlowieka; czerpie ja nie z doswiadczenia zewnetrznego, lecz z wewnetrznego; nie z wszechswiata, lecz z czlowieka czy raczej z ludzkosci. Nawet nauki, których przedmiot jest bardzo od ludzkosci daleki, jak astronomia, nie stanowia w tym wyjatku. Tak oto Comte do teorii nauki musial wprowadzic czynnik subiektywny, choc jego punkt wyjscia byl calkowicie obiektywny. Pisal tez: „Nalezy pojmowac wszystkie rozwazania teoretyczne jako wytwory umyslu przeznaczone do zaspokajania naszych potrzeb". I wskutek tego w nauce „zawsze nalezy powracac do czlowieka".

7. POLITYKA POZYTYWNA. Jest rzecza zwykla i naturalna, ze filozof, który ograniczyl swe zadania teoretyczne, wynagradza to sobie w dziedzinie praktycznej, rozszerza moralne zadania filozofii. Tak bylo tez i u Comte'a. Wlasciwym jego celem stalo sie znalezienie doskonalego ustroju dla ludzkosci, a filozofia pozytywna byla mu tylko srodkiem przygotowawczym do osiagniecia tego celu. „Najdonioslejszym zadaniem ludzkosci" - pisal - „winno byc ciagle doskonalenie natury ludzkiej, zarówno indywidualnej, jak zbiorowej". Zastrzegal tylko w mysl pozytywizmu, ze doskonalenie to musi sie odbywac w „granicach zakreslonych przez prawa rzadzace realnym swiatem". Haslem jego filozofii praktycznej bylo: *vivre pour autrui, tyc* dla innych. Implikowalo zrzeczenie sie pewnych praw osobistych na rzecz obowiazków wobec ogólu; w rozwinieciu prowadzilo do poswiecenia sie silnych dla slabych, ale za to do czci slabych dla silnych. W konsekwencjach ta filozofia praktyczna miala pewne podobienstwa z nauka chrzescijanska, choc podstawy miala zupelnie inne.

Ludzkosc byla dla niej celem ostatecznym. Haslo to wysuwala na miejsce innego, panujacego przez wieki w filozofii chrzescijanskiej: ze ostatecznym celem jest Bóg. Nie Comte wprawdzie wymyslil to nowe haslo, ale on je sformulowal i umiescil na czele etyki i polityki. Mozna bylo oczekiwac, ze przedstawiciel ostroznej, minimalistycznej filozofii odmówi sobie prawa tworzenia hasel, idei, celów; ze ograniczy sie do pojeciowej analizy istniejacych hasel, idei, celów. Ale Comte pod tym wzgledem nie byl minimalista: nie tylko badal hasla, ale je tworzyl. Minimalizm jego objawil sie co najwyzej w tym, ze mialy to byc hasla realne.

Za najwazniejszy swój wklad do pozytywizmu uwazal wlasnie rozszerzenie go na sprawy praktyczne, na polityke. Dotad - pisal - walka o wladze rozgrywala sie wylacznie miedzy przedstawicielami filozofii teologicznej i metafizycznej, szkola zas pozytywna nie brala w niej udzialu; jednakze teraz jest juz do tego gotowa. I rozwiaze wreszcie trudnosci polityczne, bo ona jedna zdolna jest pogodzic wymagania porzadku i postepu. Ludzkosc, porzadek i postep: to byly glówne hasla filozofii praktycznej Comte'a. Rozwiazanie zagadnien politycznych uzaleznial od przeksztalcenia ruchu politycznego w filozoficzny. Nie inaczej niz - na pozór tak bardzo oden rózni - idealisci i mesjanisci. I tak samo jak oni uwazal, ze nowozytnemu przesileniu kres polozyc moze tylko calkowita reorganizacja swiata na filozoficznych podstawach. Ostatnia czesc zycia poswiecil juz nie samej filozofii, lecz polityce, projektom ulepszenia ludzkosci. I pod tym wzgledem nie byl minimalista, lecz jeszcze nieodrodnym synem maksymalistycznej epoki, w której sie byl urodzil, epoki szukajacej nie tylko wielkiego systemu wiedzy, ale takze rychlego zbawienia dla ludzkosci.

ROZWÓJ COMTE'A I OSTATNIA FAZA JEGO FILOZOFII. Zwyklo sie odrózniac dwie fazy filozofii Comte'a: *Kurs filozofii pozytywnej* nalezy do pierwszej, *Polityka pozytywna* do drugiej. Tylko poglady pierwszej (te, które zostaly przedstawione powyzej) sa na ogól uwazane za prawdziwy pozytywizm i za cenny wklad Comte'a do filozofii, poglady zas drugiej fazy - za odejscie od pozytywizmu i zalamanie sie wybitnego umyslu. W niej bowiem jego filozofia (która miala raz na zawsze skonczyc z filozofia religijna i metafizyczna) stala sie wlasnie metafizyka, a nawet religia: jasna zas mysl jego rozplynela sie w dziwactwach. „Druga polowa mej kariery" - napisal Comte w IV tomie swego *Systemu* - „miala przeksztalcic filozofie w religie, jak pierwsza zmienila nauke na filozofie".
Jednakze dokladniejsza analiza wskazuje, ze w pierwszej fazie Comte'a byly juz zadatki drugiej, do której doszedl na drodze stopniowej ewolucji, nie przelomu. Zmiane jego pogladów spowodowala po czesci zmiana zagadnien, jakimi sie zajmowal. Odkad mianowicie zajal sie zagadnieniem zycia, przekonal sie, ze jego dotychczasowe zasady sa niewystarczajace i ze niepodobna ich rozwijac bez pojecia calosci i celu: to tylko w swiecie nieorganicznym calosc zalezna jest od czesci, w organicznym natomiast czesci zalezne sa od calosci. Jak stwierdzil w liscie do Milla z 1843 r., ten wzglad skierowal go na nowe drogi. Do tego przylaczyl sie czynnik drugi, tkwiacy w nim samym. Oto jego umilowanie porzadku zawsze bylo nie mniejsze niz umilowanie faktów. Kazda dziedzine zycia chcial reglamentowac. Nie zostawial zadnych kwestii otwartych, kazda musiala byc rozwiazana; bylo to wbrew temu pojmowaniu wiedzy, które naprawde odpowiada pozytywizmowi i ewolucjonizmowi. A przez to pogladom jego musialo nieraz zbraknac ostroznosci, tej kardynalnej cnoty wszelkiego minimalizmu. Nie byl dosc przejety mysla, która sam tak czesto wypowiadal, ze wszystkie prawdy naukowe sa wzgledne, nie pamietal dosc o tym, ze i jego wlasne poglady sa historycznie uwarunkowane, ze nauki beda dalej podlegac rozwojowi: stan ich z pierwszej polowy XIX w. traktowal tak, jak gdyby byl ostateczny.
A wreszcie: jego potrzeba absolutnych podstaw i celów byla równie silna, jak jego potrzeba opierania sie na faktach. On, który wyrzekl sie absolutu, tworzyl nowy absolut; nie chcial sie zajmowac Bogiem, ale ludzkosc traktowal jako rodzaj bóstwa. Niektóre rzeczowniki oderwane, jak ludzkosc, a takze natura i porzadek, zwykl byl pisac duza litera: moze slusznie dopatrzono sie w tym objawu sklonnosci do tworzenia „bytów metafizycznych", które w zasadzie tak stanowczo zwalczal. Sklonnosc do budowania systemu mial od poczatku - ale z czasem stawala sie coraz bardziej sklonnoscia do systemu absolutnego. Zwlaszcza odkad od zagadnien naukowych przeszedl do politycznych, sklonnosc do reglamentacji i absolutyzacji spotegowala sie w nim jeszcze. Ludzkosc stala sie dlan przedmiotem jakby ponadrealnym, zaczeli ja nazywac „Wielka Istota", *Le Grand Etre*. Coraz czesciej w ustach jego zastepowala miejsce Boga.
W koncu on, który zapowiadal, ze przezwyciezyl faze teologiczna i metafizyczna ludzkosci, stworzyl nowy kult z modlitwami, obrzedami, sakramentami, kosciolami, wladzami duchownymi, swietymi. Jego „polityka pozytywna" domagala sie ustroju nie tylko religijnego, ale i teokratycznego. Nauczanie i lecznictwo powierzala klerowi. Zwalczala parlamentaryzm, domagala sie wladzy dyktatorskiej, dziedzicznosci urzedów, cenzury nie tylko ksiazek, ale i umyslów, zwalczania mysli niepodleglej. Uczonym pozwalala podejmowac te tylko zagadnienia, które zostaly nakazane przez wladze. Kazala palic wszystkie ksiazki nie dajace bezposredniego pozytku. A wreszcie Comte, pierwotnie fanatyk nauki, utracil do niej zaufanie, uznal abstrakcyjne dociekania za niezdrowe dla ludzi zajecie. Zaczal tez wyrazac niechec do Greków, a sympatie do teokracji Wschodu, a nawet do fetyszyzmu, który uznal w koncu za stanowisko najblizsze pozytywizmowi.
ZESTAWIENIE. Comte jest przez wiekszosc historyków nazywany „twórca pozytywizmu" - i by} nim rzeczywiscie w tym sensie, ze na miejsce luznych pomyslów pozytywistycznych wytworzyl wielki pozytywistyczny system. Nie przeczy temu fakt, ze glówne
mysli pozytywizmu byly gloszone juz przed nim, ze jego prawo trzech faz wziete jest z Saint-Simona, a jego klasyfikacja nauk malo rózni sie od d'Alembertowskiej.
Ale sa takze historycy, którzy wysuwaja watpliwosc, czy w ogóle Comte byl pozytywista. I jesli trzymac sie jego wlasnego okreslenia, to istotnie nie byl pozytywista zdecydowanym i konsekwentnym. Nawet w pierwszej fazie swego filozofowania, a tym bardziej w drugiej. Niektórzy jego poprzednicy, jak zwlaszcza Hume i d'Alembert, byli pozytywistami bardziej konsekwentnymi od „twórcy pozytywizmu". A tak samo rózni jego nastepcy. Pozytywizm, czyli oparcie wiedzy wylacznie na faktach, byl tylko jednym z motywów jego filozofii, i to takim, którego nie utrzymal w calosci. Jest az nazbyt wiele powodów, by odrózniac filozofie twórcy pozytywizmu od filozofii pozytywizmu.

Program ograniczenia badan do tego, co realne, pewne, scisle i pozytywne; przekonanie o wzglednosci wszelkiej wiedzy, ograniczenie nauki do faktów, i to wylacznie zewnetrznych; okreslenie jej zadania jako przewidywania faktów; rozszerzenie przyrodniczego traktowania faktów takze na fakty humanistyki; nieangazowanie sie przy transcendentnych zagadnieniach nie tylko w twierdzenia, ale i w przeczenia; nacisk na spoleczne uwarunkowanie i na spoleczne konsekwencje nauki; przekonanie, ze do pozytywnego stanowiska mozna dojsc tylko stopniowo - to sa cechy kazdego pozytywizmu. Natomiast cecha specjalnie pozytywizmu Comte'a jest: ze wedlug niego ludzkosc dopiero w trzeciej fazie swego rozwoju doszla do pozytywizmu; ze nauki klasyfikowal wedle ich ogólnosci i zlozonosci; ze wyparl sie nie tylko metafizyki, ale takze teorii poznania, logiki, metodologii, psychologii; ze etyka jego byla etyka altruizmu; ze haslami jej byly Ludzkosc, Postep i Lad; ze doprowadzil do Religii Ludzkosci.
To wszystko nalezalo jeszcze do pozytywizmu; ale u Comte'a laczylo sie takze z takimi motywami, które nie mialy juz zadnego zwiazku z pozytywizmem, a nawet byly z nim w niezgodzie. Byl pozytywista, ale takze byl synem niepozytywistycznej epoki. System swój spisal i rozpowszechnil w drugiej tercji XIX w., która juz przeszla do minimalizmu, ale wymyslil go jeszcze w pierwszej tercji. Moze tez byc porównywany nawet z ówczesnymi metafizycznymi idealistami ze wzgledu na podobny sposób filozofowania, konstrukcyjny i systematyczny, dogmatyczny, uniwersalistyczny i reformatorski. Uderzajace jest, ze ten pozytywista mial Arystotelesa, sw. Tomasza i Kartezjusza za najwiekszych filozofów, a Condillaca potepial. Oczywiscie, wsród konstruktorów systemów z pierwszej polowy XIX wieku mial miejsce odrebne, wyrózniala go dbalosc o fakty, naturalizm, relatywizm, praktycyzm. Ale mimo te róznice, tak samo jak oni zdazal do wszechogarniajacego systemu, majacego ujac cala prawde i szybko zbawic ludzkosc. Wyszedl z minimalizmu, ale skonczyl na maksymalizmie. Jego punkt wyjscia byl pozytywny, ale aspiracje jego byly podobne do aspiracji wielkich systemów XIX wieku. One to czynily, ze sie od pozytywizmu z biegiem lat stale oddalal.
COMTE A HEGEL. Uchodzili zawsze za przeciwienstwo - ten skrajny minimalista, a tamten skrajny maksymalista - i dopiero pózno zauwazono, jak wiele ich jednak laczy: obaj dazyli do syntezy, obaj, choc byli relatywistami, stworzyli absolutne systemy, obaj kladli najwiekszy nacisk na zjawiska spoleczne; obaj doszli w polityce do konserwatyzmu; obaj wyobrazali sobie, ze swiat rozwija sie w trójrytmie; obaj byli przekonani, iz tworza ostatnia epoke dziejów.
DZIALANIE. Niemniej Comte przyczynil sie do tego, ze w filozofii XIX w. zapanowal pozytywizm: poprowadzil umysly w kierunku, którego sam tylko czesciowo przestrzegal. Zapewne, jak to powiedzial J. St. Mili, pozytywizm byl wlasnoscia nie Comte'a, lecz stulecia. Rózni mysliciele zblizeni do pozytywizmu, jak Spencer lub Buckle, zaprzeczali, jakoby zawdzieczali cokolwiek Comte'owi. Wczesna filozofie Comte'a rozpowszechnil w Anglii Mili, który wszakze byl sam oryginalnym myslicielem i rozpowszechniajac ja dal jej odrebne zabarwienie. Gdy w drugiej polowie wieku pozytywizm rozszedl sie po calej Europie i stal sie panujacym pradem, mial w sobie bodaj wiecej z Milla, Buckle'a i Spencera niz z Comte'a.
Wlasciwa swa szkole Comte pozostawil we Francji. Tam zas nawet pozostawil az dwie szkoly. Jedna trzymala sie wiernie *Kursu*, a pózniejsze poglady Comte'a odrzucala jako sprzeniewierzenie sie wlasnym haslom. Na czele jej stal E. Littre. Byla dosc bliska ruchowi wszczetemu przez Milla. Stanowila w filozofii francuskiej odlam skrajnie mini-malistyczny. Oddzialala na wybitne umysly z polowy XIX wieku, jak Renan lub Taine, napelnila tych filozofów nieufnoscia do filozofii.
Druga natomiast szkola Comte'a uznawala za prawde wszystko, cokolwiek on kiedykolwiek powiedzial. Na czele jej stal P. Laffitte. I ona takze nazywala siebie pozytywizmem, choc od tamtego bardzo byla rózna. W mysl ostatnich dazen mistrza byla wiecej gmina religijna niz szkola filozoficzna. Glosila religijny „kult Ludzkosci". Jej uczestnicy uwazali Littrego za „wroga mistrza", pisma Comte'a czytali jak Biblie, uwazali za swietokradztwo zaprzeczac jakiemukolwiek jego pogladowi, czcili go nie tylko „jako filozofa, przywódce szkoly pozytywnej, ale tez jako twórce religii powszechnej i pierwszego kaplana ludzkosci". Gminy jej i koscioly, które utworzyly sie glównie we Francji i Anglii, dotrwaly do obecnych czasów. Na terenie Stanów Zjednoczonych skutecznie apostolowal idee pozytywizmu Henry Edger. W siódmym dziesiatku lat ubieglego wieku przeszly równiez do Ameryki Poludniowej, zwlaszcza do Brazylii, gdzie powstal „Kosciól i Apostolat pozytywistyczny" z „Apostolem Ludzkosci" na czele i z wielka „Swiatynia Ludzkosci" w Rio de Janeiro. A haslo Comte'a „Porzadek i Postep" stalo sie dewiza Republiki Brazylijskiej.

EMILE LITTRE (1801 - 1881), choc w malym tylko stopniu byl filozofem, odegral doniosla role w dziejach pozytywizmu; do rozpowszechnienia go przyczynil sie wiecej niz sam Comte; pozytywizm taki, jaki w drugiej polowie XIX w. zapanowal, mial rysy raczej jego umyslu niz umyslu Comte'a.
Byl lekarzem, przyrodnikiem, filologiem, historykiem, a takze dziennikarzem i literatem. Byl jednym z najznakomitszych tlumaczy, jakich wydala Francja: dokonal slynnego przekladu Hipokratesa (10 tomów, 1839-1862), przelozyl cala *Historie naturalna* Pliniusza, tlumaczyl zarówno dzielo metodologiczne Herschla, jak fizjologiczne J. Miillera i *Zycie Jezusa* Straussa, a ponadto jeszcze przelozyl Dantego francuszczyzna XIV wieku. Wybrany w 1838 do Akademii Napisów, stal sie jednym z glównych wspólpracowników *Literackiej historii Francji,* choc byla daleka od jego pierwotnych zainteresowan. Byl jednym z wielkich leksykografów Francji: opracowal na nowo slownik jezyka francuskiego (1859 - 1871). Za ogrom pracy naukowej, jakiej dokonal, w starosci spadly nan wszelkie zaszczyty, miejsce nie tylko w Akademii Francuskiej, ale takze w parlamencie i senacie. I dzieki autorytetowi naukowemu uzyskal takze filozoficzny.
Byl juz slawnym uczonym, gdy zajal sie filozofia. Okolo 1840 r. przeczytal *Kurs filozofii pozytywnej,* który go podbil dla filozofii i pozytywizmu. W 1848 wylozyl tresc pozytywizmu w artykulach prasowych. Prace jego filozoficzne byly wlasciwie tylko pracami o Comcie. W 1867 zalozyl wraz z paru zwolennikami organ kierunku „La Philosophie Positive", który wychodzil do 1883 r. Wlasciwych zainteresowan filozoficznych nie mial; pozytywizm byl dlan tylko tlem dzialalnosci naukowej i oswiatowej: mial wiec juz inny charakter niz u Comte'a, byl nastawiony przede wszystkim agnostycznie i antyreligijnie, poniekad antyfilozoficznie. I jego duch antyfilozoficzny zawazyl na dziejach samej filozofii.
Pozytywizm Littrego, majacy w zasadzie utrzymac neutralnosc miedzy materializmem i spirytualizmem, byl jednak zawsze blizszy materializmowi. „Wiedza ludzka" - pisal Littre - „jest badaniem sil nalezacych do materii". Po jego smierci mlodsi wspólpracownicy pisma „La Philosophie Positive" przeszli po prostu do obozu materialistów.

J. ST. MILL I EMPIRYZM

Empiryzm zostal wznowiony w Anglii XIX wieku przez J. St. Milla. Wylozyl on jego zasady wszechstronnie i pomyslowo, a z gotowoscia do porozumienia sie z przeciwnikami. Wylozyl je w duchu humanitaryzmu i liberalizmu - uwzgledniajac zagadnienia zarówno teoretyczne, jak i zyciowe. Empiryzm Milla w wielu szczególach, nawet istotnych, róznil sie od pozytywizmu Comte'a, ale przez swa zasadnicza postawe byl jego najwierniejszym sprzymierzencem.
UKLAD SIL FILOZOFICZNYCH W ANGLII OKOLO 1830 ROKU. 1. Empiryzm byl w XVIII w. filozofia panujaca w Anglii i wydal tam znakomitych myslicieli tego stulecia od Locke'a do Hume'a. Tradycje jego kontynuowali w XIX wieku „radykalowie filozoficzni", z których grona wyszedl Mili. Ale kolo 1830 r. nie mieli wiekszosci.
2. W XVIII w. wytworzyl sie byl w Anglii takze drugi prad: filozofia zdrowego rozsadku. Od empiryzmu róznila sie tym, ze przyjmowala aprioryczne pierwiastki w poznaniu; ale miala z nim tez pewna wspólnosc, mianowicie uznawala, jak on, jedynie poznanie bezposrednie, odrzucala wszelkie spekulacje myslowe. W poczatku XIX w., w tym samym czasie, gdy empiryzm odnowili radykalowie filozoficzni, filozofie zdrowego rozsadku odnowil Sir William Hamilton (1788- 1856), od 1836 r. profesor w Edynburgu.
Odnowil ja wielkim kosztem, bo kosztem polaczenia jej z kantyzmem. Kantyzm zas pod pewnym wzgledem byl wlasnie jej przeciwienstwem. W pierwotnej postaci, nadanej jej przez Reida, cechowal bowiem „filozofie zdrowego rozsadku": 1) realizm, uznajacy istnienie rzeczy od umyslu niezaleznych, 2) dogmatyzm, odwolujacy sie dla uzasadnienia realizmu po prostu do zdrowego rozsadku - i 3) opozycja przeciw relatywizmowi, sceptycyzmowi i fenomenalizmowi. Kant zas wlasnie byl przeciwnikiem realizmu i dogmatyzmu, natomiast zwolennikiem fenomenalizmu.
Otóz Hamilton wyrzekl sie dogmatycznego uzasadnienia realizmu: zdrowy rozsadek sklonny jest wprawdzie twierdzic, ze bezposrednio ujmujemy rzeczy niezalezne od nas -
ale sklonnosci zdrowego rozsadku nie sa argumentem. Rozwiazanie dogmatyczne zastapil przez krytyczne. A pizyjawszy je musial tez uznac, ze poznajemy bezposrednio jedynie tresci naszej swiadomosci, i dopiero na ich podstawie wnosimy, iz istnieja *rzeczy* od naszej swiadomosci niezalezne.

Konkluzja taka byla oczywiscie niezgodna z Reidem i z pierwotna filozofia zdrowego rozsadku: ta bowiem przyjmowala, ze rzeczy poznajemy wprost, ze pomiedzy umyslem a nimi nie ma zadnych ogniw posrednich, wrazen czy tresci swiadomosci. Przyjmowala, ze swiadomosc nasza styka sie z rzeczami, Hamilton zas stanal na stanowisku, iz styka sie jedynie z ich zjawiskami. Filozofie zdrowego rozsadku tak przeksztalcil, iz uczynil z niej fenomenalizm, przeciw któremu byla skierowana.
Uczynil z niej tez teorie relatywistyczna, a nawet wzglednosc poznania wysunal w niej na najpierwszy plan. Uczynil z niej agnostycyzm: wyrzekl sie wszelkiej metafizyki, wszelkiego poznania absolutu lub, jak sie wyrazal, bytu „nieuwarunkowanego" *(unconditioned).* W kazdym razie nie poznajemy takiego bytu rozumem; jesli go poznajemy, to tylko przez wiare. I ostatecznie w filozofii Hamiltona z jej fenomenalizmem i aprioryzmem bylo wiecej kantyzmu niz filozofii zdrowego rozsadku. Byl wrogiem niemieckiej filozofii pokantowskiej, ale zwolennikiem Kaniowskiej. Byl jej zwolennikiem w latach, gdy na kontynencie, a przede wszystkim w samych Niemczech, zwolenników stracila. I spór Milla z Hamiltonem byl sporem empiryzmu nie tyle z dogmatyzmem zdrowego rozsadku, ile z krytycyzmem Kaniowskim. To byly dwa wielkie obozy filozoficzne, które okolo 1839 r. i potem przez pare dziesiecioleci walczyly ze soba w Anglii o pierwsze miejsce.
Przez dosc dlugi czas Hamilton mial przewage. Rozglos uzyskal jeszcze przed objeciem katedry - artykulami w „Edinburgh Review". Potem w latach swej dzialalnosci akademickiej nic nie oglaszal (dopiero po jego smierci uczniowie opublikowali jego *Wyklady o logice i metafizyce,* 1859, w 4 tomach); mimo to oddzialal. Ten jasny mysliciel i niezwykly jak na angielskie stosunki erudyta pociagnal za soba wiekszosc wspólczesnych. W latach 1830- 1860 gloszona przezen filozofia szkocko-kantowska byla w Anglii pradem panujacym. Dopiero w siódmym lat dziesiatku zostala zaatakowana, i to od razu z dwu stron: przez empirystów i przez metafizycznych idealistów, którzy sie wówczas niespodziewanie pojawili w Anglii. W tym samym roku 1865 wystapili przeciw filozofii Hamiltona: empirysta Mili i heglista Stirling. I to byl jej koniec. Slady jej jednakze pozostaly i potem w filozofii angielskiej: z niej Spencer czerpal swój agnostycyzm, a w poczatku XX w. do zasad zdrowego rozsadku wrócil nowy angielski realizm.
3. Inny jeszcze prad odgrywal w Anglii pewna role okolo 1830 r., gdy Mili i Hamilton wystepowali ze swymi teoriami: miala mianowicie zwolenników równiez teoria metafizyczna, irracjonalistyczna, romantyczna. Byla filozoficznym wyrazem romantyzmu, a zasilala sie ze zródel romantycznej filozofii niemieckiej. Reprezentowana byla zwlaszcza przez Carlyle'a i S. T. Coleridge'a. W filozofii nie znalazla wiekszego oddzwieku: miala go raczej w literaturze. Mili rozprawil sie z nia w pismach z lat mlodych i pózniej juz nie wracal do tej teorii, tak bardzo mu dalekiej.
POPRZEDNICY. J. St. Mili nalezal do dlugiej linii angielskich myslicieli, gloszacych empirystyczna teorie poznania, asocjacjonistyczna psychologie, utylitarystyczna etyke. Taine napisal o nim, ze byl „ostatnim w szeregu wielkich ludzi, zlozonym z Bacona, Hobbesa, Newtona, Locke'a, Hume'a i Herschla".
Dokladniej biorac, laczylo go z Baconem dazenie do oparcia nauki wylacznie na faktach, do ulepszenia indukcji, do uprawiania nauki dla celów nie tylko teoretycznych, ale i praktycznych; z Hobbesem - nominalistyczne rozumienie pojec, atomistyczne rozumienie zjawisk psychicznych, subiektywistyczne rozumienie postrzegania, utylita-rystyczne rozumienie etyki, stosowanie metod naukowych do zagadnien spolecznych; z Berkeleyem - zaprzeczanie istnieniu przedstawien ogólnych; z Locke'iem i Hume'em - wysuniecie na pierwszy plan pierwiastka zmyslowego w poznaniu i ograniczenie poznania do zjawisk; z Hartleyem i Priestleyem - asocjacjonizm. Wszystko to przez posrednictwo „radykalów filozoficznych". Wyszedl z ich srodowiska i rozwinal idee psychologiczne Jamesa Milla, etyczne Benthama, ekonomiczne Ricarda; stal sie ich spadkobierca i najdojrzalszym myslicielem, ich grona.
W pracach swych korzystal równiez z badan uczonych nie nalezacych do pradu empirystycznego. W szczególnosci korzystal z podjetych w Anglii za jego zycia studiów nad metodologia, teoria i historia nauk przyrodniczych. Autorami najwazniejszych z nich byli: astronom Sir J. Herschel *(Discourse on the Study of Natural Philosophy* z 1830 r.) i W. Whewell *(History of the Inductive Sciences* z 1837 r.). Pisarzów kontynentu znal wiecej, niz to bylo dotad u Anglików w zwyczaju. Osobiscie zetknal sie z Saint-Simonem. Przede wszystkim zas studiowal Comte'a. Pogladom jego poswiecil specjalna ksiazke *A. Comte and Positivism* z 1865 r.; dokonal poniekad zespolenia angielskiego empiryzmu z kontynentalnym pozytywizmem. Dzielilo ich wprawdzie to, ze podstawe wiedzy Mili widzial w faktach wewnetrznych,

podczas gdy tamten w zewnetrznych, ze budowal na psychologii i teorii poznania, które tamten odrzucal; ale zblizal ich kult faktów i niechec do metafizyki, aprioryzmu i irracjonalizmu.
Mili, tolerancyjny i umiarkowany, liczyl sie równiez z pogladami obozów przeciwnych. Dyskutowal nawet z poeta S. T. Col2ridge'em, najbardziej idealistycznym i romantycznym wsród myslicieli angielskich pierwszej polowy XIX stulecia. Byl sztandarowym empirysta XIX w., ale empirysta kompromisowym.
ZYCIE Johna Stuarta Milla (1806 - 1873) zostalo opisane przez niego samego w *Autobiografii* z 1873 r. Wychowawca jego i nauczycielem byl ojciec, James Mili; wychowanie jego bylo eksperymentem, zmierzalo do tego, by chlopca wychowac na filozofa, empiryka i liberala. Juz w 16 roku zycia czytal Locke'a, Berkeleya, Hume'a, Helvetiusa, Reida i rekopisy filozoficzne ojca. W 21 roku przeszedl kryzys psychiczny, okres zniechecenia do pracy i do pogladów, w jakich byl wychowany. Kryzys ten przezwyciezyl, ale zarazem przezwyciezyl swe czysto intelektualistyczne wychowanie, pozwolil rozwinac sie emocjonalnym czynnikom umyslu. Czynniki te i usposobienie lagodne a zyczliwe dla idei i ludzi, jakie cechowalo Milla, uczynily, ze puscizna „radykalizmu filozoficznego" utracila u niego swa pierwotna ostrosc i surowosc. Zycie swe Mili spedzil na pracy pisarskiej, ale takze na dzialalnosci politycznej w sluzbie liberalizmu. Byl uczonym prywatnym, nie zwiazanym ze szkolami akademickimi. Przez pare dziesiatków lat mial w swych rekach sprawy praktyczne i polityczne najbardziej odpowiedzialne: jako urzednik, a pózniej szef India House, centralnego zarzadu Indii. W latach 1865-1868 byl czlonkiem parlamentu. Byl nie tylko jednym z najciekawszych umyslów swego stulecia, ale takze jednym z najrzetelniejszych charakterów; byl „swietym racjonalizmu", jak go nazwal Gladstone.
PISMA. Najobszerniejsze i najwazniejsze sa dwa: *A System of Logic* z 1843 r. oraz *Examination of Sir William Hamiltorfs Philosophy* z 1865 r. Pierwsza ksiazke pomyslal jako „podrecznik doktryny, która wyprowadza wszelka wiedze z doswiadczenia"; druga miala byc tylko krytyka glównego w Anglii przeciwnika tej doktryny, ale stala sie wykladem wlasnej teorii poznania. - Choc zagadnienia etyczne staly dlan na pierwszym planie, poswiecil im tylko niewielka, popularna rozprawe *Utilitarianism.* O tej pózniej tak slawnej i wplywowej pracy pisze w swej autobiografii: „Wyjalem z szuflady czesc nie ogloszonych artykulów i ulozylem z nich mala ksiazeczke". Zostala opublikowana w czasopismie w roku 1861, a w ksiazce w 1863. Inne ksiazki Milla naleza do dziedziny ekonomii, polityki, teorii religii i sa filozoficznie mniej wazne.
POGLADY. 1. LOGIKA ZE STANOWISKA EMPIRYZMU. Mili odróznial w filozofii dwa zasadniczo rózne poglady: z jednej strony empirystyczny, a z drugiej strony apriorystyczny poglad na wiedze ludzka (ten drugi nazywal „pogladem apriorycznym, czyli niemieckim", ale stwierdzal, ze za jego czasów nawet w Anglii mial on przewage). Wedlug pierwszego wszystkie prawdy o zewnetrznym swiecie oparte sa tylko na obserwacji i doswiadczeniu, drugi uznaje takze intuicje i idee wrodzone. Mili byl zwolennikiem pierwszego i postanowil wykazac jego slusznosc na terenie logiki.
Filozofowie uwazali zawsze logike za swoja domene, ale malo sie nia w czasach nowozytnych zajmowali. Utarlo sie bowiem przekonanie, ze, po pierwsze, jest juz calkowicie opracowana i dalsze jej postepy nie sa mozliwe, i, po wtóre, ze jest nauka formalna, nie mogaca miec wplywu na rozwiazanie zagadnien filozofii. Ale Mili spostrzegl, ze logika majaca powszechne uznanie, mianowicie logika pojec ogólnych i wniosków koniecznych, jest w niezgodzie z filozofia, która mial za sluszna, mianowicie z filozofia empiryzmu. Sadzil wiec, ze nalezy logike opracowac na nowo i uzgodnic z empiryzmem. Nie myslal (jak to za jego zycia zaczeli robic De Morgan i Boole) szukac nowych prawd logicznych, ale chcial dawnym prawdom dac inna interpretacje.
Przeciwnicy jego przyjmowali, ze istnieja prawdy konieczne, powszechne i oczywiste, i sadzili, ze prawdy takie musza miec glebsze zródlo niz doswiadczenie. Mili zas postanowil ich koniecznosc, powszechnosc i oczywistosc wyprowadzic po prostu z doswiadczenia i kojarzenia. A jesli wywodza sie z doswiadczenia i kojarzenia, to - nie sa naprawde ani konieczne, ani powszechne.
Pojecia ogólne logika tradycyjna rozumiala z reguly realistycznie: przyjmowala, ze w rzeczywistosci odpowiadaja im rodzaje i gatunki. Takiemu rozumieniu Mili musial zaprzeczyc. Dla niego jako empirysty istnialy jedynie rzeczy jednostkowe, a nie bylo zadnych ogólów, rodzajów i gatunków; ogólne mogly byc tylko wyrazy. Jego rozumienie pojec moglo byc tylko nominalistyczne. W zwiazku z tym musial sie tez zmienic tradycyjny poglad na definicje: bo wedle tego pogladu definicje podaja istote rzeczy, a wedle Milla wymieniaja tylko znaczenie, jakie ludzie nadaja wyrazom.

W dedukcji, wyprowadzajacej wnioski z twierdzen ogólnych, logika tradycyjna nie widziala trudnosci zasadniczej. Dla empiryzmu zas trudnosc byla wlasnie zasadnicza: skad biora sie twierdzenia ogólne ? Bo dla niego nie mogly byc pierwotne. Wszak wiedze czerpiemy z doswiadczen, a doswiadczenia sa zawsze jednostkowe. Tylko przez indukcje dojsc mozemy od nich do twierdzen ogólnych. Wiec najpierw indukcja, a potem dopiero dedukcja. Najpierw trzeba indukcyjnie dojsc do twierdzen ogólnych, by potem deduk-
cyjnie wywodzic z nich dalsze twierdzenia. Sylogizm jako dowód jest blednym kolem: wyprowadza bowiem smiertelnosc Jana stad, ze wszyscy ludzie sa smiertelni, aby zas wiedziec, ze wszyscy ludzie sa smiertelni, trzeba miedzy innymi wiedziec o smiertelnosci Jana. O tym, ze Jan umrze, wiemy naprawde nie dzieki ogólnemu twierdzeniu, ze wszyscy ludzie sa smiertelni, lecz przez stwierdzenie, ze inni ludzie, podobni do Jana, poumierali. Postep wiedzy dokonywa sie przez analogie lub indukcje; przebiega od szczególu do innego szczególu i od szczegółów do ogólu.
Jednakze w postepie nauk dedukcja ma udzial przynajmniej pomocniczy. Mili byl bodaj pierwszym, który wywiódl, ze indukcja i dedukcja, choc przeciwstawiaja sie sobie, to jednak w rzeczywistosci współdzialaja ze soba. W pewnym sensie mozna powiedziec, ze zespolil Bacona z Arystotelesem. Rozumowanie zas indukcyjne, jesli ma byc prawidlowe, to nie moze byc zupelnie proste, *per enumerationem simplicem.* Mili, podobnie jak niegdys Bacon, usilowal wykryc te specjalne metody, które indukcji zagwarantuja pewnosc. Korzystajac z badan Herschla i Whewella sformulowal mianowicie cztery glówne jej metody, które nazwal metodami „jedynej zgody", „jedynej róznicy", „reszty" i „zmian towarzyszacych". Stanowily one postep w stosunku do Bacona oraz wszystkiego, co w sprawie indukcji dotychczas bylo dokonane. Postep to byl zreszta glównie natury techniczno-logicznej, nie ogólno-filozoficznej: nalezy raczej do szczególowej historii metodologii niz do historii filozofii. Nieco glebsza róznica w pogladzie tych dwu najslawniejszych teoretyków indukcji polegala na tym, iz Bacon oczekiwal od niej, ze pozwoli ustalic istote rzeczy, a Mili - ze przyczyny zdarzen.
Logika tradycyjna zakladala, ze istnieja pewne ogólne prawdy pierwotne, które sa oczywiste i przeto nie wymagaja dowodu; gdyby ich nie bylo, to nie mozna by przeprowadzic zadnego dowodu, bo nie byloby go na czym oprzec. Do prawd tych zaliczala przede wszystkim prawa logiczne i pewniki matematyczne. Mili natomiast musial ze swego stanowiska zaprzeczyc istnieniu takich prawd: wszystkie prawdy ogólne sa pochodne, sa naprawde tylko polaczeniem prawd jednostkowych. Prawa logiczne i pewniki mate-matyczne nie stanowia wyjatku: i one sa tylko uogólnieniem doswiadczen, nie sa oczywiste, moga i musza byc uzasadniane, mianowicie uzasadniane empirycznie, indukcyjnie. Jesli wydaja sie konieczne, to dlatego, ze sa oparte na doswiadczeniach bardzo licznych, które wytworzyly w naszej swiadomosci nierozerwalne skojarzenia.

2. TEORIA POZNANIA ZE STANOWISKA EMPIRYZMU. Mili podjal tez na nowo krytyke naczelnych pojec teorii poznania, uprawiana przez empirystów poczawszy od Locke'a, Berkeleya i Hume'a. Przede wszystkim krytyke pojecia przyczynowosci. Nie zaprzeczal, ze wszyscy jestesmy przekonani o powszechnym panowaniu prawa przyczynowosci, ale pytal, jaka mamy do tego podstawe. I odpowiadal: podstawa jest tu „po prostu przyzwyczajenie i oczekiwanie, ze to, co raz lub wielokrotnie okazalo sie prawda, a nigdy nie okazalo falszem, okaze sie nadal prawda". A wiec podstawa prawa przyczynowosci wydaje sie natury wylacznie psychologicznej, subiektywnej.
Prawa przyczynowosci nie mozemy sie wszakze wyrzec, juz przez to samo, ze jest nieodzownym zalozeniem indukcji, a indukcja jest nieodzowna dla postepu wiedzy. Ostatecznie mozna je wyprowadzic z doswiadczenia, a tylko o to chodzi. Dochodzimy do nich przez uogólnienie poszczególnych doswiadczen, czyli przez indukcje. Ale wobec lego zachodzi trudnosc: jakze prawo przyczynowosci moze opierac sie na indukcji, jesli indukcja opiera sie na nim? Mili jednakze sadzil, ze to bledne kolo jest tylko pozorne, i trudnosc rozwiazywal w ten sposób: na prawie przyczynowosci opiera sie indukcja udoskonalona, operujaca owymi czterema metodami, natomiast prawo przyczynowosci opiera sie na prostej indukcji, *per enumerationem simplicem,* nie operujacej tymi metodami; czyli: przez prosta indukcje przechodzimy do prawa przyczynowosci, a od niego - do udoskonalonej indukcji. Indukcja prosta jest na ogól niepewna, ale w wypadku prawa przyczynowosci posiada wyjatkowo wielka pewnosc z powodu olbrzymiej ilosci doswiadczen, które je wciaz potwierdzaja. Zreszta Mili, jak na empiryste przystalo, nie uznawal zupelnej powszechnosci zadnego prawa, a wiec i prawa przyczynowosci: uwazal za mozliwe, ze istnieja czesci wszechswiata nam nie znane, w których ono nie jest wazne. Moze o tym zdecydowac tylko doswiadczenie, koniecznosci nie ma tu zadnej.

Mili kontynuowal równiez (zaczeta przez Locke'a i Hume'a) krytyke pojecia substancji. Zgodnie z tradycja empiryzmu bronil nie tylko tezy, ze jedynym zródlem wiedzy jest doswiadczenie, ale takze, ze doswiadczenie sklada sie z samych tylko wrazen. Mnogosc wrazen - oto wszystko, co jest nam dane i z czego wytwarzamy nasz obraz swiata. Z nich sklada sie to, co nazywamy „rzeczami" lub, uczeniej, „substancjami", a takze „materia", „rzeczywistoscia", „swiatem zewnetrznym". Wrazen doznajemy niezaleznie od naszej woli i dlatego wydaje nam sie, ze istnieja niezaleznie od nas, poza nasza swiadomoscia. To jest cale zródlo wiary w istnienie niezaleznych substancji, materii, swiata zewnetrznego. Jest ona pochodzenia asocjacyjnego, tak samo jak wiara w przyczynowe powiazanie zjawisk. Cóz o materii wiemy naprawde? Tyle tylko, ze dzieki niej stale odbieramy wrazenia, jest wiec dla nas naprawde tylko „stala mozliwoscia odbierania wrazen". Tak tez Mili definiowal materie. Analogicznie do materii pojmowal umysl. Twierdzil, podobnie jak juz przed nim Hume, ze „umysl", „jazn", „dusza" sa wyrazami nie oznaczajacymi w gruncie rzeczy nic innego, jak tylko nasze przezycia. Klada tylko nacisk na stalosc wystepujaca w tych przezyciach, podobnie jak wyrazy „materia", „substancja", „swiat zewnetrzny" - na stalosc w naszych wrazeniach zewnetrznych. Wprawdzie wydaje sie nam, ze „jazn" nasza trwa nawet wtedy, gdy nic nie przezywamy. Ale co trwa wtedy ? Jedynie - mozliwosc przezywania. W mysl tego Mili definiowal umysl, jazn - znów tylko jako „stala mozliwosc przezyc". - W ten sposób zarówno materia, jak umysl sprowadzaly sie wedle tego empiryzmu do mnogosci wrazen.

3. ETYKA ZE STANOWISKA UTYLITARYZMU. „Róznica miedzy dwiema szkolami filozofii - pisal Mili - „jedna, opierajaca sie na intuicji, a druga, wsparta na doswiadczeniu, nie jest kwestia oderwanej tylko spekulacji: jest pelna nastepstw praktycznych". W przekonaniu, iz pewne prawdy mozna ujmowac przez intuicje bez odwolywania sie do doswiadczenia, widzial Mili podpore nie tylko mylnych doktryn, ale takze zlych urzadzen. Traktowanie róznic miedzy ludzmi jako wrodzonych, a przeto nie dajacych sie usunac, mial za przeszkode stojaca na drodze racjonalnemu ujeciu spraw spolecznych, a zródlo tego traktowania widzial w intuicyjnej metafizyce. Wiec jeszcze i z tego powodu byl jej przeciwny; a swój poglad empiryczny chcial stosowac nie tylko w teorii, ale takze w praktyce.

Zastosowanie to jest proste i dokonal go juz Bentham. Jesli sie trzymac doswiadczenia, tego, co ludzie rzeczywiscie odczuwaja, to trzeba powiedziec, ze jedynym dobrem jest szczescie, które sprowadza sie do przyjemnosci. Jedynym wiec zadaniem moralnym jest staranie o szczescie wszystkich. Mili przylaczyl sie do Benthama, jednakze dal jego pogladowi swoiste zabarwienie. Po pierwsze, próbowal slusznosci hedonizmu dowiesc, podczas gdy Bentham przyjmowal go bez dowodu. Dowodzil mianowicie tak: wszyscy ludzie pozadaja jedynie przyjemnosci, dobre jest to, co pozadane, wiec przyjemnosc jest jedynym dobrem. Dowodzil zatem (niezbyt szczesliwie) zasady etycznej przez odwolanie sie do faktów psychologicznych. Po wtóre zas, wprowadzil do hedonizmu istotne modyfikacje. Przestal rozumiec go egoistycznie i sensualistycznie (to samo sklonny byl czynic juz i Bentham): jedynie przyjemnosc jest dobrem, ale kazda przyjemnosc, nie tylko wlasna i zmyslowa. Co wiecej, zaczal odrózniac przyjemnosci wyzszego i nizszego rodzaju. Wprowadzil dla swej teorii etycznej nazwe „utylitaryzmu" - i nie bez racji, bo przy tych modyfikacjach przestala byc czystym hedonizmem. Twierdzil, ze przyjemnosci nie sa sobie równe, ze sa przyjemnosci wyzsze i nizsze; wrecz mówil, ze lepiej jest byc niezadowolonym Sokratesem niz zadowolonym glupcem. Ale jesli tak, to nie samo zadowolenie stanowi o tym, co lepsze; zycie nie przedstawia sie tak prosto, jak chcial dawny hedonizm. Teoria etyczna Milla utracila jednostronnosc, ale takze i prostote hedonizmu.

ZESTAWIENIE. John Stuart Mili sformulowal na nowo doktryne empiryzmu w teorii poznania i logice, indukcjonizmu w metodologii, utylitaryzmu w etyce. Sformulowal je bez skrajnosci, nie byl juz empirysta nieprzejednanym w stylu swego ojca lub Benthama. Byl wsród empirystów umyslem najszerszym, ale tez najmniej jednolitym.

Nic nie jest dla jego sposobu myslenia bardziej charakterystyczne niz zarzuty, jakie stawial pokrewnemu sobie skadinad Comte'owi: ze „nie uznawal kwestii otwartych" i chcial wszystkie rozwiazywac definitywnie; ze dogmatycznie przesadzal o przyszlosci nauki; ze mial przesadna sklonnosc do reglamentacji poczynan ludzkich; a takze, ze zaniedbal najbardziej podstawowe nauki, mianowicie psychologie i teorie poznania; i ze niedostatecznie opracowywal pojecia, jakimi sie poslugiwal, np. walczyl z metafizyka, a nie zdefiniowal dokladnie, co przez „metafizyke" rozumie; a wreszcie, ze nadmiernie ufal sobie. Mili byl istotnie oden szerszy, ostrozniejszy i skromniejszy.

ROLA J. ST. MILLA. Nalezal nie do tych, co inicjuja idee, lecz co je wykanczaja. Scalil poszukiwania i pomysly wielu pokolen empirystów, obejmujac przy tym tak szeroki zakres zagadnien, jak przed nim jeden tylko Hume. Jego wlasne oryginalne mysli dotyczyly raczej szczegółów i zastosowan, sluzyly przezwyciezeniu jednostronnosci w dotychczasowym empiryzmie. Tak bylo zwlaszcza w etyce, ale i w logice rozwój jego szedl w kierunku unikania skrajnosci, obok indukcji znajdowal badz co badz miejsce dla dedukcji. Gdy James Mili wzorem Hobbesa dzieje ludzkie uzaleznial wylacznie od interesów materialnych, a historycy Macaulay i Mackintosh wystapili przeciw niemu, John Stuart przyznal racje im, a nie ojcu.

Byl powolany do tego, by zblizyc do siebie sposoby myslenia XVIII i XIX wieku, w szczególnosci natura!istyczny punkt widzenia osiemnastego i historyczny dziewietnastego. Doszedl do przekonania, ze prawdy empiryzmu, które radykalowie filozoficzni mieli za bezwzgledne i wieczne, sa równiez wzgledne, ze i one sa, jak wszystkie prawdy, wytworem warunków historycznych.

Wczesnie opracowal najogólniejsze zagadnienia teoretycznej filozofii, potem interesowal sie wiecej sprawami szczególowymi i praktycznymi. Przede wszystkim walczyl w swych pismach o wolnosc. W parlamencie reprezentowal bezkompromisowy liberalizm i z niezwykla odwaga cywilna bronil spraw najtrudniejszych. Jesli bronil empiryzmu, to nie tylko z powodu jego zalet teoretycznych, ale takze i dlatego, ze go uwazal za najwlasciwsze podloze akcji liberalnej i reformatorskiej: reformator bowiem, chcacy przeprowadzic zmiany w ustroju spolecznym, musi sam byc przekonany i musi móc przekonac innych, ze ustrój panujacy nie jest nietykalny. A wlasnie empiryzm uczy, ze nie ma *rzeczy* nietykalnych, bo nie ma koniecznych.

NASTEPCY. Kompromisowosc i zyciowosc pogladów Milla przyczynily sie do wielkiego ich rozpowszechnienia. W latach 1850- 1880 zapanowal wsród inteligencji europejskiej „duch pozytywny", dazenie do uwolnienia filozofii od czynników metafizycznych czy „metempirycznych" (jak je nazywal Lewes). Patronami tego ruchu byli Comte i Mili: nazwe „pozytywizmu" wzial on od Comte'a, ale tresc raczej od Milla. Ciezkie dziela Comte'a malo kto znal, natomiast Milla czytali wszyscy. Liczny zastep myslicieli w Anglii i na kontynencie poszedl jego torem. W Anglii najblizsi byli mu: psychologowie A. Bain (1818 - 1903), profesor w Aberdeen, i J. Sully (1842- 1923), profesor w Londynie, logik J. Venn, historycy H. Th. Buckle (1821 - 1862), autor slynnej *Historii cywilizacji* w *Anglii*, 1857- 1861, i W. E. H. Lecky (1838 - 1903), badacz dziejów racjonalizmu. Zblizal sie don równiez etyk Henry Sidgwick (1838- 1900), profesor w Cambridge, autor znanych *Metod etyki*, 1875.

Empiryzm sprzymierzony z pozytywizmem (a niebawem i z ewolucjonizmem) opanowal na przeciag paru pokolen umyslowosc Europy. Byly to doktryny proste w swych zalozeniach, operujace wyraznymi faktami, latwe do przyswojenia. Wprawdzie dosc bylo zawodowych filozofów, którzy sie na nie nie godzili, ale szerokie sfery inteligencji zaufaly im calkowicie i kazdy prawie swiatlejszy czlowiek w drugiej polowie XIX wieku byl „pozytywista".

OPOZYCJA. Wszakze i te doktryny nie okazaly sie wieczne, one takze wywolaly opozycje. Wystapila nawet w samej Anglii i juz za zycia Milla. W szóstym lat dziesiatku atak na jego empirystyczna logike poprowadzil W. St. Jevons, uczen Boole'a, jednego z twórców logiki matematycznej. Pojawili sie tez wówczas w Anglii heglisci, których spekulatywha i metafizyczna filozofia byla w jaskrawym przeciwienstwie do empiryzmu Milla. A na postawe zyciowa ogólu, dlugo pozostajaca pod przemoznym wplywem Milla, zaczely uzyskiwac wplyw prady zupelnie inne, irracjonalistyczne: w szczególnosci Carlyle'a kult bohaterów, Ruskina kult piekna, Newmana kult wiary.

TRZY EMPIRYZMY. Nazwa „empiryzmu" bywa dawana róznym teoriom; wszystkie one stoja ogólnie na stanowisku wylacznosci doswiadczenia w poznaniu, ale w szczególach twierdza co innego:

1. Empiryzm genetyczny, czyli psychologiczny, twierdzi, ze cala wiedza, która jednostka ludzka posiada, pochodzi wylacznie z doswiadczenia; nie ma sadów wrodzonych, wszystkie sa nabyte. Taki byl empiryzm Locke'a i Condillaca: radykalny u Condillaca, który doswiadczenie utozsamial z wrazeniami zmyslowymi (sensualizm), a umiarkowany u Locke'a, który uznawal tez doswiadczenie wewnetrzne. Przeciwienstwem tego empiryzmu jest natywizm, przekonany, ze jednostki posiadaja sady wrodzone.

2. Empiryzm epistemologiczny twierdzi, ze doswiadczenie stanowi jedyne kryterium wiedzy prawdziwej. Sady jednostki pochodza z róznych zródel, sa wsród nich takze wrodzone i wytworzone przez wyobraznie, ale prawdziwe sa te tylko, które sa oparte na doswiadczeniu. Locke, uchodzacy za klasyka empiryzmu, nie byl empirysta w tym znaczeniu; twierdzil, ze z doswiadczenia pochodza wszystkie

wyobrazenia, zarówno prawdziwe, jak falszywe, a tylko rozum moze rozstrzygnac, które z nich sa prawdziwe.
3. Empiryzm metodologiczny twierdzi, ze jesli nauka ma zawierac twierdzenia prawdziwe i uzyteczne, to nie powinna robic nic innego, jak tylko stwierdzac dane doswiadczenia i uogólniac je indukcyjnie. Klasykiem takiego empiryzmu byl F. Bacon, a przeciwienstwem jego metodologii byla metodologia Kartezjusza, domagajaca sie, by nauka opierala sie na aksjomatach, które sa oczywiste i przeto pewne, i by z nich dedukcyjnie wyciagala dalsze twierdzenia.
U niektórych myslicieli te trzy empiryzmy laczyly sie ze soba. Tak bylo u obu Millów. James Mili usilowal specjalnie udowodnic empiryzm psychologiczny, sadzac, ze z niego wynikaja oba inne. A znów J. St. Mili rozwijal empiryzm metodologiczny. Kontynuowal tradycje Bacona, jednakze w formie bardziej umiarkowanej. Twierdzil wraz z nim, ze nauka powinna brac przeslanki jedynie z doswiadczenia, natomiast nie ma koniecznosci, by ograniczala sie do indukcji. Empiryzm nie implikuje indukcjonizmu; odrzuca jedynie dedukcje z nieempirycznych przeslanek. I logika Milla miala dzial dedukcji tak samo jak indukcji. Byla to nowa, umiarkowana, po-Millowska postac empiryzmu metodologicznego.
Nazwa „empiryzmu" bywa niekiedy dawana takze tym teoriom, które w poznaniu domagaja sie tylko udzialu doswiadczenia, ale nie pretenduja do jego wylacznosci. Tak jest z teoria Arystotelesa w psychologii, Galileusza w metodologii, Kanta w teorii poznania. Jest to empiryzm w bardzo luznym sensie; teorie te nie maja tego charakteru i tych konsekwencji, co empiryzm wlasciwy.
STOSUNEK INNYCH TEORII DO EMPIRYZMU. Wart jest uwagi w szczególnosci stosunek don trzech wielkich wczesniejszych teorii filozoficznych: pozytywizmu, kantyzmu i arystotelizmu.
Pozytywizm Comte'a wypowiadal sie przeciw empiryzmowi, a zarazem Comte byl najscislejszym sprzymierzencem Milla. Rzecz w tym, ze wypowiadal sie przeciw metodologicznemu empiryzmowi, ale - przed-Millowskiemu: bo w dedukcji widzial równie wazne narzedzie postepu nauki, jak w indukcji. Natomiast wraz z Millem i wszelkim empiryzmem zwalczal nieempiryczne, aksjomatyczne, intuicyjne przeslanki nauki. Tu akcja pozytywizmu i empiryzmu byla wspólna; nie moze byc pozytywizmu bez tak rozumianego empiryzmu.
Kantyzm przeciwstawial sie empiryzmowi genetycznemu, bo uznawal sady *a priori*. Jednakze mial tez lacznik z empiryzmem: twierdzil mianowicie, ze sady te sa prawdziwe wtedy tylko, gdy znajduja zastosowanie w doswiadczeniu. Wedle Kanta zadne prawdziwe twierdzenie o swiecie nie jest oparte na samym doswiadczeniu; ale kazde tak czy inaczej jest na doswiadczeniu oparte. Kantyzm byl empiryzmem w wersji negatywnej („nic bez doswiadczenia"), ale nie w pozytywnej („wszystko z doswiadczenia"). Nie byl empiryzmem, jesli chodzi o tresc poznania, ale byl nim, jesli chodzi o jego zakres.
Arystotelizm podkreslal zawsze swa empirycznosc. A zarazem byl zawsze przez empirystów uwazany za najwiekszego wroga. Tu znów rzecz jest w tym: Arystoteles
i z niezwykla odwaga cywilna bronil spraw najtrudniejszych. Jesli bronil empiryzmu, to nie tylko z powodu jego zalet teoretycznych, ale takze i dlatego, ze go uwazal za najwlasciwsze podloze akcji liberalnej i reformatorskiej: reformator bowiem, chcacy przeprowadzic zmiany w ustroju spolecznym, musi sam byc przekonany i musi móc przekonac innych, ze ustrój panujacy nie jest nietykalny. A wlasnie empiryzm uczy, ze nie ma rzeczy nietykalnych, bo nie ma koniecznych.
NASTEPCY. Kompromisowosc i zyciowosc pogladów Milla przyczynily sie do wielkiego ich rozpowszechnienia. W latach 1850- 1880 zapanowal wsród inteligencji europejskiej „duch pozytywny", dazenie do uwolnienia filozofii od czynników metafizycznych czy „metempirycznych" (jak je nazywal Lewes). Patronami tego ruchu byli Comte i Mili: nazwe „pozytywizmu" wzial on od Comte'a, ale tresc raczej od Milla. Ciezkie dziela Comte'a malo kto znal, natomiast Milla czytali wszyscy. Liczny zastep myslicieli w Anglii i na kontynencie poszedl jego torem. W Anglii najblizsi byli mu: psychologowie A. Bain (1818- 1903), profesor w Aberdeen, i J. Sully (1842- 1923), profesor w Londynie, logik J. Venn, historycy H. Th. Buckle (1821 - 1862), autor slynnej *Historii cywilizacji w Anglii*, 1857- 1861, i W. E. H. Lecky (1838 - 1903), badacz dziejów racjonalizmu. Zbliżat sie don równiez etyk Henry Sidgwick (1838- 1900), profesor w Cambridge, autor znanych *Metod etyki*, 1875.
Empiryzm sprzymierzony z pozytywizmem (a niebawem i z ewolucjonizmem) opanowal na przeciag paru pokolen umyslowosc Europy. Byly to doktryny proste w swych zalozeniach, operujace wyraznymi faktami, latwe do przyswojenia. Wprawdzie dosc bylo zawodowych filozofów, którzy sie na nie nie

godzili, ale szerokie sfery inteligencji zaufaly im calkowicie i kazdy prawie swiatlejszy czlowiek w drugiej polowie XIX wieku byl „pozytywista".
OPOZYCJA. Wszakze i te doktryny nie okazaly sie wieczne, one takze wywolaly opozycje. Wystapila nawet w samej Anglii i juz za zycia Milla. W szóstym lat dziesiatku atak na jego empirystyczna logike poprowadzil W. St. Jevons, uczen Boole'a, jednego z twórców logiki matematycznej. Pojawili sie tez wówczas w Anglii heglisci, których spekulatywha i metafizyczna filozofia byla w jaskrawym przeciwienstwie do empiryzmu Milla. A na postawe zyciowa ogólu, dlugo pozostajaca pod przemoznym wplywem Milla, zaczely uzyskiwac wplyw prady zupelnie inne, irracjonalistyczne: w szczególnosci Carlyle'a kult bohaterów, Ruskina kult piekna, Newmana kult wiary.
TRZY EMPIRYZMY. Nazwa „empiryzmu" bywa dawana róznym teoriom; wszystkie one stoja ogólnie na stanowisku wylacznosci doswiadczenia w poznaniu, ale w szczegó lach twierdza co innego:
1. Empiryzm genetyczny, czyli psychologiczny, twierdzi, ze cala wiedza, która jednostka ludzka posiada, pochodzi wylacznie z doswiadczenia; nie ma sadów wrodzo nych, wszystkie sa nabyte. Taki byl empiryzm Locke'a i Condillaca: radykalny u Condil-laca, który doswiadczenie utozsamial z wrazeniami zmyslowymi (sensualizm), a umiarkowany u Locke'a, który uznawal tez doswiadczenie wewnetrzne. Przeciwienstwem tego empiryzmu jest natywizm, przekonany, ze jednostki posiadaja sady wrodzone.
2. Empiryzm epistemologiczny twierdzi, ze doswiadczenie stanowi jedyne kryterium wiedzy prawdziwej. Sady jednostki pochodza z róznych zródel, sa wsród nich takze wrodzone i wytworzone przez wyobraznie, ale prawdziwe sa te tylko, które sa oparte na doswiadczeniu. Locke, uchodzacy za klasyka empiryzmu, nie byl empirysta w tym znaczeniu; twierdzil, ze z doswiadczenia pochodza wszystkie wyobrazenia, zarówno prawdziwe, jak falszywe, a tylko rozum moze rozstrzygnac, które z nich sa prawdziwe.
3. Empiryzm metodologiczny twierdzi, ze jesli nauka ma zawierac twierdzenia prawdziwe i uzyteczne, to nie powinna robic nic innego, jak tylko stwierdzac dane doswiadczenia i uogólniac je indukcyjnie. Klasykiem takiego empiryzmu byl F. Bacon, a przeciwienstwem jego metodologii byla metodologia Kartezjusza, domagajaca sie, by nauka opierala sie na aksjomatach, które sa oczywiste i przeto pewne, i by z nich dedukcyjnie wyciagala dalsze twierdzenia.
U niektórych myslicieli te trzy empiryzmy laczyly sie ze soba. Tak bylo u obu Millów. James Mili usilowal specjalnie udowodnic empiryzm psychologiczny, sadzac, ze z niego wynikaja oba inne. A znów J. St. Mili rozwijal empiryzm metodologiczny. Kontynuowal tradycje Bacona, jednakze w formie bardziej umiarkowanej. Twierdzil wraz z nim, ze nauka powinna brac przeslanki jedynie z doswiadczenia, natomiast nie ma koniecznosci, by ograniczala sie do indukcji. Empiryzm nie implikuje indukcjonizmu; odrzuca jedynie dedukcje z nieempirycznych przeslanek. I logika Milla miala dzial dedukcji tak samo jak indukcji. Byla to no wa, umiarkowana, po-Millowska postac empiryzmu metodologicznego.
Nazwa „empiryzmu" bywa niekiedy dawana takze tym teoriom, które w poznaniu domagaja sie tylko udzialu doswiadczenia, ale nie pretenduja do jego wylacznosci. Tak jest z teoria Arystotelesa w psychologii, Galileusza w metodologii, Kanta w teorii poznania. Jest to empiryzm w bardzo luznym sensie; teorie te nie maja tego charakteru i tych konsekwencji, co empiryzm wlasciwy.
STOSUNEK INNYCH TEORII DO EMPIRYZMU. Wart jest uwagi w szczególnosci stosunek don trzech wielkich wczesniejszych teorii filozoficznych: pozytywizmu, kantyzmu i arystotelizmu. Pozytywizm Comte'a wypowiadal sie przeciw empiryzmowi, a zarazem Comte byl najscislejszym sprzymierzencem Milla. Rzecz w tym, ze wypowiadal sie przeciw metodologicznemu empiryzmowi, ale - przed-Millowskiemu: bo w dedukcji widzial równie wazne narzedzie postepu nauki, jak w indukcji. Natomiast wraz z Millem i wszelkim empiryzmem zwalczal nieempiryczne, aksjomatyczne, intuicyjne przeslanki nauki. Tu akcja pozytywizmu i empiryzmu byla wspólna; nie moze byc pozytywizmu bez tak rozumianego empiryzmu.
Kantyzm przeciwstawial sie empiryzmowi genetycznemu, bo uznawal sady *a priori*. Jednakze mial tez lacznik z empiryzmem: twierdzil mianowicie, ze sady te sa prawdziwe wtedy tylko, gdy znajduja zastosowanie w doswiadczeniu. Wedle Kanta zadne prawdziwe twierdzenie o swiecie nie jest oparte na samym doswiadczeniu; ale kazde tak czy inaczej jest na doswiadczeniu oparte. Kantyzm byl empiryzmem w wersji negatywnej („nic bez doswiadczenia"), ale nie w pozytywnej („wszystko z doswiadczenia"). Nie byl empiryzmem, jesli chodzi o tresc poznania, ale byl nim, jesli chodzi o jego zakres.

Arystotelizm podkreslal zawsze swa empirycznosc. A zarazem byl zawsze przez empirystów uwazany za najwiekszego wroga. Tu znów rzecz jest w tym: Arystoteles
twierdzil, ze prawdziwa jest jedynie wiedza receptywna. Jest to oczywiscie poglad empiryzmu. Ale przyjmowal, ze receptywny charakter maja nie tylko zmysly, lecz równiez i rozum. A na to empiryzm nigdy zgodzic sie nie moze. W porównaniu z platonizmem arystotelizm zwiekszal czynnik empiryczny; ale czynil to w sposób, który dla prawdziwych empirystów byl nie do przyjecia.

HERBART I REALIZM

Herbart jeszcze w poprzednim okresie wystapil ze swa filozofia, ale filozofia ta, stojaca na stanowisku realizmu i empiryzmu, nie mogla sie wówczas przyjac. Dopiero po 1830 r. znalazla zwolenników i odegrala wieksza role.
ZYCIE I PISMA. Johann Friedrich Herbart (1776 - 1841) studiowal w Jenie za czasów Fichtego. Pózniej byl profesorem w Królewcu i Getyndze. Nawiazal do pogladów Kanta, natomiast wystapil przeciw jego nastepcom, zwlaszcza przeciw najwiecej w pierwszych latach wieku podziwianym: Fichtemu i Schellingowi. Znajomosc z wielkim pedagogiem Pestalozzim skierowala go ku pracom pedagogicznym. I byl pierwszym habilitowanym docentem pedagogiki (1802 w Getyndze). Przezyl zycie poswiecone wylacznie nauce i nauczaniu, z dala od spraw publicznych.
Pisma jego sa tresci metafizycznej, psychologicznej i pedagogicznej: *Allgemeine Padagogik,* 1806; *Allgemeine praktische Philosophie,* 1808; *Lehrbuch zur Einleitung in die Philosophie,* 1813; *Psychologie als Wissenschaft, neugegriindet auf Erfahrung, Metaphysik und Mathematik,* 1824; *Allgemeine Metaphysik,* 1828. Ale i on byl nieodrodnym synem swego narodu: pisal o uszlachetniajacym wplywie sluzby wojskowej i oglosil rzecz *O dobrowolnym posluszenstwie jako podstawie prawdziwego zmyslu obywatelskiego w monarchiach.*
POPRZEDNICY. Herbart nazywal siebie kantysta, ale w rzeczywistosci lacznosc jego z Kantem byla nikla. I on takze odszedl od Kanta, tylko ze w innym kierunku niz wiekszosc kantystów. W przeciwienstwie do nich kladl nacisk na realistyczne skladniki Kaniowskiej teorii. Jego ujecie Kanta bylo jednostronne, i filozofia jego wypadla bardzo odmiennie od Kaniowskiego krytycyzmu.
Dolaczyl don dwa motywy: jednym byl naturalizm i mechanizm, drugim zas pluralizm i indywidualizm; jeden mial od dawna zwolenników w filozofii, drugi byl reprezentowany przede wszystkim przez monadologie Leibniza. Oba zajely w filozofii Herbarta wiecej miejsca niz motywy kaniowskie.
POGLADY. 1. NATURALNY OBRAZ SWIATA. Herbart twierdzil, ze poznanie opiera sie na doswiadczeniu, ale doswiadczenie rozumial po swojemu. Sadzil, ze ma ono za przed-miol nie wyobrazenia rzeczy, jak chcial Kani, lecz same rzeczy, i nie chaotyczna rózno rodnosc, klóra umysl musi dopiero porzadkowac, lecz uporzadkowany przestrzennie i czasowo swiat.
Wracal tym do potocznego pogladu, od klórego odszedl byl Kant oraz jego idealistyczni nastepcy. Oni nie liczyli sie z polaczonymi przekonaniami, Herbarl zas przekonania te uwazal wlasnie za jedyny mozliwy punkt wyjscia i oparcia dla filozofii. Ale twierdzil, ze, bedac jej niezastapionym punktem wyjscia, nie sa wcale podobne do jej ostatecznego wyniku. Po prostu dlatego, ze nie sa prawdziwe, a nie moga byc prawdziwe, gdyz sa sprzeczne. I zadaniem filozofii jest zastapic je przez inne, wolne od sprzecznosci. W naczelnych pojeciach, jakimi operuje mysl potoczna, tkwi wedle Herbarta sprzecznosc. Przede wszystkim w samym pojeciu „rzeczy": rzecz jest bowiem jednoscia, a zarazem jest mnogoscia, gdyz posiada róznorodne wlasnosci; jest skonczona, a zarazem jako przestrzenna jest podzielna w nieskonczonosc. Tak samo sprzeczne jest pojecie „wlasnosci" *rzeczy:* wlasnosci sa bowiem zalezne od *rzeczy,* którym przysluguja, a zarazem sa od nich niezalezne, bo uwarunkowane przez inne czynniki, na przyklad barwa jest uwarunkowana przez swiatlo. Równiez i pojecie „jazni" bylo dla Herbarta sprzeczne: bo jazn jest jednoscia, a zarazem nia nie jest, skoro obejmuje wiele stanów psychicznych. Podobne sprzecznosci widzial takze w innych pojeciach, za pomoca których mysl potoczna formuje nasz naturalny obraz swiata.

2. METAFIZYKA byla dotychczas, wedle Herbarta, na blednej drodze: poslugiwala sie owymi pojeciami sprzecznymi, mianowicie pojeciem rzeczy (w systemach naturalistycznych) i jazni (w systemach idealistycznych). Herbart usilowal pozbyc sie tych pojec i dac metafizyce postac wolna od sprzecznosci. Dlatego chcial, aby byla równie daleka od idealizmu, jak od naturalizmu.

Ale naprawde tylko systemom idealistycznym przeciwstawial sie stanowczo, natomiast od naturalistycznych nie byl daleki. Naczelne jego pojecie, stanowiace osrodek calego systemu, bylo wlasnie podobne do pojecia rzeczy. Bylo to pojecie elementarnych realnych bytów, realnych jednostek wzajem niezaleznych, które nazywal „realiami". Jest ich wiele i jakosciowo róznia sie miedzy soba: system Herbarta byl tedy pluralistyczny. A jakosciowa róznorodnoscia „realiów" odbiegal od wiekszosci systemów realistycznych, takich np. jak atomistyczny system Demokryta.
Ale rzecz w tym: choc realne jednostki maja rózne jakosci, my jakosci tych nie znamy. Znamy jedynie stosunki, jakie miedzy nimi zachodza. Dlatego wiedza nasza o bycie moze dotyczyc tylko stosunków, moze byc jedynie formalna. Taka tez miala byc metafizyka Herbarta.
Podstawowy zas stosunek zachodzacy miedzy realnymi jednostkami polegal wedle Herbarta na tym, ze kazda dziala tak, aby zachowac sama siebie; aby zas zachowac siebie, przeciwdziala innym. Z tego dzialania i przeciwdzialania jednostek wytwarza sie ustrój swiata. A ustrój ten z kolei znowu oddzialywa na jednostki. Przeto nie tylko calosc swiata jest wyznaczana przez jego czesci, ale równiez czesci przez calosc. Przekonanie to oddzielalo metafizyke Herbarta od innych deterministycznych teorii, uznajacych jedynie dzialanie czesci na calosc, a nie odwrotnie.
Herbartowski obraz metafizyczny swiata, przyjmujacy mnogosc indywidualnych skladników, przypominal tym monadologie Leibniza; ale byl ubogi i bez polotu, nie byl wytworem zywej postawy duchowej wobec swiata (taka bez watpienia mieli idealisci, przeciwnicy Herbarta), lecz sztucznym wytworem kombinacji pojeciowych. Natomiast w zastosowaniu okazal sie plodny, w szczególnosci na terenie psychologii i nauk od niej zaleznych.

3. PSYCHOLOGIA Herbarta, najbardziej samodzielna czesc jego filozofii, byla zastosowaniem jego ogólnej koncepcji metafizycznej. Zycie psychiczne bowiem pojal tak samo jak swiat zewnetrzny: jako zespól niezaleznych od siebie, a dzialajacych na siebie jednostek.
Za jednostki psychiczne, za elementy duszy uwazal wyobrazenia. Wyobrazenia usiluja utrzymywac sie w swiadomosci, mimo przeciwdzialania innych wyobrazen, usilujacych rajac ich miejsce. I na tym zmaganiu sie wyobrazen polega zycie psychiczne. Zlozone stany psychiczne sa kombinacjami prostych wyobrazen, powstaja z ich laczenia sie i odpychania. Herbart wyobrazal sobie tedy zycie psychiczne jako mechanike wyobrazen *(Vorstellungsmechanik)*, analogiczna do mechaniki cial. Jak mechanika cial podlega scislym prawom, tak tez i mechanika psychologiczna. Herbart usilowal ja tez ujac w scisla, matematyczna forme; w tytule swej psychologii zaznaczal, ze miala byc oparta zarówno na doswiadczeniu i metafizyce - jak na matematyce. Mechanika psychologiczna Herbarta nie byla w owych czasach jedyna: druga skonstruowali psychologowie angielscy. Róznica miedzy nimi polegala na tym, iz angielscy asocjacjonisci uwazali, ze zycie psychiczne podlega jednemu tylko prawu, mianowicie prawu kojarzenia, podczas gdy Herbart w zyciu psychicznym widzial równiez dzialanie prawa apercepcji. Wedle asocjacjonistów wyobrazenia powstaja w swiadomosci zaleznie tylko od bodzców i od zwiazków asocjacyjnych z innymi wyobrazeniami. Wedle apercepcjonisty zas, jakim byl Herbart, zalezne sa takze od masy wyobrazen nagromadzonych poprzednio w swiadomosci. To znaczy, formowanie sie wyobrazen w swiadomosci zalezy od indywidualnych kolei, jakie ta swiadomosc przeszla. Kto ma inna przeszlosc, ma tez inne wyobrazenia. A takze ma inne postrzezenia: nawet percepcja zalezy od apercepcji. W niektórych zwlaszcza procesach psychicznych apercepcja gra role decydujaca. Ona tez tlumaczy, dlaczego procesy psychiczne u róznych istot przebiegaja w rózny sposób, dlaczego np. ten sam widok u róznych ludzi wywoluje inne wyobrazenia. Tak pojeta psychologia pozwalala Herbartowi godzic mechaniczne pojmowanie zycia psychicznego z pojmowaniem indywidualnym. Natomiast byla bez zastrzezen deterministyczna: wszystkie wyobrazenia sa powiazane przyczynowo, na wolnosc nie ma miejsca.
Inna, równie istotna cecha tej psychologii byl jej intelektualizm. Przyjmowala, ze tylko wyobrazenia sa pierwotnymi elementami psychicznymi i ze tylko one decyduja o stanie swiadomosci, uczucia zas i popedy sa w niej zjawiskami wtórnymi, wystepujacymi wtedy, gdy przebieg wyobrazen zostal z takich czy innych przyczyn zatamowany.
Psychologia XIX w. w dalszym swym rozwoju nie zachowala pogladów Herbarta. Zwalczala je zwlaszcza za niedostateczne liczenie sie z doswiadczeniem, za mechanistyczne pojmowanie zjawisk, za traktowanie apercepcji jako czynnika równorzednego z asocjacja, za intelektualistyczne niedocenianie uczuc i popedów. Ale zwalczajac je nawiazywala wciaz do nich - i juz przez to samo psychologia Herbarta odegrala role w historii.

4. ETYKA i ESTETYKA Herbarta byly z kolei zastosowaniem jego psychologii. Byly, tak jak ona, utrzymane w duchu determinizmu i intelektualizmu. Oryginalnoscia Herbarta bylo, ze dwie te dyscypliny - etyke i estetyke - zespolil ze soba. Zespolenia zas dokonal na korzysc estetyki, której podporzadkowal etyke. Laczyl je twierdzac, ze stosunek nasz do dobra jest taki sam, co do piekna: jest to mianowicie stosunek bezposredniego i bezinteresownego upodobania. Kant okreslal w ten sposób postawe estetyczna. Herbart zas sadzil, iz okreslenie jego w równej mierze stosuje sie i do postawy moralnej.
Etyke Herbart rozumial wasko: jak wielu myslicieli XIX wieku ograniczal ja, by przez to poprawic jej pozycje naukowa. Przy takim ograniczeniu zadanie etyki stalo sie istotnie podobne do zadania estetyki: miala tylko ustalac, co sie podoba i co sie nie podoba. Etyka stala sie wylacznie sprawa „smaku moralnego", jak estetyka sprawa smaku estetycznego.
Estetyke i tak samo wlaczona do niej etyke cechowal u Herbarta przede wszystkim formalizm. Odpowiadalo to jego zalozeniom metafizycznym. Twierdzil, ze upodobanie znajdujemy tylko w stosunkach: piekno lezy tylko w odpowiednich stosunkach barw i dzwieków; a podobnie tez i moralnosc tkwi we wlasciwym stosunku czlowieka do innych i do samego siebie.
5. PEDAGOGIKA, wedle programu Herbarta, opierala sie na etyce (majacej wskazac cel wychowania) i psychologii (majacej wskazac srodki wychowania). W rzeczywistosci jednak wiecej opierala sie na psychologii, z której w gruncie *rzeczy* brala równiez swe cele. Wsród celów tych jednym z glównych bylo dla Herbarta wytworzenie wielostronnosci zainteresowan; miala ona chronic wychowanka od skrajnosci, od jednostronnego oddania sie jednym sprawom zycia i zaniedbania innych.
Z orientacji psychologicznej wziela pedagogika Herbarta pewne pietno subiektywnosci. Z psychologii wziela tez intelektualizm, tak bardzo ja rózniacy od innego wielkiego systemu pedagogicznego, mianowicie Rousseau. Wziela tez z psychologicznej teorii apercepcji przeswiadczenie, ze istotna dla wychowania rzecza jest wytworzenie odpowiedniego przygotowania umyslowego, bo w zaleznosci od niego formuja sie wyobrazenia, z których uczucia i popedy powstaja juz automatycznie.
ZESTAWIENIE. Na filozofie Herbarta skladaly sie tedy: metafizyka realistyczna, pluralistyczna i deterministyczna; psychologia mechanistyczna, intelektualistyczna, poslugujaca sie pojeciem apercepcji; estetyka pojeta formalistycznie, a tak szeroko, ze obejmowala takze etyke; i, wreszcie, intelektualistyczna pedagogika.
Filozofia ta powstala w Niemczech w tym samym czasie, co wielkie systemy idealistyczne. Gdy one sie przezyly po 1830 r. zajela ich miejsce. Bardziej od nich odpowiadala wówczas duchowi wieku - jednakze i ona nie odpowiadala mu calkowicie, nie byla na to dosc empiryczna. Dalsze, bardziej radykalne prady stulecia walczyly z nia i wreszcie ja pokonaly.
Filozofia Herbarta byla dla Europy srodkowej pogladem rzeczowo i czasowo posrednim miedzy metafizyka poczatku stulecia a krytycyzmem i pozytywizmem. Gdy te wystapily w ostatniej tercji wieku, wówczas juz idealisci nie odgrywali roli, natomiast odgrywali ja uczniowie Herbarta. I ataki nowego pokolenia byly w znacznej czesci skierowane przeciw nim: mierzyly w teorii poznania w dogmatyczny realizm, w psychologii - w apercepcjonizm, w filozofii praktycznej - w formalizm.
SZKOLA. Dzieje wykazaly, ze filozofia Herbarta posiadala do wytworzenia szkoly warunki lepsze niz niejedna filozofia bardziej oryginalna i wybitna. Z poczatku, w okresie panowania idealizmu, Herbart szedl przeciw glównemu pradowi i nie znajdowal zwolenników. Ale mniej wiecej od smierci Hegla stosunki ulegly zmianie. Szkola jego zaczela opanowywac uczelnie Rzeszy, a jeszcze wiecej Austrii. Uzyskala tam uprzywilejowane stanowisko w szczególnosci dzieki dwóm swym czlonkom: F. Exnerowi, który od 1848 r. byl austriackim ministrem oswiaty, i H. Bonitzowi, znakomitemu historykowi filozofii, który byl radca w ministerstwie oswiaty. Okolo polowy stulecia filozofia Herbarta byla juz w krajach niemieckich najbardziej rozpowszechniona uniwersytecka filozofia. Uczniowie jego na ogól zarzucili jego doktryne metafizyczna, natomiast rozwijali szczególowe dzialy filozofii. Drobisch, profesor w Lipsku, stosowal idee Herbarta do logiki,
Volkmann, profesor w Pradze, do psychologii (1853), R. Zimmermann, profesor w Wiedniu, do estetyki (traktat jego z 1865 r. pozostal jako klasyczny wyraz estetycznego formalizmu); T. Waitz, profesor w Marburgu, stal sie pionierem antropologii ludów pierwotnych (1859), a berlinscy profesorowie M. Lazarus i H. Steinthal pionierami etnologii i jezykoznawstwa porównawczego. Szczególniej zas liczny byl poczet pracowników z zakresu pedagogiki, którzy wyszli ze szkoly Herbarta.
Poza kraje uzywajace jezyka niemieckiego wplywy Herbarta na ogól nie wyszly. Po roku zas 1870 zaczely opadac i w nich. Najdluzej trzymaly sie w pedagogice, opanowawszy seminaria nauczycielskie

Rzeszy i Austrii, ale i tam musialy ustapic przed nieintelektua-listycznym duchem nowszych czasów, blizszych Rousseau i Pestalozziemu niz Herbartowi.

FEUERBACH I NATURALIZM

W Niemczech po 1830 r. równiez nastapila w filozofii przemiana. A zwiastunem nowych pradów byl Feuerbach. Podobnie jak Comte i Mili, porzucil on w filozofii teorie transcendentne, metafizyke, idealizm i zainicjowal kierunek minimalistyczny. Ale warunki w Niemczech byly inne niz we Francji czy Anglii. I filozofia jego, podobna do ich filozofii w tym, czemu zaprzeczal, byla rózna w tym, co twierdzil: poszla nie w kierunku pozytywizmu, lecz materializmu.

UKLAD SIL W FILOZOFII NIEMIECKIEJ OKOLO 1830 ROKU. Uklad ten byl prosty: panowal idealizm, zwlaszcza w postaci panlogicznej i dialektycznej, jaka mu dal Hegel. Juz romantyczny idealizm Schellinga byl na drugim planie. Empiryzmu w Niemczech nie bylo; ale takze kantyzm utracil teraz zwolenników: prawie wszyscy przeszli do obozu idealistów.

Przemiana zaczela sie w lewicy heglowskiej; z niej wyszedl Feuerbach. Gdy on pierwszy zerwal z idealistyczna metafizyka, inni poszli za nim i odwrót nastapil w szybkim tempie.

ZYCIE I PRACE. Ludwig Feuerbach (1804- 1872) pochodzil z rodziny, która wydala prawie jednoczesnie trzech wybitnych ludzi: byl synem slynnego prawnika i krewnym wielkiego malarza. Studiowal najpierw teologie, predko pod wplywem Hegla przeszedl do filozofii, jednakze do konca zagadnienia religijne staly dlan na bliskim planie. Z Heglem pózniej zerwal - ale do konca zachowal jednak pewne cechy mysli Heglowskiej. Radykalne w rzeczach filozofii, polityki i religii poglady zamknely mu kariere akademicka. Osiadl tedy na prowincji i tam pracowal samotnie, poczatkowo niezalezny materialnie, potem w ciezkich warunkach. Byl realista w filozofii, ale idealista w zyciu, bezinteresownym i odwaznym.

Wsród wczesniejszych jego prac przewazaly poswiecone historii filozofii, wsród pózniejszych - filozofii religii. *Historia filozofii od Bacona do Spinozy* (1833), monografie Leibniza (1837) i Bayle'a (1838) byly najwazniejsze wsród pierwszych, a wsród drugich: *Das Wesen des Christentums,* 1841, glówna i najbardziej wplywowa z jego ksiazek, oraz *Grundsatze der Philosophie der Zukunft,* 1843.- Swemu radykalizmowi, który mu zaniknal kariere, zawdzieczal za to rozglos. Zwlaszcza w okresie wrzenia rewolucyjnego po r. 1840 mial

rozlegly wplyw na radykalna mlodziez ówczesna, zreszta przez same tylko swe pisma, bo, mieszkajac na prowincji, osobiscie sie z nia nie stykal.

POPRZEDNICY. Zaczal od Hegla, ale potem przeszedl od razu na stanowisko biegunowo przeciwne. Juz w 1839 r. poddal heglizm krytyce. Zblizyl sie zas do materialistów, zwlaszcza do francuskich XVIII wieku; ulegl tez wplywom Spinozy. Wydostal sie wówczas z zamknietego kregu niemieckiej filozofii. Tak tedy na przemiane, jakiej dokonal w niemieckiej filozofii, nie-niemieckie oddzialaly wplywy.

POGLADY. 1. OPOZYCJA PRZECIW IDEALISTYCZNEJ METAFIZYCE. Dla Hegla prawdziwym bytem byly idee ogólne, Feuerbach zas, otrzasnawszy sie z jego wplywu, wrócil do naturalnego pogladu, ze bytem sa jednostkowe rzeczy, a idee sa tylko abstrakcjami. Dla Hegla mysl i byt, jesli byly zgodne, to dlatego, ze byt stosuje sie do mysli; dla Feuerbacha, przeciwnie: dlatego, ze mysl podlega prawom bytu. Dla Hegla miara prawdy byly pojecia, a Feuerbach byl przekonany, ze tylko zjawiska moga byc miara prawdy. Na calej tedy linii Feuerbach odszedl od idealizmu.

2. SENSUALIZM i MATERIALIZM. Przede wszystkim chcial zerwac ze spekulacjami pojeciowymi, cechujacymi w XIX w. filozofie niemiecka. Powiedziano, ze w nim „filozofia niemiecka zaprzeczyla samej sobie". Istotnie, przestal rozumiec filozofie i jej zadanie tak jak wiekszosc jego rodaków i w opozycji do nich mówil: „Filozofia moja jest, ze nie mam zadnej filozofii".

Mial filozofie, ale inna: bardziej konkretna, empiryczna, realna. W duchu zaczynajacej sie epoki pisal: „Filozofia powinna znów polaczyc sie z przyrodoznawstwem, a ono z filozofia". Zwiazek ten, oparty na wzajemnej potrzebie i wewnetrznej koniecznosci, „bedzie trwalszy, szczesliwszy i owocniejszy niz obecny nieprawy zwiazek filozofii z teologia".

Filozofia jego byla zupelnie prosta. W teorii poznania od racjonalizmu nawrócil nie tylko do empiryzmu, ale do sensualizmu. Tylko to, co zmyslowe, „jest jasne jak slonce. W zmyslowosci lezy tajemnica bezposredniej wiedzy". W teorii zas bytu od idealizmu przeszedl do naturalizmu. Bylo dlan aksjomatem, ze istnieje jedynie przyroda, ze wszystko, co istnieje, podlega tym samym prawom przyrodzonym. „Poza

przyroda i czlowiekiem nie ma nic". „Wszelkie rozwazanie, które chce wyjsc poza granice przyrody i czlowieka, jest bezwartosciowe... Najglebsze tajemnice ukrywaja sie w najprostszych przyrodzonych rzeczach. Powrót do przyrody to jedyny srodek ratunku". Byl nie tylko naturalista, ale materialista: byl przekonany, ze przyroda, stanowiaca jedyny byt, jest w osnowie swej materialna. Mówil: „Mysl z bytu, a nie byt z mysli". Od niego pochodzi znane powiedzenie, majace jaskrawo wyrazic materialnosc wszystkiego, nawet czlowieka: „Czlowiek jest tym, co je" *(der Mensch ist, was er isst).*
Poglady jego - sensualizm i materializm - nie byly oczywiscie w filozofii nowoscia. Ale byly niespodziewane w Niemczech XIX wieku, byly przeciwienstwem tych, które tam wówczas panowaly. Przejscie bylo gwaltowne, wystapienie z takimi pogladami jak Feuerbacha wymagalo niezaleznosci umyslu i odwagi. W szczególach byly one jednak jeszcze malo zdecydowane i przemyslane. Marks i Engels zawdzieczali mu wiele i przyznawali to, ale nie calkowicie sie z nim solidaryzowali, nie uwazali go za konsekwentnego materialiste.

3. ANTROPOLOGIZM. Na pierwszym miejscu w jego filozofii byl czlowiek: uwazal go za wlasciwy jej przedmiot, a antropologie za uniwersalna nauke. „Bóg byl moja pierwsza mysla, rozum druga, a trzecia i ostatnia czlowiek". Tzn. od filozofii najpierw teologicznej, a potem Heglowskiej przeszedl do antropologicznej.
Czlowieka jednak bynajmniej nie przeciwstawial przyrodzie: widzial w nim, jak we wszystkim, co istnieje, twór przyrody. „Nowa filozofia czyni czlowieka, a zarazem przyrode jako jego podstawe, jedynym uniwersalnym i wyzszym przedmiotem filozofii". „Antropologizm" Feuerbacha byl postacia naturalizmu.
Mial czlowieka za twór przyrody, nic wiecej; ale jednak za najdoskonalszy z jej tworów. Dlatego byl on dlan zarazem idealem: nowym idealem w miejsce dawnych idealów nadprzyrodzonych. W filozofii jego dokonal sie proces podobny jak w filozofii Comte'a.

4. NATURALISTYCZNA ETYKA. Naturalistyczne zalozenia Feuerbacha ujawnily sie równiez w jego etyce. Skoro nie ma nic poza przyroda, to nie ma nic ponad nia. Nie ma wiekszego od niej dobra i jej nalezy sie najwyzsza czesc. „Swiety jest nam chleb i wino, i woda". A przede wszystkim czlowiek jako najdoskonalszy twór przyrody. „Czlowiek czlowiekowi bogiem". I sluszne sa w czlowieku wszystkie popedy, jakie wszczepila wen przyroda. „Idz bez wahania za swoimi sklonnosciami i pozadaniami, ale za wszystkimi: wtedy nie bedziesz ofiara jednego z nich".
Etyka taka musiala byc doczesna. Idee wiecznosci i niesmiertelnosci Feuerbach zwalczal takze z moralnego punktu widzenia: sadzil, ze zaczynamy zyc prawdziwym zyciem wtedy dopiero, gdy zdamy sobie sprawe, iz smierc jest rzeczywistoscia; bo wtedy mysl nasza i dzialanie skupiaja sie na tym, co realne, nie rozpraszaja sie w zaswiatach. „Mysl o przyszlosci historycznej posiada nieskonczenie wieksza zdolnosc pobudzenia czlowieka do wielkich czynów niz marzenie o wiecznosci teologicznej".
Jednakze wlasnie w etyce byla dla Feuerbacha granica materializmu. Sadzil, ze materializm uczy, co jest, ale nie - co byc powinno; z tego, jaka jest przyroda, nie wynika, jak nalezy zyc. Pisal: „Materializm jest dla mnie podstawa gmachu wiedzy ludzkiej, lecz ...nie jest samym gmachem. Ogladajac sie wstecz, zgadzam sie calkowicie z materialistami, lecz nie zgadzam sie z nimi idac naprzód".

5. NATURALISTYCZNA TEORIA RELIGII. Feuerbach cale zycie myslal o religii. Dla niego, który byl przekonany, ze nie ma nic nadprzyrodzonego, mogla ona byc jedynie rzecza ludzka. Nie czlowiek jest stworzony na obraz i podobienstwo Boga, lecz odwrotnie: Bóg przez czlowieka na jego wlasny obraz i podobienstwo. (Powiedzial to juz niegdys Ksenofanes). Sa to nawet zupelnie proste potrzeby, które wioda czlowieka do religii: „Czym czlowiek sam nie jest, a pragnalby byc, to wyobraza sobie jako urzeczywistnione w swych bogach: bogowie sa pragnieniami ludzkimi, wyobrazonymi, jak gdyby byly urzeczywistnione, i przeksztalconymi w realne istoty". Bez pragnien ludzkich nie byloby bogów, i tacy sa bogowie czlowieka, jakie sa jego pragnienia. W religii znajduja zaspokojenie zwlaszcza mlodziencze potrzeby, i dlatego ma ona znaczenie w mlodzienczym okresie ludzkosci; potem zastepuja ja wyksztalcenie i kultura, realizujace pózniejsze marzenia ludzkie.
Niemniej Feuerbach sadzil, ze potrzeby wiodace do religii sa wieczne - a przeto i religia jest wieczna. Sadzil tez, ze rola jej jest doniosla: wielkie ery w dziejach ludzkosci róznia sie przede wszystkim stosunkiem swym do religii. Nowa era powstaje, gdy stosunek ludzi do religii ulegl zmianie. Zachowal tez Feuerbach przekonanie o wznioslosci religii-: mówil o sobie, ze, sprowadzajac teologie do antropologii, raczej podniósl antropologie do teologii.

DZIALANIE. Plon filozoficzny Feuerbacha nie byl bogaty. Swa energie umyslowa zuzyl na zawracanie z drogi poprzedników. Naturalisci innych krajów, Francji i Anglii, juz wczesniej doszli do tych wyników, co on. Ale dla swego kraju byl pionierem; i to nie tylko na polu teorii, ale takze polityki; podczas gdy doktryny idealistyczne Niemców konczyly na nacjonalistycznym totalizmie i na kulcie panstwa pruskiego, to jego doktryna prowadzila do humanitaryzmu. Wszystko, co odtad bylo w Niemczech opozycja przeciwko idealizmowi i absolutyzmowi, co bylo naturalizmem, materializmem, pozytywizmem, humanitaryzmem, bylo bezposrednio lub posrednio zwiazane z Feuerbachem.
MATERIALIZM PRZYRODNIKÓW. Materializm Feuerbacha znalazl zwolenników na lewicy heglowskiej. A oprócz tych materialistów o zainteresowaniach humanistycznych wystapila za jego zycia inna jeszcze grupa materialistów, rekrutujaca sie z przyrodników. Mieli oni z natury rzeczy inne podejscie do zagadnien niz Feuerbach, z wyksztalcenia humanista, teolog, filozof. A przyrodnicy zaczeli w zyciu umyslowym Niemiec odgrywac znaczna role, gdy po okresie spekulacji filozoficznych nadszedl okres intensywnych badan i odkryc przyrodniczych. Wsród nich zdecydowanymi materialistami byli J. Moleschott, K. Vogt, L. Biichner. W jaskrawych formulach twierdzili, ze zjawiska psychiczne sa od fizycznych pochodne, ze „nie ma mysli bez fosforu i ze, z grubsza sie wyrazajac, mysli sa w takim samym stosunku do mózgu, jak zólc do watroby, a mocz do nerek". Wystapili ze swymi pogladami zaraz po 1850 roku: *Kreislauf des Lebens* Moleschotta ukazal sie w 1852 r., *Kraft und Stoff* Buchnera w 1854 r., w tym samym roku Vogt bronil material [stycznego stanowiska na zjezdzie przyrodników w Getyndze. Inna natomiast czesc ówczesnych przyrodników byla materializmowi przeciwna: fizjolog Wagner zwalczal Vogta, a z Moleschottem walczyl chemik Liebig. Prad materialistyczny byl nie tylko oddzwiekiem rozkwitu przyrodoznawstwa, ale tez reakcja przeciw filozofii idealistycznej, objawem zniechecenia do niej i przerzucenia sie naprzeciwlegly brzeg. Te kraje, które w XFX w. nie mialy idealizmu, nie mialy równiez materializmu. Moleschott, Vogt czy Biichner nie przyczynili sie do rozwoju materializmu, przeciwnie, powierzchownym jego ujeciem przyczynili sie do tego, ze szybko przyszla przeciw niemu reakcja.
DALSZY ROZWÓJ. Rola historyczna Feuerbacha polegala przede wszystkim na tym, ze do niego nawiazali Marks i Engels, ze stanowil ogniwo pomiedzy Heglem a nimi. W pewnym momencie, jak pisal Engels, „bylismy wszyscy nad nim w zachwycie i na jakis czas stalismy sie feuerbachistami". Ale poszli dalej. Zarzucali Feuerbachowi, ze zerwawszy z heglizmem, zerwal nawet i z tym, co w nim bylo cenne, mianowicie z dialektyka. Zarzucali mu, ze, po pierwsze, materializm jego byl staroswiecki, mechanistyczny, i ze, po drugie, nie wyciagnal z materializmu konsekwencji dla zagadnien spolecznych, ze jego pojmowanie spoleczenstwa, historii, moralnosci nie bylo w gruncie rzeczy uzgodnione z materializmem. Nie uwzgledniajac dialektyki, nie uwzglednial czynnika historycznego i przez to operowal abstrakcjami i schematami. Zdawalo mu sie, iz czlowieka rozumie realnie, tymczasem rozumial go abstrakcyjnie, bo tylko biologicznie, a nie spolecznie, nie liczyl sie z otoczeniem, które jest zmienne; wytworzyl fikcyjnego, „ogólnego" czlowieka. Skutek tego w etyce, jak pisal Engels, byl taki: „Byla przeznaczona dla wszystkich czasów, wszystkich narodów, wszystkich warunków i wlasnie dlatego nie miala zastosowania nigdy i nigdzie". A podobnie bylo tez z rozumieniem przez Feuerbacha religi[1] „Kult czlowieka abstrakcyjnego stanowiacy jadro nowej religii Feuerbacha" - pisal dalej Engels - „musial byc zastapiony przez nauke o ludziach rzeczywistych i ich rozwoju historycznym". To - poczawszy od 1845 r. - zrobili Marks i Engels.

MARKS, ENGELS I MATERIALIZM DIALEKTYCZNY

Od filozofii Feuerbacha nieporównanie samodzielniejszym i wazniejszym dzielem tej epoki byl materializm dialektyczny. Twórcami jego byli Marks i Engels i od nazwiska pierwszego z nich bywa tez nazywany marksizmem. Byl forma reakcji przeciwko panowaniu metafizyki idealizmu i wyrazem nowych czasów, podobnie jak pozytywizm we Francji i empiryzm w Anglii. Ale siegal jeszcze dalej od nich, byl nie tylko pogladem na swiat, lecz zarazem podlozem spolecznego ruchu rewolucyjnego: socjalizmu i komunizmu.
STOSUNEK DO HEGLIZMU. Materializm dialektyczny bywa nieraz przedstawiany jako proste polaczenie dialektyki z materializmem, Hegla z Feuerbachem: mówi sie, ze od Hegla wzial dialektyke, a od Feuerbacha materializm. Jednak interpretacja taka nie jest trafna; materializm dialektyczny byl czyms wiecej niz polaczeniem dawnych pogladów, korzystal z nich, ale ujmowal je po swojemu; jego dialektyka

byla rózna od Heglowskiej, a jego materializm od Feuerbachowskiego. Prawda jest, ze przez jakis czas Marks i Engels byli entuzjastami Feuerbacha, ale pózniej odeszli od jego polowicznego stanowiska, nawet w rozumieniu przyrody, a tym bardziej historii. Prawda jest tez, ze byli pod wplywem Hegla, ale predko zerwali z jego idealizmem.

Stosunek Marksa i Engelsa do Hegla jest zlozony. Po pierwsze, zaczeli istotnie od heglizmu, wyrosli w jego atmosferze, poslugiwali sie wieloma jego pojeciami. Ale, po drugie, stanowisko jego zmienili radykalnie, a nawet wrecz je odwrócili: Hegel byl idealista, oni materialistami. Nie jest nawet tak, jak sie czestokroc mówi: ze zmienili poglady jego w polowie, bo zerwali z jego idealizmem, a zachowali jego dialektyke. Ich dialektyka jest bowiem rózna od Heglowskiej: zachowali nazwe, ale nazwa ta oznacza u nich co innego, prawo rozwijania sie materii, a nie idei. „Moja metoda dialektyczna" - pisal Marks w poslowiu do II wydania *Kapitalu* w 1873 r. -„jest nie tylko w zalozeniu rózna od Heglowskiej, lecz jest jej wprost przeciwna". Widzial, ze jego dialektyka jest wytworem innych juz warunków spolecznych: Heglowska, choc do niej nawiazal prad rewolucyjny, byla sama wyrazem reakcji. Jednakze, po trzecie, mimo te zasadnicze róznice, Marks wysoko cenil Hegla, a bledy jego uwazal badz co badz za bledy wielkiego umyslu. Mial go nawet za jedyny wielki umysl epoki, jedyny, z którym warto dyskutowac. I gdy w latach siedemdziesiatych heglizm pojawil sie w Anglii i zaczal wypierac z niej empiryzm, Marks mial to za zjawisko dodatnie. A Engels pisal: „Mimo swe braki system Heglowski ogarnal nieporównanie szersza dziedzine niz jakikolwiek inny system wczesniejszy i rozwinal takie bogactwo mysli, jakie dzis jeszcze wprawia w zdumienie".

INNI POPRZEDNICY. Wiele róznych motywów - filozoficznych, naukowych, socjalnych - zbieglo sie w teorii Marksa i Engelsa. Lenin napisal o tym: „Nauka Marksa
jest prawowitym spadkobierca tego najlepszego, co stworzyla ludzkosc XIX wieku w postaci filozofii niemieckiej, angielskiej ekonomii politycznej i socjalizmu francuskiego".

W materializmie dialektycznym polaczyly sie dwie wielkie linie rozwojowe, które dotad przebiegaly od siebie niezaleznie. Jedna z nich byla linia materializmu: szla od angielskiego mysliciela Hobbesa w XVII w., poprzez francuskich materialistów XVIII w., La Mettrie'ego i Diderota, do Niemca Feuerbacha w XIX wieku. Ale linia ta u Marksa i Engelsa ulegla gwaltownemu odchyleniu: bo dotad materializm byl przewaznie rozumiany mechanistycznie; taki charakter nadal mu Hobbes, a wzmocnil La Mettrie. Materializm zas dialektyczny byl wlasnie antymechanistyczny: jesli mial w tym poprzedników, to tylko w niektórych myslicielach XVIII w., glównie w Diderocie, i - siegajac znacznie dalej - w starozytnych hilozoistach i stoikach.

Druga zas linia wiodaca do Marksa i Engelsa byla linia rozwojowa socjalizmu. Idee socjalistyczne rozpowszechnily sie juz w XVIII wieku, zwlaszcza we Francji, ale pierwotnie mialy charakter utopijny i byly zwiazane z idealistycznym pogladem na swiat. U Saint-Simona otrzymaly inne filozoficzne podloze, mianowicie pozytywistyczne. Marks zas i Engels dokonali w teorii socjalizmu najwiekszego przewrotu: przeszli od socjalizmu utopijnego do naukowego, od uzasadnionego idealistycznie do uzasadnionego materialistycznie.

POCZATEK. Do filozofii swej doszli wczesnie. Juz w 1844 r., gdy Engels odwiedzil Marksa w Paryzu, sformulowali wspólnie swe tezy. Juz wtedy wyszli nie tylko poza Hegla, ale i poza Feuerbacha.

ZYCIORYSY. Karl Marks (1818 - 1883) urodzil sie w Trewirze w rodzinie niemieckiej pochodzenia zydowskiego. Studiowal prawo i filozofie. Pociagala go droga naukowa, ale zapowiadajace sie na niej trudnosci spowodowaly, ze poswiecil sie poczatkowo dziennikarstwu. Przez czas jakis byl redaktorem „Gazety Renskiej" w Kolonii. Musial jednak opuscic Niemcy i osiadl w 1843 r. w Paryzu; przebywal tam, dopóki na zadanie Prus i stamtad nie zostal wydalony. W Paryzu zetknal sie z francuskimi socjalistami. Przede wszystkim zas w tym czasie zblizyli sie do siebie z Engelsem.

Friedrich Engels (1820 - 1895) urodzil sie w Barmen w rodzinie niemieckich fabrykantów. Za mlodu bral udzial w ruchu literacko-politycznym „Mlode Niemcy" i, jak Marks, ciazyl do lewego skrzydla heglizmu. W 1842 r. pracowal w fabryce ojca swego w Manchesterze, a to, co tam zaobserwowal, oglosil w 1845 r. w ksiazce *Polozenie klasy robotniczej w Anglii*. Poznawszy sie z Marksem, zwiazal na zawsze losy swoje z jego losami. W 1844 r. odwiedzil go w Paryzu i wtedy ustalili wytyczne wspólnych pogladów filozoficznych i politycznych.

W 1845 r. wrócili obaj do Niemiec. Pisali wtedy razem ksiazki i razem dzialali politycznie. Glówna ich sprawa bylo wówczas stworzenie partii komunistycznej, która by wcielila w zycie ich hasla. Rok 1848, rok rewolucji, zastal ich w Niemczech. Engels bral czynny udzial w walkach. W okresie reakcji, która

nastapila po rewolucji, musieli opuscic swój kraj, poszli na emigracje do Anglii. Marks osiadl w Londynie, gdzie pozostal do smierci, piszac i kierujac stamtad akcja polityczna. Engels zas wrócil do fabryki w Manchesterze i pracowal w niej, aby zapewnic egzystencje sobie i Marksowi. W Londynie osiadl i on od 1870 r. Przezyl o lat kilkanascie Marksa: od jego smierci pracowal naukowo i organizacyjnie za dwóch.

WSPÓLPRACA. Przez lat 40 stanowili zespól wyjatkowo zharmonizowany; jest to zjawisko bez precedensu, by teoria filozoficzna byla dzielem nierozerwalnym dwóch ludzi. Uzupelniali sie wzajemnie: gdy Marks przygotowywal *Kapital* i robil studia ekonomiczne, Engels prowadzil studia przyrodnicze. Engels, który przezyl Marksa, przypisywal zmarlemu towarzyszowi pracy glówna zasluge w wytworzeniu ich wspólnej teorii, siebie usuwal w cien. I dla teorii tej ustalila sie nazwa „marksizmu" oraz przekonanie, iz jest zasadniczo dzielem Marksa. Ostatnio wszakze zostalo ustalone - przede wszystkim przez Lenina - ze Engels mial w niej znaczny udzial, wiekszy, niz sam przyznawal. I to wlasnie w czesci ogólnofilozoficznej.

PISMA. *Kapital.* I 1869, t. II wyd. przez Engelsa 1885, t. III 1894), fundamentalne dzielo ekonomiczne, podstawa socjalizmu, byl dzielem wylacznym Marksa.

Natomiast Engels byl autorem prac o charakterze filozoficznym: *Anty-Duhring,* 1878; *Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej,* 1888.

Wczesne prace, które sformulowaly ich poglad na swiat, byly wspólnym ich dzielem. *Swieta rodzina, czyli krytyka krytycznej krytyki,* wyszla w 1845, *Ideologia niemiecka,* napisana 1845/6, oraz *Manifest komunistyczny,* 1848.

POGLADY. 1. DWA OBOZY. „Naczelnym zagadnieniem calej filozofii jest zagadnienie stosunku mysli do bytu, ducha do przyrody. Stosownie do odpowiedzi na to pytanie filozofowie podzielili sie na dwa wielkie obozy. Ci, którzy twierdzili, ze duch istnial pierwej niz przyroda, utworzyli obóz idealistyczny. Inni zas, którzy za pierwotna uwazali przyrode, naleza do róznych szkól materialistycznych". Tak pisal Engels. Wraz z Marksem pomijali umyslnie inne róznice zdan wystepujace w filozofii, aby polozyc nacisk na najwazniejsza. Podczas gdy wiek XIX na ogól rozwijal, róznicowal i komplikowal problematyke filozoficzna, oni usilowali ja uproscic i liczyli sie z tym tylko, co najbardziej istotne.

Owe dwa odróznione przez nich wielkie obozy wystepowaly w filozofii od wieków i na przemian braly jeden nad drugim góre. W okresie poprzedzajacym wystapienie Marksa i Engelsa panowal idealizm, a w Niemczech panowal nawet niepodzielnie. Dopiero lewica heglowska i Feuerbach zaczeli odwrót. Marks zas i Engels znalezli sie juz calkowicie w przeciwnym obozie: byli zdecydowanymi przeciwnikami idealizmu, a zwolennikami materializmu.

2. REALISTYCZNA TEORIA POZNANIA. Te dwa wielkie obozy róznia sie miedzy soba podwójnie, ontologicznie i epistemologicznie: maja zasadniczo rózne teorie bytu, ale zakladaja takze rózne teorie poznania.

Zasadnicza teza materializmu, jego teoria bytu brzmi: swiat jest w calosci materialny. Albo, mówiac nieco inaczej: jedyna pierwotna i samoistna postacia bytu jest materia, nie zas duch. Materializm Marksowski nie zaprzeczal, ze istnieje duch, ale twierdzil, ze istnieje tylko w zwiazku z cialem, ze jest wynikiem rozwoju materii, a nie bytem pierwotnym, samoistnym, od materii niezaleznym. Zwalczal nie tylko poglad Platona czy Leibniza, ze jedynie duch jest bytem pierwotnym i samoistnym, ale takze poglad Kartezjusza, ze duch jest równie pierwotny i samoistny, jak materia. Te zwalczane przez sie poglady nazywal idealizmem, choc znane sa w historii filozofii raczej pod nazwa spirytualizmu i antyteza zwykle brzmi: materializm a spirytualizm.

Ale materializm implikuje tez teorie poznania, teze epistemologiczna. Dwojako bowiem mozna rozumiec przedmioty materialne: albo sa wytworami naszego umyslu, albo istnieja oden niezaleznie. Albo powiada sie jak Berkeley: istniec to nie znaczy nic innego, jak tylko byc postrzeganym. Albo powiada sie: istniec znaczy wlasnie cos wiecej niz byc postrzeganym, samo postrzezenie wskazuje na byt, który jest od postrzezenia rózny i który je wywolal. Pierwsze stanowisko zwyklo sie nazywac idealizmem (epistemologicznym albo subiektywnym), drugie - realizmem. Otóz Marks i Engels glosili realizm przeciw idealizmowi. Tak samo jak stali za materializmem przeciw spirytualizmowi. l te podwójna antyteze laczyli w hasle: materializm przeciw idealizmowi.

Teza realizmu brzmi: materialny, zmyslowo postrzegalny swiat jest rzeczywistym swiatem, a nie tylko naszym wyobrazeniem. Teze te materializm radykalizuje: „Materialny, zmyslowo postrzegalny swiat, do którego sami nalezymy, jest jedynym rzeczywistym swiatem". Swiat duchowy jest w stosunku do niego

pochodny, zalezny, jest jego wytworem. „Materia nie jest wytworem ducha, lecz duch jest najwyzszym wytworem materii".
Realizm moze byc umiarkowany lub radykalny. Umiarkowany powiada: przedmioty materialne istnieja niezaleznie od naszych spostrzezen, ale - nie sa nam w pelni dostepne; postrzegamy je, ale nie wiemy, czy postrzezenia nasze sa do przedmiotów podobne. Inaczej sadzili Marks i Engels; ich realizm byl radykalny. Wedlug nich, *rzeczy* materialne, choc istnieja od spostrzezen niezaleznie, sa spostrzezeniom dostepne. Wiemy nie tylko, ze sa, ale takze, jakie sa. Wiedza nasza o swiecie materialnym, oparta na doswiadczeniu i sprawdzona przez praktyke zyciowa, jest calkowicie wiarygodna i obiektywna. Realistyczny poglad jest naturalnym pogladem czlowieka. Natomiast filozofia wielokrotnie oden odbiegala. Marks i Engels byli wszakze po stronie naturalnego pogladu, a nie wylamujacych sie spod niego filozofów. „Przekonujacym obaleniem dziwolagów filozoficznych jest praktyka, mianowicie doswiadczenie i przemysl". W szczególnosci przemysl: jest to bowiem najlepszym dowodem realnosci jakiejs rzeczy, ze ja sami umiemy wytworzyc i kazac jej sluzyc naszym celom. Taki byl oryginalny sposób argumentowania Marksa i Engelsa, a zarazem jedyny, jaki mieli za trafny: teorie poznania nie odwolujaca sie do praktyki uwazali za nieporozumienie i balamuctwo.

3. MATERIALIZM NIEMECHANISTYCZNY. Odrebnosc i nowosc pogladów Marksa i Engelsa nie lezala w materializmie - materialistów bylo dosc i przed nimi - lecz w swoistym rozumieniu materializmu. Dawniejsi materialisci zwykli byli rozumiec swa filozofie mechanistycznie. Wychodzili z badan fizykalnych nad przedmiotami nieorganicznymi, nad materia martwa i ja uwazali za wlasciwa postac materii. Totez filozofia mechanistyczna sprzegla sie z materialistyczna: rozpowszechnil sie poglad, ze tam jest tylko materia, gdzie jest mechanizm, i gdyby stwierdzone zostaly zjawiska niemechaniczne, to trzeba by przyjac, ze sa objawem ducha, bo na pewno nie sa objawem materii.
Przeciw temu rozumieniu materii wystapili Marks i Engels: dla nich mechanizm byl tylko jedna z postaci materii, a materia posiada postaci wiele. Wszystko, co realne, jest jej postacia. Zarówno to, co mechaniczne, jak i to, co niemechaniczne. Postacia materii jest zycie. Postacia jej jest takze swiadomosc, zycie psychiczne: nie jest mechanizmem, a mimo to jest tworem materii tak samo jak mechanizm. Wszystkie nauki badaja ruch materii, nie tylko mechanika. A bez mala kazda bada inny jej ruch: dzwiek, bedacy przedmiotem badan akustyki, jest równiez ruchem, ale ruchem innym niz mechaniczny, a tak samo cieplo badane przez termodynamike, elektrycznosc, procesy chemiczne, biologiczne, psychiczne, spoleczne. Póki sie utozsamia materie z mechanizmem, materializm jest teoria waska i paradoksalna. Natomiast w tym nowym ujeciu miesci cala róznorodnosc zjawisk, cale bogactwo swiata. Nowy materializm nie potrzebuje zaprzeczac temu wszystkiemu, czemu zaprzeczal materializm mechanistyczny; przyznaje, ze cala róznorodnosc zjawisk jest realna, a twierdzi tylko, ze cala jest zwiazana z materia.

4. MATERIALIZM DIALEKTYCZNY. Materializm swój Marks i Engels nazywali „dialektycznym". Co przez to rozumieli, wymaga wyjasnienia, uzywali bowiem tego wyrazu w innym znaczeniu, niz to dotad bylo w zwyczaju. Mianowicie „dialektyka" nazywano dotad metode myslenia, która poslugiwali sie Grecy, a która odnowil Hegel; zarówno u Greków, jak u Hegla byla to metoda wylacznie umyslowa, polegajaca na snuciu mysli bez odwolywania sie do doswiadczenia. I zarówno u Platona, jak u Hegla zwiazana byla z filozofia idealistyczna. Marks i Engels przejeli nazwe „dialektyki", ale pojeli ja tak dalece inaczej, ze ich dialektyka stala sie bez mala przeciwienstwem tego, co dotad tak nazywano. Dotad byla wlasnoscia mysli, teraz zas - materialnej przyrody; dotad byla metoda niezalezna od doswiadczenia, teraz stala sie wlasnie wyrazem doswiadczenia; dotad byla zwiazana z idealizmem, teraz zas z materializmem. A jednak przejecie tej nazwy przez Marksa i Engelsa nie bylo bynajmniej przypadkowe; rzecz w tym, iz za podstawowa ceche przyrody uznali te ceche, która dawniej zaobserwowano na myslach i której wyrazem byla metoda dialektyczna: iz jest w nieustannym ruchu, iz ciagle sie rozwija. Przez „dialektyczny" materializm rozumieli poglad, ze istnieje jedynie materia, ale materia nieustannie sie rozwijajaca, przyjmujaca coraz nowe postacie.
Dokladniej mówiac, dialektyczne pojmowanie przyrody przypisywalo jej az cztery wlasciwosci: 1) przyroda sklada sie z rzeczy ze soba spojonych, wzajem sie warunkujacych i przeto wzglednych; 2) jest w ciaglym ruchu, przemianie, rozwoju; 3) rozwijajac sie wytwarza nowe jakosci; a 4) motorem rozwoju jest walka wewnetrznych przeciwienstw.
Podobny poglad mieli juz dawniej niektórzy mysliciele, przede wszystkim w starozytnosci Heraklit. Ale bodaj wiekszosc filozofów doszukiwala sie w swiecie jednosci i tozsamosci i skutkiem tego miala inny

nan poglad. W szczególnosci metafizycy zwykli byli konstruowac byt jednolity, niezmienny, nie podlegajacy rozwojowi, absolutny. Dialektyczna zas filozofia Marksa i Engelsa odwolujac sie do doswiadczenia twierdzila, iz nie ma innego bytu jak tylko rozwijajacy sie, zmienny i zalezny. Wiec tez przeciwstawiali d i a- lek ty k e - metafizyce. Bo metafizyka to filozofia absolutu, a dialektyka - filozofia zmiennosci bytu. I dla filozofii Marksowskiej nic nie bylo bardziej charakterystyczne jak to przeciwstawienie. Jeszcze u Hegla dialektyka byla metoda konstruowania idealistycznej metafizyki, teraz zas stala sie przeciwienstwem zarówno idealizmu, jak metafizyki.

5. CZLOWIEK KONKRETNY. Haslem filozofii Marksa i Engelsa bylo: trzymac sie doswiadczenia; przedstawiac rzeczy w ich konkretnych wlasnosciach. W szczególnosci czlowieka chcieli rozumiec konkretnie, nie w oderwaniu. Tymczasem stwierdzali, ze filozofowie operuja tu wlasnie abstrakcjami. Nie tylko idealista Hegel, ale takze naturalista Feuerbach. Nie tylko filozofia, ale nawet nauki szczególowe: czlowiek taki, jakim go przedstawia biologia, jest abstrakcja, nie uwzglednia ona bowiem czynników spolecznych; wytwarza fikcyjnego czlowieka o stalych wlasnosciach, niezaleznego od czasu i miejsca, tymczasem

COMTE

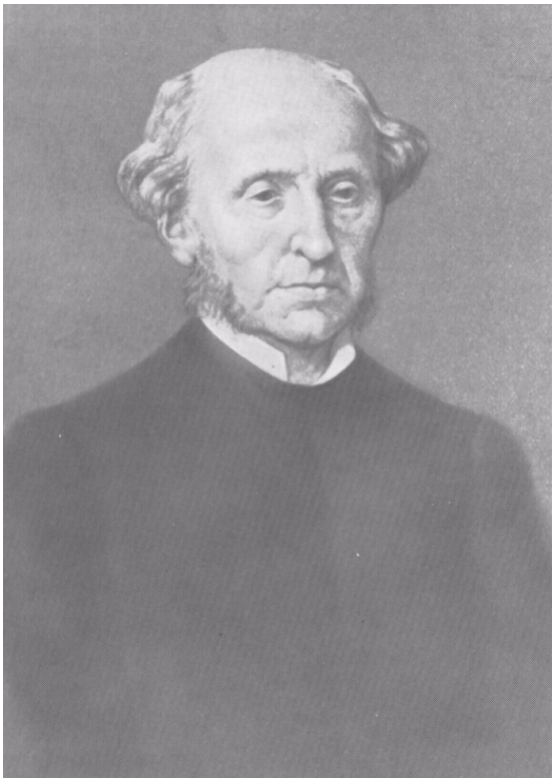

MILL

HERBART

FEUERBACH

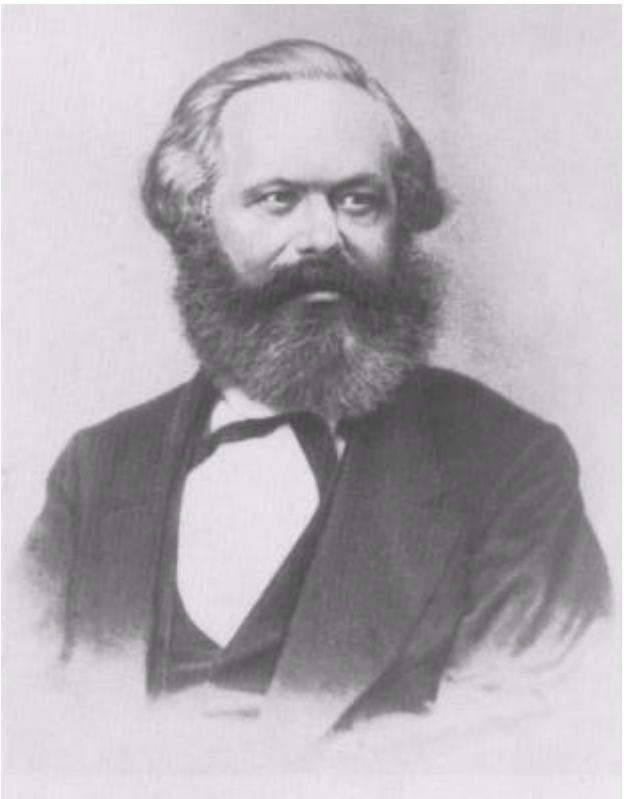

MARKS

ENGELS

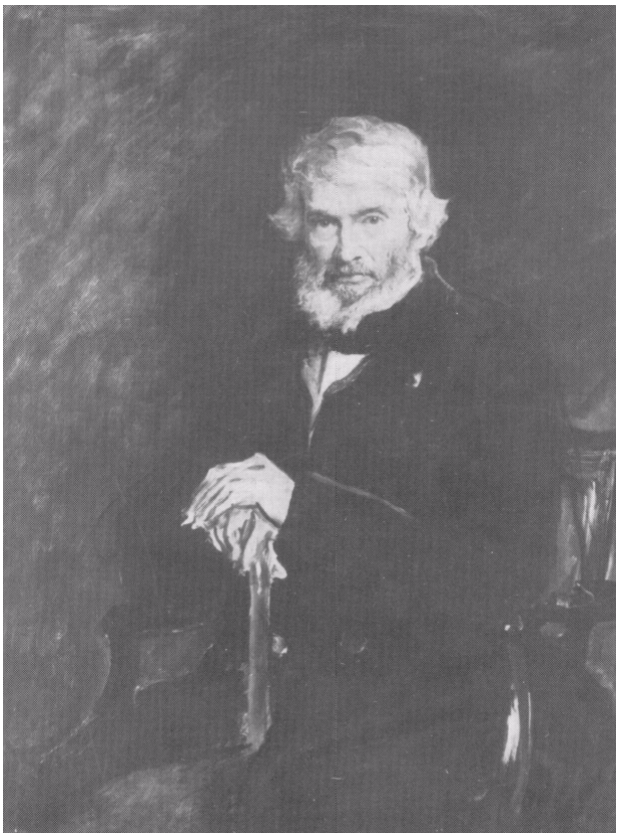

CARLYLE

NEWMAN

wlasnie zaleznie od czasu i miejsca ludzie maja rózne wlasnosci. Konkretne ich wlasnosci zalezne sa od warunków spolecznych, w jakich zyja, od szczebla rozwoju, na jakim sie znajduja, od otoczenia, które na nich wplywa. Zaleznie od warunków spolecznych, od stadium rozwoju, od otoczenia, czlowiek jest taki albo inny. Przeto tylko w swietle socjologii i historii mozna go poznac konkret nie.

6. MATERIALIZM HISTORYCZNY. Materializm dialektyczny nie ograniczal sie do zjawisk przyrody, obejmowal takze zjawiska spoleczne. To byla jedna z jego odrebnosci, tym wybiegal poza dotychczasowy materializm. Marks wywodzil, ze nie tylko przyroda, ale i dzieje ludzkie maja osnowe materialna, podlegajaca prawom koniecznym. Jesli moze wydawac sie inaczej, to tylko temu, kto rozwaza w oderwaniu dzieje poszczególnych ludzi. Ale nalezy je rozwazac w zespole spolecznym, nikt bowiem nie zyje sam, wszyscy zyja spolecznie. A zyjac spolecznie, wchodza w konieczne i niezalezne od ich woli stosunki.

Poglad ten otrzymal nazwe materializmu historycznego. „Historycznego", bo dotyczyl stosunków ludzkich i ich historycznego rozwoju, a „materializmu" - bo stosunki te tlumaczyl materialistycznie. Byl zastosowaniem materializmu dialektycznego do stosunków spolecznych, ale zastosowaniem bardzo samodzielnym. Marks odkryl - mówiac slowami Engelsa - „ukryty dotychczas pod ideologicznymi nawarstwieniami prosty fakt, ze ludzie musza przede wszystkim jesc, pic, miec mieszkanie i odziez, zanim beda mogli sie zajmowac polityka, nauka, sztuka, religia itd.".

W przedmowie do *Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej* Marks pisal: „Calokształt stosunków produkcji tworzy ekonomiczna strukture spoleczenstwa, realna podstawe, nad która sie wznosi nadbudowa prawna i polityczna i której odpowiadaja pewne formy swiadomosci spolecznej. Sposób produkcji zycia materialnego warunkuje proces spoleczny, polityczny i duchowy w ogóle; nie swiadomosc ludzi stanowi o ich bycie, lecz, odwrotnie, ich byt spoleczny stanowi o ich swiadomosci".

To znaczy, ze, po pierwsze, wsród czynników zycia ludzkiego pierwsze miejsce zajmuja czynniki spoleczne. Jednostki, chcac czy nie chcac, musza sie im podporzadkowac. Po wtóre zas, wsród czynników spolecznych pierwsze miejsce zajmuja czynniki materialne, a wsród materialnych gospodarcze. One decyduja o formach zycia duchowego. Wyklucza to subiektywistyczny, idealistyczny

poglad na proces historii. Subiektywna swiadomosc gra niewatpliwie swa role, ale sama jest uwarunkowana obiektywnie, gospodarczo.

7. NADBUDOWA IDEOLOGICZNA. Dokladniej mówiac: czynnikiem decydujacym o calym rozwoju i ustroju spolecznym, o calej kulturze jest sposób zdobywania srodków do zycia, czyli sposób produkcji dóbr materialnych. O sposobie tym stanowia sily wytwórcze, czyli ludzie i ich narzedzia pracy, ale takze stosunki produkcji, czyli stosunki spoleczne, w jakich produkcja sie odbywa. Bo produkcja ma zawsze spoleczny charakter, ludzie produkuja wspólnie, a stosunki, jakie ich przy produkcji lacza, moga byc rózne: moze to byc stosunek zarówno wspólpracy, jak i wyzysku jednych przez drugich.

Historia zna piec zasadniczych typów stosunków produkcji: typ gminy pierwotnej, typ niewolniczy, feudalny, kapitalistyczny i socjalistyczny. Nie sa one wieczne, bo produkcja znajduje sie zawsze w stanie rozwoju. A przeobrazenia jej maja daleko siegajace konsekwencje: nie ograniczaja sie do sfery gospodarczej, lecz wywoluja nieuchronnie zmiane sposobu zycia, myslenia, odczuwania, zmiane calego ustroju spolecznego, ideologii, pogladów politycznych, instytucji kulturalnych. „Jaki jest sposób produkcji w spoleczenstwie, takie jest równiez w zasadzie samo spoleczenstwo, jego idee i teorie, poglady

polityczne i instytucje polityczne. Prosciej mówiac: jaki jest tryb zycia ludzi, taki jest tez sposób ich myslenia". Stosunki gospodarcze wplywaja na wyobrazenia, sady, idee, wytwarzaja formy prawne, polityczne, a takze religijne, artystyczne, filozoficzne. Formy te sa, jak mówil Marks, „nadbudowa ideologiczna" na podlozu gospodarczym. Podloze ich - wbrew wszystkim idealistom - jest zawsze materialne. Kazda epoka ma takie prawo, taka filozofie, taka moralnosc, jaki ma ustrój gospodarczy. W tym ustroju, a nie w ideach ogólnych lezy klucz do rozumienia spoleczenstwa i jego dziejów. Idee raz uformowane dzialaja potem same dalej, dzialaja nawet z powrotem na podloze gospodarcze, ale jest to juz zjawisko wtórne.

Zmiany w produkcji zaczynaja sie zawsze od zmiany sil wytwórczych. Zaleznie od nich zmieniaja sie z kolei stosunki produkcji. Jesli nie nadazaja za rozwojem tamtych, to system produkcji zaczyna szwankowac, zaczynaja sie kryzysy gospodarcze, a za nimi ida w konieczny sposób przewroty spoleczne. W nich wyladowuja sie konflikty miedzy silami gospodarczymi a nie nadazajacymi za nimi stosunkami. Jeden z takich konfliktów Marks rozpoznal w swojej epoce: oto kapitalizm, skupiajac robotników w fabrykach, nadaje produkcji charakter spoleczny i podwaza przez to swa wlasna podstawe, bo spoleczna produkcja wymaga spolecznej wlasnosci srodków produkcji. Musi przeto nastapic przewrót, który wladze odda w rece robotników, w rece proletariatu.

8. FILOZOFIA A POLITYKA. Filozofia Marksa i Engelsa byla pogladem na swiat, a zarazem podlozem dla polityki. Materializm mial dla nich wartosc nie tylko sam przez sie, ale jako teoria socjalizmu. Teoria ich konczyla sie perspektywa przewrotu politycznego - i przeprowadzeniu tego przewrotu poswiecili swe zycie. Nigdy teoria filozoficzna nie byla scislej zwiazana z praktyka. „Jak filozofia ma w proletariacie bron materialna, tak proletariat w filozofii swa bron duchowa". O dawniejszych materialistach Marks mówil, ze tylko objasniali swiat, a „tymczasem rzecz w tym, zeby go zmienic". Opracowanie przezen teorii materializmu dialektycznego bylo faktem nalezacym nie tylko do dziejów filozofii, ale tez polityki, jednym z etapów walki spolecznej: przyczynilo sie bowiem do tego, ze ruch robotniczy stal sie swiadomym ruchem klasowym.

Caloksztalt wyników nauk szczególowych mozna ujac tylko przy pomocy myslenia dialektycznego. Jest to zadanie dla calej ludzkosci w jej postepujacym rozwoju, nie dla pojedynczych ludzi. Dlatego tez Marks i Engels w filozofii swej widzieli „kres filozofii w dotychczasowym znaczeniu wyrazu".

9. ETYKA MARKSIZMU. Tak samo w etyce marksizm byl skierowany przede wszystkim przeciw moralnosci absolutnej, wiecznej, nadhistorycznej, ponadklasowej. „Odrzucamy" - pisal Engels - „wszelka próbe narzucenia nam jakiejkolwiek dogmatyki o charakterze wiecznego, juz odtad niezmiennego prawa moralnego... Przeciwnie, twierdzimy, ze wszelka teoria etyczna byla dotad w ostatecznym rozrachunku wynikiem danego gospodarczego stanu spoleczenstwa. A poniewaz spoleczenstwo rozwijalo sie dotad w przeciwienstwach klasowych, wiec tez moralnosc byla zawsze moralnoscia klasowa". Albo usprawiedliwiala interesy klasy panujacej, albo tez przeksztalcala sie tak, by bronic interesów klasy walczacej.

Taka etyka dialektyczna znalazla sie poza walczacymi dotad w filozofii partiami. Nie mogla sie oczywiscie zgodzic ze stanowiskiem apriorystów w rodzaju Kanta. Ale takze odrzucala stanowisko

empirystów, bo ich utylitarystyczna etyka miala równiez pretensje do tego, aby byc powszechna, pozahistoryczna.
ZESTAWIENIE. Marksizm byl materializmem, ale *sui generis:* antymechanistycznym, dialektycznym, niepodobnym do tego, jaki przewazal dotychczas. Byl tez materializmem specjalnie liczacym sie z historia, „historycznym", wywodzacym formy spoleczne z czynników gospodarczych. Byl filozofia swiadomie sluzaca praktyce, polityce, dokladniej: polityce proletariatu, którego zwyciestwo wyprowadzal ze swych zalozen jako koniecznosc. Engels powiedzial nad grobem Marksa: „Jak Darwin odkryl prawo rozwoju swiata organicznego, tak Marks odkryl prawo rozwoju historii ludzkiej".
STOSUNEK MARKSA DO INNYCH STANOWISK FILOZOFICZNYCH. Marks dla swych teorii szukal sprzymierzenca w masach; natomiast nie szukal go wsród filozofów, tu szedl w pojedynke. Zwalczal nie tylko systemy idealistyczne, ale takze i te, które mogly sie wydawac blizsze jego stanowisku, z lekcewazeniem odnosil sie do pozytywizmu, a juz zupelnie nie uznawal pozycji posrednich i kompromisowych. Wlasciwie jednego tylko przeciwnika mial za godnego siebie: byl nim Hegel. Odnowienie heglizmu okolo 1870 roku w Anglii uwazal za zjawisko wzglednie pomyslne. Bo poglad ten, bedacy biegunowym przeciwienstwem jego wlasnego, mial za lepszy od pogladów posrednich, polowicznych. Walczyl z nim, ale poniekad dialektycznie wywodzil sie z niego. Wszak historia przebiega od przeciwienstwa do przeciwienstwa. Pisal: „My, socjalisci niemieccy, jestesmy dumni, ze pochodzimy nie tylko od Saint-Simona, Fouriera, Owena, ale takze od Kanta, Fichtego i Hegla".
OPOZYCJA I DZIALANIE. Zwiazanie filozofii materialistycznej z partia polityczna dalo jej zdecydowanych obronców, ale takze pomnozylo jej przeciwników.
Filozofowie i historycy filozofii XIX w. nie zdawali sobie sprawy z przelomowego znaczenia marksizmu, podreczniki historii filozofii przewaznie wcale go nie wymienialy. Marksizm uchodzil za poglad polityczny, nie naukowo-filozoficzny, i pierwotnie poza partia nie mial zwolenników. Po smierci zas Marksa i Engelsa zaczal ich tracic nawet w partii, czolowi jej przedstawiciele w Niemczech zaczeli pod koniec wieku, zachowujac ich teorie gospodarcze i polityczne, porzucac filozoficzne. Przewaznie uwazali za sluszne przylaczyc sie do obozów majacych wówczas lepsza pozycje naukowa: do kantyzmu lub do nowego pozytywizmu. Ten stan rzeczy trwal jednakze krótko: sytuacja zmienila sie radykalnie od chwili wystapienia Lenina.
Kontynuacje i dalsze rozwiniecie filozofii Marksa stanowi leninizm, który pojawil sie na przelomie XIX i XX wieku, jako nowy etap rozwojowy marksizmu. Bedzie omówiony pózniej - jako kierunek XX stulecia.

INDYWIDUALIZM I ELITARYZM: STIRNER I CARLYLE

Okres, który wydal pozytywizm i empiryzm, nie byl jednak wylacznie minimalistyczny. Byl bujny i wielostronny, obok minimalistów wydal takze wrogów minimalizmu. Ci stanowisku swemu dali glówny wyraz w filozofii praktycznej, w filozofii zycia, historiozofii, etyce. Stanowili wspólny front przeciw filozofii panujacej, ale miedzy soba róznili sie
znacznie. Idee Stirnera byly indywidualistyczne, a Carlyle'a elitarystyczne. Zaden z nich nie nalezal do glównego pradu epoki, byli raczej prekursorami pradów, które sie mialy pózniej objawic.

I. STIRNER

ZYCIE. Max Stirner - byl to pseudonim Kaspra Schmidta, który zyl od 1806 do 1856 r. i biedowal jako nauczyciel gimnazjów meskich i zenskich w Berlinie i na prowincji. Dziecinstwo spedzil w Chelmnie, gdzie ojciec jego mial apteke. Studia odbywal z przerwami, egzamin zdal z trudem. Malzenstwo - z nieslubna córka akuszerki - jeszcze utrudnilo jego pozycje. Studiowal w Berlinie w latach najwiekszego powodzenia Hegla; powodzenie to wywolalo w nim reakcje, bylo jednym z czynników ksztaltujacych jego pierwotne poglady filozoficzne. W Berlinie nalezal do grupy „Wolnych" *(Freien):* dziennikarzy, ekonomistów, filozofów glównie z lewicy heglowskiej, którzy w winiarniach zbierali sie na dyskusje. Z buntowniczego nastroju tych dyskusji i jako sprzeciw wobec despotyzmu tych czasów zrodzila sie jego ksiazka *Der Einzige und sein Eigentum,* wydana w 1845 r., przewrotowa i sensacyjna. Wydawszy ja porzucil lekcje, by sie wylacznie zajac literatura. Ale oglosil juz tylko *Historie reakcji,* pozbawiona wartosci, czysto kompilacyjna. Bieda zwiekszala sie, trzeba bylo myslec tylko o tym, jak wyzywic siebie i rodzine. Próbowal prowadzic mleczarnie, ale bez powodzenia; zyl tylko z zalatwianych dorywczo

komisji. Umarl w biedzie. Jego szare, ubogie, trudne zycie bylo w jaskrawym przeciwienstwie do wspanialej i wladczej teorii.
POPRZEDNIK. Choc poglady Stirnera byly przeciwienstwem pogladów Marksa, ale mialy poniekad wspólna genealogie. Stirner tak samo wyszedl z Hegla, tak samo nale zal do lewicy heglowskiej, tak samo przeszedl do opozycji w stosunku do Hegla, tak samo nawiazal do Feuerbacha, ale mial stanowisko jego za polowiczne i poszedl dalej. Poszedl jednak w kierunku wlasnie wprost przeciwnym do tego, jaki obral Marks.
POGLADY. 1. OBRONA NIEZALEZNOSCI CZLOWIEKA. Feuerbach uwolnil mnie od za leznosci od Boga, powiada Stirner. Ale dodaje: na miejsce Boga postawil czlowieka i uczynil, ze w dalszym ciagu jestem zalezny. W mysl jego stanowiska, nie potrzebuje liczyc sie z Bogiem, natomiast musze liczyc sie ze spoleczenstwem. A jesli mam sie liczyc ze spoleczenstwem, to nie jestem wolny. To byla pierwsza naczelna teza Stirnera.
Jesli mam byc wolny, to trzeba, bym i te zaleznosc z siebie zrzucil. I moge to z latwoscia zrobic, bo jest to zaleznosc od fikcji, od czegos, co naprawde w ogóle nie istnieje. To byla druga teza Stirnera. Feuerbach uczyl, ze Bóg jest fikcja, widmem - ale tak samo fikcja, widmem jest spoleczenstwo. Wiec nie ma powodu mu sluzyc, tak samo jak nie ma powodu sluzyc Bogu. Widmem jest tez wszystko, co jest postacia spoleczenstwa: panstwo, naród, rodzina. A tak samo wszystko, co sie ze spoleczenstwa wywodzi: prawo, moralnosc, wszystkie prawdy, mysli, wiary, z którymi rzekomo mam sie liczyc.
A widma te sa szkodliwe: to trzecia tez a. Albowiem te „nowe najwyzsze istoty" - spoleczenstwo, panstwo, naród, rodzina - tyranizuja mnie, wysluguja sie mna, na rzucaja mi obowiazki, które potem nade mna ciaza. Tak samo prawo i moralnosc, wszystkie prawdy i wiary. Ja zas traktuje je nie tylko jako realnosc, ale jako swietosc, i tym bardziej
im ulegam. Mozna by im sluzyc, gdyby byly realne albo gdyby byly pozyteczne. Ale czemuz im sluzyc, jesli nie sa ani realne, ani pozyteczne. Skoro sa widmami i sa szkodliwe, skoro mozna sie z nimi nie liczyc, to konsekwencja jest: nie nalezy sie z nimi liczyc. Nie liczyc sie ze spoleczenstwem, jego moralnoscia i ideologia, bo one czynia mnie zaleznym. Nalezy zdac sobie sprawe, ze to nie sa zadne realnosci, a tym bardziej zadne swietosci.
Zadna mysl nie jest swieta i zadna wiara, to tylko ja robie z nich swietosci. Sam przeto jestem winien, ze potem im sluzyc musze. Powinienem wyzwolic sie od ducha: jesli ujawnie, ze jest jedynie widmem, to odbiore mu cala swietosc i boskosc i, zamiast mu sluzyc, bede mógl uzywac go tak, jak uzywam przyrody. Powinienem wyzwolic sie tez od prawdy, mianowicie od prawdy, która jest nade mna, z która musialbym sie liczyc - takiej prawdy nie ma, bo nie ma nic nade mna.
A jesli te wszystkie widma odrzucic, to cóz zostaje ? Co jest realne ? Realny jestem tylko ja sam. Natomiast wszystko tamto - Bóg, czlowiek, panstwo, prawo, moralnosc, duch, prawda - to tylko moje wyobrazenia. Blednie przypisuje im realnosc i wartosc, i to na wet wyzsza niz sobie samemu, a przez to uzalezniam siebie od nich, a uzalezniwszy zyje nie tak, jak by wynikalo z mojej natury, lecz jak wynika z natury tych widm. Postepujac tak, nie licze sie nie tylko z rzeczywistoscia, ale takze z wlasnym interesem. Gdyby to byly realnosci, to moze warto byloby dla nich poswiecic swój interes, albo gdyby to bylo w moim interesie, to moze warto by bylo nie liczyc sie z rzeczywistoscia. Ale wlasnie tak nie jest. Nalezy zyc zgodnie z rzeczywistoscia i wlasnym interesem. To znaczy: „nalezy byc egoista, czyli niczemu wartosci nie przypisywac, lecz szukac jej tylko w sobie samym".
Stirner zwalczal nie taka lub inna idee, taka czy inna wartosc uznawana przez ludzi, lecz wszystkie idee i wartosci, we wszystkich widzac fikcje. Nikt nie poszedl dalej w tropieniu widm, nierealnych tworów umyslu. Nikt tez ze swego stanowiska nie wyciagal równie radykalnych konsekwencji praktycznych, jak on: zrzucenie wszelkich zaleznosci, materialnych i duchowych, od ludzi i od idei, zupelny anarchizm, calkowity indywidua lizm.
2. OPOZYCJA PRZECIW NORMOM MORALNYM. Jesli nie ma nic nade mna, to nie ma tez dla mnie norm. Nie ma norm, nie ma nakazów, nie ma powinnosci, nie ma zadan, które powinienem spelniac. Zadne nakazy moralnosci nie maja podstaw, a zwlaszcza nakaz bezinteresownosci i zaparcia sie siebie. A tak samo milosc nie jest dla mnie nakazem; jezeli kocham ludzi, to nie dlatego, ze tak powinienem, lecz dlatego, ze taka jest moja natura, ze mnie milosc uszczesliwia. Czlowiek nie jest do niczego „powolany", nie ma zadnych zadan, tak samo jak nie ma ich roslina czy zwierze: los jego jest taki sam jak ptaka, który lata i spiewa, aby w locie i spiewie wyladowywac swe sily, nic wiecej.

A skoro nie ma norm, to wyrazy „dobro" i „zlo" nie maja sensu. Nie ma nade mna nic, mam wiec prawo robic wszystko, co tylko robic chce i moge. Miejsce panstwa powinien zajac zwiazek egoistów, z których kazdy robi, co chce. Skoro nie ma nic poza mna, to ja jestem jedyny (stad poczatek tytulu ksiazki Stirnera). A raczej: istnieja poza mna ludzie i rzeczy, ale nie potrzebuje sie z nimi liczyc. Moge zyc, jak gdybym byl jedyna istota na swiecie. Moge natomiast z ludzi i rzeczy ile sie da korzystac, traktowac ich jako moja wlasnosc (stad druga czesc tytulu ksiazki).
Doktryna Stirnera szla dalej jeszcze niz niegdys doktryna Protagorasa: nie czlowiek jest miara rzeczy, lecz tylko ja nia jestem. Wydaje sie podobna do koncepcji Fichtego, ale róznica miedzy nimi jest istotna. „Ja", o którym mówil Stirner, nie bylo Fichteanska
jaznia metafizyczna, niezmienna, tworzaca swiat, lecz realna ludzka jaznia, zmienna i przemijajaca. Skoro zas zmienna i przemijajaca jazn byla dlan miara rzeczy, to konsekwencja byl nie absolutyzm, jak u idealistów, lecz wlasnie relatywizm.
ZESTAWIENIE. Teorie, jakie wystepowaly w ciagu dziejów, kazaly zycie uzalezniac, jesli nie od Boga, to od ludzi, normowac je, jesli nie przez dobro, to przez prawde: Stiraer jeden odrzucal wszelkie normy, doktryna jego byla zupelnym egoizmem, indywidualizmem, autonomizmem, byla metafizycznym anarchizmem, jak ja równiez nazwano. Poglad taki byl bodaj potrzebny, aby - przez kontrast - uwypuklic nature i zalozenia wszystkich innych ludzkich pogladów. Pozostal paradoksem, szalonym eksperymentem myslowym.
NASTEPCY. Stirner wielu zachwycil swa smialoscia, ale nastepców mial niewielu. Praktycznie usilowali podobne idee wprowadzic w czyn anarchisci: Bakunin, Kropotkin. Teoretycznie najblizszym pozostal mu Nietzsche.
OPOZYCJA. Ksiazka Stirnera przez dlugi czas sie nie zajmowano. Tresc jej byla sensacyjna, ale forma chaotyczna, rozwlekla i nudna. Gdy sie nia wreszcie zainteresowano, przewaznie potepiano ja jako moralnie szkodliwa, asocjalna, amoralna. Ale zasluzyla takze na zarzut innej jeszcze natury, juz nie moralnej, lecz logicznej: ze pojecia, jakimi sie posluguje, sa niescisle i przeto twierdzenia, jakie wysuwa, sa watpliwe. W szczególnosci granica miedzy mna a tym, co nie jest mna, jest w gruncie *rzeczy* plynna, a owe przez Stirnera potepianie widma - spoleczne, moralne, religijne - stanowia nieoderwalna czesc mej osoby. I po wylaczeniu ich z mego zycia staje sie sam abstrakcja niezdolna do zycia, sam staje sie - widmem.

II. CARLYLE

ZYCIE. Thomas Carlyle (1795-1881) pochodzil z zapadlej wsi, z rodziny chlopskiej bez zadnej kultury, ze srodowiska ludzi twardych, brutalnych, pogansko religijnych. Mial umysl mroczny, oderwany od swiata, sklonny do rozmyslan abstrakcyjnych i nierealnych. Poczatki jego kariery nie byly swietne. Wstapil w Edynburgu na uniwersytet, ale w nim niedlugo pozostal; przeznaczony byl przez rodzine na teologie, ale studiowal raczej matematyke, która sie zreszta pózniej nigdy nie zajmowal. Zostal nauczycielem ludowym, ale uczniowie uciekali od niego. Potem los jego szybko i radykalnie sie poprawil. Zblizyl sie do ludzi o wyzszej kulturze umyslowej i towarzyskiej, ozenil sie z kobieta kulturalna i zamozna. Zaczal pisac: zajal sie literatura niemiecka, poniekad dla oryginalnosci, bo nikt wtedy w Anglii nie myslal o Niemcach, ale poniekad tez dla pokrewienstwa, które wyczuwal, z mglistymi romantykami niemieckimi. Nawiazal korespondencje z Goethem: listy, które od starego poety otrzymal, byly pierwszym wyróznieniem, jakie go spotkalo. Z wlasciwa sobie skrajnoscia przeszedl od razu ze stanu depresji do zadowolenia z siebie i pewnosci siebie. Zadny szerszego zycia, przeniósl sie do Londynu. I tam predko zrobil kariere. Znalazl tematy efektowne, które zdobyly mu czytelników i wslawily nazwisko. Od literackich tematów przeszedl do historycznych, od poetyckich do politycznych; zamiast Goethem wolal sie juz pózniej zajmowac Fryderykiem Pruskim. Zyskal powodzenie, mimo ze jego poglady nie odpowiadaly ani smakowi angielskiemu, ani duchowi czasu. Zyskal je, choc byl eseista bez smaku literackiego, historykiem nie zagladajacym do archiwów, myslicielem kaprysnym i niekonsekwentnym; ale mial dar slowa, polot mysli. Z biegiem lat i w miare zdobywanych powodzen zmienil sie zreszta znacznie: z marzyciela, snujacego mysli dalekie od ludzi i zycia, stal sie medrcem pouczajacym ludzi, jak maja zyc. I niespodziewanie stal sie autorytetem moralnym, choc mial nieznosny charakter, byl egoista, nie widzacym nikogo poza soba, byl arogancki i despotyczny, krytykowal zjadliwie wszystkich i wszystko. Ale rzeczywiscie bylo w nim cos niepospolitego; byl - jak go okreslano -„wzniosly, dziki i chaotyczny". Wewnetrzny niepokój, który go nie opuszczal, robil zen postac dramatyczna. A przede wszystkim uwazal sie za lepszego od innych („Jestem jak nikt inny, jestem ponad tym wszystkim, jestem

sam z gwiazdami") i inni mu uwierzyli. Utworzyla sie legenda o jego madrosci i glebi. I choc zyl dlugo, legenda jeszcze go przezyla.
PISMA. Dzialalnosc jego literacka obejmuje 50 lat, od studium o *Fauscie* z 1822 r. do studiów historycznych z 1872 r. Scisle filozoficznych pism miedzy jego pracami nie ma. Najpredzej mozna by do nich zaliczyc powiesc *Sartor resartus*, 1834, i traktat o bohaterstwie *Heroes and Heroworship*, 1841. Ale -zgodnie z jego teza, ze nie ma historii bez historiozofii - kazda jego praca zawiera pewne idee filozoficzne, jest wyrazem pewnej koncepcji zycia. Jest wiec naturalne, ze zalicza sie go do filozofów. Filozofia teoretyczna sie nie zajmowal, natomiast filozofia zycia: interpretacja i ocena zycia ludzkiego.
ZRÓDLA. W filozofii byl samoukiem i niewiele mial filozoficznej erudycji i kultury. Najmniej korzystal z filozofii wlasnego kraju: filozofia angielska - zarówno szkola zdrowego rozsadku, jak empiryzm - nie przemawiala do jego mistycznego umyslu. Natomiast przemawiali don niemieccy romantycy. Wprawdzie pierwotnie materializm wylozony w *Systeme de la nature*, choc mu osobiscie nie odpowiadal, wydawal mu sie nie do obalenia. Ale gdy lektura Kanta przekonala go, ze jest inaczej, mógl juz pójsc za romantykami: za Schellingiem w filozofii przyrody, za Fichtem w filozofii historii. Znal ich zreszta tylko powierzchownie, przewaznie z drugiej reki i jedynie z pism popularnych; gruntownosc studiów nie byla jego wlasciwoscia. Jednakze mialo to tez dobre strony: bo ostatecznie stawial zagadnienia filozoficzne po swojemu, samodzielnie.
POGLADY. 1. NATURALNY SUPRANATURALIZM. Carlyle nalezal do tych, co sa przekonani, ze prawdziwa natura rzeczy jest ukryta. Kazda rzecz miala dlan dwojakie oblicze: jedno - materialne, wszystkim dostepne, ale powierzchowne, i drugie - idealne, dla wiekszosci ukryte, ale glebokie i prawdziwe. Dla pospolitej logiki - mówil - czlowiek jest dwunogiem wszystkozernym, noszacym spodnie; natomiast dla czystego rozumu jest czyms zupelnie innym: jest dusza, „zjawiskiem Boskim".
Carlyle widzial w ciele jedynie zewnetrzna powloke czlowieka, pod która kryje sie jazn tajemnicza. Totez odpowiadal mu poglad Kanta, ze swiat, jaki postrzegamy, jest jedynie zjawiskiem. Ale byl to jedyny poglad, który mógl przejac od Kanta. Wbrew Kantowi byl przeswiadczony, iz wie, co sie kryje pod zjawiskami. Mianowicie: ze sa zjawiskami Boga. Byl w tym blizszy mistykom niz Kantowi. Przyznawal, ze na rozum nie moze sie tu powolywac; ale za to na introspekcje i intuicje. Poglad jego na swiat byl transcendentny,
irracjonalistyczny, mistyczno-intuicyjny, teofantczny. Pogladu tego nie uzasadnial, nie mial do tego ani checi, ani uzdolnien, przyjmowal go dogmatycznie. Natomiast wyciagal zen konsekwencje praktyczne. Po czesci byly bardzo szczególne: np. gdy w jego mlodosci zaczynano wprowadzac do przemyslu maszyny, wystapil przeciw nim, mianowicie dlatego, ze nie sa tworem Boga.
Teorii metafizycznych nie usilowal budowac: mial je za niewlasciwe próby okreslenia tego, co przekracza wszelkie okreslenia, za mierzenie tego, co niezmierzone. Twierdzil tylko wraz z romantykami niemieckimi, ze swiat jest tworem organicznym, zbudowanym i funkcjonujacym harmonijnie. I mówil, ze kazda rzecz jest dla filozoficznego oka oknem z widokiem na nieskonczonosc. Przez przyrode przeglada bowiem swiat nadprzyrodzony. Bylo to podstawa jego stanowiska, które nazywal „naturalnym supranaturalizmem": polegalo na tym, ze przyroda jest jedynie zjawiskiem ducha Boskiego, jest jego symbolem lub, jak najchetniej mówil, „ubraniem". Duch ten objawia sie w przyrodzie; w wiekszym stopniu w czlowieku, w jeszcze wiekszym w dziejach ludzkich, a juz szczególnie w dziejach wielkich ludzi. Sa oni najpotezniejszymi symbolami Boga na ziemi.
Carlyle najpierw, w mlodosci, wytworzyl sobie ten ogólny transcendentny poglad na swiat przyrody; pózniej zas dopiero uformowal specjalny poglad na swiat ludzki, którym juz wylacznie zajmowal sie do konca zycia.
2. KULT BOHATERÓW, *a)* W pogladzie Carlyle'a na swiat ludzie, a zwlaszcza wielcy ludzie byli sprawa nieporównanie najwazniejsza. Tylko w teorii Bóg byl dla niego wszystkim, w praktyce zas wszystkim byl dla niego czlowiek. W gruncie rzeczy nie bylo historiozofii i etyki bardziej doczesnej: swiat Boski byl dlan jedynie dekoracja, a tylko ludzki byl na scenie.
b) Ale tez nie bylo historiozofii i etyki, które by mniej uwagi poswiecaly sprawom materialnym. Wlasciwie tylko duch byl dlan realny; i uwazal, ze z nim jednym nalezy sie liczyc. Byl przeciwnikiem wszelkiego utylitaryzmu i hedonizmu: stanowisko jego bylo na wskros moralistyczne. Przewodnia mysla jego prac literackich bylo, ze tylko ludzie moralni moga dobrze pisac; moralnosc zas rozumial po fichteansku, jako aktywnosc i energie.

c) Wielkich ludzi i wielkie okresy cechuje aktywnosc, nie zas refleksyjnosc: zdrowy organizm zyje i dziala, a dopiero chory zaczyna sie nad soba zastanawiac. Refleksyjnosc, skupienie uwagi na samym sobie, wzmozona samowiedze ocenial ujemnie *(cmti-self-consciousness theory).* Filozofia jego byla calkowicie antyintelektualistyczna. Natomiast wysoko cenila wiare. W walce wiary z niewiara widziala najistotniejsze zjawisko dziejów.
d) Historie okreslal jako sume biografii. To znaczy: osnowe jej widzial w indywidualnych ludziach, nie w masach. Masy zaleza od jednostek, a nie jednostki od mas, jak chcial poglad rozpowszechniajacy sie w XIX wieku. Historiozofia Carlyle'a byla najskrajniejsza postacia indywidualizmu. Oczywiscie, nie kazda jednostka tworzy historie, lecz tylko wybitna, tylko „bohater". Carlyle byl tym, który pojecie bohatera i kult bohaterów wprowadzil do historiozofii i etyki. Rozumial zas przez „bohaterów" ludzi najdzielniejszych: sa oni najbardziej obdarzeni przez nature, a przeto sa najdoskonalszymi objawami, symbolami bóstwa.
e) Ludzie bowiem nie sa bynajmniej z natury równi: Carlyle byl zdecydowanym przeciwnikiem egalitaryzmu. I wywodzil stad konsekwencje: ze ludzie maja nierówne prawa. Prawo do kazdej rzeczy maja lepsi, bo oni lepszy z niej robia uzytek. Ci, co sa dzielniejsi,
sa lepsi, a ci, co silniejsi - sa dzielniejsi. Wiec silniejsi sa lepsi. Slabsi powinni im ustepowac, bo sa gorsi. Slabsze narody powinny oddawac silniejszym nawet wlasna ziemie, o ile te do niej roszcza pretensje. Bo tylko w rekach silnych powstana wielkie rzeczy. Bo ziemia, przyroda i w ogóle rzeczy materialne same przez sie nie maja zadnej wartosci; uzyskuja ja dopiero przez to, ze sa narzedziem dzialalnosci ludzkiej.
/) Carlyle byl przekonany, ze lepsi maja wieksze prawa, ze przypada im w swiecie wiecej dóbr, wiecej powodzenia. Widzial w tym po prostu objaw sprawiedliwosci. Inaczej historia nie mialaby sensu. Lepsi z natury rzeczy zwyciezaja. Byl przekonany, ze sprawy sluszne, sprawiedliwe, na dluzsza mete zawsze zwyciezaja juz przez to samo, ze poczucie slusznosci dodaje sil. Pózniej nie czekal juz nawet na te „dalsza mete"; twierdzil, ze slusznosc zawsze zwycieza. I nawet odwrócil to twierdzenie: kto zwycieza, ten ma slusznosc. Wiec ze zwyciestwa, z powodzenia, z sily mozna wnosic o slusznosci. I tak tez Carlyle czynil. Jak niegdys Kalwin do etyki religijnej, tak on te zasade - ze powodzenie jest objawem slusznosci - wprowadzil do swieckiej etyki i historiozofii. Jesli ktos wzial góre nad innymi, to znaczy, ze mial za soba racje i prawo, ze do tego przeznaczyl go Bóg. Rozbiory Polski byly dlan takze aktem „Boskiej sprawiedliwosci". Cokolwiek bylo w dziejach, nawet podstepy Fryderyka, mialo dlan swoja racje i bylo usprawiedliwione. I ostatecznie nie widzial róznicy miedzy tym, co bylo, a co byc powinno, miedzy sila a slusznoscia, miedzy historia a etyka. Moralnosci i slusznosci jest w czlowieku wedle tego pogladu tyle, ile sily; Carlyle twierdzil, ze ceni tylko wartosc moralna, ale wartosc te utozsamil z sila i ostatecznie cenil tylko sile.
ZESTAWIENIE. Romantyczna metafizyka, swiat jako symbol Boga, perspektywy ze skonczonego swiata w nieskonczony: to bylo tlo, dalekie tlo filozofii Carlyle'a. Blizsza zas jej tresc stanowil kult bohaterów, indywidualizm, elitaryzm, walka z utylitaryzmem, moralizm. Hasla: „sila jest prawem" i „powodzenie jest slusznoscia" - to jest posiew Carlyle'a.
Zródel jego pogladów dopatrywano sie u filozofów niemieckich. Analogie istnieja rzeczywiscie, ale zródla byly raczej blizsze i prostsze: w kulcie sily, powodzenia i bohaterstwa Carlyle wrócil wlasciwie tylko do prymitywnych pogladów srodowiska, wsród którego wyrósl, a które tkwilo jeszcze w sredniowieczu. Te prymitywne poglady, wypowiedziane przez Carlyle'a wposród kultury XIX wieku, wydaly sie nowoscia i wywolaly entuzjazm, zwlaszcza w narodach silnych i bezwzglednych, dla których byly korzystne i wygodne.
DZIALANIE. W mlodosci nie znany nikomu, Carlyle stal sie w wieku meskim postacia popularna, a na starosc autorytetem w rzeczach historii, filozofii, moralnosci. Choc uczonosc jego byla watpliwa, oba wielkie uniwersytety angielskie, Oksford i Cambridge, uczcily go doktoratem honorowym, a mlodziez dala mu dowód swego uznania wybierajac go w 1865 r. rektorem uniwersytetu w Edynburgu.
Popularnosc jego powstala stad, ze przeciwstawial sie pogladom najbardziej w Anglii popularnym: empiryzmowi i filozofii zdrowego rozsadku. Wszyscy, których one nie zadowalaly, grupowali sie dokola niego; i wszystkie opozycyjne, nieempirystyczne prady w mysli angielskiej XIX wieku znajdowaly w nim oparcie. W szczególnosci John Ruskin (1819 - 1900), który dal w Anglii, a posrednio i na kontynencie poczatek pradowi uduchowionego estetyzmu, przejal spirytualistyczna koncepcje swiata gloszona przez Carlyle'a,
zmieniwszy ja wszakze bardzo radykalnie, bo zamiast moralistycznego dal jej zabarwienie estetyczne.

Carlyle oddzialal tez poza granicami Anglii. Przede wszystkim filozof amerykanski Ralp Waldo Emerson uwazal siebie za ucznia Carlyle'a. Pozostal jednak blizszy ideom jego mlodosci niz lat pózniejszych: byl taki, jaki bylby prawdopodobnie Carlyle, gdyby zostal przy swym pierwotnym, abstrakcyjnym spirytualizmie, górnym i chmurnym, i nie zaczal moralizowac i naprawiac swiata.
Bedac wiecej artysta i dzialaczem niz myslicielem, Carlyle wiecej dostarczyl ludziom bodzców do dzialania niz do myslenia. Tezy jego znalazly wiecej oddzwieku w polityce niz w filozofii, przede wszystkim teza, ze sila jest prawem, a powodzenie dowodem slusznosci. Nie jest bezpodstawne twierdzenie, ze ponosi czesc odpowiedzialnosci za wielkie wojny XX wieku: podniecal bowiem ambicje i zaborczosc Niemców, przedstawiajac ich jako naród wybrany, stworzony do rzadzenia swiatem.
STIRNER, CARLYLE A MARKS. Trudno o wieksze przeciwienstwo. Stirner domagal sie, by jednostka stala sie od spoleczenstwa niezalezna; Marks wskazywal, ze jest to niemozliwe, bo kazdy czlowiek posiada cechy uwarunkowane przez spoleczenstwo, do którego nalezy. Carlyle wywodzil, ze dziejami 'swiata kieruja wielcy ludzie, którym podlegaja masy, i ze dzieje zalezne sa od przypadku wydajacego wielkich ludzi; Marks zas dowodzil, ze dzieje sa walka miedzy klasami spolecznymi i ze przebiegaja z zelazna koniecznoscia. Jest rzecza szczególna, ze to ten sam okres, a nawet te same lata wydaly te przeciwstawne teorie: *Bohaterowie* Carlyle'a sa z 1841 r., *Jedyny* Stirnera z 1845, *Manifest komunistyczny* Marksa i Engelsa z 1848.

FILOZOFIA WIARY: NEWMAN I KIERKEGAARD

Wiekszosc filozofów XIX wieku poszla za Comte'em, Millem, Marksem; wierzyla w potege rozumu, obiektywnosc pojec naukowych, niezlomnosc prawd przyrody. Ale byla tez mniejszosc, która stanela na przeciwleglym krancu. Prawdom powszechnym przeciwstawiala prawdy osobiste, rozumowi - uczucie, ogólnym pojeciom - konkretne przezycia, wiedzy - wiare. Najwybitniejszymi przedstawicielami tej mniejszosci byl i Newman i Kierkegaard. Z pozytywizmem mieli jedna ceche wspólna: niewiare w systemy, w racjonalna metafizyke. Ale poza tym wszystko ich dzielilo. Same ich zagadnienia byly inne: nie przyroda, lecz czlowiek i Bóg. Powodzenie pozytywizmu uczynilo, ze pozostali w cieniu. Wiek XIX poszedl za pozytywizmem, nie za nimi. Byli nie tyle przedstawicielami swojej epoki, ile prekursorami tej, co potem miala przyjsc.

I. NEWMAN

ZYCIE. John Henry Newman (1801 - 1890) urodzil sie w Londynie, gdzie ojciec jego byl bankierem. Po ukonczeniu studiów w Oksfordzie pozostal w tym uniwersyteckim srodowisku. Od wczesnej mlodosci zycie swe poswiecil sprawom religii: wszelkie inne jego prace i zainteresowania, w szczególnosci filozoficzne, sluzyly religijnym. W 1824 r. zostal
duchownym, a w 1831 kaznodzieja uniwersyteckim w Oksfordzie. Kazania jego sciagaly tlumy, a wydane drukiem uzyskaly czytelników tak licznych, ze liczniejszych mialy wówczas tylko powiesci Waltera Scotta. Dazeniem jego bylo uwolnic wiare protestancka od jej nieokreslonosci i indywidualizmu, wzmóc w niej role autorytetu i kosciola. Od 1833 r. wszczal wraz z gronem przyjaciól oksfordzkich akcje w tym kierunku. Od wydawanych przez to grono broszur *(tracts)* akcje te przyjeto nazywac ruchem „traktarianskim" (Tractarian Movement) albo takze „oksfordzkim". Newman byl leaderem tego ruchu. Ale podczas gdy nim kierowal, jego wlasne poglady zaczely ulegac zmianie. Doszedl mianowicie do przekonania, ze jego ideal religijny lepiej jest zrealizowany w Kosciele rzymskim niz w anglikanskim, i chcial don anglikanski zblizyc. Pózniej poszedl jeszcze dalej: osadzil, ze w rzymskim jest cala prawda. A wlasnie w tym czasie uznanie i wplywy, jakie mial w kosciele anglikanskim, doszly do szczytu. W 1842 r. zrzekl sie swego koscielnego stanowiska i usunal sie na wies. A po trzech latach spedzonych w odosobnieniu i po studiach nad rozwojem chrzescijanstwa przeszedl na katolicyzm (w 1845). Jak powiedzial Gladstone, byl to fakt stanowiacy epoke w historii Anglii. Decyzja swa wyrzekl sie calej swej przeszlosci i wielkiego stanowiska, jakie zajmowal; bo w Kosciele, do którego wszedl, mial dlugo miejsce podrzedne. Byl prostym ksiedzem, oratorianinem. Z wyjatkiem czterech lat, w których byl rektorem katolickiego uniwersytetu w Dublinie, zyl w odosobnieniu na prowincji. Pisal natomiast wiele, miedzy innymi ksiazke filozoficzna: *A Grammar of Assent* (1870). Pozycja jego ulegla zasadniczej zmianie dopiero w 1879 r., po wyborze Leona XIII na papieza; jednym z pierwszych zarzadzen nowego papieza bylo powolanie Newmana - zwyklego ksiedza - na kardynala. Mial wówczas juz blisko 80 lat.

Byl czlowiekiem posiadajacym róznorodne talenty, miedzy innymi takze literackie; byl jednym z wielkich prozaików angielskich. Cos niezwyklego, „magnetycznego", jak mówiono, bylo w jego osobowosci. Cechowalo go polaczenie trzezwego, nawet sceptycznego umyslu z wielka wiara. Byla to wiara bez wahan i watpien: byl prawd religijnych „bardziej pewny niz tego, ze ma rece i nogi". Mial bezposredni i latwy stosunek do rzeczy boskich i swiatobliwosc naturalna, bez wysilku. Byl tak zatopiony w sprawach religijnych i przez to tak daleki od innych ludzi, ze mimo swa swiatobliwosc i lagodnosc budzil w nich lek. Cechowalo go polaczenie skrajnego indywidualizmu z potrzeba autorytetu: potrzeba ta doprowadzila Newmana do Kosciola katolickiego, który go jednak z powodu jego indywidualizmu dlugo traktowal z niedowierzaniem. Laczyl tez opanowanie z gwaltownymi namietnosciami: te wyladowywaly sie w sporach doktrynalnych i polemikach.
Dwie tylko rzeczy poczytywal Newman za absolutnie pewne i „jasne jak swiatlo dnia": istnienie wlasne i istnienie Boga. „Ja i mój Stwórca": to byl caly jego swiat. Swiat postrzegany mial dlan mniej realnosci niz swiat wyobrazen. Od dziecinstwa czul pociag do pogladu, ze zjawiska materialne sa nierealne. Nieraz, jak pisze, opanowywalo go uczucie, ze zycie jest tylko snem, ludzie - aniolami, a caly swiat materialny - zludzeniem. Jego sceptyczny umysl tak umial prawdy najprostsze i najbardziej uznane odzierac z pewnosci i jasnosci, ze przestawaly wydawac sie pewniejszymi i jasniejszymi od tajemnic wiary. Filozofia potrzebna mu byla do tego tylko, by te postawe, jaka mial wobec swiata, uzasadnic. Metafizycznej ciekawosci nie mial: filozofia sluzyla mu nie do tego, by uzupelnic prawdy wiary, lecz by wyjasnic, dlaczego prawdom tym moze ufac - totez byla dlan wylacznie teoria poznania, a nie metafizyka.
POGLADY. 1. INDYWIDUALNOSC RZECZY i ABSTRAKCYJNOSC POZNANIA. Newman obserwowal, ze ludzie sklonni sa abstrakcje uwazac za fakty i dla nich zaniedbuja fakty prawdziwe. Prawdziwym zas faktem jest tylko istnienie istot indywidualnych, a „wszystko dokola jest jedynie gra cieniów".
Indywidualni sa ludzie, ale tak samo i rzeczy. Kazda rzecz ma indywidualny charakter i indywidualna historie. Nie ma takich dwóch rzeczy, które by byly zupelnie do siebie podobne. Konsekwencja zas ich indywidualnosci jest, ze „nie mozemy przejrzec na wskros zadnej z niezliczonych rzeczy tego swiata". Bo w indywidualnosci jest cos nieuchwytnego: prostsze, uchwytniejsze dla umyslu sa abstrakcje. Rozumiemy lepiej abstrakcje, prawdy ogólne niz indywidualne w ich niezmiernej zlozonosci. W szczególnosci nauka ludzka, operujaca ogólnymi tylko pojeciami, nie posiada narzedzi, którymi by mogla ujac indywidualnosc rzeczy. „Jest zbyt prosta i dokladna, by mogla sluzyc nam za zupelna miare faktów". Tym pogladem na indywidualna nature rzeczy Newman odbiegl od uniwersalizmu i racjonalizmu, które zwykle przewazaja w filozofii, a juz szczególnie przewazaly w filozofii jego czasów.
Ludzi i rzeczy poznawac mozna dwojako: badz konkretnie, badz abstrakcyjnie. Pierwszy sposób Newman nazywal realnym, drugi - pojeciowym. Pierwszy opiera sie wprost na doswiadczeniu, drugi zas - na analizie i uogólnieniu. Wprawdzie i ten ma ostateczne zródlo w doswiadczeniu, ale mniej lub wiecej oden odbiega. Wtedy zas zatraca to, co rzeczy maja osobistego, indywidualnego. Czlowiek np. w ujeciu pojeciowym nie jest realnym czlowiekiem, jest wytworem porównan i analiz: gdy go ujmujemy pojeciowo, to ujmujemy nie rzeczywistosc, lecz tylko definicje slowna. A tak ujmujemy go najczesciej: pojecia, jakie mamy najczesciej o ludziach, narodach, spoleczenstwach, sa przewaznie abstrakcyjne i slowne. I nie inaczej jest z pojeciami, jakie mamy o rzeczach. Z niezliczonych cech, które posiada kazda realna indywidualna rzecz, pojecia zachowuja tylko nieliczne i przeto nie maja w sobie nic z jej realnosci i indywidualnosci. Takie ujecie pojeciowe zuboza *rzeczy*, odziera je z indywidualnej róznorodnosci, jaka naprawde posiadaja. Nie stosuje sie wiec do rzeczywistosci, jest subiektywne i dowolne.

2. DOWÓD A PRZESWIADCZENIE. Twierdzenia, które uznajemy za prawdziwe, sa tez dwojakiego rodzaju: jedne uznajemy, bo mamy na nie dowód, inne - bo mamy o ich prawdziwosci bezposrednie przeswiadczenie *(assent)*. Bynajmniej nie jest prawda, jakoby tylko to, co dowiedzione, wzbudzalo w nas przeswiadczenie; miewamy przeswiadczenie, choc nie mamy dowodu. A bywa takze odwrotnie: umiemy na korzysc twierdzenia przytoczyc dowody, a przeswiadczenia nam brak. Przeswiadczenie bez argumentów, bez rozumowania majacego moc dowodowa jest rzecza tak zwykla, ze jesli uwazac je za irracjonalne, to trzeba uznac, ze natura jest irracjonalna.
To przeciwstawienie Newmana odpowiadalo dosc zwyklemu w filozofii przeciwstawieniu wiedzy dyskursywnej i intuicyjnej, racjonalnej i irracjonalnej. „Przeswiadczenie" nie oparte na dowodzie bylo dlan wszakze nie tylko odrebnym rodzajem wiedzy, ale rodzajem z wszystkich najwaznie jszym. Twierdzenia dowiedzione nie sa w wiedzy naszej ani najwazniejsze, ani najpewniejsze. Dowód zawodzi

wobec zycia. „Do ujecia konkretnej prawdy potrzebne jest narzedzie subtelniejsze, gietsze, róznorodniejsze niz argumentacja slowna". Wiedza logiczna ze swymi pojeciami i dowodami dlatego jest nizszego rodzaju, ze operuje abstrakcjami, podczas gdy przeswiadczenie wyrasta wprost z konkretnego zycia. „Swiat logiczny jest nasza konstrukcja nie mniej niz swiat poezji".
Zreszta, nawet logika odwoluje sie do przeswiadczenia: jej pierwsze zasady nie moga byc dowodzone i przeto moga byc jedynie *rzecza* przeswiadczenia. To pojecie „przeswiadczenia" stalo sie centralnym punktem teorii poznania Newmana.

3. ZMYSL WNIOSKOWANIA. Materialu zas do naszych przeswiadczen dostarcza wedlug Newmana bezposrednia intuicja rzeczywistosci, a ponadto szczególny „zmysl wnioskowania" *(illative sense).* Jest to zdolnosc rozumowania konkretnego i indywidualnego, rózna od zdolnosci rozumowania wedle ogólnych regul: jest darem osobistym, a nie metoda i prawidlem. Ma postaci tyle, ile przedmiotów: wielki Newton np. mial ja w zakresie fizyki, a za to byl jej pozbawiony w zakresie teologii. Newman utworzyl to pojecie na podobienstwo dawnych pojec „zmyslu piekna" i „zmyslu moralnego", które odegraly niemala role w filozofii XVIII wieku, ale potem zostaly zarzucone jako nazbyt dogmatyczne: Newman zas nie tylko je odnowil, ale rozszerzyl, twierdzac, ze istnieje, zmysl nie tylko piekna i dobra, ale takze prawdy. Zlaczyl w jednym pojeciu dwie wlasciwosci, które zdaja sie ze soba niezgodne: wnioskowanie, czyli dochodzenie prawdy wedle regul, i zmysl, czyli zdolnosc dochodzenia jej wprost, to znaczy bez regul. Nazwano jego „zmysl wnioskowania" takze „logika osobista", ujawniajac w tym wyrazeniu cala paradoksalnosc koncepcji, przypisujacej wnioskowaniu cechy bezosobiste i osobiste zarazem.
„Zmysl wnioskowania" dal teorii poznania Newmana rys dogmatyczny - wbrew ogólnej tendencji filozofii nowozytnej. W jaskrawym przeciwienstwie do kartezjanizmu, stanowiacego dotychczas przewodni jej motyw, pisal: „Gdyby mi pozostal taki tylko wybór, to sklonny bylbym twierdzic, ze raczej powinnismy zaczynac od wierzenia we wszystko, co w ten lub inny sposób jest podane do naszego uznania, anizeli watpic o wszystkim". Kartezjusz kazal *zaczynac* od watpienia, Newman od wiary.
Indywidualistyczna koncepcja poznania, jaka mial, nie byla bynajmniej subiektywizmem i relatywizmem. Nie rozumial logiki „osobistej" tak, ze kazdy ma swa osobista prawde, lecz tak, ze prawda przenika w sposób tajemniczy do glebi osobowosci ludzkiej i w niej tylko moze byc odnaleziona.
Zerwawszy z bezosobistym pojmowaniem wiedzy, Newman postapil wbrew nowozytnej tradycji filozoficznej w obu jej odlamach: nie tylko tradycji racjonalistów, ale i empirystów. Sadzil jednak, ze on jest prawdziwym empirysta, a nie Locke i ci wszyscy, co przywlaszczyli sobie te nazwe. Twierdzil, ze Locke co najwyzej wyjasnil, jak umysl powinien dzialac; a tylko on, Newman, pokazal, jak dziala rzeczywiscie.
Teoria poznania Newmana w jednej polowie byla sceptyczna i negatywna: zadna slabosc ludzkiego umyslu nie uszla jego uwagi. Sadzil, ze powszechnie obowiazujacej logiki tak samo nie ma, jak powszechnie obowiazujacej teorii poezji i polityki. Huxley ksiazke Newmana nazywal, nie bez racji, „podrecznikiem sceptycyzmu". Byla to wszakze jedna tylko polowa jego teorii, druga zas - obejmujaca teorie przeswiadczenia - byla calkowicie pozytywna. Ale czym bylo „przeswiadczenie" Newmana? Mniej wiecej tym samym, co sie zwykle nazywa wiara. Nie ufal wiedzy i zdawal sie na - wiare. Nie pierwszy to raz w dziejach filozofii krytyka wiedzy tak sie konczyla: na podporzadkowaniu jej wierze. I jest zrozumiale, ze stalo sie to tez u mysliciela tak przejetego sprawami religijnymi, jak Newman.
Teoria Newmana byla ogólna teoria poznania, ale wyrosla z rozmyslan nad poznaniem Boga. Tu wlasnie rozum, dowodzenie, logika nie moga nic zdzialac. Co do istnienia Boga nie posiadamy przekonujacego dowodu. Natomiast posiadamy niewyrozumowane
przeswiadczenie. Dowodu nie posiadamy i posiadac nie mozemy, jak sadzil Newman, dlatego, ze wszelki dowód czerpac móglby swe przeslanki tylko ze swiata; swiat zas jest niepodobny do Boga. Po wtóre zas jeszcze dlatego, ze religia jest zyciem, a zycia w jego zlozonosci dowody objac nie moga. Lezy to w naturze rozumu, ze nie tylko nie uzasadnia religii, ale ja burzy. „Zadna prawda, chocby najswietsza, nie ostoi sie wobec napasci rozumu: albowiem rozum zwraca sie zawsze w strone niewiary i gromadzi trudnosci". „Gdyby nie glos, który brzmi wyraznie w mym sercu i sumieniu" - pisal Newman - „widok swiata uczynilby ze mnie ateiste, panteiste lub politeiste".
POPRZEDNICY. Erudycja filozoficzna Newmana byla znikoma. Konczyla sie na Humie i Butlerze. Nie znal krytyków poznania, w szczególnosci Kanta. Mysl kontynentalna znal mniej jeszcze, niz wypadalo Anglikowi wiktorianskiej epoki. W zwiazku z najwazniejsza swa teoria oswiadczyl: „Nie oddawalem sie nigdy studiowaniu tego, co inni powiedzieli o tym przedmiocie". Wspólczesnymi sobie myslicielami sie

nie interesowal. W szczególnosci nie znal ani Kierkegaarda, ani Carlyle'a i Ruskina - bo, jak powiedziano z tej okazji, „prorocy nie czytuja siebie wzajem". Staral sie w swych pogladach siegac do wczesnego chrzescijanstwa, jako do najpewniejszego zródla, ale - wlasnie najwiekszego i sobie najblizszego sposród Ojców Kosciola, Augustyna, znal malo.
Niemniej jego samorodna filozofia nalezy do kierunku majacego dawna tradycje: wlasnie do augustynizmu. Ma zwiazek z fideistycznymi doktrynami, których bylo wiele w wiekach srednich i które jeszcze w czasach nowozytnych wydaly Pascala i Malebranche'a. Fideizm Newmana byl nowozytny przez to, ze chcial byc oparty na psychologicznej analizie umyslu.
Glównym wydarzeniem filozofii katolickiej XIX wieku bylo odnowienie tomizmu. Poglady Newmana poprzedzily to wydarzenie; przypadly jeszcze na okres wahan katolickiej mysli. Jesli Augustyna i Tomasza miec za jej dwa bieguny, to Newman byl tym, który w XIX w. najwiecej zblizyl sie do pierwszego.
ZESTAWIENIE. Przewaga wiedzy konkretnej nad pojeciowa, bezposredniego przeswiadczenia nad dowodem, logiki osobistej nad powszechna, wiary nad wiedza: to wklad Newmana do filozofii XIX wieku. Nie wywodzil, ze przewaga ta jest potrzebna, lecz ze rzeczywiscie zachodzi: nie byl to dlan dezyderat, lecz opis umyslu ludzkiego.
Stanowisko to bylo w opozycji do pradów panujacych w XIX w., a zwlaszcza w drugiej jego polowie. Natomiast bylo zapowiedzia tych, które potem przyjsc mialy. W szczególnosci byl Newman prekursorem pragmatyzmu, bergsonizmu, aktywizmu, wszystkich irracjonalizmów, intuicjonizmów, personalizmów, radykalnych empiryzmów XX wieku. Widzac te pokrewienstwa, jeden z entuzjastów Newmana twierdzil, ze jego *Gramatyka przeswiadczenia* bedzie dla przyszlych pokolen tym, czym przedtem byla *Summa* sw. Tomasza i *Rozprawa o metodzie* Kartezjusza.
DZIALANIE. Newman najsilniej oddzialal w teologii. Wstrzasnal Kosciolem anglikanskim, opuszczajac go. A oddzialal równiez na Kosciól katolicki, wchodzac don. Stanowil antyteze tradycyjnego tam od scholastyki intelektualizmu: weszla z nim nowa fala augustynizmu do katolickiej filozofii i apologetyki. Nie byl zreszta w XIX w, odosobniony.
Równolegle poglady pojawily sie w innych krajach, zwlaszcza we Francji, gdzie reprezentowal je A. Gratry, pózniej L. Laberthonniere i E. Le Roy.
W Anglii stanowil opozycje do panujacego tam w XIX w. empirystycznego racjonalizmu i utylitaryzmu. Tak samo jak Carlyle, jednakze w sposób bardzo oden rózny: dla tamtego naczelna idea byla idea niezaleznego bohatera, dla niego zas idea powszechnego Kosciola, „swietych obcowania".
W filozofii XX wieku mysli zapoczatkowane przez Newmana powrócily w innej, bardziej swieckiej postaci. Powrócily u wielu ludzi, którzy Newmana wcale nie znali. Wiecej na kontynencie niz w Anglii. Ci, co w filozofii bezposrednio don nawiazali, nie byli liczni. Najwierniejszy byl mu Henri Bremond, który jego idee stosowal nie tylko w historii religii, ale takze w estetyce, gdzie glosil wylacznie emocjonalna teorie „czystej poezji". W Polsce Stanislaw Brzozowski byl wielbicielem Newmana i z biegiem lat ideom jego poddawal sie coraz bardziej.
NEWMAN i KIERKEGAARD. Kierkegaard urodzil sie pózniej, a umarl znacznie wczesniej niz Newman, ale na te same lata - lata czterdzieste - przypadaja szczytowe momenty ich zycia. Obaj byli postaciami wyjatkowymi wsród inaczej myslacej epoki. Obaj byli obcy jej intelektualizmowi i uniwersalizmowi, nie nalezeli ani do konczacej sie racjonalistycznej metafizyki, ani do zaczynajacego sie pozytywizmu. Obaj byli filozofami religijnymi: na sprawach religijnych, na stosunku czlowieka do Boga zaczynaly sie i konczyly ich zainteresowania. Mimo wszakze te wspólne zainteresowania, wiele ich dzielilo. O sobie nie wiedzieli, choc zyli niedaleko od siebie. A mozna przypuszczac, ze gdyby wiedzieli, nie byliby doszli do porozumienia. Religijnosc ich byla krancowo rózna, jednego pogodna, drugiego tragiczna. Stosunek do Boga u jednego byl pelen ufnosci, a u drugiego pelen leku. Obaj wyrosli w srodowisku protestanckim i obaj oden odeszli, ale podczas gdy jeden wszedl potem do Kosciola katolickiego, drugi, wylamawszy sie ze swego Kosciola, nie wszedl juz do zadnego innego.
Newman usilowal wyjasnic nature poznania; sadzil, ze reszta jest zupelnie prosta; nie ma co filozofowac, trzeba tylko sluchac, co kazdemu mówi „przeswiadczenie". Mówi ono, ze czlowiek moze sie na Bogu oprzec, a wtedy znikaja wszelkie watpliwosci.
U Kierkegaarda bylo wprost przeciwnie: dla niego wiara, religia, obcowanie czlowieka z Bogiem bylo zródlem leku, niepokoju, tragizmu ludzkiej egzystencji. I nie sprawa poznania, lecz tego nieuniknionego tragizmu byla trescia jego filozofii.

II. KIERKEGAARD

ZYCIE. Soren Kierkegaard (1813 - 1855) byl Dunczykiem, zycie swe spedzil w Kopenhadze, miescie, w którym slaby byl wówczas ruch naukowy i filozoficzny, a silniejszy raczej literacki i teologiczny. Z domu rodzinnego wyniósl ponura religijnosc i rozwiniete na jej tle poczucie winy i lek przed kara Boska. Gdybym byl zyl w sredniowieczu - pisal - bylbym poszedl do klasztoru. Zarazem porównywal stan swój do tego, który w sredniowieczu nazywano „acedia", a który cechuje opornosc wobec cwiczen religijnych i tesknota do swiata. Od wczesnych lat melancholie swa pokrywal ironia i ekscentrycznym zachowaniem. Zyl przewaznie samotnie, jednakze nie nalezy wyobrazac go sobie jako posepnego odludka. Jak Sokrates, zatrzymywal ludzi na ulicach i rozmawial z nimi. Za mlodu nalezal do bywalców kawiarni i teatrów. Pózniej wieczory zwykl byl spedzac sam, ale w rozleglym apartamencie, który zajmowal w Kopenhadze, a amfilady pokojów musialy byc oswietlone *a giorno.* Calkowite pochloniecie przez sprawy religijne i przejecie groza istnienia przyszlo pózniej, pod koniec niedlugiego zycia. Jego niezwykly umysl mial miedzy innymi te wlasciwosc, ze kazda mysl wyolbrzymiala sie w nim do nadnaturalnych rozmiarów: tlumaczy to niektóre cechy jego filozofii.

PISMA. Kierkegaard mial krótkie, ale intensywne okresy, w których oddawal sie pracy pisarskiej: jeden trwal od 1843 do 1846 roku, drugi od 1849 do smierci. W pierwszym okresie oglosil *Albo-albo,* 1843, *Lek i drzenie,* 1843, *Pojecie leku,* 1844, *Stadia na drodze zycia,* 1845. Romans psychologiczny pt. *Dziennik uwodziciela* stanowil czesc ksiazki *Albo-albo.*

W roku 1848 dokonal sie w nim przelom: „Bóg uzyskal dla mnie znaczenie, jakiegom nie przypuszczal". Myslal wtedy zostac duchownym i pójsc na wiejska parafie. Nie poszedl jednak, wrócil do pracy pisarskiej. Ale wszedl w drugi jej okres, który mial juz charakter scisle religijny. - Do waznych dla filozofii prac jego nalezy dziennik, który prowadzil od 1833 do 1855 roku.

Zainteresowania mial od poczatku nie tylko filozoficzne, ale i religijne. Uzdolnienia zas nie tylko filozoficzne, ale takze literackie. Totez prace jego co do tresci wahaly sie miedzy filozofia a teologia, a co do formy miedzy nauka a literatura.

POPRZEDNIKÓW trudno dlan znalezc: daleko wiecej zawdzieczal sobie niz innym. Bardzo rozpowszechniona za jego zycia filozofie Heglowska znal, ale wlasnie ja zwalczal. W 1841 r. wyjechal do Berlina specjalnie, by sluchac Schellinga, ale rozczarowal sie szybko. Nalezal do myslicieli, których typem jest Sokrates: nawiazywal nie do tradycji filozoficznej, lecz wprost do zycia. Niewiele liczac sie z tym, co filozofia przed nim zrobila, tworzyl wlasne pojecia, terminy, zagadnienia.

W kazdym pokoleniu - pisal - musi byc dwóch czy trzech ludzi poswieconych za innych i zuzytych na to, by w strasznych cierpieniach odkrywali, co innym jest potrzebne. „Ze smutkiem stwierdziwszy, ze do tego jestem przeznaczony, zrozumialem samego siebie".

Jezeli kto wyprzedzil jego sposób myslenia, to Augustyn i Pascal. Wyprzedzili go tak samo, jak wyprzedzili Newmana, ale - w czym innym. Z Kierkegaardem mieli to wspólne, ze zajmowali sie przede wszystkim czlowiekiem, a zarazem widzieli, ze przed czlowiekiem otwiera sie wciaz nieskonczonosc; i stosunek istoty skonczonej do przerazajacej nieskonczonosci byl ich zagadnieniem tak samo, jak Kierkegaarda.

POGLADY. 1. FILOZOFIA EGZYSTENCJALNA. W swym sposobie rozumienia filozofii Kierkegaard mial trzy zasadnicze wlasciwosci:

a) Interesowal sie wylacznie czlowiekiem, glównie zas - podobnie jak Newman - stosunkiem jego do Boga. Zagadnienia, jakie sobie stawial, wyplywaly z niepokoju i leku, których doznawal i o których sadzil, ze sa nieodlaczne od zycia: w tym byl podobny
do Pascala, natomiast róznil sie od Newmana, którego wiara byla wlasnie bez niepokoju i leku.

Filozofia Kierkegaarda byla filozofia zycia, ale zagadnienie zycia bylo dlan wylacznie moralne i religijne. Traktowal filozofie w sposób podobny do Sokratesowego: nie zamierzal jej systematycznie rozwijac, chcial jej raczej tylko - jak mówil - „robic trudnosci".

b) Byl programowo myslicielem subiektywnym: „chce znalezc prawde, która jest prawda dla mnie. I do czegóz przydalaby mi sie tzw. prawda obiektywna, gdyby dla mnie i mojego zycia nie miala glebokiego znaczenia?". I w tym byl zgodny z Newmanem, a niezgodny z dazeniami swych czasów.

Byl tez myslicielem pluralistycznym: w jaskrawym przeciwienstwie do wspólczesnej mu filozofii, dazacej do systemu i jednosci, byl myslicielem mnogosci i alternatywy. Widzial, ze zycie ma wiele postaci i ze przed czlowiekiem stoi nieuchronne „albo--albo", koniecznosc wyboru.

c) Filozofia taka, jaka jest zwykle uprawiana, wydawala mu sie ze swymi ogólnymi pojeciami nazbyt abstrakcyjna. Chcial - w tym znów podobny do Newmana - filozofii wnikajacej w samo konkretne istnienie czlowieka i jego wlasciwosci etyczne i religijne. Filozofie taka nazywal „egzystencjalna".
Cale to rozumienie filozofii - humanistyczne, aporetyczne, pluralistyczne, egzystencjalne - niezmiernie odbiegalo od rozumienia panujacego w XIX w., zarówno wsród wymierajacych juz idealistycznych metafizyków, jak i wsród wzrastajacych pozytywistów.

2. SKONCZONOSC I NIESKONCZONOSC W ISTNIENIU. Podstawowa cecha istnienia ludzkiego jest jego czasowosc. Nie moze byc ujete w system, w formule, bo zawsze sie rozwija, staje sie coraz inne, nigdy nie ma zakonczenia. Mozna by je mysla ujac tylko, gdyby je zatrzymac, bo mysli sie wstecz, a zyje sie wciaz naprzód. A skoro istnienie ludzkie jest stawaniem sie, to filozofia egzystencjalna musi byc filozofia stawania sie. Nie moze byc uczona i systematyczna, skoro ma za przedmiot istnienie z jego zmiennoscia i niepokojem. W narastajacej wciaz mnogosci i róznorodnosci istnienia nie moze byc jednosci: jednosc jest tylko tworem mysli. I tylko mysl daje sie ujac w system, ale nie istnienie. W tym lezy blad idealistycznej filozofii, w szczególnosci Heglowskiej, ze nie widziala róznicy miedzy mysla a istnieniem i istnienie pojmowala na modle mysli.
Istnienie ludzkie zawsze jest czasowe, skonczone, doczesne, a mimo to czlowiek patrzy nan pod katem wiecznosci. I w ten sposób doczesnosc nieuchronnie sprzega sie w nim z wiecznoscia. „Czlowiek jest synteza skonczonosci i nieskonczonosci, czasowosci i wiecznosci, koniecznosci i wolnosci". I stad wlasnie pochodza najgorsze antynomie czlowieka, jego sprzecznosci i cierpienia. Nie moze uwolnic sie od przeciwienstw i konfliktów, jakie sa nieuchronne miedzy zmiennym istnieniem i niezmiennym bytem, przemijaniem i wiecznoscia, inaczej mówiac: miedzy czlowiekiem i Bogiem.
Byt Boski, wieczny i niezmienny, musi sie czlowiekowi z koniecznosci wydawac irracjonalny; dla czlowieka, majacego nature tak zupelnie inna od Boskiej, jest i zawsze bedzie paradoksem. Paradoksalnosc, niepojetosc Boga nie jest wynikiem slabosci ludzkiego umyslu, lecz naturalnym wyrazem stosunku miedzy czlowiekiem a Bogiem: miedzy czlowiekiem, któremu dane jest tylko przemijajace istnienie, a Bogiem, który jest wieczny.

3. DAZENIE DO NIESKONCZONOSCI i OBAWA PRZED NIA. Czlowiek wyrywa sie z istnienia do prawdziwego bytu, czyli z przemijania do wiecznosci; wyrazem tego jest przede wszystkim religia. Dla czlowieka jest niezbedna, ale niesie mu watpliwosci i cierpienie; nic bowiem
nie moze zapelnic przepasci miedzy nim a bytem Boskim, wiecznym, absolutnym. Kazde zblizenie sie do Boga poniza czlowieka, przekonywa o wlasnej bezsile. Wywoluje - jak mówil Kierkegaard - „lek i drzenie". Lek i drzenie: to naturalny sposób, w jaki w istnieniu ludzkim objawia sie Bóg.
Kierkegaard odróznial dwie postaci religii, które nazywal „religia A" i „religia B". Kazda religia ukazuje czlowiekowi wiecznosc, ale „religia A" ukazuje ja jedynie jako dalsze tlo ludzkiej egzystencji. Juz taka z daleka widziana wiecznosc przeraza czlowieka, jest dlan paradoksem i meczarnia: jednakze jest mu jeszcze wzglednie dostepna, nie wymaga zerwania z calym naturalnym porzadkiem istnienia. Natomiast „religia B" wprowadza nieskonczonego Boga w samo istnienie skonczonego czlowieka: uraga rozumowi, poteguje jeszcze paradoks i meczarnie. Taka religia jest wlasnie chrzescijanstwo. Naturalnym stosunkiem do takiej religii byl dla Kierkegaarda juz tylko lek i groza. W przedstawianiu chrzescijanstwa jako pociechy, jako religii radosnej widzial calkowite jego sfalszowanie. „Siedze w swoim cichym pokoju i znam jedno tylko niebezpieczenstwo: religie".
I oto wytwarzaja sie w czlowieku dwa przeciwne sobie dazenia: z jednej strony dazy istotnie do nieskonczonosci, z drugiej natomiast broni sie przed nia, broni przed nia swego wlasnego, skonczonego istnienia. A broniac sie przed nia zasklepia sie w tej przypadkowosci, jaka mu los dal, wmawia w siebie, ze to jest wlasciwy jego zywiol, ze jest do wiecznosci niezdolny. Zajmuje swa swiadomosc interesami, zapelnia ja rozrywkami czy czymkolwiek badz, byle nie pamietac o wiecznosci; odsuwa od siebie mysi o niej. Mówi sobie, ze kiedy indziej o niej bedzie myslec, ze jeszcze nie teraz, ze jest jeszcze czas. I ostatecznie nigdy prawie o niej nie mysli. I w ten sposób wytwarza formy swego zwyklego, codziennego istnienia: sa one w znacznej czesci formami ucieczki przed wiecznoscia.
Z ta dwoistoscia w postawie czlowieka sprzegla sie jeszcze druga: ze pragnie poznac samego siebie, ale zarazem pragnie ukryc sie przed soba, ukryc swe aspiracje, zwlaszcza aspiracje do wiecznosci, które mu sa niewygodne, bo wytracaja go z doczesnej egzystencji. I w ciagu calego ludzkiego istnienia toczy sie walka dwu dazen: dazenia, by wejrzec we wlasna glab, i dazenia, by utrzymac powierzchowniejszy, ale za to wygodniejszy obraz samego siebie.

W zaleznosci od tego, które z tych dazen bierze w czlowieku góre, wytwarzaja sie rózne typy zycia, czyli rózne jego „stadia", jak je nazywal Kierkegaard. Dwa z nich przeciwstawiaja sie sobie najdobitniej: estetyczny i etyczno-religijny.

4. TYPY ZYCIA. Jeden typ zycia ma te wlasciwosc, ze jest pochloniety nie rzeczywistoscia, lecz mozliwosciami: czlowiek bawi nimi wyobraznie, bawi swobodnie, bo nie krepuja go, skoro sa tylko mozliwosciami. Wciaz je przemienia, robi z nich coraz nowe kombinacje i zycie przeksztalca w kalejdoskop. Rzeczywistosci ledwie dotyka, w zadnym momencie istnienia sie nie stabilizuje. Taki typ zycia, pelen niezaprzeczonego uroku, daje najwiecej materialu artyscie i poecie, dlatego tez Kierkegaard nazwal go estetycznym.

Etyczny zas typ szuka w zyciu juz nie mozliwosci, lecz rzeczywistosci. Stad jego powaga i poczucie odpowiedzialnosci, których nie ma w estetycznym. I podczas gdy typ estetyczny przebiega od jednych przezyc do drugich, to etyczny, raz znalazlszy przezycia wlasciwe, trwa przy nich, powtarza je: to jego cecha podstawowa. Typ etyczny jest trwaniem, tak samo jak estetyczny przemiana. Za trwaniem zas idzie skupienie, wejscie w siebie i poglebienie. Kto ucieka w przyszlosc - powiada Kierkegaard - jest tchórzem, kto w przeszlosc - hedonista, a tylko ten, kto trwa przy terazniejszosci, kto chce ja powtarzac, ten jest prawdziwym czlowiekiem.

Religijny typ zycia Kierkegaard wymienial jako trzeci, ale w gruncie *rzeczy* niewiele sie dlan róznil od etycznego. Bo etyke rozumial religijnie, jako stosunek czlowieka do Boga, religie zas - etycznie. Róznica w tym tylko, ze etyka ma charakter ogólny, a religia osobisty. Ale ostatecznie stanowia lacznie jedna, wspólna postawe, która przeciwstawia sie estetycznej. To zas przeciwstawienie jest zasadnicze: bo etyczno-religijny typ zycia wprowadza Boga do istnienia, a estetyczny nie wprowadza. Bóg zas w istocie swej jest inny niz czlowiek i przeto czlowiek, gdy zyje z Bogiem, musi zyc inaczej niz bez Boga. Religia, wprowadzajac czlowieka w wiecznosc, napelnia go groza, zadaje mu meczarnie. Godzi w jego interesy, domaga sie oden absolutnego oddania, nie dajac w zamian nic, co by bylo korzyscia zyciowa. Ale daje mu co innego: napiecie i poglebienie. Opowiedzenie sie za religia lub przeciw niej jest decyzja ciezka. Czlowiek ma przed soba „albo-albo": moze zdecydowac sie na skonczonosc albo na wiecznosc. A miedzy tym „albo-albo" nie ma rozwiazania posredniego. Nie ma kompromisu, jest „przeskok", jak mówil Kierkegaard. I czlowiek wielokrotnie wybiera ciezka droge religii: bo jednak czuje, ze jest sam czyms wiecej niz tym, co moze zrealizowac w ciagu swego ograniczonego istnienia, ze w formach skonczonych nigdy nie jest w pelni samym soba.

5. SUBIEKTYWNOSC PRAWDY. Poznanie ludzkie jest zawsze niepewne. Niepewnosci czlowiek przezwyciezyc nie zdola, prawdy obiektywnej nigdy nie doscignie, co najwyzej osiagnie subiektywne jej poczucie. Kierkegaard mówil wiec, ze „prawda jest subiektywna". A odwracajac to zdanie, mówil takze, ze „subiektywnosc jest prawda". Tego wszakze nie rozumial bynajmniej w mysl relatywizmu, jakoby tyle bylo prawd, ile przedmiotów. Ani tez w mysl filozofii Kanta czy Fichtego: ze podmiot tworzy, a przynajmniej warunkuje prawde.

Jego twierdzenie mialo sens bardziej zgodny ze zdrowym rozsadkiem: polegalo na tym, ze w subiektywnym zyciu czlowieka, i tylko w nim, lezy sprawdzian prawdy. Podobnie rozumial to Newman. Im glebsze jest zycie osobiste czlowieka, tym wiecej w nim prawdy. Totez dla Kierkegaarda, jak dla Newmana, prawdziwe poznanie musialo byc ugruntowane w konkretnym zyciu osobistym i nie moglo miec charakteru abstrakcyjnego.

ZESTAWIENIE. Przeciwstawienie konkretnego istnienia i abstrakcyjnej mysli, a takze przeciwstawienie istnienia skonczonego i wiecznego bytu; zmaganie sie skonczonosci i wiecznosci w ludzkim istnieniu, potrzeba wiecznosci i ucieczka przed nia, „albo-albo" wiecznie stojace przed czlowiekiem - to byly glówne motywy filozofii Kierkegaarda. Mocniej niz którykolwiek swiecki mysliciel wskazal on na udzial czynnika religijnego, transcendentnego w doczesnej egzystencji. I jaskrawiej niz ktokolwiek widzial tragizm tej egzystencji: bo czlowiek musi optowac za skonczonoscia lub za wiecznoscia, optujac zas za skonczonoscia wybiera nicosc, a za wiecznoscia - meczarnie. Sadzil jednak, ze kto optuje za skonczonoscia, ten dla spokoju i wygody wyzbywa sie polowy swego istnienia, bo czlowiek nie jest jednak sama tylko skonczonoscia, lecz „synteza skonczonosci i wiecznosci".

DZIALANIE. Kierkegaard oddzialal na razie tylko w swoim kraju i raczej na polu religii niz filozofii. Okres, który nastapil po jego smierci, okres panowania pozytywizmu, scjentyzmu, mechanicyzmu, nie mógl oczywiscie miec zrozumienia dla jego mysli. Ale czas jego przyszedl w XX wieku. Najpierw zaczeto go podziwiac jako psychologa, równego

najlepszym powiesciopisarzom. Nastepnie jako teologa: pod jego wplywem powstala protestancka teologia, zwana „dialektyczna" lub „teologia kryzysu", która w zyciu doczesnym widziala wszedzie zarodki smierci, a religie rozumiala jako nieszczescie czlowieka, ale zarazem jako jedyny ratunek. A wreszcie, kolo 1930 r., nastapil renesans Kierkegaarda jako filozofa: nowa filozofia „egzystencjalna" Heideggera, Jaspersa, Sartre'a i innych, stanowiaca jeden z glównych pradów epoki, wziela od Kierkegaarda nie tylko zagadnienia i nazwe, ale i podstawowe motywy.
W r. 1948 zostalo w Kopenhadze zalozone Stowarzyszenie im. Kierkegaarda i ustanowiona stala nagroda im. Kierkegaarda za prace rozwijajace jego zagadnienia.

FAZA DRUGA: 1860-1880

1. EPOKA POZYTYWIZMU. Okolo 1860 r. dokonala sie w filozofii przemiana. Nie dlatego, by powstaly w niej wówczas nowe koncepcje: w czasie tym nowych koncepcji bylo w filozofii wlasnie mniej niz przedtem. Natomiast wsród koncepcji dawniejszych dokonala sie selekcja: z wytworzonych przez poprzednie pokolenie wiele zeszlo na drugi plan, a za to jedna opanowala umysly. Mianowicie pozytywistyczna koncepcja swiata i czlowieka.
Swój wyraz znalazla ona juz w poprzednim okresie w dzielach Milla i Comte'a; ale dla tamtych czasów nie byli oni szczególnie reprezentatywni; przed 1860 r. Carlyle mial moze wiecej zwolenników niz Mili, a Newman wiecej niz Comte. Choc wtedy pojawil sie juz duch pozytywizmu, to jednak duch romantyczny byl jeszcze zywy. A w kazdym razie cecha poprzedzajacego okresu byla jego róznorodnosc, mnogosc jego form; teraz ta mnogosc ustapila miejsca jednosci. Idee Hegla czy romantyków, Carlyle'a czy Newmana, Kierkegaarda czy Stirnera - nie zginely wprawdzie, ale czasowo zeszly na bardzo daleki plan.

2. ODKRYCIA PRZYRODNICZE. Zapanowanie pozytywizmu bylo wynikiem rozwoju samej filozofii, ale po czesci takze rozwoju nauk przyrodniczych. W naukach tych bowiem dokonano szeregu odkryc o najogólniejszym charakterze i doniosloscі filozoficznej. Okolo 1860 r. najwazniejsze z nich byly juz dokonane i znajomosc ich juz sie rozpowszechnila.
a) W fizyce zasada zachowania energii odkryta zostala w latach czterdziestych przez Anglika Joule'a i niezaleznie oden przez Niemca J. R. Mayera. Wykazywala lacznosc i wspólna nature najbardziej do siebie niepodobnych zjawisk. Laczyla je w jeden nieprzerwany lancuch, byla wielkim swiadectwem na rzecz determinizmu.
b) W chemii Kekule ustalil w latach piecdziesiatych schemat budowy czasteczki benzenu. Byl to poczatek niezliczonych syntez organicznych, dawal prosty wzór zlozonym zjawiskom. A wkrótce potem, w r. 1869, chemik rosyjski D. I. Mendelejew dokonal *rzeczy* teoretycznie jeszcze wazniejszej: odkryl periodyczny uklad pierwiastków.
c) W biologii Schwann i Schleiden odkryli w latach 1838- 1839 komórke organiczna, jako jednostke, z której rozmnozenia sie i zróznicowania powstaja wszelkie organizmy. Bylo to wykazanie jednosci organizmów wyzszych i nizszych, swiadectwo przeciw witalizmowi i biologicznemu mistycyzmowi.
d) W zoologii teoria Darwina od 1859 r. dala naturalne wytlumaczenie róznorodnosci gatunków, pozwolila na zbudowanie teorii powszechnej ewolucji i' wciagniecie do tej ewolucji czlowieka.
e) W fizjologii teoria swoistej energii zmyslów, zapoczatkowana przez angielskiego anatoma Sir Charles Bella *(Idea of a New Anatomy of the Brain)* jeszcze w r. 1811, a rozwinieta i rozpowszechniona przez niemieckiego fizjologa J. Miillera od 1838 r., wskazywala na subiektywnosc jakosci zmyslowych i pobudzala do ilosciowego i mechanicznego rozumienia wszystkich zjawisk.
Wszystkie te odkrycia, a takze liczne drobniejsze, sklanialy do tego, by przedstawic wszechswiat jako 1) calkowicie zdeterminowany, 2) jednolicie w calosci zbudowany, 3) w calosci nam dostepny i zrozumialy. Jednoczesnie zas zdazyly sie juz rozpowszechnic wytworzone w poprzednim pokoleniu minimalistyczne doktryny filozoficzne, pozytywizm Comte'owski i Millowski empiryzm. Byly uzupelnieniem owych odkryc, dokonanych przez nauki przyrodnicze. I lacznie wydaly obraz swiata, który stal sie wlasnoscia epoki. Elementy jego zbieraly poprzednie pokolenia, ale dopiero obecne utworzylo z nich kompletny poglad na swiat. Pozytywizm istnial juz dawniej, ale teraz dopiero przyszla jego era.

3. FILOZOFIA NIE WIERZACA W FILOZOFIE. Nastroju, jaki wówczas panowal, nikt nie wyrazil dobitniej od Renana. Pisal on w r. 1862: „Faktem zdumiewajacym, klasycznym dla ostatniego trzydziestolecia mysli jest brak wszelkich spekulacji filozoficznych. Ten letarg nierychlo sie skonczy. Nie

widze poczatków kresu. Widze ogromna przyszlosc nauk historycznych, wróze im wydoskonalenie i szybkpsc rozwoju. Widze przyszlosc nauk przyrodniczych. Ale nie widze przyszlosci filozofii w dawnym znaczeniu tej nauki. Nauki specjalne podbily sobie umysly filozoficzne, które by w innych epokach nalezaly niepodzielnie do metafizyki. Filozofowie stali sie filologami, chemikami, fizjologami".

4. JEDNOLITOSC FILOZOFII. Rzadko kiedy epoka byla tak jednolita jak ta: rózne teorie i prady, jakie wydala - pozytywizm w scislejszym znaczeniu tak samo jak ewolucjonizm, ruch w kierunku usamodzielnienia psychologii tak samo jak indukcyjna metafizyka - byly tylko róznymi formami jednej i tej samej filozofii. Byl to jeden wielki prad minimalistyczny, który rozpadal sie na drobniejsze prady. Tak jednolicie mimmalistyczna nie byla nawet filozofia XVIII wieku.

Jezeli kiedy mozna mówic o jakiejs filozofii, ze „panowala", to o minimalistycznej, pozytywistycznej filozofii w tych latach XIX wieku. Najpierw dlatego, ze duza ilosc myslicieli stala na tym stanowisku. A takze dlatego, ze zachodzila zgodnosc pomiedzy filozofami a ogólem inteligencji, zgodnosc raczej rzadko wystepujaca w dziejach, bo ogól zwykle z opóznieniem przyswaja sobie poglady specjalistów.

Oczywiscie i teraz byli ludzie o innej postawie, istnialy w filozofii odchylenia od glównego pradu, istniala opozycja przeciw niemu. Byli mysliciele, którzy jeszcze nie dorosli do pozytywizmu, i tacy, co go juz przerosli. Zyli jeszcze i pisali Carlyle i Newman; uczniowie Herbarta zajmowali nadal katedry w Rzeszy i Austrii, a uczniowie Cousina we Francji. A takze wsród mlodszych myslicieli niektórzy nalezeli do innych kierunków. Oto zaraz po 1860 r. w Anglii wystapili Stirling i Green, pragnac odnowic filozofie Hegla, przeciwienstwo panujacego minimalizmu. W Niemczech Fechner snul swe poezje metafizyczne. W 1874 r. Brentano oglosil swa psychologie, zupelnie rózna od panujacej. Zaraz po 1870 r. uformowaly sie tez idee Nietzschego. Ale choc mialy zawazyc na dalszych losach mysli, teraz byly jeszcze odosobnione, ledwo zauwazane.

5. ODMIANY POZYTYWIZMU. Przy calej jednolitosci pozytywistycznej filozofii XIX wieku poszczególne wystepujace w niej prady, odlamy, teorie mialy rysy odrebne. Juz chocby dlatego, ze w kazdym srodowisku pozytywizm wyrósl w innych warunkach, w opozycji do innej filozofii: w Anglii w opozycji do filozofii zdrowego rozsadku, we Francji do eklektycznej metafizyki, w Niemczech do systemów Hegla i Herbarta. W Anglii pozytywistyczna filozofia byla zgodna z dawna tradycja kraju, we Francji miala precedensy w XVIII w., w Niemczech byla nowoscia. ;

W Anglii wystepowala w formie najprostszej, bez krytycznych roztrzasali, bez epistemologicznych watpliwosci, byla jak gdyby pozytywizmem dogmatycznym. We Francji, wprost przeciwnie, byla pozytywizmem sceptycznym, przesiaknietym watpliwosciami. A w Niemczech byla pradem krytycznym, nastawionym epistemologicznie, analizujacym swe wlasne podstawy i zalozenia.

W Anglii, i tylko w Anglii, doba pozytywizmu wydala kompletny system filozofii: tam znalazla Darwina i Spencera, rozwinela idee ewolucji i dzieki niej zespolila w systematyczna calosc poszczególne dyscypliny filozoficzne. Ewolucjonizm angielski byl jedynym pelnym systemem filozofii wzniesionym na pozytywistycznej podstawie.

W Anglii pozytywistyczna filozofia byla przede wszystkim filozofia nauk przyrodniczych, we Francji zas raczej humanistycznych. Francuzi stworzyli najbardziej typowe dla pozytywizmu teorie sztuki czy religii. A jeszcze inaczej byla skierowana praca pozytywistów w Niemczech: ci, z jednej strony, pracowali nad rozparcelowaniem filozofii, wydzieleniem z niej nauk szczególowych, z drugiej - nad teoria poznania i epistemologicznym uzasadnieniem pozytywizmu, z trzeciej nad uzupelnieniem go przez jakas metafizyke „krytyczna", „indukcyjna", „naukowa", taka, która by sie zmiescila w ramach antymetafizycznej epoki. Polska zas byla naówczas najbardziej pod wplywem pozytywizmu angielskiego, tego najprostszego pozytywizmu, przyjmujacego bez zastrzezen fakty nauki i nie zastanawiajacego sie nad tym, jakie sa ich zalozenia i jaki stopien wiarogodnosci. Mial jednakze w Polsce pozytywizm swój wlasny odcien: byl nastawiony praktycznie, zyciowo, bardziej jeszcze niz w Anglii.

Narody mniejsze, mlodsze i majace mniej ciagla tradycje filozoficzna nie odegraly w tej dobie takiej roli jak wielkie, ale i one mialy swoich wybitnych i wplywowych pozytywistów. Wlochy wydaly niepospolitego mysliciela w osobie Roberta Ardigo, w Danii najslawniejszy jej filozof Hoffding swym trzezwym sposobem myslenia zblizony byl do pozytywistów, w Czechach pozytywista byl filozof i polityk T. G. Masaryk. Rózne udzialy wielu krajów zespolily sie w minimalistyczna filozofie tej epoki.

6. ZAINTERESOWANIA EPOKI. Okres ten mial przede wszystkim zainteresowania teoretyczne: zmierzal raczej do poznania rzeczywistosci niz do uswiadomienia sobie, co czlowiek powinien z niej zrobic. Wiecej tez zajmowal sie wspólnymi cechami rzeczywistosci, prawami powszechnymi, które nia

rzadza, a mniej wlasciwosciami indywidualnymi rzeczy i ludzi, ich historycznym rozwojem i odrebnoscia.
Jednakze interesowal sie tez sprawami swoiscie ludzkimi, religijnymi, etycznymi, estetycznymi: ujmowal je tylko w swoisty sposób. W religijnych zajmowal postawe zasadniczo negatywna: i nie moglo byc inaczej w filozofii nie uznajacej nic, co nie bylo stwierdzonym czy stwierdzalnym faktem. Ale - religia tez ma swoje fakty: jesli nie jest faktem to, w co ludzie wierza, to jest w kazdym razie faktem, ze wierza. Z tym faktem pozytywisci gotowi byli sie liczyc. A miedzy nimi byli nawet tacy, co mieli wiare za wazny skladnik ludzkiej psychiki, oczyszczajacy ja i podnoszacy. Natomiast dla wszystkich pozytywistów bledem bylo zblizenie religii do nauki, mieszanie wiary z wiedza. Nie mogli wiec zgodzic sie na takie rozumienie religii, jak Newmana czy Kierkegaarda, widzace w niej zródlo wiedzy, wspólzawodniczke nauki: te poglady byly z duchem pozytywizmu zupelnie niezgodne.
W pojmowaniu spraw spoleczno-politycznych nie mniej objawily sie rysy pozytywizmu. Zwlaszcza negatywne: nie bylo w nim miejsca na mistyczne i irracjonalne rozumienie wladzy, panstwa, prawa, a takze na odwolywanie sie do tradycji czy autorytetu. Wprawdzie sam Comte stal sie w koncu zwolennikiem polityki autorytatywnej, ale z duchem pozytywizmu harmonizowal tylko liberalizm: nie Comte, lecz Mili oddzialal najwiecej na poglady polityczne drugiej polowy XIX wieku. Epoka pozytywistyczna cenila nade wszystko wolnosc, a takze równosc; nie chciala rozumiec spoleczenstwa hierarchicznie.
W sprawach sztuki epoka ta byla epoka realizmu. Sadzila, ze sztuka wyplywa z tych samych realnych potrzeb i zdolnosci ludzi, co inne dziedziny zycia. I realne zycie jest najbardziej odpowiednia dla niej trescia - dla plastyki tak samo jak dla literatury.
W 1855 r. Courbet wystapil w malarstwie z haslem „realizmu". A impresjonizm nastepnego pokolenia byl takze wynikiem dazen, by w sztuce utrwalic to, co dla nas najbardziej realne: mianowicie nasze wlasne wrazenia. W nich jest sama rzeczywistosc, bez konstrukcji, bez retuszu. Podobnie tez bylo w literaturze: przyszedl czas Zoli i realistów rosyjskich i skandynawskich, powiesci „eksperymentalnych", bez mala zatarcie granicy miedzy wiedza a twórczoscia.

7. PRADY i TEORIE ERY POZYTYWIZMU. Epoka byla jednolita, jednakze miala wiele odcieni; i aby jej filozofie ujac dokladniej, trzeba je wszystkie uwzglednic:
1) Ewolucjonizm, bedacy wielkim systemem epoki, scalajacym wyniki nauk w duchu pozytywizmu.
2) Przecietny, popularny pozytywizm, gloszony zwlaszcza przez uczonych specjalistów, a wyznawany przez szerokie kregi inteligencji, dla którego wlasciwa jest nazwa „scjentyzmu", bo opieral sie na bezwzglednym zaufaniu do nauk szczególowych.
3) Typowe dla pozytywizmu próby parcelowania filozofii, wydzielenia z niej nauk specjalnych, zwlaszcza psychologii.
4) Teoria poznania, majaca stworzyc podstawy dla pozytywizmu, wystepujaca w postaci empiriokrytycyzmu lub pozytywistycznie rozumianego krytycyzmu.
5) Próby stworzenia metafizyki „krytycznej" czy „indukcyjnej", jedynej, na jaka eta pozytywizmu mogla sobie pozwolic.
6) Rozwiniecie humanistyki w duchu pozytywizmu.
7) Sceptyczne wnioski wyprowadzone przez niektórych pozytywistów.

HERBERT SPENCER I EWOLUCJONIZM

Pozytywna i empiryczna filozofia XIX wieku korzystala z wyników nauk szczególowych, zwlaszcza przyrodniczych. Z przyrodniczego pojecia rozwoju Herbert Spencer uczynil osnowe calego systemu filozofii: systemu ewolucjonistycznego. Ewolucjonizm stal sie silnym pradem w minimalistycznej filozofii XIX w., uzupelniajacym pozytywizm i empiryzm.
ZYCIE I PRACE SPENCERA. Herbert Spencer (1820-1903) mial wyksztalcenie inzyniera. W mlodosci przejety sprawami politycznymi, pisywal artykuly w duchu liberalizmu i indywidualizmu. Wczesnie tez zainteresowal sie zagadnieniem rozwoju organicznego i spolecznego. Mysl ewolucyjnego tlumaczenia zjawisk przeprowadzil juz w *Statyce spolecznej* z 1855 roku. *Pochodzenie gatunków* Darwina, które ukazalo sie w 1859 r., potwierdzilo mu jej slusznosc. W 1860 r. powzial mysl opracowania calej filozofii z tego punktu widzenia i od razu oglosil *Program systemu filozofii syntetycznej (jak* nazywal swa doktryne). Wykonaniu tego programu poswiecil odtad swe zycie i wykonal go calkowicie i bez zmian,

pracujac nad tym, bez pospiechu, ale i bez wypoczynku, przez lat blisko czterdziesci. Weszly do jego systemu *Pierwsze zasady,* 1862, oraz wielotomowe *Zasady biologii,* 1864-1867, *Zasady psychologii,* 1870-1872, *Zasady socjologii,* 1876-1896, i *Zasady etyki,* 1879- 1892.
System, który wytworzyl, byl wyjatkowo jednolity: róznorodny material, czerpany z róznych nauk, jest w nim podporzadkowany jednej idei. Jest to bodaj najpelniejsze i najbardziej szczególowe wykonanie wielkiego zamierzenia, jakie zna filozofia nowozytna. Spencer wykonal je mimo nieszczególne warunki materialne i watle zdrowie. Tylko dzieki wielkiej regularnosci zycia, odosobnieniu i uwolnieniu sie od konwenansowych przymusów mógl wykonac prace tak niezwyklych rozmiarów. Do konca zycia Spencer zachowal wlasciwosci umyslu objawione w mlodosci: pozostal indywidualista i liberalem, a takze inzynierem, dla którego mechanizm jest jedynym prawdziwym wyjasnieniem. Cechy swego charakteru i koleje zycia przedstawil w *Autobiografii,* ogloszonej po jego smierci w 1904 r.
POPRZEDNICY. Na mysl o ewolucyjnym tlumaczeniu zjawisk Spencer zostal naprowadzony-jeszcze przed ukazaniem sie dziela Darwina - przez geologiczne badania Lyella, zoologiczne Owena i embriologiczne v. Baera. Owen nauczyl go, ze organy zwierzat wyzszych maja wiecej wzajemnej zaleznosci niz organy nizszych; v. Baer, ze rozwój zwieksza róznorodnosc organizmów. Ale Spencer, rzecz szczególna, korzystal takze z pomyslu poety-metafizyka Coleridge'a, ze zycie idzie ku potegujacej sie indywidualizacji.
Niemniej glównym jego poprzednikiem, jakby wspóltwórca jego ewolucyjnego systemu, byl Darwin. Dopiero przy pomocy jego biologicznej teorii Spencer mógl przeprowadzic swa ogólna koncepcje filozoficzna. *System filozofii syntetycznej* Spencera odpowiadal pogladom Darwina, który powital w nim „wielkiego filozofa". Darwin wplynal na teorie Spencera, ale takze Spencer wplynal na losy teorii Darwina. Rozpowszechnila sie ona najwiecej w terminologii Spencera: Darwin pierwotnie nie uzywal wyrazu „ewolucja", który zostal wprowadzony przez Spencera i potem dopiero zastosowany do teorii Darwina. Nie wprost, lecz posrednio przez Spencera Darwin wplynal na filozofie XIX wieku. Spencer przyczynil sie najwiec2J do tego, ze rola, jaka w poczatku ery nowozytnej odgrywala wobec filozofii fizyka, teraz przeszla na biologie, l Darwin stal sie na jakis czas dla filozofii tym, czym niegdys byli dla niej Kopernik i Galileusz.
Natomiast oparty na przyrodoznawstwie ewolucjonizm Spencera nie mial wlasciwie zadnego zwiazku z opartym na spekulacji filozoficznej ewolucjonizmem idealistycznym, Heglowskim. Laczyla je tylko jedna bardzo ogólnikowa mysl, poza tym wszystko dzielilo. Ewolucjonizm Spencera mial raczej zwiazki z pogladami dawniejszych, nawet jeszcze starozytnych filozofów, bo ogólnikowa koncepcja ewolucji byla prawie tak stara jak
filozofia, wystepowala juz u hilozoistów greckich; ale byty to zawsze tylko programy. A Spencer pierwszy filozofie ewolucji rozbudowal szczególowo. Posiadal zreszta male wyksztalcenie historyczne i niewielkie oczytanie filozoficzne. Mówil, ze gdyby czytal tak duzo jak inni, toby tez wiedzial tak malo jak oni. Jednakze korzystal z filozofów, zwlaszcza w sprawach epistemologicznych. Najwiecej przejal sie relatywizmem i agnostycyzmem Hamiltona. A za jego posrednictwem korzystal z Kanta. Znal tez oczywiscie najslawniejszego filozofa angielskiego swych czasów, J. St. Milla, i dzielil z nim ogólna postawe minimalistyczna. Jednakze w ramach minimalizmu stanowil typ odmienny. Poprzez Milla zas znal Comte'a. I z nim laczylo go wiele: wsród leade ów minimalizmu XIX wieku oni dwaj byli do siebie najbardziej podobni. Bez mala mozna rzec, ze „filozofia syntetyczna" Spencera to „filozofia pozytywna" Comte'a wzbogacona o idee ewolucji. Scislej mówiac, jedna polowa systemu Spencera byla zalezna od Comte'a, druga, zupelnie rózna, byla zalezna od Kanta.
DARWINIZM. Rola w biologii Karola Darwina (1809-1882) byla podwójna: 1) Przeprowadzil empiryczny dowód powstawania nowych gatunków. Dawniejsi filozofowie (jak Empedokles) robili na ten temat tylko spekulatywne hipotezy, a dawniejsi uczeni (jak Buffon czy Lamarck) dawali tylko poszczególne obserwacje, materialy do dowodu. 2) Sformulowal hipoteze tlumaczaca powstawanie nowych gatunków. Oparl sie na fakcie wariacji indywidualnych wystepujacych w kazdym gatunku. Z wariacji tych korzystaja hodowcy, by przeprowadzac selekcje; a pomyslem Darwina bylo, ze przyroda posiada równiez mozliwosci robienia selekcji, ze istnieje tez „dobór naturalny". Pewne jednostki sa mianowicie tak zbudowane, ze odpowiadaja warunkom zycia, tak samo jak inne odpowiadaja zamierzeniom hodowcy. Rodzi sie nadmiar jednostek - przeto musza toczyc „walke o byt" (jak to nazwal inny zoolog angielski tych czasów, Wallace), a utrzymuja sie przy zyciu te tylko, które sa do warunków zycia najbardziej dostosowane, najodpowiedniejsze *(survival of the fittest).* Tak oto przyczyny

najzupelniej naturalne czynia, ze utrzymuja sie przy zyciu jedynie jednostki zbudowane celowo. Potomstwo ich dziedziczy ich cechy - i tak dzieje sie, ze dzieki drobnym i przypadkowym wariacjom powstaja gatunki wzglednie stale. Sa celowe, dostosowane do zycia. Sa celowe nie dlatego, izby wszystko, co sie rodzi, bylo celowe, lecz ze niecelowe zginely w walce o byt. Darwin mial zreszta swiadomosc, ze jego teoria „doboru naturalnego" daje jedynie czesciowe wytlumaczenie ewolucji gatunków: wiedzial, ze zaklada istnienie samego procesu zyciowego, rosniecie organizmów, ich rozmnazanie sie, dziedzicznosc, wystepowanie wariacyj - zaklada to wszystko, nie tlumaczac.
Teoria jego zrobila epoke nie tylko w biologii, ale i w filozofii. Zrobila ja przez to, ze przelamala przyzwyczajenia myslowe zakorzenione od Arystotelesa, a utrwalone przez nowozytnych przyrodników, Linneusza czy Cuviera. Obyla sie bez zalozen teologicznych. A takze bez Platonsko-Arystotelesowskiego zalozenia, ze byt ma formy wieczne, niezmienne. Otworzyla mozliwosc czysto przyczynowego rozumienia swiata.
Teorie swa Darwin sam zastosowal do czlowieka (w *Descent of Man*, 1871). Przelamywala ona dualizm miedzy czlowiekiem a reszta swiata. Przedstawiala w innym swietle ludzka nature.
Darwin polozyl takze podstawy pod nowa teorie poznania. Tlumaczyl, ze pojecia, jakimi czlowiek sie posluguje, równiez nie sa niezmienne, ze sa plastyczne, ksztaltuja
sie w naturalny sposób i utrzymuja sie o tyle tylko, o ile sa dostosowane do warunków zycia.
POGLADY SPENCERA. 1. EWOLUCJONIZM. Naczelnym pojeciem filozofii Spencera bylo pojecie ewolucji, czyli rozwoju. Pojecie to zawiera trzy mysli: 1) ze *rzecz*, która podlega rozwojowi, nie jest niezmienna, ze podlega przemianom. Co wiecej: 2) ze przemiany jej dokonuja sie stale i stopniowo. Jeszcze wiecej: 3) ze dokonuja sie w jednym kierunku, wedle jednego prawa.
Otóz Spencer stanal na stanowisku, ze rozwojowi podlega caly wszechswiat we wszystkich swoich czesciach, ze rozwój jest powszechnym prawem swiata. Stanowisko to przyjeto nazywac ewolucjonizmem.
A) Punktem wyjscia ewolucjonizmu byla biologia. W swiecie istot zywych rozwój jest najwyrazniejszy. Jednakze wyrazny jest tylko dla jednostek, gatunki mogly wydawac sie raczej niezmiennymi. Ale teoria Darwina wykazala, ze i one podlegaja rozwojowi; po nim swiat organiczny mógl byc juz w calosci pojmowany ewolucyjnie. Wlasnosci jednostek zywych mogly byc tlumaczone jako wynik ewolucji nie tylko wlasnej, ale takze ewolucji ich gatunku dokonujacej sie w przeciagu pokolen.
Nauki wielorako wplywaja na siebie i zazebiaja sie o siebie wzajem. Biologia Darwina byla punktem wyjscia dla powszechnego ewolucjonizmu. Ale Darwin sam przyznawal, ze wzorem byla mu - ekonomia, a w niej demograficzna teoria Malthusa, wywodzaca, ze jedynie czesc ludnosci moze utrzymac sie przy zyciu, czesc zas ginie w walce o byt.
B) Rozwój biologiczny byl wszakze dla ewolucjonizmu Spencera tylko punktem wyjscia. Potraktowal on bowiem rozwój jako prawo powszechne, rzadzace nie tylko istotami organicznymi, ale cala przyroda. Wyszedl poza Darwina, dla którego bylo to prawo wylacznie biologiczne.
Usilowal tez wyjasnic, na czym rozwój polega. Twierdzil, ze polega przede wszystkim na róznicowaniu sie czesci. W rozwijajacym sie ukladzie czesci tego ukladu róznicuja sie: to pierwsza cecha rozwoju. Ale z nia wiaza sie inne: rozwijajacy sie uklad poteguje swa zwartosc, a takze okreslonosc, porzadek, równowage. W rozwoju uklad przechodzi 1) od stanu jednorodnosci do stanu róznorodnosci, a zarazem 2) od stanu luzniej do scislej zwiazanego i 3) od stanu nieokreslonego i chaotycznego do bardziej okreslonego i uporzadkowanego. Wedle tedy ewolucjonizmu Spencera wszechswiat przechodzi stopniowo w stan coraz bardziej róznorodny, zwiazany, okreslony, uporzadkowany.
Nazwe „ewolucjonizmu", w szerszym znaczeniu oznaczajacego wszelka teorie rozwoju, w wezszym znaczeniu przyjeto stosowac specjalnie do teorii Spencerowskiej, gdzie rozwój znaczy tyle, co róznicowanie, wiazanie, porzadkowanie czesci.
Wedle Spencera to prawo rozwoju jest powszechne, dziala wszedzie: w formowaniu sie systemów slonecznych, tworzeniu sie cial chemicznych, organizmów, umyslów, spoleczenstw, kultur. Najwyrazniej ukazuje sie w swiecie organicznym, ale dziala tak samo i w nieorganicznym, i w nadorganicznym, spolecznym. Jak organizm formuje sie wchlaniajac pokarmy, tak tez chmury tworza sie przez wchlanianie luznych czastek pary, a lawice piaszczyste przez wchlanianie ziaren piasku: i tu czesci przechodza od ukladów mniej do wiecej zwiazanych. Wszedzie dokonuje sie zwiazywanie czesci, ich róznicowanie, porzadkowanie. Dlatego tez wszystkie dziedziny zjawisk moga i powinny byc w nauce wlaczone do jednego systemu, traktowane wedle jednej zasady.

C) Rozwój, róznicujac i zwiazujac uklady, nadaje im coraz wieksza równowage i przez to udoskonala je. Jest wiec postepem. Postep ma wszakze granice: gdy uklad dojdzie do równowagi, to juz nie moze postepowac dalej naprzód - i zatrzymuje sie. A nawet zaczyna sie cofac, bo kazda równowaga jest niestala, nie moze sie na stale utrzymac. l przeto po okresie postepu przychodzi okres cofania sie; co sie uformowalo, rozklada sie. Dlatego w dziejach swiata nastepuja kolejno po sobie okresy dwojakiego rodzaju: postepujace naprzód i cofajace sie.
Pojmowanie Spencera bylo ewolucjonistyczne, nie rewolucjonistyczne. Zasada jego byly przeobrazenia stopniowe i powolne. Zupelnie inaczej niz np. u Cuviera, który w swiecie widzial wynik gwaltownych przemian, katastrof. Powiedziano, ze natchnieniem Spencera byla geologia i rozmyslania nad dziejami Anglii.
D) Prawem rozwoju Spencer objal cala przyrode, a takze czlowieka, zjawiska psychiczne i spoleczne. Nic i nikt nie wylamuje sie spod tego powszechnego prawa. Nie sadzil w szczególnosci, by prawa kultury byly odmienne od praw przyrody. Filozofia jego miala charakter monistyczny, a jedyne prawo, jakie uznawal, bylo zaczerpniete z nauk przyrodniczych, bylo prawem przyrody. Innych praw niz prawa przyrody nie uznawal. Jego monizm byl naturalistyczny.
E) Spencer byl inzynierem, przywyklym do operowania mechanizmami: patrzac na rzeczy widzial przede wszystkim mechanizmy, które je do zycia powolaly i które w nich dzialaja. To zas wplynelo na charakter wytworzonej przezen teorii. Swiat rozumial mechanistycznie, jako funkcje materii, ruchu i sily. W szczególnosci rozumial tak swe naczelne prawo ewolucji. Naprowadzila go na nie biologia, ale pojmowal je w duchu mechaniki, jako wynik dzialania sil mechanicznych. Uwazal, ze zjawiska zycia, umyslu, ustroju spolecznego rozwijaja sie tak samo jak uklady mechaniczne, sa zjawiskami bardziej zlozonymi, ale tej samej natury. We wszelkim rozwoju widzial proces mechaniczny: to stanowilo najbardziej charakterystyczna ceche tego ewolucjonizmu, jaki wytworzyl i zdolal narzucic XIX wiekowi.

2. EWOLUCJONISTYCZNA PSYCHOLOGIA i TEORIA POZNANIA. Dla ewolucjonizmu Spencera biologia byla punktem wyjscia, mechanika wzorem, ale terenem, na którym go najwiecej stosowal, byla psychologia i humanistyka. Jego poglady na ewolucje w przyrodzie byly w znacznej czesci czerpane od innych, natomiast na ewolucje kultury - byly jego wlasne. Co prawda, ewolucje kultury mial za identyczna z ewolucja przyrody, ale to wlasnie byl jego pomysl oryginalny.
Uwazal, ze zjawiska psychiczne stanowia ogniwa ogólnego rozwoju przyrody organicznej. Sa takie a nie inne dlatego, ze takie a nie inne byly potrzebne jednostce czy gatunkowi do utrzymania sie przy zyciu. Formy umyslu powstaly przez dostosowanie sie do warunków zycia. Nie sa wiec pierwotne ani niezmienne. Rozwój je wytworzyl, rozwój je zastapi przez inne. Nie ma dla umyslu form niezmiennych, o których rozprawiali racjonalisci i krytycysci: wszystkie rozwijaja sie i przemieniaja. Ale nie ma takze przypadkowych: wszystkie sa koniecznymi wytworami rozwoju.
Spencer szedl jeszcze dalej: sadzil mianowicie, ze wytworem rozwoju sa nie tylko formy umyslu, ale nawet sam umysl. Jest narzedziem potrzebnym organizmowi do zachowania zycia i dlatego powstal. Gdyby dzialalnosc jego nie byla biologicznie cenna, toby sie nie byla wytworzyla i utrzymala na swiecie.
Dwie zwlaszcza mysli wystepowaly w psychologii Spencera: Najpierw mysl, ze zjawiska psychiczne stanowia ciagly szereg od najnizszych zwierzat do czlowieka. Po wtóre zas mysl, ze umysl, tak samo jak organizm, formuje sie zaleznie od otoczenia. Obie mysli przyjely sie szeroko.
Ewolucyjne pojmowanie umyslu bylo zgodne z duchem empiryzmu, mimo ze przyznawalo jednostce wrodzone formy myslenia. Bo sa wprawdzie wrodzone tylko jednostce, ale przez nia odziedziczone i zalezne od doswiadczen dawniejszych pokolen: to bylo nowe rozwiazanie starego sporu empiryzmu z aprioryzmem. Robilo ustepstwo dla aprioryzmu, ale jednak rozstrzygalo spór na korzysc empiryzmu. Dostarczalo mu nawet nowego argumentu, wskazujac, ze mozemy zawdzieczac doswiadczeniu nawet to, czegosmy sami nie doswiadczyli. Wytworzylo nowa odmiane empiryzmu.
Te idee Spencera wydaly swoista postac relatywizmu w teorii poznania. Najzwyklejsza jego postacia bywala psychologiczna, twierdzaca, ze poznanie jest zalezne od umyslu poznajacego, od jego procesów psychicznych. Spencer zas zainicjowal relatywizm biologiczny. Twierdzil, ze poznanie jest zalezne od organizmu poznajacego, od jego przystosowania sie do potrzeb i warunków zycia.

3. ETYKA EWOLUCJONISTYCZNA. Prawami przyrody i jej rozwoju Spencer tlumaczyl, dlaczego ludzie tak a nie inaczej mysla i postepuja: bo gdyby mysleli i postepowali inaczej, nie utrzymaliby sie przy zyciu. Ale w podobny sposób usilowal ustalic, jak powinni postepowac. Byl bowiem przekonany, ze

nie ma innych praw poza prawami przyrody, wiec kryterium powinnosci, dobra i zla, jesli w ogóle istnieje, to tylko w nich. Nie ma innych praw niz prawa zycia i walki o byt.
Wiec dobre jest postepowanie, które jest zgodne z przyroda, przystosowane do niej. Na tym kryterium Spencer oparl swa etyke biologiczna i ewolucyjna: dobre i moralne jest to, i tylko to, czego wymaga zycie i jego rozwój. Byla to etyka skrajnie naturalistyczna: „dzialanie moralne i dzialanie naturalne jest jednym i tym samym" - pisal. Byla to tez etyka calkowicie relatywistyczna. Nie miala za wieczna zadnej wartosci, a juz w szczególnosci moralnej. Wbrew olbrzymiej wiekszosci etyków, Spencer twierdzil, ze wartosc moralna jest wlasnie wartoscia tymczasowa i przestanie obowiazywac, gdy rozwój ludzkosci dojdzie do kresu, bo wtedy ludzie beda juz calkowicie przystosowani i normy moralne nie beda potrzebne.
Te podstawy etyki Spencera byly wzglednie nowe, ale konkluzje stare: mianowicie prowadzily do teorii od dawna znanej, do hedonizmu. Przyjemnosc moze byc uznana za miare wszelkiego dobra, bo organizm doznaje jej wtedy, gdy jest przystosowany do warunków zycia. W ten nowy sposób Spencer stara teorie przedstawial jako wyplywajaca z przyrodniczych, biologicznych faktów. Dawniejsi hedonisci powolywali sie po prostu na jej oczywistosc czy na sposób naszego odczuwania; teraz zas odmlodzony hedonizm Wystepowal w szacie darwinizmu, ewolucjonizmu, przystosowania do zycia.
Hedonizm Spencera róznil sie od wspólczesnego sobie hedonizmu Milla, uduchowionego, prawie ascetycznego. Zblizal sie z powrotem do hedonizmu XVIII wieku. Nie uznawal wyzszosci przyjemnosci duchowych nad cielesnymi. Byl wrogiem moralnosci ascetycznej, a obronca egoizmu. Uwazal za sluszne, by czlowiek zmierzal do zapewnienia sobie samemu dóbr i przyjemnosci, w szczególnosci dóbr materialnych i przyjemnosci cielesnych; uznawal prawo, a nawet obowiazek moralny troszczenia sie o samego siebie nie mniej, lecz wiecej niz o innych.
Najogólniejsze przykazanie etyki Spencera brzmialo tak: nalezy róznicowac zycie, czynic je mozliwie najintensywniejszym, najbogatszym. Wiec jesli nalezy cos robic dla innych, to dla tych, co zdolni sa do zycia intensywnego i bogatego, czyli nie dla slabych i uposledzonych przez nature, lecz wlasnie dla jednostek dzielnych, dla najlepiej przez nature wyposazonej elity.
Byla to konsekwencja bardzo odbiegajaca od moralnosci chrzescijanskiej, opartej na milosci i litosci. Spencer twierdzil, ze wyplywala z zalozen ewolucjonizmu: ale przynajmniej w tym samym stopniu miala zródlo w jego osobistym usposobieniu indywidualisty i liberala. Nie wyprowadzal z niej wszakze wniosku politycznego, iz nalezy jednostki slabsze podporzadkowywac dzielniejszym; wszystkim nalezy sie swoboda.
Sady etyczne, które sa powszechnie uznawane i wydaja sie oczywiste, tlumaczyl w mysl swych pogladów: maja zródlo w doswiadczeniu, wszakze nie w indywidualnym, lecz w odziedziczonym doswiadczeniu rodzaju ludzkiego. To, co dla naszych przodków bylo rzecza doswiadczenia i wyrachowania, mysmy odziedziczyli juz jako instynkty i intuicje. Stad poczucie koniecznosci i oczywistosci. Godzil w ten sposób walczace ze soba stanowiska, tak samo jak w teorii poznania: jak tam empiryzm z racjonalizmem, tak tu utylitaryzm z etycznym intuicjonizmem, ale na korzysc utylitaryzmu.

4. AGNOSTYCYZM. Ewolucjonizm stanowil czesc najwazniejsza, wszakze tylko czesc filozofii Spencera; czesc druga byla oden calkowicie niezalezna. Dotyczyl zjawisk, a ta druga czesc wykraczala poza zjawiska. Bo Spencer chcial filozofie uprawiac pozytywnie, ale stawial jej równiez zadania niepozytywne. Chcial nie tylko stworzyc system wiedzy obejmujacy wszelkie zjawiska, ale takze wyjasnic, jakie jest ich ostateczne podloze.
Przyjmowal tedy, ze poza zjawiskami istnieje prawdziwa rzeczywistosc. Ale tez twierdzil - objawiajac jednak swa lacznosc z pradami minimalistycznymi - ze jest niepoznawalna. Tak wrecz te prawdziwa rzeczywistosc nazywal: „to, co niepoznawalne" *(the unknowable)*. W tym powolywal sie juz nie na przyrodników, lecz na filozofów, a w szczególnosci na Hamiltona. Stanowisko to jeden z jego uczniów, Huxley, nazwal z grecka „agnostycyzmem". Byl to poglad podobny do Kaniowskiego, jednakze uzasadniany inaczej.
Spencer rozumowal dosc prosto, podobnie jak Hamilton: zjawiska sa wzgledne, a to, co wzgledne, nie jest ostateczne, lecz wskazuje na istnienie czegos bezwzglednego. Uznawal wiec rzeczywistosc bezwzgledna, od nas niezalezna. Byl realista, przeciwnikiem subiektywistycznej koncepcji swiata, stworzonej przez Berkeleya, a zachowanej przez Milla. Realizm swój nazywal „przeobrazonym", bo odbiegal on od realizmu naiwnego. Idealizm twierdzi, ze poza wyobrazeniami w swiadomosci nie ma nic, realizm naiwny, ze to, co jest, jest zupelnie do wyobrazen podobne, a realizm przeobrazony, ze zachodzi

miedzy nimi tylko pewna odpowiedniosc. To, co mamy w swiadomosci, nie jest zluda, ale tez nie jest wiernym odtworzeniem rzeczywistosci.
Pierwotnie Spencer sadzil, ze wszystko, co poznawalne, jest domena nauki, a wszystko niepoznawalne - religii. Pózniej wszakze doszedl do przekonania, ze nauka tak samo jak religia dochodzi do tajemniczego, „niepoznawalnego" bytu. Zadna koncepcja nie pozwala swiata naprawde objac rozumem: nie potrafimy przedstawic go sobie jako odwiecznego, nie stworzonego, ale takze nie potrafimy przedstawic sobie jego poczatku. Takie same trudnosci jak w religii wystepuja w nauce: jej pojecia - takie, jak czasu, przestrzeni, materii - nie daja sie pojac ani jako skonczone, ani jako nieskonczone. Jej wyjasnienia prowadza ostatecznie do czegos niewyjasnionego. Tajemnica jest ostateczna teza nauki -
tak samo jak pierwsza religii. Laczy je obie. I swym systemem filozofii „syntetycznej" Spencer chcial zaspokoic wszelkie potrzeby czlowieka, nie tylko naukowe, ale i religijne.
ZESTAWIENIE. System Spencera czerpal zasady swe, z jednej strony, z przyrodoznawstwa, przede wszystkim zasade rozwoju, za pomoca której usilowal tlumaczyc zjawiska. Ale z drugiej strony, byl inspirowany przez filozofów i uznawal rzeczywistosc pozazjawiskowa. Byl szczególnym tworem mysli, lezacym gdzies posrodku miedzy metafizyka a pozytywizmem. Przez swa lacznosc z przyrodoznawstwem zblizony byl do pozytywizmu; natomiast przez swe ambicje systemotwórcze i uznanie bytu absolutnego byl pokrewny teoriom metafizycznym. W jednej czesci mial charakter minimalistyczny, w drugiej maksymalistyczny. Ale czesc minimalistyczna miala przewage: bo wzgledne zjawiska sa poznawalne, a byt absolutny jest niepoznawalny. I filozofia Spencera byla w olbrzymiej przewadze teoria zjawisk. Teoria ta byla ewolucjonistyczna, monistyczna, naturalistyczna.
OPOZYCJA zaatakowala Spencera z dwu przeciwnych stron: wedle jednych system jego byl niebezpiecznym dla filozofii agnostycyzmem, wedle innych - bezuzyteczna dla nauki metafizyka. Ewolucjonizm jedni zwalczali za to, ze twierdzi mniej, niz pozwalaja fakty, inni zas za to, ze twierdzi wiecej, niz pozwalaja.
Najwiecej zarzutów wywolywal naturalizm Spencera, sprowadzajacy prawa kultury do praw przyrody. A takze jego mechanistyczny sposób traktowania rozwoju. Podnoszono, ze zjawisk biologicznych, psychologicznych, spolecznych, niepodobna opisac w terminach mechaniki, ze to nie opis, lecz tylko przenosnia. Spencer zreszta nie utrzymal konsekwentnie swej mechanistycznej koncepcji: okreslajac rozwój jako przejscie od stanu jednorodnego do róznorodnego, wprowadzal moment jakosciowy, dawal okreslenie stosujace sie lepiej do biologii i socjologii niz do mechaniki.
Przeciwnicy zarzucali mu, ze system jego nie ma podkladu epistemologicznego, ze jest niedostatecznie uzasadniony, dogmatyczny. Dogmatyzmu Spencer sie nie wypieral: „Intuicje podstawowe" - pisal - „niezbedne do czynnosci mysli, musza byc przejete bez dyskusji, wnukom pozostawiamy troske o ich uzasadnienie".
Bodaj wiekszosc wspólczesnych Spencerowi filozofów akademickich zajela wobec jego „filozofii syntetycznej" postawe krytyczna, w jej twórcy widziala „filozofa dla ulicy", choc opieral sie na nauce i roscil sobie pretensje do naukowosci.
WIELOZNACZNOSC EWOLUCJONIZMU. Podstawowy termin teorii, termin „ewolucja", byl wieloznaczny. Oznaczal: 1) wszelka zmiane, 2) zmiane stopniowa (w tym znaczeniu przeciwstawia sie rewolucji), 3) zmiane w stalym kierunku, 4) zmiane postepujaca od stanu nizszego do wyzszego (tu „ewolucja" staje sie równoznaczna z postepem), 5) zmiane polegajaca na róznicowaniu ukladu. Darwin widzial w ewolucji postep, Spencer przede wszystkim róznicowanie. A te dwa znaczenia nie sa ze soba zgodne: róznicowanie nie zawsze jest postepem; w dziedzinie zarówno techniki, jak kultury wlasnie nieraz proces przeciwny, upraszczajacy („inwolucja", jak proces taki nazwano), przyczynia sie do postepu. Przekonanie, ze w przyrodzie zmiany skierowane sa ku postepowi, bylo naturalne u Darwina, który w przyrodzie i jej przemianach widzial dzielo Opatrznosci. Natomiast, jak slusznie zaznaczyl Brohier, przekonanie to tracilo podstawe u pozytywistów i materialistów, którzy je od Darwina przejeli. Wieloznacznosc podstawowych pojec
byla jednym 2 powodów, ze na tle teorii ewolucji powstaly nie konczace sie spory i ze teoria ta przyjmowala w ciagu lat coraz to nowe postacie.
DZIALANIE. Przez swa jednolitosc i kompletnosc, a takze przez swój zwiazek z przyrodoznawstwem, z odkryciami i haslami nauki, filozofia Spencera miala jednak niezwykla sile atrakcyjna. Wielu przyrodników, zwlaszcza angielskich, zglosilo akces do systemu ewolucjonizmu. Nalezeli do nich: znakomity fizyk J. Tyndall (1820- 1893) i znakomity biolog T. H. Huxley (1825- 1895), kladacy wraz ze

Spencerem nacisk na niepoznawalnosc rzeczywistosci, a w teoriach metafizycznych, w materializmie nie mniej niz spirytualizmie, widzacy absurdalne zamierzenie, by przeniknac ostateczna nature rzeczy. Do zwolenników Spencera nalezal tez wybitny historyk filozofii G. H. Lewes (1817- 1878).
Z samodzielnych filozofów zyczliwie powital ewolucjonizm J. St. Mili, który dostrzegl w nim pozadane dla empiryzmu uzupelnienie i wzbogacenie. Ewolucjonisci toczyli niejednokrotnie spory z empirystami ze szkoly Milla i z pozytywistami ze szkoly Comte'a. Jednakze byly to spory raczej rodzinne, w wiekszosci wypadków tworzyli wspólny front. I wlasnie z zespolenia ich doktryn powstala owa popularna minimalistyczna koncepcja, która - przewaznie pod nazwa „pozytywizmu" - obowiazywala w postepowych kolach Europy w drugiej polowie XIX w.
TEORIA EWOLUCJI A ROZUMIENIE CZLOWIEKA. Idea ewolucji byla idea o rozleglym dzialaniu, wplywajaca na caly sposób myslenia, na rozumienie przyrody i czlowieka. Specjalnie w humanistyce (jak to rozwinal amerykanski historyk J. H. Randall) spowodowala niemalo zmian: 1) Przesunela badania z celu rzeczy na ich przyczyny szczególowe. 2) Wprowadzila do badan spolecznych i humanistycznych biologiczny punkt widzenia, wypierajacy z nich „ducha geometrii", który przynajmniej od XVII w. unosil sie nad naukami. 3) Skierowala zainteresowania ku róznorodnosci zjawisk: ku badaniu ludzi w ich róznorodnosci raczej - niz czlowieka w ogóle. 4) Wprowadzila nowa miare ocen: gdy przedtem najwazniejszym wydawalo sie to, co naturalne, racjonalne, trwale, to teraz raczej to, co nowe i postepujace naprzód. 5) Wywolala przekonanie, ze rozwój spraw ludzkich moze przebiegac rozmaicie. A w takim razie moze i powinien byc kierowany. 6) Wprowadzajac biologiczny punkt widzenia do spraw spolecznych, wzmogla mimo woli irracjonalizm. Bo jesli wszystko jest wynikiem adaptacji do zycia, to takze nauka i jej prawa; wobec tego obiektywna prawda i poznanie w staroswieckim rozumieniu traca swój sens - i rozum nie moze roscic sobie pretensji, aby byc ostateczna miara prawdy. I choc nie lezalo to w jej zamierzeniach, przygotowala teren relatywistycznym i irracjonalistycznym teoriom, wszystkim pragmatyzmom i konwencjonalizmom, które w nastepnych pokoleniach przyjsc mialy.

SCJENTYZM

Ze zdobyczy nauk specjalnych i filozofii minimalistycznych, z elementów pozytywizmu empiryzmu, materializmu, ewolucjonizmu, wytworzyl sie wreszcie pewien poglad przecietny, typowy dla ludzi tej epoki. Najczesciej nazywa sie go „pozytywizmem" w szerokim

KIERKEGAARD

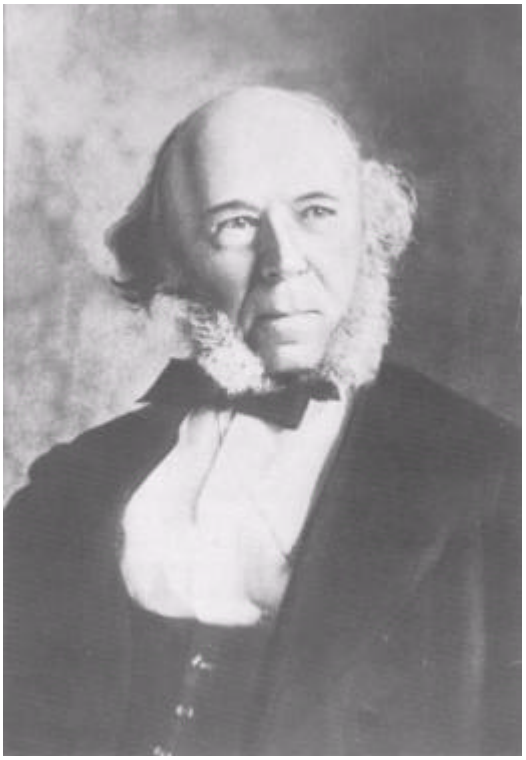

SPENCER

LANGE

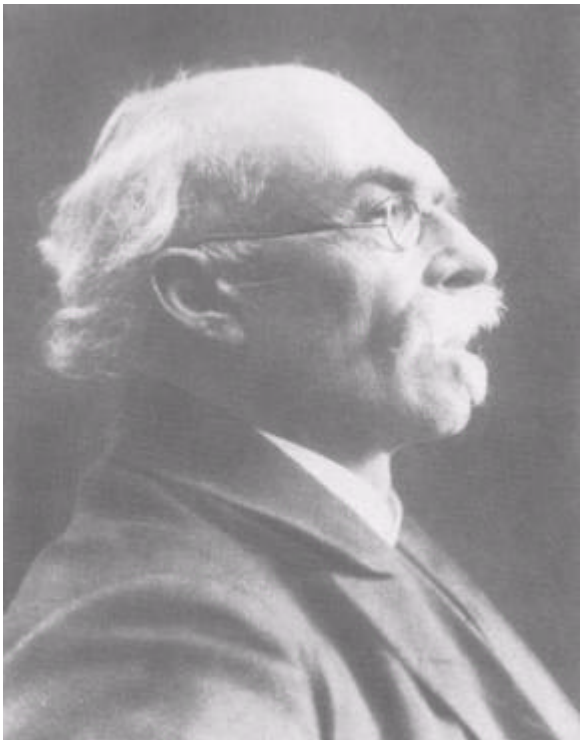

VAIHINGER

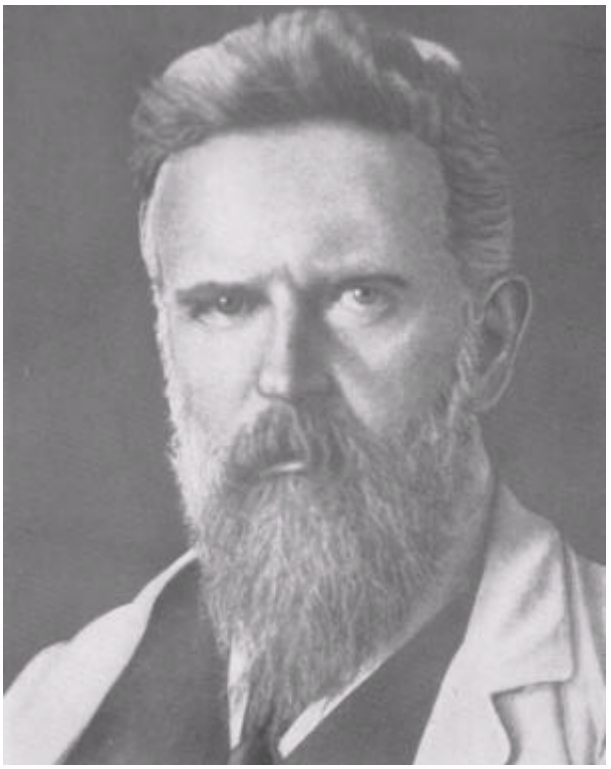

CORNELIUS

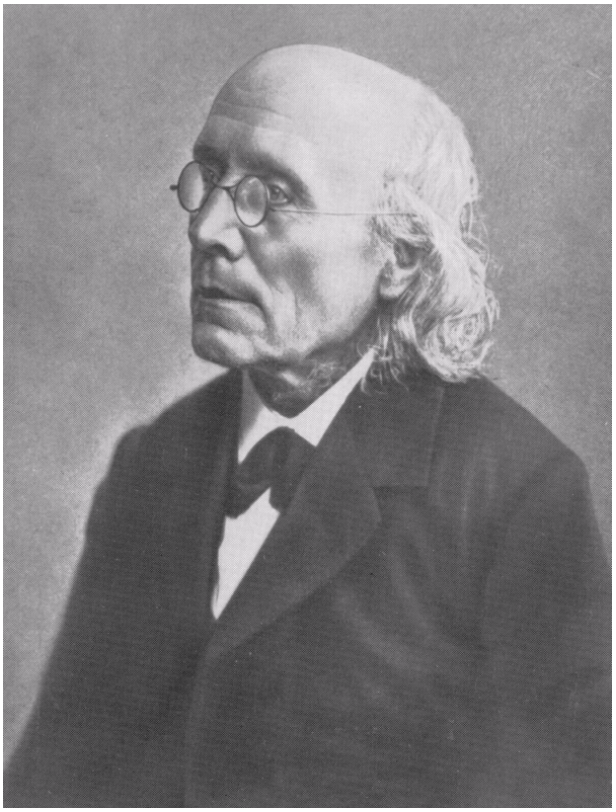

FECHNER

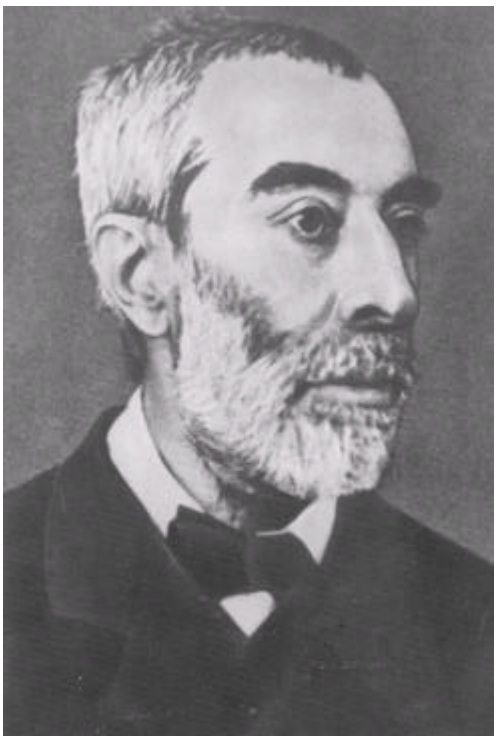

RENOUYIER

RENAN

i popularnym tego slowa rozumieniu, choc z Comte'a bral stosunkowo mniej niz z innych. Wlasciwsza jest nazwa „scjentyzmu" (wedle okreslenia Renouviera), bo osnowa tego pogladu bylo wylaczne i calkowite zaufanie do nauki. Zaufanie do nauki - przy trzezwym i waskim jej rozumieniu. Przedstawicieli tego pogladu bylo w róznych krajach tysiace: cechowala ich wlasnie pewna przecietnosc, zniwelowanie, bo oryginalnosc nie jest rzecza nauki, przynajmniej nie byla nia w rozumieniu ówczesnym. Wsród nich nie bylo jednak typowszego niz Pearson.

PRZEDSTAWICIEL KIERUNKU. Karl Pearson (1857-1936), Anglik, profesor na katedrze eugeniki im. Galtona w Uniwersytecie Londynskim i dyrektor Narodowej Pracowni Eugenicznej, przez jakis czas równiez profesor matematyki i mechaniki tegoz uniwersytetu, byl wybitnym i wszechstronnym uczonym, obejmujacym rozlegle dziedziny matematyki, teorii prawdopodobienstwa, statystyki, antropologii, socjologii, historii, eugeniki.

Glówna jego praca, znana, wplywowa, klasyczna, byla *Gramatyka nauki*, 1892, 3 wyd: 1911, rozwijajaca idee nauki przyjeta w koncu XIX w. On sam zas byl „najwspanialszym, najradykalniejszym i najbardziej jednostronnym wcieleniem scjentystycznego pogladu na swiat".

Synteza Pearsona byla pózna, ale za to kompletniejsza od innych, uwzgledniala nie tylko poglady Comte'a i Milla, nie tylko ewolucjonizm, ale takze teorie poznania Macha i nowszych kantystów. Scjentyzm przy zasadniczej niezmiennej koncepcji rozwijal sie w szczególach, wchlanial nowe pomysly, i trwal dlugo, przynajmniej do konca wieku. Nawet gdy po 1880 zaczela sie czesciowa opozycja filozofów przeciw minimalizmowi, on pozostal wiara inteligentnego postepowego ogólu Europy.

POPRZEDNIKAMI ruchu scjentystycznego byli oczywiscie empirysci angielscy, a przede wszystkim obaj Millowie. Najczynniejszym ich nastepca byl Aleksander Bain (1818-1903); stanowil on ogniwo miedzy Millami a Pearsonem. Glówne jego prace ukazaly sie w latach piecdziesiatych. Byly to prace psychologiczne, ale dawaly wyraz wszystkim naczelnym tezom empiryzmu: o blednosci wszelkiej metafizyki, o niepoznawalnosci nie tylko wlasnosci, ale takze samego istnienia swiata, o sprowadzalnosci calej naszej wiedzy do wrazen, o zdeterminowaniu wszystkich wydarzen nie wylaczajac postepków ludzkich, o tym, ze moralnosc powstala pod naciskiem spolecznym i na skutek doswiadczenia, ze niestosowanie sie do pewnych norm naraza na ujemne konsekwencje, potepienie i kary. Te tezy agnostycyzmu, empiryzmu, determinizmu, utylitaryzmu powrócily w zmodernizowanej postaci u Pearsona.

POGLADY. 1. POGLAD NA NAUKE. Stanowisko Pearsona i licznych jego wspólczesnych, którzy dzielili jego przekonania, mozna sformulowac w niewielu punktach:

1. Czy mamy wiedze pewna? Mamy: w nauce, i tylko w niej.

2. W jakiej nauce? W przyrodniczej. Matematyka ma wartosc tylko pomocnicza. a humanistyka tylko wtedy, gdy sie do przyrodoznawstwa upodabnia.
3. Na czym polega funkcja nauki? Na stwierdzaniu faktów. Tylko na ich opisie, nie na wyjasnianiu. Pyta tylko o „jak", nie o „dlaczego", na pytanie „dlaczego" nie jest zdolna odpowiedziec.
4. Jaki jest jej zakres? Wszystko, co istnieje, nalezy do jej zakresu. Nie ma dziedziny, która by nie byla uprawnionym tematem badan naukowych.
5. Jakimi rozporzadza srodkami do wykonania swego zadania? Najogólniej mówiac: ogólnymi pojeciami i ogólnymi twierdzeniami, czyli prawami. Bez nich nie moglaby swej funkcji opisowej wykonac. Sa to skrótowe opisy, rodzaj stenografii potrzebnej do ekonomii myslenia. Pojecia nauki, zwlaszcza tak ogólne, jak np. atomu czy elektronu, nie sa kopiami rzeczywistosci,, lecz tworami wyobrazni fizyka. Nie sa tez niezmienne i ustalone raz na zawsze: w kazdej chwili moga byc porzucone, jesli przestaly sie nadawac do opisu faktów lub jesli na ich miejsce utworzone zostaly inne, odpowiedniejsze.
6. Jakie jest zadanie nauki? Bynajmniej nie jest nim sama tylko czysta teoria. Nie chodzi o „nauke dla nauki", ale o doniosle zadania praktyczne, jakie posiada: jest waznym srodkiem przystosowania sie czlowieka do otoczenia, skutecznym narzedziem w jego walce o byt. Wartosc jej nalezy oceniac wedle tego, co czyni dla wzmozenia dobrobytu ludzi, podniesienia poziomu ich zycia.
7. Jaki jest stosunek nauki do teologii. Bezwzglednie ujemny. Jednym z jej celów jest uprzatniecie wszelkich sadów nie uzasadnionych, odwolujacych sie nie do wiedzy, lecz do wiary. Podobnie ujemny jest jej stosunek do metafizyki. Ale nawet i do filozofii w ogóle. „Ani Platon, ani Kant, ani Schopenhauer, ani Paulsen nie przyczynili sie ani nie przyczynia nawet na zdziebelko najmniejsze do postepu wiedzy" - pisal przyrodnik polski Benedykt Dybowski. Jesli filozofia ma racje bytu, to tylko w granicach nauki. Ale w granicach tych nie posiada samodzielnej pozycji: w klasyfikacji nauk, przeprowadzonej przez Pearsona, filozofii w ogóle nie ma. Jesli ma znaczenie naukowe, to tylko w postaci historii filozofii. Pearson byl wlasnie jednym z tych tak typowych dla XIX wieku filozofów, którzy sie wyrzekali filozofii
8. Czy nauka osiagnela juz stan doskonaly? Nie: potrzebuje uporzadkowania, oczyszczenia, uwolnienia od wielu zbednych pojec, nie odpowiadajacych jej charakterowi i zadaniom. Do takich pojec naleza nawet tak rozpowszechnione, na pozór naukowe i niezastapione, jak przyczynowosc, materia, sila. Doswiadczenie nie daje podstaw do ich uformowania. A fizyka nie wie i nie potrzebuje wiedziec, co to jest przyczynowosc, sila czy materia.
9. Jaka rzeczywistosc opisuje nauka? Nie zadna rzeczywistosc transcendentna, absolutna, tajemnicza, lecz te, która jest nam bezposrednio dana, przez nas postrzegana. Rzeczywistosc ta sklada sie nie z rzeczy w sobie, lecz z wrazen. Poza wrazeniami nie ma nic. To, co nazywamy rzeczami, to tylko konstrukcje z doznanych wrazen.
10. Jak oceniac wartosc nauki? Mimo wszystkie zastrzezenia w stosunku do dawniejszego rozumienia i dzisiejszego stanu nauki, mimo zastrzezenia, ze nauka nie ma wyników bezwzglednie pewnych, ze wyjasnien nic daje, przyczynowych zwiazków nie ujmuje, Pearson przypisywal jej wartosc najwieksza, jaka dzielo ludzkie miec moze i jaka na swiecie istnieje. „Prawo mej mysli jest dla mnie wieksza prawda i wieksza koniecznoscia niz Bóg dla teologa". Poglad jego byl apoteoza nauki, aktem wiary w jej poslannictwo. Czym byla dla wieków srednich idea chrzescijanstwa, dla Odrodzenia idea sztuki, dla XVII w. idea niezmiennego prawa przyrodzonego, dla XVIII w. idea rozumu - tym dla XIX w. stala sie idea nauki.
11. Czy nauka ma misje religijna? Tak: sluzyc duchowi ludzkiemu, ponad który nie ma nic wyzszego Uczeni sa prawdziwymi kaplanami. Ludzkosc i nauka - jak
u Comte'a - zostaly podniesione do godnosci religijnej. „Nauka jest religia", jak to dobitnie sformulowal Renan.
12. Czy ma misje spoleczna, moralna i polityczna? Tak: ma sluzyc wolnej mysli. To wylozyl Pearson w specjalnej pracy: *The Ethics of Freethought*, 1888. Do idealu moralnosci zblizamy sie wlasnie przez postep nauki. Etyka nie jest rzecza uczucia, jak dotad przewaznie, a blednie sadzono, lecz wiedzy. Wedle wolnomyslicielskiej etyki rozum i wiedza sa jedynymi czynnikami moralnosci. Za konsekwencje polityczna tego stanowiska Pearson mial socjalizm, wszakze nie wiodacy, jak u Marksa, do rewolucji, lecz wiodacy do stopniowej ewolucji, stopniowego postepu. W imie postepu Pearson glosil nowe dla swego czasu idee: eugeniki, emancypacji kobiet, wolnej milosci, wolnosci pracy, wolnosci mysli.
Takie bylo credo nie tylko wiekszosci ówczesnych uczonych, ale i wiekszosci inteligencji. Zapewne, wiekszosc ta nie wchodzila w szczególy, nie przejmowala sie krytyka pojec, nie byla przekonana, ze

nauka ogranicza sie do wrazen i opisów, ale cala wielbila przyrodoznawstwo, potepiala, nie bardzo je znajac, teologie i metafizyke, wierzyla w poslannictwo nauki. Jak bylo juz powiedziane, kazdy prawie swiatlejszy czlowiek tych czasów byl scjentysta.
Przyczyny tego stanowiska i jego jednomyslnosci byly róznorodne: byla w tej trzezwej filozofii reakcja przeciw romantyzmowi, a dzialal tez wplyw nowych, waznych odkryc naukowych. A wiecej jeszcze dzialal wplyw wynalazków praktycznych i industrializacji zycia: rozwój maszyn parowych, przemyslu i kopalni wywolal przekonanie o donioslosci rozwoju materialnego, a ekonomia polityczna, nowa nauka scisla uprawiana z zapalem przez empirystów, uczyla, ze ludzmi rzadza niezmienne prawa i motywy, l uczyla, ze prawa te sa inne niz moralne, a motywy inne niz idealne. Dosc, ze przyszedl czas, gdy „prawo podazy i popytu stalo sie ewangelia, lokomotywa - fetyszem, a Manchester - miastem swietym". Comte zas, Mili i Spencer byli prorokami tej wiary.

2. POGLAD NA SWIAT. Szczególnie charakterystycznymi dla tej epoki byly nastepujace przekonania:
1. Wszystko w swiecie jest w gruncie rzeczy zrozumiale, jasne, bez tajemnic, dostepne dla umyslu i nauki. „Wszystko jest wytlumaczalne, nawet istnienie - jak twierdzil Taine. Przede wszystkim przyroda; ale takze czlowiek nie jest zagadka. Jest on, jak mówiono wówczas, suma swoich rodziców i przodków, miejsca i czasu, powietrza i klimatu, swiatla, które widzi, i dzwieków, które slyszy, pozywienia i odziezy.
2. Wszystko w swiecie ma jedna nature, nalezy do jednego wszechswiata, podlega wspólnym prawom. Swiat jest zespolem faktów i niczym wiecej, jak mówili czysci pozytywisci. Przyjmowali wyniki nauki *en blac* i bez filozofowania; a nawet sklonni byli uwazac filozofowanie za reakcyjne pod wzgledem naukowym.

3. KONSEKWENCJE. Stad wyplywaly dalsze poglady. Nie tylko poglady filozofów (o których byla juz i bedzie mowa), ale szerszych kól inteligencji.
1. Przede wszystkim stosunek do religii zdecydowanie negatywny: bo skoro istnieje tylko przyroda, to wiara w nadprzyrodzonosc jest przesadem. U najtypowszych ludzi epoki stosunek do religii byl negatywny bez zastrzezen; inni za Comte'em i Feuerbachem, zachowywali pewna szczególna religie, mianowicie „religie ludzkosci"; jeszcze inni, idac za Langem, mieli wszelka religie, choc uwazali ja za zludzenie, za najwznioslejsza postawe czlowieka; wyjatkowi wsród scjentystów pozostawiali religie jako sfere osobistej wiary, która kazdemu jest teoretycznie dozwolona, byle tylko jej nie uwazal za wiedze. Wszelkie inne rozumienie religii uchodzilo za anachroniczne.
2. Stosunek do zagadnien spolecznych byl jednoznaczny: byl to liberalizm, taki, jak go sformulowal Mili, uzupelniony jeszcze przez teorie ewolucji. Epoka, radykalna w sprawach teoretycznych, byla w zyciowych umiarkowana i ostrozna. Wolnosc i stopniowy postep: to byly glówne jej hasla. Marksizm ze swym haslem walki i rewolucji rozwijal sie wlasnie w tej epoce, ale nie byl dla niej typowy, bo zbyt radykalny spolecznie i rewolucyjny.
3. Stosunek do zagadnien moralnych byl taki: obchodzic sie bez hasel nadprzyrodzonych, zyc pod haslem przyrody. Kazdy czlowiek jest celem, wiec w etyce przewazal altruizm. Ale wazne sa tylko cele realne, wiec przewazal utylitaryzm. Istnial wszakze jeszcze prad uboczny, wychodzacy z biologii, z teorii Darwina: wystepowal pod haslem walki o byt i selekcji najdzielniejszych, a przeto zmierzal do elitaryzmu.
4. Stosunek do sztuki byl realistyczny: idealistyczne i wystylizowane powiesci, obrazy, niedawno jeszcze cenione najwyzej, staly sie nagle anachroniczne. Realizm zapanowal w plastyce tak samo, jak w literaturze: byla to epoka Couberta i Zoli.
Pokolenie, które zylo wówczas, bylo - jak je charakteryzowal jeden z jego wodzów - pozytywne, rezonerskie, realistyczne, zakochane w faktach, zadne pewnosci naukowej, niechetne indywidualizmowi, liryzmowi, autobiograficznej szczerosci. Cechowalo je mechanistyczne rozumienie nie tylko przyrody, ale i duszy; kult czlowieka, ale i pewna dla niego pogarda. Zewnetrznym tego wyrazem byl styl suchy i ostry, rzeczowy i nieozdobny.
Zylo w warunkach spokoju, jakiego zadne inne pokolenie nie mialo. Znalazlo swój ideal: nauke. I swoje haslo spoleczne: liberalizm. Uwolnilo sie od przesadów i leków transcendentnych i metafizycznych. Bylo zadowolone z siebie, mialo przeswiadczenie, ze doprowadzilo do kresu rozwój ludzkosci. Korzystalo przy tym z dobrobytu, wygód, komfortu. A jednak nie bylo w zupelnosci szczesliwe. Wiecej niz innym pokoleniom dokuczala mu nuda i przesyt: byl to okres Ploszowskiego i bohaterów Bourgeta.

A poczucie pewnosci, jakie pokolenie to mialo, poczucie, ze jego obraz swiata jest definitywny, bylo zludne: minelo niewiele lat, a obraz swiata zmienil sie nie do poznania.

PARCELACJA FILOZOFII

W minimalistycznej filozofii, jaka zapanowala w drugiej polowie XIX wieku, zlozonej z elementów pozytywizmu, empiryzmu, ewolucjonizmu, scjentyzmu, minimalistyczna byla przede wszystkim opinia o samej filozofii. Ograniczala jej aspiracje. Normalnym pogladem tych czasów bylo, iz nalezy od filozofii oczekiwac mniej, niz dotad oczekiwano. I typowym zjawiskiem stal sie filozof, który sie odzegnuje od filozofii.

Do metafizyki zniechecil krótki jej rozkwit w poczatkach stulecia: pozytywisci przestali jej potrzebowac, przestali interesowac sie absolutnym bytem. Co wiecej: przestali dbac w ogóle o filozofie. Wobec rozwoju nauk szczególowych glosili, ze wszelka filozofia, a nie tylko metafizyczna, juz odegrala swa role i nie jest potrzebna. Byla dla nich jedynie tworem niecierpliwosci umyslów, bo dedukcyjnie usilowala antycypowac to, do czego
nauki dojda predzej czy pózniej na normalnej, empirycznej drodze. A jesli ma jeszcze jakies zadanie do spelnienia, to jedynie w lacznosci z naukami szczególowymi.

Mozliwosci dla filozofii byly dwie: albo bedzie, jak u Comte'a i Spencera, synteza tego, czego dokonaly nauki, zencyklopedyzowaniem ich wyników; albo, jak u Milla, metodologia nauk. Byly to zadania niesamodzielne wprawdzie, ale jednak zadania, które nalezalo wykonac. Byly nawet jakby nadrzedne w stosunku do nauk szczególowych. Dla skrajniejszego zas odlamu pozytywistów filozofia nie miala nawet i takich zadan. Albowiem analize swych metod i synteze swych wyników moga przeprowadzac nauki szczególowe same dla siebie. Ze zas rozdzielily miedzy siebie wszystkie przedmioty podlegajace badaniu, dla filozofii nie pozostaje nic. Wszelkie badania moga byc dokonywane jedynie normalnym sposobem nauk szczególowych, chciec ich dokonywac inaczej - jest zludzeniem albo naduzyciem. Chciec filozofowac zamiast badac naukowo - jest bledem teoretycznym a nawet moralnym. Z dawnej filozofii moze sie ostac tylko to, co stanie sie szczególowa nauka.

I filozofowie pozytywizmu, jezeli chcieli uratowac jeszcze filozofie, to tylko w ten sposób, ze przeksztalcali ja w szereg dyscyplin specjalnych. F. A. Lange pisal w 1858 r.: „Moja logika jest rachunkiem prawdopodobienstwa, moja etyka statystyka moralnosci, moja psychologia opiera sie calkowicie na fizjologii, jednym slowem, staram sie poruszac wylacznie wsród nauk scislych". Postepowi mysliciele tego okresu mówili wprawdzie o „filozofii" czy „naukach filozoficznych", ale mieli na mysli tylko pewne nauki szczególowe, mianowicie te, które tematem swym odpowiadaly tradycyjnej filozofii. Czesc dawnych agend filozofii odpadla, a czesc zostala rozparcelowana miedzy nauki szczególowe.

A ze w owych czasach nauki przyrodnicze wykazywaly najwieksze postepy, naturalna ambicja filozofów bylo, aby „nauki filozoficzne", które powstaly w wyniku parcelacji filozofii, byly podobne do przyrodniczych. Najszybciej i najlepiej zostalo to osiagniete w psychologii.

I. PSYCHOLOGIA

Wydaje sie dziwne, ze psychologia nie stala sie juz wczesniej normalna nauka szczególowa. Mialo to zapewne dwie przyczyny. Przede wszystkim te, ze umysl ludzki skierowany jest normalnie na zjawiska zewnetrzne i znacznie trudniej jest mu sie skupic na wewnetrznych; a przy tym trudno mu je ujac, tak bardzo sa nieuchwytne i zlozone. Po wtóre zas, psychologia obejmowala sprawy zyciowo najwazniejsze, a takie sprawy czlowiek sklonny jest rozstrzygac ogólnie, *a priori*, a nie w trybie stopniowo postepujacych naprzód badan naukowych; zbyt sa doniosle, by mozna bylo ich rozstrzygniecie cierpliwie odkladac, az sie znajda odpowiednie metody.

Natomiast zaczatki psychologii naukowej istnialy od dawna: niektóre podstawowe prawa zycia psychicznego znali juz starozytni, a scholastycy umieli szczególowo rozrózniac funkcje psychiczne. Sztuke zas introspekcji posuneli daleko Francuzi i Anglicy XVIII wieku. Jednakze raczej zbierali poszczególne obserwacje, niz przeprowadzali systematyczne badania. A jednoczesnie na pierwszym planie byla „racjonalna" psychologia i snula swe aprioryczne konstrukcje, które wielu ludziom wydawaly sie pewniejsze od wszystkich obserwacji.

„Ksiazka, jaka bym najchetniej napisal" - mówil F. A. Lange - „bylaby krytyka psychologii, wykazujaca, ze wieksza czesc tej «nauki» jest gadanina i ludzeniem samego siebie. Stanowilaby po Kaniowskiej

Krytyce czystego rozumu nastepny wielki krok naprzód". Ksiazki tej nie napisal, a jeszcze za jego zycia dokonala sie w psychologii przemiana. Nowi psychologowie drugiej polowy XIX w. potraktowali ja jako nauke empiryczna, podobna do przyrodniczych. Niektórzy uwazali ja juz wrecz za nauke przyrodnicza, boc do przyrody naleza zjawiska fizjologiczne, stanowiace podloze psychicznych. Wszyscy zas twierdzili, ze nie jest nauka filozoficzna i ze ma byc „psychologia bez duszy". Rozumieli przez to, ze nie jest spekulatywna nauka o substancji duchowej, lecz empiryczna o zjawiskach psychicznych.

1. PSYCHOLOGIA INTROSPEKCYJNA ANGLIKÓW. Z wszystkich narodów Anglicy posiadali najwiecej tradycji w empirycznych badaniach psychologicznych. Tradycja ta szla od Locke'a, którego dzielo nie bylo wlasciwie niczym innym, jak tylko opisowa psychologia. Introspekcyjna psychologie poznania w XVIII w. uprawiali Hume, Hartley czy Priestley, introspekcyjna psychologie przezyc moralnych - Hutcheson, Hume czy Smith, a przezyc estetycznych - Home czy Burke. Byla to psychologia nie eksperymentalna, ale empiryczna, nie laboratoryjna, ale operujaca bogatym materialem zyciowym. Byla opisowa, ale takze genetyczna. Byla nie tylko empiryczna, ale empirystyczna, bo cale zycie psychiczne wywodzila z wrazen i kojarzen. W poczatku XIX w. wydala slawny traktat Jamesa Milla. Do Milla zas i do calej tej tradycji nawiazywala dalej psychologia angielska i w drugiej polowie XIX wieku, w tym samym czasie, gdy psychologia kontynentalna, tej tradycji nie posiadajaca, szukala nowych dróg. Glównym psychologiem byl teraz w Anglii Aleksander Bain, autor dwu wielkich dziel: *The Senses and the Intellect,* 1858, i *The Emotions and the Will,* 1859. Dodal wiele nowego materialu i szczególowych pomyslów, ale zasadniczo zostal przy dawnym typie psychologii angielskiej z jej metoda introspekcyjna i teoria empirystyczna i asocjacjonistyczna. Korzystal z niego Spencer, który do psychologii angielskiej dodal nowy motyw: ewolucjonizmu.

2. PSYCHOLOGIA EKSPERYMENTALNA NIEMCÓW. Psychologia miala na kontynencie dalej siegajace ambicje: stac sie nauka nie tylko empiryczna, ale eksperymentalna. Zaczela uzupelniac introspekcje, doswiadczenie wewnetrzne, specjalnie obmyslanymi eksperymentami. Stwierdzala nie zwyczajne fakty, lecz wywolywane umyslnie, obserwowane w warunkach laboratoryjnych, poddawane dokladnej kontroli, mierzone na specjalnych aparatach.

Od 1875 r. W. James organizowal w Stanach Zjednoczonych eksperymenty psychologiczne w uniwersytecie Harvarda. W Europie fizyk i fizjolog H. Helmholtz udostepnil swa berlinska pracownie fizjologiczna psychologom. Wreszcie w 1879 r. Wilhelm Wundt zalozyl w Lipsku pierwsza specjalna uniwersytecka pracownie psychologiczna. Inicjatywa ta znalazla od razu wielkie uznanie i rozglos. W latach 1880- 1900 psychologia eksperymentalna stala sie najwieksza nowoscia naukowa, a pracownia Wundta Mekka dla studentów z calego swiata. Laczono z nia oczekiwania najwspanialsze: ze czynnosci umyslu w sposób najbardziej naukowy i scisly zbada i wymierzy. Ale traktowano ja bardzo wasko: w Lipsku i innych pracowniach miano przekonanie, ze jedynie wrazenia zmyslowe nadaja sie naprawde do badania eksperymentalnego. Do nich tez na ogól ograniczano eksperymenty. Co prawda, wierzono, ze stanowia one wlasciwa osnowe zycia psychicznego i ze znajac wrazenia zmyslowe znamy cale zycie psychiczne. I do konca stulecia badania
eksperymentalne nie wyszly poza te najbardziej elementarne procesy. Z natury rzeczy byly tez monotonne i malo wydajne. Prowadzone byly przewaznie przez Niemców. Wielki psycholog amerykanski W. James powiedzial kiedys o ich pracach, ze inny naród nie bylby wytrzymal takiej nudy.

3. PSYCHOLOGIA FIZJOLOGICZNA. Mniej wiecej jednoczesnie z przejsciem do metody eksperymentalnej w psychologii odbylo sie czesciowe przesuniecie jej badan z samych zjawisk psychicznych na ich somatyczne odpowiedniki. Nie byla to calkowita nowosc: juz w poprzednim stuleciu Anglik Harvey i Francuz Cabanis tak wlasnie chcieli uprawiac psychologie. Jednakze pozostali wówczas osamotnieni; teraz zas wszyscy chcieli psychologii „fizjologicznej". Zadaniem jej bylo zbadac anatomiczne i fizjologiczne warunki, w których powstaja zjawiska psychiczne. Badania jej byly na granicy fizjologii, w szczególnosci fizjologii narzadów zmyslowych i mózgu, a czesciowo wychodzily nawet poza te granice, byty wiecej fizjologia niz psychologia.

Psychologia fizjologiczna miala w zasadzie byc tylko jednym ze specjalnych dzialów psychologii, czy nawet tylko dyscyplina pomocnicza dla psychologii: ale ze wzgledu na swa obiektywnosc, przyrodniczosc, na mozliwosc eksperymentów i dokladnych pomiarów wydala sie wówczas nieporównanie najwazniejszym dzialem psychologii, rozrosla sie i pozostawila w cieniu inne jej dzialy, a przede wszystkim psychologie ogólna, badajaca same zjawiska psychiczne, a nie ich warunki. W szczególnosci fizyk i fizjolog H. Helmholtz w pracach oglaszanych od 1856 r. pchnal naprzód

psychofizjologie widzenia i slyszenia, wyjasniwszy, jak pracuje oko i ucho, jak oczy postrzegaja odleglosc i przestrzen, jak z niewielu barw pierwotnych powstaje wielobarwne widzenie. Postepy tych badan byty tak szybkie, ze juz w 1874 r. W. Wundt mógl zestawic je systematycznie w wielkim 3-tomowym dziele, które nosilo nazwe *Psychologii fizjologicznej.* Duza zreszta czesc jej zajmowaly wywody czysto anatomiczne i fizjologiczne oraz opis aparatów uzywanych do eksperymentów psychologicznych: czesc wlasciwie psychologiczna niewiele wychodzila poza zakres wrazen zmyslowych.

Psychologia fizjologiczna miala w zasadzie podac tylko somatyczne warunki powstawania zjawisk psychicznych; ale ci, co ja uprawiali, przewaznie sadzili, ze warunki te sa naprawde przyczynami zjawisk psychicznych. I dlatego byli przekonani, ze rozwijane przez nich dzialy fizjologu stanowia najistotniejsza czesc samej psychologii.

4. PSYCHOFIZYKA. Ówczesne badania psychologiczne objely nie tylko stosunek zjawisk psychicznych do fizjologicznych, ale takze do zjawisk zewnetrznych, stanowiacych ich podniety.

Fizjolog E. H. Weber zauwazyl, ze stosunek wrazenia i podniety nie jest prosty: podnieta musi wzrastac proporcjonalnie do juz dzialajacej podniety, jezeli ma wywolac dostrzegalny przyrost wrazenia. I jesli podniety wzrastaja w postepie geometrycznym, to wrazenia w arytmetycznym. W fakcie tym, zaobserwowanym przez Webera. G. Th. Fechner dopatrzyl sie fundamentalnego prawa zycia psychicznego i podjal systematyczne badania nad stosunkiem miedzy podnieta a wrazeniem, którym dal nazwe „psychofizyki". W 1860 roku wydal *Elemente der Psychophysik,* Byl przekonany, ze dokonywa rzeczy o najwiekszej donioslosci, ze mierzac stosunek podniety i wrazenia podaje w scislych liczbach stosunek swiata fizycznego i psychicznego, ze rozwiazuje empirycznie odwieczne metafizyczne zagadnienie stosunku ciala i duszy. Bylo to zludzenie, ale przyczynilo sie do nadania badaniom psychologicznym charakteru ilosciowego, do zainicjowania - Jak ja pózniej nazwano - „psychometrii".

5. PSYCHOLOGIA SPOLECZNA. Badania eksperymentalne nie wychodzily poza nizsze formy zycia psychicznego. Wundt, najwiekszy ówczesny autorytet, byl nawet zdania, ze jego form wyzszych badac bezposrednio w ogóle niepodobna, nie tylko eksperymentalnie, ale i introspekcyjnie: mozna je badac tylko posrednio, poprzez ich wytwory zewnetrzne, spoleczne. Dlatego w psychologii spolecznej czy „etnopsychologii" widzial niezbedne uzupelnienie indywidualnej. Sadzil, ze o wyzszych formach psychiki moze pouczyc tylko jezyk, sztuka, religia, prawo itd. One dopiero wskazuja, do czego umysl ludzki jest zdolny. Pierwsze systematyczne studia w tej dziedzinie prowadzili kolo polowy stulecia dwaj uczniowie Herbarta, Lazarus i Steinthal, a w 1900 r. Wundt i w tej dziedzinie zaczal dokonywac obszernego zestawienia wyników w swej wielkiej *Volkeipsychologie.* Obejmowala ona psychologie mowy, mitu, religii, spoleczenstwa, prawa, cywilizacji, historii.

6. PATOPSYCHOLOGIA FRANCUZÓW. We Francji psychologia byla inspirowana przez angielska, a potem przez niemiecka. Jednakze posiadala swa odrebnosc: obficie poslugiwala sie materialem psychiatrycznym dla wyjasnienia psychologii normalnej. Zapoczatkowal mysl te wielki neurolog Charcot, potem stosowal ja uczen jego Pierre Janet oraz T. Ribot (1839-1916), którego ksiazka, z 1870 r., o wspólczesnej psychologii angielskiej byla dla Francji manifestem odlaczenia psychologii od filozofii. Metoda psychiatryczna doprowadzila do rewizji dogmatu „o jednosci duszy", a takze do uznania podobienstwa psychiki normalnej i chorej.

Z tych postaci psychologii drugiej polowy XIX wieku najtypowsze byly jej postacie niemieckie, zwlaszcza psychofizjologia i psychofizyka- Badaly one zjawiska psychiczne posrednio, poprzez fizyczne. Sadzily bowiem, ze same zjawiska psychiczne nie poddaja sie scislemu i obiektywnemu ujeciu. Jednym ze zródel tego pogladu bylo to, iz psychologie uprawiali prawie wylacznie przyrodnicy. Fechner byl pierwotnie profesorem fizyki, a Wundt fizjologii; fizykiem i fizjologiem byl Helmholtz; fizjologiem równiez, szczególnie dla psychologii fizjologicznej zasluzonym - Holender Donders; na wpól medykiem byl Lotze. Psychologia somatyczna i ilosciowa uchodzila wówczas w postepowych kolach naukowych za jedyna postac psychologii prawdziwie naukowej. Psychologia Brentany, empiryczna, ale nie eksperymentalna i malo interesujaca sie fizycznym podlozem zjawisk, uwazana byla w owych czasach za zacofana.

7. PSYCHOLOGIA INDYWIDUALNA ANGLIKÓW. W tym samym czasie powstala w Anglii psychologia innego jeszcze typu. Byla zjawiskiem odosobnionym, malo typowym dla epoki, jej przekonan i upodoban. Inicjatorem jej byl glównie Francis Galton (1822 - 1911). Byl uczonym amatorem, ale o wielkiej róznorodnosci zainteresowan i niezwyklej pomyslowosci. Za wzór psychologii bral nie fizyke,

jak Niemcy, lecz biologie. Badal czlowieka nie w odosobnieniu, lecz w zwiazku z otoczeniem. Zapalony zwlaszcza do eugeniki i dla niej uprawiajacy psychologie, nadal jej bardziej zyciowy i praktyczny charakter. Zapoczatkowal metode biograficzna, studia nad historia psychologiczna rodzin, badania psychicznego podobienstwa blizniat, porównywanie psychologiczne ras. Podczas gdy Niemcy, a wsród nich zwlaszcza Wundt ze swa szkola, interesowali sie w psychice tym, co wspólne wszystkim ludziom, Galton zapoczatkowal psychologie róznic indywidualnych. Szukal sposobów okreslania indywidualnych zdolnosci i przez to zapoczatkowal metode „testów". Stosowal tez w psychologii metody statystyczne, a takze metode ankiet, która w slynnych jego badaniach nad obrazowym mysleniem wykazala w mysleniu wielka róznorodnosc typów. Gdy Niemcy zajmowali sie glównie elementami zycia psychicznego, on badal wlasnie wieksze jego calosci i na tej drodze znalazl zagadnienia i metody, które okazaly sie zagadnieniami i metodami przyszlosci.
Psychologia - zwlaszcza ta najtypowsza: niemiecka, fizjologiczna - unikala zwiazków z filozofia; jednakze ich nie uniknela. Nie mogla nie zajac stanowiska w sprawie stosunku zjawisk psychicznych i fizycznych - i stala sie terenem sporu paralelistów z interakcjonistami. Nie mogla tez nie zajac stanowiska w sprawie natury swiadomosci - i stala sie terenem sporu substancjalistów z aktualistami. Ale sympatie epoki byly wyrazne: niewatpliwa przewage mieli paralelisci, twierdzacy, ze wzajemne oddzialywanie duszy na cialo i ciala na dusze nie jest mozliwe. Tak samo przewage mieli aktualisci, twierdzacy, ze pojecie substancji w psychologii nie ma w ogóle zastosowania. Przewage tez mieli intelektualisci, .majacy przedstawienia za stany pierwotne, a wole za wtórna, choc wielki Wundt byl woluntarysta. Przewage mieli ci, co umysl uwazali za bierny, przypisywali mu jedynie zdolnosc biernej percepcji, a odmawiali mu czynnej i samodzielnej „apercepcji". Przewage mieli ci, co za przedmiot psychologii uwazali tylko tresci swiadomosci, bo o aktach sadzili, ze nie podlegaja introspekcji.
Dla filozofii ówczesnej psychologia miala znaczenie podwójne. Najpierw, sama miala byc nauka samoistna, szczególowa, przyrodnicza czy do przyrodniczej podobna, od filozoficznych stanowisk, systemów i wiecznych sporów niezalezna. Miala wiec realizowac ten ideal naukowosci, od którego tradycyjna filozofia byla tak bardzo daleka.
Po wtóre zas, wzbudzala nadzieje, ze zajmie miejsce calej tradycyjnej filozofii, ze do niej dadza sie sprowadzic inne nauki: logika, etyka, estetyka. I filozofowie ówczesni, zwlaszcza najbardziej reprezentatywni dla epcki, wywodzili, ze zagadnienia logiczne, etyczne, estetyczne sa naprawde zagadnieniami psychologicznymi.

II. LOGIKA

W drugiej polowie XIX w. rózne interpretacje logiki mialy swych przedstawicieli: a wiec interpretacja gramatyczna, wywodzaca sie od Arystotelesa, transcendentalna, wywodzaca sie od Kanta, metafizyczna - od Hegla. Nowoscia byla logika matematyczna, ale byla pradem tylko ubocznym, miala niewielu zwolenników, czas jej przyszedl pózniej. Natomiast prawdziwie typowa dla owych czasów byla logika pojmowana psychologicznie. Tylko w takiej interpretacji budzila uznanie, bo wydawala sie dyscyplina empiryczna, a wiec prawdziwie naukowa.
Wszak zajmuje sie - mówiono - sadami i wnioskami, a sadzenie i wnioskowanie sa funkcjami psychicznymi. Okreslano ja jako nauke o prawidlowym mysleniu albo nauke o prawach myslenia - a myslenie i jego prawa naleza do psychologii. „Logika, o ile jest nauka" - pisal Mili - „jest tylko czescia lub galezia psychologii: rózni sie od niej tylko tak, jak czesc od calosci i jak sztuka od nauki. Swe podstawy zawdziecza calkowicie psychologii". Niemiecki logik Sigwart twierdzil, ze prawa logiczne sa tylko „formami poruszania sie naszej mysli", a niemiecki psycholog Lipps, ze „logika jest dyscyplina psychologiczna, bo wszak poznanie wystepuje tylko w psychice".
Jedni rozumieli ja jako „fizyke myslenia", drudzy jako „etyke myslenia". Inaczej mówiac, jedni jako zespól praw, a drudzy - norm myslenia; ale normy nie mniej niz prawa wywodzili z procesów mysli studiowanych przez psychologie. W ten sposób relatywizowali logike. Sigwart zastrzegal, ze dotyczy ona tylko „naszego" myslenia, a inni, iz nawet ewoluuje wraz z naszym mysleniem. Ale za to byli przekonani, ze opieraja sie na faktach i ze czynia z niej w ten sposób nauke prawdziwa, bo empiryczna. Poglad ten, sprowadzajacy logike do psychologii, nazwano pózniej „psychologizmem logicznym".
Samej logiki formalnej uczeni tamtych czasów na ogól nie cenili i nie starali sie dalej rozwijac. Podzielali przewaznie poglad Kaniowski, ze jest nauka tylko formalna i juz zamknieta, bez danych do dalszego rozwoju. Natomiast usilowali dac jej podbudowe i nadbudowe. Podbudowa miala byc teoria poznania, a

nadbudowa metodologia. One stanowily upodobanie epoki. Zajmowano sie w dalszym ciagu „logika", ale to, co tak nazywano, bylo naprawde teoria poznania lub metodologia. Interesowano sie zasadami logicznymi nie dla nich samych, lecz dla przejawiajacych sie w nich procesów myslenia albo ich zastosowan w metodach naukowych. Mili, najbardziej przez wspólczesnych ceniony logik, zajmowal sie w swym *Systemie logiki* teoria poznania i metodami nauk. Najslawniejszy logik niemiecki Sigwart byl naprawde metodologiem.

III. ETYKA

Szczególna trudnosc stanowilo zrobienie nauki psychologicznej czy w ogóle empirycznej z etyki - boc zagadnieniem jej jest: co byc powinno, a empirycznie mozna badac jedynie to, co jest.

1. Aby cel ten osiagnac, musiano przesunac zagadnienie etyki; z zagadnienia: co jest powinnoscia? przesunieto je na inne: co ludzie uwazaja za powinnosc? Nie pytano: co jest dobre? lecz: co ludzie za dobre uwazaja? To mozna bylo badac empirycznie, to istotnie bylo zagadnieniem psychologicznym; specjalnie usilowano ustalic, jak na te sprawy zapatruja sie ludzie pierwotni, jaki jest na nie poglad prosty, nie zdeformowany przez pózniejsza refleksje. I entologowie otrzymali pierwszy glos w sprawach etycznych. Powstaly typowe i rozpowszechnione ksiazki o moralnosci pierwotnej Letourneau, Westermarka i innych, w Polsce Swietochowskiego.

Byly to istotnie badania empiryczne, ale nie dotyczyly zagadnien etycznych. Zagadnienia mialy inne, stanowily inna nauke. Nauce tej nalezala sie inna nazwa, np. „etologia", jak proponowal Ochorowicz, ale nie etyka.

2. Wszakze usilowano wówczas i z wlasciwej etyki zrobic nauke empiryczna. Przyznawano, ze ustala ona nie fakty, lecz normy, nie to, co jest, lecz co byc powinno. Ale sadzono, ze te normy, powinnosci, nie bedac faktami, maja jednak uzasadnienie w faktach. Mianowicie-w faktach psychologicznych. Stawano na stanowisku psychologizmu etycznego. To umysl ludzki wytwarza normy i normy sa takie, jaki jest umysl, który je wytwarza, a umysl jest faktem psychologicznym. Beneke twierdzil, ze natura ludzka wytwarza prawa moralne z taka sama koniecznoscia, z jaka drzewo wisniowe rodzi wisnie, a jablon jablka. Mili mówil, ze dobre jest to, co odpowiada pozadaniom ludzkim, a wiec - faktom psychologicznym.

3. Siegano nawet glebiej: fakty psychologiczne, bedace zródlem ocen i norm; same znów maja zródlo w faktach biologicznych. Pozadamy tego, co jest nam do zycia potrzebne,

co dodaje sil w walce o byt. Gdy analizujemy nasze normy moralne, przekonujemy sie, *te* zawieraja one wlasnie to, czego zycie wymaga. W tym duchu wypowiadal sie wówczas zarówno Spencer, jak Nietzsche, jak Guyau.

4. Albo tez normy wywodzono z faktów spolecznych: dla jednostki jest norma to, czego wymaga od niej wspólnota, do której ona nalezy. Bez spoleczenstwa nie byloby norm ani powinnosci, nie byloby nawet pojecia normy i powinnosci. Kazdy posiada jakies idealy, wedle których ocenia i normuje zycie, ale idealy jego sa tworem warunków spolecznych, w jakich zyje. Warunki te sa ostatecznymi faktami, z których wywodza sie powinnosci, normy, idealy, wartosci.

Wszystkie te teorie - nazwane pózniej „naturalizmem etycznym", bo norm nie przeciwstawialy naturze, lecz je wlasnie z natury wywodzily - byly typowe dla drugiej polowy XIX w. Dopiero na przelomie XX wieku objawila sie opozycja przeciw nim, dowodzaca, ze sa bledne, bo z tego., ze cos jest, nie mozna wnioskowac, ze byc powinno. Z tego, ze ludzie jakas wlasciwosc cenia, nie wynika, by byla cenna; ani z tego, ze nalezy do wyzszego szczebla rozwoju, nie wynika, by byla moralnie wyzsza. Ale tak czy inaczej teorie te, a zwlaszcza czysty psychologizm etyczny, byly wyrazem owej epoki i odegraly swa role. Byly przejsciem od dawniejszego pogladu, ze etyka ma tworzyc normy, do nowszego, ze ma normy badac. I do jeszcze nowszego, ze nie normy, a takze nie obowiazki, cele, wartosci, idealy ma badac etyka, lecz jedynie pojecia normy czy obowiazku, celu, wartosci, ideału.

IV. ESTETYKA

Estetyka juz w XVIII w. (zwlaszcza w Anglii) miala charakter psychologiczny i empiryczny, w XIX w. (zwlaszcza w Niemczech, gdzie ja uprawiano najwiecej) weszla w sfere ogólnych dociekan filozoficznych, apriorycznych, spekulatywnych, odbiegla od faktów, zajmowala sie idealem abstrakcyjnym piekna. W drugiej polowie wieku, gdy zapanowaly prady-minimalistyczne, musial ten stan *rzeczy* wywolac reakcje. Najogólniej dal jej wyraz Fechner oswiadczajac, ze tej spekulatywnej,

metafizycznej estetyce „od góry" - chce przeciwstawic naukowa, empiryczna estetyke „od dolu". Estetyka od dolu, nad która wówczas zaczeli pracowac jednoczesnie rózni ludzie w róznych krajach, miala dwie postacie: brala za przedmiot fakty albo zewnetrzne, albo wewnetrzne. Inaczej mówiac, badala albo sztuke, albo przezycia estetyczne.

1. Badania nad sztuka usilowaly przedstawic, jak sztuka powstala i jak wytworzyla sie wielka róznorodnosc jej form. W Anglii rozwazano to zagadnienie zwlaszcza ze stanowiska biologicznego. Darwin przedstawil sztuke jako czynnik selekcji plciowej, Spencer zas jako rodzaj gry potrzebnej w walce o byt, bo cwiczacej sprawnosc zmyslów. James Sully w latach 1874- 1876 i Grant Allen w 1877 r. rozwineli szczególowiej estetyke na podlozu ewolucyjnym. We Francji Taine tlumaczyl, dlaczego sztuka w róznych czasach i miejscach przyjmowala rózne formy: tlumaczyl to srodowiskiem i momentem historycznym. A w Niemczech Gotfryd Semper stosowal rozwazania natury technicznej: tlumaczyl formy sztuki wymaganiami materialu, jakim sie posluguje, i narzedziami, jakich uzywa.

2. Drugiemu kierunkowi badan estetycznych, bioracemu za przedmiot przezycia estetyczne, Fechner dal postac nie tylko empiryczna, ale eksperymentalna. W *Vorschule der Aesthetik* z 1876 r. opisal po raz pierwszy metodycznie robione eksperymenty estetyczne. Zasady, na jakich opierala sie estetyka, byly psychologiczne. Byla to np. „zasada progu" (ze jedynie wrazenia o dostatecznej sile dzialaja uczuciowo); albo „zasada wspóldzialania estetycznego" (ze z polaczenia wielu zródel zadowolenia estetycznego powstaje zadowolenie wieksze niz suma tego zadowolenia, jakie by dalo kazde zródlo z osobna); albo „zasada jednolitego zespolenia róznorodnosci" (ze do zadowolenia estetycznego potrzeba nie tylko jednosci, ale tez róznorodnosci i zmiany, bez nich bowiem wytwarza sie wrazenie jednostajnosci, pustki, ubóstwa); albo „zasada kojarzenia" (ze w zadowoleniu estetycznym, jakie nam daja ogladane przez nas rzeczy, wyobrazenia z nimi skojarzone maja udzial czestokroc nie mniejszy niz one same).

Eksperymenty, jakie przeprowadzil Fechner i jego pierwsi nastepcy, dotyczyly spraw bardzo prostych, raczej skladników tego, co sie nam podoba, niz samych podobajacych sie rzeczy. Dotyczyly prostych barw i figur geometrycznych, kwadratów czy kól, co do których ustalano, jakie i kiedy podobaja sie najwiecej. Fechner robil te eksperymenty z nadzieja, ze przez nie ustali, jakie figury i barwy sa piekne. Zakladal bowiem, ze piekne sa te, o których jest stwierdzone z laboratoryjna dokladnoscia, iz sie podobaja. Wierzyl w laboratoryjne i statystyczne odnalezienie prawdziwego piekna.

Niebawem jednak te zamierzenia eksperymentalnej estetyki musialy ulec redukcji: zrozumiano, ze w ustaleniu, co jest piekne, nie pomoga statystyki i aparaty. Moga one natomiast ustalic cos innego: mianowicie, co dzieje sie w swiadomosci czlowieka doznajacego wrazen estetycznych. Pierwotny swój cel obiektywny estetyka eksperymentalna zamienila tedy na subiektywny: eksperymenty, które mialy sluzyc Fechnerowi do estetyki obiektywnej, daly owoce w psychologicznej. Jednym z pierwszych, którzy poprowadzili ja w tym duchu (juz w XX w.), byl profesor Warszawskiej Wolnej Wszechnicy, Jakub Segal.

3. Estetyka psychologiczna dazyla od razu do ogólnej teorii przezyc estetycznych. Teorii takich bylo wiele, pochodzacych glównie z Niemiec. Wiec hedonistyczna: ze przezycia estetyczne cechuje po prostu doznawana w nich przyjemnosc. Albo formalistyczna: ze tylko przyjemnosc wywolana przez formalne wlasciwosci przedmiotów (szkola Herbarta: Zimmermann, Hanslick). Albo funkcjonalistyczna: ze tylko przyjemnosc spowodowana samym funkcjonowaniem umyslu (K. Groos). Albo iluzjonistyczna: ze przezycie estetyczne jest swiadomym poddawaniem sie zludzeniu (K. Lange) i doznawaniem uczuc pozornych (E. v. Hartmann). Albo ze polega na kontemplacji (H. Siebeck, Wundt, O. Kulpe), na oderwaniu sie od wlasnej osobowosci (H. Miinster-berg). Albo ze, przeciwnie, przezycie estetyczne ma zródlo we wczuwaniu wlasnych uczuc w rzeczy (F. Th. Vischer, w szczególnosci Lipps).

Teorii bylo tedy bardzo wiele. Kazda byla oparta na jakichs obserwacjach czy eksperymentach, kazda ujawniala czesciowa prawde, ale - robila z niej powszechna. Ze soba zas byly w wyraznej niezgodzie. I nie bylo jednej estetyki, ale tyle, ile róznych teorii. Liczyly sie z faktami i o tyle stanowily postep w stosunku do spekulatywnej estetyki poczatku XIX w., natomiast byly raczej cofnieciem sie w stosunku do czysto obserwacyjnej estetyki XVIII w. I estetyka, oderwawszy sie od filozofii i wszedlszy na droge psychologiczna, empiryczna, eksperymentalna, nie stala sie przez to od razu wzorowa nauka, tak samo jak sie nia nie stala logika ani etyka.

TEORIA POZNANIA W NIEMCZECH: NEOKANTYZM I

EMPIRIOKRYTYCYZM

W owych czasach na pierwszy plan w Niemczech wysunelo sie zagadnienie poznania. Filozofia stala sie epistemologia. I to bardzo ekskluzywnie. Wysuwala teze, ze filozofia, która nie zaczyna od analizy poznania, jest bezkrytyczna, bo krytycznie o zadnym zjawisku nic nie mozna powiedziec, póki nie jest ustalone, czy i jak je mozna poznac. A nawet jeszcze bardziej ekskluzywnie: ze bezkrytyczna jest filozofia, jesli na tym zagadnieniu nie konczy, bo inne zagadnienia sa zagadnieniami bytu, którego poznanie jest subiektywnie uwarunkowane i który sam w sobie uchwycony byc nie moze.

I. NEOKANTYZM

W teorii poznania zapanowalo stanowisko Kaniowskie. Inne wydawaly sie bezkrytyczne: zarówno te, które twierdzily wiecej, jak te, które mniej. Rzadko który poglad mial w filozofii taki autorytet, jak poglad Kaniowski w Niemczech w kolach akademickich w latach 1860- 1900: z Niemiec zas przechodzil do innych krajów, bo nigdy tez filozofia niemiecka nie miala takiego autorytetu, jak w owych latach. Stanowisko Kantowskie wydawalo sie wówczas ostatecznym kresem rozwoju filozofii: wprawdzie przekonanie takie o swojej filozofii miewali juz rózni filozofowie, zwlaszcza Hegel i Comte, ale sadzono, ze jeden z nich twierdzil za duzo, a drugi za malo, kantyzm zas znalazl nareszcie wlasciwa srodkowa linie. Kantysci byli przeswiadczeni, ze poznanie ludzkie rozwija sie i bedzie sie rozwijac, ze nigdy nie bedzie zakonczone, ale kierunek jego jest jeden i staly. To ten kierunek, który ustalil Kant. Nazywali swe stanowisko krytycyzmem lub kantyzmem, ale czesciej neokantyzmem, dla zaznaczenia, ze jest to jednak kantyzm zmodernizowani i ulepszony.

Powrót don byl w Niemczech uwarunkowany historycznie. Byl reakcja przeciw idealistycznej 'metafizyce Heglowskiej, która - zwlaszcza w tej postaci, jaka miala u epigonów Hegla: suchej, pedantycznej, pozbawionej polotu samego mistrza - odpychala ówczesnych ludzi. Poprzednio pierwsza reakcja przeciw metafizyce Heglowskiej byl materializm; ale gloszony przez przyrodników nie majacych przygotowania i kultury filozoficznej, wyprowadzajacych przedwczesne wnioski z nauk przyrodniczych, równiez odpychal filozoficzne umysly. Nie chcialy materializmu przyrodników, tak samo jak idealizmu metafizyków. Wytworzylo sie przekonanie, ze oba kierunki - idealizm i materializm - choc tak miedzy soba rózne, popelniaja ten sam blad: mianowicie buduja teorie bytu nie poprzedzona krytyka poznania. A krytyka ta jest pierwszym zadaniem filozofii.

We wlasnej przeszlosci filozoficznej, która Niemcy mieli przed oczami, tylko jeden Kant byl duzej miary krytykiem poznania. Zrozumiale jest wiec, ze oparli sie na nim. Jego rozwiazanie pociagalo i tym, ze bylo szerokie, szersze od empiryzmu, obok zmyslowych uznawalo czynniki myslowe, obok empirycznych aprioryczne. Ruch kaniowski rozpoczal sie okolo 1860 r., skupil szukajacych naprawy filozofii i rzeczywiscie dokonal w niej przemiany.

INICJATORZY RUCHU nalezeli do sfer akademickich; skupil on glównie uniwersyteckich filozofów-specjalistów. Mial wszakze zródla wielorakie: prawie jednoczesnie zapoczatkowali go przyrodnicy, historycy i filozofowie. Z przyrodników zwlaszcza Helmholtz, z historyków Fischer, filozofów Liebmann. Wielki fizjolog i fizyk berlinski Hermann Helmholtz (1821 - 1894) juz od 1855 r. powolywal sie na Kanta: zblizyly go don, z jednej strony, badania nad fizjologia zmyslów, z drugiej zas rozwazania nad pewnikami geometrii i zalozeniami fizyki; sadzil, ze jedne i drugie potwierdzaja nauke Kanta o aprio-rycznych czynnikach poznania. Nie tylko przyczynil sie do rozpoczecia ruchu kaniowskiego, ale takze poparl go wydatnie swym wielkim autorytetem naukowym. (Z pism jego najbardziej filozoficzne bylo: *Tatsachen der Wahrnehmung,* 1876). Kuno Fischer (1824-1907), profesor heidelberski, jeden z najslawniejszych historyków filozofii XIX wieku, autor wielkiej *Historii nowej filozofii,* dzielo swe o Kancie oglosil w 1860 r.; ono równiez stalo sie bodzcem do poznania i uznania Kanta. Z filozofów zas Otto Liebmann (1840 -1912), pózniejszy profesor w Jenie, rzucil w 1865 r. w swej mlodzienczej, pelnej temperamentu ksiazce *Kant und die Epigonen* haslo „powrotu do Kanta". Przedstawil w niej i poddal kolejno krytyce prady filozofii XIX wieku i kazda krytyke konczyl wnioskiem: „a wiec nalezy powrócic do Kanta".

Najtypowszym zas przedstawicielem wczesnego, wzglednie jeszcze prostego kantyzmu stal sie Friedrich Albert Lange (1828- 1875), w ostatnich latach zycia profesor w Marburgu. Podobny z charakteru i postawy duchowej do Milla, byl piekna postacia, bojownikiem rzetelnosci w mysleniu i dzialaniu. Krótkie jego zycie przeszlo w wytezonej pracy: pracowal w Szwajcarii i w Rzeszy jako nauczyciel

gimnazjalny, dzialacz polityczny, publicysta. W 1872 r. otrzymal jednoczesnie powolanie na dyrektora banku komunalnego i na katedre filozofii. Wybral katedre, ale objal ja juz smiertelnie chory i zajmowal krótko. Glównym jego dzielem byla *Historia materializmu z* 1866 r., tematem daleka Kantowi, ale przepojona jego duchem, jak równiez duchem czasu, dazaca do oparcia filozofii na doswiadczeniu i naukach specjalnych.

Poczawszy od lat szescdziesiatych ruch kaniowski mial osrodek w wielu uniwersytetach, w szczególnosci jednak w dwóch: w Marburgu, gdzie po Langem katedre objal H. Cohen, i w Heidelbergu, gdzie katedre po Fischerze objal W. Windelband.

POGLADY. 1. OGÓLNE WLASCIWOSCI KANTYZMU. Byc kantysta znaczylo to: po pierwsze, miec przekonanie, ze nalezy zaczynac filozofie od krytyki poznania - wbrew wszystkim filozofom dogmatycznym i autorytatywnym; po drugie, ze wobec subiektywnej zaleznosci poznania trzeba zrezygnowac z teorii bytu - wbrew filozofom metafizycznym, w szczególnosci materialistycznym; po trzecie, ze poznanie nie moze wyjsc poza granice doswiadczenia - wbrew filozofom konstrukcyjnym, idealistycznym, w szczególnosci heglowskim; po czwarte, ze doswiadczenie nie jest prostym zbiorem faktów, lecz zlozonym tworem umyslu, uwarunkowanym jego apriorycznymi formami - wbrew empirystom i pozytywistom. To polaczenie empiryzmu z aprioryzmem stanowilo kantyzm.

Ale takze byc kantysta, z poczatku przynajmniej, znaczylo byc realista. Umysl poznajac narzuca temu, co poznaje, aprioryczne formy przestrzeni i czasu, przyczynowosci i substancji; przeto przeksztalca to, co poznaje; ujmuje rzeczy nie takimi, jakimi sa, lecz jakimi mu sie zjawiaja. Niemniej jednak rzeczy, które mu sie zjawiaja, jakos istnieja, sa ostatecznie niezalezna oden rzeczywistoscia. Rzeczywistosc ta nie jest mu dostepna, ale istnieje. Daje o niej znac kazde wrazenie zmyslowe, które umysl biernie z zewnatrz przyjmuje. Jest to nawet rzeczywistosc dwojaka, jak dwojakie jest doswiadczenie: zewnetrzne i wewnetrzne. Jedno swiadczy o istnieniu swiata materialnego, drugie - o istnieniu jazni. Jazni tez nie doswiadczamy wprost i w czystosci; ja takze znamy tylko w zjawiskowej postaci. „Transcendentne podloze naszej wlasnej organizacji" - tak pisal Lange - „jest nam tak samo nieznane, jak rzeczy, które nan dzialaja. Przed soba mamy zawsze tylko wspólny produkt ich obu: rzeczy i naszej organizacji".

Byc kantysta znaczylo takze byc dualista. Monistyczny poglad nie wydawal sie zgodny z nauka Kanta, która odrózniala dwa swiaty: swiat zjawisk i swiat rzeczy. A jesli nawet pominac zjawiska, to jeszcze zostawaly dla kantyzmu dwa swiaty: materialny, na który wskazuje doswiadczenie zewnetrzne, i duchowy, na który wskazuje doswiadczenie wewnetrzne.

Wreszcie, byc kantysta znaczylo byc formalista. Znaczylo bowiem uznawac wiedze tylko w granicach tego, co sam umysl skonstruuje, a umysl konstruuje zwiazki, stosunki, relacje, formy. Znamy lepiej stosunki przyczynowe niz czlony tych stosunków; znamy formy lepiej niz to, co uformowane. Przez swa formalnosc wiedza nasza jest powszechna i konieczna, ale jest tez niepelna, ograniczona.

Skutkiem zalozen kantyzmu jego zasadnicze pojecia musialy byc inne niz w mysli potocznej i w tradycyjnej mysli filozoficznej. A wiec „poznawanie" nie moglo byc odzwierciedlaniem przedmiotów, lecz jedynie ksztaltowaniem ich przez umysl; „doswiadczenie" nie przeciwstawialo sie mysli apriorycznej, bo samo ja zawieralo; „przedmiot poznania" nie przeciwstawial sie podmiotowi, bo sam byl jego wytworem; „sprawdzianem prawdy" nie mogla byc zgodnosc wyobrazen z rzeczami, bo rzeczy nie sa wprost dostepne i przeto nie moga byc z wyobrazeniami porównywane; o „prawdzie" mogla wiec jedynie stanowic zgodnosc wewnetrzna zjawisk i zgodnosc ich z wymaganiami umyslu, to byl jedyny mozliwy sprawdzian prawdy; „filozofia" nie mogla byc nauka o bycie, którego poznac niepodobna, lecz tylko nauka o poznaniu. A i w teorii poznania zmienila sie problematyka: juz nie byla, jak u Arystolelesa czy Locke'a, opisem procesu poznania czy przedstawieniem jego genezy; byla analiza tego, jak poznanie jest mozliwe, jakie sa jego warunki i zalozenia.

2. MINIMALISTYCZNE ROZUMIENIE KANTYZMU. Filozofia Kanta miala w sobie motywy minimalistyczne: motywem takim byl w kazdym razie fenomenalizm, pojmowanie naszego obrazu swiata jako subiektywnego i zjawiskowego. Ale miala takze motyw innego rodzaju: motyw aprioryzmu, przekonanie, ze posiadamy badz co badz wiedze powszechna i konieczna. Kant wykazywal, ze teoretycznymi dochodzeniami nie mozna dosiegnac rzeczy w sobie, ale otwieral widoki, ze dosiegnie sie ich odwolujac sie do postulatów zycia. Z jednej wiec strony, jak minimalisci, krytykowal" cala dotychczasowa metafizyke, ale z drugiej zdawal sie zapowiadac nowa metafizyke, niczym maksymalisci. Interpretacja, jaka dali kantyzmowi jego zwolennicy, byla oczywiscie - w duchu czasu - jak najbardziej minimalistyczna. Dali mu ja przede wszystkim Lange i Helmholtz.

Za istotna zdobycz Kanta poczytywali nie aprioryzm, lecz fenomenalizm i subiektywizm. A subiektywizm rozumieli w sposób mozliwie najprostszy: po prostu w tym sensie, ze umysl wszystko ujmuje po swojemu. W takim rozumieniu nauka Kanta malo sie wlasciwie róznila od nauki Locke'a o subiektywizmie jakosci postrzeganych: mówila mniej wiecej tylko tyle, ze mysl jest równie subiektywna jak wrazenia i ze tak samo jak one wprowadza subiektywnosc do naszego poznania. Byla to interpretacja kantyzmu psychologiczna, a nawet fizjologiczna: formy myslenia uzalezniala od organizacji nie tylko umyslowej, ale i cielesnej czlowieka. „Swiat zmyslowy" - pisal Lange -..jest wytworem naszej organizacji". Helmholtz stwierdziwszy w swych badaniach optycznych i akustycznych, ze narzady wzroku czy sluchu przeksztalcaja w pewien staly sposób swe bodzce, sadzil, ze o to wlasnie chodzilo Kantowi i ze fizjologia daje potwierdzenie jego teorii. Lange podjal te psychofizjologiczna interpretacje, a za nim wielu innych.

Tymczasem wydaje sie, ze intencja Kanta byla bardziej zlozona, nie psychologiczna i fizjologiczna, lecz epistemologiczna: w apriorycznych formach widzial nie wlasciwosci umyslu ludzkiego, lecz warunki poznawania przedmiotów przez jakikolwiek umysl; gdyby umysl ludzki warunków tych nie spelnial, to poznanie ludzkie nie byloby odmienne, lecz w ogóle nie byloby mozliwe. Sam Kant rozumial wiec problem daleko mniej subiektywistycznie i relatywistycznie. Pózniejsi neokantysci powrócili do niego: natomiast epoce kolo 1860 r. bardziej odpowiadalo rozumienie tamto.

3. RZECZY SAME W SOBIE. Dla Kanta rzeczy byly niepoznawalne, a znana wlasna tylko jazn. Neokantysci widzieli w tym blad: sadzili, ze jazn jest równiez niepoznawalna, z niej takze znamy jedynie zjawiska. Poznanie nasze jest jak równanie z dwiema niewiadomymi: jedna jest jazn, a druga rzeczy; gdyby jedno z nich bylo nam znane, to moglibysmy wnosic i o drugim, ale nie sa znane i przeto równanie jest nierozwiazalne.

Istotnym zagadnieniem byl dla kantystów stosunek zjawisk i rzeczy w sobie. Zaczeli od pogladu realistycznego, ze rzeczy istnieja, bo musi wszak istniec cos, co wywoluje zjawiska. Ale niebawem powzieli mysl, ze skoro nic o rzeczach nie wiemy, to moze w ogóle nie istnieja, sa wytworem umyslu; moze samo przeciwstawienie zjawisk i rzeczy jest uwarunkowane naszym sposobem myslenia. Rzeczy sa raczej tylko ..pojeciem granicznym" *(Grenzbegriff)* wskazujacym granice zjawisk i poznania. Jestesmy jak ryba, która plywajac w naczyniu natrafia na jego sciany: to, co nazywamy rzecza sama w sobie, jest tym samym, co sciana dla ryby Lange odróznil cztery fazy poznania ludzkiego: I) w pierwszej panuje naiwna wiara, ze swiat jest taki, jaki ujmujemy zmyslami: np. slyszymy dzwieki po prostu dlatego, ze rzeczy dzwiecza; 2) w drugiej fazie nauka koryguje te wiare: powiada, ze naprawde nie istnieja dzwieki, lecz tylko drgania powietrza, które w uszach naszych dzwieki wywoluja; 3) w trzeciej fazie i to przekonanie zostaje skorygowane przez filozofie krytyczna, która przeciwstawiajac rzeczy i zjawiska twierdzi, ze drgania powietrza sa równiez tylko zjawiskami, konstrukcjami umyslu; 4) wreszcie w czwartej fazie pojawia sie mysl, ze samo przeciwstawienie zjawisk i rzeczy moze byc tworem umyslu. Lange sadzil, ze Kant nie spostrzegl tej czwartej mozliwosci, bedacej ostatnia konsekwencja jego zalozen. Lange sam spostrzegl ja, ale spostrzegl pózno i nie odwazyl sie juz wejsc na te droge.

4. TEORIA WARTOSCI. Z neokantyzmu wynikalo, ze filozofia musi rezygnowac z teorii bytu. Pozostaje jej wszakze nie tylko teoria poznania, pozostaje takze teoria wartosci i norm. Tamta stanowi filozofie teoretyczna, ta praktyczna. W dziedzinie praktycznej neokantysci o tendencjach minimalistycznych oddalili sie od Kanta wiecej niz w teoretycznej: staneli na stanowisku, ze nie moze byc ona wcale przedmiotem nauki. Mieli wprawdzie swe przekonanie etyczne, ale uwazali je za czysto osobiste, pozbawione charakteru naukowego. Juz Kant operowal w etyce nie twierdzeniami, lecz postulatami, a Lange postulaty zinterpretowal jako fikcje. Fikcje te sa potrzebne zyciowo, ale nie maja zadnej podstawy w rzeczywistosci. Dotycza idealów, nie rzeczywistosci. Wynik byl taki: jak przedmiotem naszego poznania sa tylko zjawiska, tak przedmiotem naszej moralnosci - tylko fikcje. Etyka stala sie podobniejsza do poezji niz do nauki. W analogiczny sposób Lange pojmowal estetyke i teologie: one tez posluguja sie fikcjami. Fikcji tych nie myslal zreszta odrzucac. Przeciwnie, mial je za najwznioslejsze twory ducha ludzkiego. Podczas gdy filozofie teoretyczna traktowal podobnie jak pozytywisci, w praktycznej poszedl innym torem. Nie myslal o trzymaniu sie w niej faktów, jak to oni czynili w swym utylitaryzmie. Pozytywisci chcieli takze zycie praktyczne traktowac naukowo i w nim trzymac sie faktów; Lange zas sadzil, ze nauka, jej punkt widzenia i metody traca sens, gdy chodzi o zycie praktyczne, o normy, o dzialanie. Zagadnien praktycznych nie nalezy rozwiazywac z punktu widzenia faktów, lecz idealu. Pozytywistyczna teoria nauki z idealistyczna nadbudowa, fakty uzupelnione

przez idealy: to byl jego poglad na swiat. Minimalizm pozytywistów polegal na tym, ze kulture ograniczali do nauki, poddawali jej wylacznej kompetencji, a minimalizm Langego, odwrotnie, na tym, ze ograniczal nauke, ze kulture moralna, artystyczna, religijna czlowieka wylaczal z jej kompetencji.
ODMIANY NEOKANTYZMU. Do konca stulecia kantyzm zostal panujacym w Niemczech pogladem filozoficznym. Zalozone przez jego zwolenników (dopiero w 1898r.) pismo „Kantstudien" stalo sie glównym filozoficznym pismem Niemiec, a zalozone przez nich stowarzyszenie Kantgesellschaft - glówna az do czasów narodowosocjalistycznych organizacja filozoficzna Niemiec. Jeszcze w poczatkach XX wieku kantysci stali na czele ruchu filozoficznego. Ale rozpadli sie na wiele obozów i niektórzy znacznie sie oddalili od pierwotnego neokantyzmu: czesc ich zostala przy psychologicznej, czesc zas przeszla do epistemologicznej interpretacji form apriorycznych. Jedni zaprzeczali poznawalnosci rzeczy samych w sobie, inni zas zaprzeczali ich istnieniu. Czesc kantystów przeszla granice metafizyki badz idealistycznej, badz realistycznej, czesc zas inna oddalila sie od niej jeszcze bardziej i zblizyla sie do pozytywizmu. Najpoczesniejsze miejsce wsród szkól kaniowskich zajmowaly: marburska (Cohen i Natorp) oraz badenska w Heidelbergu (Windelband i Rickert), ale z czasem obie odeszly znacznie od pierwszego neokantyzmu.
Mozna odrózniac wsród kantystów XIX w. tych, co chcieli Kanta tylko przypomniec, obronic, rozpowszechnic, odpowiednio zinterpretowac, i tych, co chcieli nauke jego rozwinac czy ulepszyc. Czyli odrózniac historyków i systematyków. Jednakze granica miedzy obiema grupami byla plynna. F. Paulsen usilowal rozumiec Kanta prosto, psychologicznie, zgodnie ze zdrowym rozsadkiem, i sam od siebie glosil filozofie zwyczajna i rozsadna, która mu dala niemala popularnosc. E. Adickes wywodzil, ze, zgodnie ze stanowiskiem Kanta, jest w filozofii miejsce na metafizyke, i sam próbowal konstruowac realistyczna metafizyke.
AGNOSTYCYZM byl tym sposród pogladów neokantowskich, który rozpowszechnil sie najwiecej. Wyszedl z kól filozofów, ale pociagnal tez wielu przyrodników tej
epoki i dla niektórych z nich stal sie najwazniejsza teza filozoficzna. Wyrazicielem ich byl fizjolog berlinski Emil Du Bois-Reymond. W odczycie *Uber die Grenzen der Naturerkenntniss*, wygloszonym na zjezdzie niemieckich przyrodników i lekarzy w 1872 r., twierdzil, ze uczony natrafia na dwie nieprzekraczalne granice w rozumieniu swiata: sa nimi istota materii i powstanie swiadomosci. Wobec nich jest bezradny: musi powiedziec nie tylko *ignoramus*, ale takze *ignorabimus*; niewiedza jego jest nie tymczasowa, lecz definitywna.
Po 10 latach Du Bois-Reymond wrócil do zagadnienia tego w pracy o *Siedmiu zagadkach swiata (Sieben Weltratsel*, 1882), granice poznania zaznaczajac jeszcze ostrzej. Cztery zagadnienia uznal za definitywnie nierozwiazalne: istote materii i sily, poczatek ruchu, powstanie swiadomosci, wolnosc woli. A ponadto wyróznil jeszcze trzy inne, dla których przynajmniej na razie nie widac rozwiazania: poczatek zycia, celowosc przyrody, powstanie rozumnego myslenia.
Agnostycyzm u ówczesnych uczonych nie byl zjawiskiem odosobnionym: jeszcze wczesniej ujawnil sie w Anglii u Spencera, a zwlaszcza od 1869 r. u Huxleya. Rzec mozna, ze ówczesna mysl minimalistyczna miala dwa ujscia: badz przyznawala, ze istnieja zagadnienia nierozwiazalne, badz - wlasnie stwierdzala, ze ich nie ma, ze te, które wydaja sie nierozwiazalne, sa tylko zle postawione, dotycza bytów transcendentnych, które w ogóle nie istnieja. Pierwsze bylo ujsciem kantyzmu, drugie pozytywizmu.
NEOKANTYZM A POZYTYWIZM. W latach siedemdziesiatych i osiemdziesiatych glównymi wspólzawodnikami neokantystów w niemieckiej teorii poznania byli pozytywisci. Stanowili oni jednak mniejszosc, zwlaszcza w sferach akademickich. Najwczesniej wystapili: C. Goring w 1874 i E. Laas w 1879, ale nie odegrali wiekszej roli. Ci, którzy zyskali slawe i zwolenników, pisali wprawdzie po niemiecku, ale dzialali poza Rzesza: Mach w Austrii, Avenarius w Szwajcarii.
Zasadnicza róznica miedzy neokantystami a nimi lezala w stosunku do apriorycznych czynników poznania: tamci ich bronili, ci im zaprzeczali. Ale mieli tez liczne wspólne cechy filozofii minimalistycznej. Kantysci bronili wprawdzie aprioryzmu, dawali mu jednak interpretacje takie, które zblizaly ich do pozytywistów. Niejednego z ówczesnych filozofów mozna równie dobrze zaliczyc do jednej grupy, jak do drugiej; miedzy innymi przedmiotem sporu byly przekonania filozoficzne wielkiego fizyka Henryka Hertza: czy byl kantysta, czy pozytywista.
Duch czasu byl taki, ze oba obozy przelicytowywaly sie w ostroznosci. Sa rzeczy niepoznawalne, mówili jedni. Nie, mówili na to drudzy, takich rzeczy nie ma, nie ma w ogóle nic poza poznawalnymi faktami.

Jedni mówili: nasza wiedza jest rozlegla, ale subiektywna. A drudzy: nie jest wprawdzie subiektywna, ale jest ograniczona, nie zawiera nic poza faktami.
Pozytywizm tych czasów tym sie zwlaszcza w Niemczech wyróznial, ze pracowal nad teoria poznania. Podczas gdy pierwotny, Comte'owski, twierdzil, ze nauka ma badac fakty, nie zapuszczajac sie w rozwazania nad ich poznawalnoscia, to ten wlasnie chcial epistemologicznie uzasadnic, dlaczego ma badac jedynie fakty. Mozna by go nazwac „drugim pozytywizmem" czy „pozytywizmem epistemologicznym". Albo tez, rozszerzajac nazwe, jaka dla swego pogladu przyjal Avenarius, mówic o „empiriokrytycyzmie".

II. EMPIRIOKRYTYCYZM

Pozytywizm epistemologiczny wystepowal w kilku postaciach, z których najoryginalniejsza pochodzila od Avenariusa i otrzymala oden nazwe empiriokrytycyzmu. Z nia prawie identyczna byla teoria poznania, do której niezaleznie od Avenariusa, a jednoczesnie z nim, doszedl fizyk wiedenski Mach. Rok 1877, w którym Avenarius zalozyl dla propagowania nowych pogladów pismo „Vierteljahrsschrift fur wissenschaftliche Philosophie", stanowil date, od której nastapilo wzmozenie pradu pozytywistycznego w Niemczech.
INICJATORZY. Richard Avenarius (1843 - 1896) urodzil sie w Paryzu, a w okresie swej najwiekszej dzialalnosci filozoficznej mieszkal w Szwajcarii, w Zurychu, gdzie od 1876 r. byl profesorem. Stanowisko swe sformulowal najpierw krótko i prosto w pracy habilitacyjnej *Philosophie als Denken der Welt gemass dem Prinzip des kleinsten Kraft-masses,* 1876, potem zas przedstawil obszernie, ciezko, sucho i w dziwnej terminologii w *Kritik der reinen Erfahrung,* 1889- 1890.
Ernst Mach (1838- 1916) byl w Wiedniu od 1867 r. profesorem fizyki, a od 1875 filozofii. Pisal przewaznie drobne studia na specjalne tematy z pogranicza przyrodoznawstwa i teorii poznania, wydane w tomach pt. *Die Analyse der Empfindungen,* 1885, i *Erkenntniss und Irrtum,* 1906. W przeciwienstwie do ksiazek Avenariusa prace jego pisane byly przystepnie i przyczynily sie nawiecej do rozpowszechnienia nowego pozytywizmu. Jak Avenarius byl najsamodzielniejszym, tak Mach najwplywowszym pisarzem „drugiego" pozytywizmu.
Jak krytycyzm od Kanta, tak empiriokrytycyzm i caly epistemologiczny pozytywizm wywodzily sie od Hume'a. Zwlaszcza Mach powolywal sie nan jako na swego poprzednika.
POGLADY. 1. INTROJEKCJA. Najzwyczajniejszy poglad epistemologiczny jest taki: istnieja rzeczy fizyczne w zewnetrznym swiecie, a rzeczom tym odpowiadaja psychiczne ich obrazy w swiadomosci ludzi; ludziom dane sa tylko te obrazy i jesli wiedza coskolwiek o rzeczach, to jedynie poprzez obrazy. Poglad taki wydaje sie zupelnie naturalny, jednakze zawiera zasadnicza trudnosc: jesli dane sa tylko obrazy, to jakze mozna wyrwac sie z ich kregu i dotrzec do rzeczy? Trudnosc ta bylaby istotnie nie do pokonania, gdyby poglad byl sluszny, gdyby bylo prawda, ze dane nam sa tylko obrazy.
Ale Avenarius doszedl do przekonania, ze tak wcale nie jest. Blad tkwi w tym, co nazwal „introjekcja", czyli rzutowaniem do wewnatrz. Polega na tym, iz przypuszczamy, ze gdy istnieje barwa czy ksztalt, to w umysle kazdego, kto na nie patrzy, musza znajdowac sie ich obrazy: rzutujemy niejako ich obrazy do wnetrza ludzi. Ale w doswiadczeniu naszym zadnych naprawde podstaw do tego nie mamy: doswiadczamy bowiem tylko rzeczy, Które sami rozdwajamy na rzeczy i obrazy; zalozywszy, ze rzeczy nie moga byc w naszym umysle, wnosimy, ze musza byc poza nim, w nim zas sa tylko obrazy rzeczy. Dwoistosc rzeczy i obrazów jest naszym wymyslem, doswiadczenie nic o niej nie wie. Nie ma zjawisk fizycznych i oddzielnych od nich psychicznych; sa to jedne tylko zjawiska, które mozna na dwa sposoby ujmowac. Jesli np. barwe rozwazamy w zwiazku ze swiatlem, to ujmujemy ja jako zjawisko fizyczne, a jesli w zwiazku z okiem, to - jako zjawisko Psychiczne. Wyjasnienie to bylo podpora dla poztywizmu, który od poczatku operowal
tylko pojeciem faktu, nic przeciwstawiajac rzeczy i ich obrazów, bytów i zjawisk; juz tym róznil sie. od kantyzmu.

2. CZYSTE DOSWIADCZENIE. Haslem Avenariusa, Macha i calej tej grupy pozytywistów bylo: opierac sie wylacznie na „czystym" doswiadczeniu. Wszelkie obce mu czynniki pietnowali jako metafizyke.
Umysl ludzi ma sklonnosc zaliczania do doswiadczenia i tego, co wcale nie jest doswiadczeniem, lecz wtretem, dodatkiem pochodzacym od samego umyslu. Nauka usuwa te wtrety. I tym wlasnie rózni sie „czyste" doswiadczenie naukowe od naiwnego, potocznego. Nauka usuwa, po pierwsze, wtrety „timatologiczne", jak je nazywal Avenarius, czyli wszelkiego rodzaju oceny, etyczne tak samo jak

estetyczne. Po wtóre zas, usuwa wtrety „antropomorficznc", polegajace na tym, ze przypisujemy rzeczom wlasnosci, które sami posiadamy. Wtretów tych jest wiele w mysli potocznej; a wiecej jeszcze w filozofii. Ich bledy poprawia nauka.

Ale i ona nie jest bez winy. Metafizyki, czyli przekraczania czystego doswiadczenia, Avenarius i Mach dopatrywali sie nie tylko w systemach filozoficznych, ale takze w naukach szczególowych, w psychologii i przyrodoznawstwie. Za pojecie metafizyczne mieli nie tylko pojecia takie, jak „rzecz sama w sobie" lub „absolut", ale równie! pojecia „jazni" czy „wladzy psychicznej", którymi posluguje sie psychologia, lub pojecia „atomu", „sily" czy „przyczyny", wystepujace w naukach przyrodniczych. Totez sadzili, ze i nauki wymagaja naprawy. I trzeba odrózniac nauke obecna, zakazona metafizyka, od nauki przyszlej, która bedzie oparta na czystym doswiadczeniu. Krytyka ta nie byla calkowita nowoscia: juz Locke i Hume zwracali uwage na nicempiryczny charakter pojec takich, jak substancja, sila i przyczynowosc, i na trudnosci, jakie przynosza ze soba. Ale Avenarius i Mach, radykalniejsi od swych poprzedników, w imie czystego doswiadczenia domagali sie calkowitego usuniecia tych metafizycznych pojec.

Paradoksalna cecha pozytywizmu bylo, ze zaczawszy od wylacznego kultu nauki przeszedl do surowej jej krytyki. A jednoczesnie doszedl do pewnej rehabilitacji naturalnego, pozanaukowego pogladu na swiat; bo nauka ze swoimi uogólnieniami, prawami, hipotezami, abstrakcjami dalej jeszcze odbiega od czystego doswiadczenia niz naturalna postawa umyslu.

W zadnym zas razie poznania naukowego nie mozna traktowac jako poznania wyzszego rzedu. Nauka nie zawiera nic, czego by nie mozna znalezc bez niej; tyle tylko, ze ona znajduje szybciej. Ten poglad Macha byl reakcja przeciw jednostronnemu kultowi, fetyszyzmowi nauki. I choc scjentyzm XIX w. z idei Macha korzystal, to Mach sam zaczynal juz reakcje przeciw scjentyzmowi.

3. NAUKA JAKO EKONOMICZNY OPIS FAKTÓW. Inna cecha nowego pozytywizmu bylo, ze zwalczal rozpowszechniony poglad, jakoby zadaniem nauki bylo wyjasnianie zjawisk. Wyjasnianie bowiem polega na podawaniu przyczyn, przyczyna zas jest koncepcja metafizyczna, nie majaca podstawy w doswiadczeniu. Zadaniem nauki moze wiec byc jedynie opis. Opinie te pozytywistyczni filozofowie dzielili z niektórymi uczonymi: zapoczatkowal ja bodaj wielki fizyk angielski J. C. Maxwell; Kirchhoff swa prace fizyka pojmowal jako opis faktów; J. R. Mayer twierdzil, ze zadanie nauki jest skonczone, gdy fakt uczynila wszechstronnie znanym; teorie sa tylko posrednimi opisami, prawa naukowe nie sa zasadniczo rózne od opisów.

Opis zas naukowy, wedle pozytywistycznej koncepcji, rózni sie od zwyklego tym tylko, *te* jest ekonomiczny, ze ujmuje w mozliwie prostej formule mozliwie najwiecej faktów i pozwala je rozumiec przy jak najmniejszym wysilku. W rzeczywistosci kazdy fakt wystepuje tylko raz jeden i jest rózny od kazdego innego, ale my upodabniamy je miedzy soba i formujemy prawa ogólne, za pomoca których odciazamy pamiec. Musimy jednak pamietac, ze prawa te nie sa niczym innym, jak tylko skróconym raportem o faktach, *ie* zaleta ich jest tylko ich ekonomicznosc. „Zasade ekonomii myslenia" Mach przedstawil Wiedenskiej Akademii Nauk w r. 1882; a prawie jednoczesnie rozwinal ja Avenarius.

Sily nasze - jak to wywodzil Avenarius - nie sa nieograniczone, musimy je wiec oszczedzac. Nie tylko cialo, ale i umysl musi funkcje swe spelniac celowo, wedle zasady najmniejszego wysilku. Przede wszystkim zas swa podstawowa funkcje myslenia: myslenie jest apercepcja, czyli ujmowaniem nowych wyobrazen za pomoca juz posiadanych. Zaoszczedza sie zas sily, gdy sie apercepcje automatyzuje. A takze, gdy sie posiadane juz wyobrazenia porzadkuje, uklada w system, zespala w postaci ogólnych pojec. Nauki opisuja zjawiska skrótowo, za pomoca pojec i praw: bo kazde pojecie zastepuje wiele wyobrazen, a kazde prawo - wiele twierdzen szczegółowych. I przez to zaoszczedzaja wysilku. Zwlaszcza czyni to filozofia, bo pojecia jej sa najogólniejsze, sa najwiekszymi skrótami: obejmuja nie jakas czesc doswiadczenia, lecz cale doswiadczenie, caly swiat. Filozofia jest dazeniem do naukowego ujecia swiata, czyli do ujecia go wedle zasady najmniejszego wysilku.

W zadnym zas razie mysli nie nalezy traktowac jako jakiejs zdolnosci wyzszego rzedu: nie ma ona innego zadania, jak tylko przewidywanie doswiadczen; jej formy, które sie wydaja najdoskonalsze, sa tylko formami bardziej ekonomicznymi; jej koniecznosci sa tylko rzecza przyzwyczajenia; jej rzekome wyjasnienia sa tylko sprowadzaniem wyobrazen nowych do starych.

4. NAUKOWY OBRAZ SWIATA. Nauki przyrodnicze przedstawiaja swiat jako zespól cial i sil. Filozofia czystego doswiadczenia zakwestionowala to rozumienie - w przekonaniu, ze doswiadczenie nie zna „sil". Jest to tylko skrótowe, subiektywne wyrazenie do opisania starych zwiazków miedzy zjawiskami. Tak samo subiektywnym naszym tworem sa pojecia takie, jak „materia" czy „atom". Trzeba

je wiec z nauki wyeliminowac. A gdy zostana wyeliminowane, co w doswiadczeniu zostanie ? Zostana tylko poszczególne barwy, dzwieki, uklady przestrzenne i czasowe. Czyli pozostana tylko „wrazenia" lub - jak Mach wolal sie wyrazac - „elementy". To, co nazywamy swiatem, jest zespolem elementów, niczym wiecej.
Zespoly elementów ulegaja przemianom i tylko niektóre z nich sa wzglednie trwalsze: te nazywamy cialami. Tak samo wzglednie trwalsze sa pewne zespoly wspomnien, nastrojów, uczuc: te znów nazywamy jaznia. Jaznie, tak samo jak ciala - to jedynie nazwy dla zespolów elementów wyrózniajacych sie trwaloscia. Ale trwalosc ich jest, równiez niezupelna; zludzenie, ze jest inaczej, pochodzi z powolnosci i ciaglosci przemian. Koncepcji jazni jako niezmiennej substancji niepodobna uratowac. Traktowanie jej jako substancji prowadzilo do nierozwiazalnych trudnosci i pozornych zagadnien, które odpadaja, gdy sie zrozumie, ze nie jest ona jednostka realna, lecz tylko pojeciem wprowadzonym przez nas w celach praktycznych, dla wygodniejszego, ekonomiczniejszego ujecia doswiadczenia.
Mach sprowadzal swiat do „elementów", ale nie mial wyraznej ich koncepcji. To traktowal je jako rzeczywistosc, znajdowana przez umysl, to znów nazywal „wrazeniami"

i traktowal po berkeleyowsku, w sposób subiektywny, idealistyczny. Podobnie tez robil Avenarius. Zaprzeczali dwoistosci rzeczy i wrazen, ale nie byli zdecydowani, czy rzeczywistosc sklada sie z *rzeczy, czy* tez z wrazen. Totez z myslicieli od nich zaleznych jedni traktowali swiat jako zespól rzeczy, a inni jako zespól wrazen, ale ci ostatni byli w wiekszosci.
ZESTAWIENIE. Co dzielilo Avenariusa i Macha od filozofii tradycyjnej? Mozna powiedziec, ze po prostu wszystko. Co dzielilo ich od kantystów? Nawet od nastrojonych jak najbardziej minimalistycznie dzielila ich negacja czynników apriorycznych poznania. Co dzielilo ich od dawniejszych pozytywistów? Przynajmniej dwie *rzeczy:* 1) próba epistemologicznego uzasadnienia swego stanowiska (tu nalezala koncepcja „introjekcji") i 2) radykalizacja pogladów (znajdujaca wyraz w haslach „czystego doswiadczenia", „czystego opisu", „nauki wolnej od metafizyki").
ODMIANY POZYTYWIZMU. Hasla „czystego doswiadczenia" czy „czystego opisu" byly sporne, ale zrozumiale: natomiast uznanie „elementów" za rzeczywistosc klócilo sie z przyzwyczajeniami umyslu, a przy tym bylo wieloznaczne i niejasne. Jezeli, jak pisal jeden z przedstawicieli kierunku, „zmyslowy obraz jest cala istniejaca poza nami rzeczywistoscia", to moglo to miec dwa znaczenia: badz ze zmyslowy obraz jest tym, co normalnie uwaza sie za rzeczywistosc, badz ze rzeczywistosc jest tym, co normalnie uwaza sie za zmyslowy obraz. Pierwsze rozumienie bylo realistyczne, drugie idealistyczne. Mach sadzil, ze pojeciem „elementów" wyszedl poza to przeciwstawienie realizmu i idealizmu, dal trzecie, jak gdyby neutralne wobec nich rozwiazanie. Ale rozwiazanie bylo niewyrazne. Spór idealizmu z realizmem jeszcze sie zaognil. Avenarius zaczal od pogladu idealistycznego, aby w koncu przejsc do realistycznego. Inni pozytywisci rozeszli sie w dwu przeciwnych kierunkach: jedni, jak immanentysci, poszli w idealistycznym, inni, jak Riehl, w realistycznym. Na tym tle wytworzylo sie wiele wariantów doktryny. A takze na tle stosunku do kantyzmu, bo w duchu czasu wszyscy w ten czy inny sposób pozytywizm laczyli z kantyzmem.
I. IMMANENTNA FILOZOFIA wychodzila z zalozenia, ze byt transcendentny nie moze byc wcale pomyslany, jest wiec absurdem. Poprzez Kanta doszla do Berkeleya i Fichtego. Zwolennicy jej sadzili, ze jesli zanalizujemy to, co nazywamy swiatem zewnetrznym, to przekonamy sie, iz jest on tylko zespolem tresci swiadomosci, niczym wiecej. Zachodzi nierozerwalny zwiazek miedzy swiadomoscia a przedmiotem, jaznia i swiatem : nie ma i byc nie moze przedmiotu, który by nie byl przedmiotem swiadomosci, tak samo jak nie ma swiadomosci, która by nie byla swiadomoscia jakiegos przedmiotu. Idealistom robiono zawsze zarzut, ze ze stanowiska ich wynika „solipsyzm", tzn. wynika, iz istnieje tylko ja, caly zas swiat jest moim wyobrazeniem. W przeciwienstwie do innych idealistów immanentysci wcale nie bronili sie przed tym zarzutem, przyznawali sie do solipsyzmu. Twierdzili tylko, ze jest to solipsyzm epistemologiczny, ale nie metafizyczny. Chcieli przez to powiedziec, ze swiat jest istotnie moim wyobrazeniem, ale nie znaczy to, by byl snem, któremu nic nie odpowiada: wyobrazenia moje sa równie realne, jak ja sam.
Poglad ten otrzymal nazwe filozofii „immanentnej", w przeciwstawieniu do transcendentnej, uznajacej byt poza swiadomoscia. Niektórzy dawali mu tez nazwe „krytycznego idealizmu". Glównymi jego

przedstawicielami byli: Wilhelm Schuppe (1836 - 1913) oraz Richard v. Schubert-Soldern. W Gryfu (Greifswald), gdzie Schuppe byl profesorem, utworzyl sie glówny osrodek kierunku. Filozofowie immanentni podkreslali zwiazek swój z kantyzmem, w Langem widzieli poczatek swego ruchu. Przede wszystkim zas solidaryzowali sie z Avenariusem i Machem. Miedzy soba nie byli calkowicie jednomyslni, nawet w sprawach zasadniczych: Schubert-Soldern uwazal, ze jesli wszystko jest trescia swiadomosci, to jest nia takze jazn, tak samo jak przedmioty zewnetrzne, Schuppe zas temu zaprzeczal.
II. RIEHL I REALIZM. Alois Riehl (1844- 1924) juz w 1870 r. wystapil ze swymi teoriami, a w 1876 r. oglosil swe glówne dzielo *Der philosophische Kritizismus.Byl* Austriakiem, od 1878 profesorem w Grazu. Do Berlina zostal powolany dopiero w 1906 r., gdy jego twórczosc filozoficzna juz dawno byla skonczona. Wyszedl z tych samych zalozen, co immanentysci - ze wspólzaleznosci podmiotu i przedmiotu - ale doszedl do wprost przeciwnego wyniku: doszedl do realizmu, jak immanentysci do idealizmu. Byl to wszakze nowy realizm, polowiczny, uznajacy istnienie realnych rzeczy poza jaznia, ale nie poza swiadomoscia.
1. Podmiot, wedle Riehla, tak samo nie moze sluzyc za punkt wyjscia filozofii, jak nie moga sluzyc przedmioty: uwazanie jazni za byt pierwotny jest tak samo dogmatyczne, jak uwazanie za byt pierwotny materii. To byl blad Kanta, który go przejal od Kartezjusza.
Wiec od czegóz zaczynac? Od swiadomosci. Nie jest ona identyczna z jaznia: stanowi calosc, w która wchodzi zarówno jazn, jak i swiat zewnetrzny; jest jednolitym procesem o dwu obliczach, podmiotowym i przedmiotowym. Z niej dopiero wylania sie z jednej strony podmiot, a z drugiej przedmiot, mianowicie z jej skladników uczuciowych formuje sie podmiot, a z wrazeniowych formuja sie przedmioty.
2. Lacznik swiadomosci z przedmiotami stanowia wrazenia. Totez wychodzic w teorii poznania nalezy nie od *cogito, lecz* od *sentio.* A gdy tak uczynie, moge powiedziec nie tylko *sentio ergosum,* lecz - *sentio ergo sum et est.* Nie potrzeba rozumowania przyczynowego, by dowodzic istnienia przedmiotów zewnetrznych („doznaje wrazen, wiec musi istniec cos, co jest ich przyczyna"), wrazenia same przez sie na nie wskazuja, cecha ich bowiem jest przedmiotowosc. Wskazuja zreszta tylko na istnienie zewnetrznego swiata, nie informujac natomiast o jego istocie: totez mamy poznanie przedmiotów, ale tylko zjawiskowe.
Poznanie ma równiez, jak to Riehl przyznawal, czynniki pojeciowe, racjonalne, aprioryczne: sa niezbedne, bo zespalaja wrazenia, wprowadzaja do nich lad, bez nich swiat zewnetrzny bylby chaosem. Ale wraz z nimi przenika do poznania czynnik subiektywny: sa niezbedne, ale ujemne.
Korelatywnosc podmiotu i przedmiotu, z której wyszedl Riehl, byla istotnym motywem nowego pozytywizmu. Uwazano go za kantyste, jednakze motywy kaniowskie byly u niego na drugim planie wobec pozytywistycznych. Mozna by nawet korelatywnosc podmiotu i przedmiotu, realizm, subiektywne rozumienie czynników pojeciowych wywodzic z Kanta, ale w zadnym razie nie epistemologiczny prymat wrazen zmyslowych i przekonanie o bezposrednim poznaniu rzeczywistosci.
III. SIMMEL I RELATYWIZM. Georg Simmel (1858 - 1918) byl jednym z zywych i smialych umyslów tej epoki, twórczym zwlaszcza na polu filozofii kultury i historii, umiejacym dobierac niezwykle tematy i niespodziewane rozwiazania. Byl autorem *Die Probleme der Geschichtsphilosophie,* 1892, *Die Philosophie des Geldes,* 1900. Dlugo byl docentem prywatnym w Berlinie, pózniej profesorem w Strasburgu. Wyszedl z kantyzmu, ale dal mu calkowicie pozytywistyczna postac.
1. Polaczyl aprioryzm, który wzial od Kanta, z orientacja biologiczna i socjologiczna, które wzial z pozytywizmu. Sadzil, ze zadna swiadoma istota nie moze bezstronnie patrzec na swiat, kazda przynosi ze soba swe *a priori.* Zalezy ono od czynników biologicznych, ód budowy psychofizycznej, zwlaszcza od budowy narzadów zmyslowych: inny musi byc swiat dla czlowieka, a inny dla muchy. Obraz swiata jest wytworem selekcji wrazen, a kazdy gatunek przeprowadza selekcje inaczej.
A priori zalezy takze od warunków spolecznych. Dla jednostki nie tylko to jest *a priori,* co jest wlasnoscia gatunku, ale takze to, co jest wlasnoscia grupy spolecznej, do której nalezy. W umysle czlowieka oprócz skladników osobistych sa takze spoleczne, i te wlasnie wydaja sie obiektywne i konieczne. Prawo logiczne czy nakaz moralny i wszystko w ogóle, czemu jednostka ma sie podporzadkowywac, co obiektywne, konieczne, aprioryczne, wszystko to jest pochodzenia biologicznego albo spolecznego, chocby jednostka nie zdawala sobie z tego sprawy.
A wszystko to nie jest wcale niezmienne: jest uformowane przez dzieje i od nich zalezne. Aprioryzm, którym Kant uzasadnial powszechnosc, koniecznosc, bezwzglednosc w poznaniu, zostal przez Simmla i niektórych pokrewnych mu myslicieli zinterpretowany w duchu najdalej idacego relatywizmu. Bo byl to

aprioryzm zupelnie inny niz Kantowski. Zespolenie kantyzmu z pozytywizmem wypadlo ku przewadze pozytywizmu.
2. Odrebnoscia Simmla bylo, ze aprioryzm przeniósl na historie, zerwawszy z realizmem historyków, widzacych w swej nauce po prostu odzwierciedlenie przeszlosci. Tymczasem historia, zupelnie tak samo jak przyroda, jest subiektywnym, wedle apriorycznych form powstajacym tworem ducha. Jak niegdys Kant wykazywal czynny udzial umyslu ludzkiego w ujmowaniu przyrody, tak Simmel - w ujmowaniu dziejów. Historyk zna jedynie fragmenty dziejów, które zespala za pomoca kategorii apriorycznych i z których dopiero tworzy historie; z chaotycznego materialu zestawia jednolity ciag rozwojowy. A ludzi sie, jesli sadzi, ze jego wyobrazenia i sady sa obiektywne. Na ogól mówia one wiecej o historyku niz o przeszlosci. I w tej dziedzinie Simmel byl apriorysta, ale skrajnie relatywistycznym.
Symptomatyczne dla epoki byly równiez jego poglady na filozofie. Zadania filozofii nie widzial wcale w odtwarzaniu rzeczywistosci; to robia nauki szczególowe. Jej zadanie jest inne: nie odtwarzanie swiata zewnetrznego, lecz wyrazanie wewnetrznego. Filozoficzne teorie sa bezwartosciowe jako obraz swiata, natomiast sa cenne jako obraz filozofa, bo kazdy jest wyrazem pewnego typu ludzkiego.
IV. VAIHINGER I FIKCJONALIZM. Hans Vaihinger (1852-1933), profesor w Halle, zawsze prawie uchodzil za jednego z czolowych kantystów: zainicjowal zwiazek kaniowski i redagowal pismo kaniowskie. Byl jednym z najwiekszych znawców Kanta. Jego dzielem jest komentarz do *Krytyki czystego rozumu,* tak szczególowy, ze uwagi do przedmowy i wstepów zajely pare tomów. Dopiero w póznym wieku, po utracie wzroku,
oglosil prace systematyczna pt. *Die Philosophie des AIs Ob,* 1911, napisana jeszcze przed 30 laty, w poczatkowym okresie neokantyzmu i pozytywizmu. A gdy ja oglosil, okazalo sie, ze ten slynny kantysta mial w sobie bardzo malo cech Kaniowskich, a bardzo wiele pozytywistycznych. Odziedziczone po Langem pojecie fikcji uczynil fundamentem calej filozofii: dlatego stanowisko jego przyjelo nazywac „fikcjonalizmem". On sam chcial je zwac „pozytywizmem krytycznym".
1. Fikcja bylo dla Vaihingera to wszystko w umysle, co 1) nie odpowiada rzeczywistosci, a co mimo to 2) jest zyciowo potrzebne. Fikcji jest w nauce i filozofii niezmiernie wiele: sa nimi bez mala wszystkie ogólne pojecia i teorie, wszystkie sztuczne klasyfikacje i definicje, wszystkie schematy i modele, wszystkie koncepcje i abstrakcje, wszystkie personifikacje i hipotezy (jak dusza lub sila), pojecia matematyki i mechaniki (jak absolutna przestrzen i czas), rózne pojecia prawnicze *(fictiones iuris),* statystyczne (jak pojecie czlowieka przecietnego), psychologiczne (koncepcja wladz umyslowych), ekonomiczne, etyczne (jak idea wolnosci), przyrodnicze (jak atom czy eter), a juz zwlaszcza niezliczone pojecia i teorie filozoficzne. Fikcja jest oczywiscie posag, o którym pisal Condillac, Adama Smitha sprowadzanie wszystkich spraw ekonomicznych do egoizmu, Benthama wywodzenie wszystkich urzadzen panstwowych z interesu, Galileusza pojecie izolowanego ciala, Newtona pojecie sily ciazenia, Platona pojecie idei czy Kanta pojecie rzeczy samej w sobie.
Niektóre z nich nie tylko nie odpowiadaja rzeczywistosci, ale nawet nie moga jej odpowiadac, sa bowiem w sobie sprzeczne. Takie sa np. nieskonczonosc, samoistna materia, absolut, atom, absolutny czas czy przestrzen, punkt bez rozciaglosci, linia bez grubosci: te fikcje sprzeczne Vaihinger uwazal za fikcje w scislejszym slowa znaczeniu.
Fikcje, nie bedac realne, sa jednak celowe, uzyteczne, potrzebne. Choc wiemy, ze to tylko fikcje, obejsc sie bez nich nie mozemy. Ale nawet najbardziej uzyteczne nie sa wieczne. Wszystkie sa tymczasowe: gdy przestaja spelniac swe zadania, zostaja odrzucone. Wyzszosc jednych nad drugimi jest wzgledna: teoria Kopernika nie jest prawdziwsza od teorii Ptolemeusza, jest tylko nowsza i lepsza. Vaihinger doszedl do relatywizmu nie mniejszego niz Mach czy Simmel.
2. Nasza prawda i rzeczywistosc sa przepelnione fikcjami. Sa wiec wzgledne, a nawet przesycone falszem. „Co zwykle zwiemy prawda, mianowicie swiat wyobrazen zgodny ze swiatem zewnetrznym, jest tylko celowym bledem". „Cale ujecie lego, co postrzegamy, jest subiektywne; to, co subiektywne, jest fikcyjne; co fikcyjne, jest nieprawdziwe, a co nieprawdziwe, jest bledem". „Granica miedzy prawda a falszem jest plynna".
To, co nazywamy rzeczywistoscia, jest pelne fikcji: naprawde nie mogloby istniec, gdyz jest sprzeczne. Cóz wiec zostaje, gdy wyeliminuje fikcje? Nic, tylko wrazenia. Vaihinger byl w tym zgodny z Machem i Avenariusem.
Jakiez jest wiec zadanie poznania wobec rzeczywistosci? Odtwarzanie jej? Nie, bo czymze by bylo? Tylko ponownym przezywaniem. Rozumienie jej ? Nie. „Chciec zrozumiec swiat jest nie tylko

niewykonalne, ale i bezsensowne". Wszelkie w ogóle zadanie scisle teoretyczne, poznawcze jest niewykonalne. Pozostaje tylko praktyczne. Uzupelniajac fikcjonalizm przez praktycyzm, Vaihinger twierdzil, ze zadanie nauki jest wylacznie praktyczne. Chodzi tylko o to, by umozliwila zycie i dzialanie. Dokladniej mówiac, chodzi o przewidywanie wrazen pózniejszych i organizowanie zycia wedlug nich. Chciec zas od poznania czegos wiecej, chciec odnalezc przyczyne czy istote rzeczywistosci - to prowadzi tylko do bezuzytecznych rozwazan nad bezsensownymi pytaniami.
W dazeniach swych Vaihinger nie byl odosobniony. Gdy w osiemdziesiatych latach formowal swe mysli, wielu ludzi myslalo podobnie jak on. Avenarius mial od 1876 r. biologiczna koncepcje poznania - jako funkcji zyciowej; Peirce trafil od 1878 r. na pragmatystyczna teorie poznania; w tym samym czasie Wundt uformowal woluntarystyczne pojmowanie czlowieka, a i Nietzsche koncepcje prawd jako potrzebnych falszów.
Teoria fikcjonalizmu, gdy zostala ogloszona juz w XX wieku, wywolala wrazenie. Paradoksalnie, skrajnie, efektownie rozwinela motyw tkwiacy w pozytywizmie. Szkoly nie stworzyla, ale stala sie skladnikiem wielu doktryn filozoficznych.
V. HANS CORNELIUS (1863- 1947) poglebil i zsyntetyzowal pozytywizm w jego idealistycznej odmianie, korzystajac zarazem z pewnych motywów kantyzmu. Czynny poczatkowo tylko jako prywatny uczony, wykladal pózniej w uniwersytetach w Monachium i Frankfurcie. Postawil sobie za zadanie zanalizowac wiedze bezposrednia, wolna od znaków i symboli. Sklada sie ona tylko ze spostrzezen, ale zespolonych, stanowiacych strumien swiadomosci. Zwiazek ich traktowal jako „transcendentalna prawidlowosc"; jest on ostatecznym, do niczego nie sprowadzalnym faktem, tak jak i same bezposrednie dane. Teza, ze zwiazek elementów swiadomosci jest równie pierwotny jak same elementy, byla kaniowskim motywem w pozytywizmie Corneliusa. Tylko spostrzezenia i ich zwiazek sa dane bezposrednio, a nie jest dana jazn i nie sa dane rzeczy zewnetrzne: to juz wszystko dziedzina wnioskowania. W tym Cornelius zachowal stanowisko Hume'a.
Natomiast usilowal uwolnic pozytywizm od przyjmowanego przez Hume'a dualizmu. Uogólnione indukcyjne prawdy faktyczne (np. ze zloto jest rózne od srebra) sa nie mniej pewne niz prawdy analityczne (np. ze dwa razy dwa jest cztery), nie mówiac o tym, ze nie sa dla nauki mniej wazne. Cornelius byl mlodszy i dluzej czynny od innych pozytywistów „drugiego pozytywizmu", spod znaku Avenariusa i Macha. I pod pewnymi wzgledami stanowil juz lacznik pomiedzy nim a pozytywizmem „trzecim", spod znaku Kola Wiedenskiego, jaki uformowal sie w XX w.
STOSUNEK. DO MATERIALIZMU. Stosunek nowej teorii poznania do dawnych pogladów filozoficznych byl negatywny. Przede wszystkim do metafizyki spekulatywnej, idealistycznej. Ale tak samo do materializmu: i na niego patrzano jak na metafizyke. Pierwsze i najsilniejsze uderzenia w materializm wyszly w Niemczech od filozofa Langego (1866) i przyrodnika Du Bois-Reymonda (1872). Przyrodnik zarzucal materialistom, ze swiadomosc wyprowadzaja z materii, choc stosunek materii i swiadomosci jest nie do pojecia. Filozof zas zarzucal im, ze swiadomosc wyprowadzaja z materii, a tymczasem teoria poznania uczy, ze wlasnie odwrotnie: pojecie materii jest czystym tworem umyslu. Filozofowie immanentysci pisali, ze „materializm przyrodników to najwiekszy wróg". Filozofujacy przyrodnicy - jak Helmholtz, potem Mach czy Verworn - stwierdzali pod wplywem rozwazan epistemologicznych, ze swiat materialny znamy tylko jako tresc naszej swiadomosci. W cwierc wieku po oswiadczeniu Du Bois-Reymonda, na zjezdzie przyrodników w Lubece 1895 r., chemik Ostwald oswiadczyl znów, ze materializm zostal przezwyciezony przez sama nauke.
A podobny stosunek do materializmu objawial sie tez w Anglii, i równiez nie tylko wsród filozofów, ale i wsród uczonych. Fizyk Tyndall w slynnym przemówieniu w Belfast w 1874 r. mówil, ze „w imie ewolucji trzeba przeksztalcic pojecie materii, bedace jeszcze wymyslem Demokryta". A fizjolog Huxley pisal, ze materializm przekracza swe kompetencje, gdyz jest tylko hipoteza, a chce byc prawda filozoficzna: materia jest naprawde tylko nazwa dla pewnych stanów swiadomosci.
Jednakze materializm nie zamilkl, a nawet zaczal powolywac sie na nowe argumenty, czerpane ze swiezych zdobyczy nauki: z zasady zachowania energii i ewolucji gatunków. Slynny zoolog z Jeny E. Haeckel odnowil go pod koniec stulecia pod nazwa „monizmu", zespoliwszy z ewolucjonizmem. Ksiazce swej dal tytul *Zagadki swiata (Weltratsel,* 1900), zawierajacy aluzje do agnostycyzmu Du Bois-Reymonda. Wywodzil, ze swiat nie ma zagadek, gdyz monizm wszystkie rozwiazuje. Trzeba tylko szeroko ujac pojecie materii, trzeba jej przypisac wrazliwosc i wole. Mieszajac sily z aktami woli, pisal

juz przedtem (w 1876 r.), ze atomy maja w sobie sily, wiec sa uduchowione, i bez „duszy atomu" niepodobna wyjasnic najzwyklejszych nawet zjawisk chemii.
Opozycja przeciw niemu byla powszechna. Przede wszystkim wsród teoretyków poznania, którzy traktowali Haeckla jako zupelnie anachronicznego mysliciela. Ale takze w lonie samych przyrodników. Rosyjski fizyk Chwolson mówil, ze Haeckel grzeszy przeciw „dwunastemu przykazaniu": pisze o tym, czego nie rozumie. Energetyzm, szerzony przez wybitnego lipskiego chemika W. Ostwalda (od 1888, szczególniej w *Uberwindung des naturwissenschaftlichen Materialismus*, 1895), twierdzil, ze - wbrew materializmowi - dla nowego przyrodoznawstwa podstawowym pojeciem przestala byc materia, jest nim energia: mozna za jej pomoca wytlumaczyc wszystkie zjawiska, pojecie materii staje sie zbedne. O swiecie wiemy tylko za sprawa zmyslów, a te informuja nas nie o materii, lecz o energii: dzialaja wtedy, gdy zachodzi zmiana w napieciu energii. Energetyzm zreszta nie zadowolil i nie mógl zadowolic teoretyków poznania, bo swiadomosc traktowal tak samo jak materie: jako postac energii. I ostatecznie wracaly w nim te same trudnosci, co w materializmie.
Protesty filozofów i uczonych nie odebraly Haecklowi szerokiego powodzenia. Jego *Zagadki swiata* mialy w ciagu dziesieciu lat kilkanascie wydan i kilkanascie przekladów na obce jezyki. Pod patronatem Haeckla powstal Zwiazek Monistów (Monistenbund). Powstal dopiero w 1906 r.: jak to sie nieraz dzieje, doktryna filozoficzna zostala spopularyzowana wtedy, gdy filozofia juz ja porzucila. Gdy w r. 1911 Zwiazek odbywal swój pierwszy kongres, mial juz 358 oddzialów. Zgromadzil sporo uczonych, natomiast bardzo malo filozofów. Haslem jego byl „przyrodniczy monizm", uznajacy tylko byt przyrodniczy, doczesny, walczyl zas z dualizmem, postawa religijna, z wiara w sily nadprzyrodzone. Przekonanie o odrebnosci nauk humanistycznych od przyrodniczych, które w tym czasie wlasnie zaczelo sie formowac, monisci mieli za anachronizm, pozostalosc z czasów, gdy nauki humanistyczne nie dorosly jeszcze do naukowego traktowania. A jednosc nauk uzasadniali naiwnie tym, ze wszystkie sa konstrukcja mózgu ludzkiego. - Zwiazek Monistów wywolal od razu reakcje, jako przeciwwaga powstal Zwiazek Keplerowski (Keplerbund) o wprost Przeciwnej tendencji.
DWA UJSCIA: MATERIALISTYCZNE I IDEALISTYCZNE. Filozofowie i przyrodnicy scislej zajmujacy sie filozofia - od Helmholtza do Macha - nie mieli do materializmu sympatii, przeciwnie, uwazali go za stanowisko przestarzale, pozostalosc nierozwinietej mysli. Natomiast wsród zwyklych, nie filozofujacych przyrodników wiekszosc bodaj zajmowala stanowisko materialistyczne. Niekoniecznie tylko w tak dogmatycznej, naiwnej a agresywnej postaci, jak Haeckel. Wiekszosc przyrodników filozofom nie ufala, nawet takim, co wyszli z przyrodoznawstwa, jak Mach. Helmholtz czy Mach byli na wpól filozofami, natomiast przecietny przyrodnik tych czasów wystrzegal sie wlasnie filozofii: bylo to naturalne w dobie scjentyzmu, kultu nauk szczególowych. I przecietny przyrodnik byl przewaznie materialista. Ale materialista w dawniejszym znaczeniu; nowszego, dialektycznego materializmu, wówczas wlasnie rozwijanego przez Marksa i Engelsa, nie znali jeszcze i nie uwzgledniali przecietni przyrodnicy-materialisci tych lat, tak samo jak go nie znali i nie uwzgledniali przecietni przeciwnicy materializmu.
Ale bylo to tylko jedno z ujsc epoki; drugie, zwlaszcza dla filozofów, bylo wprost przeciwne: byl nim subiektywny idealizm. I epoka dzielila sie miedzy ekstremistów: miedzy materialistów a subiektywnych idealistów. Dla tych ostatnich to, co nazywamy swiatem, bylo tylko wyobrazeniem, trescia naszej swiadomosci; to byl dla nich ostateczny wynik nauki i filozofii. Porównawczo trzeba stwierdzic, ze nigdy przedtem ani potem nie bywalo tylu subiektywnych idealistów. A poniekad wspólny z nimi front zajmowali tak liczni naówczas (pod wplywem Kanta, tak samo jak Spencera) realisci-agnostycy: dla nich istniala wprawdzie rzeczywistosc od czlowieka niezalezna, ale byla mu .niedostepna. Z ich rozwazan równiez wypadalo, ze czlowiek zyje wsród swoich wyobrazen, nigdy poza nie nie wychodzi. Poglad ten nie tylko byl gloszony, ale uchodzil za wielka zdobycz epoki, za wyraz osiagnietej nareszcie krytycznej postawy. I w tym sensie mozna ten okres mysli okreslac jako idealistyczny - tak samo zreszta, jak na podstawie innych faktów mozna go okreslac jako materialistyczny. Epoka miala ujscie w stanowiskach skrajnych i wzajem biegunowo przeciwnych. A jednak te przeciwne stanowiska mialy pewna wspólnosc: oba byly monistyczne, wrogie wobec dualizmu. To byla cecha epoki.
STOSUNEK DO MECHANISTYCZNEGO POJMOWANIA SWIATA. Pojmowanie to rozwijajace sie od trzech stuleci, uczynilo w przyrodoznawstwie XIX wieku szczególnie wielkie postepy; uwazane bylo za ostatnie slowo nauki. A takze filozofii: wytworzylo sie, zwlaszcza wsród filozofujacych przyrodników,

przekonanie, ze odkrywa ono prawdziwa nature rzeczy, ze, jak to sformulowal jeszcze w 1897 r. fizyk Boltzmann. „mechanika jest obrazem rzeczywistosci".
Kantysci sklonni byli nawet uznac, ze nauka musi miec postac mechanistyczna, jako odpowiadajaca apriorycznym formom poznania; jednakze zastrzegali, ze nie przesadza to nic o samej rzeczywistosci: w niej moga rzadzic inne prawa niz mechaniczne.
Radykalniej wystepowali przeciw mechanistycznemu pogladowi pozytywisci, zwlaszcza Mach, a za nim Pearson, Vaihinger i inni. Jadro tego pogladu polega, jak pisal Mach, na tym, ze wszystkie wrazenia, jakich doznajemy ze swiata, zastepuje przez dotykowe: jest to ujecie ekonomiczne, skrótowe i dla nauki raczej odpowiednie, ale nie moze miec pretensji do odtwarzania rzeczywistosci. Mechanistyczne rozumienie zjawisk wiazalo sie z ich rozumieniem atomistycznym, gdy zas pozytywisci podali w watpliwosc atomis-tyczne rozumienie zjawisk (sadzac, ze pojecie atomu ma znaczenie tylko instrumentalne),
to tym bardziej podwazyli ich rozumienie mechanistyczne. Jesli ma byc czyms wiecej niz zabiegiem metodologicznym, to jest metafizyka; jesli ma pretensje, aby byc obrazem rzeczywistosci, to jest równie nieuzasadnione jak niepotrzebne.
OPOZYCJA. Kantyzm, bedacy w koncu XIX wieku pogladem umiarkowanych kól filozoficznych srodkowej Europy, cieszyl sie opinia pogladu naukowego i krytycznego. Natomiast empiriokrytycyzm i pokrewne mu poglady na poznanie i nauke, stanowiace lewe skrzydlo ówczesnej teorii poznania, spotykaly sie z wieloraka opozycja. Opozycja ta, wychodzaca zarówno od kantystów, jak od wielu przyrodników, nie mówiac o pozostalych jeszcze przedstawicielach konserwatywnej filozofii, zarzucala im, ze nadmiernie upraszczaja nauke, ze ja nieslusznie relatywizuja i subiektywizuja, pomijajac tkwiace w niej pierwiastki stale i obiektywne. Najostrzejszy sprzeciw wobec pogladów Avenariusa i Macha wyszedl z obozu materializmu dialektycznego; znalazl wyraz w fundamentalnej ksiazce Lenina, która uwydatnila wszystkie slabe strony empiriokrytycyzmu i machizmu. Wyszla ona juz w XX wieku, w r. 1909.
Na ogól jednak w XX w. sprzeciw sie zmniejszyl: zaczeto sie przyzwyczajac do pozytywistycznych skrajnosci. Sytuacja sie odwrócila: pozytywisci zachowali pewna przynajmniej ilosc zwolenników, natomiast panujacy do niedawna kantyzm utracil ich prawie zupelnie. Nowe prady - realizm, fenomenologia, intuicjonizm - nie daly sie uzgodnic z jego aprioryzmem, subiektywizmem, racjonalizmem.
Ale zaszla rzecz szczególna: pozytywizm zdawal sie w swych poczatkach stanowic credo przyrodników wbrew filozofom; tymczasem w XX wieku czesc filozofów przystapila do niego, podczas gdy przyrodnicy zaczeli sie oden odzegnywac. Bylo to w zwiazku z nowymi odkryciami fizyki. W 1936 r. na zjezdzie Filozofii Naukowej Niels Bohr twierdzil, ze Mach wyrzadzil szkode nauce przez walke z atomistyka, prowadzona z pobudek antymetafizycznych.
ROZWÓJ. W ostatniej tercji XIX w. dociekania epistemologiczne byly nadzwyczaj intensywne i nowe pomysly na tym polu powstawaly w szybkim tempie. Rozwój szedl w dwu kierunkach:
1. Prad panujacy robil stopniowo ustepstwa na rzecz opozycji, kantyzm na rzecz pozytywizmu. Bronil nadal intelektualnych czynników poznania, ale rezygnowal z ich charakteru naprawde apriorycznego, a nadawal im charakter hipotetyczny, traktowal jako uwarunkowane subiektywnie, biologicznie czy socjologicznie. Charakterystyczna jest przemiana w pogladach samego Helmholtza: pierwotnie twierdzil, ze prawo przyczynowosci jest *a priori,* ze dowód nan nie jest potrzebny ani mozliwy, bo je doswiadczenie od poczatku zaklada, prawo to zas gwarantuje dalej realnosc zewnetrznego swiata, gdyz z wrazen mozemy wnioskowac o ich obiektywnej przyczynie. Tymczasem pózniej (jak to okazaly ogloszone po jego smierci notaty) doszedl do przekonania, ze prawidlowosc przyrody, stalosc wystepujacych w niej zwiazków przyczynowych jest jednak tylko - hipotetyczna.
2. Drugi kierunek rozwoju kantyzmu byl raczej odwrotny: szedl od psychologicznego do epistemologicznego rozumienia czynników apriorycznych poznania. Przez to tracily one charakter subiektywny i otwierala sie droga do nowej metafizyki. Wyrazem tego rozwoju byla przede wszystkim szkola marburska.

METAFIZYKA W DOBIE POZYTYWIZMU

Potrzeba stworzenia pogladu na swiat i poznania istoty bytu nie ustala nawet w minimalistycznej epoce. I ta epoka tez miala swych metafizyków. Ale nawet metafizyka musiala byc wówczas oparta na doswiadczeniu i naukach szczególowych, mogla byc tylko ich przedluzeniem i zakonczeniem. Jako przyklady takiej metafizyki sluzyc moga Wundt w Niemczech i Renouvier we Francji.

I. WUNDT I METAFIZYKA NIEMCÓW

ZYCIE. Wilhelm Wundt (1832- 1920) odbyl studia medyczne w Berlinie i Heidelbergu. Filozofia sie wówczas wcale nie zajmowal, zainteresowal sie nia dopiero pózniej. Habilitowal sie z fizjologii w Heidelbergu. Przeszedl od niej do psychologii, a z kolei do filozofii. W 1875 r. otrzymal katedre filozofii w Lipsku, iz tym uniwersytetem sprzeglo sie jego nazwisko. Tam tez zalozyl pierwsza i slynna pracownie psychologiczna. Zyl i pracowal dlugo, jego dzialalnosc pisarska obejmuje okolo 60 lat.

Przeszedl przez cztery okresy: w pierwszym zajmowal sie fizjologia; w drugim psychologia, i w tym okresie zdobyl slawe, stal sie swiatowym autorytetem w rzeczach psychologii; w trzecim przeszedl do ogólnej filozofii, opracowal logike, etyke, system filozofii; w czwartym wrócil do psychologii, w szczególnosci do psychologii spolecznej. Poglady jego formowaly sie w sposób ciagly, bez przelomów; w latach osiemdziesiatych byly juz calkowicie wykonczone.

Mial wiedze rozleglejsza niz ktokolwiek z jego wspólczesnych, byl polihistorem XIX wieku. Bywal tez porównywany z Arystotelesem i Leibnizem - zachodzila wszakze miedzy nimi ta istotna róznica, ze Wundt znal wprawdzie wszystkie nauki szczególowe, ale (z wyjatkiem fizjologii) w rozwoju zadnej udzialu nie mial.

DZIELA. Byl tytanem pracy. A swoista jego zdolnoscia bylo scalanie wielkich dziedzin badan w formie kompendiów. Wydal w 1873 - 1874 r. wielkie 3-tomowe kompendium *Psychologii fizjologicznej,* pierwsze, które uwzglednialo nowe poszukiwania eksperymentalne. Potem 3-tomowe kompendium *Logiki,* 1880, 3-tomowe *Etyki,* 1886, a w koncu 10-tomowe etnopsychologii *(Volkerpsychologie,* od 1900). Najogólniej poglady swe filozoficzne przedstawil w *Systemie filozofii* z 1889 r.

POGLADY. 1. PSYCHOLOGIA. Wundt zawdzieczal swa slawe w psychologii najwiecej temu, ze nadal jej charakter eksperymentalny i fizjologiczny; Europa i Ameryka uczyly sie od niego metody laboratoryjnej. Natomiast jego ogólne poglady w psychologii znalazly ograniczona tylko ilosc zwolenników.

A) Stal przede wszystkim na stanowisku, ze rzeczywistosc psychiczna ma nature przebiegu. Dusza nie jest substancja. Glosil aktualistyczne jej pojmowanie; obwinial zarówno materialistów, jak spirytualistów, ze tego nie rozumieja: jedni i drudzy traktuja dusze jak substancje. Widzial w tym objaw materialistycznego sposobu myslenia, w którym tkwia, nie wiedzac o tym, nawet spirytualisci.

B) Zycie psychiczne nie rozwija sie mechanicznie. Z polaczenia jego elementów powstaja w nim nowe jakosciowo tresci. Dokonywa sie w nim nieustannie „synteza twórcza". Panuje w nim zasada nie zachowania energii, lecz jej wzrostu.

C) Zycia psychicznego niepodobna wytlumaczyc samymi tylko prawami asocjacji, lecz trzeba odwolac sie do - apercepcji. Wundt rehabilitowal to stare pojecie metafizycznych psychologów, Leibniza i Herbarta, wywodzac, ze przemawia za nim doswiadczenie. Dawal przez to wyraz przekonaniu, ze zycie psychiczne nie jest bierne, ze przebieg jego zalezy nie tylko od bodzców dzialajacych na jazn, ale i od samej jazni. A wlasciwosci jazni sa wytworem jej historii. Przeto jej przezycia sa zalezne nie tylko od chwili, w jakiej powstaly, ale od calosci jej zycia. Ta zasadnicza mysl Wundtowskiej teorii apercepcji robila wylom w empirystycznym rozumieniu zjawisk psychicznych.

D) W zwiazku z tym w psychologii Wundta naczelne miejsce zajela wola. Byla dlan procesem psychicznym najbardziej typowym, bo aktywnym i wyplywajacym wprost z jazni. Swym woluntaryzmem psychologia jego przeciwstawiala sie intelektualistycznej, panujacej w owych czasach. Natomiast - rzecz godna uwagi - ten woluntarysta nie zaliczal woli do elementów psychicznych; traktowal ja jako zjawisko zlozone, elementy widzial tylko we wrazeniach i uczuciach.

E) Stosunek zjawisk psychicznych do fizycznych Wundt rozumial w mysl paralelizmu psychofizycznego. Sadzil, ze przyczyna jest zawsze jednorodna ze skutkiem, wiec zjawisko psychiczne nie moze byc przyczyna fizycznego ani tez odwrotnie. Odpada wiec teoria wzajemnego ich oddzialywania i pozostaje wlasciwie tylko teoria paralelizmu. Mimo to Wundt traktowal ja jedynie jako hipoteze robocza. Traktowac ja inaczej byloby metafizyka, a byl w psychologii wrogiem metafizyki. A juz w zadnym razie nie dawal paralelizmowi interpretacji materialistycznej, jak wielu z jego wspólczesnych. Uwazal, ze zjawiska psychiczne sa wlasnie równolegle z cielesnymi, a nie sa tylko ich objawem czy wytworem. Sadzil, ze

paralelizm wystepuje tylko w dziedzinie wrazen i uczuc zmyslowych, nie zas w calej swiadomosci. Walczyl na dwa fronty: przeciw psychologii materialistycznej tak samo, jak przeciw spirytualistycznej. Wszystko to wskazuje, ze poglady inicjatora psychologii eksperymentalnej nie byly jednak identyczne z tymi, które uwazamy za typowe dla psychologii eksperymentalnej i dla ery pozytywizmu. Wundt nie pojmowal psychologii ani biernie, ani mechanistycznie, ani intelektualistycznie, jak to czynili pozytywisci. Nie zaliczal jej tez do nauk przyrodniczych; w jego klasyfikacji nauk nalezala do humanistyki jako trzeci jej dzial obok filologii i historii.

Uczynil wiele dla wyodrebnienia psychologii z filozofii. I twierdzil, ze ta wyodrebniona z filozofii nauka daje filozofii wiecej, niz od niej bierze. Przede wszystkim poucza, ze doswiadczenie zewnetrzne zalezy od form naszego postrzegania i naszych pojec, i przeto przemawia na korzysc filozofii idealistycznej. Ale jest az nazbyt widoczne, ze ta wydzielona przez Wundta psychologia wcale nie byla wolna od zagadnien, trudnosci i zalozen filozoficznych.

2. TEORIA POZNANIA. Glówne zadanie teorii poznania Wundt widzial w wytyczaniu granicy miedzy tym, co jest mysli dane, a tym, co ona do poznania wnosi. Czlowiek sklonny jest do naiwnego realizmu, do przekonania, ze wszystko, co poznaje, jest mu dane. Dopiero Pod naciskiem argumentów zrzeka sie tego pogladu. Zrzeka sie go stopniowo: jeden za drugim skladniki poznania uznaje za wytwory mysli; stopniowo przechodzi od realizmu calkowitego do czesciowego, od naiwnego do krytycznego. I to jest naturalny i jedyny wlasciwy kierunek rozwoju i postepu poznania.

W teorii poznania zmagaly sie od wieków skrajne stanowiska: empiryzm z aprioryzmem, realizm z idealizmem. Dla Wundta wszystkie byly bledne. Czysty empiryzm tak samo, jak czysty aprioryzm. Nigdy bowiem nie mamy do czynienia z czystym doswiadczeniem, bo doswiadczenie jest juz zawsze opracowane przez mysl. Ale takze nigdy nie mamy do czynienia z czysta mysla, bo material dla mysli jest dostarczany przez doswiadczenie.

A tak samo zapatrywal sie Wundt na realizm i idealizm: oba te skrajne stanowiska mial za bledne. To, co postrzegamy, nie jest ani bytem od nas niezaleznym, ani tez wylacznie tworem naszej mysli: laczy w sobie cechy zarówno bytu, jak mysli. Sluszne stanowisko widzial Wundt w monizmie, nie bioracym za punkt wyjscia ani bytu, ani mysli, lecz ich nierozlaczna jednosc. Jednosc te w praktyce uznaja wszyscy, ale zaprzeczaja jej, gdy zaczynaja budowac teorie. Mozna i nalezy wyodrebniac w niej byt i mysl, ale bledem jest traktowac je jako samodzielne. A blad ten popelnialo wielu filozofów, nie najmniej Kant.

3. METAFIZYKA. Filozofie Wund okreslal jako poglad na swiat zaspokajajacy potrzeby umyslu. Nie bylo to okreslenie zbyt precyzyjne, zwlaszcza ze dodawal, iz powinna zaspokajac tez potrzeby uczucia, a takze, ze potrzeby umyslu zaspokaja nie tylko ona. Tak rozumiana filozofia nie mogla sie oczywiscie ograniczac do teorii poznania. Wundt dzielil ja na nauke o poznaniu i nauke o zasadach. Nauka o zasadach jest w swej czesci ogólnej metafizyka, a w szczególowej filozofia natury i filozofia ducha. Do filozofii ducha nalezy etyka, estetyka, filozofia religii.

Umysl nasz, usilujac poznac swiat, przechodzi przez trzy etapy: w pierwszym operuje tylko konkretnymi spostrzezeniami, w drugim zastepuje je przez pojecia ogólne, w trzecim usiluje ujac calosc swiata, a aby to uczynic, wybiega poza doswiadczenie. Przez wszystkie te etapy przechodzi nieuchronnie, jest to dlan koniecznosc, której nie odwróci zaden sceptycyzm czy empiryzm. Totez metafizyka jest dla umyslu ludzkiego konieczno scia.

Zaczyna, sie ona wlasciwie juz w naukach szczególowych, gdy ustalaja zasady i hipotezy : te zasady i hipotezy sa potrzebne do powiazania empirycznych faktów, ale same nie podlegaja empirycznym dowodom. A skoro nie naleza do badan empirycznych, naleza do metafizyki. Kazda ostateczna hipoteza jest metafizyczna, podobnie jak kazda metafizyka jest hipotetyczna. I nie ma ostrej granicy miedzy naukami szczególowymi a metafizyka, skoro metafizyka wystepuje juz w naukach szczególowych. Przyrodnik, psycholog czy historyk sa metafizykami, gdy w swych badaniach staja wobec zagadnien, których nie moga rozstrzygnac empirycznie. Wynik ten Wundt zawdzieczal w znacznej mierze dwuznacznosci swego pojecia metafizyki, której przedmiotem mialo byc z jednej strony to, co transcendentne, a z drugiej to, co niefaktyczne, hipotetyczne.

Glówny swój poglad metafizyczny czerpal z psychologii: mianowicie poglad, ze swiat jest zespolem istot obdarzonych wola, czyli poglad spirytualistyczny, personalistyczny, woluntarystyczny. Stanowczo zas przeciwstawial sie metafizyce materializmu, do którego mogly go byly sklaniac pierwotne zainteresowania fizjologiczne oraz zasada paralelizmu psychofizycznego. W doswiadczeniu dane sa nam

fakty psychofizyczne, w równej mierze duchowe, jak cielesne, nie dajace podstawy, by cialo uwazac za pierwotniejsze od ducha.
Teza Wundta o hipotetycznym charakterze filozofii byla wyrazem epoki. I opierala sie na typowych dla epoki przeslankach: po pierwsze, ze nie moze byc filozofii poza nauka, i, po wtóre, ze dla nauki swiat nie jest calkowicie poznawalny. Wundt rozumial filozofie nie jako poezje pojeciowa (jak Lange) ani jako zestawienie wyników nauk (jak materialisci), ani tym bardziej filozofii nie odrzucal (jak skrajni pozytywisci): traktowal ja jako hipotetyczne uzupelnienie nauk szczególowych. Takie uzupelnienia pojawiaja sie juz w tych naukach. I metoda jej nie jest inna niz ich. Totez sadzil, iz uprawia filozofie „naukowa" i „indukcyjna", która byla ambicja owych czasów.

4. ETYKA. Obszerna etyka Wundta, jesli przyniosla cos godnego uwagi, to tylko z pogranicza socjologii. Typowa dla jego sposobu myslenia byla teza, ze nie ma jednostek izolowanych, ze przeto dziejów nie mozna traktowac jako sumy poczynan jednostek. Historia formuje jednostki - raczej niz jednostki historie. Wiec Wundt odrzucal indywidualistyczna koncepcje kultury, jaka proponowal Taine i wielu innych pozytywistów. Ale, w etyce tak samo kompromisowy jak w innych dziedzinach, ostatecznie usilowal godzic indywidualizm z uniwersalizmem.
Najbardziej pamietne z etyki Wundta pozostalo to, co nazywal „heterogenia celów". Rzecz w tym, ze poczynania ludzkie maja na ogól skutki odbiegajace od celów, którym sluzyly. A te nieprzewidziane skutki wytwarzaja nowe pobudki do dzialania, nowe cele. Powstawanie nowych celów jest fundamentalnym prawem rozwoju kultury. Jest doniosle i dla etyki. Tlumaczy bowiem, dlaczego nie ma i byc nie moze stalych celów dzialania: wszystkie sa tymczasowe. Ten motyw ewolucjonistyczny w etyce Wundta byl typowy dla jego epoki.
KRYTYKA. Wundt mial duzo zapalu, ale (jak wiekszosc ludzi jego epoki) malo zdolnosci do ogólnych teorii filozoficznych. Pozytywisci mieli go poczatkowo za swego sprzymierzenca, pózniej przekonali sie, ze nim nie byl, i wyparli sie go. Nawet w psychologii, i nawet w Niemczech panowanie jego nauki nie bylo calkowite: Uniwersytet Berlinski nie jego, lecz Stumpfa, ucznia Brentany, powolal na katedre. Slawa jego byla wielka, ale nie we wszystkich szczególach dodatnia. Wybitny psycholog amerykanski James okreslal go jako najbardziej typowego profesora niemieckiego od czasów Wolffa, i nie uwazal tego za komplement. Razilo go w filozofii Wundta, ze byla nadmiernie wygladzona i tym zewnetrznym wygladzeniem przyslaniala swe wewnetrzne niepewnosci, ze wprowadzal do niej styl podreczników z ich pozornym rozstrzygnieciem wszystkich watpliwosci i definitywnoscia wszystkich tez.
DZIALANIE. Pracownia Wundta w Lipsku byla pierwsza wieksza pracownia psychologiczna. Ciagneli tez do niej studenci i uczeni z calego swiata. Pracowal w niej psycholog angielski Ward i amerykanski Titchener, który do konca zostal Wundtowi wierny. Z Polaków sluchali go Mahrburg, Massonius, Twardowski, ks. Kobylecki i Witwicki.
Byly w drugiej polowie XIX wieku dwie najwazniejsze psychologie: eksperymentalna niemiecka (której najwiekszym autorytetem byl Wundt) i opisowa angielska. Otóz przyjely sie metody niemieckie, natomiast teorie angielskie, Wundta pomysly metodyczne, jego aparaty do eksperymentów, sposoby laboratoryjne wytworzyly szkole; ale jego teorie nie wytworzyly jej wcale. Rozwój psychologii nie poszedl po jego linii: w duchu Pozytywizmu odrzucila Wundtowskie „apercepcje" i „twórcze syntezy", zostala przy angielskim asocjacjonistycznym typie. Albo tez przerzucala sie. na inny kraniec, jak u Brentany.
W filozofii samej ten tak popularny swego czasu mysliciel pozostawil malo sladów: raczej poszczególnymi pomyslami niz ogólnym sposobem filozofowania. Wszyscy go znali, malo kto szedl za nim.
ZESTAWIENIE. W pogladach Wundta byly motywy charakterystyczne dla jego minimalistycznej epoki: a wiec jego dazenie do „pogladu na swiat na naukowym podlozu", jego hipotetyczne rozumienie filozofii, jego wysilek do zrobienia z psychologii samoistnej nauki, jego ewolucjonistyczne i relatywistyczne rozumienie etyki; poniekad jego anty-substancjalizm w psychologii i traktowanie paralelizmu psychofizycznego jako hipotezy roboczej; poniekad tez walka ze skrajnymi doktrynami filozoficznymi, walka zarówno z idealizmem jak realizmem, z subiektywizmem jak i z obiektywizmem, z aprioryzmem jak z czystym empiryzmem.
Ale to, co bylo u Wundta bardziej oryginalne, szlo przeciw pradowi. A wiec przeswiadczenie o aktywnej naturze umyslu, wiec idea syntezy twórczej, wiec woluntaryzm, wiec metafizyka. Droga jego dlugiego zycia byla normalna: w mlodosci robil badania szczegółowe, jak pozytywisci, potem przeszedl do analizy

poznania, jak krytycysci, by skonczyc na próbie stworzenia pogladu na swiat - nieuchronnie dogmatycznej.
POPRZEDNICY. W psychologii byl uczniem fizjologów. W mlodosci stykal sie z najwybitniejszymi uczonymi, jakich wydaly Niemcy w XIX stuleciu: w Berlinie pracowal w laboratorium sedziwego J. Mullera, z którego nazwiskiem zwiazana jest zasada swoistej energii zmyslów, a w Heidelbergu byl asystentem Helmholtza. Nauczyl sie od nich metody eksperymentalnej, która zastosowal w psychologii. W filozofii byl samoukiem. I jak to bywa z samoukami, byl po trochu uczniem wszystkich. Eduard v. Hartmann twierdzil, ze od Leibniza wzial Wundt teorie wyzszosci poznania pojeciowego nad zmyslowym, od Kanta pojecie apercepcji, od Heraklita i Fichtego akty-wistyczne rozumienie bytu, od Langego opozycje przeciw substancjalnemu pojmowaniu duszy, od Schopenhauera woluntaryzm, od róznych dogmatycznych filozofów przekonanie o mozliwosci poznania apodyktycznego, od Fechnera paralelizm psychofizyczny. I dodawal, ze Wundt nie mial szczescia, bo przejmowal od kazdego filozofa wlasnie te poglady, które dalszy rozwój filozofii obalil. W kazdym razie nalezal Wundt do dwu zupelnie róznych linii rozwojowych w filozofii: jedna szla od Kanta i idealistów niemieckich, a druga od przyrodników myslacych empirycznie i naturalistycznie.
INNI METAFIZYCY NIEMIECCY. Wundt byl najpopularniejszym i najbardziej reprezentatywnym filozofem tego okresu w Niemczech, ale na polu metafizyki kilku innych z równym, jesli nic wiekszym powodzeniem próbowalo swych sil.
1. Gustaw Theodor FECHNER (1801 -1887), profesor w Lipsku, który wszakze wczesnie na skutek choroby oczu opuscil katedre, fizyk z wyksztalcenia, inicjator psychofizyki *(Elemente der Psychophysik,* 1860) i eksperymentalnej estetyki *(Vorschule der Asthetik,* 1876), przeciwnik aprioryzmu Kanta i idealistów, badacz empiryczny, który sadzil, ze nawet stosunek duszy i ciala zmierzy empirycznie, widzial jednakze poza empiryczna nauka potrzebe i mozliwosc metafizyki. W przeciwienstwie do wiekszosci swych wspólczesnych, nie stosowal do niej tych wymagan, co do nauki. Nauka musi z natury swej byc mechanistyczna, ale metafizyka nie potrzebuje jej w tym nasladowac; argumenty metafizyki prowadza ja wlasnie do panpsychizmu. Nauka scisle ujmujac zjawiska odbiera im ich zycie, które im zwraca metafizyka; pierwsza daje jakby „nocny", a druga „dzienny" obraz swiata. Nauka jest obowiazana do scislosci, a metafizyka Fechnera nawet w swym stylu byla zblizona raczej do fantastycznej opowiesci *(Nanna oder uber das Seelenleben der Pflanzen,* 1848, *Die Tagesansicht gegenuber der Nachtansicht,* 1879).
2. Rudolf Hermann LOTZE (1817- 1881), profesor w Halle, z wyksztalcenia lekarz, majacy równiez zaslugi na polu empirycznej psychologii *(Medizinische Psychologie,* 1842), umysl uniwersalny i samodzielny, uwazal poglad na swiat mechanistycznej nauki za równie niezadowalajacy, jak poglad spekulacyjnego idealizmu. Rozwiazania oczekiwal od metafizyki, ale empirycznej: jest mozliwa, bo umysl styka sie z bytem. Sadzil, ze mechanizm jest wymaganiem nauki, nie tylko fizyki, ale tak samo biologii i psychologii. Ale daje sie pogodzic z celowoscia swiata i z istnieniem w nim wartosci: wszak maszyny tez sluza celom, A nie wynika z mechanizmu materializm: za pomoca srodków mechanicznych moglyby tez komunikowac sie dusze. I Lotze sklanial sie do spirytualizmu. Wprawdzie dzialanie na siebie duszy i ciala jest tajemnica, ale nie mniejsza tajemnica jest dzialanie jednego ciala na drugie *(Mikrokosmos,* 1856, *System der Philosophie,* 1874- 1879).
Pózniejsze pokolenia malo sie interesowaly systemem Lotzego, natomiast ocenily i rozwinely rózne jego szczególowe pomysly, jak ten, ze akt psychiczny nalezy odrózniac od jego tresci; ze wartosci nie istnieja, natomiast „maja walor" *(Gehung)* ; ze nauka opiera sie na aktach wiary, mianowicie w istnienie prawdy i w zdolnosc umyslu do jej ujmowania.
3. Eduard v. HARTMANN (1842- 1906), jedyny z wazniejszych filozofów niemieckich, który nie byl filozofem akademickim, pierwotnie przygotowywal sie do kariery wojskowej; choroba unieruchomila go i uczynila zen filozofa. Postawil sobie za zadanie polaczenie Hegla z Schellingiem i Schopenhauerem, racjonalizmu z irracjonalizmem. I on równiez dopatrywal sie duchowego podloza wszystkich zjawisk. Podloze to - niezbyt szczesliwie - nazywal „nieswiadomym". Ze swa *Philosophie des Unbewussten* wystapil w 1869 r. Wszechstronny i plodny, potem rozwijal ja szeroko, systematycznie, z wielka erudycja *(Phanomenologie des sittlichen Bewusstseins,* 1879, *Asthetik,* 1887 i n., *Kategorienlehre,* 1897, *Geschichte der Metaphysik,* 1899- 1900). Poniewaz w swych rozwazaniach metafizycznych powolywal sie stale na szczególowa wiedze przyrodnicza, wiec sadzil, ze swe wyniki osiaga „metoda indukcyjnie przyrodnicza". Z systemu swego wyprowadzal wnioski pesymistyczne: swiat jest zly i zawsze nim

bedzie, choc z wszystkich mozliwych jest jeszcze najlepszy; stal sie obok Schopenhauera drugim klasykiem pesymizmu. I tym bodaj najwiecej uzyskal niezbyt dluga, ale duza popularnosc dla swej filozofii.
Mimo dzielace ich róznice, metafizycy niemetafizycznej epoki mieli wiele cech wspólnych: mieli kult dla nauki, przyrodoznawstwa, mechanistycznych teorii, indukcyjnej metody, a zarazem sadzili, ze moga ta sama czy inna metoda dowiesc realnosci ducha, celowosci zycia, wolnosci czlowieka, niezmiennosci norm postepowania. Zwalczali heglizm, ale, wychowani w jego atmosferze, byli oden zalezni. Fechner i Lotze jeszcze w pierwszej polowie stulecia zaczeli swa dzialalnosc, choc ich akme przypada na druga polowe. Uzasadniali metafizyke spirytualistyczna w latach powszechnej sympatii i kultu dla nauki szczególowej, której sami równiez z powodzeniem sluzyli. Jest watpliwe, czy metafizyke Posuneli naprzód, natomiast niewatpliwie sa symptomatycznymi postaciami swego czasu i swego kraju.

II. RENOUVIER I METAFIZYKA FRANCUZÓW

ZYCIE. Charles Renouvier (1815- 1903) zajmowal sie filozofia z dala od sfer akademickich i od panujacych pradów. Nie przylaczyl sie do zadnej szkoly ani tez szkoly nie stworzyl. Nigdy nie wykladal, za to pisal duzo. Byl najpierw dzialaczem politycznym, republikaninem i socjalista, typowym czlowiekiem 1848 roku; dopiero za Drugiego Cesarstwa, zniechecony, porzucil zycie polityczne i poswiecil sie pracy naukowej. Zblizal sie juz wówczas do czterdziestki - jednakze w dlugim jego zyciu pozostawalo jeszcze pól wieku na twórczosc filozoficzna. Zaczyna sie ona od *Essai de Critlaue generale,* z lat 1854- 1869, a konczy na *Le Personnalisme,* ogloszonym w r. 1903 - roku smierci. Pomiedzy tymi dzielami oglosil dlugi szereg innych: *Science de la Morale,* 1869, *Esquisse d'une classifcation systematique des doctrines philosophiaues,* 1885- 1886, *La nouvelle monadologie,* 1896- 1897. W ostatnim okresie, od 1886, zajmowal sie glównie zagadnieniami humanistyki: w tym czasie poglady jego nabraly charakteru bardziej personalistycznego. Zawsze zas usilowal stanowisko naukowe i krytyczne uzgadniac z postulatami religii i moralnosci.
POPRZEDNICY. Doktryne swa Renouvier nazywal „neokrytycyzmem", kladac przez te nazwe nacisk na jej lacznosc z Kantem. Mial do tego podstawe, bo, po pierwsze, wiedze ograniczal do zjawisk i, po wtóre, glówne zadanie filozofii widzial w ustalaniu naczelnych kategorii myslenia. Wszakze jego kantyzm byl bardzo uproszczony: byl bez noumenów i bez antynomii. Jego rozumienie zjawisk wiazalo go nie tylko z Kantem, ale wiecej jeszcze z Hume'em, nie tylko z krytycyzmem, ale i z pozytywizmem. Jest wiec naturalne, ze byl przeciwnikiem spirytualistycznej metafizyki, rozpowszechnionej jeszcze za jego czasów we Francji. Sam doszedl jednak tez do metafizyki, ale innej.
POGLADY. 1. FENOMENIZM. Filozofia i w ogóle nauka musi zaczynac od zjawisk, sa bowiem ta jedyna rzecza, która poznajemy bezposrednio. Byl to poglad raczej zwyczajny - natomiast nie byl zwyczajny sposób, w jaki Renouvier pojmowal zjawiska. Sadzil, iz sa czyms wiecej niz subiektywnymi odbiciami rzeczy, za jakie je mieli filozofowie jego czasów, w szczególnosci kantysci. Ale tez nie sa niczym, co by istnialo poza nami. Nie mozna o nich powiedziec, iz sa tylko w nas, ani takze, iz sa tylko poza nami. Zasadniczo przeciwstawienie obiektywnych rzeczy i subiektywnych obrazów w swiadomosci jest wadliwe, doswiadczenie dwoistosci tej nie zna, jest jednolite. Natomiast ma istotnie dwa aspekty, subiektywny i obiektywny: bo kazde doswiadczenie jest doswiadczane przez kogos i jest doswiadczeniem czegos. Jest rzecza naturalna, ale bledna, z tych dwu aspektów doswiadczenia robic dwa niezalezne swiaty: obiektywna rzeczywistosc i subiektywne zjawiska. Takie rozumienie wywoluje spór idealizmu z realizmem, kaze wybierac miedzy nimi, gdy tymczasem oba sa bledne: realizm bladzi przypuszczajac, ze przedmioty sa czyms w oderwaniu od przedstawien, jakie o nich posiadamy, idealizm zas, przypuszczajac, ze moglyby istniec przedstawienia, chocby nie bylo przedmiotów do przedstawienia. W szczególnosci bladzil Kant, który poza zjawiskami przyjmowal jeszcze ..rzeczy w sobie" i doprowadzil do tego, ze to, co poznawalne, stalo sie nierealne, a to, co realne, stalo sie niepoznawalne.
Przez „fenomenalizm" zwyklo sie rozumiec poglad, ze poznajemy jedynie fenomeny, zjawiska, a prawdziwego bytu nie poznajemy. Nie byl to poglad Renouviera: wedlug niego bowiem istnieja jedynie fenomeny, zadnego bytu poza nimi nie ma. Totez dal pogladowi swemu nazwe nieco inna: nazwal go „fenomenizmem". Nie byl to -trzeba zaznaczyc - poglad agnostyczny: bo skoro poza zjawiskami nic nie istnieje, to nie ma nic, co by bylo zasadniczo niepoznawalne. Byl to poglad idacy w podobnym kierunku, jak teoria „introjekcji" Avenariusa i teoria „elementów" Macha.

2. PRZEZ POSTULATY WIARY DO METAFIZYKI. Wiedza o zjawiskach nie jest wolna od bledów; wolna od nich jest jedynie wiedza introspekcyjna. jaka mamy o samych sobie, bo jest zupelnie bezposrednia. Otóz zadaniem filozofii jest poddac krytyce wiedze o zjawiskach, oddzielic w niej to, co obiektywne, od tego, co tylko subiektywne.
Ujmujemy zjawiska za pomoca kategoryji, których Renouvier odróznial dziewiec: sa to kategorie stosunku, liczby, rozciaglosci, trwania, jakosci, stawania sie, przyczynowosci, celowosci, osobowosci. Wszystkie sa mniej lub wiecej subiektywne; nie daja wiedzy bezwzglednej, pozostawiaja nas zawsze we wzglednosci.
W wielkich zagadnieniach filozoficznych formuja sie radykalne przeciwienstwa, miedzy którymi trudne jest rozstrzygniecie. Renouvier sprowadzal te przeciwienstwa do szesciu: rzecz i idea, skonczonosc i nieskonczonosc, koniecznosc i wolnosc, rozwój i stworzenie, szczescie i obowiazek, oczywistosc i wiara. Jest jednak, jak sadzil Renouvier, droga do poznania bezwzglednego bytu. A nawet dwie drogi: jedna wiedzie przez zasade sprzecznosci, druga zas przez wiare. Z zasady sprzecznosci - której niepodobna nie przyjac, bo niepodobna bez niej myslec - mozna wywiesc pewne konsekwencje, i to nawet daleko siegajace. Przede wszystkim Renouvier wywodzil z niej (zawilymi rozumowaniami), ze swiat jest skonczony w czasie i przestrzeni, ze sklada sie ze skonczonej ilosci skladników, czyli monad, jak je po leibnizowsku nazywal. I sadzil, ze w ten sposób swym nowym krytycyzmem rozwiazuje zagadnienia metafizyczne, które dla krytycyzmu Kaniowskiego byly nierozwiazalne.
Wiecej jeszcze pozytywnych wyników w poznaniu bytu daje - wedlug Renouviera - wiara. Jest ona aktem woli: akt taki jest potrzebny, bo do uznania prawdy -jak twierdzil - nic nas nie zmusza, i jesli ja uznajemy, to tylko przez wolny akt. Akt zas taki implikuje wolnosc. Nalezy wiec uznac jej istnienie. Nic nie stoi na przeszkodzie, by ja przyjac, i to w swiecie zjawisk, a nie w noumenalnym, do którego odsylal ja Kant: bo w swiecie zjawisk wystepuja wyraznie nieciaglosci, nowe poczatki. Inna rzecz, ze dowiesc we wlasciwym slowa znaczeniu wolnosci niepodobna; mozna w nia tylko wierzyc, ale mamy prawo wierzyc, gdyz jest postulatem naszego zycia.
Odwolujac sie do zasady sprzecznosci Renouvier doszedl tedy do uznania skonczonosci swiata, a odwolujac sie do wiary doszedl do uznania wolnosci. A takze doszedl do uznania istnienia Boga i niesmiertelnosci duszy: stanowia równiez potrzebe czlowieka, sa postulatami jego wiary.
Rozwiazujac zagadnienia metafizyczne przez odwolywanie sie do wiary, potrzeb i postulatów, Renouvier poszedl torem Kanta. Poszedl nawet dalej: postulatom i wierze przypisal wieksza niz Kant sile dowodowa. Ta metoda pozwala jego metafizyke uwazac za rodzaj metafizyki krytycznej, do pewnego przynajmniej stopnia harmonizujacej z minimalistyczna [e]Poka.
ZESTAWIENIE. Teoria fenomenów, teoria skonczonosci swiata, teoria wolnosci - to glówne tezy filozofii Renouviera. Zaczal od krytyki poznania, skonczyl na metafizyce. Doszedl w niej do zwyklych tez: istnienia Boga, niesmiertelnosci duszy, wolnosci woli. Ale doszedl do nich nie za pomoca zwyklych argumentów. Argumenty jego - przez swój woluntaryzm, praktycyzm, fideizm - stanowily motyw niezwykly w intelektualistycznym, scjentycznym XIX wieku.
DZIALANIE. Renouvier nie wykladal w zadnej szkole i nie mial bezposrednich uczniów. Jednakze czolowi filozofowie Francji byli pod jego wplywem: O. Hamelin i historycy V. Brochard i V. Delbos. Takze za granica mial zapalonych czytelników. Miedzy nimi byl William James: lektura Renouviera uczynila go filozofem. Sam przejal od niego zarówno koncepcje zjawisk, jak i metode uzasadniania prawd metafizycznych przez postulaty praktyczne. Z koncepcji zjawisk uczynil teorie „czystego doswiadczenia", a z metody postulatów praktycznych - „pragmatyzm". Przez Jamesa mysl Renouviera oddzialala nawet i na takich, którzy o istnieniu tego malo popularnego filozofa nigdy nie slyszeli.
INNI METAFIZYCY FRANCUSCY. Z tych, którzy dzialali jednoczesnie z Renouvierem, najwieksza role odegrali trzej:
1. Alfred FOUILLEE (1838 - 1912), profesor w Bordeaux i Paryzu, potem przez wiele lat zamieszkaly na Riwierze, byl pisarzem plodnym a oryginalnym, chodzacym wlasnymi drogami. Usilowal, jak mówil, „sprowadzic idee Platona z nieba na ziemie" i w ten sposób uzgodnic idealizm z materializmem; sadzil zas, ze to uczyni nadajac idealizmowi zabarwienie praktyczne. Wszak mysli sa silami nie pozostajacymi bez wplywu na nasze zycie. Sama np. mysl o wolnosci rodzi w nas postanowienia i wraz z postanowieniami sily, a czyni to niezaleznie od tego, czy indeterminizm jest prawdziwy. Ta doktryna „idei-sil" *(idees-forces)* Fouillee stworzyl woluntarystyczna antyintelektualistyczna odmiane idealizmu.

Byla ona (podobnie jak metafizyka Renouviera) malo symptomatyczna dla jego epoki, raczej byla zapowiedzia tej, która przyszla pózniej.
Natomiast wlasnie w duchu epoki bylo, iz Fouillee zastrzegal, ze w sprawach metafizycznych wyniki moga byc jedynie hipotetyczne. Ale wbrew wiekszosci wspólczesnych nie sadzil, by wzglad ten kazal rezygnowac z metafizyki. Mozliwych systemów metafizycznych jest wiele; twierdzil - poslugujac sie .aktualnym wówczas pojeciem - ze wioda one ze soba „walke o byt", a ten jest lepszy, który bardziej zgadza sie z nauka. Z postepem nauki dla systemów bedzie coraz mniej miejsca, jednakze miejsce bedzie zawsze.
2. Jean-Marie GUYAU (1854- 1888), pasierb i uczen Fouilleego, od dziecinstwa chory na gruzlice i mlodo zmarly, zdazyl jednak rozwinac syntetyczny poglad filozoficzny. Podstawowym pojeciem bylo dlan pojecie zycia i jego pelni: bylo to jakby odbicie ówczesnego rozkwitu biologii. Guyau rozwinal poglad swój zwlaszcza w zakresie etyki *(Morale anglaise contemporaine,* 1879, i *Esauisse d'une morale sans obligation ni sanction,* 1885), estetyki *(Les problemes de l'esthetique contemporaine,* 1884, i *L'art du point de vue sociologique,* 1889) oraz religii *(L'irreligion de l'avenir,* 1887).
Twierdzil, ze najpierwotniejszym popedem czlowieka - jak kazdej zywej istoty - jest poped do aktywnosci, ekspansji, potegowania zycia. Jest to cel, do którego zmierzamy w sposób naturalny i instynktowny. Etyka nie moze i nie potrzebuje wskazywac nam innych
celów niz ten; zadaniem jej jest tylko wskazywac srodki, które mu sluza. Osnowa etyki jest wiec biologiczna. Naczelnym jej nakazem jest: zyc jak najpelniej. A wiec: zyc zyciem spolecznym, bo ono jest najpelniejsze. A choc zadne obowiazki nie wiaza czlowieka, nalezy je wytwarzac, normowac sobie nimi zycie, bo w nich pelnia jego najlepiej znajduje ujscie.
I w sztuce niczego innego nie szukamy, jak tylko pelniejszego zycia. Bledem jest pojmowanie przezyc estetycznych jako bezinteresownych. Sztuka i przezycia estetyczne z pelni zycia powstaja i maja wartosc o tyle tylko, o ile jej sluza. A tak samo wszystko inne: spolecznenstwo, religia.
Guyau bardziej jeszcze od Fouillcego byl myslicielem samodzielnym i samotnym. Poglady jego w swych podstawach byly zwiazane ze zdobyczami naukowymi epoki, ale w swej tendencji filozoficznej byly od niej dosc dalekie.
3. Jules LACHELIER (1832-1918), malo znany szerszej publicznosci, byl natomiast ze wszystkich francuskich filozofów tej epoki najbardziej podziwiany przez specjalistów. Byl w opozycji do obu kierunków panujacych wówczas we Francji: do pozytywizmu, bo nie porusza wlasciwych zagadnien filozofii, i do urzedowego idealizmu Cousina, bo jest papierowy. Nie uwazal siebie za oryginalnego mysliciela, istotnie kontynuowal linie Maine de Birana i Ravaissona; daleko bardziej niz Fouillee czy Guyau odpowiadal tradycji francuskiej. Filozofia jego byl „realizm spirytualistyczny, dla którego wszelki byt jest sila, a wszelka sila mysla". Jednakze w duchu swego czasu przyjmowal powszechny determinizm: bez niego przyroda nie bylaby w ogóle zrozumiala. Ale usilowal dowiesc, ze jest to tylko powierzchowny aspekt bytu, glebiej zas jest zycie, duch, wolnosc. Obok determinizmu potrzebna jest jeszcze inna zasada: bo lancuchy przyczynowe, nie uzgodnione miedzy soba, wydalyby swiat przypadkowy i chaotyczny; a tymczasem swiat jest jednolity i harmonijny. Widzac jego harmonie i piekno, przenikamy glebiej jego nature, niz poznajac jego prawdy.
Lachelier mial wysokie wymagania co do scislosci myslenia, a tymczasem jego koncepcje metafizyczne nie nadawaly sie do tego, by je ujac scisle. To bylo zapewne przyczyna, ze choc zyl dlugo, napisal malo; szukal w filozofii pogladu na swiat,.a pisal rozprawy na specjalne tematy; byl z usposobienia metafizykiem, a zajmowal sie glównie logika. Byl to jakby kompromis z epoka majaca inne aspiracje i przekonania niz on. Podtrzymywal tradycje spirytualistyczna w najciezszych dla niej latach, i podtrzymal skutecznie; filozofie ducha, wolnosci i milosci przekazal Bergsonowi.

TAINE I HUMANISTYKA POZYTYWIZMU

Pozytywisci, choc cenili najwiecej przyrodoznawstwo, zajmowali sie jednak niemalo humanistyka, w szczególnosci historia. Na tym polu poglady owej epoki najdobitniej sformulowane zostaly we Francji przez Taine'a.
ZYCIE. Hippolyte Taine (1828 - 1893) pochodzil z prowincji, ale studiowal w Paryzu w Ecole Normale. Zdawano tam sobie sprawe z jego zdolnosci, ale nie bylo harmonii

miedzy nim a profesorami, nalezacymi do starej, spirytualistycznej szkoly - i Taine przepadl przy koncowym egzaminie, a potem przeznaczony zostal na nauczyciela na prowincje. Jednakze predko zbuntowal sie: wrócil do stolicy, porzucil prace nauczycielska i rozpoczal pisarska. Zyskal nia od razu powodzenie. Mial wyksztalcenie i zainteresowania filozoficzne, jednakze czysta filozofia zajmowal sie niewiele: raczej podejmowal prace z krytyki literackiej i historii, które traktowal filozoficznie. Szybko zyskal nimi rozglos i rozlegly wplyw. Od 1864 r. byl profesorem historii sztuki w paryskiej Szkole Sztuk Pieknych. Poza krótkimi trudnosciami w mlodosci, zycie przeszlo mu gladko, a zwlaszcza ostatnie jego lata byly pelne slawy, szczesliwe i spokojne; byl jednak czlowiekiem z natury posepnym i zostal nim do konca. Nature mial skomplikowana: byl pozytywista, a jednak abstrakcyjnie i transcendentnie myslacy Spinoza byl przedmiotem jego upodobania; byl estetykiem i historykiem sztuki, badajacym piekno rzeczy, a surowy stoik Marek Aureliusj byl jego ulubionym autorem. Skomplikowana jego natura znalazla tez wyraz w jego pogladach.

PISMA. Taine rozpoczal swa prace filozoficzna od krytyki eklektyczno-spirytualistycznej filozofii, jaka panowala we Francji od czasów Cousina *(Les philosophes classiques du* XIX *s. en France,* 1857); byl jednym z tych, co sie najwiecej przyczynili do jej przezwyciezenia. Pózniej pisal ksiazki o charakterze bardziej szczególowym, estetyczne, psychologiczne, historyczne. Glówna jego praca estetyczna byla *Philosophie de Vart,* która w szeregu tomów wydawal poczawszy od 1865 r. Glówna praca psychologiczna byla *De l'inteligence,* 1870. Wojna roku 1871 zwrócila go ku studiom etycznym i historycznym, których owocem bylo wielkie dzielo: *Les origines de la France contemporaine,* 11 tomów, 1875 -1893. Prace jego wprawdzie w niewielkiej tylko czesci byly scisle filozoficzne, jednakze, jak pisal przed smiercia, zawsze byl przywiazany do filozofii, czyli do rozwazan o calosci i o osnowie rzeczy *(rensemble et le fond des choses).* Mial zainteresowania i kompetencje glównie w zakresie humanistyki, jego przezycia, jak sam mówil, „byly raczej przezyciami artysty niz pisarza"; dzieki temu filozofia jego miala inny odcien niz wiekszosci pozytywistów, liczacych sie glównie czy nawet wylacznie z naukami przyrodniczymi.

POPRZEDNICY. Taine mial, jak na Francuza XIX wieku, wyjatkowo liczne zwiazki umyslowe z zagranica, z filozofami obcych krajów. We wczesniejszych latach studiowal i podziwial Spinoze, Schellinga, Hegla, i jeszcze w 1870 r. wzywal wraz z Renanem Francuzów do skladek na pomnik w Berlinie dla „wielkiego" Hegla. Twierdzono, iz byl od tych myslicieli zalezny: istotnie, przejal od nich pewien motyw, ale tylko jeden, mianowicie determinizm, przekonanie o powszechnej prawidlowosci i koniecznosci zdarzen. Byl to wszakze tylko jeden z wielu motywów jego filozofii, a takze jeden z wielu motywów spinozyzmu czy heglizmu: ich glówne zas motywy metafizyczne byly mu obce.

Pozytywista stal sie poznawszy dziela Milla. W 1863 r. poswiecil mu specjalna ksiazke *Le positvisme anglais.* Pisal wówczas: „Jedyna filozofia oryginalna i zywa w Europie jest dzis w Anglii, a Bain, Spencer i zwlaszcza Mili sa jej glównymi przedstawicielami". Pod wplywem Anglików, a takze Condillaca, a nie Spinozy i Hegla, napisal swe dzielo psychologiczne. Comte'a poznal wzglednie pózno, dopiero w 1860 r. Mial wobec jego filozofii zastrzezenia, zarzucal mu dogmatyzm, niemniej sadzil, ze czesc jego dziela jest niewzruszona i ze -jak pisal w 1864 r. - podbila juz Europe.

Taine mial liczne oryginalne pomysly, ale wiecej jeszcze mial zdolnosci odnajdowania i puszczania w obieg pomyslów innych ludzi. I mial tego swiadomosc: o swej historiozofii np. mówil, ze lezala na ziemi od czasów Monteskiusza i nie zrobil nic innego poza tym, iz ja podniósl.

POGLADY. 1. METODOLOGIA. Taine byl pozytywista i cenil wylacznie fakty. Ale cenil je w sposób szczególny: jakby w reakcji przeciw wielkim ideom metafizyki, dawal drobnym faktom uprzywilejowane miejsce w swej metodologii; sadzil, ze na nich opiera sie nauka, zarówno historia, jak przyrodoznawstwo. Nie wielkie kataklizmy i wielkie czyny, lecz drobne, codzienne wydarzenia ksztaltuja kulture, kieruja dziejami. Powiedziano o nim, ze stworzyl „mikrohistorie", ze zaslugi jego na polu humanistyki sa pokrewne zaslugom Pasteura, bo i on wniknal w swiat drobnoustrojów. „Zupelnie drobne fakty, byle dobrze dobrane i istotne, to dzis jedyny material wiedzy". Poza nimi zaczyna sie klamstwo i zludzenie. Natomiast dobrze jest, by uczeni widzieli je w powiekszeniu; w powiekszeniu zas wystepuja w patologii - i dlatego Taine stal sie jednym z pionierów opierania psychologii normalnej na patopsychologii, które wyróznilo francuska nauke XIX w.

Nalezal do tych rzadkich myslicieli, co lojalnie wysuwaja zastrzezenia przeciw wlasnym pogladom. Kladl w nauce nacisk na fakty, ale z drugiej strony, wyprzedzajac pózniejsza krytyke pojecia faktu naukowego, wskazywal, iz pojecie to nie jest tak proste, jak to sobie wyobrazali latwowierniejsi pozytywisci. To, co

nazywamy faktem, jest ostatecznie „dowolnym wycinkiem rzeczywistosci, jest sztuczna grupa, która dzieli to, co zlaczone, a laczy to, co rozdzielone". Szedl nawet dalej: pisal, ze „wlasciwie mówiac, fakty, te male izolowane skrawki, nie istnieja: istnieja tylko dla naszego wzroku". I twierdzil, ze od faktów realniejsze sa prawa ogólne, choc sie nam wydaja abstrakcjami.

2. PSYCHOLOGIA. Fakty i prawa, którymi sie Taine zajmowal, byly przewaznie faktami i prawami psychologicznymi. Sam mówil, ze nie zajmowal sie nigdy niczym innym, jak tylko psychologia, jesli nie czysta, to stosowana do tlumaczenia historii.

Naczelna jego koncepcja psychologiczna bylo rozumienie umyslu jako „potoku wrazen i impulsów". Psychologia jego obywala sie bez pojec substancjalnej duszy i trwalej jazni; byla swiadomie atomistyczna, rozbijala zycie psychiczne na wrazenia i impulsy. Byla pod tym wzgledem charakterystyczna dla epoki i laczyla sie harmonijnie z koncepcja swiata zewnetrznego, w którym Taine widzial równiez mnogosc, nieciaglosc, niestalosc, plynnosc, l'e*coulement universel.* Swiat byl dlan „szeregiem meteorów, które zapalaja sie po to tylko, by zaraz zgasnac".

Taine glosil teorie psychologicznego atomizmu i wariabilizmu, ale - sam wskazywal na zjawiska przemawiajace przeciwko niej. Wywodzil, ze kazda idea, znalazlszy sie w umysle, dazy do tego, by stac sie monoidea, by umysl opanowac.. A jesli tak, to umysl wlasnie nie jest zbiorem niezaleznych wzajem atomów. Kazdy czlowiek ma pewna „wlasciwosc naczelna" *(qualite maitresse),* która stanowi o calej jego naturze, tworzy wiez jego umyslu i zapewnia mu jednosc. W psychologii ogólnej Taine kladl nacisk na atomiczna i mechaniczna budowe umyslu, natomiast w stosowanej rozwijal teorie „wlasciwosci naczelnych". I nia oddzialal najwiecej.

3. TEORIA KULTURY. Taine znany jest z tego, ze formy kultury tlumaczyl „srodowiskiem". Wyglada to tak, jak gdyby zajmowal wobec nich postawe socjologa. Tak jednak nie bylo: liczyl sie jedynie z jednostkami. Grupa spoleczna nie zawierala dlan nic poza jednostkami i tym, co jest w jednostkach; jednostka, nie spoleczenstwo, byla dlan czynnikiem kultury i dziejów. „Wszystko dzieje sie przez jednostke" - pisal. „W gruncie rzeczy nie ma ani mitologii, ani jezyków. Sa tylko ludzie, którzy zestawiaja slowa i obrazy. Jezyk, prawodawstwo, katechizm to tylko abstrakcje: rzeczywistosc pelna i calkowita - to czlowiek dzialajacy, cielesny i widzialny". Zajmowal wiec stanowisko indywidualistyczne, które niewiele miejsca pozostawialo dla socjologii. Jeszcze nie posiadal rozwinietego poczucia odrebnosci tworów spolecznych. Fakty jednostkowe bywaja miedzy soba podobne: rudzie podobnie mówia, podobnie wierza, podobne rzeczy uwazaja za dobre; sadzil, ze to, i tylko to, stanowi podstawe do mówienia o faktach „spolecznych". Nie bral pod uwage, ze wiele rzeczy dzieje sie jakby ponad glowami jednostek. Zajmowal sie spoleczenstwem, ale nie ze swoiscie spolecznego punktu widzenia; grupy tworzyly sie dlan wedle praw psychologicznych, a nie spolecznych.

W owych czasach spoleczny punkt widzenia zajmowal Marks, ale nie Taine. Marks byl jeszcze sam, a Taine byl wyrazem swej epoki, która zaczela wprawdzie juz rozwijac socjologie, ale na ogól nie znala jeszcze praw spolecznych, róznych od psychologicznych.

Jego pojmowanie kultury i historii bylo indywidualistyczne, jednakze nie w tym sensie, co u Carlyle'a; jednostki tworza dzieje, ale nie jednostki wyjatkowe, lecz liczne, zwykle, przecietne, podobne do siebie. „Najbardziej twórczy z umyslów nic prawie nie tworzy; jego idee sa ideami jego epoki, a co jego geniusz w nich zmienia lub do nich dodaje, to jest bardzo niewiele".

4. HISTORIA. Taine najwiecej pracowal nad historia. Pojmowal ja, po pierwsze, psychologicznie, nie socjologicznie. „Historia jest w gruncie rzeczy zagadnieniem psychologii" - pisal.

Po drugie, pojmowal ja nieewolucyjnie: nie widzial w niej ciaglosci, stalego rozwoju, postepu. Sadzil, ze raczej posuwa sie skokami. „W rzadkich odstepach czasu odnawial sie umysl ludzki i pojawialy sie pokolenia bez rodziców, jakby po trzesieniu ziemi, po czym umysl tak samo jak przyroda powtarzal juz tylko swe dzielo i zyl nasladujac samego siebie". Byl to poglad bliski temu, który w XX w. nazwano „katastrofizmem".

Po trzecie zas, historie Taine pojmowal naturalistycznie. Czas odgrywal w jego mniemaniu role uderzajaco mala i przez/ to historia ludzi zblizala sie, jego zdaniem, do „historii naturalnej". W przyrodzie maja rzeczy stala swa strukture, niezaleznie od czasu, w jakim wystepuja, a Taine sadzil, ze tak samo jest w historii. „Nalezy" - pisal - „ukladac zdarzenia wedle ich praw, a nie wedle dat". Na tym tle doszedl do szczególnej koncepcji „faktów powszechnych" *(faits generaux), czyli* takich, które wyrazaja prawa ogólne i maja charakter ponadczasowy. Znajdowanie takich faktów mial za wlasciwe zadanie historii. Nic wiec dziwnego, ze chcial stosowac w historii metody i pojecia przyrodoznawstwa, w szczególnosci

biologii. Mysl o tym, ze historia moglaby byc nauka innego rodzaju, z innymi zadaniami, jeszcze byla mu obca.
Naczelne pojecia historii byly dlan te same, co w biologii. Byly to pojecia typu, gatunku, klasy. Sadzil bowiem, ze zadaniem historii jest zestawianie faktów podobnych, formowanie z nich grup. Jest to zadanie historii tak samo, jak nauk przyrodniczych. Badanie historyka, tak samo jak przyrodnika, jest w gruncie rzeczy zawsze klasyfikowaniem zjawisk, wyodrebnianiem w nich typów. Taine stal na stanowisku typologicznego rozumienia nauki. A tym samym i morfologicznego. Widzac zadanie nauki w ustaleniu typów,
musial klasc nacisk na wspólna forme zjawisk. „Forma to dla mnie rzecz istotna" - pisal.
Pojmowanie historii przez Taine'a odpowiadalo w dosc znacznej mierze duchowi jego epoki. Typowe dla niej bylo pojmowanie psychologiczne i naturalistyczne, zblizanie historii do przyrodoznawstwa. Inaczej natomiast bylo z pojmowaniem nieewolucyjnym, nieciaglym: nie odpowiadalo ideom Darwina i Spencera, raczej zapowiadalo wiek XX. A tak samo z typologicznym i morfologicznym: bylo bardziej zgodne z tradycja arystotelesowska i z pogladami, jakie mialy sie objawic w XX wieku, niz z tymi, które przewazaly w dobie pozytywizmu.

5. TEORIA SZTUKI stanowila najbardziej znana czesc doktryny Taine'a. A najbardziej charakterystyczna jej cecha byl naturalizm, i to podwójny.
1. Najpierw, artysta produkuje swe dziela nie inaczej niz natura swoje: nie nalezy sztuki przeciwstawiac naturze, lecz trzeba ja wlasnie na podobienstwo natury rozumiec. To znaczy, rozumiec ja jako sprawe konieczna, jak kaze determinizm. „Jest tu" - pisal Taine - „jak wszedzie, wylacznie tylko zagadnienie mechaniki. Wynik ostateczny jest wyznaczony calkowicie przez wielkosc i kierunek sil, które go wytworzyly".
Jesli zas sztuka róznych czasów, krajów, artystów ma rózne cechy, to ze wzgledu na trzy czynniki: rasy, srodowiska i momentu. Trzy te czynniki - stanowiace najbardziej popularny z pomyslów Taine'a - byly przezen pojmowane bardzo szeroko. W pojeciu „rasy" ujmowal wszystkie wewnetrzne sily artysty, w pojeciu „srodowiska" - wszystkie sily dzialajace nan z zewnatrz, a w pojeciu „momentu" - rozped juz uzyskany przez dzieje, wplyw tego wszystkiego, co dotad bylo, na to, co jest teraz. Przy tak szerokim rozumieniu tych czynników rozwoju, innych juz rzeczywiscie byc nie moglo. Wprawdzie mówil takze, ze cechy sztuki zaleza od „wlasciwosci kierowniczych" artysty, ale te wlasciwosci ksztaltuja sie wlasnie pod wplywem rasy, srodowiska i momentu.
2. Po wtóre zas, teoria sztuki Taine'a byla naturalistyczna w tym sensie, ze rozumiala czynnosc artysty jako odtwarzanie natury. Te stara doktryne estetyczna bral zreszta bardzo szeroko: prawie tak, jak niegdys Arystoteles. Mial na mysli odtwarzanie nie wszystkich wlasnosci natury, lecz tylko istotnych, i dodawal, ze gdy natura niedostatecznie je ujawnia, to sztuka musi czynic to za nia. O wartosci zas dziela sztuki sadzil, ze zalezy nie tylko od tego, jak odtwarza, lecz takze, co odtwarza: wlasciwosci przelotne czy trwale, powierzchowne czy glebokie.
WPLYW. Taine pisal latwo, efektownie i na zywe tematy; mial, jak powiedziano, „dar dramatyzowania abstrakcyj". Byl czytany nie tylko przez uczonych i dzieki temu osiagnal wplyw ogromny, przede wszystkim we Francji, a przez Francje w calym swiecie. Wplyw jego doszedl do szczytu okolo 1860 r., odtad byl uznanym teoretykiem „mlodej sztuki". Interesowal wszystkich, pisali o nim czolowi filozofowie epoki, jak Mili, Ravaisson, Renan, Vacherot, Fouillee, Lachelier, psychologowie, jak Janet, przyrodnicy, jak Berthelot, historycy, jak Sorel i Seignobos, socjologowie, jak Durkheim, ekonomisci, jak Leroy-Beaulieu, politycy, jak Maurras, prawnicy, jak Lombroso, historycy literatury, jak Brandes, Brunetiere, G. Paris, krytycy, jak Sainte-Beuve i Lemaitre, artysci, jak Viol-let-le-Duc, literaci, jak Gautier, Zola, Bourget, France, Goncourtowie, Barres. Oddzialal we Francji na najwybitniejszych historyków, krytyków literackich (Brunetiere i Lemaitre), historyków sztuki (Fromentin), psychologów (Janet). Sklanial specjalistów do filozofii, a zarazem filozofów sklanial do specjalizacji i naukowosci.
Wplyw jego nie ograniczyl sie do teorii sztuki i literatury: objal sama sztuke i literature. Poczatki realizmu, wystapienie Couibeta w malarstwie i Dumasasyna w literaturze byly bodzcem dla teorii Taine'a, ale potem jego teoria stala sie bodzcem do spotegowania realizmu w sztuce i literaturze.
Najjaskrawiej idee Taine'a stosowal Zola w powiesciach z lat 1871-1891, usilujac nie robic w nich nic innego, jak tylko opisywac prawdziwego czlowieka i jego wlasciwosci wyznaczone przez srodowisko.
„Majac lat okolo 25" - pisal - „przeczytalem Taine'a, który obudzil we mnie teoretyka-pozytywiste". Idee Taine'a pojal nawet przesadnie, a przez to niewlasciwie: chcial pisac powiesci „eksperymentalne", opierac

sztuke na eksperymentach, jak w laboratoriach wywolywac fakty ucielesniajace prawa ogólne, a wiec spelniac role uczonego, nie artysty. To zacieranie granicy miedzy literatura piekna a traktatem naukowym bylo zreszta charakterystyczne dla calej epoki i jej zalozen filozoficznych. Zola nie byl odosobniony; tak samo Goncourtowie (w powiesciach od 1884 r.) usilowali dawac tylko „dokumenty" zycia bez retuszu. A Bourget w swych romansach naczelne miejsce przeznaczal poszukiwaniu dzialania rasy, srodowiska i momentu. Za powiesciami zas pisanymi w otoczeniu Taine'a poszly powiesci angielskie, skandynawskie, rosyjskie, polskie - które odegraly tak wielka role w kulturze epoki i dla jej pogladu na swiat byly moze swiadectwem nie mniej istotnym niz doktryny filozoficzne.
OPOZYCJA. Taine byl czesto w kolizji z wlasnymi pogladami. Oscylowal miedzy postawa subiektywistyczna a obiektywistyczna; kult Spinozy laczyl z kultem Milla; zapowiadal socjologiczne traktowanie zjawisk, a uwzglednial tylko jednostki; zjawiska umyslowe traktowal jak agregaty atomów, a jednoczesnie twierdzil, iz sa organicznymi calosciami; interesowal sie tylko czlowiekiem, ale czlowieka traktowal jako fragment przyrody, byl -jak pisal - „amatorem zoologii moralnej". Nie poglebil ostatecznie zadnej koncepcji, natomiast dal jakby konspekt przeróznych koncepcji swej epoki. Za jedne cechy jego filozofii krytykowali go pozytywisci, za inne przeciwnicy pozytywistów.
ZESTAWIENIE. Taine sadzil, ze czlowiek i jego kultura podlegaja tym samym prawom, co przyroda. „Wystepek i cnoty sa takimi samymi wytworami, jak kwas siarkowy lub cukier". Tak samo naturalistycznie traktowal sztuke, tlumaczac ja przez rase, srodowisko i mement. Kultura byla dlan zagadnieniem psychologicznym, a psychologia zagadnieniem przyrodniczym. Pod jego wplywem wytworzylo sie zludne przekonanie, ze historia czy krytyka artystyczna i literacka maja poslugiwac sie takimi samymi metodami, jak przyrodoznawstwo, ze moga dokonywac syntezy mysli i zycia spolecznego, tak jak chemia dokonuje syntezy cial.
Te wszystkie poglady Taine'a byly w osnowie swej pozytywistyczne i przyczynily sie do sukcesu pozytywizmu. Ale zarazem byly w jego filozofii inne pierwiastki, jak nie ewolucyjne pojmowanie historii lub typologiczne pojmowanie nauki.
Poglady jego niezupelnie odpowiadaja zwyklemu pojeciu pozytywizmu, co pochodzi stad, ze: 1) Wiekszosc pozytywistów zajmowala sie przyrodoznawstwem, on zas humanistyka, i to oddzialalo na jego sposób myslenia. 2) Bedac jednym z twórców pozytywizmu, wyrósl jeszcze przed nim i zachowal slady ery dawniejszej, podczas gdy najtypowsi pozytywisci urodzili sie juz za panowania pozytywizmu i innego stanowiska nie znali. 3) Bedac umyslem oryginalnym i zywym, mial wiele koncepcji, nie wszystkie zas miescily sie w tej prostej formule, jaka byl pozytywizm. - A zreszta: pozytywizm mial rózne odcienie. Taine nalezal do tej samej epoki i zasadniczo do tego samego obozu, co Comte i Mili, Spencer i Pearson, Lange i Mach, mial jednak wiele cech odrebnych, ujawnil inne wlasciwosci, inne mozliwosci minimalistycznego obozu. A tak samo bylo i z Renanem.

RENAN I SCEPTYCYZM W POZYTYWIZMIE

Jedyna wiara pozytywistów byla nauka, w razie jej utraty pozostawal im tylko sceptycyzm. I stal sie on losem niektórych z nich, w szczególnosci Renana, jednego z czolowych humanistów tej epoki.
POPRZEDNICY. Sceptyczny humanizm wystepowal we Francji od stuleci. Mial trzy glówne tezy: sceptyczna, pesymistyczna i hedonistyczna.
1) O swiecie, w którym zyjemy, nic pewnego nie wiemy i nie mozemy wiedziec - nie warto sie wiec nim zajmowac. 2) Warto zajmowac sie tylko czlowiekiem; ale o nim tez wiemy niewiele, a to, co wiemy o nim i jego losach, nie jest pomyslne. 3) Pozostaje nam wiec jedynie - nie wchodzac w glebsze prawdy i dalsze perspektywy istnienia - cieszyc sie przemijajacymi chwilami zycia.
W XVI wieku, w dobie Odrodzenia, na pierwszym planie stala pierwsza teza, sceptyczna, i trzecia, hedonistyczna; tak bylo zwlaszcza u poczatkodawcy calego pradu, Montaigne'a. W wiekach XVII i XVIII miejsce ich zajela teza druga, pesymistyczna; w XVII w. dawal jej wyraz zwlaszcza La Rochefoucauld, w XVIII - Wolter. Pesymizm pierwszego z nich dotyczyl specjalnie natury ludzkiej, jej slabosci, egoizmu, plytkosci; pesymizm zas drugiego dotyczyl losów ludzkich, panujacej w nich niesprawiedliwosci i nieszczescia. Wreszcie w XIX w. ten sam prad sceptyczny i humanistyczny powrócil w dobie pozytywizmu i wydal wtedy Renana. U niego nacisk lezal znów na tezie pierwszej, sceptycznej, i trzeciej, hedonistycznej.

ZYCIE. Ernest Renan (1823- 1892) zaczal swe studia w seminarium duchownym, ale opuscil je przed ukonczeniem. Poswiecil sie nauce, mianowicie historii, specjalnie badaniu poczatków chrzescijanstwa. Uczone dziela wslawily jego nazwisko, a spopularyzowalo je - choc z pewnym posmakiem skandalu - *Zycie Jezusa* (1863), traktujace Chrystusa jako najdoskonalszego z ludzi, ale tylko czlowieka. Zaslugi naukowe daly mu za III Republiki wysokie stanowisko dyrektora paryskiego College de France. Osobisty kryzys religijny, a potem zawód polityczny Francji w 1871 roku przyczynily sie do jego sceptycyzmu i pesymizmu. Postawa Renana, sceptyczna i pesymistyczna, ale pogodna i ironiczna, wydawala sie wielu ówczesnym ludziom najmadrzejszym stosunkiem do zycia, najbardziej godna czlowieka postawa. Byl podziwiany zarówno w kolach naukowych, jak w salonach; sceptycyzm jego robil tym wieksze wrazenie, ze byl gloszony przez slawnego uczonego, a wyrazany w blyskotliwej literackiej formie.
Jego 8-tomowa *Historia poczatków chrzescijanstwa*, wydana 1863- 1883, i 5-tomowa *Historia narodu zydowskiego*, 1888 - 1894, uchodzily i uchodza, mimo niejednej ryzykownej hipotezy, za najznakomitsze dziela syntetycznej francuskiej humanistyki. Byl historykiem, a przede wszystkim filologiem; oryginalnoscia jego bylo, ze trudne zagadnienia historii, zwlaszcza historii religii, rozwiazywal przez rozumowania filologiczne. Filozofia zas byla dlan raczej odpoczynkiem po specjalnych studiach naukowych i osobistym rachunkiem sumienia. Nie miala pozytywnych wyników: ale byla najdoskonalszym wyrazem nieufnej epoki i nieufnego umyslu.
ROZWÓJ. Mysl Renana przeszla przez szereg stadiów: 1) Pierwsze jego przekonania byly dalekie od sceptycyzmu. W mlodosci pisal: „Jest prawda absolutna i dobro absolutne. Nalezy wierzyc w pierwsza, a uprawiac drugie". Absolutna prawde i dobro rozumial wtedy religijnie. 2) Z seminarium wyszedl juz bez wiary religijnej, natomiast jeszcze z entuzjastyczna i pelna optymizmu wiara w nauke. Dal jej w latach 1848 - 1849 wyraz w pracy *L'avenir de la science* (opublikowanej dopiero w r. 1890). Byl wtedy typowym pozytywista: nowa jego wiara byla wiara najnaturalniejsza w dobie pozytywizmu. Ale i ta nie ostala sie dlugo w jego nieufnym umysle. Razem z innymi ludzmi tej epoki' obalal dawna wiare, ale dopatrywal sie zludzenia i w nowej ich wierze. 3) Gdy utracil wiare w nauke, nie mial juz zadnej, zostal mu ironiczny i pogardliwy stosunek do swiata i zycia. Z tego czasu pochodza jego *Dialogues e t fragment s philosophigues*, pisane w 1871, ogloszone 1876 r., oraz *Dramaty filozoficzne*, z lat 1878- 1886. 4) U schylku zycia, w 1888 r., napisal rodzaj testamentu filozoficznego, *Examen deconscience philosophique.* W nim stal sie sceptykiem nawet wobec sceptycyzmu; jesli ma sie byc naprawde ostroznym, nie nalezy po prostu watpic, lecz trzeba wahac sie miedzy zwatpieniem a wiara. Ale ironii mial juz mniej. I niekonsekwentnie, lecz lojalnie, wbrew swym teoriom przyznawal, ze sa jednak rzeczy cenniejsze i wazniejsze od innych: milosc, religia, poezja, cnota.
Przeksztalcaly sie równiez w ciagu zycia Renana jego wierzenia spoleczne: od wiary w idealy demokratyczne, poprzez wiare w elite ludzka, do zniechecenia i utraty checi organizowania ludzkosci.
POGLADY. 1. ZRÓDLA SCEPTYCYZMU. Sceptycyzm Renana wyrósl z rozczarowan do nauki, przede wszystkim do historii (która znal dokladnie z wlasnych badan) i do filozofii. Badania historyczne pouczyly go, ile w historii jest nieuniknionych bledów, zludzen, fik-cyj. Pouczyly go tez, ze w dziejach, tak samo jak w przyrodzie, wszystko jest stawaniem sie, wieczna zmiana. I przekonanie to stalo sie, jak sam mówil, osnowa jego pogladu na swiat.
Zaufanie zas do filozofii odebrala mu przede wszystkim filozofia spirytualistyczna, panujaca we Francji, a przechodzaca wówczas eklektyczny i dogmatyczny okres stagnacji. Jej dowody istnienia Boga i duszy, pochodzace przewaznie jeszcze od Kartezjusza, byly wyraznie niedostateczne. A filozofia naturalistyczna nie. wydawala mu sie pewniejsza od spirytualistycznej, choc slusznie twierdzi, ze wszystkie zjawiska naleza do jednego przyrodzonego porzadku i ze w swiecie nie ma nic nadprzyrodzonego i nic absolutnego. Spirytualizm i naturalizm sa jedynymi filozofiami dajacymi poglad na swiat. Totez mówil: „Zyjemy juz tylko cieniem cienia; czym zyc beda ludzie, co przyjda po nas?".
Renan nie wysilal sie zreszta, by znajdowac argumenty na rzecz sceptycyzmu, jak to czynili starozytni pirronisci. Niepewnosc wszystkiego byla dlan tak pewna, ze nie wymagala dowodu. Sadzil, ze obowiazek dowodzenia ma, przeciwnie, ten, kto twierdzi, ze po-
siadamy wiedze pewna; ten zas dowodu dac nie moze i to jest argumentem sceptyka. Zagadnieniem byla dlan nie niepewnosc wiedzy, lecz to, jakie z tej niepewnosci wynikaja dla zycia konsekwencje. Jak wobec niej zyc? - to bylo dlan wlasciwe zagadnienie filozofii.

2. BYC TYLKO WIDZEM. Renan sadzil, ze wlasciwa konsekwencja jest: nie próbowac rozstrzygac i interweniowac, zachowywac sie biernie wobec zjawisk, byc tylko widzem. „Pierwszym obowiazkiem

szczerego czlowieka jest nie wplywac na wlasne poglady, pozwalac naturze, by odbijala sie w nim jak w kamerze fotograficznej, i w walkach wewnetrznych, jakie tocza sie w glebi swiadomosci, brac udzial tylko w charakterze widza". Albo - jak mówil takze, uzywajac innego porównania - slusznie postepuje ten, kto myslom i uczuciom pozwala tylko defilowac przed oczami jak w kalejdoskopie.
Czlowiek nie moze poznac prawdy, ale moze uniknac falszu, ustrzec sie zludzen. Do szukujac sie istoty bytu, moze znalezc - próznie: wiec lepiej nie szukac. Rzeczy, które bierze na serio, moga sie okazac „zlym zartem": wiec lepiej nic nie brac na serio. Kazde twierdzenie jest ryzykiem: wiec najlepiej nic nie twierdzic. Samemu wolno ostatecznie ryzykowac, ale przynajmniej ze wzgledu na innych nalezy byc ostroznym. Najostrozniejszy zas jest ten, kto jest przygotowany na wszystko, *ad utrumaue paratus,* - a wiec nawet na to, ze swiat jest sprawa serio, a nie tylko, ze nia nie jest. Bo wszedzie natrafiamy na nieskonczonosc, a wobec nieskonczonosci nic nie jest niemozliwe. Wiec najsluszniej jest nie decydowac sie nawet na watpienie, nie rozstrzygac nie tylko pomiedzy róznymi wiarami, ale nawet miedzy zwatpieniem a wiara. Z niepewnosci i niedoskonalosci, w jakiej zyjemy, nalezy zdawac sobie sprawe, ale nie nalezy sie przeciw nim buntowac. Na niedoskonalosc swiata Renan zapatrywal sie podobnie jak Schopenhauer, ale buntowniczy pesymizm tamtego wydawal mu sie naiwny. Ironia jest wlasciwszym stosunkiem do swiata niz bunt.

3. AMORALIZM i HEDONIZM. Nic nie przemawia za tym, by jeden cel byl lepszy od drugiego. Wiec tez kazdy ma prawo wybierac taki, jaki mu odpowiada. I dla zadnego celu nie ma racji ponosic ofiary. Cel moralny, cnota nie stanowia tu wyjatku. „Cnota jest zadowoleniem osobistym, ale doradzac ja innym, któz by sie odwazyl?" Bylo to stanowisko podajace w watpliwosc nie tylko taka czy inna, ale wszelka moralnosc, sama róznice miedzy dobrem a zlem.
Renan sadzil, ze teoria taka w praktyce nie podwaza moralnosci, „bo z niczego dobroc nie wyrasta pewniej niz ze zniechecenia i zdania sobie sprawy, iz nic na tym swiecie nie jest powazne, nic nie ma glebszej podstawy. W tej absolutnej ruinie cóz pozostaje? zlosc? ach, nie warto byc zlym".
Konsekwencja byl hedonizm. Jesli nie ma innego dobra, to zostaja zawsze jeszcze przyjemnosci zycia. Z nich Renan po epikurejsku cenil najwiecej przyjemnosci bierne, przyjemnosci widza. Najwieksza, przyjemnoscia jest cieszyc sie widowiskiem, jakie daje swiat, nie usilujac ani przeniknac jego istoty, ani interweniowac w jego rozwoju. „Cieszcie sie swiatem takim, jaki jest" - pisal. Postawa widza w szczególny sposób uwielokrotnia Przyjemnosci: „Rozkoszuje sie wszechswiatem, z tym jakims uczuciem ogólnym, które sprawia, ze jestesmy smutni w miescie smutnym, a weseli w wesolym, ciesze sie tak samo swiatowoscia ludzi swiatowych, jak swietoscia cnotliwych, jak rozmyslaniami uczonego, jak surowoscia ascetów". I ostatecznie moze byc przyjemnie zyc, a nawet mozna zalowac, iz zycia mamy tak malo. „Cóz jest okrutniejszego niz nieunikniona czesciowosc kazdego zycia. Ach, czemuz mam jedno tylko zycie, czemuz nie moge objac wszystkiego?" Na sobie
samym Renan sprawdzil skutecznosc swej postawy zyciowej: „Nie przypuszczam" - zanotowal w swych wspomnieniach - „by duzo bylo istot tak szczesliwych jak ja".

4. ORGANIZOWANIE LUDZKOSCI. Mimo swój sceptycyzm, wciaz jednak powracal do pytania: czy w zyciu nie ma przeciez jakiegos celu, który by mu nadawal sens i któremu by bylo warto sluzyc? Odpowiedzi, jakie znajdowal, nie zadowalaly go i porzucal je jedna za druga. Najpierw cel widzial w dobrobycie ogólu; potem porzucil te demokratyczna wiare. Zaczal przypuszczac, ze celem, do którego warto zmierzac, jest raczej panowanie rozumu; a jemu sluzyc moze wlasnie tylko niewielki krag ludzi, elita, geniusze, owe górne „dziesiec tysiecy", jak mówil Renan i jak za nim zaczeli mówic inni. Masa jest jedynie gleba, na której oni wyrastaja, a nawet, niestety, uposledzenie mas jest potrzebne, by mogli wyrastac. Gdy masa dochodzi do wladzy, racjonalnosc zycia obniza sie.
W ostatnich zas swych latach Renan zaniechal i tej teorii, w ogóle zniechecil sie do „organizowania przyszlej ludzkosci".

4. STOSUNEK DO RELIGII. Wielu sceptyków, odszedlszy od wiedzy, znajdowalo ujscie w wierze. Inaczej Renan: jego sceptycyzm jeszcze wiecej niz w wiedze - mierzyl w wiare i religie. I stal sie w XIX w. uosobieniem ducha irreligijnosci. Wszakze jego irreligijnosc byla nowego typu. Dotad bywalo tak: albo najwyzsza czesc dla religii, albo bezwzgledne jej potepienie; albo stosunek do niej wierzacego chrzescijanina, albo Woltera; religia traktowana albo jako rzecz boska, albo jako pospolity ludzki interes. Renan zas, utraciwszy wiare, zachowal dla niej szacunek.
Podobnie jak filozofowie XVIII w., twierdzil, ze religia jest rzecza czysto ludzka, usilowal wykazac to naukowo: historycznie, nielogicznie. W naukowym obrazie swiata nie ma dla niej miejsca: albo prawa

przyrody, albo objawienie. Religie mozna wytlumaczyc psychologicznie bez odwolywania sie do czynników nadprzyrodzonych, i to jest najmocniejszym przeciw niej argumentem.
Natomiast nie jest ona bynajmniej rzecza interesu, wymyslem kaplanów. Bóg jest „kategoria idealu", religia - „pieknem porzadku moralnego" i zaspokojeniem moralnego instynktu ludzkosci. Zaspokaja go lepiej niz filozofia: bo idealizm filozoficzny trafia tylko do niektórych, a religijny do wszystkich. Religia jest rzecza ludzka, ale najszlachetniejsza z *rzeczy* ludzkich. I choc zadna religia nie jest prawdziwa, to jednak cenna jest kazda, jesli jest wlasciwie rozumiana. Renan zwalczal religie nie mniej niz Wolter, ale walczyl tez z duchem wolterianskim: z nienawiscia do religii. I zwalczajac ja szerzyl ducha tolerancji, zrozumienia, pokoju. Stanowisko to bylo zgodne z nastrojami epoki: podobne bylo np. stanowisko F. A. Langego. Zreszta juz w XVIII w., za czasów Woltera, Hume, wyprzedzajac swa epoke, w rozwazaniach nad „naturalna" religia zajmowal stanowisko podobne.
ZESTAWIENIE. „Wielka sprawa naszego pokolenia" - powiedziano wówczas - „bylo przejscie od absolutu do wzglednosci". Renan byl wlasnie jednym z przywódców tego ruchu. Kladl zwlaszcza nacisk na wzglednosc wszystkich norm zycia. Mysl jego byla ciaglym eksperymentowaniem, jak zyc wsród powszechnej wzglednosci. Rozwiazanie jego bylo takie: mozna dobrze zyc nawet w tym wzglednym swiecie, jesli sie go traktuje sceptycznie, nie angazuje sie, nie interweniuje, jesli sie jest widzem. Taka postawa najbardziej licuje z godnoscia ludzka, a zarazem daje najwiecej zadowolenia. Sam zreszta nie stosowal tego do siebie: zycie jego nie bylo zyciem widza, lecz czynnym i ofiarnym zyciem uczonego.
DZIALANIE. Deprecjonujac poznanie, podnosil przez to role uczucia. I choc stal poza Kosciolem, przyczynil sie do ruchu nawet w lonie Kosciola: do modernizmu. Nie ceniac poznania, poblazliwie patrzyl na niescislosci i niekonsekwencje w mysleniu: to tez wplynelo na postawe nastepnych pokolen. Nie ceniac poznania, cenil tym wiecej samo zycie: i znów nie bez jego udzialu filozofia nastepnych pokolen stala sie ..filozofia zycia".
Filozofia Renana, nie majaca pretensji do uczonosci, odegrala mniejsza role w dziejach filozofii jako nauki, a wieksza w dziejach filozofii jako postawy zyciowej. Zastepy ówczesnej inteligencji poszly za nim.
NIHILIZM. Z podobnych zródel, jak filozofia Renana, wyplynelo to, co nazwano „nihilizmem": nie ma nic, co by bylo pewne, bezwzglednie dobre, na czym by mozna oprzec zycie. „Mielismy heglistów, teraz sa nihilisci" - pisal w 1863 r. Turgieniew, od którego termin pochodzi - „zobaczymy, jak bedziecie mogli egzystowac w nicosci, prózni, jak pod maszyna pneumatyczna". Nihilisci byli nie tylko w Rosji, ale i na Zachodzie; a nie tylko literatura filozoficzna, lecz równiez literatura piekna przedstawiala zycie „bez dogmatu".
OPOZYCJA. Era Renana, sceptycyzmu, nihilizmu, bezdogmatyzmu nie trwala dlugo: jeszcze przed koncem wieku wyrazna przewage uzyskaly inne prady. A od poczatku spotykal sie z opozycja. Wychodzila przede wszystkim z kól religijnych: dla nich Renan byl najgrozniejszym wrogiem. Ale takze z kól filozoficznych: od przeciwników relatywizmu i sceptycznej postawy wobec swiata. Podkreslali, ze Renan zajal ja, aby unikac ryzyka, a tymczasem i ta postawa, jak w ogóle kazda, jest ryzykiem. Renouvier dodawal, ze watpienie i wahania stwarzaja wlasnie najmniej danych, by trafnie i przyjemnie kierowac zyciem. Popada sie w bledy z leku przed bledami, i to byl wlasnie los Renana. Najdotkliwszy dla Renana byl zarzut braku konsekwencji: mówil o niepewnosci wszystkiego, a ostatecznie przyjmowal, ze nie ma nic poza swiatem doczesnym: mial zasadniczych zagadnien nie rozstrzygac, a w praktyce rozstrzygal je na rzecz naturalizmu, finityzmu.
NASTEPCY. Do filozofii takiej, jak Renana, nie pasowala forma naukowa; i czesc swych mysli wyrazil w dialogach i dramatach. Nastepców tez znalazl mniej wsród zawodowych filozofów niz wsród literatów. Chodzilo mu przede wszystkim o koncepcje zycia, a te moze wyrazic lepiej powiesc niz naukowy traktat. Trzech zwlaszcza powiesciopisarzy francuskich rozwinelo koncepcje, których zródla byly w Renanie. Jak Zola i Goncourtowie w formie powiesciowej wypowiadali koncepcje zycia naturalistycznego pozytywizmu, tak France, Barres i Gide koncepcje sceptycznego humanizmu. Z watków Renana podjal France ironie, Barres - egotyzm, Gide - postawe widza; wedle France'a nic w zyciu nie ma wartosci, wedle Barresa ma ja tylko wlasna nasza osoba, wedle Gide'a - tylko widowisko zycia.
1. Anatol France pojmowal czlowieka jako mechanizm: w jego postepkach, entuzjazmach, wiarach tyle jest wolnosci, ile w ruchach marionetek. Wszystkie oceny ludzkie sa subiektywne: nie ma obiektywnego dobra ani zla. Zadne raje nie czekaja czlowieka po zyciu, a i samo zycie tez nie jest rajem, skoro jest mechanizmem bez celu, a wiec i bez sensu. Ale - ostatecznie mozna w nim znalezc przyjemnosc,

zachowujac wobec niego obojetnosc, dystans, ironie. France spotegowal jeszcze negatywne pierwiastki mysli Renana; nikt nie mial bardziej oden nihilistycznego poglady na swiat.
2. Maurice Barres zaczal od tego, ze w swiecie jedna rzecz jest cenna i wazna: wlasne nasze wzruszenia. Aby je potegowac, trzeba kultywowac wlasna jazn, i to jest wlasciwe zadanie zyciowe. Pózniej – w szczególny sposób - rozszerzyl pojecie jazni na ród i rase, z nich bowiem jazn czerpie swe zapasy energii i kultury. Przez to odszedl od indywidualizmu i od indyferentyzmu Renana i stal sie bojownikiem nacjonalizmu.
3. Andre Gide kladl równiez nacisk na wielosc i intensywnosc przezyc. Aby je zas mnozyc i potegowac, trzeba wyzwalac sie z mechanizmów i przyzwyczajen, tworzyc siebie samego wciaz na nowo, nie tracic zadnej chwili zycia. „Kazda chwila zycia jest niezastapiona, staraj sie wiec na chwili skupiac wylacznie". Nie stabilizowac sie, nie podejmowac ostatecznych decyzji, nic nie utrwalac. Wynikiem byl atomizm moralny, rozbicie zycia na poszczególne chwile, przeciwienstwo tego, do czego dazyla ogromna wiekszosc moralistów. A takze hedonizm: „W kazdym postepku przyjemnosc, jakiej doznaje, jest mi znakiem, ze powinienem byl go wykonac".
Ci trzej pisarze byli czytani przez miliony ludzi i stali sie reprezentatywnymi myslicielami swej epoki. Szczyt powodzen France'a przypadl na pierwsza, Barresa na druga, Gide'a na trzecia dekade XX wieku. Zaden z nich trzech nie ograniczal sie do teorii, zgodnie z duchem Renana. France, poczatkowo wyraziciel indyferentyzmu politycznego, pózniej jednak przystapil do socjalizmu: Barres stal sie przywódca nacjonalizmu; Gide na jakis czas zblizyl sie do komunizmu.
«BANKRUCTWO NAUKI». Haslo to padlo w ostatnich latach zycia Renana. Pierwszym, który z nim w 1888 r. wystapil, byl powiesciopisarz i krytyk Paul Bourgel, a podchwycili je inni. Bylo w tym podobienstwo do filozofii Renana, ale tylko powierzchowne. Bourget dopatrywal sie bankructwa nauki w tym, ze - jak sami uczeni przyznaja - poznaje ona tylko zjawiska, a nie ostateczna metafizyczna istote rzeczy. Renanowi zas nie chodzilo o metafizyke (nazbyt byl na to pozytywista), lecz tylko o to, ze ze stwierdzanych przez nauke faktów nie wynikaja zadne wyrazne normy zyciowe. Co wiecej, Bourget kladl nacisk na braki nauki po to, by przekonac, ze czlowiek musi gdzie indziej szukac oparcia: w metafizyce, w religii: nie konczyl na sceptycyzmie, przeciwnie, zmierzal do dogmatyzmu. Mimo zewnetrzne podobienstwa byl juz zapowiedzia innej epoki niz epoka pozytywizmu, która wydala sceptycyzm Renana.

FAZA TRZECIA: 1880-1900

1. Postawa filozoficzna ogólu po 1880 r. nie ulegla zmianie: jak przedtem, tak i teraz panowal minimalizm, pozytywizm, scjentyzm. Zyli jeszcze i pisali Taine i Renan, Avenarius i Mach, Riehl i Wundt, Spencer i Pearson, jeszcze byli mlodzi Swietochowski i Ochorowicz. Ilosc ich zwolenników i ilosc publikacji w ich duchu nie zmalala, lecz przeciwnie, wzrosla. Podczas gdy w poprzedniej fazie minimalistyczne doktryny musialy przezwyciezac jeszcze opory, to w tej opory byly juz przezwyciezone. Dosc, ze doktryna panujaca nie zmienila sie. Róznica byla tylko ta, ze obok tej doktryny zaczely sie pojawiac doktryny opozycyjne.
2. Nowe idee, skierowane przeciw panujacym i zapowiadajace nowy okres filozoficzny, jeszcze wczesniej i jaskrawiej niz w filozofii wystapily w literaturze powiesciowej. Kierunkiem panujacym, w kazdym razie wsród postepowych pisarzy, byl wówczas naturalizm. Otóz naturalizm w literaturze mial swa postawe filozoficzna, swa koncepcje swiata i czlowieka, a byla ona dokladnie ta sama, co scjentyzmu w filozofii naukowej. Ale jeszcze przed 1880 r. literatura zaczela zmieniac te postawe, i to na radykalnie rózna. Ibsen, Dostojewski, Tolstoj, Maeterlinck byli wyrazem odwrotu od naturalizmu nie tylko literackiego, ale takze filozoficznego.
Dramaty Ibsena przedstawialy tragiczne zagadnienia moralne czlowieka. Powiesci Dostojewskiego ukazywaly w egzystencji ludzkiej metafizyczna walke dobra i zla. Przede wszystkim zas sztuki i eseje M. Maeterlincka (1862- 1949) dawaly wyraz innemu niz naturalistyczne rozumieniu swiata. Nie darmo tlumaczyl Ruysbroeka i wielbil mistyków. Jego obraz swiata byl irracjonalistyczny i supranaturalistyczny. Swiat byl dlan niepojety, pelen cudu: poszczególne rzeczy nie byly dlan prawdziwa rzeczywistoscia, lecz jej symbolem. Ujmowal je tak, jak wielu dawniejszych myslicieli mistycznych, ale dodawal do tego cos swojego i bardzo wspólczesnego: ze przez te symbole niewidzialne potegi wchodza w zycie codzienne; i ze w najdrobniejszych wydarzeniach objawia sie przerazajaca glebia istnienia.

Dlatego tez od drobnych, codziennych rzeczy zalezy piekno, wielkosc i szczescie zycia. Trzeba tylko jego punkt ciezkosci przeniesc do wnetrza duszy, zyc „zyciem glebokim". Potrzebna na to jest nie wiedza, nie nauka, na która stawial scjentyzm, lecz - madrosc, czyli patrzenie na los z glebi i z wysoka. Jest ona rzecza nie tylko rozumu, ale wiecej jeszcze instynktu; jest sprawa nie tylko swiadomosci, ale jeszcze wiecej nieuswiadomionych zasobów wewnetrznych duszy; przeczucia sa dla niej nie mniej wazne niz doswiadczenia, „prawdy niejasne" - nie mniej od najjasniejszych.
Wszystko to bylo jaskrawo odmienne od panujacych w koncu XIX w. przekonan.
Poczatkowo nawet w poezji wydawalo sie niepojete. Nie bylo bynajmniej nowe, ale dla owych czasów bylo bardzo dalekie. I role swa odegralo: choc nie bylo filozofia, jednak dla nowych pradów w filozofii przygotowalo grunt.
3. Do najpowszechniej uznanych prawd pozytywistycznej epoki nalezaly takie: 1) W faktach i prawach nauki posiadamy wiedze niezawodna. 2) Posiadamy ja mianowicie w naukach przyrodniczych, do których kazda prawdziwa nauka musi byc podobna.
3) Podstawe jej stanowia jednostkowe fakty, a prawa sa jedynie ich uogólnieniem.
4) Przedmiotem jej jest przyroda, poza która nic nie istnieje. 5) Kultura nowozytna, która nauke wytworzyla, jest najdoskonalszym osiagnieciem ludzkim.
Otóz wszystkie te powszechnie uznane tezy spotkaly sie po 1880 r. ze sprzeciwem. A wiec: 1) Fakty i prawa naukowe nie sa niezawodne, jedne i drugie sa w gruncie rzeczy konwencjami. Z pogladem tym wystapili francuscy filozofowie i przyrodnicy, Boutroux, Poincare" i inni: byl to pierwszy sprzeciw wobec pewników pozytywizmu. 2) Wiedza humanistyczna nie jest, nie moze byc i nie powinna byc taka jak przyrodnicza: to drugi sprzeciw, wychodzacy znów od filozofów niemieckich, Diltheya, Windelbanda, Rickerta. 3) Wiedza nasza wspiera sie nie na samych faktach, bo pewne prawdy ogólne ujmujemy bezposrednio, z cala oczywistoscia. To byl znów sprzeciw austriackiego mysliciela Brentany.
4) Przyroda nie jest jedyna ani nawet nie jest pierwotna postacia bytu: to byl znów poglad idealistów, którzy w tych czasach wystapili w Anglii i w Ameryce. 5) Kultura nowozytna nie tylko nie jest doskonala, ale wrecz zla, powinna byc obalona i zmieniona. Ze sprzeciwem tym wobec kultury wystapil w stylu Rousseau i w formach literackich Tolstoj. A w nowej filozoficznej postaci - Nietzsche.
Niektóre z tych opozycyjnych pogladów byly nowe, zwlaszcza poglad na konwencjonalnosc nauki i na odrebnosc humanistyki. Inne powracaly do mysli dawniejszych: idealizm do niedawno porzuconych, Brentano do bardzo dawnych, bo do scholastyki, a nawet Arystotelesa. Wszystkie zas odegraly doniosla role w dziejach filozofii. Powstaly w ostatnich dziesieciolecia XIX wieku, ale konsekwencje ich objawily sie w pelni dopiero w dwudziestym. Okres uwazany za „schylkowy" byl nie tylko schylkiem jednej ery, ale równiez zaczatkiem drugiej.
4. W filozofii wówczas, jak w calym ustroju zycia, jeszcze wszystko zdawalo sie pewne, na dlugo ustabilizowane. Bylo jasne, ze dokonywa sie w niej ewolucja, ale rewolucja filozofii nie grozi. Byli jednak juz tacy, co przewidywali przewrót, porzucenie obecnej filozofii i calej kultury. Nietzsche pisal: „Opisuje to, co przyjdzie, co nie moze nie przyjsc: zapanowanie nihilizmu". Rozumial przez to „obalenie wszystkich dogmatów": gdy upadla dawna wiara i moralnosc, trzymajaca ludzkosc w karbach, to „juz nic nie jest prawdziwe i wszystko dozwolone".

OPOZYCJA W TEORII PRZYRODOZNAWSTWA

W koncu XIX w. teorie nauki rozwijali szczególnie Francuzi; byla to ich specjalnosc filozoficzna, jak teoria poznania byla naówczas specjalnoscia Niemców. Ta ich teoria nauki nie byla ani synteza nauk w duchu tradycji Comte'a, ani metodologia w duchu tradycji Milla; byla krytyka poznania naukowego. Jak w ogólnej teorii poznania tematem najzywszych dyskusji byly pojecia podmiotu i przedmiotu, prawdy i poznania, tak tu byly nim pojecia prawa i faktu, teorii i hipotezy. A wynikiem dyskusji bylo, ze poznanie naukowe nie ma tej koniecznosci, obiektywnosci i pewnosci, jaka mu laicy i niektórzy uczeni przypisuja. I ono takze ma braki, tak samo jak poznanie potoczne i filozoficzne. Wynik ten trafial w najglebsza wiare XIX wieku, w jedyny dogmat pozytywizmu. Byl objawem konczenia sie scjentycznej epoki i rozpoczynania innej.
Ta krytyka nauki byla dzielem po czesci filozofów (mianowicie nalezacych do pradu spirytualistycznego), po czesci zas uczonych przyrodników. Do pierwszych nalezeli Boutroux i Bergson,

do drugich Poincare i Duhem. Boutroux wystapil juz w siódmym dziesiecioleciu XIX wieku i stanowi pierwsze pokolenie krytyków nauki, wszyscy inni naleza juz do drugiego.
Krytyka nauki przeszla dwie fazy: w jednej usilowala rozbic przekonanie o koniecznosci praw naukowych, w drugiej zas - o ich obiektywnosci. Pierwsza znana jest pod nazwa kontyngentyzmu, druga - konwencjonalizmu. Dla pierwszej uczynil najwiecej Boutroux, dla drugiej Poincare, Duhem, Bergson i inni.
POPRZEDNICY. Jak Galileusz i Newton w XVII, a d'Alembert w XVIII wieku, tak tez i w XIX wybitni uczeni, analizujac wlasna prace, rzucili wiele swiatla na nature nauki. W wyniku tej analizy musieli ograniczac potoczna wiare w bezwzglednosc naukowego poznania. Nalezeli do nich Herschel w Anglii, Helmholtz w Niemczech, Sniadeccy w Polsce: ale najwiecej ich bylo we Francji. I podczas gdy w innych krajach uczeni przylaczyli sie do panujacych pradów filozoficznych - angielscy do empiryzmu, potem do ewolucjonizmu, niemieccy do kantyzmu, polscy do pozytywizmu - to francuscy uprawiali krytyke nauki na ogól niezaleznie od filozofii: zbierali raczej poszczególne obserwacje, niz budowali ogólne teorie.
1. Najwczesniejszym z nich byl wielki fizyk Ampere. Byl przyjacielem Maine de Birana, ulegal jego wplywowi, a zarazem sam nan wplywal. I jak od Birana linia rozwojowa idzie do Boutroux, tak od Ampere'a - do Poincarego. I jak Biran z Ampere'em, tak w pól wieku pózniej przyjaznili sie i uzupelniali wzajem Boutroux i Poincare, filozof-spirytualista i uczony-przyrodnik.
A. M. Ampere (1775- 1836) w swej pracy filozoficznej *Essai sur la philosophie des sciences,* 1834-1843, ujawnil szczególnie aktywnosc podmiotu poznajacego i potrzebe hipotez w nauce. Zwalczal pretensje nauki, ze jest tworem doskonalszym od filozofii, bo wolnym od hipotez. Zapewne, w filozofii istnienie Boga, duszy, a nawet materii jest hipoteza, ale hipotezy sa równiez w naukach. Opinia ta byla tym bardziej godna uwagi, iz pochodzila wlasnie od przedstawiciela nauki. Rozpoczeta przezen analize krytyczna nauki kontynuowali w XIX w. Cournot i Bernard.
2. A. A. Cournot (1801 - 1877), matematyk, ekonomista, historyk, autor wielu prac o charakterze filozoficznym, a zwlaszcza *Traite de l'enchainement des idees fondamentales dans la science et dans l'histoire,* 1861, byl bodaj glównym prekursorem pózniejszej teorii nauki. W szczególnosci kladl nacisk na zalozenia filozoficzne robione przez nauke, na aproksymatyczny tylko charakter praw naukowych, na nietrwalosc niektórych skladników nauki, mianowicie hipotez i systemów, wreszcie na role w wydarzeniach przypadku, z którym nauka musi sie liczyc i który sprawia, ze jej wywody nigdy nie sa powszechne ani konieczne.
3. Claude Bernard (1813- 1878), fizjolog i lekarz, swa *Introduction a la medecin experimentale,* 1865, wywarl równiez duzy wplyw na stosunek uczonych XIX wieku do nauki. On znów uczyl, ze nauka ustala jedynie stosunki miedzy zjawiskami, a nie podaje przyczyn. Zwalczal empirystyczne teorie nauki twierdzac, ze sam „surowy fakt nie jest naukowy" i ze bierna obserwacja jest bezplodna. Przeciwnie, badaczowi potrzebne sa hipotezy („do robienia eksperymentów niezbedna jest jakas z góry przyjeta idea"), a takze potrzebna jest intuicja, „rodzaj umyslowego przeczucia".
LUDZIE I PRACE. Ci wszyscy uczeni przygotowywali krytyke nauki, ale systematycznie rozwinal ja dopiero Emile Boutroux (1845 - 1921). Byl glównie historykiem filozofii, ale swa teze doktorska *De la contingence des lois de la nature* poswiecil krytyce nauki, a w szczególnosci prawa naukowego. Ukazala sie w 1874 r. Ta niewielka ksiazka - wraz z pózniejsza *U idee de la loi naturelle,* 1895, która te same idee przedstawiala w nowej redakcji - wywarla na filozofie francuska gleboki wplyw, spotegowany przez trzydziestoletnia dzialalnosc profesorska jej autora na Sorbonie i w Ecole Normale, gdzie bez mala wszyscy wybitniejsi filozofowie francuscy nastepnego pokolenia byli jego sluchaczami. Rozwineli oni w pierwszych latach XX wieku idee, które on zapoczatkowal w XIX w.
Wsród uczonych tego pokolenia rozwijajacych idee filozoficzne znajdowal sie jeden z najwybitniejszych matematyków i przyrodników epoki, Henri Poincare (1854- 1912), majacy w swiecie naukowym ówczesnym pozycje nie mniejsza niz krewny jego Raymond Poincare, prezydent Republiki, w politycznym. I krytyka filozoficzna nauki nabrala szczególnej wagi dzieki temu, ze uprawial ja uczony o takim autorytecie. Od Boutroux byl niewiele mlodszy, ale swe filozoficzne prace oglosil pózniej, juz w XX w.: *La Science et l'Hypothese,* 1902, *La Valeur de la science,* 1905, *Science et Methode,* 1909. Prace te nie mialy, jak prace Boutroux, tla metafizycznego, byly wylacznie krytyka poznania naukowego.
Fizyk Pierre Duhem (1861 - 1916) analize pojec i teorii przyrodniczych przeprowadzil bodaj najpelniej *(La theorie physiaue,* 1906). Byl on zarazem jednym z najwybitniejszych historyków nauki *(Le Systeme*

du monde, histoire des doctrines cosmologiques de Platon a Copernic, 1913-1917, 5 tomów); byl przede wszystkim badaczem i obronca nauki sredniowiecznej.
Podobne don poglady na nature nauk wypowiadali tez dwaj matematycy paryscy, Jules Tannery (1848-1910) i Gaston Milhaud (1858- 1918), który przeszedl pózniej na katedre filozofii. Odrebne zas miejsce zajmowal Emil Meyerson (1859- 1933), urodzony w Lublinie, ale zamieszkaly we Francji i zwiazany z filozofia francuska. Nauce poswiecal on tylko swe wczasy l dopiero w 50 roku zycia oglosil swe wyniki w ksiazce: *Identite et realite,* której idee naczelna rozwinal potem jeszcze w *De l'explication dans les sciences,* 1921, i *Du cheminement de la pensee,* 1931.
Oddzielne miejsce zajmowal Bergson: na nauke mial poglady bardzo podobne do tamtych uczonych, ale krytyka jej stanowila tylko niewielka, negatywna czesc jego rozleglej filozofii. Matematyk Edouard Le Roy uformowal swa teorie nauki pod wplywem Duhema, Poincarego i Milhauda, ale zarazem przejal idee Bergsona, którego nastepca zostal zarówno w Akademii Francuskiej, jak i na katedrze filozofii w College de France. Dokonal tedy niejako polaczenia obu pradów w krytyce nauki: naukowego i filozoficznego. I zarazem dal jej postac najbardziej skrajna.
POGLADY. I. KONTYNGENTYZM. W analizie nauki, przeprowadzonej przez Boutroux, zasadnicza mysla bylo, ze nauka nie wykrywa zwiazków koniecznych.
A) Nauka rozpada sie na wiele dziedzin, a kazda z nich rzadza inne prawa i z praw jednej dziedziny nie wynikaja prawa innych. Z praw logicznych nie wynikaja matematyczne, z matematycznych mechaniczne, z mechanicznych fizyczne, z fizycznych chemiczne, z chemicznych biologiczne, z biologicznych psychologiczne, ani z psychologicznych socjologiczne. Od logicznych po socjologiczne, zjawiska i prawa staja sie coraz bardziej zlozone. Pomiedzy kazda dziedzina zjawisk a nastepna jest skok, zerwanie ciaglosci. Kazda objawia odmienna postac bytu, której z analizy poprzedniej wywiesc niepodobna.
Ten stan rzeczy obala „scjentystyczna" koncepcje poznania panujaca w drugiej polowie XIX w., wedle której wszystko podlega powszechnym jednolitym prawom i przeto wszystko jest konieczne. Zjawiska nie sa powiazane w sposób konieczny: to bylo naczelnym przekonaniem Boutroux. I poglad jego zaczeto nazywac „kontyngentyzmem" - od francuskiego wyrazu *„contingence"*, znaczacego tyle, co brak koniecznosci.
B) Co wiecej, prawa nauki sa hipotetyczne. I jesli sie sprawdzaja, to tylko - w przyblizeniu. Determinizm naukowy czerpal swój argument stad, ze prawa matematyki i mechaniki stosuja sie do przyrody; tymczasem w czystej postaci praw matematycznych czy mechanicznych w przyrodzie wlasnie nie spotykamy.
C) Prawa nie maja w sobie koniecznosci jeszcze i dlatego, ze sa nie tylko zalezne od przyrody, ale i od umyslu ludzkiego. Umysl zas moze je formulowac tak lub inaczej. Sa osobistymi jego konstrukcjami, dzielem sztuki ludzkiej raczej niz koniecznosci. Ten subiektywistyczny aspekt kontyngentyzmu u nastepców Boutroux wysunal sie na pierwszy plan, u niego samego stal jeszcze na drugim. Co zarzucal Boutroux nauce? Przede wszystkim to, ze nie spelnia idealu koniecznosci. Zródlo tej jej niedoskonalosci widzial w naturze umyslu, ale wiecej jeszcze w naturze samych zjawisk. Natura ich jest taka, iz nawet najdoskonalszy umysl nie bylby zdolny wytworzyc o nich wiedzy koniecznej. W nauce nie ma koniecznosci przede wszystkim dlatego, ze jej nie ma w rzeczywistosci. To obiektywne uzasadnienie kontyngentyzmu stanowilo odrebnosc Boutroux.

2. KOMPROMIS PRZYRODY i UMYSLU. Prawa nauki nie sa niezmienne. I nie moga nimi byc wobec zmiennosci rzeczy, a takze zmiennosci umyslu. Nauka nie posiada nie tylko stalej tresci, ale takze stalych form, stalych kategorii, o których mówil Kant. Kategorie nauki sa tylko czesciowo *a priori,* czesciowo zas wynikiem przystosowania do zjawisk i przeto sa równiez zmienne. Co nazywamy kategoriami umyslu, jest tylko zespolem przyzwyczajen nabranych przezen w miare pracy nad przyswojeniem sobie zjawisk. Umysl przystosowuje zjawiska do wlasnych celów, ale tez przystosowuje siebie do ich natury. Zgoda miedzy umyslem a zjawiskami wytwarza sie jedynie przez kompromis.
Narzedziem umyslu przy tworzeniu nauki jest nie tylko rozum: jest on narzedziem najbardziej precyzyjnym, ale nie jedynym. Sam nie wystarczylby do postepu nauki. Wyobrazenia, jakimi posluguje sie uczony, sa nieraz równie nieokreslone, jak wyobrazenia artysty czy poety. Ale one tez sa potrzebne.
W pogladzie tym widziano wyraz irracjonalizmu, ogloszenie przez Boutroux „bankructwa nauki". Interpretacja taka nie odpowiada jednak jego intencjom. Byl nauczycielem Bergsona, ale nie podzielal irracjonalizmu swego ucznia. Przygotowal pózniejszy konwencjonalizm naukowy, ale sam jeszcze don

nie doszedl. Sadzil, ze pojecia nauki sa konstrukcjami, majacymi jednakze fundament w rzeczach, nie zas calkowicie dowolnymi. Czlowiek tworzac nauke o przyrodzie narzuca jej swój
lad: ale „nie jest on potworem wsród przyrody", przeciwnie, nalezy do niej i jego lad jest w gruncie rzeczy takze jej ladem. Totez pojecia naukowe nie sa „czysta konwencja, prosta gra umyslu", lecz odpowiadaja przyrodzie. Tak w kompromisowy sposób Boutroux rozpoczal krytyke nauki, która nastepcy jego zradykalizowali.

3. WOLNOSC. On zas sam krytyke negatywna uzupelnial przez wnioski pozytywne. Wywodzil, ze skoro rozum jest ograniczony, to jest miejsce na wiare. Obok nauki jest miejsce dla religii. I skoro nie ma koniecznosci, to jest miejsce na wolnosc. Wynik negatywny - ze brak w swiecie koniecznosci - uzupelnial przez pozytywny: ze jest w nim wolnosc.

A wlasciwie jest to ten sam wynik: kontyngencja jest jego wyrazem negatywnym, a wolnosc pozytywnym. Wlasnie dlatego, ze jest wolnosc w swiecie, to niemozliwa jest owa jednolicie mechanistyczna o nim nauka, która glosili ludzie XIX wieku.

Mysl, ze mimo przyczynowe powiazanie zjawisk jest w swiecie miejsce na wolnosc, przejmowala wielu nowszych myslicieli. Na rózne sposoby próbowali laczyc determinizm z wolnoscia. Kant twierdzil, ze determinizm jest prawem zjawisk, ale w swiecie rzeczy samych w sobie moze panowac wolnosc. Spirytualisci, jak Ravaisson, wywodzili, ze determinizm jest prawem obowiazujacym tylko na nizszym szczeblu rozwoju, ale postep prowadzi ku wolnosci. Eklektycy, jak Cousin, uczyli, ze doswiadczenie zewnetrzne wskazuje na determinizm swiata materialnego, ale wewnetrzne przekonywa o wolnosci w swiecie psychicznym. Wszakze dopiero pózniejsi mysliciele podali w watpliwosc, czy powszechnie panuje determinizm, czy rzeczywiscie doswiadczenie przemawia za nim; i przeciwnie, zaczeli wskazywac na niejednorodnosc i nieciaglosc zjawisk. Boutroux byl z nich pierwszy i najbardziej wplywowy.

4. KONWENCJONALIZM. Poczawszy od Poincarego nastapila radykalizacja krytyki: zerwanie z przekonaniem, które jeszcze zachowal Boutroux, ze prawa naukowe sa odtworzeniem rzeczywistosci.

A) Nie sa nim przede wszystkim pewniki matematyczne. Spór o ich pochodzenie toczony miedzy apriorystami a empirystami, byl wedlug Poincarego postawiony falszywie, bo opieral sie na niezupelnej dysjunkcji. Pewniki niewatpliwie nie pochodza z doswiadczenia; ale tez nie sa *a priori.* Gdyby byly *a priori,* bylyby konieczne i nie mozna by miedzy nimi wybierac: nie bylyby np. mozliwe rózne geometrie. Czymze wiec sa pewniki? Sa tworem umyslu, ale nie koniecznym, jak chcieli apriorysci, lecz umownym; sa hipotezami, konwencjami, wprowadzonymi przez nauke dla latwiejszego opracowania zjawisk. W matematyce umysl moze twierdzic, bo sam tu dekretuje; ale „dekrety te, obowiazujac nauke, która bez nich nie bylaby mozliwa, nie obowiazuja - przyrody". Dlatego mozliwe jest istnienie wielu geometrii; nie-Euklidesowe sa równie uprawnione, ale tez i równie konwencjonalne jak Euklidesowa. Nie sa obiektywne, ale - obiektywna nie jest równiez geometria Euklidesa: zadna geometria nie odtwarza rzeczywistosci. Nie nalezy od pewników matematycznych wymagac, zeby byly prawdziwe, bo sa konwencjami, a skadze konwencje moglyby byc prawdziwe? Wystarczy, jesli beda dogodne. A dogodne sa wtedy zwlaszcza, gdy sa proste. Dogodnosc i prostota to byly wedle Poincarego - wlasciwe zalety pewników matematycznych.

B) W naukach przyrodniczych prawa szczególowe sa formulowane na podstawie obserwacji i nie sa konwencjonalne. Wszakze tylko szczególowe, nie zas wielkie teorie przyrodnicze, takie jak np. teoria atomistyczna czy teoria falowa. Szczególowe ograniczaja sie do tego, ze porzadkuja fakty, ale ich nie tlumacza, to zas czynia owe wielkie, ogólne teorie. Te znów „co zyskuja na ogólnosci i pewnosci, to traca na obiektywnosci". Nie moga byc weryfikowane wprost, zbyt wiele jest bowiem czlonów posrednich i konwencji miedzy faktami a nimi. Nie sa odtworzeniem rzeczywistosci, lecz przekladem jej na jezyk dowolny; i ostatecznie sa równie konwencjonalne, jak zasady matematyki. Dlatego moze byc ich wiele do siebie niepodobnych. I o prawdziwosci ich nie moze byc mowy, lecz tylko o dogodnosci.

Poincare nie uwazal pogladu swego za sceptycyzm. Zwalczal tylko nadmiernie ufny dogmatyzm, który w XIX w. wiekszosci uczonych kazal przypuszczac, ze wiernie, obiektywnie i calkowicie odtwarzaja swiat. Zapoczatkowal konwencjonalistyczny poglad na nauke. Ale nie doprowadzil go jeszcze do skrajnosci. To uczynili dopiero jego nastepcy, zwlaszcza Duhem i Le Roy.

5. SYMBOLIZM NAUKOWY. Konwencjonalnosc, której Poincare dopatrywal sie w pewnikach matematycznych i najogólniejszych teoriach, rozszerzyli oni na wszelkie prawa naukowe. Wszystkie zawieraja czynniki umowne obok realnych, subiektywne obok obiektywnych. Prawdziwosci ich

sprawdzac nie potrzeba, bo jakiz mogloby to miec sens? Wezmy tak proste i szczególowe prawo, jak to, iz fosfor jest cialem topniejacym przy 44°. i przypuscmy, ze w pewnej próbie sie ono nie sprawdzilo. Czy uznamy je za falszywe? Nie, powiemy tylko, ze cialo, z którym robilismy próby, nie bylo fosforem. Wskazuje to, iz prawo takie traktujemy jako rodzaj definicji, jako operacje jezykowa, a nie jako twierdzenie, które mozna sprawdzac i obalac. Ze fosfor topnieje przy 44°, to jest jego definicja, po tym go poznajemy. „Uczony wytwarza lad i determinizm, o których wyobraza sobie, ze je rozpoznaje w rzeczach". Wszelkie uogólnienia naukowe sa operacjami równie konwencjonalnymi - powiada Le Roy - jak gra w szachy.
Co wiecej: nie tylko prawa, ale równiez fakty naukowe sa konwencjami. Zapewne, fakt bezposrednio stwierdzony jest wlasnie faktem, przeciwienstwem wszelkich konwencji. Ale - zachodzi istotna róznica miedzy faktami bezposrednio ustalonymi a naukowymi. Fakty naukowe nie sa obserwowane bezposrednio, uczony zaczyna od faktów bezposrednich, ale od nich przechodzi dopiero do naukowych, a przejscie to jest procesem nieraz bardzo zlozonym. Polega nie tylko na scislejszym, ilosciowym ujeciu obserwacji, ale takze na poprawieniu nieuchronnych bledów, na skorygowaniu niedoskonalosci uzytych narzedzi. Dla faktu naukowego jest istotne, aby byl wymierzony, zaklada wiec jednostki miernicze, a te sa bez zadnej watpliwosci dowolne.
Co wiecej, ustalenie kazdego faktu naukowego, nawet tak prostego jak temperatura jakiegos przedmiotu, zaklada juz znajomosc praw naukowych. Poslugiwanie sie termometrem zaklada prawo okreslajace zwiazek ciepla z rozszerzaniem sie cial, bo na termometrze obserwuje sie nie cieplo, lecz wysokosc slupka rteci. Czyli: fakt naukowy nie jest tym prostym pierwotnym skladnikiem naszej wiedzy, za jaki uchodzi: jesli na nim opieraja sie prawa, to i odwrotnie, on opiera sie na znajomosci praw.
Fakt jest czyms, co ma okreslony poczatek i koniec, podczas gdy w przyrodzie przyczyny i skutki kazdego wydarzenia ciagna sie w nieskonczonosc. Fakt jest czyms okreslonym, identycznym z innymi faktami tego samego rodzaju - tymczasem w naturze nic nie jest identyczne z niczym. Jesli widzimy w niej identycznosci i podobienstwa, to tylko dlatego, ze pomijamy to, co zjawiska dzieli jedne od drugich. Doswiadczenie ukazuje nam rzeczywistosc jako „bezksztaltna mase" i dopiero w tej bezksztaltnej masie umysl nasz „wyrabuje" fakty.
Byla to najradykalniejsza z tez, do których doszla, krytyka. Podwazyla to wlasnie, co dla dawnych krytyków i scjentystów bylo ich jedynym dogmatem: fakt naukowy. W swietle tej krytyki fakt nie nalezy do rzeczywistosci, lecz jest jedynie jej symbolem; oznacza ja, ale jej nie odtwarza. Symbolicznosc byla dla tych myslicieli istotna cecha nauki i doktryna ich bywa nazywana „symbolizmem naukowym", tak samo jak „konwencjonalizmem".

6. KONFLIKT PRZYRODY i UMYSLU. Jakaz byla konsekwencja ujawnienia konwencjonalnosci i symbolicznosci nauki? Zniechecenie i porzucenie jej? Nie, bo niczym innym nie mozna jej zastapic. Wiec przynajmniej jej reforma? Tez nie - bo jest rzecza nieunikniona, by nauka poslugiwala sie konwencjami i symbolami; obejsc sie bez nich nie moze. Krytykom nie chodzilo o poprawienie nauki, lecz o jej zrozumienie; chodzilo oto, by za koniecznosc nie uwazac tego, co jest umowa, a za poznanie rzeczywistosci tego, co jest jej symbolem. Jesli nauka ma spelnic swe zadanie i ujac rzeczywistosc, to musi ja zdeformowac. Rzeczywistosc ma charakter jakosciowy, nauka zas (zwlaszcza najdoskonalsza: matematyczno-przyrodnicza) jakosci zastepuje przez ilosc; rzeczywistosc jest ciagla, nauka zas rozklada ciagly jej przebieg na nieciagle skladniki; rzeczywistosc jest zmienna, nauka zas unieruchamia ja swymi pojeciami. Rzeczywistosc jest róznorodna, nauka zas chce ja tlumaczyc, a tlumaczenie (to byla glówna mysl wszystkich prac Meyersona) polega na doszukiwaniu sie tozsamosci; tylko tozsamosc umysl nasz moze naprawde zrozumiec i do niej wszelkimi sposobami zdaza. Stad rozbieznosc rzeczywistosci i nauki, niedostatecznosc nauki do ujecia rzeczywistosci: nie tylko nauki obecnej, lecz kazdej.
Ale krytycy ci nie mysleli potepiac nauki: mieli ja za jeden z najdoskonalszych tworów umyslu, za jedno z najwyzszych zadan czlowieka. Poincare pisal: „Nie mówie: nauka jest pozyteczna, bo uczy nas budowac maszyny; mówie: maszyny sa pozyteczne, bo pracujac za nas pozostawia nam kiedys wiecej czasu, by sie zajmowac nauka".
Najbardziej zas odbiega od rzeczywistosci ta nauka, która skadinad jest najdoskonalsza, bo najogólniejsza, najscislejsza: mianowicie matematyczno-mechaniczna. Jest z wszystkich twoi ów umyslu poznajacego najbardziej konwencjonalna. Byl to wynik najwiekszej wagi, opozycja przeciw mechanistycznemu pojmowaniu zjawisk, które zaczelo sie jeszcze u Kartezjusza i odtad tryumfalnie

obejmowalo coraz to nowe dziedziny zjawisk - pierwsza opozycja, która wyszla z samej nauki przyrodniczej.
ODMIANY I FAZY KRYTYKI. Krytyka nauki, jaka rozwijala sie glównie we Francji w drugiej polowie XIX i w pierwszych latach XX wieku, miala swoje odmiany i fazy. Najpierw walczyla - jako kontyngentyzm - z koniecznoscia w nauce, pózniej - jako konwencjonalizm - z obiektywnoscia. Najpierw wystepowala kompromisowo, potem zas - jako „symbolizm naukowy" - radykalnie.
Dla jednych, jak dla Poincarego, krytyka nauki nie miala innego celu jak tylko wyjasnienie i ulepszenie nauki. Natomiast dla innych, jak dla Boutroux, dazyla do tego, by zredukowac pretensje nauki i wywalczyc obok niej miejsce dla innych tworów umyslu: „Nie mialoby sensu pracowac nad postepem teorii fizycznej, gdyby nie byla. odblaskiem - metafizyki", pisal Duhem. I on, i Le Roy chcieli miec obok nauki miejsce dla metafizyki, a takze dla religii, mianowicie dla katolickiej.
Dla calej tej krytyki nauka byla raczej tworem umyslu niz odtworzeniem *rzeczy,* ale dla jednej odmiany byla tworem dowolnym, konwencja, dla drugiej - tworem koniecznym,
wynikajacym z wiecznych praw umyslu, nie zostawiajacym pola dla dowolnosci. Pierwsza (powyzej przedstawiona) byla pomyslem oryginalnym, druga szla torem dawniejszego pradu, mianowicie kaniowskiego. Ale i ona wydala koncepcje oryginalna w pracach Meyersona.
Cala ta krytyka wyszla z pozytywistycznego kultu nauki, ale przeciwstawila sie pozytywistycznej wierze w koniecznosc praw naukowych i obiektywnosc naukowych faktów. Rola jej na przelomie XIX i XX w. byla podobna do tej, jaka w XVIII w. odegrala filozofia Hume'a, która byla wytworem Oswiecenia, a zarazem przyczynila sie do jego rozkladu.
W pogladach ostatnich pokolen na nauke konwencjonalizm stanowil faze srodkowa: zajal miejsce teorii kantystów i Macha, a potem z kolei ustapil w XX w. miejsca innej teorii, zwiazanej z nowymi odkryciami w dziedzinie fizyki. Wówczas wykrywanie przypadkowosci w nauce, konwencjonalnosci i symbolicznosci jej pewników, teorii, praw, pojec, faktów przestalo byc tematem aktualnym. Ale stalo sie to dlatego, ze konwencjonalizm spelnil swe zadanie: tezy jego staly sie, przynajmniej po czesci, wlasnoscia ogólu

OPOZYCJA WSRÓD HUMANISTÓW

W owym czasie równiez i na terenie nauk humanistycznych wyplynely zagadnienia filozoficzne. Byly glównie natury metodologicznej. Mialy dla filozofii niemale znaczenie, wyszla w nich bowiem na jaw odrebnosc struktury nauk humanistycznych od przyrodniczych, wielopostaciowosc mysli i swiata. Godzily w dogmat pozytywizmu, ze wszystkie nauki maja te sama nature i ze dla wszystkich wzorem jest przyrodoznawstwo.
BADACZE FILOZOFICZNYCH PODSTAW HUMANISTYKI. Dyskusje nad podstawami humanistyki toczyly sie przede wszystkim w Niemczech. Tam brali w nich udzial uczeni nalezacy do róznych szkól. Pierwszym, który te zagadnienia wysunal na czolo, niejako twórca „teorii poznania nauk humanistycznych", byl Wilhelm Dilthey (1833-1911), od 1882 profesor filozofii w Berlinie. Wyrastal jeszcze w tradycji idealizmu, pod wplywem Hegla i filozofii dziejów Fichtego, ale takze juz w atmosferze rodzacego sie pozytywizmu i naturalizmu, pod urokiem Comte'a, Milla i Spencera, usilujacych w naukach spolecznych stosowac metode przyrodoznawstwa. Skrzyzowanie tych rozbieznych wplywów doprowadzilo go do nowej koncepcji ani idealistycznej, ani naturalistycznej. Waznymi jego pracami byly: *Einleitung in die Geisteswissenschaften,* 1883, a takze *Ideen uber eine beschreibende wid zergliedernde Psychologie,* 1894, i wiele rozpraw z historii i klasyfikacji pradów umyslowych. Z licznej jego szkoly wyróznil sie w szczególnosci Eduard Spranger (1882 - 1963), od 1919 profesor w Berlinie, który najogólniej poglady swe wylozyl w pracy *Lebensformen,* 1914 (rozszerzonej w 1921).
Druga grupe stanowili kantysci, mianowicie jedna ich szkola, zwana badenska. Glówne zaslugi jej lezaly wlasnie na polu teorii wartosci i filozoficznych podstaw humanistyki. Pierwszym przedstawicielem jej byl Wilhelm Windelband (1848-1915), profesor w Heidelbergu, znany przede wszystkim jako historyk filozofii, który jednak podjal równiez badania nad odrebnoscia nauk humanistycznych. W przedmiocie tym oglosil rozprawy: *Normen und Naturgesetze,* 1882 (wydane w zbiorze *Praludien,* 1884) oraz *Geschichte und Naturwissenschaft,* 1894. Idee jego podjal i rozwinal obszernie nastepca jego na katedrze heidelberskiej, Heinrich Rickert (1863- 1936), w ksiazce *Die Grenzen der nuturwissenschaftlichen Begriffsbildung,* 1896-1902, oraz w skrócie: *Kulturwissenschaft und Naturwissenschaft,* 1899.

Niejako polaczenie obu szkól, Diltheyowskiej i Kaniowskiej, stanowil Ernst Troeltsch (1865- 1923), pierwotnie teolog, od 1915 profesor filozofii w Berlinie *(Historismus und seine Probleme,* 1922). Ale takze przedstawiciele innych szkól mieli udzial w badaniach nad humanistyka: w szczególnosci relatywista Simmel i fenomenolog Scheler.
Dostarczyli materialu do dyskusji tej sami humanisci, w szczególnosci ekonomista i socjolog Max Weber, profesor w Heidelbergu i Monachium *(Gesammelte Aufsatze zur Religionssoziologie,* 1920-1923), jezykoznawca Karl Vossler *(Positivismus und Idealismus in der Sprachwisscnschaft,* 1904) oraz historycy i teoretycy sztuki, jak Heinrich Wolfflin, profesor w Berlinie, Monachium i *Bazylei (Kunstgeschichtliche Grundbegriffe,* 1921), Wilhelm Worringer *Abstraktion und Einfiililung,* 1908) i Max Dvorak *(Kunstgeschichte als Geistesgeschichte,* 1924).
Dilthey, Windelband i Rickert stanowia pierwsze pokolenie badaczy podstaw humanistyki, Spranger zas, Troeltsch i wszyscy inni naleza do nastepnego pokolenia: dzialalnosc ich przypada juz na XX wiek, na inna faze filozofii, reprezentuja inne, pózniejsze stanowisko. Sa tu wszakze omówieni lacznie, aby nie rozrywac ciaglosci rozwoju.
POGLADY. 1. NAUKI O RZECZYWISTOSCI DZIEJOWO-SPOLECZNEJ. (Dilthey). Nauki humanistyczne rozwijaly sie w XIX w., ale epoki wielbiacej nauki scisle zadowolic nie mogly. Wynikiem tego byl badz wysilek, by do nauk scislych je upodobnic, badz stwierdzenie, ze sie upodobnic nie dadza, a wobec tego nie sa naukami. Alternatywa ta pozostala dlugo w mocy. Dopiero pod sam koniec wieku wyplynelo trzecie stanowisko, a Dilthey byl bodaj pierwszym, który je w sposób zdecydowany zajal. Wystapil mianowicie z dwiema tezami: ze I) nauki humanistyczne sa prawdziwymi naukami, ale 2) sa od przyrodniczych odmienne. Postawil sobie za zadanie przeprowadzic ich dokladna analize, dokonac krytyki poznania humanistycznego, aby uzupelnic nia jednostronna krytyke Kanta, dotyczaca wylacznie poznania przyrodniczego.
Tezy Diltheya kolo 1880 r. wydawaly sie smiale i opozycyjne, ale juz w nastepnym pokoleniu staly sie jakby zrozumiale same przez sie, a sporne pozostalo tylko: w czym lezy odrebnosc nauk humanistycznych? Wedle Diltheya lezala w samym przedmiocie nauk: podczas gdy przedmiotem przyrodoznawstwa jest przyroda, to humanistyki - rzeczywistosc dziejowo-spoleczna. Elementami jej sa jednostki ludzkie, a zlozonymi ukladami narody, ustroje spoleczne i twory kultury, takie jak jezyk, sztuka, moralnosc, gospodarstwo. O naukach humanistycznych i badanej przez nie rzeczywistosci dziejowo-spolecznej Dilthey wypowiadal nastepujace twierdzenia:
A) Dwoistosc nauk i ich przedmiotów nie jest wynikiem dwoistosci swiata materialnego i duchowego: bo czlowiek, a co za tym idzie cala rzeczywistosc dziejowo-spoleczna, nie jest natury ani wylacznie materialnej, ani wylacznie duchowej; nie jest ani przedmiotem czysto fizycznym, ani czysto psychicznym, lecz zlozonym przedmiotem psychofizycznym.
B) Jedna z podstaw nauk humanistycznych jest psychologia. Wszakze nie zwykla psychologia, wzorujaca sie na przyrodoznawstwie, odwolujaca sie do fizjologii, usilujaca
tlumaczyc zycie psychiczne: ona humanistyce nie na wiele sie przyda. Potrzebna jest jej natomiast psychologia opisowo-analityczna, analizujaca strukture i typy psychiki ludzkiej. Jest zupelnie rózna od tej, która dotad uprawiano wylacznie i która przywlaszczyla sobie nazwe „psychologii". Materialów do niej nie brak: obserwatorzy ludzi zbierali je od dawna, przynajmniej od Montaigne'a. To oddzielenie dwu psychologii bylo doniosle dla teorii nauk. Nie negujac potrzeby tamtej zwyklej psychologii wyjasniajacej, Dilthey domagal sie w interesie nauk humanistycznych uprawiania równiez tej drugiej, opisowej.
Jest ona wedle Diltheya jedynym lacznikiem miedzy naukami humanistycznymi. Poza nia istnieja tylko specjalne nauki: o jezyku, o prawie czy o sztuce. Nie ma zas takiej, która by obejmowala caly swiat czlowieka, wszystkie jego wytwory. Jest wprawdzie filozofia dziejów i jest socjologia, które maja pewne co do tego roszczenia, ale dla Diltheya byly pseudonaukami bez wyraznych zagadnien i prawidlowej metody. Pogladem tym dawal wyraz empiryzmowi swej epoki, uznajacemu tylko nauki faktyczne, a nie spekulacyjne,
C) Nauki humanistyczne zawieraja trzy rodzaje twierdzen: Po pierwsze: twierdzenia o faktach, ustalonych przez historie. Po drugie: twierdzenia o prawach. Te dotycza nie samych faktów, lecz ich abstrakcyjnie wyodrebnionych elementów; naleza do nich np. ustalone przez Arystotelesa prawa budowy panstwa albo ustalone przez Grimma prawa jezyka. Te dwa rodzaje twierdzen maja odpowiedniki w przyrodoznawstwie, ale obok nich istnieja twierdzenia rodzaju trzeciego, które odpowiednika w nim nie maja. Sa to twierdzenia wartosciujace, prawidla, imperatywy, normy. Stanowia one odrebnosc nauk

humanistycznych. Usunac ich - jak by tego niektórzy naturalisci pragneli - niepodobna. I to takze byl doniosly zwrot dla teorii nauk.
D) Prawidlowosci, jakie nauki humanistyczne znajduja w zjawiskach, sa inne niz stwierdzane przez przyrodoznawstwo: tamte sa prawidlowosciami w nastepstwie zjawisk, te przede wszystkim - w ich strukturze. Odrebnosc nauk humanistycznych Dilthey widzial w tym, ze ustalaja prawa „strukturalne".
E) Nauki humanistyczne nie tylko sa prawdziwymi naukami, ale nawet sa poniekad w pozycji korzystniejszej niz nauki przyrodnicze. Bo swiat dziejowo-spoleczny jest bardziej naszemu poznaniu dostepny niz przyroda. Elementami przyrody sa hipotetyczne atomy, a swiata spolecznego - rzeczywiste jednostki ludzkie, bezposrednio nam znane. Samego siebie zna kazdy od wewnatrz, a inni sa do niego podobni - wiec tez kazdy zna elementy swiata dziejowo-spolecznego i rozumie je od wewnatrz. Rozumienie jest tym cudownym organem, jaki dla ujmowania tego swiata posiadamy, podczas gdy przyroda jest nam zawsze obca, nieprzenikliwa, w gruncie rzeczy niezrozumiala. I w ten takze sposób okreslal Dilthey róznice miedzy przyrodoznawstwem a humanistyka: ze tam chodzi o poznanie, tu o rozumienie. Tam wiedza jest oparta glównie na dyskursywnej mysli, tu - na bezposrednim przezywaniu.
F) Z róznicy tej wyplywaja dalsze miedzy obu rodzajami nauk. Poznanie przyrodnicze ujmuje jedynie zjawiska, za którymi kryje sie rzeczywistosc. Fakty przyrodnicze dane sa jedynie od zewnatrz. Elementy przyrody sa tylko hipotetyczne. Atomy i mechanizmy, którymi przyrodoznawstwo operuje, sa jedynie symbolami; umysl posluguje sie nimi, by ujac zjawiska. Inaczej natomiast w humanistyce. Jej poznanie dotyczy samej rzeczywistosci. Ujmuje ja bezposrednio i od wewnatrz. W mysl tych rozwazan humanistyka swa wartoscia naukowa nie tylko dorasta do przyrodoznawstwa, lecz je przerasta. Dotyczy to, jak podkreslal Dilthey, samych nauk humanistycznych rosnacych przez tysiaclecia, nie zas gwaltownych syntez filozoficzno-humanistycznych - w rodzaju tych, które Comte i Spencer robili za jednym zamachem i które, mimo swe pretensje, byly tylko fantazjami naukowymi.
G) Ale kazde ujecie swiata, zarówno przyrody, jak swiata spolecznego, zalezne jest od umyslu ujmujacego. Zalezne jest w szczególnosci od czasu, w jakim jest dokonywane. Nie ma filozofii, jest naprawde tylko historia filozofii. Pogladem tym Dilthey przyznawal sie do historyzmu. Historyzm jego powstal nie bez wplywu Hegla, ale mial inne zupelnie cechy. Etapy historii nie byly dlan powiazane tak racjonalnie, jak dla Hegla. Co wiecej, nie byly etapami prawdy, lecz raczej - nieprawdy, bo prawda nie zmienia sie ani tez w zadnym momencie nie jest calkowicie osiagnieta. Historyzm Diltheya oddzialal silnie na umysly i w koncu XIX wieku fala jego przeszla przez Niemcy, prawie jednoczesnie z fala odnowionego Kaniowskiego aprioryzmu.
//) Konsekwencja pogladu Diltheya na rzeczywistosc ludzka byl irracjonalizm. Dzieje nie rozwijaja sie wedlug ogólnych praw; konkretne zycie jednostek i grup przelewa sie przez nie. Filozofia nie jest wiedza powszechnie wazna, lecz pogladem na swiat, zaleznym od osobowosci tego, kto go wyznaje. „Ostatnim korzeniem pogladu na swiat jest zycie". Historia jest zywym procesem; jej poznanie jest odtwarzaniem tego procesu w przezyciu. Dilthey uwazal, ze nauka humanistyczna ma unikac schematów, a trzymac sie zycia: jej wlasciwym zadaniem jest odszukiwanie typowych form zycia. Totez bylo naturalne, ze jego nastepcy na czolo swych rozwazan wysuneli pojecie zycia i ze filozofia stala sie „filozofia zycia".

2. NAUKI IDIOGRAFICZNE. (Windelband i Rickert). Windelband prawie jednoczesnie z Diltheyem wylozyl inny poglad na odrebnosc nauk humanistycznych: wedle niego lezy ona nie w ich przedmiocie, lecz w metodzie. Najistotniejsza róznica miedzy naukami polega na tym, ze jedne ustalaja prawa, drugie zas fakty. Jedne mówia o tym, co wielokrotnie sie powtarza i jest zawsze takie samo; drugie - o tym, co wystepuje raz jeden. Tamte maja charakter ogólny, te - indywidualny. Jedne sa, jak je nazwal, nomotetyczne, drugie - idiograficzne. Jeden i ten sam przedmiot moze byc naukowo opracowywany na oba sposoby: np. systematyka roslin postepuje wobec przyrody organicznej nomotetycznie, a teoria descendencji - idiograficznie. Ta róznica metodyczna jest istotna, z niej zas wyplywaja dalsze. Nauka ustalajaca prawa ogólne jest bardziej abstrakcyjna, ustalajaca zas fakty indywidualne - bardziej konkretna; w tamtej jest wiecej konstrukcji, w tej zas - rzeczywistosci.
Otóz w przyrodoznawstwie chodzi glównie o prawa, a zjawiska jednostkowe interesuja je tylko jako zastosowanie praw. Natomiast wiekszosc nauk humanistycznych ma charakter historyczny i stara sie/ ujac wlasnie zjawiska jednostkowe, jednorazowe, dzieje okreslonego czlowieka czy narodu, rozwój okreslonego jezyka czy religii, sztuki czy nauki.
Rickert przejal ten podzial nauk od Windelbanda, ale go polaczyl z podzialem Diltheya. Sadzil bowiem, ze nauki róznia sie wprawdzie najbardziej metoda, ale takze i przedmiotem. Dopiero dwa krzyzujace sie

ze soba podzialy - wedle metody i wedle przedmiotu - wskazuja dokladnie miejsce humanistyki wsród nauk.
A) Nauka moze zajac postawe badz generalizujaca, badz indywidualizujaca. W pierwszym wypadku traktuje swój przedmiot przyrodniczo, w drugim historycznie. Rzeczywistosc staje sie przyroda, gdy ja rozpatrujemy ze wzgledu na to, co ogólne, a staje
sie dziejami, gdy ja rozpatrujemy ze wzgledu na to, co szczególowe i jednostkowe. Jakze to mozliwe, ze te same przedmioty w róznych naukach moga przybierac rózna postac? Gdyby nauka byla tylko kopiowaniem, to rzeczywistosc mialaby w niej jedna tylko postac; ale nauka kopiujaca Bylaby niedorzeczna i bezcelowa i nauki takiej nie ma. Nauka przekształca, upraszcza, wybiera z rzeczywistosci; czyni to za pomoca pojec naukowych, te zas bywaja dwojakie: ogólne i jednostkowe. Przyrodnik l historyk dokonuja obaj wyboru ze zjawisk, ale kazdy innego: jeden wyjmuje z rzeczywistosci to, co ogólne, drugi - to, co wartosciowe.
B) Nauki dziela sie równiez na nauki o naturze i o kulturze. Tu podstawa podzialu tkwi juz nie w metodzie, lecz w samych przedmiotach . Natura nazywamy to, co powstalo samo, a kultura - to, co zostalo wytworzone przez czlowieka.
Rickert wprowadzil swój podzial nauk - na nauki o naturze i o kulturze - w miejsce tradycyjnego podzialu na nauki o naturze i o duszy. To byla jedna jego mysl, druga zas bylo: ze ten podzial materialny laczyc nalezy z tamtym podzialem, formalnym, na nauki generalizujace i indywidualizujace. Wywodzil, ze dwa te podzialy nie sa identyczne, lecz krzyzuja sie, a krzyzujac wydaja cztery rodzaje nauk. Historia w zwyklym, waskim rozumieniu jest nauka indywidualizujaca o kulturze. Najbardziej zas rozwiniete nauki przyrodnicze, fizyka czy chemia, sa generalizujacymi naukami o naturze. Ale istnieja takze nauki indywidualizujace o naturze, np. geologia, podobnie jak generalizujace o kulturze, np. socjologia.
3. NAUKI O DUCHU. (Troeltsch, Spranger i inni). Teorie Diltheya, Windelbanda, Rickerta rozmaicie interpretowaly zjawiska, ale zawsze trzymaly sie zjawisk; nie wychodzily poza nie w sfere transcendentna. Powstaly w dobie pozytywizmu i krytycyzmu i zostaly im wierne. Tymczasem od poczatku XX w. zaczela dokonywac sie, a od I wielkiej wojny dokonala sie w niemieckiej filozofii przemiana. Byla odejsciem zarówno od pozytywizmu, jak i od krytycyzmu. Odeszli od nich nie tylko fenomenologowie, ale takze niektórzy uczniowie Diltheya, a w pózniejszych latach odszedl nawet sam Rickert.
Tlem wczesniejszych rozwazan na temat nauk humanistycznych bylo przeciwstawienie zjawisk psychicznych i fizycznych. Uchodzilo za pewnik, ze innych przedmiotów dla nauki nie ma, sa tylko albo fizyczne, albo psychiczne. Teraz pewnik ten zostal wlasnie zakwestionowany: powstala mysl, iz alternatywa „cialo albo dusza" jest niezupelna. Brakuje w niej mianowicie ducha. Bo duch jest czyms róznym nie tylko od ciala, ale i od duszy. Jest niematerialny, ale jest obiektywny, niepsychiczny i nieindywidualny. Prawdy naukowe, normy prawne czy dogmaty religijne - to wszystko nalezy do swiata ducha. Gdyby byly zjawiskami psychicznymi, to wystepowalyby tylko w swiadomosci jednostki, w jej doswiadczeniu wewnetrznym. Tymczasem sa wspólne dla wielu jednostek i nie sa bardziej przedmiotem doswiadczenia wewnetrznego niz zewnetrznego. Trwaja, choc zginely jednostki, które je wytworzyly. Oczywiscie, wiemy o duchu tylko z przezyc psychicznych, ale podobnie jak rzeczy materialne istnieja poza przezyciami, poza wyobrazeniami, jakie o nich maja swiadome jednostki, tak samo i przedmioty duchowe.
Otóz swiat duchowy jest przedmiotem nauk humanistycznych. Zjawiskami psychicznymi zajmuje sie psychologia, a humanistyka zajmuje sie czym innym: jezykiem czy religia, czy ustrojami spolecznymi, które nie sa skladnikami subiektywnej psychiki, lecz obiektywnego ducha.
Takie rozumienie nauk humanistycznych - zwiazanie ich ze swiatem ducha -wy-
plynelo na raz z wielu stron: wypowiadali sie za nim nie tylko fenomenologowie, ale takze Spranger, Rickert oraz specjalisci z róznych dzialów humanistyki. Duch. który uwazany byl dotad za cos bedacego ponizej lub powyzej nauki, zostal zaliczony do jej przedmiotów. Zwolennicy tej koncepcji usilowali ja przedstawic jako na wskros naukowa, jako wynik analizy naukowej - trudno jednak nie zauwazyc, ze stal za nia duch Hegla i metafizyki.
A) Dilthey twierdzil, ze poznanie jednostek polega na ich „rozumieniu"; nowe stanowisko przyjelo te teze, ale interpretowalo ja swoiscie: rozumiemy nie dusze, lecz tylko ducha. Bo rozumiec mozemy to jedynie, co obiektywne, ogólne, trwale. A przezycia jednostek ludzkich sa wlasnie subiektywne, indywidualne, zmienne. Wiec jesli rozumiemy je, to tylko posrednio, czastkowo, w przyblizeniu,

asymptotycznie, zawsze pozostaje w nich jakas nieuchwytna „reszta psychiczna"; rozumiemy z nich tylko tyle, ile jest w nich ducha. Poglad taki byl odwróceniem dotychczasowego: nie przez dusze prowadzi droga do poznania ducha, lecz odwrotnie, przez ducha do poznania dusz.
B) Rozumiemy rzeczy przez to, ze je ujmujemy w aprioryczne formy, kategorie, idee. Sa one formami ducha i dlatego pozwalaja ducha rozumiec. Rozumiemy rzeczy, gdy rozpoznajemy w nich taka czy inna forme, idee. Rozumiec piekno jakiejs rzeczy znaczy rozpoznac w niej idee piekna: kto laczy piekno z inna idea, np. uzytecznosci, ten go nie rozumie. Spranger odróznil szesc naczelnych „postaw zyciowych": poznawcza, estetyczna, gospodarcza, spoleczna, polityczna, religijna - odpowiednio do szesciu apriorycznych idei: prawdy, piekna, pozytku, milosci, wolnosci i swietosci.
C) Jakze nauki humanistyczne, bedace wszak naukami empirycznymi, moga traktowac o przedmiotach duchowych, które nie sa empiryczne? Moga posrednio: przez to. ze przedmioty duchowe, choc same nieempiryczne, stanowia istote empirycznych. Humanistyka tedy - jak na to kladli nacisk zwlaszcza fenomenologowie - bada istote rzeczy. Albo inaczej mówiac, idealne typy rzeczy. Poglad ten -ze zadaniem nauk humanistycznych jest ustalanie typów idealnych - zaczeli glosic teraz nie tylko filozofowie, ale i uczeni-specjalisci. Nie wszyscy zreszta rozumieli „idealne typy" (i „istote rzeczy") w duchu Platona. Niektórzy rozumieli je subiektywnie, konwencjonalistycznie, widzieli w nich konstrukcje umyslu. Jednakze nie ten poglad, lecz wlasnie obiektywistyczny, platonski mial w poczatkach XX w. w Niemczech przewage i wyrazal glówne tendencje epoki.
D) W pewnym zwiazku *z* tym bylo wyplyniecie w teorii nauk humanistycznych - w psychologii, socjologii, filozofii - pojec „calosci" i „postaci". Dawaly one wyraz mysli, ze zjawiska kultury sa czyms wiecej niz suma przygodnych skladników, ze maja swa jedno sc, swój trwaly sens. A wlasnie czynnik duchowy jest tym, co ten sens, te jednosc nadaje wytworom spolecznym, religii i moralnosci, panstwu i sztuce.
E) Istotna rzecza w tym nowym stanowisku bylo: uznanie obiektywnych wartosci. Twierdzono nie tylko, ze wartosciowanie jest potrzebne w humanistyce (to twierdzil juz Dilthey), ale takze, ze ma obiektywna podstawe. Wprawdzie byly odchylenia od tego pogladu (np. wybitny socjolog M. Weber byl zdania, ze wszelkie wartosciowanie jest subiektywne i przeto nauka powinna wlasnie powstrzymywac sie od wartosciowania), niemniej jednak byl to poglad typowy i najbardziej rozpowszechniony.
Spranger stwierdzal w r. 1923, ze trzy szkoly filozoficzne, które wówczas w Niemczech odgrywaly najwieksza role, mianowicie fenomenologia, szkola badenska i szkola Diltheya, choc wyszly z róznych tradycji i zalozen, spotkaly sie ostatecznie przy obronie dwu tez

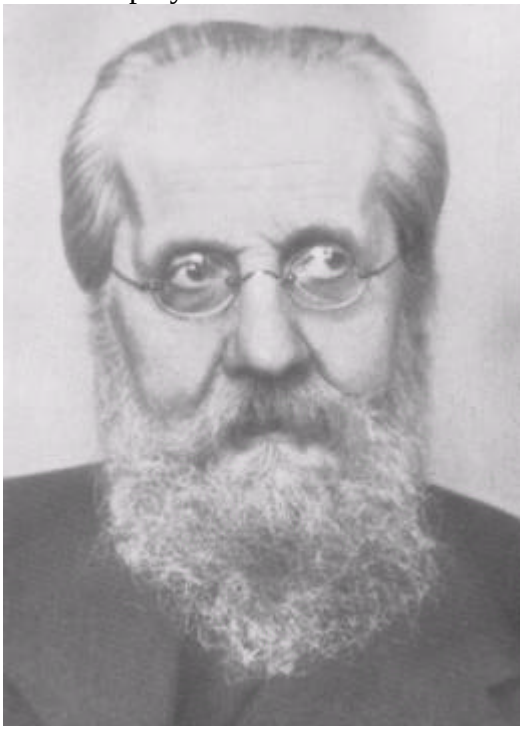

RICKERT

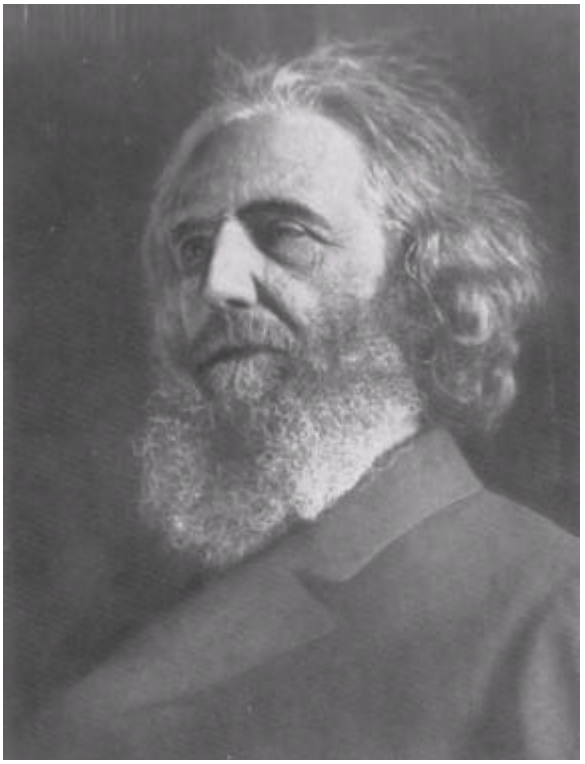

BRENTANO

NIETZSCHE

MAHRBURG

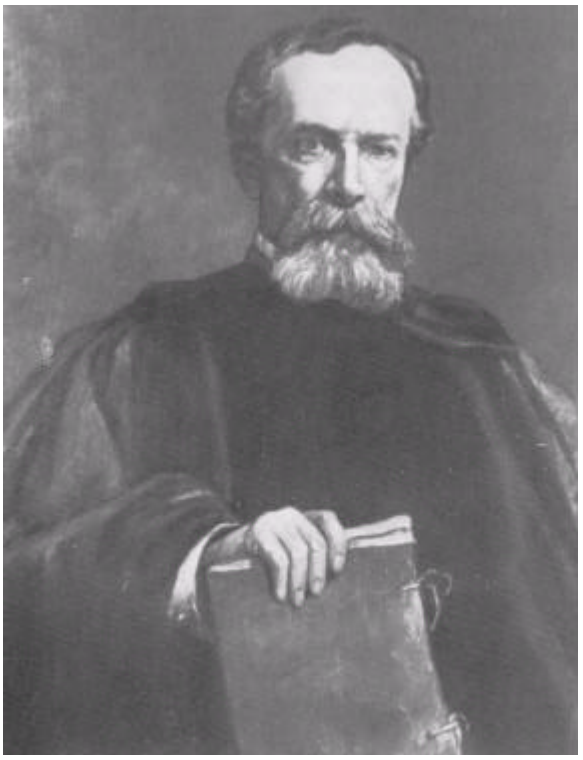

JAMES

PEIRCE

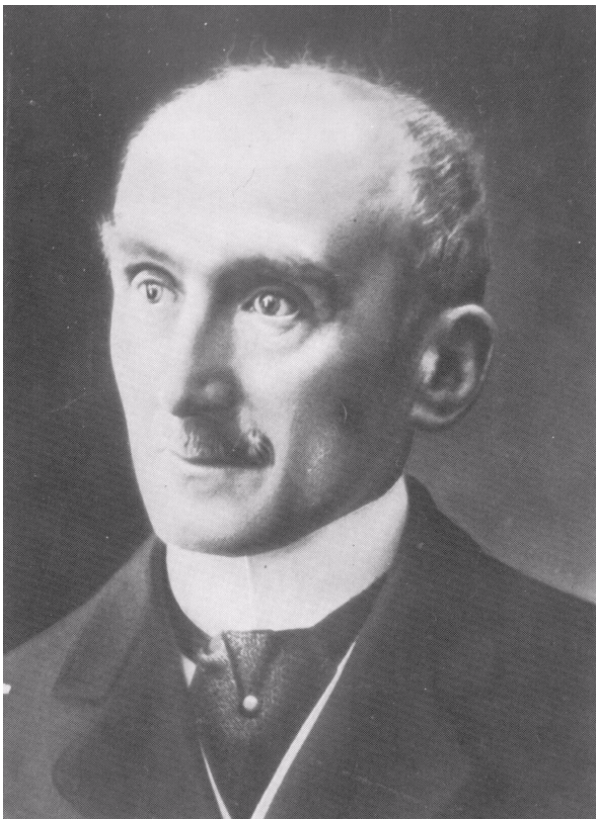

BERGSON

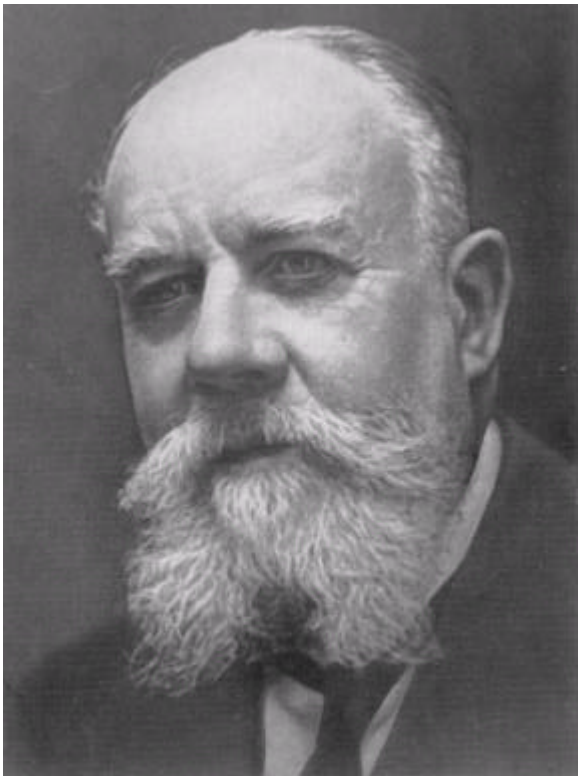

LE ROY

najwazniejszych: ponadczasowosci niektórych pierwiastków historii i obiektywnego charakteru wartosci. Tez tych broniono nawet na gruncie kantyzmu, nawet na gruncie samego historyzmu (Troeltsch). A wszystkie te szkoly walczyly z pozytywizmem, psychologizmem, relatywizmem w pojmowaniu wartosci, a wiec z doktrynami, które zdawaly sie najwieksza zdobycza nauki XIX wieku.

F) Nowe stanowisko wplynelo tez na rozumienie podstawowego pojecia humanistyki: pojecia kultury. Doprowadzilo do pogladu, ze kultura oprócz skladników materialnych i psychicznych zawiera równiez duchowe, l wlasnie te sa najwazniejsze. Bo dla panstwa, nauki czy sztuki i w ogóle dla wszystkich postaci kultury nie sa istotne ani ich materialne formy, ani tez przezycia doznawane w zwiazku z nimi przez poszczególne jednostki. Kultury nie mozna rozumiec czysto psychologicznie, tak samo jak i czysto materialnie. Walka z psychologizmem, wszczeta w logice przez Husserla, byla tez prowadzona w etyce przez Schelera, w naukach gospodarczych przez Sombarta, w historii spolecznej przez Webera i Troeltscha, w historii sztuki przez Worringera.

Takie rozumienie kultury pociagnelo za soba liczne konsekwencje. Wiec najpierw: podczas gdy gdzie indziej za wyraz naukowosci uchodzilo tlumaczenie jej rozwoju czynnikami materialnymi, to tu - wlasnie niematerialnymi. Przyjela sie mysl, ze rozwój kultury jest autonomiczny: rozwój np. jakiegos dogmatu zalezy wiecej od innych dogmatów niz od warunków materialnych czy nastrojów psychicznych epoki. Tak samo kazde odkrycie zalezy przede wszystkim od poprzedzajacych odkryc, kazdy ustrój spoleczny od poprzedzajacych ustrojów, kazdy styl od poprzedzajacych stylów. Tylko takie immanentne tlumaczenie dogmatów przez dogmaty, ustrojów przez ustroje, stylów przez style moze kulture naprawde wyjasnic.

Dalej: postacie kultury w jakiejs epoce, choc zewnetrznie rózne, sa w osnowie swej identyczne, bo wspólny jest ich duch; scholastyka ma hierarchiczna osnowe identyczna z feudalizmem i z gotykiem, kartezjanizm osnowe identyczna z absolutyzmem, kalwinizm z kapitalizmem, deizm z liberalizmem politycznym i wolnym handlem. Jeszcze dalej: przekonanie, ze duch jest w kulturze rzecza najistotniejsza, odwodzilo nauke o kulturze od badan czysto faktycznych: fakty nie sa wazne, bo sa tylko zewnetrznym wyrazem rzeczywistosci. Zmniejszylo tez role jednostki w tworzeniu kultury: góre wzielo uniwersalistyczne rozumienie kultury, jak u Hegla.

C) Nowe stanowisko wplynelo równiez na pojmowanie historii. Niedawno jeszcze Dilthey i Rickert rozumieli ja jako badanie dziejów w ich jednorazowosci, niepowtarzalnosci: teraz ich nastepcy kladli nacisk na to, ze sa w dziejach elementy trwale i ze tylko one sa istotne. Niedawno zadanie historii widziano w wykrywaniu genezy zjawisk, teraz zas - ich istoty. Niedawno historyzm sprowadzal

systematyke do historii i humaniste utozsamial z historykiem, teraz podkreslano, ze historyk zalezny jest od systematyka, bo musi sie poslugiwac pojeciami formowanymi przez niego. Niedawno idealem tlumaczenia w historii bylo tlumaczenie psychologiczne: mówiono, ze aby rozumiec historie, trzeba rozumiec ludzi, którzy ja stworzyli: teraz nastapilo odwrócenie pogladu: nie przez rozumienie ludzi rozumie sie wydarzenia historyczne, lecz przez zrozumienie wydarzen osiaga sie zrozumienie ludzi.
ZESTAWIENIE. Zapoczatkowane po 1880 r. przez Diltheya i Windelbanda rozwazania nad naukami humanistycznymi odegraly w ciagu pól wieku doniosla role w filozofii

niemieckiej. Przeszly przy tym przez dwie fazy. Pierwsza obejmowala koniec XIX wieku, druga przypadla juz na wiek nastepny (zostala tu jednak od razu omówiona, by pokazac lacznosc, a zarazem kontrast dwóch wieków). Pierwsza byla wyrazem zaczynajacej sie opozycji przeciw pozytywizmowi XIXwieku; druga zas dalszego odejscia od pozytywizmu.
W pierwszej fazie badania byly prowadzone w duchu krytycyzmu i empiryzmu; mialy wówczas charakter metodologiczny, interesowaly sie zwlaszcza odrebnoscia metod humanistyki. Z nich wyszla idea nauk idiograficznych, psychologii opisowej, struktury psychicznej, hasla historyzmu i filozofii zycia.
W drugiej zas fazie przeszly do hasel antyhistoryzmu, antypsychologizmu, idealizmu; skupily sie teraz na ideach ducha, powszechnych kategorii i obiektywnych wartosci. Podobnie jak i ogólna filozofia, okolo 1900 roku przeszly od epistemologicznego traktowania zagadnien do ontologicznego. Od analizy przeszly do spekulacji, od metodologii do metafizyki. Jesli tamta faze przenikal duch Kanta, to te Hegla.
Ta druga faza, zapoczatkowana nieco wczesniej, rozwinela sie specjalnie po I wielkiej wojnie, w okresie kryzysu, jaki przezywaly Niemcy. Atmosfera byla tam tego rodzaju, ze do metafizyki przeszli nawet nastepcy Kanta i Diltheya. „Niepodobna oderwac nauki od pogladu na swiat" - pisal Spranger. Przeszli nie tylko do metafizycznego, ale - zwlaszcza Troeltsch i Spranger - takze do religijnego rozumienia filozofii; zaczeli twierdzic, ze nie w nauce, nawet nie w metafizyce, lecz jedynie w religii mozna uchwycic sens swiata jako calosci. Religijnosc, do której sie odwolywali, byla - w swej abstrakcyjnosci i subiektywnosci - swoiscie protestancka, niekiedy nawet wyraznie przeciwstawiana katolickiej.
Ta druga faza dociekan nad podstawami humanistyki, historii i kultury daleko odbiegla od pierwszej, od jej empirycznych, naukowych, metodologicznych zagadnien. Wszedlszy na tereny religijne i metafizyczne, skonczyla na niewyraznych pojeciach i mglistych teoriach; zerwala nie tylko z tym, co bylo zle, ale i z tym, co bylo dobre w filozofii XIX wieku.
Nie byla zreszta jednolita i przyjmowala w Niemczech dwie rózne postacie: racjonalistyczna i irracjonalistyczna. Racjonalistyczna mial ten neoidealizm, reprezentowany przez Troeltscha, Sprangera, Rickerta i innych, który zostal przedstawiony powyzej. Irracjonalistyczna zas mial prad znany pod nazwa „filozofii zycia", który wywodzil sie od Diltheya, a takze od Nietzschego, a wzmocniony jeszcze zostal pod wplywem pragmatyzmu i bergsonizmu. Ten w szerokich kolach cieszyl sie popularnoscia, podczas gdy wsród uczonych przewazal tamten prad, racjonalistyczny.
Caly wszakze ten ruch, ze swymi intensywnymi studiami nad podstawami humanistyki, nie trwal dlugo: po 1930 roku, po przejeciu wladzy przez narodowy socjalizm, urwal sie, podobnie jak urwal sie rozwój calej niemieckiej filozofii.
Byl ruchem swoiscie niemieckim. W krajach anglosaskich, romanskich, slowianskich orientacja filozoficzna w koncu XIX i poczatku XX wieku byla w dalszym ciagu wedle nauk matematyczno-przyrodniczych, nie zas humanistycznych. Nauki humanistyczne nie byly tam przedmiotem tak szczególowych badan filozoficznych, ale tez nie przeszly takiego kryzysu jak w Niemczech i nie splataly swych zagadnien z zagadnieniami metafizyki.

IDEALIZM ANGLOSASKI

W koncu XIX wieku, w dobie minimalizmu, przez Anglie, klasyczny kraj minimalizmu, przeszla niespodzianie wysoka fala idealizmu metafizycznego. Z wszystkich opozycyjnych ruchów, jakie sie wówczas poczely, ten byl najbardziej niespodziewany i najdalszy od pogladów panujacych. Byl skierowany przeciw zasadniczej wlasciwosci tych pogladów: przeciw ich naturalizmowi. Zainaugurowaly go okolo 1865 r. pisma Stirlinga i Greena. Byl najpierw zalezny od idealizmu niemieckiego, zwlaszcza

Heglowskiego, byl - jak to nazwano „angloheglizmem". ale niebawem wytworzyl wlasne postacie. Najwybitniejszymi jego przedstawicielami pod koniec stulecia stali sie w Anglii Bradley i Ward. W Ameryce fala idealizmu byla slabsza, ale od czasów Emersona nieprzerwana: czolowym jej filozofem na przelomie XIX i XX w. byl tam Royce.

GLÓWNI PRZEDSTAWICIELE. 1. Ralph Waldo EMERSON (1803 - 1882) byl jednym z nielicznych filozofów Ameryki majacych w XIX w. slawe swiatowa. Pochodzil zrodzmy duchownych sekty unitarianskiej, tej najswiatlejszej z sekt protestanckich, proklamujacej swobode mysli religijnej. Sam tez byl przez jakis czas duchownym. Potem usunal sie w wiejskie zacisze kolo Bostonu i oddal pracy pisarskiej. Byl ideowo zwiazany z bostonskim filozoficzno-spolecznym Klubem Transcendentalistów, zalozonym w 1836 r. Jego wystapienia publiczne byly rzadkie, ale doniosle. W pamietnej mowie z 1837 r. *O amerykanskim typie uczonego (The American Scholur)* otworzyl oczy Amerykanów na odrebnosc ich kultury, oglosil, jak powiedziano, jej „deklaracje niepodleglosci". W nastepnym zas roku jego przemówienie na Uniwersytecie Harvarda bylo znów jakby ..deklaracja niepodleglosci" jednostki w stosunku do Boga: twierdzil, ze kazdy moze i powinien tworzyc swa religie. Najdojrzalsza jego praca byly *Essays,* 1841 - 1871. Mickiewicz korespondowal z nim i jeden z pierwszych ocenil jego znaczenie: nazwal go „filozofem, co najlepiej ujawnia potrzeby naszego wieku".-- Inni wybitniejsi idealisci anglosascy byli przynajmniej o pokolenie mlodsi od Emersona, nalezeli juz do ostatnich 30 lat stulecia. Chronologicznie pierwszy z nich byl Green.

2. Thomas Hill GREEN (1836- 1882), profesor oksfordzki od 1878, najwiecej przyczynil sie do tego, ze idealizm stal sie na pewien czas akademicka filozofia Anglików. Podniete znalazl u Carlyle'a, a wzory czerpal od Niemców, zarówno od Kanta, jak od Hegla. Akcji swej nadal charakter polemiczny, nie tyle rozwijal idealizm, ile krytykowal empiryzm i naturalizm: mierzyl we wspólczesnych, w Darw ina, Spencera, Buckle'a, ale uderzyl glebiej, bo w poczatkodawce empiryzmu: w Hume'a. Jedyna jego praca wydana za zycia byla praca krytyczna *Introctmtion to Hume,* 1874. Po smierci Greena ukazala sie jeszcze jego druga ksiazka: *Prolegomena to Ethic.*\. 1883. Zyl krótko, pisal niewiele, ale zdazyl wiele zdzialac piórem, a zwlaszcza slowem. Od niego zaczyna sie idealizm oksfordzki. Wczesniejszym od niego zwolennikiem idealizmu w Anglii byl tylko J. H. Stirling, Prywatny uczony szkocki, który w 1865 r. wydal równie wielkie (1200 stronic liczace). Jak metne dzielo o *Tajemnicy Hegla (The Secret of Hegel),* zapoczatkowujace angielski kult Hegla. Z poczatku idealizm angielski byl po prostu heglizmem. Szerzyl sie nie tylko w Oksfordzie, ale i w Szkocji. Sluzyly mu cale rodziny: dwaj bracia Caird, Edward i John, profesorowie w Glasgow, dwaj bracia Seth, Andrew i James, profesorowie w Edynburgu.

Ale oryginalne zabarwienie nadali niebawem idealizmowi angielskiemu Bradley, Ward. McTaggart, Sorley i inni.

3. Francis Herbert BRADLEY (1846- 1924) studiowal w Oksfordzie u Greena, a potem spedzil zycie w Oksfordzie, w Morton College: mieszkal w nim przez pól wieku, ale czynnosci pedagogicznych nie spelnial: byl slabego zdrowia i zyl w odosobnieniu, oddany wylacznie pracy badawczej. Mimo to odosobnienie stal sie znani) postacia i autorytetem filozoficznym Oksfordu. Wczesnie, w 1876 r., oglosi! swa ksiazke etyczna, w 1883 *Zasady logiki,* a dopiero w 1891 glówne dzielo metafizyczne *Zjawisko a rzeczywistosc (Appeartince and Reulity).* Byl przede wszystkim dialektykiem, umiejacym odkrywac niespodziewane zwiazki i nie zauwazone sprzecznosci miedzy pojeciami. Dialektyka jego miala charakter destrukcyjny, rozbijala teorie filozoficzne, a nie budowala ich, jak u Hegla: nie bez racji nazwano go nowoczesnym Zenonem Eleata. To, co rozbil dialektyka, wypelnial potem po czesci doswiadczeniem, po czesci zas mistyczna intuicja.

4. James WARD (1843- 1925) z Cambridge nadal inny ton angielskiemu idealizmowi. Za mlodu byl duchownym, zawód ten porzucil, ale w filozofii zachowal postawe religijna. W przeciwienstwie do Bradleya, który byl zawsze tylko filozofem, Ward byl poczatkowo przyrodnikiem, biologiem, psychologiem i wzglednie pózno przeszedl do filozofii. W 1886 r. oglosil slynny artykul o „Psychologii" w 9 wydaniu *Encyelopeclia Britannica,* powszechnie uwazany za przelomowy w dziejach tej nauki. Katedre filozofii w Cambridge objal dopiero w pózniejszym wieku, w 1897 r. Z dwu jego dziel filozoficznych jedno traktuje o swiecie przyrody *(Naturalisin and Agnosticism,* 1899), drugie o swiecie celów *(The Realm of Ends, or Pluralism and Theism,* 1911).

5. Josiah ROYCE (1855- 1916) byl czolowym przedstawicielem idealizmu w Ameryce w tym samym czasie, gdy Bradley i Ward dzialali w Anglii. Od idealizmu w stylu Hegla byl dalszy jeszcze niz oni. Wychowany na Millu i Spencerze, zaprzyjazniony *i* pragmatysta Jamesem, zachowal do konca pewne

sklonnosci naturalistyczne i empirystyczne. Zainteresowania jego byly bardzo róznorodne, szly w kierunku matematyki nie mniej niz muzyki i literatury, studiowal filozofie indyjska obok europejskiej, a scholastyke obok Kanta i Schopenhauefa. Od 1882 r. byl profesorem na Uniwersytecie Harvarda. gdzie kolegowal z Jamesem. Glówne swe dzielo metafizyczne *The World and the lndividual* oglosil dopiero na przelomie XX w., w 1900 - 1901, a glówne etyczne *The Philosophy of Loyalty* w 1908. Z filozofia laczyl cele religijne: jak wielu amerykanskich myslicieli staral sie znalezc filozoficzna interpretacje chrystianizmu. Filozofie swa, w tresci niezmiernie abstrakcyjna, transcendentna, absolutna, uprawial z fantazja, a nawet z humorem, jak niegdys Sokrates i Platon.

POPRZEDNICY. Za zródlo idealizmu angielskiego uchodzi idealizm niemiecki, w szczególnosci Heglowski: i ruch idealistyczny angielski znany jest pod nazwa „ruchu angloheglowskiego". Jest to jednakze w czesci tylko sluszne. Coleridge i Carlyle. pierwsi idealisci w Anglii XIX wieku, wyrosli po prostu z romantyzmu wlasnego kraju: entuzjazmowali sie Niemcami, bo odpowiadali ich romantycznemu smakowi, ale znali ich tak malo. ze nie bardzo oddzielali Hegla od Kanta. Amerykanie zas Niemców w ogóle nie czytali. znali ich tylko poprzez wzmianki Coleridge'a i Carlyle'a. Stirling i Green byli istotnie pelni zachwytu dla Hegla: Stirling oczekiwal, ze „to, co Hegel powiedzial, bedzie dla nadchodzacych stuleci ostatnim slowem we wszystkich wielkich sprawach, dla których ludzkosc zyje". Jednakze angloheglisci zachowali wlasciwie niewiele z Hegla, odrzucili zen bowiem to wlasnie, co bylo jego odrebnym pomyslem: panlogiczne, dialektyczne rozwiniecie systemu. A. Seth, który zaczal od adoracji Hegla, predko przeszedl do jego krytyki. Bradley nazywal heglizm ..baletem bezkrwistych kategorii". Na idealizm Warda wiekszy wplyw wywarl Berkeley i teologowie niz Heael: bylo to naturalne, bo z dawien dawna w Anglii filozofia, jesli nie byla empirystyczna, to byla teologiczna. Ale na idealizm Anglików z konca XIX w. oddzialal takze sam Platon. Posrednikiem byl w tym znakomity filolog oksfordzki, B. Jowett. *profesor regius* greckiego w latach 1855- 1893. tlumacz Platona. Wiekszosc angielskich i amerykanskich zwolenników' idealizmu przeksztalcila go w spirytualizm, w filozofie personalistyczna. monadystyczna i teistyczna: a takze, wierna narodowej tradycji, nie zas Heglowi. usilowala zachowac lacznosc metafizyki idealistycznej z doswiadczeniem. i

POGLADY, l. POSTACIE IDEALIZMI. *A)* Nazwa „idealizm" bywa dawana róznym pogladom, ale przede wszystkim sformulowanemu przez Berkeleya: ze wszystko, co umysl postrzega, jest tej samej natury, co on sam. Co ma inna nature niz umyslowa, tego nie mozemy ujac i nie ma danych, by istnialo.

Poglad ten jest pewna interpretacja postrzeganego swiata: jest przeciwienstwem innej teorii, mianowicie realizmu, twierdzacego, ze w aktach postrzegania umysl ujmuje wlasnie cos róznego od samego siebie, cos, co nie jest natury umyslowej. Dwie te teorie wystepuja jako wyniki analizy epistemologicznej i stanowia dwie zasadnicze mozliwosci teorii poznania.

B) Istnieje wszakze inny poglad, nazywany tak samo idealizmem. Poglad ten, wystepujacy u Platona albo u Heglaczy Schellinga, twierdzi równiez, ze byt ma nature umyslowa, ale zastrzega, ze dotyczy to tylko bytu prawdziwego, i utrzymuje, ze swiat postrzegany nie jest bytem prawdziwym, jest tylko zjawiskiem, byt zas prawdziwy jest poza postrzezenia-mi, poza zjawiskami. Sklada sie z idei, badz niezmiennych, jak u Platona, badz rozwijajacych sie, jak u Hegla, ale zawsze absolutnych w przeciwienstwie do wzglednych zjawisk.

Poglad ten, przypisujacy sobie zdolnosc rozpoznawania bytu prawdziwego, jest pogladem metafizycznym. Jest przeciwienstwem innej teorii metafizycznej, mianowicie naturalizmu, którego najbardziej wyrazna postacia jest materializm. Istnieja jedynie idee, a natura jest tylko ich zjawiskiem, powiada jeden: istnieje jedynie natura, a idee sa fikcjami, powiada drugi. To dwie zasadnicze mozliwosci metafizyki.

W dobie pozytywizmu idealizm pierwszego typu, idealizm epistemologiczny. byl pogladem rozpowszechnionym, z pozytywizmem wiazal sie doskonale. Natomiast idealizm metafizyczny, Platonski czy Heglowski, byl przeciwienstwem wszystkich najglebszych ówczesnych przekonan. Carlyle czy Emerson mogli go poprzednio glosic, ale nie nalezeli wlasciwie do filozofii naukowej. Natomiast przeforsowanie go przez Greena w uczonym srodowisku oksfordzkim po latach najwiekszych tryumfów Milla bylo rzecza zupelnie niespodziana.

2. ZRÓDLA IDEALIZMU. Idealizm metafizyczny ma z natury rzeczy inne zródla i argumenty niz epistemologiczny. Green powolywal sie na teorie Kanta, ze to, co nazywamy rzeczywistoscia, przy analizie okazuje sie konstrukcja umyslu. Inni idealisci anglosascy poslugiwali sie przewaznie dwoma

argumentami: najpierw, ze swiat stanowi zwarta calosc, podczas gdy materia zawsze rozpada sie na czesci, wiec - swiat nie moze w swej osnowie
byc materialny. Po wtóre zas, w swiecie objawia sie samorzutna aktywnosc, wolnosc, twórczosc, a to sa wlasciwosci ducha.
Wszakze idealisci przyznawali wielokrotnie sami, ze do swych doktryn doszli nie przez teoretyczne tylko rozumowanie, ale takze przez wzglad na potrzeby i pragnienia ludzkie. Przede wszystkim potrzeby i pragnienia natury moralnej: by dobro i piekno mogly zapanowac w swiecie. A sadzili, ze naturalizm nie daje podstawy do przeciwstawiania dobra i zla, piekna i brzydoty. Wiec wnosili, ze potrzeby moralne domagaja sie innej niz naturalistyczna koncepcji swiata.
Inne jeszcze potrzeby sklanialy filozofów do idealizmu. Mianowicie: potrzeba trwania, pragnienie, aby ze smiercia nie konczylo sie istnienie; a takze potrzeba uzyskania pewnosci, ze w swiecie istnieja sily wieczne, doskonale, Boskie, kierujace losem ludzi, nadajace sens ich istnieniu. Krótko mówiac - potrzeby religijne. Naturalizm ich nie zaspokaja, moze to co najwyzej uczynic idealizm. I przez to one równiez sa zródlem doktryn idealistycznych, nie mniej niz potrzeby moralne.
Jedne i drugie potrzeby nie zawsze sa wsród ludzi równiez zywe. Gdy staja sie zywsze i natarczywsze, przenikaja tez do filozofii; i wtedy przychodza w niej okresy wzmozonego idealizmu. Inne natomiast okresy bronia sie przed uzaleznieniem filozofii od potrzeb zyciowych. Te sa zazwyczaj usposobione, jesli nie wrogo, to przynajmniej podejrzliwie do idealizmu. Tak bylo na ogól w drugiej polowie XIX wieku. Jednak tylko na ogól, jak tego dowodzi idealizm Klubu Transcendentalistów czy „oksfordzkich angloheglistów".

3. IDEALIZM EMERSONA i TRANSCENDENTALISTÓW AMERYKANSKICH byl wlasnie idealizmem sluzacym nie tyle poznaniu swiata, ile zaspokojeniu moralnych potrzeb czlowieka. I nie ukrywal tego: Emerson mówil, ze chodzi mu przede wszystkim o rehabilitacje czlowieka w oczach samego czlowieka, o wpojenie wen dumy z siebie i zaufania do siebie.
Amerykanie ci 1) odrózniali, jak Platon i jak idealisci niemieccy, od zjawisk „istote rzeczy" i byli przekonani, ze jest ona natury duchowej. To juz czynilo z nich idealistów. Co wiecej: 2) stawiali wartosci duchowe ponad materialne - wbrew upodobaniom swych czasów i swego kraju. A takze wartosci trwale ponad aktualne: co trwale i niezmienne w religii, moralnosci, polityce, stawiali ponad wszystkie czasowe formy. 3) Wbrew zas empirystom i sceptykom sadzili, ze najwyzsze duchowe prawdy i wartosci sa dostepne, i to kazdemu; zna je „zdrowy rozsadek" czy intuicja. Uznawali wiec kazda jednostke za autorytet i w zwiazku z tym proklamowali zasade swobody mysli. Podlozem zas wszystkich ich pogladów byla mistyczna i panteistyczna wiara w duchowa jednosc swiata i w przenikniecie kazdej jednostki duchem Bozym. Z wiary tej czerpali swój indywidualizm, swa opozycje przeciw tradycjom, autorytetom i hierarchiom, jak tez swój optymizm, wiare w postep, w moznosc doskonalenia czlowieka. Emerson pojmowal cala przyrode materialna tylko jako „metode Boza" pouczania nas o prawdzie, nie zas jako sama prawde (zalezny w tym od Carlyle'a, który przyrode nazywal „szata bóstwa"). Przyroda „jest tylko wcieleniem mysli i znowu w mysl sie obraca, jak lód sie obraca w wode i pare". A rozwija sie w kierunku, jaki jej nadaje dusza swiata. Jednostka jest narzedziem celów kosmicznych, czuje to i przez to doznaje blogosci zupelnego bezpieczenstwa.
Mimo to jednak niedoskonalosc jest nieunikniona we wszelkich ludzkich próbach wyrazenia prawdy i urzeczywistnienia idealu. Dlatego Emerson, mimo swój panteizm, byl relatywista; stad tez czerpal swe antydogmatyczne, buntownicze nastawienie. I mimo
panteizm nie byl fatalista, przeciwnie, uznawal poslannictwo moralne jednostki ludzkiej. Ten moralny indywidualizm Emersona byl waznym wkladem do ideologii liberalizmu XIX wieku. Jesli liberalizm europejski wyrósl z ducha empiryzmu i utylitaryzmu, to amerykanski raczej z ducha idealizmu, panteizmu, aprioryzmu.

4. KRYTYCZNY IDEALIZM GREENA. Idealizm anglosaski stawial sobie z poczatku zadanie negatywne: usuniecie tego, co uwazal za blad. U Carlyle'a skierowany byl przeciw Oswieceniu, racjonalizmowi, niewierze, krytyce, utylitaryzmowi, potocznemu rozsadkowi. Podobnie bylo jeszcze w pól wieku pózniej u Greena. I on równiez prowadzil walke z panujacym w Anglii naturalizmem i empiryzmem. Blad ich glówny widzial w tym, ze nie uwzgledniaja czynnika podmiotowego w poznaniu. Inaczej mówiac, ze nie licza sie z odkryciem Kanta: Kant skorygowal Hume'a. empirysci angielscy, którzy jeszcze po nim chca filozofowac jak Hume, sa juz anachronizmem. Rzecz w tym. ze rzeczywistosc nie sklada sie z samych tylko wrazen, jak chcial Hume: wchodza do niej równiez zwiazki miedzy

wrazeniami i nie sa od wrazen mniej realne. A nawet to, ze jakies wrazenie nalezy do rzeczywistosci, a nie jest zludzeniem, poznajemy wlasnie po tym. czy jest z innymi wrazeniami powiazane. Wiec nie wrazenia, lecz ich powiazanie jest sprawdzianem rzeczywistosci. Ze zas wszelkie zwiazki sa natury umyslowej, wiec i cala rzeczywistosc, w której sklad wchodza, musi byc tej samej natury. Tak doszedl Green do swej idealistycznej konkluzji.
Nie zdazyl jej rozwinac - a mogla doprowadzic zarówno do koncepcji Kaniowskiej, jak do Heglowskiej czy Berkeleyowskiej. Ale w kazdym razie prowadzila do zerwania / naturalizmem i empiryzmem. Droga ta poszedl idealizm Anglików.

5. EMIPIRYCZNY IDEALIZM HRADLEYA. Dialektyka odgrywala w filozofii Bradleya role doniosla, jednakze tylko negatywna: nie sluzyla mu do budowania prawdziwej koncepcji swiata, lecz do burzenia falszywej. Sam twierdzil, ze mysl dialektyczna zadnej prawdy ujac nie jest zdolna, gdyz nieuchronnie wikla sie w trudnosci. Nawet gdy posluguje sie najprostszymi pojeciami, gdy wypowiada najprostsze twierdzenia w postaci „S jest P". Twierdzenia takie mozna bowiem interpretowac dwojako: albo S i P sa tym samym, a w takim razie twierdzenie to nic nie mówi, albo tez sa czyms róznym, a w takim razie twierdzenie jest falszem, gdyz .S wlasnie nie jest P.
Takie dialektyczne trudnosci Bradley wykazywal we wszystkich najogólniejszych pojeciach, jak pojecie rzeczy i wlasnosci, przyczyny i dzialania, ruchu i zmiany, rzeczy samej w sobie i jazni. A takze w pojeciach czasu i przestrzeni, materii i energii: z powodzeniem operuje nimi fizyka, ale prowadza do trudnosci i sprzecznosci, gdy filozofia poddaje je analizie. Sa pozytecznymi pomocniczymi konstrukcjami umyslu (pod tym wzgledem ten idealista byl jednego zdania z pozytywistami). ale metafizyka nie moze z nich korzystac. Tak samo nie moze korzystac z pojec psychologii, bo i one bylyby sprzeczne, gdyby mialy odtwarzac rzeczywistosc: sprzeczne jest przede wszystkim naczelne pojecie psychologii, pojecie jazni, która ma byc zarazem jednoscia i mnogoscia, czyms trwalym i czyms zmiennym.
Rzeczywistosc cechuje bezsprzecznosc, jednosc, calosc, harmonia, stalosc, bezwzglednosc, absolut. A gdzie tego nie ma, gdzie jest mnogosc, wzglednosc, niejednolitosc, zmiennosc, chaos, dysharmonia, a zwlaszcza sprzecznosc - tam mamy do czynienia nie z rzeczywistoscia, lecz ze zjawiskami.
Dialektyka przekonala Bradleya, ze dokadkolwiek siega mysl, wszedzie wystepuja sprzecznosci, a wiec zawsze pozostaje ona w sferze zjawisk, nie rzeczywistosci. Plonem
dialektyki byly ruiny naszego poznania: rzeczy i wlasnosci, jakosci pierwotne zarówno jak wtórne, przestrzen zarówno jak czas, substancja zarówno jak ruch, dobro i zlo, nawet jazn, nawet Bóg - wszystko to tylko zjawiska.
A jednak ostateczna konkluzja Bradleya nie byla negatywna. Bo wprawdzie mysl dialektyczna nie dociera do rzeczywistosci, ale dociera - doswiadczenie. Bradley byl idealista, ale ufajacym doswiadczeniu, wiernym empirycznej tradycji swego kraju i swej epoki. Sadzil, ze nawet absolutna filozofia moze i musi byc empiryczna. A doswiadczenie doprowadzilo go do idealizmu: bo dokad siega doswiadczenie, tam jest sfera umyslu. Stad konkluzja: „Poza duchem nie ma i byc nie moze zadnej rzeczywistosci".
Ale przeciez doswiadczenie ma do czynienia z tym tylko, co dokonywa sie w czasie, wiec mówiac o rzeczywistosci absolutnej wykraczamy najwyrazniej poza doswiadczenie. Przeslanki Bradleya nie upowaznialy go do mówienia o absolucie - jednakze mówil o nim. Zdradzal tym, ze jego idealistyczna metafizyka, choc miala sie opierac na doswiadczeniu, zmierzala przede wszystkim - ona równiez - do realizowania tesknot: ze miala podstawe raczej w potrzebach niz we wnioskach. Mówil równiez, ze znajdowanie racji w metafizyce jest rzecza instynktu i ze te racje sa raczej nietrafne *(bad reasons).* Sadzil jednak, ze nawet taka metafizyka jest lepsza niz zadna; bo inaczej cóz nam pozostanie, jesli jej nie bedziemy mieli? Pozostana tylko, jak mówil, badz dogmaty teologii, badz dogmaty materializmu. Tak konczyla sie ta filozofia, ze wszystkich idealistycznych najbardziej empiryczna i sceptyczna.

6. PLURALISTYCZNY IDEALIZM WARDA. Ward byl przede wszystkim psychologiem. Zapoczatkowal nowa ere w psychologii angielskiej, wskazujac na przewazajaca w zyciu psychicznym role woli i uczuc, na ciagly i aktywny charakter zycia psychicznego, a odwodzac psychologie od intelektualizmu, atomizmu, mechanizmu, w których psychologia angielska tkwila glebiej niz którakolwiek inna.
Pózniej przeszedl do rozwazan filozoficznych, które skupil dokola jednej sprawy: dokola antytezy mechanicznej przyrody i swiata organicznego z jego celami i wartosciami. Mechanizm i organizm sa to dwa mozliwe aspekty swiata. Filozofia musi je uzgodnic, wydac sad, który z nich jest pierwotniejszy i istotniejszy. Sad Warda wypadl na niekorzysc aspektu mechanicznego: jest zbyt jednostronny, by mógl

stac sie podstawa pogladu na swiat. Filozofia na nim oparta jest naturalizmem, agnostycyzmem, ewolucjonizmem, psychofizycznym paralelizmem, a wszystko to sa poglady niezupelne, pomijajace najwieksza czesc rzeczywistosci. Swej jednostronnosci zawdziecza taka filozofia tryumfy, ale takze i niepowodzenia. „Wiele jest rzeczy na ziemi i niebie" - powiada Ward trawestujac Szekspira - „o których sie nie snilo naturalistycznej filozofii". Nauka najnowszymi odkryciami wykazala, ze czynnik organiczny gra w swiecie wieksza role, niz dawniej mozna bylo przypuszczac. I wolno przyjac, ze cala przyroda ma cechy organiczne, indywidualne i psychiczne. Dlatego tez spirytualizm lepiej oddaje jej istote niz materializm.

Ward sadzil, ze na swiat sklada sie wiele indywidualnych bytów: dlatego poglad jego byl pluralistyczny lub - mówiac z Leibnizem - monadystyczny. Ale myslal takze, ze mnogosc nie moze byc w pogladzie na swiat ostatnim slowem: tylko poglad filozoficzny nie przemyslany do konca pozostaje przy czystej mnogosci. Jednosci swiata nie mozna wprawdzie stwierdzic naukowo, nie ma jej miedzy faktami i empiryk bedzie mial zawsze prawo ja kwestionowac; ale dla filozofii wystarcza, jesli z doswiadczeniem nie jest w niezgodzie. Teoria, która pozwala rzeczywistosc ujac jako jednosc, chocby nie byla potwierdzona empirycznie, jest usprawiedliwiona filozoficznie. Taka zas teoria jest teizm. W pojeciu jedynego Boga daje on swiatu jednosc.

7. UNIWERSALISTYCZNY IDEALIZM ROYCE'A. Niektórzy z idealistów uznawali istnienie tylko duchów indywidualnych, o których mozemy cos wiedziec z doswiadczenia: inni natomiast postulowali jeszcze istnienie ducha powszechnego, uwazajac, ze duchy indywidualne nie wystarczaja, by wytlumaczyc wszystkie zjawiska i zagadnienia' swiata. Przyrode - mówil Green - uwazamy za twór ducha, ale przeciez nie indywidualnego, bo taki musialby byc ograniczony w swych mozliwosciach.

Te koncepcje ducha powszechnego, ten „uniwersalistyczny" idealizm rozwinal zwlaszcza amerykanski mysliciel Royce. Rozumowal tak: swiat zewnetrzny uwazamy za rózny od nas, za przeciwienstwo nas samych, jednakze jest on tylko zespolem naszych wyobrazen. W stosunku do kazdego indywidualnego umyslu jest zewnetrzny, ale nie w stosunku do umyslu w ogóle. Gdyby nie mial charakteru umyslowego, nie bylby poznawalny, Jedno z dwojga: albo jest duchem, albo jest niepoznawalny. Jesli jednakze jest duchem, to duchem przekraczajacym granice naszego indywidualnego ducha. Kazdy zna tylko wlasna jazn, ale ma wszelka racje przyjac, ze inne jaznie sa takie same jak jego. Wszystkie zas wchodza w jedna jazn, szersza, powszechna. W tej jazni powszechnej, obejmujacej wszystkie jaznie - w „logosie", wedle starego terminu - lezy jedyne mozliwe rozwiazanie trudnosci metafizycznych. Duch powszechny, i tylko on jeden, tlumaczy wszystko: porzadek natury i ducha, porzadek fizyczny i moralny, Boski i ludzki, koniecznosc i wolnosc.

System, do którego rozumowanie takie doprowadzilo Royce'a, byl idealistyczny, bo cale poznanie ograniczal do wyobrazen; byl monistyczny, bo uznawal jedna tylko zasade bytu; spirytualistyczny, bo zasada ta byl duch; uniwersalistyczny, bo ducha pojmowal ponadindywidualnie; panteistyczny, bo wszystkie duchy indywidualne sa zawarte w powszechnym; absolutystyczny, bo twierdzenia swe uwazal za prawde bezwzgledna.

W systemie uniwersalistycznym najtrudniejsza do rozwiazania byla sprawa wolnej jednostki. Royce sadzil jednakze, ze system jego zostawia dosc miejsca dla wolnosci jednostek. A zarazem dostarcza im idei moralnej: mianowicie idei lojalnosci, oddania sie wspólnocie i jej sprawom, donioslejszym niz sprawy jednostki.

8. PERSONALIZM. Ten kierunek zaczal sie w Europie, a stal sie szkola w Ameryce. Zapoczatkowal go tam B. P. Bowne (1847 - 1910) z Boston University. Jego poglad na swiat byl berkeleyowski: swiat sklada sie z mnogosci wolnych osób, nad nimi jest osoba nieskonczona, która je stworzyla. Po Bownie „personalizm" stal sie nazwa wielu doktryn, rózniacych sie nawet znacznie miedzy soba, ale którym wspólne bylo przekonanie, ze natura swiata jest osobowa, twórcza, wolna, moralna i spoleczna. To znaczy: 1) Osoby, indywidualne osrodki swiadomosci, sa najwyzsza postacia istnienia; 2) sa aktywne i twórcze: Bóg stworzyl swiat, ale one przeksztalcaja go dalej; 3) sa wolne, a przeto odpowiedzialne; 4) podlegaja zasadom moralnym; 5) sa spoleczne i czynia ze swiata system moralny. Ze wszystkich postaci filozoficznego idealizmu i spirytualizmu ta odpowiadala najbardziej nie filozofujacym, lecz religijnie nastawionym ludziom.

CHARAKTER IDEALIZMU ANGLOSASKIEGO. Metafizyka idealistyczna pojawila sie w Anglii niespodziewanie w chwili, gdy kontynent sie jej wyrzekl. I zyskala w niej szybko wielu zwolenników: idealisci zajeli katedry w Oksfordzie, a takze w Glasgow

i w Edynburgu. Ward i McTaggart wykladali w Cambridge, Bosanquet dzialal w Londynie. W ciagu jednego tylko roku 1883 wyszla etyka Greena, logika Bradleya, dzielo E. Cairda o Heglu i zbiorowa ksiazka idealistów, wydana pt. *Essays in Philosophical Criticism.* Pózniej zasieg dzialalnosci metafizycznych idealistów angielskich rozszerzyl sie prawie na caly swiat: sposród nich A. E. Taylor zostal profesorem w Kanadzie, H.Wildon Carr w Kalifornii, R. F. A. Hoernle w Afryce Poludniowej. Idealisci angielscy zajmowali sie przede wszystkim metafizyka. Ale takze etyka - oprócz Greena i Bradleya takze A. Seth, W. R. Sorley, H. Rashdall - i osiagneli w niej wyniki wazne nie tylko ze stanowiska idealistycznego. Oglaszali ksiazki z historii filozofii, glównie o Kancie i Heglu. W tym wszystkim nawiazywali do dawnej filozofii i w znacznej czesci chodzili szlakami znanymi. Niektórzy chcieli tylko propagowac Hegla; Bradley w sposobie filozofowania przypominal Platona; Royce swym uniwersalizmem i panteizmem zblizal sie do Plotyna; Ward byl pokrewny Leibnizowi i Berkeleyowi. Jednakze przynajmniej pewne szczególy byly nowe: nawet ci, co chcieli trzymac sie doktryny Hegla, przeksztalcali ja jakby mimo woli na bardziej empiryczna, bardziej angielska. Jesli nawet kwestionowac ich pozytywne wywody, to ostaja sie negatywne, jak krytyka naturalizmu; pozostala ona po nich i oddzialala na mysl XX wieku. Przynajmniej przez nia ci zasadniczo konserwatywni mysliciele byli poprzednikami nowej ery w filozofii.

Reprezentowali rózne typy idealizmu. Jedni z nich stawiali sobie cele praktyczne, jak transcendentalisci z Bostonu, inni teoretyczne, jak heglisci z Oksfordu. Jedni byli racjonalistami az do konca, inni konczyli na mistycyzmie, jak McTaggart, który pisal: „Kazda prawdziwa filozofia musi byc mistyczna, wprawdzie nie w metodzie, ale w konkluzji". Jedni pojmowali byt na podobienstwo mysli, inni zas - woli; intelektualistyczny idealizm przewazal w Oksfordzie, woluntarystyczny w Cambridge. Idealizm panteistyczny glosil Royce, teistyczny - Ward, ateistyczny - McTaggart.

Za prawdziwy byt mieli badz abstrakcyjne idee, badz konkretne jaznie; jedni, jak Royce, glosili poglad uniwersalistyczny i monistyczny, inni zas indywidualistyczny i pluralistyczny: widzieli w swiecie tylko jaznie i byty do jazni podobne. Ten ostatni poglad nazwano „idealizmem personalnym". W Ameryce nazwe te przyjal dla siebie specjalnie G. H. Howison; ale takze w Anglii grupa myslicieli, do której nalezeli m. in. Ward, McTaggart i pragmatysta F. C. S. Schiller, wystapila wspólnie w 1902 r. z ksiazka pt. *Personal Idealism.*

Jest to zasadniczo ten sam poglad, który bywa nazywany zwykle spirytualizmem. Nie jest identyczny z tym, co sie scislej rozumie przez „idealizm". Dla tego prawdziwym bytem sa ogólne idee, dla tamtego jednostkowe duchy; jeden sklania sie ku monizmowi, drugi ku pluralizmowi. Ale maja wiele wspólnego, zwlaszcza wspólny antagonizm z naturalizmem. W wielkiej walce swiatopogladowej stoja po jednej stronie. Na tej podstawie byly traktowane jako jedna wielka grupa i obejmowane wspólna, bardzo szeroka nazwa.

DZIALANIE. Na szerokie kregi spoleczne idealizm oddzialal w Ameryce. Idealizm transcendentalistów i Emersona stal sie - jak powiada R. Dyboski - poteznym czynnikiem w ksztaltowaniu psychiki narodu; wniósl on cos z zywiolowego optymizmu wynikajacego z panteistycznej koncepcji i cos z radykalnego indywidualizmu, przeciwstawiajacego sie tradycyjnym autorytetom i hierarchiom. Przyczynil sie do amerykanskiej wiary w siebie i w przyszlosc. Byl czynnikiem niezaleznosci cywilizacyjnej Ameryki wobec Europy. A takze przyczynil sie do wytworzenia tego pradu idealistycznego, który wydal w Stanach Zjednoczonych znane instytucje filantropii spolecznej i organizacji umyslowej.

Mial w Ameryce inne jeszcze ujscie. Zaczal sie tam od heglizmu, ale gdy przed nim otwarly sie wrota do umyslowosci amerykanskiej, to przeszedl przez nie takze mistycyzm; przeszly nie tylko wplywy europejskie, ale tez azjatyckie. Predko powstal mistyczny i magiczny ruch New Thought, a od 1875 r. Christian Science, „naukowy system boskiego lecznictwa" oparty na doktrynie Marii Baker Eddy, ze swiat jest w calosci duchowy i dobry.

Inaczej bylo z idealizmem w Anglii: ten mial mniej aspiracji zyciowych, chcial byc doktryna filozoficzna i oddzialal tylko na filozofie; oslabil w kazdym razie na jakis czas ducha empiryzmu, naturalizmu i utylitaryzmu, wladajacego filozofia angielska.

OPOZYCJA. Idealizm, nastawiony na to, by zaspokajac potrzeby metafizyczne, a poniekad takze religijne i moralne, niezupelnie zaspokajal naukowe: wywody jego byly najczesciej dowolne i mgliste. Poza krajami anglosaskimi potraktowano go przewaznie jako anachronizm i zignorowano. A i w krajach anglosaskich wywolal reakcje jeszcze przed koncem stulecia. James pisal w 1880 r. do Renouviera, ze „jest rzecza niepojeta to wskrzeszanie Hegla w Anglii i u nas po jego pogrzebaniu w Niemczech", i

twierdzil, ze „ruch ten nie moze trwac dlugo". Sam stal sie jednym z leaderów opozycji. Radykalny empiryzm, realizm, pragmatyzm, pluralizm byly róznymi pradami amerykanskiej i angielskiej filozofii, stanowiacymi reakcje przeciw idealistycznej metafizyce. Zarzucano jej, ze jest niezgodna z duchem nauki; ze dla badania rzeczy niedostepnych poznaniu zaniedbuje dostepne; ze wprowadza cuda, wylaczajac czlowieka z powszechnych praw przyrody; i ze konczy na subiektywizmie lub na mistycyzmie, a wiec w sposób dla nauki najmniej pozadany.

BRENTANO

Jeden z Waznych ruchów opozycyjnych w ostatniej fazie XIX wieku zostal zainaugurowany przez Brentane. Nie mniej niz pozytywisci i scjentysci budowal on na doswiadczeniu, byl wrogiem spekulacji metafizycznych. Jednakze róznil sie od nich zasadniczo: budowal na doswiadczeniu, a nie byl empirysta.
ZYCIE. Franz Brentano (1838-1917), Niemiec, pochodzacy z rodziny wloskiej, naturalizowany potem w Austrii, byl pierwotnie ksiedzem katolickim. Porzuciwszy stan duchowny, byl w latach 1866- 1873 profesorem filozofii na Uniwersytecie Wurzburskim, potem zas przez pare lat na Wiedenskim i w tym krótkim czasie pozyskal licznych uczniów. Z obu katedr zrezygnowal i potem juz tylko jako docent prywatny wykladal w Wiedniu. Zaprzestawszy i tego, osiadl we Florencji. Mimo ze utracil w pózniejszym wieku wzrok, nie przestal do konca pracowac i ulepszac swe poglady.
Postawa jego wobec wiedzy i zycia byla na wskros intelektualistyczna: jak klasyczni filozofowie greccy, nie tylko falsz, ale i zlo uwazal za wynik wadliwego myslenia. Usposobienie niechetne wobec mistyki i objawien bylo jedna z przyczyn jego zerwania z Kosciolem: wyznawal chrystianizm deistyczny, bez tajemnic. Pelen zaufania do umyslu ludzkiego, byt przekonany, ze wszystkie antynomie i trudnosci filozofii moga byc rozwiazane, ze nie ma przeciwienstwa miedzy mysla a doswiadczeniem, ze mozna pogodzic Leibniza i Locke'a.
PISMA. Pisal duzo, wydawal bardzo niewiele. *Psychologie vom empiristlien Stamlpunkte* z 1874 r., której ukazal sie jedynie pierwszy tom. pozostala jego dzielem glównym i najobszerniejszym. Ta niedokonczona ksiazka zdolal jednakze oddzialac na dzieje psychologii, podobnie jak na dzieje etyki krótkim odczytem *Vom Ursprung der sitl/ichen Erkenntnis,* ogloszonym jako broszura w 1889 r. Najwiecej prac oglosil o Arystotelesie: poswiecil mu dwie pierwsze swoje ksiazki z 1862 i 1867 r., a takze dwie ostatnie, ogloszone blisko w pól wieku pózniej, w 1911 r. Jego puscizna rekopismienna, wydawana od 1924 r. przez uczniów, rozmiarami znacznie przewyzsza prace drukowane za zycia: zawiera nie tylko uzupelnienie, ale równiez istotna modyfikacje dawniejszych pogladów.
POPRZEDNICY. Niezalezny umysl Brentany nie poddal sie wspólczesnym mu pradom filozoficznym; jak malo który mysliciel byl wolny od cech swojej epoki. Natomiast nawiazal do bliskich sobie pogladów dawniejszych wieków. Jako teolog studiowal filozofie na Arystotelesie i scholastykach: scislej mówiac, studiowal ja na scholastykach, a potem sam cofnal sie do ich zródla, Arystotelesa. Przejal ich sposób myslenia i wiele pojec, które od wieków wyszly z uzycia: gdy ich uzyl w wieku XIX, wydaly sie nowe. I caly sposób jego myslenia byl dla jego wspólczesnych nowoscia, nawet w tym, w czym tylko powracal do dawnych czasów.
Pojecia Arystotelesowsko-scholastyczne mial wspólne z zaczynajacym sie wlasnie pradem neotomistycznym, ale ten staral sie kontynuowac dawne poglady, podczas gdy Brentano rozwijal je po swojemu. Mial scholastyczna kulture, ale nowoczesna, empiryczna postawe umyslu. Byl daleki od pozytywizmu, ale jeszcze dalszy od spekulatywnej metafizyki. Walke z metafizyka niemiecka mial za zadanie swego zycia: a takze walke z kantyzmem, z którym ten realista nie mógl byc w zgodzie. „Mam cala filozofie Kaniowska" - pisal - „za pomylke, która doprowadzila do jeszcze wiekszych bledów i w koncu do zupelnego chaosu w filozofii".
POGLADY. 1. PSYCHOLOGIA OPISOWA. Nie uznawal innej wiedzy poza oparta na doswiadczeniu. Jesli istnieja twierdzenia prawdziwe *a priori,* to tylko *ex terminis,* czyli wynikajace z samych terminów, czysto formalne, analityczne. Inne prawdziwe twierdzenia ogólne moga byc uzyskane tylko przez indukcje. Wiedza polega tylko na jednostkowych stwierdzeniach. Filozofia, jesli ma stanowic rzetelna wiedze, musi równiez byc empiryczna. I byl przekonany, ze nia byc moze. Moze sie bowiem oprzec na psychologii, która sie opiera na doswiadczeniu. Mianowicie na doswiadczeniu introspekcyjnym, wewnetrznym.

Do opracowania empirycznej psychologii Brentano przystapil prawie jednoczesnie z Wundtem, ale psychologia jego miala odmienny charakter. Sam przedmiot doswiadczenia wewnetrznego rozumiala inaczej. Odrózniwszy bowiem w przezyciach tresci od aktów (np. w przezyciach akustycznych - dzwiek uslyszany od slyszenia dzwieku), kladla nacisk na akty. Tymczasem wiekszosc ówczesnych psychologów, z Wundtem na czele, uwzgledniala wlasnie tylko tresci psychiczne, a o aktach twierdzila, ze nie mozemy ich obserwowac
i przeto uczynic przedmiotem nauki. Tak bylo wlasciwie juz od Kartezjusza i Locke'a: od nich psychologia zajmowala sie wylacznie tresciami swiadomosci, widzianymi barwami, slyszanymi dzwiekami: swiadomosc rozumiala jako zespól takich tresci. Dla Brentany zas barwy i dzwieki nie nalezaly wcale do psychologii, bo nie byly w ogóle niczym psychicznym, lecz przedmiotami fizycznymi, ku którym zwrócone sa akty psychiczne. Swiadomosc byla dlan zespolem nie tresci, lecz aktów: skladala sie nie z barw czy dzwieków, lecz z aktów widzenia czy slyszenia.
Odróznial w psychologii dwa dzialy: opisowy i wyjasniajacy. I widzial, ze dzial opisowy jest zaniedbany i ze to jest zle, bo psychologia przystepuje do wyjasnienia faktów, zanim je jeszcze dokladnie stwierdzila. Od czasu Brentany zmienilo sie wiele i czysty opis doszedl w psychologii do glosu, ale ze sie tak stalo, bylo w znacznej mierze jego zasluga.
Opis psychologiczny, jak go rozumial Brentano, nie mial przedstawiac okreslonych przezyc okreslonego czlowieka. Przeciwnie, mial byc opisem ogólnym i syntetycznym. Mial klasc nacisk na stale postacie zycia psychicznego, na ogólny charakter kazdej z nich. Dlatego tez psychologia Brentany przykladala tak wielka wage do ogólnych okreslen i klasyfikacji. Bylo to w duchu Arystotelesa: opierac pojecia na doswiadczeniu, ale dazyc do pojec najogólniejszych.

2. INTKNCJONALNOSC ZJAWISK PSYCHICZNYCH. Brentano ustalil przede wszystkim, jaka jest wspólna cecha wszystkich zjawisk psychicznych, wszystkich aktów. Cecha ta jest, ze sa skierowane ku jakims przedmiotom: widzimy barwy, slyszymy dzwieki, wypowiadamy twierdzenia zawsze o takich czy innych przedmiotach. Te ceche aktów psychicznych, znana juz scholastykom, Brentano nazwal, stosujac termin scholastyczny, „intencjonalnoscia" (od *intemleir,* kierowac). Kazdy akt psychiczny jest „w stosunku intencjonalnym" do swojego przedmiotu, jest to cecha wspólna wszystkim aktom psychicznym, i tylko im: ona je odróznia od zjawisk fizycznych. Znaczy to, ze kazdy akt swiadomosci wykracza poza swiadomosc, ku przedmiotom, które sa w stosunku do niej transcendentne. Jest to fakt *suigeneris,* bez zadnej analogii w swiecie zewnetrznym. W teorii poznania trzeba po prostu takt ten stwierdzic, a nie mówic, jak przewaznie czyniono, ze istnienie rzeczy jest hipoteza, ze swiadomosc sie z nimi nie styka. To proste stwierdzenie pociagalo za soba doniosle konsekwencje. Mianowicie tylko akty, jako .majace nature intencjonalna. sa psychiczne: natomiast przedmioty tych aktów nie maja jej i nie sa psychiczne. Tylko akty naleza do swiadomosci, ale nie ich przedmioty: tylko akty sa swiadomosci immanentne, przedmioty zas ich sa transcendentne. Stwierdzenie to obalalo idealizm subiektywny, ukazywalo zludnosc jego argumentu, który wielu nowozytnym myslicielom wydawal sie nie do odparcia: ze przedmioty postrzegane przez nas sa naszymi spostrzezeniami, wiec naleza do naszej swiadomosci, wiec sa psychiczne. Analiza aktów psychicznych doprowadzila Brentane do realizmu: a bylo to w okresie sklonnym do subiektywnego idealizmu.
Brentano sadzil, ze akty psychiczne moga miec przedmioty najróznorodniejsze: zarówno idealne, jak realne, zarówno abstrakcyjne, jak konkretne. W pózniejszych natomiast latach dosc nieoczekiwanie ograniczyl ten poglad: zaczal twierdzic, ze przedmiotem aktów sa zawsze tylko rzeczy realne, konkretne. Nic innego nie znamy i nie mamy zadnych danych, by istnialo. Istnieja rzeczy realne, ale tylko one. Z realizmem epistemologicznym Brentano polaczyl nominalizm: co nic jest konkretna rzecza, jest tylko pustym slowem.

3. PODZIAL ZJAWISK PSYCHICZNYCH. Skoro intencja stanowi ceche wspólna zjawisk psychicznych, to jest tych zjawisk tyle rodzajów, ile jest rodzajów intencji. Na tej podstawie dokonal Brentano podzialu zjawisk psychicznych. Dokonal go z wynikiem nieoczekiwanym: bo podzial jego byl zupelnie inny od tego, który byl od dawna i powszechnie przyjety. Ten dawny podzial dzielil mianowicie zjawiska psychiczne na zjawiska poznania, uczucia i woli: powstal w XVIII w., rozpowszechnil sie najwiecej przez pisma Kanta i odtad wlasciwie nie byl kwestionowany. Dopiero Brentano zakwestionowal go, i to podwójnie.
Najpierw wskazal, ze to, co zwyklo sie nazywac „poznaniem", obejmuje dwa rózne rodzaje aktów psychicznych: przedstawianie i sadzenie. Sa tak rózne, ze niepodobna jednego sprowadzic do drugiego.

Do przedstawien nie stosuje sie bowiem przeciwstawienie prawdy i bledu; nie sa i nie moga byc prawdziwe ani falszywe, skoro nic nie twierdza. A jesli sieje czasem nazywa prawdziwymi i falszywymi, to tylko w tym znaczeniu, ze mówi prawde lub bladzi ten, kto w sadach wypowiada to, co bylo trescia jego przedstawien. Kto posiada wyobrazenie chimery, ten jeszcze nie bladzi; bladzi dopiero ten, kto twierdzi, ze chimera istnieje w rzeczywistosci; a prawde mówi ten, kto stwierdza, ze chimera jest jego wyobrazeniem. Prawda i blad powstaja dopiero w sadzie: bo w przeciwienstwie do przedstawienia jest on aktem uznania lub odrzucenia, a dopiero uznajac cos lub odrzucajac, twierdzac lub zaprzeczajac, wypowiadam prawde lub bladze. Róznica ta zmusza do oddzielenia przedstawien i sadów jako róznych rodzajów zjawisk psychicznych.

Natomiast to, co tradycyjny podzial traktowal jako dwa rózne rodzaje - uczucie i wole - w oczach Brentany okazalo sie jednym i tym samym. Uciecha i smutek, postanowienie i zaniechanie, choc jedne nazywane bywaja uczuciami, drugie zas aktami woli, sa w osnowie swej jednym i tym samym, mianowicie aktami interesowania sie przedmiotem, interesowania w sensie dodatnim lub ujemnym, upodobania lub niecheci. Totez laczyl je pod nazwa zjawisk emocjonalnych lub „aktów milosci i niecheci". Sa one, podobnie jak sady, aktami wyboru: uznaja cos lub odrzucaja. Mianowicie uznaja albo odrzucaja wartosc *rzeczy*, jak sady uznaja albo odrzucaja ich istnienie.

W ten sposób Brentano doszedl do nowego trójpodzialu zjawisk psychicznych: podzialu na przedstawienia, sady i zjawiska emocjonalne („akty milosci i niecheci"). Tym trzem rodzajom zjawisk przyporzadkowywal trzy tradycyjne idee: piekna, prawdy i dobra. Mianowicie piekno mial za doskonalosc przedstawienia, prawde za doskonalosc sadu, a dobro za wlasciwy stosunek do milosci i niecheci. Kazdemu z nich tez odpowiada inna nauka filozoficzna: estetyka, logika i etyka. Nauki te w jego przekonaniu maja do czynienia nie z faktami, lecz z normami: estetyka z normami przedstawiania, logika - sadzenia, etyka - milosci i niecheci. Totez przypisywal naukom filozoficznym charakter normatywny.

4. OCZYWISTOSC. Aby móc wskazywac normy prawdy, trzeba posiadac jakies jej kryterium, które pozwoli ja odróznic od falszu. Cóz tedy stanowi kryterium prawdy? Naturalna odpowiedzia jest - ze dowód. Prawda jest sad, który jest dowiedziony. Kazdy dowód zaklada jednak przeslanki, które czestokroc przyjmuje sie bez dowodu. Wprawdzie one moga byc z kolei dowodzone, ale ostatecznie trzeba przyjac przeslanki bez dowodu, bo inaczej trzeba by dowodzic w nieskonczonosc. Musi wiec istniec jakies kryterium pozwalajace pewne przeslanki nie dowiedzione rozpoznac jako prawdziwe. I musi ono tkwic w samych tych przeslankach, jesli bowiem prawdy ich nie gwarantuje dowód, to musza same przez sie byc przekonujace. ,

Brentano pierwotnie przyjal najzwyklejsze, „adekwacyjne" kryterium prawdy, wedle którego prawda jest zgodnoscia umyslu z rzecza, czyli prawdziwe jest twierdzenie odpowiadajace rzeczywistosci. Potem wszakze zdal sobie sprawe z tego, ze kryterium to prowadzi do blednego kola: sad jest prawdziwy, gdy odpowiada rzeczy, ale o tym, jaka jest rzecz, wiemy, tylko jesli mamy o niej sad prawdziwy. Ta sama trudnosc tkwi równiez w drugim rozpowszechnionym w teorii poznania kryterium, mianowicie w kryterium kantystów: ze prawda jest zgodnoscia sadu z prawami umyslu. I tu niepodobna uniknac blednego kola. W ogóle niepodobna go uniknac, jesli dla ustalenia prawdziwosci sadu trzeba sad ten z czymkolwiek porównywac. Mozna go zas uniknac, tylko jesli kryterium jest w samym sadzie, czyli jesli sad sam przez sie nie pozostawia watpliwosci co do swej prawdziwosci. Lub inaczej mówiac, jesli sad - jest oczywisty. Kryterium prawdy nie lezy wiec w zgodnosci sadu z rzeczywistoscia, lecz w jego oczywistosci. W mysl tego kryterium prawdziwymi sa sady oczywiste oraz te, które z oczywistych wynikaja.

Byl to jeden z najistotniejszych, jesli nie najistotniejszy punkt w filozofii Brentany, a zarazem ten, który oddzielal go od wiekszosci wspólczesnych mu filozofów. Uwazano bowiem wówczas prawie powszechnie, ze oczywistosc jest sprawa wyczucia, któremu nie ufano - i dlatego szukano innego kryterium prawdy, pomijajac to najnaturalniejsze. Brentano zas spostrzegl, ze jest to nie tylko najnaturalniejsze, ale jedyne mozliwe kryterium. Oczywistosc nie jest kwestia wyczucia podmiotu, lecz cecha niektórych sadów.

Pewne sady sa istotnie oczywiste: nie mozemy im odmówic prawdziwosci ani nawet zrozumiec, by mogly nie byc prawdziwe, doznajemy przymusu wewnetrznego, aby je za prawdziwe uznac. Gdy zas sa oczywiste, to nie ma sensu domagac sie juz dla nich uzasadnienia: mogloby ono co najwyzej polegac na odwolaniu sie do innych oczywistosci. Mozna tylko po prostu przyjac je albo nie przyjac: to kwestia

zaufania do umyslu. Ale jesli sie ich nie przyjmie, to nie ma sposobu rozpoznania prawdy. Natomiast przyjecie ich nie tylko daje kryterium prawdy, ale równiez uwalnia, jak sadzil Brentano, od relatywizmu, odwiecznego Protagorejskiego relatywizmu. Nie kazdy czlowiek jest miara rzeczy, jak chcial Protagoras, lecz ten tylko, który sadzi z oczywistoscia, a miedzy tymi, co sadza z oczywistoscia, nie ma rozbieznosci. To jest „punkt archimedejski": Brentano oparl na nim cala swa filozofie.

Podobnie jak Leibniz, Brentano odróznial dwie klasy sadów: o faktach i o stosunkach, *rerites de fait et de raison.* W obu zas istnieja sady oczywiste. Z sadów o faktach oczywiste sa te, które dotycza doswiadczenia wewnetrznego, wlasnych aktów. Ze cos wyobrazamy sobie czy czujemy, to wiemy z cala pewnoscia, z przekonaniem nieodpartym. Kazdemu bowiem przezyciu towarzyszy (wtórna) swiadomosc wlasnego aktu: postrzegajac np. konia, mam zarazem swiadomosc, ze go spostrzegam. Te sama oczywistosc, co sady doswiadczenia wewnetrznego, posiadaja równiez pewne sady o stosunkach, mianowicie zasady logiczne, jak zasada sprzecznosci.

Skrajny empiryzm niesluszne ogranicza oczywistosc do doswiadczenia, a skrajny racjonalizm niesluszne ogranicza ja do zasad: w obu wypadkach oczywistosc jest ta sama.

Natomiast sady doswiadczenia zewnetrznego sa pozbawione oczywistosci: jest zawsze mozliwe, ze sie mylimy, wywodzac nasze postrzezenia z dzialania zewnetrznych przyczyn. Gdy np. widze konia, to nie jest oczywiste, ze rzeczywiscie kon stoi przede mna, moze to byc równiez halucynacja. Jesli jednakze nie ma w spostrzezeniach zewnetrznych oczywistosci, to jest przynajmniej, jak mówil Brentano, „oczywiste prawdopodobienstwo": jest oczywiscie prawdopodobne, ze nasze postrzezenia pochodza z przyczyn zewnetrznych, z realnego swiata, a nie z naszej wlasnej aktywnosci, bo to je wlasnie odróznia od aktów woli lub wyobrazni. Tak samo jest rzecza oczywiscie prawdopodobna, iz swiat zewnetrzny nie jest chaosem, lecz podlega prawu przyczynowosci, a prawdopodobienstwo to rosnie jeszcze wraz z doswiadczeniem bo prawidlowosc swiata przyjmujemy hipotetycznie, ale doswiadczenie ja potwierdza.

Stanowisko Brentany mialo wielu poprzedników : bylo zgodne nie tylko z Arystotelesem, ale i z Kartezjuszem, który wszak poslugiwal sie kryterium oczywistosci, gdy przyjmowal, ze prawdziwe jest to, co jest jasne i wyrazne. Natomiast byl Brentano w niezgodzie z Kantem i kantystami, którzy przewazali za jego czasów. Nie tylko odpowiedzi jego byly inne niz Kanta, ale takze i zagadnienia. Kant, czerpiac swe pojecie poznania z matematyki, rozumial poznanie jako twór umyslu - musial wiec tez pytac, jak twór taki moze sie stosowac do rzeczywistosci. Dla Brentany pytanie to bylo zbedne; sprowadzalo sie ono w gruncie rzeczy do tego: na czym opieram przekonanie, ze me przekonania sa prawdziwe? Odpowiedz na nie moglaby znów tylko odwolac sie do przekonan.

5. REFORMA LOGIKI. Sad zwyklo sie rozumiec jako polaczenie dwu przedstawien, podmiotu i orzeczenia. Takie rozumienie sadu, na pozór proste i naturalne, Brentano podal jednak w watpliwosc. Sklonily go do tego sady egzystencjalne typu „*A* jest" i „Nie ma *A*". nie majace orzeczen. Uznajemy w nich i odrzucamy nie polaczenie *A z* cecha istnienia, lecz - samo *A.* Jesli zas istnieja niektóre sady, które nie sa polaczeniem przedstawien, to polaczenie przedstawien nie jest osnowa sadu. Osnowa sadu moze byc tylko to, co wystepuje równiez w sadach egzystencjalnych i we wszystkich w ogóle sadach. A wiec: uznanie lub zaprzeczenie jakiegos przedmiotu. To znaczy: sady maja nature „tetyczna" (ustanawiajaca, ze cos jest), nie zas syntetyczna (zestawiajaca to, co jest).

W mysl tego rozumienia sadu kazde zdanie kategoryczne mozna bez zmiany jego sensu przeksztalcic w egzystencjalne. Zdanie „pewien czlowiek jest chory" znaczy tylez, co „jest chory czlowiek"; zdanie „zaden czlowiek nie jest niesmiertelny" tylez, co „nie ma niesmiertelnego czlowieka". Stad wyplywala szczególna konsekwencja: ze zaden sad twierdzacy nie jest ogólny, a zaden przeczacy nie jest szczegółowy. A wiec logika tradycyjna bladzila rozprawiajac o sadach ogólnotwierdzacych i szczegółowoprzeczacych. Nie jest to zas sprawa malej wagi: wynika z niej bowiem równiez, ze wszystkie sady *a priori,* jako ogólne, sa przeczace, nawet zasada tozsamosci. Jesli wydaje sie inaczej, to dlatego, ze jezykowo maja forme twierdzaca. Gdy mówie „wszystkie trójkaty maja sume katów 2 D", to znaczy innymi slowy, ze nie ma innego trójkata, jak wlasnie taki. Sad ten nie mówi o istnieniu trójkata, lecz o tym, ze jesli trójkat istnieje, to nie moze tej wlasnosci nie posiadac, l podobnie jest ze wszystkimi innymi sadami *a priori.*

Byl to pierwszy od wieków bunt przeciw logice Arystotelesowskiej. Okazalo sie, ze mozna rozumiec inaczej to, co zdawalo sie od wieków ustalone definitywnie.

6. REFORMA ETYKI. Oceny sa zjawiskiem równoleglym do sadów: sa równiez zajeciem pewnej postawy, dodatniej lub ujemnej, wobec rzeczy, l tu. tak jak w sadach, zawsze jedna tylko postawa moze

byc sluszna: jesli sluszne jest upodobanie w jakiejs rzeczy, to nie moze byc jednoczesnie sluszna niechec do niej. Jak to, co wywoluje sluszny sad, nazywamy prawda, tak to, co wywoluje sluszne upodobanie, nazywamy dobrem. Jak nie wszystkie sady, tak tez nie wszystkie nasze upodobania sa sluszne. Jednakze sa miedzy nimi i takie.
którym nawet towarzyszy nieodparte poczucie slusznosci. Czym jest oczywistosc dla teorii prawdy i poznania, tym to poczucie slusznosci jest dla teorii dobra i postepowania. Tam tylko mamy pewnosc, gdzie mamy to poczucie, ale wtedy mamy pewnosc zupelna, ze upodobanie jest sluszne. I w etyce tedy bezposrednio oczywiste, nieodparte przekonanie jest równiez miara wszelkiej slusznosci i podstawa calej wiedzy.
Wystepuje ono nieczesto. Jednakze mamy je wobec dóbr fundamentalnych, mianowicie wobec moralnych, umyslowych i hedonicznych. A niekiedy mamy je takze przy przekladaniu jednych dóbr ponad inne: z poczuciem pewnosci przekladamy kazde dobro ponad zlo, a dobro zlozone z wielu dóbr nad jakikolwiek z jego skladników. Natomiast nie posiadamy nigdy tego poczucia, gdy porównujemy dobra jakosciowo rózne: nikt nie zdola powiedziec, czy lepsza jest wiedza od szlachetnej milosci, czy tez jest odwrotnie. I nie moze byc inaczej: bo wszystkie dobra sa skonczone i wartosc ich zalezy takze od ich ilosci.
Zadanie moralne polega po prostu na tym, by dobra mnozyc: dobra swoje i cudze, terazniejsze i przyszle. Przyczyniac sie do potegowania dobra na swiecie - jest to oczywiscie sluszny cel zycia: „Jest to jedyny kategoryczny imperatyw, od którego wszystkie inne zaleza". Jak teorie poznania, tak tez i etyke Brentano pojal zupelnie inaczej niz Kant, prosciej i nie tylko formalnie.

7. FILOZOFIA A PSYCHOLOGIA. Juz przy habilitacji Brentano wybral sobie do obrony teze, ze metoda filozofii jest ta sama, co nauk przyrodniczych: *vera philosophiae methodus nulla alia nisi scientiae naturalis est.* Intencja jego wszakze nie byla obrona naturalizmu, lecz sprzeciw wobec pogladu, jakoby filozofia posiadala jakies wlasne metody, spekulatywne czy transcendentalne, nie uzywane przez inne nauki. Byl zdania, ze dla wszystkich nauk jest naprawde jedna metoda, która tylko w pewnym stopniu moze byc dostosowywana do odrebnosci przedmiotu.
W kazdym razie normalna nauka o normalnej metodzie jest psychologia. Ona zas, i tylko ona, rozwiazuje zagadnienia filozoficzne - tak samo logiczne, jak etyczne. Bo w doswiadczeniu wewnetrznym znajduje fakty oczywiste, stanowiace miare prawdy i dobra. Filozofia, opierajac sie na psychologii, nie staje sie przez to subiektywna i wzgledna; przeciwnie, wlasnie w psychologii, w stwierdzonych przez nia oczywistosciach znajduje bron przeciw subiektywnosci i wzglednosci. Wyprowadzenie miary prawdy i dobra z analizy aktów psychicznych nie znaczy bynajmniej, by prawda i dobro byly od aktów psychicznych zalezne. Oparcie sie na psychologii nie prowadzi do psychologizmu.
Psychologia jest podlozem filozofii. Szczytem jej moglaby byc metafizyka; realistyczne stanowisko Brentany otwieralo do niej droge. Wszakze na nia nie wszedl. Ograniczyl sie do przygotowawczej opisowej filozofii, w której poddal analizie naczelne pojecia, jakimi musi sie poslugiwac metafizyka: pojecia istnienia, substancji, przyczynowosci.

8. HISTORIA FILOZOFII. Brentano by! jednym z licznych myslicieli XIX w., którzy usilowali znalezc ogólna formule rozwoju filozofii, ujac filozoficznie takze i historie filozofii.
Wedlug niego filozofia w kazdym ze swych wielkich okresów przechodzi 4 fazy: najpierw faze rozkwitu, potem zas trzy fazy upadku. W pierwszej z tych trzech faz traci zainteresowania teoretyczne i podporzadkowuje sie celom praktycznym, w drugiej traci zaufanie do wlasnych sil i wpada w sceptycyzm, a w trzeciej - nie umiejac inaczej zaspokoic swej zadzy poznania, ucieka sie do tajemniczych intuicji, wpada w mistycyzm.
Schemat ten Brentano przeprowadzil dla wszystkich trzech okresów filozofii europejskiej. Starozytna miala swa faze rozkwitu az do Arystotelesa, potem zas przeszla przez praktycyzm u stoików i epikurejczyków, przez sceptycyzm u pirronistów i przez mistycyzm u neopitagorejczyków i neoplatonczyków. Podobnie sredniowieczna: miala swój rozkwit az do Tomasza z Akwinu, faze praktyczna u skotystów, sceptyczna u okhamistów, mistyczna u Eckharta i Kuzanczyka. W nowozytnej zas rozkwit filozofii trwal od Bacona do Leibniza, po czym nabrala charakteru praktycznego w Oswieceniu francuskim, sceptycznego u Hu-me'a, a mistycznego u Kanta, Fichtego, Schellinga, Hegla. Ci ostatni dosiegli, w przekonaniu Brentany, dna upadku.
ZESTAWIENIE. Filozofia Brentany wyrózniala sie tym, ze obierala subiektywny punkt wyjscia, a dochodzila do wyników obiektywnych. Brentano byl przeswiadczony, ze rozstrzygnal odwieczny spór o

subiektywizm: spór Protagorasa i Platona. Rozstrzygniecie to polegalo na tym, ze nie kazdy czlowiek jest miara wszechrzeczy, ale jest nim czlowiek wydajacy sady oczywiste. Dokonal rzeczy wyjatkowej dla XIX wieku: uniknal minimalistycznego ograniczenia filozofii, nie wpadajac jednak w spekulatywna metafizyke. Rola jego byla podobna do tej, jaka w poczatku wieku odegral Maine de Biran: choc bardzo rózni typem umyslu, umieli obaj tak samo w tym stuleciu walki minimalizmu z maksymalizmem znalezc rozwiazanie posrednie; tamten idac po linii Augustyna, ten zas wróciwszy do linii Arystotelesa.
Brentano nie tylko usilowal odwrócic ogólny kierunek filozofii XIX wieku, ale tez zapoczatkowal wiele spraw szczególowych: wyodrebnienie psychologii opisowej od genetycznej ; oddzielenie w niej aktów psychicznych od tresci; oparcie wiedzy na kryterium oczywistosci; odnowienie nauki o intencjonalnosci aktów psychicznych; nowa klasyfikacje zjawisk psychicznych; nowa interpretacja logiki formalnej; nowa idiogeniczna teorie sadów; nowe uzasadnienie etyki.
ROZWÓJ. W latach 1905 - 19JO w pogladach Brentany dokonala sie zasadnicza przemiana: teze swa o intencjonalnym charakterze przezyc zwezil w tym sensie, ze sa one intencjonalnie skierowane wylacznie ku realnym, konkretnym rzeczom. Moga byc skierowane ku fikcjom (jak np. gdy myslimy o centaurach), ale fikcje te maja równiez postac *rzeczy*, a nie abstrakcji. Zajal stanowisko nazwane przez T. Kotarbinskiego „reizmem". Innych przedmiotów niz realne nie znamy, sa to tylko nazwy, którym materialnie i psychologicznie nic nie odpowiada: przyjmujac ich istnienie, padamy ofiara jezyka. Nie ma bytów idealnych, pojecie rzeczy jest pojeciem najogólniejszym, obejmujacym wszystko, co istnieje.
SZKOLA. Brentano uchodzil pierwotnie wsród swych wspólczesnych za mysliciela anachronicznego, za pozostalosc sredniowiecza. Jednakze zdolal pociagnac za soba caly zastep uczniów, a wplyw jego z latami nie malal, lecz rósl. Glównym osrodkiem jego wplywów byla Austria, zwlaszcza uniwersytety w Grazu i Pradze, ale wplywy te siegaly i dalej. Od niego wywodza sie rózne prady filozoficzne z konca XIX i poczatku XX wieku, jak „fenomenologia", „teoria przedmiotów" i inne próby filozofii opisowej, dokladnie analizujacej fakty, a nie angazujacej sie w kwestie metafizyczne.
Uczniowie jego rozeszli sie w dwu przeciwleglych kierunkach. Jedni poszli za wczesnym Brentana, który swa teoria intencjonalnosci rozpetal rozwazania nad róznorodnymi nierealnymi przedmiotami, drudzy zas za póznym, który te rozwazania potepil tak stanowczo, jak nikt inny. Do pierwszych nalezeli trzej profesorowie prascy. A. Marty, Chr. v. Ehrenfels i A. Hofler, którzy rozwijali wczesne poglady Brentany, pierwszy glównie na polu filozofii mowy, drugi teorii wartosci, a trzeci psychologii. Przede wszystkim zas nalezal do tej grupy A. Meinong (1853 - 1920), profesor w Grazu; usilowal on utworzyc nowa nauke filozoficzna, która nazywal „teoria przedmiotów", a która miala miec zakres szerszy jeszcze od metafizyki, bo miala obejmowac przedmioty nierealne, tak samo jak realne. Ale równiez psychologia C. Stumpfa i fenomenologia E. Husserla nosza pietno wczesniejszych idei Brentany. Inni natomiast uczniowie Brentany stali sie wyznawcami póznej, reistycznej jego teorii. Najczynniejszy z nich byl O. Kraus, profesor praski. Byl on tym, który zalozyl w Pradze archiwum Brentany i Towarzystwo jego imienia.
Uczniem Brentany byl Kazimierz Twardowski. Dzieki niemu poglady Brentany uzyskaly w filozofii polskiej w poczatku XX w. wplyw rozlegly, rozleglejszy jeszcze niz w filozofii innych krajów.

NIETZSCHE

Nietzsche jedna czescia swej dzialalnosci dal wyraz swej epoce: reprezentowal jej scjentyzm, naturalizm, ewolucjonizm, relatywizm. Druga natomiast godzil w te epoke, w cala jej kulture, ujawnial wystepujace w niej rysy, byl jednym z. pierwszych którzy zbuntowali sie przeciw niej.
ZYCIE. Friedrich Nietzsche (1844- 1900) byl z wyksztalcenia filologiem klasycznym. Niezwykle wczesnie dojrzaly, juz w 1869 r. - zaledwie ukonczyl studia - objal katedre filologii w Bazylei. Ale predko zainteresowania jego zmienily sie na filozoficzne. Po 10 latach zrzekl sie katedry, by poswiecic sie pracy pisarskiej. Byl to jednak zarazem koniec jego normalnego, spokojnego zycia. Opuscil Bazyleje i zaczal lata tulaczki. Gnany niepokojem, nekany choroba, zmienial nieustannie miejsce pobytu, przebywal w róznych miejscowosciach Wloch i Szwajcarii, po hotelach i pensjonatach,, coraz bardziej bezdomny i samotny. W 1889 r. ulegl chorobie umyslowej, z której sie juz nie podzwignal: zyl jeszcze lat 11, pielegnowany w Weimarze przez matke i siostre.
Ten wielbiciel zycia i sily, apostol bezwzglednosci, byl osobiscie czlowiekiem watlym i chorym, a w stosunku do ludzi niezwykle wzglednym i delikatnym. Byl Niemcem, ale Polskiego pochodzenia, ze

zniemczonej rodziny Nickich: wiedzial o swym pochodzeniu l cenil swa polska krew. „Przodkowie moi" - pisal - „byli polska szlachta, po nich zostaly mi moje instynkty, miedzy nimi moze i *liberum veto".* A opisujac swój stosunek do muzyki powiedzial: „Jestem na to dosc Polakiem, by cala muzyke swiata oddac za Szopena". Niemcy uwazaja go za swego wielkiego filozofa: istotnie, urodzil sie Niemcem i pisal po niemiecku, ale *z* Niemiec uciekal, pogardzal Niemcami i nikt tak gwaltownie i namietnie nie wytykal ich wad, jak on. Twierdzil, ze w kulturze Niemcy sa spóznieni o dwiescie lat i nigdy juz tego opóznienia nie odrobia.

PISMA I ROZWÓJ. Przez niedlugi, 20 lat trwajacy okres swej twórczosci Nietzsche zyl pod nieustannym naporem mysli i pisal bardzo wiele. Ale - z wyjatkiem dwu pierwszych ksiazek - byly to tylko zbiory aforyzmów, oderwanych mysli. Taki sposób pisania odpowiadal jego umyslowi, zdolnemu do najswietniejszych pomyslów, ale nie do ciaglosci myslenia; pózniej zas stal sie koniecznoscia: nieznosne cierpienia fizyczne nie pozwalaly mu na dluzsze skupienie mysli; w ostatnich latach mógl pisac tylko chodzac; blakajac sie wsród gór Engadyny spisywal swe mysli.

W natloku coraz nowych pomyslów zmienial wielokrotnie swe stanowisko. W pismach jego mozna rozróznic trzy glówne okresy. Kazdy z nich cechowal inny kult, inny entuzjazm. Bo bez jakiegos kultu, jakiegos entuzjazmu zyc nie umial. W pierwszym okresie byl to kult sztuki, w drugim nauki, w trzecim zycia, sily, indywidualnosci. W pierwszym byl pod wplywem Wagnera, w drugim pod wplywem Darwina i idealu scislej naukowosci, w trzecim wypowiadal mysli, które najbardziej byly jego wlasne. Z pierwszego pochodza: *Narodziny tragedii (Die Geburt der Tragedie,* 1869) i *Niewczesne rozwazania (Unzeitgemasse Betrachtungen,* 1870-1872). Z drugiego: *Ludzkie, arcyludzkie (Menschliches, Allzumenschliches,* 1878), *Jutrzenka (Morgenrothe,* 1881), *Wiedza radosna (Frohliche Wissenschaft,* 1882). Z trzeciego: *Tako rzecze Zaratustra (Also sprach Zarathustra,* 1883- 1884), *Poza dobrem i ziem (Jenseits von Gut und Bose,* 1886), *Z genealogii moralnosci (Zur Genealogie der Moral,* 1887). Posmiertnie wydane: *Ecce homo,* 1908.

POPRZEDNICY. Pochloniety wlasnymi myslami, Nietzsche mial niewiele czasu na studiowanie cudzych. Erudycja jego byla bardzo ograniczona, zarówno w zakresie nauk przyrodniczych, dla których zywil przez pewien czas najwiekszy kult, jak i filozofii. Jednakze znal Darwina i Spencera, którzy jego teorii dostarczyli najwiecej materialu. Znal F. A. Langego, z którym dzielil upodobanie do nauk szczególowych i empirycznego myslenia. W poprzednim pokoleniu bliski byl mu Stirner. A jeszcze blizszy Schopenhauer, u niego znalazl punkt wyjscia dla swej filozofii: przezwyciezyl z czasem jego pesymizm, natomiast zachowal do konca jego irracjonalizm i woluntaryzm. Zupelnie zas bliskich, kongenialnych Nietzschemu myslicieli mozna by znalezc tylko w starozytnosci: Heraklita, jesli chodzi o teorie przyrody, i sofistów, jesli o teorie czlowieka. Jesli kto glosil przed nim idee nadczlowieka, to tylko Kallikles i Trazymach opisani przez Platona. Ale podobne mysli sa tez u Carlyle'a.

POGLADY. 1. RELATYWISTYCZNA TEORIA POZNANIA. Przejety biologicznymi teoriami swych czasów, Nietzsche byl przekonany, ze wszystkie czynnosci i wytwory ludzi uwarunkowane sa potrzebami zyciowymi. Poznanie nie stanowi wyjatku: i ono takze sluzy zadaniom praktycznym. Prawda jest dla nas to, i tylko to, czego zycie wymaga. Jest przeto subiektywna i wzgledna. Obiektywna i bezwzgledna prawda jest zludzeniem. „Czymze sa ostatecznie prawdy ludzkie? Sa tylko nie dajacymi sie obalic bledami ludzkimi".

W swym relatywizmie poznawczym Nietzsche poszedl dalej niz ktokolwiek. Sadzil, ze umysl nasz nie tylko nie ujmuje wiernie rzeczywistosci, ale ja zawsze falszuje. Rzeczywistosc bowiem jest nieustanna zmiennoscia: aby zas ja ujac i dla celów zyciowych zuzytkowac, musimy ja zatrzymywac, utrwalac. Jest chaosem, a my musimy ja porzadkowac, doszukiwac sie w niej praw. Jest nieprzebranym bogactwem, a my musimy ja dla naszych celów upraszczac. Nasza prawda jest zawsze utrwalona, uporzadkowana, uproszczona.

Jest dla nas prawda, ale w rzeczywistosci jest falszem. Nasze prawdy to zludzenia, do których przywyklismy, o których zludnosci nie pamietamy. Przywykamy do nich i w koncu wierzymy sami w falszywy obraz rzeczywistosci, którysmy wytworzyli.

Obraz ten jest dla nas prawdziwy, bo w nim zyjemy. „Urzadzilismy sobie swiat tak, bysmy w nim zyc mogli. Wprowadzilismy ciala, linie i plaszczyzny, przyczyny i skutki, ruch i spoczynek, ksztalt i tresc... Ale nie sa one przez to dowiedzione. Zycie nie jest argumentem: miedzy warunkami zycia moze sie znajdowac takze blad". Poslugujemy sie od wieków przenosniami i zapominamy wreszcie, ze to tylko

przenosnie. Poslugujemy sie slowami i zapominamy, ze to tylko slowa. „Zawalaja nam droge slowa, przy kazdym poznaniu potykamy sie o skamieniale, przedawnione slowa".
Kazde nasze pojecie deformuje rzeczywistosc - juz przez to samo, ze ja uogólnia. I tym jest falszywsze, im jest ogólniejsze. Wiec najfalszywsze sa pojecia filozoficzne: pojeciom takim, jak absolut lub substancja, nie odpowiada juz nic zupelnie, sa wylacznie tylko schematami mysli.

2. RELATYWISTYCZNA TEORIA WARTOSCI. Tym bardziej wzgledne, subiektywne, biologicznie tylko uwarunkowane sa nasze oceny i to wszystko, co uwazamy za dobra, za wartosci. W szczególnosci wartosci moralne. Nie ma moralnosci obiektywnej, powszechnie obowiazujacej; kazdy ma taka, jaka mu dla jego celów zyciowych jest potrzebna i jaka odpowiada jego uczuciom, afektom. Jeden ma taka, jaka przed nim samym usprawiedliwia to, na co ma on ochote; inny taka, jaka daje mu upragniony spokój; jeszcze inny taka, jaka pozwoli mu wziac odwet na wrogach. Ludzie moga nawet nie uswiadamiac sobie tego, ale naprawde takie sa tylko zródla ich moralnosci.
Kazdy ma taka moralnosc, jaka ma nature. Najistotniejsza zas róznice miedzy ludzmi Nietzsche widzial w tym, ze jednych natura jest silna, a innych slaba. Inna jest moralnosc silnych, a inna slabych; albo mówiac jezykiem Nietzschego: moralnosc panów i moralnosc niewolników. Silni z natury rzeczy cenia dostojnosc i godnosc osobista, stanowczosc, sprawnosc, pewnosc dzialania, bezwzglednosc w przeprowadzaniu swych zamierzen: to sa dla nich zalety istotne. Zupelnie inaczej slabi; oni musza cenic to, co ich slabosci przychodzi z pomoca: litosc, miekkosc serca, milosc, altruizm, wzglednosc.
Niegdys silni „panowie", mieli glos, oni to urabiali pojecia i oni wytworzyli pojecie dobra. Rozumieli je po swojemu: jako dostojnosc czy dzielnosc. Ale przyszedl czas buntu ze strony niewolników: byli wprawdzie slabi, ale liczniejsi i przez to zwyciezyli. Teraz ich opinia przewaza, stala sie opinia powszechna; za dobro zaczelo uchodzic to, co odpowiada ich interesom: miekkie serce, altruizm. A takze pokora, lagodnosc, zaparcie sie siebie - wlasciwosci, do których zmuszeni sa niewolnicy i które potem podnosza do godnosci cnót. Nastapilo calkowite odwrócenie sadów. W tej epoce, która przyszla po buncie niewolników, my zyjemy i moralnosc nasza jest moralnoscia niewolników.
Nietzsche chcial zajmowac bezstronne, naukowe, przyrodnicze, czysto opisowe stanowisko wobec ludzkiej moralnosci. I uwazal, ze jest w porzadku, gdy niewolnicy maja moralnosc niewolników. Zle jest tylko, jesli poddaja sie jej takze i ci, co naleza do rasy panów; to jest juz-jak mówil terminem biologicznym, który wprowadzil do spraw ludzkich - zwyrodnienie, dekadencja.
Jednakze nie wytrwa? w tej obiektywnej, bezstronnej postawie.- Czul w sobie rase panów i ich moralnosc odczuwal jako nieporównanie wyzsza, jako jedynie sluszna. Stanal po jej stronie. Tu konczyla sie etyka wzgledna, z teza: „kazdy ma taka moralnosc, jaka
mu odpowiada", i zaczynala sie bezwzgledna, z teza: „jedna jest tylko wlasciwa moralnosc, moralnosc panów". Tu zaczynala sie druga, zupelnie inna czesc filozofii Nietzschego, ani przyrodnicza, ani relatywistyczna.

3. KRYTYKA MORALNOSCI WSPÓLCZESNEJ. Z niezwykla przenikliwoscia Nietzsche ujmowal cechy moralnosci wspólczesnej, której byl przeciwnikiem. Nie zestawil ich systematycznie, ale mozna to zrobic w mysl jego przekonan.
Moralnosc wspólczesna, panujaca, opiera sie na trzech glównych zalozeniach: 1) Zalozenie równosci: wszyscy sa równi, maja równe prawa i obowiazki. 2) Zalozenie wolnosci: kazdy powinien byc wolny, byle nie stawal na drodze wolnosci innych. 3) Zalozenie wartosci moralnej: wartosc moralna jest bezwzgledna i zbedne jest ja uzasadniac, wskazujac, ze jest potrzebna do zycia czy zdrowia - nie jest bowiem srodkiem, lecz celem ostatecznym.
Na zalozeniach tych opieraja sie szczególowe zasady moralnosci wspólczesnej, przede wszystkim takie: 1) Zasada sprawiedliwosci: kazdemu naleza sie te same prawa i dobra. 2) Zasada uzytecznosci: nalezy postepowac tak, by wytwarzac jak najwiecej dóbr. 3) Zasada altruizmu i milosci blizniego: nalezy pamietac takze o dobrach innych ludzi. 4) Zasada litosci: wytwarzajac dobra dla innych, nalezy udostepniac je przede wszystkim potrzebujacym pomocy, nieszczesliwym, slabym. 5) Zasada prymatu dóbr duchowych: dobra duchowe sa wyzsze od materialnych i zabiegac nalezy przede wszystkim o nie. 6) Zasada prymatu ogólu: dobro ogólu jest wazniejsze od dobra jednostki i o nie najwiecej nalezy zabiegac. 7) Zasada intencji: wartosc najistotniejsza postepowania lezy nie w tym, co ono osiaga, lecz w tym, do czego zmierza, w tym, czy rzeczywiscie zmierza do dobra cudzego, duchowego, ogólnego. 8) Zasady wychowania: dla dobra tego nie nalezy szczedzic wysilku i w dbalosci o nie nalezy wychowywac siebie i innych. 9) Zasada nagrody i kary: moralne postepowanie otrzyma nagrode, jesli nie w tym zyciu, to w

przyszlym, a nawet samo nosi w sobie nagrode w postaci zadowolenia wewnetrznego; a niemoralne otrzyma kare i samo ja nosi w sobie w postaci wyrzutów sumienia.
Te moralnosc, dzis panujaca, Nietzsche wywodzil od Sokratesa i Platona i jego zgubnej, jak sadzil, idei dobra. Idee te podjelo chrzescijanstwo, ten „platonizm dla ludu", ono szczególniej utrwalilo panujaca moralnosc. A takze nowy ruch demokratyczny, o którym Nietzsche sadzil, ze prawie we wszystkich punktach jest zgodny z chrzescijanstwem. I byl Nietzsche wrogiem Sokratesa, Platona, chrzescijanstwa i demokracji.

4. PRZEWARTOSCIOWANIE WSZYSTKICH WARTOSCI. Wlasne stanowisko Nietzschego - owa moralnosc panów - bylo we wszystkich punktach wprost przeciwne moralnosci dzis panujacej. Glówne jego zalozenia byly takie: 1) Zalozenie wartosci zycia: jedynie ono posiada wartosc bezwzgledna i z niego rodzi sie wszystko inne, co w ogóle wartosc posiada. 2) Zalozenie wolnosci silnego: wolnosc nalezy sie tylko temu, kto posiada dosc sily, by ja sobie zapewnic. 3) Zalozenie nierównosci: ludzie nie sa równi, miedzy nimi sa lepsi i gorsi, zaleznie wlasnie od tego, ile maja w sobie zycia i sily.
Z zalozen tych wyplywal jego stosunek do zasad moralnosci wspólczesnej: byl to stosunek krytyczny. Zasada sprawiedliwosci jest zla: prawa i dobra naleza sie dostojnym, dzielnym, silnym, nie zas slabym, nieudolnym, poronionym tworom natury. Wlasciwa sprawiedliwosc opiera sie nie na zasadzie równosci, lecz glównie na nierównosci: kazdemu nalezy sie tyle, ile ma zaslugi. „Równosc jest znamieniem upadku". - Zasada uzytecznosci jest zla: nie chodzi o produkowanie dóbr, lecz o zycie, które jest dobrem najwiekszym. - Zasada altruizmu jest zla: jesli ma sie wlasne wielkie cele, to sa one wazniejsze od cudzych. Nie nalezy oszczedzac blizniego, wszystko jest dla najlepszego. „Samolubstwo dostojnych jest stanem swietym". Zreszta altruizm jest takze egoizmem, tylko egoizmem slabych. - Zasada litosci jest zla: jest marnowaniem energii, poswiecaniem jej dla slabych i zwyrodnialych. Silny powinien miec „patos dystansu", czyli poczucie swej pozycji i wyzszosci. - Zasada prymatu dóbr duchowych jest zla: bo podstawa wszystkiego jest cialo, zycie jest przede wszystkim sprawa cielesna, duch jest jedynie nadbudowa nad nim. - Zasada prymatu ogólu jest zla: tylko wielkie jednostki maja wartosc, ogól zas, jesli ma wartosc, to tylko jako kopia wielkich ludzi, jako ich narzedzie lub jako opór, który ich pobudza do dzialania; zreszta, jak mówil Nietzsche, „bierz go diabel i statystyka". - Zasada wychowania jest zla: czego sie nie ma w organizmie, w silach zywotnych, w instynktach, tego zadne wychowanie nie zastapi. - Wreszcie i zasada nagrody i kary jest zla: bo nagroda i kara nie sa wazne; nagrode rozumie sie jako szczescie, kare jako nieszczescie, a od tego, by sie czuc szczesliwym, wazniejsze jest, by zyc zyciem pelnym i dostojnym. Szczescie to takze jeden z idealów moralnosci panujacej, dzielo niewolników, które nalezy obalic.
Nietzsche zwalczal zwlaszcza wszelkie ograniczania sie, wszelka asceze, wszelka ucieczke w sfere idealów: tylko zwyrodniale zycie potrzebuje wyrzeczen, zakazów, ascezy, idealów religijnych i moralnych.
Oskarzenie jego przeciw moralnosci wspólczesnej bylo potrójne: 1) ze opiera sie ona na falszywej psychologii, a przez to zapoznaje przyrodzone instynkty i ma zasady niezgodne z natura; 2) ze zbudowana jest na fikcjach: mówi o postepkach, jakich nie ma, o woli, jakiej nie ma, o porzadku, jakiego nie ma; mianowicie o postepkach nieegoistycznych, woli wolnej i porzadku moralnym; 3) ze ma ujemne konsekwencje praktyczne: wychowuje mierny gatunek ludzi.
Nietzsche jak sam mówil, podjal „przewartosciowanie wszystkich wartosci". To znaczy: wykazanie bezwartosciowosci tego wszystkiego, co powszechnie za wartosciowe uchodzi, i postawienie w to miejsce wartosci prawdziwych. Mówil takze, ze jego filozofia ma byc „poza dobrem i zlem". Nalezy to rozumiec tak, iz ma byc poza dobrem i zlem „moralnym", opartym na zasadach altruizmu, prymatu ducha, ogólu, intencji, wychowania. Nazywano go, i sam siebie nazywal, „amoralista". Byl przeciwnikiem przede wszystkim moralnosci panujacej. A takze wszelkiej moralnosci, czyli wszelkiego stawiania ponad zycie jakichkolwiek wartosci duchowych i podporzadkowania im zycia.
Ale w szerszym rozumieniu to, co sam glosil, bylo takze moralnoscia, bo bylo wartosciowaniem i normowaniem czynnosci ludzkich. Rzec mozna, ze byl nie tylko twórca nowej etyki, czyli nowej teorii moralnosci, ale takze twórca nowej moralnosci. Jesli brac wielkich myslicieli przeszlosci - Platona czy Arystotelesa, Augustyna, Tomasza czy Kanta - to aspiracje ich tak daleko nie szly: tworzyli nowa etyke, nie nowa moralnosc. Usilowali jedynie ujac pojeciowo moralnosc swych czasów i swego srodowiska, ujawnic jej wlasciwosci, zalozenia, konsekwencje. Gdy jeden z krytyków zarzucil Kantowi, iz dal jedynie „nowa formule" moralnosci, ten odpowiedzial, ze to i tylko to bylo jego zamierzeniem. Moralnosc

tworzyli na ogól nie filozofowie, tworzyly ja religie i ruchy spoleczne, a filozofowie tylko utworzona juz moralnosc opracowywali. Nietzsche zas poszedl dalej: podjal zadanie stworzenia nowej moralnosci. Osnowa tej moralnosci bylo zycie: ono jest pierwsza i bezwzgledna wartoscia. Miala sie wiec ta moralnosc opierac na instynktach, nie na swiadomej mysli. Haslo zycia bylo motywem, który od poczatku do konca kierowal filozofia Nietzschego, bylo lacznikiem miedzy róznymi okresami jego mysli: wszystko sie w niej zmienialo, ale ten motyw trwal. Natchnienie czerpal z biologicznych rozwazan Darwina i Spencera; ale przynajmniej pod dwoma wzgledami rozumial zycie inaczej niz oni. Najpierw, rozumial je dynamicznie, nie mechanicznie. Po wtóre zas, nie w walce o byt widzial jego funkcje. Tylko wyjatkowo zycie jest walka o byt, zwykle jest czyms wiecej, chce nie tylko utrzymac sie przy istnieniu, ale rozwijac.
Jakkolwiek róznorodne byly idee moralne, jakie zna historia Europy, to jedno przekonanie bylo im wspólne: zycie ludzkie ma swój cel. Wielu ludzi sadzilo, ze celu tego nie zna, ze jeszcze go nie znalazlo; ale nikt nie watpil, ze istnieje. To przekonanie zachwialo sie dopiero w XIX wieku. A wyrazem tego zachwiania byla filozofia Schopenhauera: zycie nie ma celu, jest bezcelowym, bezrozumnym parciem naprzód. Do tego nawiazal Nietzsche: przyznal Schopenhauerowi racje. Jednakze czesciowo. Bo czlowiek nie ma istotnie celu poza soba; ale - ma go w samym sobie: samo zycie jest celem. Tym Nietzsche wyszedl poza nihilizm i pesymizm Schopenhauera.
Na tle tych przekonan wytworzyl tez swój ideal czlowieka: nazywal go nadczlowiekiem. W rzeczywistosci obecnej go nie ma, ale mozna i nalezy go - jak mówil w swym biologicznym jezyku - wyhodowac. Ludzkosc zaczela od moralnosci panów i, jak sadzil, do niej wróci. Wtedy zrealizuje ten ideal. Jest to ideal przede wszystkim doskonalosci biologicznej: ideal zywotnosci. Ale takze doskonalosci duchowej, dostojnosci i twardosci nie tylko wobec innych, lecz i wobec siebie.

5. POSTAWA APOLLINSKA i DIONIZYJSKA. Juz w pierwszych swych pracach Nietzsche przeciwstawil dwie zasadnicze ludzkie postawy. Byl jeszcze wówczas filologiem i z antyku czerpal przenosnie: symbol jednej z owych dwu postaw widzial w Apollinie, drugiej - w Dionizosie. Postawa apollinska ceni to, co jasne, przejrzyste, opanowane, zrównoważone, zamkniete, doskonale, harmonijne. Postawa zas dionizyjska ceni przede wszystkim pelnie i plodnosc zycia, jego ped, który znosi wszystkie granice, obala wszystkie prawa, rozbija wszystkie harmonie, dla którego dynamika jest wazniejsza od doskonalosci. Nietzsche stal naturalnie po stronie postawy dionizyjskiej. Wywodzil, ze w niej mialo zródlo wszystko, co w dziejach bylo wielkie, potezne, twórcze. Nawet grecka kultura, wydajaca sie tak bardzo apollinska, byla wedle Nietzschego w osnowie swej dionizyjska.
To przeciwstawienie - Dionizos i Apollin - Nietzsche w ostatnich latach przemienil na inne, bardziej jeszcze jaskrawe: Dionizos byl dlan symbolem zycia jako najwyzszego dobra, a Bóg na krzyzu - symbolem ofiary z zycia dla innych dóbr. On sam byl sercem po tamtej stronie: byl wrogiem religii i chrzescijanstwa.
ZESTAWIENIE. Podstawowym przekonaniem Nietzschego bylo, ze zycie cielesne, fakt biologiczny jest osnowa ludzkiej egzystencji, a zycie duchowe tylko jego odrosla. Z przekonania tego wyplynal jego naturalizm i relatywizm epistemologiczny i etyczny. Ale takze wyplynela koncepcja nowej moralnosci, przewartosciowanie wszystkich wartosci, wyjscie poza dobro i zlo, przeciwstawienie panów i niewolników, Dionizosa i Apollina, nadczlowiek, walka z dekadencja - wszystkie te idee i wyrazy, które od Nietzschego przeszly do umyslowosci inteligencji konca XIX wieku.
Nietzsche wyjatkowo tylko zajmowal sie filozofia przyrody. Ale przygodnie wypowiadal sie i o niej, stosujac wtedy to, co znalazl analizujac czlowieka: sadzil, ze jak w czlowieku, tak tez w przyrodzie istotna jest wola. Za straszna omylke uwazal przypuszczenie, ze czynniki duchowe sa pierwotne i istotne. Ulubiona jego idea byla starozytna idea wiecznego powrotu zdarzen: gdy dzieje swiata dojda do kresu, wtedy rozpoczna sie na nowo i beda przebiegac tak samo. Byl to jego surogat wiecznosci.
Byl niepospolitym psychologiem. Nie w sensie systematycznego opracowania zycia psychicznego, jak Locke czy Wundt, lecz w tym sensie, co Pascal czy La Rochefoucauld: obdarzony byl zdolnoscia przenikania najtajniejszych motywów i zamierzen ludzkich.
Byl socjologiem. Umial poglady i poczynania ludzi wywiesc z warunków, w jakich powstaly, z otoczenia, z przynaleznosci do grupy spolecznej, do grupy panów czy niewolników.
Byl przede wszystkim etykiem. Co wiecej: choc podkreslal swój amoralizm, byl twórca moralnosci. I byl nim swiadomie. W pózniejszych latach zadanie wlasciwe filozofii widzial nie w badaniu kultury, lecz w jej tworzeniu. W tym sensie odróznial „filozofów" i tych, co sa jedynie „wyrobnikami filozoficznymi",

jak sie wyrazal z pogarda. Do nich zaliczal wielu z tych, co uchodza za najwiekszych, miedzy innymi Hegla, a nawet Kanta. Wspólczesna zubozala filozofie nazywal „epochistyka" (od greckiego - powstrzymywanie sie), bo zamiast stawiac wielkie zagadnienia, kaze sie od nich powstrzymywac.
DZIALANIE. Gdy w 1889 r. obled zamroczyl jego umysl i przerwal jego prace, Nietzsche byl jeszcze wówczas malo znany: jeden tylko Jerzy Brandes, dunski historyk literatury, uczynil go w 1889 r. przedmiotem swych wykladów. Gdy zas w 11 lat pózniej umieral, byl juz slawny. Oddzialal na filozofów; wielu sie nim zainteresowalo, niektórzy sie przejeli. Wiecej jeszcze oddzialal na szerokie rzesze inteligencji, na literatów, publicystów, i to bynajmniej nie tylko w Niemczech. Swiadectwa dzialania jego sa we Francji powiesci Gide'a, we Wloszech d'Annunzia, w Polsce Przybyszewskiego i Berenta. Oddzialal tez na polityków: Mussolini byl zapalonym czytelnikiem jego pism. Niemiecka partia narodowosocjalistyczna doszedlszy do wladzy uczynila nietzscheaniste Baeumlera niejako urzedowym swym filozofem. Jesli jednak przyznawala sie do Nietzschego, to on niewatpliwie by sie jej wyparl: moze wyrosla na skutek jego lektury, ale nie na skutek jej rozumienia. Dla niego cecha „panów" byla nie tylko sila, ale przede wszystkim dostojnosc.
W Nietzschem mozna odróznic dwa pierwiastki. Jeden jest pierwiastkiem romantycznym: to kult Dionizosa, pelni zycia. Oddzialal wiecej na filozofów. Drugi zas pierwiastek byl realistyczny: to wola mocy, wladzy, panowania. Ten oddzialal na polityków oraz na politycznych filozofów.
Najzywsze dyskusje w filozofii niemieckiej poczatków XX wieku zwiazane byly z Nietzschem. A wiec gdy L. Klages bronil „duszy" subiektywnej i emocjonalnej przed „duchem" obiektywnym, uniwersalnym i racjonalnym *(Der Geist als Widersacher der Seele,* 1929). Albo gdy O. Spengler dowodzil nieuchronnosci upadku dotychczasowej cywilizacji europejskiej *(Untergang des Abendlandes* 1918-1922).
Nietzsche przewidywal, ze wielkie bedzie kiedys dzialanie jego filozofii: „Znam swój los" - pisal. - „Kiedys z nazwiskiem moim zwiaze sie wspomnienie kryzysu, jakiego nie bylo na ziemi, najglebszego konfliktu sumienia, odwrócenia sie od wszystkiego, w co dotad wierzono, czego sie domagano, co wielbiono. Nie jestem czlowiekiem, jestem dynamitem".

FILOZOFIA XIX WIEKU W POLSCE

1. WIELORAKOSC FILOZOFII POLSKIEJ. Wszystkie wazniejsze prady filozoficzne XIX w. znalazly w Polsce swych przedstawicieli. W poczatku stulecia miala ich zarówno filozofia Oswiecenia, jak zdrowego rozsadku, kantyzm i metafizyczny idealizm. W tym samym Wilnie przed 1330 rokiem uczyli: Sniadecki, zwolennik filozofii Oswiecenia, Dowgird, zwolennik szkockiej filozofii zdrowego rozsadku, Abicht kantysta i idealista Goluchowski. Potem rozwijala sie bujnie filozofia konstrukcyjna, idealistyczna, mesjanistyczna. Zawsze zas miala zwolenników filozofia katolicka. A w pózniejszych latach szerzyl sie pozytywizm j ewolucjonizm, tlumaczono Taine'a, dyskutowano o Renanie. Gdy zas pod koniec wieku zaczela sie opozycja przeciw dotychczasowej filozofii, to i ona znalazla od razu dostep do Polski.

2. ZALEZNOSC FILOZOFII POLSKIEJ. Moze sie wydawac, ze filozofia XIX wieku w Polsce byla wprawdzie kompletna, ale nie byla za to samodzielna. Do kantyzmu czy do szkockiej filozofii zdrowego rozsadku, istotnie, Polacy nie dodali nic od siebie. A jesli dodali do pozytywizmu, to tylko w tym sensie, ze polozyli nacisk na jego konsekwencje praktyczne, a uczynili to kosztem jego zagadnien teoretycznych. Filozofia katolicka równiez byla w Polsce bardziej zarliwa niz oryginalna. Wszakze zaleznosc od obcych nie byla calkowita: przynajmniej polska filozofia mesjanistyczna miala rysy wyraznie wlasne.
Moze sie tez wydawac, ze filozofia XIX wieku w Polsce z opóznieniem podejmowala cudze mysli. Istotnie, kantyzm znalazl w niej zwolenników juz po smierci Kanta, w latach gdy Niemcy przeszly do systemów innego typu. Filozofia Oswiecenia, która we Francji byla pogladem XVIII w., w Polsce wydala glówne swe dziela dopiero w XIX w. Filozofia idealizmu weszla w Polsce w okres rozkwitu w czasie, gdy Hegel umarl, a filozofia pozytywizmu, gdy umarl Comte.
Jednakze: Jan Sniadecki, Staszic, Kollataj, reprezentujacy w Polsce filozofie Oswiecenia, powzieli wprawdzie, a zwlaszcza oglosili swe prace pózniej niz d'Alembert, Helvetius czy Condorcet, ale w tym samym czasie, co Saint-Simon, a wczesniej niz Comte, który byl kontynuatorem tych samych dazen. Rozkwit mesjanizmu polskiego nastapil pózniej niz zachodniego idealizmu, ale poczatki jego byly bardzo wczesne. Filozofia matematyki Wronskiego ukazala sie jeszcze przed logika Hegla. Mesjanisci polscy

zyli przewaznie na Zachodzie, na emigracji, wsród najnowszych pradów umyslowych: nieslusznie jest wyobrazac ich sobie jako zapóznionych. Po 1830 r. i w innych krajach filozofowano podobnie jak w Polsce: w Niemczech przewazali jeszcze heglisci, we Francji czolowymi myslicielami byli idealisci, a we Wloszech, Anglii, Skandynawii idealizm zapanowal nawet znacznie pózniej niz w Polsce. A pozytywizm jeszcze mniej byl w Polsce opózniony: wielkie jego rozpowszechnienie w calej Europie, a nie tylko w Polsce, nastapilo dopiero po smierci Comte'a.
Jesli filozofia XIX wieku w Polsce byla zalezna, to nie od sasiadów, lecz od zachodniej Europy. Wplywy niemieckie byly bardzo ograniczone. W poczatkach stulecia objawily sie zarówno wplywy Francji, jak Anglii, jedne w filozofii Jana Sniadeckiego czy Kollataja, drugie w filozofii zdrowego rozsadku. Tamte dotarly do Polski jeszcze w XVIII w., te zas zaczely dochodzic w XIX: w pierwszych dziesieciolecia wieku, jesli filozofowie polscy jezdzili na studia za granice, to do Szkocji. Pod tymi wplywami rozwijala sie mlodziez: pod kierunkiem Tadeusza Czackiego szerzylo ducha francuskiego Oswiecenia Liceum Krzemienieckie, a Adam Czartoryski, kurator wilenski, podsyca! w mlodziezy sympatie angielskie.
Niemiecka filozofia idealistyczna wywarla istotnie pewien wplyw na polska. Goluchowski studiowal u Schellinga, Libelt i Cieszkowski u Hegla. Ale trzeba pamietac, ze wplyw Hegla szerzyl sie wszedzie, nie tylko w Polsce, a w Polsce dotyczyl glównie tylko formy i metody filozoficznej. Jesli zas chodzi o nastawienie ogólne, o atmosfere i aspiracje tej filozofii polskiej, to brala wiecej z Francji, zwlaszcza od jej pisarzy katolickich, spirytualistycznych, jak Lamennais. I nic dziwnego: zarówno Wronski, jak Mickiewicz zyli wsród Francuzów.
Gdy zas zmienil sie kierunek filozofii i przyszly w Polsce czasy pozytywizmu, znów Francja wplywy swe dzielila z Anglia. Ale tym razem z przewaga Anglii: w tym, co sie w Polsce nazywalo pozytywizmem, wiecej bylo Milla i Spencera niz Comte'a.

3. DATY PRZELOMOWE POLSKIEJ FILOZOFII. W filozofii XIX w. w Polsce nastapily przelomy w tych samych latach, co w Europie srodkowej i zachodniej: po 1830 i po 1863 r. Przyczyny tych przelomów w Polsce byly jednak szczególne: byly nimi powstania, po których zmienily sie w kraju warunki zycia, a wraz z warunkami caly poglad na zycie. Po upadku powstania 1831 r. i nieukrywanej juz utracie niepodleglosci filozofia stala sie kompensata zlej rzeczywistosci, ucieczka w marzenie: pognebienie w dziedzinie politycznej wynagradzala przekonaniem, ze w dziedzinie moralnej Polska jest mesjaszem narodów. Bylo to mozliwe na podlozu idealistycznej filozofii. I bylo tym latwiejsze, ze poczatki takiej filozofii powstaly juz wczesniej; a juz sie zestarzeli i wymarli nie zostawiwszy nastepców przedstawiciele dawniejszych pogladów, filozofii Oswiecenia czy zdrowego rozsadku. A nie tylko specjalna sytuacja Polski, ale i ogólne prady przenikajac; Europe przyczynily sie wówczas do spotegowania maksymalistycznej filozofii: byla to Wiosna Ludów, oczekiwanie przemiany i odnowy ludzkosci.
Rok 1863 byl znów uderzeniem zbyt silnym, by nie zostawil pietna na filozofii. Ale wplyw jego byl zupelnie inny. Jedno nieszczesliwe powstanie wydalo mesjanizm, ale dwa nieszczesliwe powstania mogly wydac juz tylko pozytywizm. Marzenia zawodzily, trzeba bylo wrócic do rzeczywistosci. Pozytywizm byl reakcja przeciw romantyzmowi, który doprowadzil naród do kleski.

4. MESJANIZM. Mesjanizm - poniewaz poczatki jego byly jeszcze przed 1831 rokiem i poniewaz w charakterze swoim nalezal do filozofii wczesniejszej - omówiony zostal w drugim tomie niniejszej *Historii filozofii;* pewne jednak rzeczy trzeba tu przypomniec.
Byl dzielem nie jednego czlowieka, lecz wielu, o podobnych w filozofii dazeniach; dzielem zarówno filozofów, jak wieszczów; mesjanistami byli Wronski, Goluchowski i Trentowski, Kremer, Libelt i Cieszkowski, ale takze Mickiewicz, Krasinski i Slowacki. Racjonaliste Wronskiego i mistyka Mickiewicza dzielilo niejedno, jednakze zasadnicza postawe mieli wspólna.
Filozofia ich byla spekulatywno-metafizyczna, antynaturalistyczna. Wiecej w niej bylo spirytualizmu niz idealizmu: nie ogólna idea, lecz jednostkowa dusza ludzka byla dla niej osnowa rzeczywistosci. Na celu miala nie tylko poznanie prawdy, ale przeprowadzenie reformy zycia i wybawienie ludzkosci.
Czynnikiem wybawienia, „mesjaszem" miala byc sama filozofia, która ludzkosci odsloni prawde (tak sadzil Wronski), albo tez naród polski, który ludzkosc do prawdy poprowadzi (jak Mickiewicz sadzil).
Ten motyw wybawienia spowodowal, ze przyjela sie dla tej filozofii nazwa „mesjanizmu". Bardziej niz inne zagraniczne filozofie tego typu i czasu, zwlaszcza niz filozofia idealizmu niemieckiego, mesjanizm byl w swych pogladach teistyczny i personalistyczny, a takze bardziej na ogól irracjonalistyczny, wole i czyn stawial ponad mysl. Kladl nacisk na wyprowadzenie calej rzeczywistosci z absolutu (jak u Wronskiego), na uniwersalnosc filozofii (jak u Tren-towskiego), na zgodnosc z chrzescijanstwem (jak u

Cieszkowskiego). na postepujaca ewolucje swiata (jak u Slowackiego), na czynnik estetyczny swiata (jak u Kremera), a zwlaszcza na jego czynnik moralny (jak u Mickiewicza).
Wronski zaczal oglaszac swe prace juz w r. 1811, Goluchowski w 1822, Trentowski w 1837, wszyscy za granica i w obcych jezykach. Pierwsza polska praca tej grupy byla praca Kremera z r. 1835; pózniej wszyscy z wyjatkiem Wronskiego pisali juz po polsku.
Wiekszosc filozofów mesjanistów mieszkala na obczyznie, nie mogac do kraju powrócic. Najliczniejszym i najwazniejszym osrodkiem polskiej filozofii byl wówczas Paryz. W kraju byl tylko Kremer w Krakowie, Libelt i Cieszkowski w Poznaniu. Trzech wybitnych myslicieli, to byloby nawet dcsc duzo, gdyby mieli uczniów i zwolenników, ale tych wlasnie dokola nich nie bylo. Nie tylko poeci mesjanisci, ale i Wronski, Goluchowski, Trentowski nie dozyli powstania styczniowego. Kremer i Libelt dozyli do r. 1875, ale czasy staly sie im juz obce; potem zostal jedynie Cieszkowski, przebywal jednak na wsi, myslal samotnie, tego, co pisal, nie wydawal.
Nie wszyscy, nawet wybitni, mysliciele sa reprezentatywni dla swej epoki, nie wszystkie poglady znajduja oddzwiek. W poczatku stulecia byli w Polsce filozofowie kantysci, ale-nie bylo szerszych kól myslacych po kantowsku; natomiast byly na pewno takie, np. w Wilnie dokola Sniadeckiego czy w Krzemiencu dokola Czackiego, które myslaly kategoriami Oswiecenia. Pózniej zas pozytywizm byl pogladem calej postepowej inteligencji. Ale jak bylo z mesjanizmem?
Na emigracji, w Paryzu, byl on niewatpliwie filozofia rozpowszechniona, w kolach towianczyków - panujaca. Ale w kraju bylo inaczej. Pisma Wronskiego czy Trentowskiego nie mialy wielu czytelników; jezeli przez kogo mógl mesjanizm dzialac, to przez Mickiewicza, ale z pism jego czytano raczej te, co nie mialy znaczenia filozoficznego. Z dwu poznanczyków zaden nie byl nauczycielem, nie mial uczniów. Mial ich Kremer, który uczyl w Uniwersytecie Jagiellonskim i Szkole Sztuk Pieknych, ale pociagala go wiecej estetyka i teoria sztuki niz filozofia; zreszta ze wszystkich mesjanistów byl najmniej mesjanistyczny. I ostatecznie zadnego nastepcy dla swego mesjanizmu nie wydal.

5. INNE PRADY MIEDZY POWSTANIAMI. Jakiez tedy poglady filozoficzne byly typowe dla Polski w okresie, gdy oryginalni jej mysliciele oddani byli mesjanizmowi? Wydaje sie, ze zadne nie byly typowe, bo szersze kola kraju w ogóle nie interesowaly sie wówczas filozofia. W okresie, gdy na emigracji rozwijala sie filozofia mesjanistyczna, w kraju filozofia plynela powoli, waskim korytem. Bylo to zalezne od zlych warunków politycznych, ale nie tylko od nich. Na jedynym ówczesnym uniwersytecie (krakowskim) i w jedynej organizacji naukowej (w Towarzystwie Naukowym Krakowskim) nauki, zarówno przyrodnicze jak humanistyczne, byly reprezentowane dosc dobrze, najslabiej filozofia. Jesli byly czytane w Towarzystwie w ciagu pól wieku rozprawy majace pewien zwiazek z filozofia, to przez filologów (jak J. Soltykowicz), prawników (jak J. K. Rzesinski lub ks. B. Garycki) czy przyrodników (jak F. Trojanski lub W. Munich). Profesorem filozofii na Uniwersytecie Krakowskim i przedstawicielem jej w Towarzystwie Naukowym
byl od jego powstania w 1816 r. do 1847 r. Józef Jankowski, zajmujacy stanowisko pozytywne, bliskie Kollatajowi czy Sniadeckiemu, a nie majacy nic z mesjanizmem wspólnego, a od 1847 r. Józef Kremer, dzielacy sie miedzy filozofie a historie sztuki. Jesli jaka filozofia przesiakala do szerszych kól, to katolicka. Odegral pewna role heglizm. I trwala wciaz jeszcze filozofia Oswiecenia, puscizna po Sniadeckim, Kollataju, Czackim.

A) HEGLISCI. Wzgledne nasilenie zainteresowan filozoficznych wystapilo w samym srodku tego okresu, w latach 1840- 1850. Ksiazek wychodzilo wówczas malo, ale duzo czasopism, te zas poswiecaly wiele miejsca filozofii. I wówczas heglizm byl w osrodku dyskusji. Organy postepowe i konspiracyjne, jak „Przeglad Naukowy" (wydawany przez Dembowskiego od 1842 w Warszawie) i „Oredownik Naukowy" (od 1840 w Poznaniu) byly za nim; konserwatywne, katolickie, jak ,;Pielgrzym" (wydawany przez Ziemiecka od 1842) lub „Tygodnik Petersburski" (od 1830), byly przeciw niemu; a umiarkowane, jak „Biblioteka Warszawska" i „Ateneum" (oba wychodzace w Warszawie od 1841 r.), zajmowaly stanowisko niezdecydowane.
Byli tedy w Polsce zwolennicy Hegla: nie bylo wszakze bodaj zadnego, który by jego teorie w czystosci utrzymal. Wiekszosc - jak Cieszkowski - przeksztalcala je w duchu teizmu, spirytualizmu, mistycyzmu. W zupelnie zas innym duchu ujal je Edward Dembowski (1822- 1846). Ten przedstawiciel pierwszego obozu, filozof-rewolucjonista, zanim polegl mlodo, zdazyl tylko szkicowo oglosic swe pomysly filozoficzne *(Stanowisko przyszlosci filozofii* w „Przegladzie Naukowym" z 1843 r. i *O postepach w filozoficznym pojmowaniu bytu* w „Roku" z 1844). Ale odrebnosc ich jest wyrazna, szczególniej w

historiozofii. Dembowski twierdzil, wbrew Heglowi, ze dialektyka rozwoju prowadzi z koniecznosci do ludowladztwa: mial podobna koncepcje do tej, która rozwineli Marks i Engels. Inni pisarze obozu postepowego, ideologowie Towarzystwa Demokratycznego czy Henryk Kamienski, rozwijali problematyke spoleczno-polityczna raczej niz filozoficzna, swiatopogladowa.

B) FILOZOFIA KATOLICKA, Byla ona wówczas bardziej rozpowszechniona i zarliwa niz poglebiona i twórcza. Nie nalezy wyobrazac jej sobie jako neoscholastyki, trzezwego, realistycznego neotomizmu: ten przyszedl dopiero pod koniec stulecia. Sklaniala sie do mistycznego, inspiracyjnego, malo okreslonego spirytualizmu. Swieckiej metafizyce przeciwstawiala sie w tych krajach, gdzie ta metafizyka byla idealistyczna; ale w Polsce, gdzie nawet uczniowie Hegla przechodzili od idealizmu do spirytualizmu, granica miedzy filozofia swiecka a religijna, miedzy pogladami mesjanistów a filozofów katolickich byla malo wyrazna. Tak np. Florian Bochwic (1799- 1856) moze byc zaliczony zarówno do jednej, jak i do drugiej. Najwybitniejszym myslicielem katolickim tych czasów byl Piotr Semenenko ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstanców (1814-1886). Bardzo czynna byla Eleonora Ziemiecka (1819- 1869), pierwsza kobieta-filozof w Polsce.

C) MINIMALISCI MAKSYMALISTYCZNEGO OKRESU. Poglady minimalistyczne przetrwaly 1830 rok i nie bylo to zjawiskiem niezrozumialym. Albowiem przedtem, w Wilnie czy Krzemiencu, mlodziez byla wychowywana w ich duchu, nie moglo to przejsc bez sladów. Malo wprawdzie pojawilo sie dziel tego kierunku, które by opracowywaly ogólne filozoficzne tematy i mogly byc przeciwstawione dzielom mesjanistów: pojawialy sie raczej ksiazki na tematy szczególowe i z pogranicza filozofii. I to jest naturalne: stanowisko filozofów minimalistów na tym wlasnie polegalo, ze sie lekali filozofii, a przynajmniej jej wielkich tematów. Typowi dla tego kierunku byli ludzie tacy jak Fryderyk Skarbek lub Ignacy Skarbek Kielczewski, którzy tylko ubocznie dotykali filozofii, i typowe byly ksiazki takie jak *Male przyjemnosci pozycia* Skarbka (1839) lub *O szczesliwosci* Kielczewskiego (1831), obie opracowujace temat specjalny, psychologiczny i obie oparte na doswiadczeniu, na obserwacji zyciowej.

Przynajmniej jeden z niemesjanistycznych myslicieli tych czasów byl postacia pierwszoplanowa. Byl nim Michal Wiszniewski (1794- 1865). Urodzony jeszcze w XVIII wieku, studia odbywal w Krzemiencu (1808 - 1815), twierdzy Oswiecenia, a wczesnie tez zetknal sie z wplywami angielskimi, Baconem, Lockiem, filozofami zdrowego rozsadku; a takze przez *Rady* Szaniawskiego - z filozofia Kanta. Dzieki Czartoryskiemu mógl wyjechac do Francji, gdzie sluchal w 1820 Cousina, a w 1821 do Anglii, gdzie stykal sie z ówczesnym przywódca szkoly szkockiej Dugaldem Stewartem. Byl jednym z tych, co nie stali sie romantykami, lecz zostali wierni starszemu pokoleniu i jego idealom. Odpowiadalo to nie tylko wyksztalceniu Wiszniewskiego, ale i jego usposobieniu, niechetnemu romantyzmowi w filozofii, tak samo jak w polityce. Katedry filozofii, do której sie przygotowywal, nigdy nie zajal; byl natomiast jakis czas profesorem literatury polskiej; sprawom literackim ostatecznie oddawal sie wiecej niz filozoficznym, a politycznym bodaj jeszcze wiecej niz literackim. Jednakze zostaly po nim prace filozoficzne *(O systemach filozofii moralnej, Bacona metoda tlumaczenia natury,* 1834, *O rozumie ludzkim, Charaktery rozumów ludzkich,* 1853, 1935, 1976). Daja one swiadectwo minimalistycznej postawie jego umyslu, a szerokiemu i pozbawionemu uprzedzen ujmowaniu zagadnien.

Zajmowal sie psychologia. Z zamierzonego wielkiego dzieła *O rozumie ludzkim* - w rodzaju tych, jakie pozostawili klasycy: Locke, Hume czy Reid - wykonczyl jedynie fragmenty. Natomiast napisal o typach psychologicznych ksiazke niepospolita na swój czas, wydana równiez po angielsku.

Zajmowal sie metodologia. Szedl za Baconem, ale protestowal przeciw interpretowaniu go w duchu „prostego empiryzmu". Sadzil, ze samo doswiadczenie niewiele jest warte, dobra metoda laczy obserwacje i eksperyment z rozumowaniem matematycznym, utrzymuje równowage miedzy „usluga zmyslów" a „sila dociekajaca rozumu", chroni przed jednostronnymi doktrynami, przed sensualizmem i sceptycyzmem. Newton stanowi przyklad szczesliwego stosowania metody Bacona.

Zajmowal sie wreszcie teoria poznania, jego geneza, przebiegiem, granicami, wartoscia: „filozofia nauki", jak to nazywano wówczas. I tu byl po stronie Szkotów: krytykowal sensualizm Oswiecenia i wynikajacy zen fenomenahzm. Czucia nie stanowia wiedzy, pobudzaja tylko umysl. Istnieja w umysle przeddoswiadczalne „wyobrazenia pierwiastkowe", takie jak miejsca, czasu, substancji, przyczynowosci, tozsamosci, rozumu. Za ich pierwiastkowoscia przemawia ich powszechnosc i oczywistosc.

Przyjmowal tez wraz ze szkola szkocka realne istnienie swiata: jest tak pewne, ze nie potrzeba sie biedzic nad jego udowadnianiem. Jednakze swiat jest dla nas poznawalny tylko w zjawiskowej formie, istota *rzeczy* wymyka sie naszemu poznaniu.
Na tym konczyla sie jego problematyka. Nie zajmowal sie metafizyka ani uprawiana na emigracji filozoficzna soteriologia. Wiszniewski jest dowodem, ze nawet w owej epoce nie opanowaly one wszystkich umyslów polskich. Jego stanowisko rozwazne i mediacyjne- od filozofii Oswiecenia prawie równie dalekie, jak od mesjanizmu - bylo symptomatyczne dla filozofii XIX w., która wydala najwiecej doktryn skrajnych, ale wydala równiez i mediacyjne, chociazby Hamiltona; byl on moze najblizszym odpowiednikiem Wiszniewskiego na Zachodzie.
Drugim minimalista miedzypowstanczych lat byl Dominik Szulc (1797 - 1860), nauczyciel jezyka polskiego i logiki w gimnazjach Wilna, Bialegostoku, Warszawy. Byl wychowankiem Uniwersytetu Wilenskiego, wielbicielem Sniadeckich i Staszica *(Rozwój zasad umyslu polskiego w pismiennictwie,* z 1846 r.)- W *Wiedzy tegoczesnej* z 1851 r. przedstawil koleje umyslu, który, przeszedlszy okres upojenia ogólnikami, zrywa z nimi wreszcie, by wziac sie do szczególowych doswiadczen. Widac juz w pismach jego znajomosc Comte'a: nie tylko zachowal w dobie mesjanizmu poglady dawnego minimalizmu, ale takze zapowiadal nowy. Nie odegral wiekszej roli w polskiej literaturze filozoficznej, ale jest lacznikiem miedzy era Sniadeckich a pózniejsza era pozytywizmu.

6. OKRES PO 1863 ROKU W KRAKOWIE. Nie jest sluszny poglad, ze filozofia polska XIX w. rozpada sie na okresy czystego mesjanizmu i czystego pozytywizmu. Diagram jej jest raczej taki: 1) do 1830 biegna linie dwu pradów, minimalistycznego i maksymalistycznego; 2) po 1831 dokonywa sie gwaltowna zmiana: podnosi sie linia pradu maksymalistycznego, jednakze linia minimalistycznego sie nie urywa; 3) nowa zmiana po 1863: linia minimalistyczna podnosi sie w góre, a maksymalistyczna staje sie prawie niewidoczna.
Nowy okres odszedl od mesjanizmu, jednakze pozytywnie niewiele dokonal. Warszawa, przynajmniej przez lata 1862- 1869, miala Szkole Glówna, od r. 1868 spolszczony zostal nowy Uniwersytet we Lwowie, powstala Akademia Umiejetnosci w Krakowie - warunki wiec byly lepsze. Ale specjalnie dla filozofii okres nie byl pomyslny: duchowi czasu odpowiadalo przyrodoznawstwo i historia, nie filozofia. Pozytywizm zapanowal, ale byl to pozytywizm malo filozoficzny.
Czynnikiem postepu naukowego w tych czasach byla krótkotrwala Szkola Glówna Warszawska. Filozofie wykladalo w niej dwu docentów, Pawlicki i Struve; byly to mlode, obiecujace sily. Po zamknieciu jej obaj zajeli katedry, jeden w Krakowie, drugi w Warszawie. Stanowili przez wiele lat frontowe niejako zjawiska ówczesnej filozofii, ale byl to front nie odpowiadajacy temu, co sie dzialo za frontem. Wbrew zapowiedziom, nie stali sie w filozofii polskiej czynnikami postepu.
W Krakowie, gdy w 1873 r. zakladano tam Akademie Umiejetnosci, zyl jeszcze Kremer; on w niej pierwszy reprezentowal filozofie, ale reprezentowal sam jeden. I gdy po dwu latach umarl, utworzyla sie pustka, nastepcy nie zostawil. Katedre po nim i miejsce w Akademii zajal ks. Stefan Pawlicki (1839 - 1916). Byl on w poczatkowej dzialalnosci docentem Szkoly Glównej i pionierem pozytywizmu: potem zas wyjechal do Rzymu, spedzil tam lat kilkanascie, zostal ksiedzem i do Krakowa przybyl juz jako ksiadz, doktor teologii, zmartwychwstaniec, czlonek Akademii Papieskiej. Byl czlowiekiem wszechstronnej kultury, erudyta, smakoszem filozoficznym; ale bez checi czy tez zdolnosci do pracy pisarskiej i wychowawczej. Pozytywizm z filozofia katolicka nie doszedl w nim do jednosci: to bylo zapewne przyczyna jego bezplodnosci naukowej. Pisal malo i wylacznie na tematy historyczne; nastepcy nie wychowal. Przez lat z góra 30 zajmujac katedre uniwersytecka i bedac jedynym filozofem piastujacym godnosc czlonka Akademii, nie mógl nie zostawic pietna na filozofii Krakowa. Filozofia ta stala sie glównie dyscyplina historyczna, obca temu, co dzialo sie na Zachodzie, a nawet w Warszawie. Obok Pawlickiego wykladali w Krakowie filozofie Maurycy Straszewski i ks. Marian Morawski, równiez w duchu katolickim i historycznym. We Lwowie dochodzily do glosu bardziej róznorodne stanowiska, ale takze z przewaga historii: od 1871 filozofii uczyl
tam Euzebiusz Czerkaski, a w koncu stulecia Aleksander Raciborski, Aleksander Skorski oraz Wojciech Dzieduszycki, historyk, estetyk, polityk.

7. OKRES PO 1863 ROKU W WARSZAWIE. W Warszawie rozwijala sie wówczas filozofia dwiema drogami.
A) Jedna szedl samotnie Henryk Struve (1840- 1912), poprzednio docent Szkoly Glównej, który pozostal jako profesor na rosyjskim warszawskim uniwersytecie. Byl dlugo jedynym czlowiekiem w Królestwie,

który mógl sie calkowicie poswiecic filozofii, i jednym z niewielu, którzy byli fachowo do niej przygotowani. Erudyta, znawca pradów zachodniej filozofii, posiadajacy wszechstronne w filozofii zainteresowania, latwo wladajacy piórem, zabieral glos w sprawach systematycznych i historycznych, logicznych i epistemologicznych, etycznych i estetycznych, pisal o polskiej filozofii dla cudzoziemców i o cudzoziemskiej dla Polaków i byl przez kilka dziesiecioleci na zewnatrz i wewnatrz kraju jak gdyby reprezentantem filozofii polskiej.
Ale w gruncie *rzeczy* nie reprezentowal jej wcale, a w kazdym razie nie reprezentowal tego, co w niej bylo nowe. Jego filozofia byla staroswiecka. W jego wlasnych slowach brzmiala tak: „Byt jest jednolity, czynny, swiadomy, rozumny, celowo dzialajacy. Swiat idealny jest rzeczywisty, materia jest tylko zjawiskiem w jednostkach. Bóg jest centralna swiadomoscia, dusza swiata. Stworzyl istote do siebie podobna, a wiec swiadomie wolna i twórcza, ale ograniczona przez materialna i duchowa organizacje swiata. Kazda dusza zna dwa swiaty: idealny wewnetrzny i materialny zewnetrzny. W obu panuje Boski lad. Celem stworzenia jest istnienie wolnych istot dzialajacych zgodnie z rozumem Boskim".- Na prózno usilowal eklektycznie swa tradycyjna filozofie uzgadniac z nowymi ideami, idealizm z realizmem, metafizyke z nauka. Zaslugi polozyl jedynie na polu historii polskiej filozofii. Epoki swej nie wyrazal, a nawet jaskrawo sie jej przeciwstawial; nowe idee warszawskich pozytywistów odcinaja sie od jego pogladów: nie bylo miedzy nimi i byc nie moglo porozumienia.
B) Pozytywizm byl powrotem do linii Sniadeckiego i Kollataja, linii, która nawet w dobie mesjanizmu sie nie urwala, wzbogaconej teraz ideami Comte'a. Pelniejsze wiadomosci o jego *Kursie filozofii pozytywnej* przyszly dopiero po powstaniu 63 roku. Od 1868 r. pojawily sie rozprawy o pozytywizmie, od razu dosc liczne: Krupinskiego, Ochorowicza, Limanowskiego, Pawlickiego, a takze jego przeciwników, Kaszowskiego, Struvego. Zaczeto tlumaczyc na duza skale nowa filozoficzna literature. Comte'a nie przetlumaczono, ale latwiejszych pisarzy: Taine'a, Milla, Spencera (wszystkich trzech od 1873), Baina (od 1878), Huxleya (1884), w mniejszej ilosci Niemców: Wundta (od 1873), *Historie materializmu* Langego (1881). Szczególne wziecie mial dunski filozof H. Hoffding: przelozono jego *Psychologie ogólna* (1890), male *Zasady etyki* (1900 i 1901) i duza *Etyke* (1902-1903 i 1912), obszerne *Dzieje filozofii nowozytnej* (1907-1910), rzecz o *Wspólczesnych filozofach* (1909) i potem jeszcze w r. 1935 -*Filozofie religii.*
Wytworzyl sie swoisty „pozytywizm polski". Zespolil idee Comte'a z ideami Milla i Spencera, chodzilo mu bowiem o to, co wszystkim im bylo wspólne: o trzezwa, empiryczna postawe wobec zycia. Byl on w Polsce reakcja przeciw spekulacjom filozoficznym, ale takze przeciw romantyzmowi w poezji i idealizmowi w polityce. Byl ruchem po czesci tylko naukowym, a bardziej jeszcze literackim, politycznym, spolecznym; wiecej w nim literatów niz filozofów zawodowych glos zabieralo; artykuly prasowe graly wieksza role od ksiazek naukowych: zywe dyskusje polityczne spychaly na drugi plan sprawy teoretyczne. Nieszczesny wynik powstania wywolal nieufnosc do romantyki, niechec do idei i urojen i kazal szukac wybawienia w trzezwej mysli i w pracy nad celami realnymi. Haslem stala sie „praca organiczna", jak zwano akcje nad poprawa ekonomiczna, w której widziano pierwszy warunek postepu. Przygotowywano sie do tej pracy studiami przyrodniczymi, ekonomicznymi, statystycznymi; przejmowano sie biologicznymi teoriami Dar-wina, ekonomicznymi Milla, deterministyczna teoria cywilizacji Buckle'a. A w koncu uswiadomiono sobie lacznosc swych przekonan i dazen z pozytywistyczna filozofia Comte'a i od niej wzieto nazwe i hasla.
Warszawski „Przeglad Tygodniowy" byl glównym organem tego ruchu. Pionierami jego bardziej niz filozofowie byli przyrodnicy i lekarze, a wiecej jeszcze publicysci i literaci: Aleksander Swietochowski (1849-1938), glówny publicysta pozytywizmu, ale równiez autor *Zródel moralnosci i Utopii w rozwoju historycznym;* Piotr Chmielowski (1848 - 1904), historyk literatury, ale takze i filozofii; Adolf Dygasinski (1839- 1902), powiescie pisarz, ale takze czynny wspólpracownik „Przegladu" i tlumacz dziel filozoficznych.
Wazniejszym od innych pozytywistów warszawskich, „naczelnikiem nowego kierunku", jak go nazywano, byl Julian Ochorowicz (1850-1917), specjalista-filozof, doktor Uniwersytetu Lipskiego. Ochorowicz od 1872 r. glosil program ruchu. „Pozytywista" - pisal - „nazwiemy kazdego, kto w twierdzeniach stanowczych opiera sie na dowodach dajacych sie sprawdzic; kto nie wyraza sie bezwzglednie o rzeczach watpliwych, a nie mówi wcale o niedostepnych". Podobnie tez rzecz rozumieli inni zwolennicy kierunku: „Czyj umysl dosiegnie poziomu wspólczesnej mu umiejetnosci i zachowa sie logicznie, ten jest, ale i ten tylko jest pozytywista".

Bylo to rozumienie zgodne w zasadzie z Comte'em, ale bardzo szerokie: obejmowalo bardzo róznorodne doktryny. I rzeczywiscie, pod nazwa „pozytywizmu" wystepowali ludzie róznych kierunków: obok tych, co szli za Comte'em, byli takze logicy indukcyjni w stylu Milla, psychologowie asocjacyjni w stylu Baina, ewolucjonisci zalezni od Darwina i Spencera.
Byli wsród nich bojownicy oswiecenia, ale takze lojalni katolicy. Jednym z czolowych przedstawicieli pozytywizmu byl ks. Franciszek Krupinski, rektor kosciola popijarskiego i nauczyciel religii w Warszawie. A z nastepnego pokolenia moze byc do nich zaliczony Marian Massonius (1862 - 1945), historyk filozofii i estetyk, nauczyciel gimnazjalny w Warszawie, o ogromnym wplywie na mlodziez, pózniej profesor filozofii i pedagogiki w Wilnie. Za wiedze mial tylko wiedze pozytywna, ale powtarzal, ze ona nie wyklucza wiary.
Pozytywisci wraz z neokantystami stanowili jeden wspólny front postepowy przeciw mesjanizmowi i Struvemu, laczylo ich wiecej, niz dzielilo. Wplywy Kanta przyszly nieco pózniej, objawily sie najpierw przy wydaniu przekladu *Historii materializmu* Langego w 1881 r. Byly niezbyt silne. Kantyzm polski nie mial tez dokladnie okreslonych, w kazdym jednak razie dawal wyraz fenomenalizmowi i przypisywal umyslowi aktywny udzial w poznaniu. Byl minimalistycznym kantyzmem. „To, co z filozofii Kanta pozostalo" - pisal Massonius - „jako trwala zdobycz naukowa, jest wlasciwie doktryna sceptyczna i mogloby byc przez Hume'a podpisane". I dodawal: „Sceptycyzm to jedyna szkola filozoficzna istotnie niesmiertelna, która wszystkie dotychczasowe systemy metafizyczne pociagnela przed trybunal krytyczny, wszystkim wykazala ich jalowosc - i wszystko przetrwala".
Zupelnie oddanych obronców kantyzm w Polsce nie znalazl: bardziej pociagajace byly raczej pólpozytywistyczne koncepcje kantysty Langego niz poglady samego Kanta. Ostatecznie polski kantyzm byl równie ogólnikowy, jak i polski pozytywizm - i dlatego mogly laczyc sie ze soba. Mysliciele wymieniani zazwyczaj jako polscy kantysci byli w gruncie *rzeczy* raczej luzno tylko zwiazani z Kantem, a nalezeli w szerokim slowa znaczeniu do ruchu pozytywistycznego. Tak bylo z W. M. Kozlowskim (1858-1935), docentem w Genewie i Brukseli, profesorem Wolnej Wszechnicy w Warszawie, potem na Uniwersytecie Poznanskim, filozofem, historykiem, socjologiem, botanikiem, publicysta. Tak z Piotrem Chmielowskim; tak z Marianem Massoniusem.
Tak przede wszystkim bylo z Adamem Mahrburgiem (1855- 1913). Byl to najwybitniejszy umysl filozoficzny tych czasów w Królestwie, o nieporównanej znajomosci filozofii i nauki, mysliciel jasny, szeroki i krytyczny. Byl pozytywista w nieustepliwym pojmowaniu filozofii jako nauki i tropieniu spekulacji, a kantysta w sposobie rozumienia umyslu i skupianiu filozofii dokola teorii poznania. Juz w 1887 przedstawil Akademii Umiejetnosci swa *Teorie celowosci ze stanowiska naukowego.* Potem oglaszal malo, pochloniety praca nauczycielska. Pracowal w Warszawie, pozbawionej uniwersytetu, ale na tajnych kompletach szerzyl rzetelna wiedze filozoficzna. Gdy w 1899 zaczelo sie ukazywac wielkie wydawnictwo *Poradnika dla samouków,* objal w nim dzial filozoficzny: popularyzacyjne to zadanie wypelnil na najwyzszym poziomie naukowym, uwzgledniajac wszystko, co bylo cennego w doktrynach tych czasów. Bylo to zamkniecie wieku i okresu zdazajacego do tego, by filozofie traktowac jako nauke. Wykladami i artykulami w *Poradniku* Mahrburg pociagnal zastepy ludzi do filozofii. I jesli w nastepnym pokoleniu miala w Królestwie tylu wyksztalconych pracowników, to bylo to przewaznie jego zasluga. Reprezentowany przezen typ filozofii trwal dzieki jego uczniom jeszcze w poczatku przyszlego stulecia; tymczasem jednak jeszcze przed koncem XIX w., tak samo jak na Zachodzie, zaczely sie ujawniac nowe prady. W 1895 r. Kazimierz Twardowski objal we Lwowie katedre filozofii, na której uczyl w duchu Brentany. Przez kola katolickie dotarly do Polski poglady neoscholastyczne, przez kola literackie - ksiazki Nietzschego, przez kola przyrodnicze - prace Macha, Ostwalda, nieco pózniej Poincarego.

ZESTAWIENIA

ZAGADNIENIA FILOZOFICZNE XIX WIEKU

Po raz drugi w dziejach filozofii nowozytnej dokonala sie ta sama przemiana: jak niegdys na progu XVIII wieku, tak znów w polowie XIX w. nastapilo cofniecie sie od zagadnien metafizycznych do epistemologicznych i psychologicznych. Nie znaczy to, by zagadnienia metafizyczne calkowicie znikly, ale zeszly na drugi plan. Wielu ówczesnym ludziom wydawaly sie anachroniczne: kierunki filozoficzne

uchodzace za wspólczesne i postepowe stawialy inne zagadnienia. Stawialy, mianowicie, glównie zagadnienia z teorii poznania, dotyczace wiedzy, jej formy i tresci, prawdy i prawdopodobienstwa, przedmiotowosci czy podmiotowosci, poznania i nauki, doswiadczenia i myslenia, rozumienia i objasniania, pojec i sadów, pewników i postulatów, zasad i kryteriów, jednostkowych faktów i ogólnych praw.

Róznorodnosc zagadnien pozostala mimo to duza: analizujac nauki, dochodzono badz ich najogólniejszych praw, jak to bylo u Spencera; badz ich logicznej struktury i metod, jak u Milla; badz ich naczelnych kategorii, jak i kantystów; badz ich zalozen, jak u pozytywistów; badz ich wartosci poznawczej, jak u kontyngentystów i konwencjonalistów; badz tez opisywano to, co dzieje sie w umysle poznajacym, jak to czynili psychologowie.

Zagadnienia teorii wartosci, etyczne, estetyczne, religijne, tak jak je wówczas rozumiano, sprowadzaly sie najczesciej do psychologicznych: nie pytano, co posiada wartosc lub skad wiemy, ze ja posiada, lecz pytano, co dzieje sie w swiadomosci, gdy oceniamy rzeczy, lub jak umysl nasz doszedl do takiej, a nie innej ich oceny. Albo siegano az do biologii i pytano, jaka jest zaleznosc naszych ocen od potrzeb naszego organizmu i zycia. Tak bylo zwlaszcza w glównym filozoficznym pradzie epoki, w pozytywizmie. Bo jednak mysliciele innych pradów pytali nie tylko o to, jak ludzie wartosciuja, ale takze, co posiada wartosc. Wychodzili poza pytanie: jak myslimy, czujemy, zyjemy? stawiajac pytanie: jak nalezy myslec, czuc, zyc?

STANOWISKA

Wiek XIX byl okresem zniechecenia do filozofii, a mimo to zajmuje w nim ona poczesne miejsce. Filozofów mimo wszystko nie braklo, a tylko ogól byl dla nich niechetny. Ale nawet ci, co filozofów nie sluchali i potepiali filozofie, sami filozofowali - tylko po swojemu: zwalczana byla filozofia filozofów, a jednoczesnie rozwijala sie filozofia przyrodników, filozofia literatów.

1. Naczelna cecha filozofii calego stulecia, poczawszy od 1830 r., byl minimalizm, zwlaszcza w postaci pozytywistycznej. Byl glównym motywem stulecia - jednakze nie w sensie statystycznym: statystyczna wiekszosc moca bezwladu stanowili jeszcze przedstawiciele dawniejszych pradów. Takze nie w sensie nowosci: po XVIII wieku nie byl juz nowoscia. Byl pradem glównym raczej w sensie ciaglosci rozwoju: rozwijal sie i zyskiwal uznanie stopniowo a nieustannie.

2. Jednakze i innych pradów nie braklo. Materializm mial zwolenników w polowie stulecia, a potem jeszcze za Haeckla; w koncu wieku idealizm kwitl w Anglii, a kantyzm w Niemczech. Materializm mial zwolenników zwlaszcza wsród przyrodników i dzialaczy spolecznych, idealizm wsród literatów, kantyzm wsród filozofów-specjalistów.

Cech, motywów, pradów innych a charakterystycznych dla mysli XIX w. bylo jeszcze wiele, a niektóre nieoczekiwane, miedzy soba sprzeczne, niemniej jednak dla stulecia charakterystyczne. A wiec motyw spoleczny (od Comte'a i Marksa) w wieku wybujalego indywidualizmu; motyw estetyczny (u Ruskina czy czesciowo mu pokrewnego Waltera Patera) w wieku wyjatkowo pozbawionym smaku; motyw pesymizmu (u Schopenhauera i v. Hartmanna) w wieku niezwyklego dobrobytu, spokoju, pomyslnych warunków egzystencji wlasnie tych sfer i klas, które zajmowaly sie filozofia.

3. Filozofia byla w XIX w. bardziej jednolita niz w innych okresach. Jednakze w wielu waznych sprawach nie wydala zgodnej opinii; zmagaly sie rózne opinie i spór miedzy nimi wypelnial stulecie. Toczyl sie spór o to, czy rozwój spoleczenstwa i przyrody przebiega w sposób ciagly, czy tez skokami: typowe dla XIX w. wydaje sie przekonanie o ciaglosci rozwoju - jednakze po stronie nieciaglosci stal zarówno Marks, jak Boutroux. Toczyl sie spór miedzy ewolucyjnym i rewolucyjnym pojmowaniem rozwoju: Cuvier sadzil, ze sie dokonywa w formie katastrof, Darwin - ze w formie ewolucji; a podobna dwoistosc byla i wsród filozofów. Tak samo trwal spór o rozumienie dziejów: idealisci dopatrywali sie glebokiego sensu i celowosci w dziejach, a pozytywistom mysl o tym, by dzieje mialy cel i rozumny sens, wydawala sie grubym antropomorfizmem. Typowe dla epoki bylo sprowadzanie zjawisk wyzszego rzedu do nizszego: ale ta sama epoka wydala takze Boutroux, który wlasnie z tym walczyl. Typowe bylo - pod wplywem rozwoju maszyn i techniki - traktowanie swiata jako mechanizmu, jednakze ta sama epoka wydala antymechanistyczne teorie w rodzaju teorii Guyau. Typowy dla stulecia byl kantyzm, który przeszedl nie tylko przez Niemcy, ale takze przez inne kraje, nawet przez dlugo oporna mu Francje, gdzie pociagnal Fouilleego czy Renouviera; ale z drugiej strony nawet w krajach niemieckich zaczela formowac sie przeciw niemu opozycja, zarówno u Brentany, jak u Macha. Typowym pogladem XIX wieku byl

relatywizm, i to relatywizm róznego rodzaju: historyczny u heglistów, biologiczny u empirystów; ale ten sam wiek XIX szukal uparcie praw bezwzglednych. W filozofii, tak samo jak w polityce, zmagala sie postawa konserwatywna z liberalna, toczyla sie walka praworzadnosci i anarchii: zdawal sie przewazac duch prawo rzadnosci, jednakze stulecie wydalo Stirnera i Kropotkina. Zdawal sie tez przewazac duch obojetny albo wrogi religii - a jednak stulecie wydalo nowe impulsy religijne, Newmana, Kierkegaarda, neotomizm. Zdawal sie panowac jak nigdy kult nauki, a jednak stulecie to bylo pierwsze, które uzylo slów: „bankructwo nauki".

POJECIA I TERMINY

Filozofia pozytywizmu - w przeciwienstwie do filozofii doby poprzedzajacej - mówila najprostszym, codziennym jezykiem: nie miala checi ani zdolnosci do innowacji jezykowych. Nowosci terminologicznych bylo niewiele. Kilka powszechnie przyjetych pochodzilo od Comte'a, jak *pozytywizm, altruizm, socjologia.* Niektóre znów pochodzily od Darwina, Spencera i ich zwolenników: *ewolucja, rozwój, walka o byt, przystosowanie* i *dobór naturalny, ontogeneza czy filogeneza, agnostycyzm;* z nauk biologicznych przesiakaly one do filozofii. Wyrazenia *filozofia nauki* zaczal uzywac Ampere. Nazwe *woluntaryzm* wymyslil Paulsen. W teorii poznania szczególnie charakterystyczne dla tych czasów byly terminy pietnujace nienaukowe postepowanie, jak *antropomorfizm, animizm, hipostaza.* Psychologia wniosla nieco nowych terminów, jak *introspekcja, cenestezja czy wczuwanie sie, psychofizyka, etnopsychologia;* ale na ogól nowe raczej byly terminy psychofizjologiczne i patopsychologiczne, ogólna zas psychologia zachowala dawne, zwykle wyrazy, tylko je zróznicowala i utrwalila. Nawet tak oryginalni mysliciele, jak Stirner czy Carlyle, nie mieli oryginalnej terminologii. Oryginalne zas terminy Newmana czy Kierkegaarda zostaly ich wlasnoscia. Slownictwo Marksa oddzialalo raczej na ekonomie i jezyk partii politycznych niz na filozofie. Dopiero wyrazenia Nietzschego - *postawa apollinska* i *dionizyjska, przewartosciowanie wartosci czy moralnosc panów* - rozpowszechnily sie szeroko. Ale byly to wyrazenia oznaczajace poglady bardzo zwalczanego kierunku, a bynajmniej nie terminologia powszechnie przez filozofie tych czasów uzywana. Na ogól terminologia w tej epoce nie rozwijala sie, ale stabilizowala sie i standaryzowala. Uporzadkowana terminologia, jaka sie obecnie poslugujemy, jest na ogól dzielem XIX wieku. W Polsce uporzadkowanie to bylo glównie dzielem Mahrburga i Twardowskiego.

CHRONOLOGIA

Filozofia XIX wieku przeszla od 1830 r. przez trzy fazy. I faza, 1830 - 1860, byla bogata, ale niezdecydowana: mialy w niej jeszcze znaczenie stanowiska konserwatywne, jak heglizm w Niemczech i mesjanizm w Polsce, ale w niej tez powstaly nowe koncepcje stulecia. W II fazie, 1860 - 1880, jedna z tych koncepcji wziela góre nad innymi: mianowicie - pozytywistyczny scjentyzm, przedtem gloszony przez nielicznych nowatorów, teraz stal sie wlasnoscia ogólu. Wszakze jeszcze przed koncem wieku, 1880- 1900, zaczela sie przeciw niemu opozycja: lata te stanowia III faze filozofii XIX wieku.

Taki jest ogólny schemat. Jednakze dzialalnosc wielu myslicieli XIX w., i to wlasnie najwazniejszych, wykraczala poza ramy jednej fazy. Comte i Mili uformowali swe poglady jeszcze przed r. 1830, a wplyw uzyskali dopiero po 1860. Dzialalnosc Carlyle'a, tak samo jak Newmana, zaczeta kolo 1830 r., trwala przez przeszlo pól wieku. Dzialalnosc Spencera, a tak samo Renoiwiera, obejmowala cala druga polowe stulecia. Marks i Engels ustalili swe poglady zaraz po 1840, a *Kapitalu* tom I ukazal sie dopiero w 1867, nastepne zas tomy jeszcze znacznie pózniej.

Z drugiej zas strony, kazda z trzech faz obejmowala wielka róznorodnosc wydarzen filozoficznych. Przekonuja o tym daty glównych dziel XIX wieku:

1. Comte zaczal publikowac *Kurs filozofii pozytywnej* w r. 1830, a wiec prawie w tym samym czasie, w którym (1833) Newman zaczynal swoja dzialalnosc, bedaca w kazdym szczególe przeciwienstwem pozytywizmu. Teoria nauki Ampere'a ukazala sie w tym samym roku 1834, co metafizyczna powiesc Carlyle'a. Clowna ksiazka materialisty Feuerbacha ukazala sie w tym samym roku 1841, co *Metafizyka* Lotzego i pierwsze eseje Emersona, natchnione duchem spirytualizmu. Rok 1843 byl rokiem ogloszenia nie tylko empirystycznej *Logiki* Milla, ale takze egzystencjalistycznych pism Kierkegaarda i spirytualistycznego systemu Lamennais'go. Stirner wystapil ze swa filozofia indywidualizmu w tym samym r. 1845, w którym Marks i Engels w *Snietej rodzinie* zapoczatkowywali filozofie socjalizmu. W duchu empiryzmu napisana ksiazka Wiszniewskiego o Baconie (1834) byla prawie jednoczesna z *Prodromem mesjanizmu* Wronskiego (1831). W Niemczech czolowy przedstawiciel kantyzmu Helmholtz wystapil w tym samym roku 1855, co najpopularniejszy materialista Buchner. W Anglii wyklady staregp.

Hamiltona ukazaly sie w tym samym roku 1859, co *Pochodzenie gatunków* Darwina. Wszystko to dowodzi, ze w I fazie XIX wieku skrajnie przeciwne kierunki znajdowaly jednoczesnie wyraz.
2. W drugiej fazie bylo niewiele inaczej. Spencera *Program filozofii ewohicjonistycznej* ukazal sie w tym samym r. 1860, co psychofizyka Fechnera i dzielo K. Fischera o Kancie, stanowiace jeden z filarów neokantyzmu. W 1865 ogloszona zostala ksiazka Stirlinga, inaugurujaca neoheglizm angielski, w 1867 - I tom *Kapitalu* Marksa, a pomiedzy nimi, w 1866, *Historia materializmu* Langego, równie antyheglowska jak anty-materialistyczna. Du Bois-Reymond wystapil z haslem agnostycyzmu w tym samym r. 1872, w którym v. Hartmann zaczal publikowac swa metafizyke. W 1873 ukazala sie *Psychologia fizjologiczna* Wundta, a zaraz w nastepnym *Psychologia* Franciszka Brentany. stojaca na biegunowo przeciwnym stanowisku. Empiriokrytyk Avenarius wystapil w tym samym 1876 r., co pozytywistyczny kantysta Riehl i idealistyczny metafizyk Bradley, a Renan równiez w tym samym roku oglosil swe sceptyczne dialogi. W tej fazie zaczeli w Niemczech swa dzialalnosc zarówno Nietzsche, jak pozytywista Laas.
3. W III fazie wielorakosc filozofii byla jeszcze bodaj wieksza. Jednoczesnie ukazywaly sie sztandarowe dziela pozytywizmu, kantyzmu i ewolucjonizmu. W Niemczech szerzyl sie ruch antymaterialistyczny, a jednoczesnie popularny stawal sie materialista Haeckel. W Anglii wyszla biblia scjentyzmu, *Gramatyka nauki* Pearsona, a jednoczesnie wychodzily metafizyczne dziela Warda, Bradleya, Royce'a, McTaggarta. Nietzsche byl juz slawny, Brentano mial juz liczna szkole. Co wiecej, zaczeli juz oglaszac swe dziela Bergson, James, Husserl, Le Roy, Freud - wszystko slawy XX wieku. Ogól zyl jeszcze pozytywistycznymi ideami swego stulecia, a juz wypowiedziane zostaly naczelne hasla stulecia nastepnego.

WYDARZENIA WSPÓLCZESNE

1. Filozofie XIX w. od 1830 r. nalezy wyobrazac sobie na tle zycia wyjatkowo spokojnego i ustabilizowanego. Omijaly je kataklizmy, które nawiedzaly ludzkosc przedtem i potem. Jedynymi wstrzasami stulecia byly: rok 1848 z jego rewolucja paryska, niemiecka, wegierska i rok 1870 z wojna francusko-pruska i Komuna Paryska. Bywaly i inne wojny, jak polsko-rosyjska w 1831 r., jak krymska w 1853, rosyjsko--turecka 1877, byly walki pod Magenta i Solferino w 1859, Custozza i Koniggratz w 1866, wojny balkanskie w 1885 i 1897, ale nie dotykaly glównych osrodków kultury europejskiej. Formowaly sie w tym czasie wielkie potegi polityczne. Wielka Brytania przezywala swa ere Wiktorianska 1837 - 1901. Francja miala swietny okres II Cesarstwa (1853 - 1870) i III Republiki (od 1870). Od 1861 zjednoczone Wlochy staly sie królestwem. Zjednoczyly sie po zwycieskich wojnach Niemcy, staly sie od 1871 cesarstwem i pod przewodem Bismarcka (1862 - 1890) - sila, jaka nigdy przedtem nie byly. A poza Europa, Stany Zjednoczone Ameryki Pólnocnej weszly po wojnie domowej (1862 - 1865) w okres rozkwitu.
Jednoczesne kwitniecie wielu poteg obok siebie przy nielicznych tylko konfliktach, pokojowe współzawodnictwo wielu waznych osrodków kultury stanowilo tlo rozwoju filozofii XIX wieku. Wytworzyla sie wspólpraca miedzynarodowa, jakiej nie bylo od wieków srednich. I znajomosc swiata, jakiej nie bylo nigdy. Duzym jej symbolem byly wielkie Wystawy Miedzynarodowe (pierwsza w Paryzu w r. 1851), a malym - przewodniki Baedeckera (niemieckie od 1832, w innych jezykach od 1846). Europa rozrosla sie na caly swiat: pierwszy telegraf podmorski przeprowadzono w r. 1846, Kanal Sueski otwarto w 1869, w 1876 królowa angielska zostala cesarzowa Indii.
2. Spolecznie i gospodarczo trzeba filozofie tego stulecia wyobrazac sobie na tle panowania stanu trzeciego, szybkiej industrializacji, rosniecia kapitalizmu, powstawania wielkich i malych przedsiebiorstw przemyslowych i firm bankowych; bogacenia sie jednostek, przy ubóstwie nie tylko mas robotniczych, ale takze inteligencji, a takze wiekszosci uczonych i pisarzy. Koniec wieku byl juz w Ameryce era olbrzymich koncernów i trustów: w 1870 J. D. Rockefeller utworzyl Standard Oil Company, w 1872 Vanderbilt i Morgan zapoczatkowali zmonopolizowanie przemyslu kolejowego, w 1882 powstal pierwszy trust. W Anglii od r. 1832 robil postepy liberalizm. Wchodzi w zycie ustrój parlamentarny, choc bynajmniej nie objal wszystkich krajów Europy. Idee socjalistyczne wystapily juz od'poczatku wieku, ale najpierw jako utopie, falangi i falanstery, marzenia Cabeta, Fouriera, Owena, lub jako male i nietrwale komunistyczne kolonie w Ameryce Pólnocnej, Nowe Jerozolimy (1824), Nowe Harmonie (1825), Ikarie (1858). Z Marksem zas i Engelsem przeszedl socjalizm od formy utopijnej do realnej: *Manifest komunistyczny* ukazal sie w 1848. Jednakze do konca stulecia socjalizm pozostal tylko partia opozycyjna, w wielu krajach nielegalna, wladzy jeszcze nie objal.

3. Demograficznie nalezy wyobrazac sobie filozofie XIX w. na tle gwaltownego, nie znanego od wieków przyrostu ludnosci. Ludnosc Europy, której ilosc przez stulecia zwiekszala sie bardzo nieznacznie, teraz w ciagu stu lat wzrosla ze 190 na 520 milionów. A ludnosc Stanów Zjednoczonych Ameryki z 5 i pól na 123 miliony. Totez w koncu wieku filozofowie mieli juz zupelnie inne liczby sluchaczów i czytelników niz w jego poczatku.
4. Nalezy tez wyobrazac sobie filozofie tego okresu na tle zmniejszonej roli religii, laicyzacji zycia. Od 1871 r. Kosciól utracil ostatnie swe ziemie, Rzym stal sie stolica Wloch, papiez zamknal sie w Watykanie. W 1871 rozpoczal sie „Kulturkampf". Kosciól nawet w niektórych krajach katolickich, np. we Francji w koncu stulecia, znalazl sie w defensywie. Ale defensywa zwiekszyla jego zwartosc i aktywnosc: w szczególnosci spowodowala rozwój filozofii katolickiej. I nie braklo w ciagu stulecia waznych dla Kosciola dat: w 1870 r. ustalony zostal dogmat nieomylnosci papieza, w 1879 ogloszona byla Encyklika *Aeterni Patris,* w 1897 nastapila reforma Indeksu.
5. Nalezy wyobrazac sobie filozofie XIX w. na tle gwaltownego postepu technicznego. W szczególnosci w dziedzinie komunikacji. Dopiero to stulecie zbudowalo kolej zelazna i okret parowy. Od razu siec kolei zelaznych, tak samo jak i dróg bitych, zaczela pokrywac swiat. Bylo to mozliwe dzieki wielkim odkryciom: nie tylko dzieki wynalezieniu maszyny parowej, ale takze postepom metalurgii, wynalezieniu w r. 1858 przez Bessemera taniej-produkcji miekkiej stali. W wielu dzialach maszyny zajely miejsce rak ludzkich. Dokonano niezliczonych wynalazków: od telegrafu Gaussa-Webera z 1833 r. i Morse'a z 1836, poprzez telefon, wynaleziony w 1876 r. przez Grahama Bella, do telegrafu bez drutu z 1896 r. Dla pracy naukowej szczególnie moze wazne byly wynalazki z zakresu papiernictwa i oswietlenia. W r. 1854 Amerykanie Watt i Buyers wynalezli metode otrzymywania wlókna drzewnego, uzywanego do produkcji papieru. W r. 1879 Edison wynalazl zarówki i rozpoczal ich produkcje. Koniec wieku byl juz era Edisona, z jej nieoczekiwanymi zdobyczami technicznymi.
Niektóre nowe maszyny mialy dla nauki szczególne znaczenie. Ulepszone maszyny drukarskie „Monotyp" zostaly wynalezione przez T. Lanstona w 1887, w sprzedazy sa od 1897. Pierwsze maszyny do pisania wypuscil Remington w 1874, ulepszone Underwood w 1898.
6. Obok filozofii i ponad nia wyrosla w tym wieku nauka. Dokonane zostaly najdonioslejsze odkrycia i powziete wazne pomysly naukowe: o niektórych byla juz mowa - trzeba jeszcze wspomniec o innych. W 1828 F. Woehler dokonal pierwszej syntezy zwiazku organicznego, w 1831 powstala Faradaya teoria magnetyzmu, w 1839 Schwanna nauka o zywej komórce, w 1843 J. R. Mayer sformulowal prawo zachowania energii, w 1851 Cl. Bernard zapoczatkowal endokrynologie, w 1859 dokonana zostala analiza widma i w tym samym roku Darwin oglosil swe dzielo o *Pochodzeniu gatunków,* w 1866 - 1869 Mendel znalazl podstawy genetyki, w 1873 Maxwell sformulowal elektromagnetyczna teorie swiatla, w 1874 Van't Hoff zapoczatkowal stereochemie, w 1896 Becquerel odkryl zjawisko promieniotwórczosci, w 1895 Roentgen - promienie X, w 1898 Maria Curie-Sklodowska - rad. Byly to wszystko odkrycia wielkiej wagi, zmieniajace pojecia materii, zycia, rozwoju, doniosle takze dla filozofii.
Byl to takze wiek przelomowych odkryc medycznych, wiek Pasteura, odkrycia bakcyli gruzlicy przez Kocha (1882) i surowicy dyfterytu przez Behringa (1892), wynalezienia aseptyki i narkozy, wiek „walki czlowieka ze smiercia". Ale takze czas rozkwitu filologii i historii: porównawcza gramatyka sanskrytu Boppa wyszla w 1833, *Historia rzymska* Mommsena z 1854, Renana *Historia poczatków chrzescijanstwa* w latach 1863 - 1883, Taine'a *Zródla Francji wspólczesnej* w 1875 - 1893.
7. W zewnetrznych objawach zycia panowaly formy mozliwie najbardziej stale i sztywne. Najbardziej niewygodne i najbardziej dziwaczne ubrania - krochmalona bielizna i gorsety, cylindry i turniury - byly znoszone meznie. Wylom w nich deklasowal, stawial spolecznie poza nawias. W dobie zaczynajacych sie ruchów rewolucyjnych poglady panujace byly specjalnie konserwatywne i wymagajace, pietnowaly odstepstwa nie tylko w ideologii, ale takze w formach.
8. Obok filozofii rozwijala sie w tych czasach literatura piekna, w szczególnosci powiesciowa. Rok 1830 dzielil w niej epoki, tak samo jak w filozofii; rok ten zamykal romantyzm, Byron umarl juz przed nim, Walter Scott w 1832. A i w dalszym rozwoju literatury nie braklo synchronizmów z filozofia, l w niej na pierwsza polowe wieku przypadaja najwieksze przedsiewziecia. Byla to era Mickiewicza i Slowackiego, Puszkina i Lermontowa. A takze era wielkich powiesciopisarzy: Stendhala, Balzaka, Gogola, Dickensa. I tak samo po polowie stulecia, nawet wczesniej jeszcze niz w filozofii, wystapily w literaturze pieknej nowe próby: rok 1857 byl rokiem ukazania sie *Kwiatów zla* Baudelaire'a i *Madame Bovary* Flauberta. *Pijany statek* Rimbauda pochodzi z 1871 r., a *Popoludnie fauna* Mallarmego z 1876. W 1864 zaczal swa

dzialalnosc Zola, a rok 1880, w którym ukazalo sie zbiorowe wydawnictwo *Les soirees de Medan,* byl szczytowym punktem w rozwoju naturalizmu. Ruch ten byl czasowym i rzeczowym odpowiednikiem pozytywizmu. I tak samo wywolal opozycje, a nawet wywolal ja wczesniej. Juz w 1867 wyszla *Zbrodnia i kara* Dostojewskiego oraz *Peer Gynt Ibsena.* Juz w 1887 otwarty zostal awangardowy Theatre libre Antoine'a, a w 1891 Die freie Buhne. W ciagu r. 1890 ukazaly sie jednoczesnie *Portret Doriana Graya* Wilde'a, *Glód* Hamsunai *Ksiezniczka Malena* Maeterlincka. Wszystkie trzy utwory byly juz niezmiernie dalekie od naturalizmu - tak samo jak wspólczesne im pisma Boutroux, Bradleya czy Diltheya byly dalekie od pozytywizmu. Mniej wiecej w tym czasie pojawily sie na scenie sztuki o charakterze spolecznym i rewolucyjnym, jakich dawno w literaturze nie bylo: *Tkacze* Hauptmanna sa z 1892 roku. l w tym samym roku zaczal drukowac Górki, pierwszy wielki przedstawiciel epoki literatury proletariackiej.
9. Wiek XIX byl era szczególna: byl wiekiem upadku architektury i zdobnictwa, przerabial w nich tylko dawne style i dal w tej dziedzinie dowód wyjatkowego braku smaku. A jednoczesnie byl wiekiem rozkwitu i szybkiego postepu malarstwa. Zwlaszcza we Francji. I daja sie w rozwoju malarstwa znalezc pewne zbieznosci z rozwojem filozofii. W 1855 „realizm" byl zapoczatkowany przez Courbeta; w szesc-dziesiatych latach wystapili impresjonisci (Manet zyl w latach 1832- 1883, Monet 1840 - 1926, Renoir 1841 - 1919), w 1886 r. Seurat i neoimpresjonisci, usilujacy „metodami naukowymi" odtwarzac na plótnie wrazenia barwne. Wszystkie te prady moga byc uwazane za odpowiedniki pozytywizmu w filozofii. Ale i w sztuce jeszcze przed koncem stulecia ujawnily sie prady odmienne: w latach osiemdziesiatych zaczelo sie symboliczne malarstwo Puvis de Chavannes'a i syntetyczne postimpresjonistów (Cezanne 1839 - 1906, van Gogh 1853 - 1890).
Nawet w muzyce XIX wieku mozna znalezc pewne analogie ze wspólczesna filozofia: w kazdym razie niezmierna róznorodnosc. Bo w wieku tym komponowali nie tylko romantycy Chopin i Schumann (w pierwszej polowie), nie tylko Wagner (1813 - 1883, otwarcie teatru w Bayreuth 1876), ale takze tak rózni od nich Gounod *(Faust* 1859), Bizet *(Carmen* 1875) i Verdi, a w innej skali Offenbach *(Orfeusz w piekle* 1858) i J. Strauss.
A we wszystkich prawie dziedzinach zycia powtarzalo sie szczególne zjawisko, to samo, które wy-stepowalo w filozofii: calkowita dwutorowosc rozwoju. Odkrycia byly robione, pomysly sie rodzily, ale na razie nie dzialaly, wszystko zostawalo po staremu. Chronologia powstawania pomyslów jest w XIX w. zupelnie inna niz chronologia ich uznania. Tak bylo zwlaszcza w sztuce: impresjonisci zyskali wielka slawe, ale dopiero po kilkudziesieciu latach; w dobie, która dzis nazywamy „doba impresjonistów", wystawy byly wypelnione wylacznie staroswieckim oficjalnym malarstwem. Wystawienie przez Maneta w r 1863 *Sniadania na trawie* bylo powszechnie uznane za skandal. Ale podobnie bylo tez w niektórych dzialach nauki: np. w matematyce ogól uczonych szedl starym torem, nie zwracajac uwagi na odkrywców, prekursorów teorii mnogosci, nowych dyscyplin, Cantora czy Fregego, Riemanna czy Peane. Trzeba stwierdzic, ze filozofowie, wystepujacy w ciagu XIX w. z nowymi pomyslami, stosunkowo predzej znajdowali uznanie.

CZESC DRUGA
FILOZOFIA XX WIEKU

1. GRANICA OKRESÓW. Era filozoficzna, w której zyjemy i która odczuwamy jako wspólczesna, zaczela sie wraz z nowym stuleciem, prawie dokladnie w 1900 roku. Totez filozofia ..wspólczesna" jest dzis pojeciem mniej wiecej identycznym z filozofia „dwudziestowieczna". Nowy okres zaczal sie w filozofii wtedy, gdy odeszla od tego, co bylo istotne dla okresu poprzedniego: od pozytywizmu, ogólniej mówiac od minimalizmu, od filozofii rezygnujacej z wiekszych ambicji, by nie narazac sie na ryzyko bledu. Pierwsze objawy odwrotu pojawily sie okolo r. 1890. Juz wtedy ukazaly sie prace Bergsona czy Jamesa, nabraly znaczenia nazwiska Bradleya czy Brentany, Poincarego czy Diltheya. Pozytywistyczna, scjentystyczna, naturalistyczna, deterministyczna, wzorowana na naukach przyrodniczych koncepcja swiata i czlowieka zaczela tracic swa pozycje.
Dokladnie zas od 1900 r. zaczelo sie wielkie nasilenie nowych mysli, prawdziwa powódz przelomowych ksiazek, idei, szkól, kierunków. Juz w samym 1900 r. ukazalo sie glówne dzielo amerykanskiego idealizmu, Royce'a *The World and the Individual,* oraz fundamentalne dzielo fenomenologii, *Logische Untersuchungen* Husserla; w roku tym Bergson objal katedre w College de France, a Pianek oglosil teorie

kwantów, która oddzialala i na filozofie. Rok 1901 przyniósl dalszy ciag dziela Husserla, 1902 - ksiazke Poincarego *La Science et VHypothese* z jej nowa teoria nauki i ksiazke Jamesa V*arieties of Religious Experience z* jej nowa koncepcja religii; 1903: podstawowe prace angielskiego realizmu, mianowicie Moore'a *Principia Ethica* i *Refutation of Idealizm,* a jednoczesnie podstawowe prace pragmatyzmu, *Humanism* Schillera i *Studies in Logical Theory* Deweya; w tym samym równiez roku ukazaly sie *Princlples of Mathematics* Russella. 1904: program etyki socjologicznej Levy-Bruhla w *La morale et la science des moeurs.* 1905: rozprawa Einsteina o teorii wzglednosci. 1906: nowa koncepcja teorii nauk Duhema. 1907: *Evolution creatrice* Bergsona, *Psychologia* Pawiowa i *Pragmatyzm* Jamesa. 1908: Meyersona *Identite et Realite.* 1908: McDougalla *SocialPsychology* i Zjazd Psychoanalityków. 1909: Lenina *Materializm a empiriokrytycyzm.*

Niektóre z nowych doktryn XX wieku zaczely sie juz w w. XIX albo byly dalszym ciagiem tych, co sie wówczas zaczely. Nie tylko nowy realizm i idealizm nawiazaly do dawnych, ale takze fenomenologia do filozofii Brentany, psychoanaliza do francuskiej patopsychologii poprzedniego wieku, konwencjonalizm do kontyngentyzmu. Jednakze wszystkie te kierunki wprowadzaly równiez nowe mysli, byly czyms wiecej niz „nowymi nazwami dla starych sposobów myslenia". A takze z pradów ubocznych, ledwie dajacych sie zauwazyc staly sie nurtem glównym filozofii.

2. CECHY ZEWNETRZNE NOWEJ FILOZOFII. Formy zewnetrzne, w jakich rozwijala sie filozofia, niewielkim tylko ulegly zmianom. Zmiany byly, ale niezupelnie wyrazne, takie, iz mozna je formulowac tylko z zastrzezeniami.

A) Wzroslo nasilenie zycia filozoficznego, zwiekszyla sie ilosc organizacji filozoficznych, zjazdów, przedsiewziec naukowych. Jednakze - lata nasilonego rozwoju byly przerywane przez lata prawie zupelnego zastoju. Mialo to przyczyny nie naukowe, lecz czysto polityczne: latami zastoju byly lata wojen 1914- 1918 i 1939- 1945.

B) Ilosc publikacji filozoficznych ulegla dalszemu wzmozeniu. Bibliografia ich za sam tylko 1937 r. obejmowala przeszlo 600 stron druku. Jednakze - nowy okres cechowalo takze odejscie od pisemnych form porozumiewania sie w nauce, przejscie do ustnych, czesciowe przesuniecie ciezaru z ksiazek na zjazdy. Byla nieslychana ilosc zjazdów, miedzynarodowych i narodowych, ogólnych i specjalnych. Byly zjazdy tomistyczne, zjazdy zwolenników Hegla, zwolenników Spinozy w Hadze, Schopenhauera we Frankfurcie, coroczne zjazdy Towarzystwa im. Kanta w Halle, coroczne zjazdy nowych pozytywistów pod haslem „jednosci nauki", czeste psychoanalityków (XII w 1936 r. w Marianskich Lazniach), specjalne zjazdy psychologii religii (m. in. w Wiedniu w 1931 r.), specjalne estetyków (II w Paryzu w 1937 r.), specjalne nauczania filozofii (III w 1932 r. w Berlinie).

C) Rozwój filozofii szedl ku jej internacjonalizacji, ku upodobnieniu sposobu myslenia we wszystkich krajach. Pragmatyzm czy psychoanaliza byly zjawiskami o skali swiatowej. Od 1900 do 1937 odbylo sie nie mniej niz 10 wielkich miedzynarodowych zjazdów filozoficznych, nie mówiac o dziesiatkach zjazdów poswieconych zagadnieniom filozoficznym bardziej specjalnym. Zaczely wychodzic liczne pisma filozoficzne miedzynarodowe i wielojezyczne, jak „Logos" w Halle i Moskwie, „Philosophia" w Belgradzie, „Studia Philosophica" we Lwowie, „Theoria" w Goteborgu, „Revue Internationale de Philosophie" w Brukseli - nie mówiac o czesciowo tylko zajmujacych sie zagadnieniami filozoficznymi, jak „Scientia" w Mediolanie lub „Organon" w Warszawie. W przededniu II wielkiej wojny powstal w 1937 r. Miedzynarodowy Instytut Filozoficzny z siedziba w Paryzu.

Jednakze - zarazem mnozyly sie wlasnie objawy dazenia do filozofii narodowej. Coraz liczniejsze byly zjazdy filozofów jednego tylko narodu. Wlosi mieli w 1937 r. juz swój XII zjazd, Francuzi zapoczatkowali swoje w roku 1938, Niemcy mieli swoje, a swoje takze Polacy (I we Lwowie, 1922, II w Warszawie, 1927, III w Krakowie, 1936). W latach wojen internacjonalizacja filozofii urywala sie calkowicie. Ograniczaly ja równiez panstwa totalne. I mimo naturalne dazenie do osiagniecia wspólnym wysilkiem wspólnej dla wszystkich wiedzy, pozostaly znaczne róznice w stanowiskach róznych narodów: bergsonizm mimo wszystko pozostal filozofia zasadniczo francuska, fenomenologia niemiecka, behawioryzm amerykanska, realizm anglosaska, ekspresjonistyczny idealizm wloska.

Rola poszczególnych narodów, dotychczas bardzo nierówna, ulegla pewnemu wyrównaniu. Wielkie prady filozoficzne braly wprawdzie nadal poczatek w wielkich krajach, ale i mniejsze kraje mialy w filozofii XX w. poczesne miejsce: nowy idealizm pochodzil z Wloch, nowa logika matematyczna najbujniej rozwijala sie w Polsce, wielu Slowian, Skandynawów, Holendrów, Szwajcarów mozna wymienic jako typowych przedstawicieli kultury filozoficznej tych czasów. Rola Ameryki zwiekszyla sie

w porównaniu z XIX w., jednakze raczej w specjalnych naukach filozoficznych, zwlaszcza w psychologii niz w filozofii ogólnej. Natomiast Niemcy, które w XIX w. przejsciowo wysunely sie na czolo filozofii, zeszly na plan dalszy, zwlaszcza od 1933 r., gdy wladze narodowosocjalistyczne usunely z kraju „zywioly obce". Znaczna czesc doktryn wypowiedzianych po niemiecku, doktryn, którym filozofia niemiecka zawdzieczala w swiecie uznanie, byla dzielem tych „obcych zywiolów"; znaczna tez czesc ich powstala nie w Rzeszy, lecz w Austrii (jak psychoanaliza i nowy pozytywizm), w Czechach, w Szwajcarii.

D) Wiele doktryn rozwijajacych sie w XX w. dazylo do prawdy absolutnej, do twierdzen niezaleznych od miejsca, czasu i warunków, w jakich powstaly: tak bylo w bergsonizmie, w fenomenologii czy w realizmie anglosaskim. Jednakze - inne doktryny chcialy byc tylko wyrazem swego wieku, jego potrzeb i dazen. Nie wierzyly w mozliwosc, a nawet w wartosc doktryn absolutnych. „Minela juz" - pisano - „epoka czystego rozumu, nauki wolnej od wszelkich zalozen i wszelkiego wartosciowania. Nauka nabrala swiadomosci swych róznorakich podstaw, sprzegla sie z rzeczywistoscia i bedzie uczestniczyc w wielkich zadaniach zycia. Czy oznacza to koniec nauki? W kazdym razie koniec tego jej pojecia, którego szukaly minione pokolenia, dazace do poznania naukowego powszechnego i wiecznie obowiazujacego". Niektóre doktryny filozoficzne poszly wrecz w sluzbe polityki i jej stronnictw. Tak bylo ze znaczna czescia filozofii niemieckiej. We Wloszech Gentile stal sie podpora faszyzmu, podczas gdy bliski mu filozoficznie Croce pozostal obronca liberalizmu.

3. FILOZOFIA POZA GRANICAMI FILOZOFII. Proces zrywania filozofów z filozofia, zapoczatkowany w poprzednim wieku, zwolnil swe tempo, ale nie ustal. W dalszym ciagu pewna czesc filozofów, uwazajac wszelka filozofie za nienaukowa, usilowala zastapic ja przez nauki specjalne albo rozparcelowac, wydzielic z niej to, co jest lub moze byc nauka. W poprzednim stuleciu wydzielano z niej zwlaszcza nauki empiryczne, przede wszystkim psychologie; teraz takze nauki dedukcyjne, przede wszystkim logike matematyczna. Niektóre programy filozoficzne **XX** wieku przewidywaly parcelacje filozofii nawet radykalniejsza niz ta, która byla projektowana w poprzednim stuleciu: w Polsce Kotarbinski domagal sie calkowitego rozbicia filozofii na specjalne dyscypliny filozoficzne.

Ale podczas gdy filozofowie zaciesniali granice filozofii, rola jej - rzecz uderzajaca - powiekszala sie poza jej granicami. I powiekszala sie, jesli tak rzec mozna, ponizej jej i powyzej: w naukach szczególowych i w poczynaniach o charakterze pólreligijnym.

Przedstawiciele nauk szczególowych wiecej niz dawniej zastanawiali sie nad ich podstawami. I do doprowadzilo ich do tych samych zagadnien, z którymi zawsze zmagala sie filozofia i których teraz wlasnie filozofowie chcieli unikac. W psychologii w ostrej formie powrócil antagonizm materializmu i spirytualizmu, w fizyce - determinizmu i indeterminizmu. Nauki te podjely zagadnienia, porzucone przez filozofów; i podjely z przeswiadczeniem, ze je rozwiaza. W szczególnosci nowa fizyka wystapila z roszczeniem, ze rozstrzygnela spór determinizmu i wolnosci, którego filozofia rozstrzygnac nie umiala.

Dla pewnej czesci ludzi XX wieku nauka byla najwyzszym idealem i upodobnienie sie do niej bylo warunkiem istnienia filozofii. Inni natomiast, slusznie czy niesluszne, rozczarowali sie do nauki i doszli do przekonania, ze filozofia nie ma powodu wzorowac sie na niej, krepowac sie jej wymaganiami, ze ma sama inne, lepsze sposoby i mozliwosci. Poglad ten odpowiadal szerokiemu ogólowi i rozniecil w nim nadzieje, ze filozofia sama, odmienna wlasnie od nauki, rozwiaze tajemnice swiata i zycia. Ale filozofia akademicka XX wieku, metodyczna, uczona, ostrozna, odmawiajaca sobie ryzykownych zagadnien, oczekiwania te spelniala jeszcze mniej niz filozofia wieków dawniejszych: wyjasniala pojecia, uscislala twierdzenia, ale tajemnic nie odkrywala. I coraz liczniejsi stawali sie ludzie, którym taka rozwazna filozofia nie wystarczala, którzy próbowali filozofowac inaczej. Rozwinela sie obok niej jakby druga filozofia. Nadrabiala wiara to, czego nie moglo jej dac doswiadczenie. Miala tez charakter zblizony do religii. Znajdowala wyznawców, którzy tworzyli gminy o charakterze religijno-filozoficznym. Dotyczy to zwlaszcza teozofii zainicjowanej jeszcze w poprzednim stuleciu przez Rosjanke Helene Blawatska: doktryna ta, pozostajaca pod wplywem swietych ksiag hinduskich, byla spirytualistycznym pogladem na swiat i dzieje, podobnym w brzmieniu do platonizmu, ale bioracym doslownie wiele z tego, co u Platona bylo parabola. Po smierci Blawatskiej rzady nad siecia gmin teozoficznych objela Angielka Annie Besant, zamieszkala podobnie jak Blawatska w Indiach. W 1913 r. oderwal sie od teozofii Rudolf Steiner i utworzyl wlasna doktryne i gmine pod nazwa antropozofii, rózna od tamtej w szczególach, ale majaca ten sam ogólny charakter. Doktryny te nie przyczynily sie do postepu filozofii, znaczenie ich bylo raczej moralne i religijne; ale byly symptomatyczne dla epoki: ich

rozpowszechnienie bylo dowodem, ze inteligencja XX wieku szukala pod nazwa „filozofii" raczej nowej religii i moralnosci niz nauki.

4. RÓZNORODNOSC STANOWISK. Calkowicie jednolita nie byla w filozofii zadna epoka: w kazdej bywaly prady uboczne, opozycyjne, pozostalosci epok dawniejszych czy zapowiedzi przyszlych. Tak bylo nawet w koncu XIX w., choc minimalizm mial wtedy niewatpliwa przewage. Jednak kazda epoka musi sie wydac jednolita w porównaniu z wiekiem XX.

Nie tylko wystapily w nim liczne doktryny, ale doktryny biegunowo sobie przeciwne. O kazdej fazie w rozwoju filozofii mozna bylo powiedziec przynajmniej, czy miala dazenia maksymalistyczne, czy minimalistyczne, czy - inaczej mówiac - przewazala w niej ambicja, czy rezygnacja. Teraz zas nawet i to przestalo byc mozliwe, gdy filozofia rozciagnela sie od teozofii do logiki matematycznej; a chocby nawet jednej i drugiej nie zaliczac do filozofii, to jeszcze filozofia XX wieku rozciagala sie od metafizyki idealistycznej Wlochów czy Anglosasów do superpozytywizmu wiedenczyków. W poprzednich pokoleniach scalali filozofie pozytywisci. Ich koncepcje dawaly wspólny ton ówczesnej filozofii. W XX w. zas tych unifikujacych czynników zabraklo. Pozytywizm XIX wieku - jak zauwazono - dziala) jak mróz: dawal ideom tej epoki stala postac, a gdy minal, idee te zaczely sie rozplywac.

Niejednolitosc filozofii XX w., rozbieznosc jej kierunków i szybka zmiennosc wywolaly zjawisko szczególne: iz wiek ten utracil poczucie, tak silne w wieku poprzednim, ze jest filozoficznie dojrzaly, ze poglady jego sa definitywne, ze sa koncowym wyrazem mysli ludzkiej. Mial mniej pewnosci siebie i byl przekonany, ze jest jeszcze w srodku rozwoju, ze nawet fundamenty filozofii nie sa jeszcze gotowe.

1. Filozofia XX wieku byla przede wszystkim analityczna: przewazala w niej analiza, robota szczególowa, formalna, porzadkujaca, przygotowujaca; nie rezygnujac z góry z bardziej ryzykownych zadan, odsuwala ich wykonanie. Jednakze: James, Rickert czy Husserl zaczeli wprawdzie od analiz, ale skonczyli na konstrukcjach, i to zawrotnych. Whitehead, który slawe zdobyl na polu teorii nauki i logiki matematycznej, pisal potem: „Po dwu wiekach zajetych krytyka poszczególnych kwestii przyszedl czas na wytezony wysilek konstrukcyjnej mysli... Nowemu swiatu potrzebna jest filozoficzna kosmologia i zadne inne dociekania jej nie zastapia".

2. Sposród tych, które byly do wyboru, wieksze wziecie mialy doktryny pluralistyczne, bo mialy charakter kompromisu, uzgadnialy rozbieznosci pogladów. Tak wiec tam gdzie poprzednie wieki sklonne byly widziec jednosc, obecny widzial mnogosc; w swiecie, poznaniu, dzialaniu widzial mnogosc nieprzywiedlnych skladników. Uwaga metodologów, skupiona w poprzednim okresie na tym, co nauki laczy, skupila sie teraz na tym, co je dzieli. Skrupulatnie odrózniali nauki formalne od realnych, czyli aprioryczne od empirycznych, humanistyczne ód przyrodniczych, historyczne od systematycznych, idiograficzne od nomotetycznych; sadzili, ze bylo bledem poprzedniego okresu, ze je traktowal na jedna modle, ze znal jeden tylko ideal naukowy. Jednakze - nawet pluralizm nie byl w tej dobie powszechny: inne kola filozoficzne wysunely wlasnie haslo ..jednosci nauki".

3. Jedne z pradów XX wieku, jak bergsonizm czy fenomenologia, zmierzaly do czystej teorii, uwazajac za subiektywne i wzgledne to wszystko, co uwarunkowane praktycznie, zyciowo. Ale inne - jak pragmatyzm i praktycyzm - zaprzeczaly nawet mozliwosci czystej teorii, bo u podstaw kazdej teorii leza potrzeby zyciowe i praktyczne.

4. Jedne glosily liberalizm naukowy i byly sklonne w kazdym pogladzie, nawet w przekonaniach zycia potocznego, widziec *particulum veri.* Ale inne - jak nowy pozytywizm - jeszcze wzmogly ekskluzywny scjentyzm poprzedniego wieku, jedna tylko fizyke uznajac za rzetelne poznanie.

5. Jedne unikaly po dawnemu w filozofii wartosciowania, widzac w nim jedynie subiektywna reakcje ludzka. Ale inne - jak fenomenologia czy realizm angielski - staly na stanowisku, ze sa tez wartosci obiektywne, albo nawet - jak pragmatyzm i humanizm - ze znamy je lepiej niz wlasnosci rzeczy i ze nimi filozofia powinna sie zajmowac przede wszystkim.

6. Jedne odnawialy intuicjonizm i aprioryzm. Ale nie mniej typowy dla epoki byl radykalny empiryzm, widzacy w doswiadczeniu jedynie zródlo poznania, myslacy tak jak najskrajniejsi empirysci poprzednich stuleci.

7. Jedne z pradów XX wieku przyjmowaly za LockeMem czy Millem, ze przedmiotem poznania moga byc tylko nasze subiektywne przezycia. Ale inne -jak behawioryzm - twierdzily za Comte'em, ze przezycia nasze wlasnie nie moga stac sie przedmiotem poznania, ze moga nim byc jedynie fakty obiektywne.

8. Jedne prady -jak psychoanaliza- przeprowadzaly niczym nie ograniczony determinizm nawet w psychologii. Ale inne nawet w fizyce znajdowaly dowody indeterminizmu.
9. Jedne najwieksza zdobycz filozofii widzialy w konwencjonalizmie: dopatrywaly sie, jak Poincare lub Bergson, konwencji w kazdej teorii naukowej, a nawet, jak Ajdu-kiewicz lub tak popularny w Ameryce Alfred Korzybski, w kazdym poznaniu, bo kazde zalezne jest od takiej czy innej umownej aparatury pojeciowej. Ale inne prady-jak fenomenologia, intuicjonizm, metafizyka idealistyczna i realistyczna - byly przekonane o uchwytnosci prawdy absolutnej.
10. Jedne byly spirytualistyczne, inne materialistyczne. Jedne realistyczne, inne idealistyczne. Jeszcze inne, usilujac wyjsc poza te przeciwienstwa i walczac z dualizmem, doszly do neutralnego monizmu. Ale jednoczesnie realista amerykanski pisal: ..Nie widze dzis zadnej racji, dlaczego bysmy nie mieli stanac po stronie Kartezjanskiego dualizmu".
11. Jedne przynosily nieoczekiwane odrodzenie filozofii religii, której elementy
byly zawarte nawet w pragmatyzmie, bergsonizmie, fenomenologii. Ale inne - nie tylko materializm, ale i egzystencjalizm - laczyly sie z ruchem ateistycznym.
12. Jedne swiadomie ograniczaly sie do zjawisk, w przekonaniu, ze umysl nie zdola przebic sie poza zjawiska lub ze oddzielanie zjawisk i bytów transcendentnych jest bledem. Inne zas dopiero poza zjawiskami widzialy tereny filozofii. Podobnie w psychologii: jedne prady swiadomie trzymaly sie tylko powierzchni zycia psychicznego, bo ona tylko dostepna jest dla nauki, inne zas chcialy sie zajmowac wylacznie „psychologia glebi".
13. Jedne tlumaczyly czlowieka, jego dzieje i kulture czynnikami materialnymi, inne glównie psychicznymi. Jedne osobowosc ludzka traktowaly naturalistycznie jako twór przyrody, inne natomiast mialy ja za byt samoistny, przyrodniczo niewytlumaczalny. Jedne sadzily, ze otoczenie przeksztalca osobowosc, inne natomiast, ze przeksztalcenia te sa powierzchowne, a na dnie czlowiek zostaje ten sam. Jedne, ze kazda osobowosc jest indywidualna, inne zas, ze w osnowie wszystkie sa takie same.
14. Wiek XIX byl przekonany wraz z Kantem, ze poznanie jest aktywnym tworem umyslu, i wyjatkami byli ci, co nie podzielali tego przekonania; wierzono, ze Kant dokonal „przewrotu kopernikanskiego", dzielono dzieje filozofii na okres przedkrytyczny i pokrytyczny i sadzono, ze w okresie pokrytycznym wszystko, co z Kantem niezgodne, jest juz anachronizmem. Tymczasem w wieku XX dosc znaczna czesc pogladów byla znów „przedkrytyczna".
Wydac by sie moglo niepojete, jak filozofia jednej epoki moze obejmowac doktryny tak rózne. A jednak róznorodnosc ta nie byla rzecza przypadku: wydaly ja ogólne warunki epoki, przede wszystkim spoleczne. Byla to wszak epoka najwiekszych zmagan, powstawania ustroju socjalistycznego. Powstawala nowa kultura, a jednoczesnie nie przestawaly dzialac czynniki konserwatywne. To juz bylo wielkim zródlem róznorodnosci pogladów. A ponadto kregi konserwatywne cechowal indywidualizm, byly gotowe szukac w filozofii rozwiazan na wszystkich drogach, próbowac wszystkich mozliwosci. Róznorodnosc filozofii potegowalo jeszcze to, ze - jak zwykle - powstawala zarówno z doswiadczen, jak z potrzeb. Kazda epoka w swej filozofii badz wyrazala to, co posiadala, badz tez, przeciwnie, szukala kompensaty za to, czego nie posiadala. Tak bylo tez i w XX wieku. Z jego doktryn jedne byly np. irracjonalistyczne, a inne racjonalistyczne, bo jedne uogólnialy jego doswiadczenia, a inne zaspokajaly jego pragnienia.
Przyszlosc rozpozna wsród doktryn XX wieku te, które sa naprawde typowe, swoiste, wazne. Bedzie mogla to zrobic dlatego, ze patrzac z daleka bedzie je widziala jasniej - czy tez wlasnie dlatego, ze bedzie je wtedy widziala mniej dokladnie: z daleka wszystko, co drobniejsze, przestanie byc widoczne. Jednakze w formie hipotetycznej i tymczasowej musimy to juz teraz robic sami: wsród pogladów filozoficznych naszego wieku wybierac te, które z tego czy innego wzgledu zdaja sie najwazniejsze.
Ta róznorodnosc, której przyklady zostaly przytoczone, dotyczyla jednak nie calej filozofii XX wieku. Objawiala sie jaskrawo w krajach spolecznie konserwatywnych: w Ameryce Pólnocnej, w Europie zachodniej. Natomiast, gdzie dokonala sie rewolucja spoleczna, tam bylo wlasnie zupelnie inaczej: filozofia w Zwiazku Radzieckim osiagnela nie spotykana dotychczas jednolitosc.

5. POCZATEK OKRESU - REAKCJA PRZECIW OKRESOWI POPRZEDNIEMU. Czesc nowych pradów, zwlaszcza w samym poczatku wieku, miala charakter reakcji i opozycji przeciw tym, które panowaly poprzednio. Nowy pluralizm byl opozycja przeciw powszechnej poprzednio tezie o jednolitosci wszystkich zjawisk. Nowy dynamizm w teorii przyrody i psychologii byl reakcja przeciw mechanizmowi poprzedniej epoki. Nowy personalizm - reakcja przeciw naturalizmowi. Nowa „psychologia calosci" czy

Bergsonowska filozofia ciaglosci - reakcja przeciw atomistycznemu, nieciaglemu pojmowaniu *rzeczy i* zdarzen. Nowa teoria wolnosci - reakcja przeciw determinizmowi. Pragmatyzm - przeciw czysto teoretycznej postawie w filozofii. Nacisk XX wieku na instynktowe, emocjonalne, podswiadome uwarunkowanie calego zycia psychicznego byl reakcja przeciw wczorajszemu intelektualizmowi. Intuicjonizm - reakcja przeciw pozytywistycznemu empiryzmowi. Tak samo reakcja byla walka z psychologizmem w logice. I walka z relatywizmem w etyce. Rehabilitacja zdrowego rozsadku byla reakcja przeciw niedawnemu scjentyzmowi.

Filozofia XX w. zaczela od reakcji przeciw minimalizmowi, jednakze nie przerzucila sie na przeciwny kraniec, na kraniec maksymalizmu. Nie chcac twierdzic zbyt malo, nie chciala tez zbyt wiele. Byla po czesci reakcja przeciw krancowosci w ogóle, szukala *viam medium.*

6. FAZY ROZWOJU. Wydarzenia filozoficzne szly w pierwszych dziesiecioleciach XX wieku tak predko, ze mozna w nich juz odróznic trzy odrebne fazy.

A) Faza pierwsza, trwajaca do I wielkiej wojny, byla w duzej mierze faza reakcji przeciw mysli XIX w. Haslem jej byla walka z wszystkimi uproszczeniami, wszystkimi redukcjami, których tyle wiek ten byl wprowadzil. Nieprawda wydalo sie teraz, ze istnieje tylko doswiadczenie zewnetrzne - bo jest tez wewnetrzne. Nieprawda równiez, ze umysl ma tylko funkcje dyskursywne - bo ma tez intuicyjne. Nieprawda, ze wszystko, co istnieje, nalezy do przyrody - bo jest tez duch i jego twory. Ze zjawiska swiadomosci podlegaja wylacznie prawom psychologicznym - bo podlegaja równiez logicznym. Ze doswiadczenie siega jedynie zjawisk - bo przenika do glebi rzeczywistosci. James, Bergson, a takze Croce, wróg realizmu, lub Rickert, wróg jednostronnie przyrodniczej postawy w nauce, byli typowymi przedstawicielami poczatkowych lat stulecia, pierwszej fazy jego filozofii. Faza to byla glównie polemiczna, krytyczna, analityczna.

B) Gdy to, ku czemu zmierzala, znalazlo uznanie mniej lub wiecej powszechne, wtedy filozofia XX wieku stanela przed nowymi zadaniami i weszla w druga faze. Z krytyczno-opozycyjnej stala sie bardziej pozytywna, z analitycznej - czesciowo przynajmniej konstrukcyjna.

Przed sama I wojna i podczas niej mialy miejsce fakty znamionujace to przejscie: w 1912 wystapili zbiorowo amerykanscy nowi realisci; w 1913 Bohr oglosil swa indeterministyczna teorie; w 1914 Watson opublikowal *Behaviorism,* a Spranger *Lebensformen;* w 1915 nastapilo wykonczenie budowy psychoanalizy; w 1916 oglosili swój program amerykanscy realisci krytyczni; w 1917 wyszly Kohlera studia nad psychologia malp, fundamentalna publikacja „psychologii calosci".

Do konstrukcyjnej filozofii przeszli teraz i ci, co niedawno byli najtypowszymi przedstawicielami analitycznej, jak Bergson i Whitehead, Husserl i Rickert. Ale - wyraznego kierunku nie miala; co wiecej, rozeszla sie w przeciwnych kierunkach, wyodrebnionych w poczatku stulecia. Idealizm wloski wzbudzal tylez zainteresowania i uznania, co anglosaski realizm. Podobnie tez bylo z teoriami filozoficznymi na terenie nauk specjalnych, zwlaszcza psychologii: behawioryzm prowadzil do filozofii mechanistycznej, a psychologia calosci do witalistycznej; behawioryzm do materializmu, psychoanaliza do rodzaju spirytualizmu. A wlasnie na terenie nauk specjalnych, filozoficznych czy pól filozoficznych - na terenie logiki, teorii fizyki, socjologii, psychologii - filozofia w tej fazie uzyskala najcenniejsze wyniki.

C) Wydawac sie moglo, ze w XX w. rozwijaja sie wszystkie kierunki filozoficzne z wyjatkiem tylko pozytywizmu - bo przeciw niemu stanowily wlasnie reakcje. Tak bylo rzeczywiscie w dwu pierwszych fazach stulecia. Potem wszakze pozytywizm nie tylko powrócil, ale uzyskal postac najbardziej skrajna. Gdy to nastapilo, zaczela sie trzecia faza filozofii XX wieku. Bylo to okolo 1930 roku. Nowy pozytywizm zapoczatkowany zostal w srodowisku wiedenskim. Nie byl zreszta jedynym kierunkiem minimalistycznym, jaki pojawil sie w tym czasie: drugim byla filozofia „egzystencjalna". Organ nowego pozytywizmu zaczal wychodzic w 1929 r., a podstawowa ksiazka egzystencjalizmu ukazala sie w 1927. Nieminimalistyczne prady poprzednich lat zachowaly jednak równiez zwolenników.

7. WALKA CZY POKÓJ BEZ ZWYCIESTWA. Rozpowszechnione bylo poczucie, ze w filozofii, podobnie jak we wszystkich dziedzinach zycia, dokonuja sie jednak wielkie przemiany. „Klasyczny podzial dziejów na trzy okresy: starozytny, sredniowieczny i nowozytny" - pisal Bierdiajew - „usuniemy wkrótce z naszych podreczników szkolnych. Historia nowozytna konczy sie. Wchodzimy w nowa, nieznana ere, dla której niedlugo trzeba bedzie wynalezc nazwe".

Przeciwstawily sie tu dwa stanowiska. Materializm dialektyczny stwierdzal, ze w filozofii dokonuje sie najwiekszy przelom, zaczyna nowa era; i wskazywal, jaka to bedzie era. Natomiast zadna prawie inna

doktryna filozoficzna nie dawala odpowiedzi na pytanie, ku jakiej przyszlosci prowadza dokonujace sie w filozofii przemiany.
Róznica miedzy obydwoma obozami byla równiez i taka: materializm dialektyczny nie szukal zblizenia z zadnym innym stanowiskiem, walczyl z pragmatyzmem i bergsonizmem tak samo, jak z tomizmem czy egzystencjalizmem. Natomiast w drugim obozie okazala sie rzecz szczególna: oto, przy calej róznorodnosci i rozbieznosci pradów filozoficznych w nowym stuleciu, pojawily sie w nich objawy wzajemnego zblizenia i porozumienia. „Wydaje mi sie, ze ze wszystkich stron widze w powietrzu poszlaki uzgodnienia pogladów wieksze niz kiedykolwiek" - pisal w 1905 r. pragmatysta James do materialisty Santayany. A pózniej poszlaki te spotegowaly sie jeszcze.
Filozof amerykanski Perry, charakteryzujac w 1925 r. wspólczesne doktryny filozoficzne, pisal, ze przestaly one nalegac na wylaczna swa prawdziwosc i ze przez to powstaly widoki na uzgodnienie ich rozbieznych tendencji. Juz bowiem idealizm mniej mówi o absolucie, a realizm o rzeczach samych w sobie, wiecej natomiast mówia o procesach, jakie dokonuja sie w przyrodzie i historii; a procesy te moga byc badane empirycznie i na tej drodze predzej doprowadza przeciwne stanowiska do zgody. „Czy ten duch czasu" - pisal - „oznacza poczatek ery eklektycznej, znuzenie umyslów po polemikach XIX wieku, czy tez cisze przed nowa burza spekulacji - tego nikt w tej chwili przewidziec jeszcze nie zdola". I sam wystapil z kompromisowym haslem dla filozofii: haslem pokoju bez zwyciestwa.
Po II wojnie swiatowej pokojowe tendencje jeszcze sie w filozofii wzmocnily. Nie pojawily sie bowiem wyraznie nowe koncepcje, nie utworzyly nowe szkoly i prady. Szla glównie szczególowa robota historyczna i logiczna, a ta filozofów raczej zblizala, niz dzielila.

FAZA PIERWSZA: 1900-1918

1. Pierwsza faze filozofii XX wieku, trwajaca do I wielkiej wojny, cechowala wyjatkowa intensywnosc. Wiele nowych pradów powstalo jednoczesnie na zachodzie Europy i w Ameryce: pragmatyzm w Stanach Zjednoczonych, bergsonizm we Francji, fenomenologia w Niemczech, nowy realizm w Anglii, ekspresjonizm filozoficzny we Wloszech. Wszystkie byly przygotowane poprzednio, ale teraz wydaly glówne dziela i objely szersze kregi. Dyfuzja ich dokonala sie z niezwykla szybkoscia. Prady te mialy w swych poczatkach charakter opozycyjny, byly skierowane przeciw filozofii poprzedniego okresu: aprioryzm (fenomenologów) przeciw jej empiryzmowi. intuicjonizm (Bergsona czy Crocego) przeciw przewadze dyskursywnego myslenia, realizm (filozofów z Cambridge czy uczniów Brentany) przeciw fenomenalizmowi, a przede wszystkim nowa metafizyka przeciw antymetafizycznej postawie pozytywistów. Byly wprawdzie przygotowywane: przez kantystów - walczacych z pozytywizmem, przez Brentane - walczacego z kantyzmem, przez konwencjonalistów - kwestionujacych niezawodnosc nauki. Ale byly to tylko przygotowania, a teraz nastapil atak generalny. Uderzeniem zas decydujacym nie tylko dla Francji, ale dla calej zachodniej Europy, bylo wystapienie Bergsona: trzeba to stwierdzic, nawet jesli sie jego metafizyki nie ceni.
2. Cecha pierwszej fazy filozofii XX wieku wydaje sie powrót w niej metafizyki. Jednakze nowa metafizyka wystepowala najwiecej w programach: z wielu stron wywodzono, ze jest mozliwa i potrzebna. Naprawde zas rozwinieta byla tylko u Bergsona i u neoscholastyków. James ukazywal jedynie perspektywy metafizyczne, a tak samo w Niemczech szkola badenska czy szkola Diltheya. Zreszta haslo budowania metafizyki nie bylo jednoznaczne: jedni rozumieli ja (po kantowsku) jako teorie transcendentna bytu, inni (po arystotelesowsku) tylko jako jego ogólna teorie. Russell okreslal mefizyke jako poglad, ze swiat jest jednoscia i ze czas jest nierealny: a tymczasem pojawila sie takze metafizyka pluralistyczna i metafizyka czasu.
W zadnym zas razie okres ten nie moze byc scharakteryzowany generalnie jako metafizyczny. Charakterystyka taka pasowalaby wprawdzie do Bergsona czy neoscholastyki: ale nie bylaby trafna w odniesieniu do neorealizmu ani do pierwotnej fenomenologii, ani do wielu odcieni pragmatyzmu. Nowe hasla tego okresu - pierwszenstwo dzialania przed poznaniem, wielosci przed jednoscia, bezposredniej oczywistosci przed konstrukcja myslowa, odmiennosc zycia od mechanizmu - ani w intencji, ani w wynikach nie prowadzily w sposób konieczny do metafizyki: nie wszystkie nowe kierunki propagowaly

maksymalizm filozoficzny, choc wszystkie uderzaly w minimalizm; nie wszystkie glosily metafizyke, choc wszystkie zwalczaly scjentyzm.
3. Typowe dla epoki byly jej wystapienia przeciw wylacznosci nauki. Dla przyrodo-znawstwa mamy czesc - mówiono - ale nie dla przyrodniczego pogladu na swiat. Filozofia jest jednak czyms innym niz nauka szczególowa i bylo falszywa jej ambicja nasladowac nauke: ona daje wlasnymi sposobami poznanie glebsze, jak twierdzil Bergson; jej zalety sa inne niz scislosc, jak twierdzil James. Filozofia, pisal Bergson w *Ewolucji twórczej,* „nie potrzebuje sie naginac do wymagan scislosci naukowej, poniewaz nie chodzi jej o zastosowania". Jaspers wywodzil, ze nauka operuje konwencjami, te zas nie pomoga czlowiekowi w „sytuacjach granicznych"; wobec smierci, walki, cierpien moze pomóc jedynie filozofia - jezeli jednak bedzie czyms róznym od nauki. Sorel pisal w 1910 r.: „Ze wszystkich zludzen, które zaprowadzily na manowce mysl inteligencji zachodniej, jednym z najsmutniejszych i najfatalniejszych bylo branie filozofii za rodzaj nauki, ustanawiajacej zasady naczelne i przez dedukcje dochodzacej do rzekomo powszechnie obowiazujacych twierdzen".
4. Wymienione wlasciwosci, zwlaszcza upodobania metafizyczne a zastrzezenia wobec nauki, wystepowaly w wielu kierunkach, które powstaly w poczatku XX wieku, jednakze nie we wszystkich. Przede wszystkim nie obejmowaly wielkiego pradu, jaki sie wówczas zaczynal w Rosji: nie obejmowaly leninizmu. Mial on inny charakter. Powstal mniej wiecej jednoczesnie z tamtymi pradami zachodnioeuropejskimi, ale, zwiazany ze stanowiskiem politycznym wówczas jeszcze opozycyjnym, nie mógl rozpowszechnic sie od razu. Natomiast wplywy jego spotegowaly sie niezmiernie po rewolucji 1917 roku i rosly, gdy juz zanikly wplywy tamtych pradów, pragmatyzmu czy bergsonizmu.
Przedstawienie filozofii tego okresu musi tedy obejmowac dwie czesci. Z jednej strony tamte prady: pragmatyzm, bergsonizm, fenomenologie, prady realistyczne, takie jak filozofia analityczna i neoscholastyka, oraz idealistyczne jak szkola marburska i filozofia Crocego. (Niektóre z tych pradów, jak neoscholastyka i szkola marburska, zaczely sie jeszcze w XIX wieku, ale teraz rozwinely sie i rozpowszechnily; dlatego tu jest ich miejsce).
Z drugiej zas strony - marksizm-leninizm. Jego odmiennosc w stosunku do tamtych pradów nie od razu zostala zauwazona, ale ukazal ja dalszy rozwój. Marksizm--leninizm rozwinal sie na innym podlozu spolecznym: tamte byly zwiazane z ustrojem konserwatywnym, on zas z rewolucja. - Naturalny porzadek jest taki, ze najpierw beda przedstawione tamte prady, a na zakonczenie ten rewolucyjny.

PRAGMATYZM

Pragmatyzm byl pierwsza koncepcja filozoficzna, która rozpowszechnila sie w XX wieku. Powstal jako reakcja przeciw idealizmowi racjonalistycznemu i metafizycznemu, usilowal przeciwstawic mu bardzej trzezwy i praktyczny sposób myslenia. Wyrósl w Ameryce. William James najwiecej przyczynil sie do jego powstania i byl centralna postacia calego ruchu. James laczyl go z radykalnym empiryzmem, zarazem jednak nie wyrzekal sie metafizyki. Musiala to jednakze byc metafizyka zupelnie inna niz racjonalistyczna: byla - jak ja James nazywal - pluralistyczna, tychistyczna, synechistyczna.
ZYCIE I PRACE JAMESA. William James (1842 - 1910) przez cale niemal zycie byl zwiazany z Uniwersytetem Harvarda pod Bostonem, w nim studiowal, a potem wykladal przez 35 lat. Skonczyl wydzial lekarski. Od 1872 r. byl instruktorem anatomii porównawczej i fizjologii; w 1880 r. zostal profesorem filozofii, po 9 latach przeszedl na katedre psychologii, a w r. 1897 wrócil na katedre filozofii. Koleje te nie byly przypadkowe, byly obrazem jego zywego umyslu, zapalajacego sie do coraz nowych zadan. W latach osiemdziesiatych pracowal nad psychologia, w dziewiecdziesiatych nad etyka i filozofia religii, po 1900 nad teoria poznania, a w ostatnich latach zycia nad metafizyka. Owocem pierwszego okresu byly wielkie *Principles of Psychology,* 1890, drugiego - studia z filozofii praktycznej *The Will to Believe,* 1897, i *The Varieties of Religious Experience,* 1902, trzeciego *Pragmatism,* 1907, ostatniego - *A Pluralistic Universe,* 1909. Pod koniec zycia byl coraz slawniejszy, coraz bardziej rozrywany i rozproszony. Choc w 1907 opuscil katedre, by oddac sie pracy pisarskiej, starczylo mu juz czasu tylko na odczyty i szkice popularne, zamierzonego wielkiego dziela nie napisal.
Urodzil sie, mieszkal i umarl w Ameryce, byl bodaj pierwszym Amerykaninem, który w filozofii zyskal swiatowa slawe. Ale od dziecinstwa wiele przebywal w Europie, byla druga jego ojczyzna. W niej odbyl czesc studiów, w niej miewal najslawniejsze swe wyklady. Przyjaznil sie z wieloma europejskimi

filozofami, z Renouvierem, Boutroux i Bergsonem, Machem i Stumpfem, Wardem i Schillerem, Lutoslawskim i Papinim. Byl slabego zdrowia, choroba oczu przez cale lata nie pozwalala mu czytac, musial walczyc z metancholia i neurastenia; ostatnie 10 lat zycia byl beznadziejnie chory na serce. Jednakze opanowywal dolegliwosci, byl zawsze czlowiekiem promiennym, niezwykle zywym, wesolym, towarzyskim. Jak mówil o nim Bergson, byl ogniskiem, z którego promieniowalo na wszystkich swiatlo i cieplo. Zajmowal sie filozofia, ale mial swiadomosc, ze dla jego aktywnego usposobienia nauka byla zajeciem zbyt spokojnym. Filozofia jego byla „filozofia plynnosci" *(flux-philosophy):* sam sadzil, ze byl to wynik jego „skrajnie niecierpliwego usposobienia". Byl .ciekawy wszystkiego i pelen entuzjazmu dla wszystkiego; kazdy zdolniejszy czlowiek wydawal mu sie geniuszem, kazda nowa mysl rewelacja, której chcialby sie calkowicie poswiecic. Ale byl natura tak indywidualna, ze gdy referowal jakas mysl, to jej twórca nie zawsze mógl ja rozpoznac. Nie znosil sztywnosci, schematów, pedantyzmu, zawodowego traktowania nauki. To takze znalazlo wyraz w jego filozofii, zywej a niescislej. Mial idiosynkrazje do scislosci, organicznie nie znosil matematyki i logiki. Cenil tylko napiecie, ryzyko, zmiane, wszystko, co niepewne i nieprzewidzialne. Takim tez widzial swiat. Byl umyslem ekspansywnym, zywym, barwnym, swobodnym a zarazem powaznym i pelnym kultury, i w tym lezal jego nieprzezwyciezony urok - a urok ten mial niemaly udzial w powodzeniu jego teorii. Jego obserwacje i pomysly, zwlaszcza w psychologii, byly swietne, ale teorie i konstrukcje czesto slabe. Od nadmiaru pomyslów zadnego nie doprowadzal do konca. Ale wszystkie te pomysly i cala jego filozofia z jej wielka mnogoscia aspektów byla charakterystyczna nie tylko dla jego umyslowosci, ale i dla epoki, w której zyl.

POPRZEDNICY. Pragmatyzm nazwal James „nowa nazwa dla dawnych sposobów myslenia". Wszakze nie tylko sam sposób myslenia - bioracy za miare prawdy tylko praktyczne jej konsekwencje - ale i nazwe przejal od swojego przyjaciela Peirce'a. Peirce zas, który idee pragmatyzmu wylozyl w 1878 r. (w artykule pt. *Jak wyobrazenia nasze uczynic jasnymi),* sam za poprzednika swego mial psychologa z angielskiej szkoly empirystycznej, Baina, który okreslal pojecie jako „to, wedle czego czlowiek dziala". Siegajac dalej, James wywodzil swa teorie od „wielkiego pradu brytyjskiego empiryzmu", od Locke'a, Berkeleya, Hume'a, Milla. Ogólna tendencja pragmatyzmu byla ta sama, co empiryzmu: wprowadzal don wprawdzie pewien nowy motyw, ale i ten motyw zapowiadal sie juz u tamtych empirystów, mianowicie gdy odzegnywali sie od abstrakcyjnych pojec dlatego, ze nie maja one praktycznego znaczenia. Inne dzialy swej filozofii James mial za twory calkowicie nowe, nie majace poprzedników. Sadzil, ze dla wczesnych filozofów Grecji mniejsza niespodzianka bylaby dzisiejsza nauka niz dzisiejsza filozofia, ze wzgledu na jej indywidualizm i pluralizm. Jednakze i w tych dzialach wiele zawdzieczal Peirce'owj, a takze Renouvierowi, którego pisma pierwsze pociagnela go do filozofii.

JAMES I PEIRCE. Idee i nazwe „pragmatyzmu" wymyslil nie sam James, lecz towarzysz jego mlodszych lat, Charles S. Peirce (1839- 1914), a tak samo bylo z tychizmem i synechizmem. James twierdzil, ze w calym pokoleniu nie bylo bardziej oryginalnego mysliciela niz Peirce i ze osobiscie nikomu nie zawdziecza tyle, co jemu. Wyznawali te same teorie, niemniej mieli zupelnie inny typ umyslowosci i te same teorie nabieraly w ich ujeciu innego znaczenia.

Peirce byl przede wszystkim logikiem i matematykiem, James zas byl psychologiem, a logiki i matematyki nie znosil. Peirce dazyl w filozofii do scislosci, James do bezposredniosci. Peirce widzial najwieksza wartosc filozofii w ladzie, jaki wprowadza, James zas w bogactwie i indywidualnosci. Peirce byl wrogiem zdawania sie na wiare, tak samo jak James byl wrogiem sceptycyzmu. Peirce mial wstret do spraw niewytlumaczonych, a James byl przekonany, ze wszystkie sprawy w osnowie swej sa niewytlumaczalne. James popularyzowal filozofie, a Peirce pragnal wprowadzic do filozofii slownictwo tak specjalne, zeby zniechecilo do niej niepowolanych.

Zycie ich ulozylo sie tez zupelnie inaczej: zycie Jamesa przeszlo w niezmiennym powodzeniu, w wirze podrózy i róznych zajec, w przyjazni z calym swiatem, podczas gdy Peirce wiódl zycie samotnika w centrum New Yorku, dziczejac i dziwaczejac. James byl jednym z najpopularniejszych uczonych swiata, Peirce zas zaledwie dla garstki byl „tajemniczym geniuszem", a innym byl zupelnie nie znany. Peirce wymyslal teorie, James wprowadzal je w swiat. James, który dla swych wykladów byl rozrywany w Ameryce i Europie, nie zdazyl przez ostatnie 20 lat zycia napisac zadnej ksiazki, wydawal tylko w formie ksiazkowej swe odczyty, a Peirce nie mógl znalezc wydawcy na wielkie 12-tomowe *Zasady filozofii.* Róznice te nie mogly nie objawic sie w ich teoriach. Peirce, wymyslajac pragmatyzm, chcial jako kryterium prawdy wprowadzic przydatnosc twierdzen, ale przydatnosc teoretyczna. James zas, zgodnie z wlasna aktywistyczna postawa, pojal ja jako przydatnosc w postepowaniu. Peirce'owi chodzilo w

pragmatyzmie o wprowadzenie do filozofii rodzaju eksperymentalnej metody. Jamesowi zas o zblizenie jej do zycia. James kladl nacisk na podobienstwo teorii, jakie obaj wyznawali. Peirce zas, któremu chodzilo o precyzje, podkreslal ich odrebnosc. Twierdzil wrecz, ze pragmatyzm w tej postaci, jaka glosi James, jest samobójczy, i dla odróznienia swego stanowiska przestal nazywac go „pragmatyzmem" i przyjal nazwe „pragmatycyzmu". Podobnie bylo tez z innymi teoriami. James mial sklonnosc do nominalizmu, jak wiekszosc empirystów, Peirce zas do realizmu pojeciowego i wlasnie w pragmatyzmie widzial sposób ratowania obiektywnosci pojec. Peirce wymyslil „tychizm" jako teorie odpowiadajaca teorii prawdopodobienstwa i metodom statystycznym w nauce, James zas przejal te teorie, ho uzasadniala wolnosc. Peirce wymyslil „synechizm" dla uzgodnienia przypadku z logika, a James przejal te teorie dla wyrazenia plynnosci rzeczy.

POGLADY. 1. PSYCHOLOGIA. James doszedl do filozofii przez psychologie i w niej dal najpierw wyraz swemu filozoficznemu stanowisku. Bedac wytrawnym znawca psychologii europejskiej -- zarówno jej pojec klasycznych, jak analiz asocjacjonistów, konstrukcji psychogenetycznych. metod eksperymentalnych, koncepcji psychobiologicnych - a nie nalezac do zadnej z jej szkól, mógl latwiej od kogokolwiek dojsc do nowych idei w psychologii.

Podstawe jej widzial wylacznie w konkretnej obserwacji bez uproszczen i konstrukcji. do jakich zawsze sklonna jest nauka. Stawial psychologii wymagania skrajnie empirystyczne: ze ich nie zaspokajala dawna psychologia metafizyczna, to jest latwo zrozumiale. Ale prawdziwa sensacja bylo, ze nie wytrzymala ich równiez psychologia asocjacjonistyczna. uprawiana przez empirystów i uchodzaca za szczyt empirycznej metody. Bo jednakze i ona na swój sposób upraszcza fakty i robi hipotetyczne konstrukcje. W swietle jego prostego programu empiryzm i pozytywizm byly w psychologii wlasnie nie dosc empiryczne i pozytywne: dopiero swoje stanowisko uwazal za prawdziwy pozytywizm.

Stanowisko to dalo istotnie nowe rozumienie psychiki ludzkiej. Dawne bylo (jesli zastosowac do psychologii wyrazenie utarte w fizyce) atomistyczne: przedstawialo swiadomosc jako zlozona z prostych i niezmiennych elementów, wrazen i wyobrazen, popedów i uczuc - niby atomów psychicznych. James zas odwolujac sie do doswiadczenia twierdzil, ze atomów takich nie ma, ze obserwacja nic o nich nie wie. W psychice nie ma wlasnie nic prostego i niezmiennego. Wyobrazenia, traktowane przez dawna psychologie jak gdyby byly atomami, sa w naszej swiadomosci coraz inne, zaleznie od tego, w jakim znajda sie zespole.

A co jeszcze wazniejsze: nie ma w ogóle odrebnych wyobrazen. Jedne lacza sie z drugimi, jedne przechodza nieustannie w drugie. Swiadomosc ma charakter ciagly, podobna jest do plynnego strumienia. „Strumien swiadomosci" -- to byl nowy termin Jamesa. najdobitniej oddajacy jego rozumienie psychiki. Jesli zas taka jest natura swiadomosci. to asocjacjonizm, który do niedawna uchodzil za najwyzszy wyraz naukowosci, jest bledem. Jest bowiem atomizmem: wyobrazenia traktuje jako atomy psychiczne, a kojarzenie jako prawo nimi rzadzace. Empirysci sa w bledzie, bo jazn nie jest suma wyobrazen, jak oni chcieli. Ale w bledzie sa takze racjonalisci, bo jazn nie jest substancja duchowa, nie jest taka jednoscia, za jaka ja mieli. Jest jednoscia, ale jednoscia przeplywajacego strumienia.

Utworzenie sie w niej i utrwalenie zlozonych zespolów tlumaczyl w sposób dla konca XIX wieku zupelnie naturalny: sa dziedzictwem poprzednich pokolen. Dzieki temu dziedzictwu swiadomosc nasza jest wyposazona w przerózne instynkty i kategorie myslenia: jest w nie wyposazona od poczatku, nie potrzebuje ich zbierac w trybie indywidualnego doswiadczenia. Jest to szczególnie wyrazne na przykladzie trójwymiarowej przestrzeni: postrzegamy ja bezposrednio i od razu, nie potrzebujemy sie jej stopniowo uczyc, jak chcieli empirysci, ani tez jej sami nie wytwarzamy, jak chcial Kant. O akcie tworzenia przestrzeni nic z doswiadczenia nie wiemy.

Wlasciwoscia psychologii Jamesa bylo takze ujmowanie zjawisk psychicznych na tle biologicznym. Dostosowanie do potrzeb zyciowych, uzytecznosc tlumaczy wiele cech umyslu. Tlumaczy miedzy innymi proces kojarzenia, przedstawiany przez psychologów jako czysty mechanizm; mechanizm wszakze moze prowadzic umysl w róznych kierunkach, a w jakim poprowadzi rzeczywiscie, o tym decyduje juz nie on sam, lecz wzgledy biologiczne.

Bylo tez charakterystyczna wlasciwoscia Jamesa przypisywanie czynnikom aktywnym umyslu decydujacej roli. Dzialanie jest pierwotne, a mysl i uczucie wtórne: sa jedynie ogniwami, przystankami w dzialaniu. „Posiej czyn" - pisal - „a zbierzesz przyzwyczajenie; posiej przyzwyczajenie, a zbierzesz charakter; posiej charakter, a zbierzesz swój los".

2. PRAGMATYCZNA METODA. Zasady pragmatyzmu James zaczal stosowac jeszcze w latach osiemdziesiatych, jednakze tylko ubocznie, nie przypisujac im wiekszego znaczenia. Dopiero od 1898 r. kladl na nie nacisk. Okazaly sie na czasie: rózni mysliciele wystapili jednoczesnie z podobnymi pomyslami, zaczal sie ruch „pragmatyczny". W 1903 r. jego podstawowe idee w obszerniejszych ksiazkach opracowali Dewey i Schiller. A wreszcie i James uczynil nowa teorie przedmiotem specjalnych wykladów i ksiazki. Ksiazka ta ukazala sie w 1907 r., byla napisana popularnie i najwiecej rozpowszechnila teorie. Ale byla raczej zamknieciem ruchu niz jego poczatkiem.

Pragmatyzm mial dwojaki charakter: byl po pierwsze metoda, a po drugie teoria prawdy. Pierwotnie byl metoda. Mianowicie metoda rozstrzygania dyskusji metafizycznych, toczonych odwiecznie, a których zwykle metody wcale nie zblizaly do rozstrzygniecia. Ta nowa metoda oceniala twierdzenia metafizyczne wedle konsekwencji, jakie za soba pociagaja. Przede wszystkim zas konsekwencji praktycznych. Przechodzila od teoretycznego do praktycznego punktu widzenia. Pragmatysci zakladali, ze jesli z róznych tez wynikaja te same konsekwencje praktyczne, to nie ma miedzy nimi istotnej róznicy; róznica jest tylko slowna. Sadzili, ze przez taka metode wprowadzaja do filozofii obiektywne kryterium i uniezalezniaja ja od osobistych przekonan filozofa.

Metoda ta odpowiada duchowi empiryzmu; wprowadzajac praktyczny punkt widzenia do teorii, uwalniala ja od abstrakcji, werbalizmu i od konsekwencji werbalizmu, mianowicie od niewzruszonych zasad, rzekomych koniecznosci, zamknietych systemów, pretensji do absolutu. Przez to samo zas nawracala do rzeczywistosci, do konkretnosci, do faktów i czynów. Nie przesadzala natomiast, do jakiej doprowadzi teorii filozoficznej. Mogla doprowadzic do róznych: byla - wedle porównania Papiniego - jak korytarz w hotelu, wiodacy do wielu pokoi.

3. PRAGMATYCZNA TEORIA PRAWDY. Wszakze szybko pragmatysci stali sie obroncami okreslonej teorii prawdy. Przylaczyli sie mianowicie do dosc rozpowszechnionej na przelomie XIX i XX wieku opinii - gloszonej przez Macha, tak samo jak przez Poincarego - ze prawdy, a w szczególnosci prawdy naukowe nie sa kopiami rzeczywistosci. Prawdziwosc nie moze byc rozumiana jako zgodnosc z rzeczywistoscia ani w ogóle jako stosunek mysli do rzeczywistosci, bo niepodobna porównywac mysli z rzeczywistoscia; prawdziwosc moze wiec byc rozumiana jedynie jako wlasciwosc samej mysli. Pragmatysci spróbowali okreslic ja tedy zgodnie ze swym praktycznym punktem widzenia. I doszli do wniosku, ze prawdziwe sa te mysli, które sie sprawdzaja przez swe konsekwencje, a zwlaszcza konsekwencje praktyczne. Poglad ten nie mial bynajmniej intencji sceptycznej, przeciwnie, pragmatysci sadzili, ze nareszcie daja prawdzie pewne
kryterium. Zarzucano im, ze usuneli z filozofii prawde, zastepujac ja przez skutecznosc. Tymczasem oni chcieli tylko wytlumaczyc, co nalezy rozumiec przez „prawde". Tak rozumiany - jako teoria prawdy, a nie tylko jako metoda - pragmatyzm rozpowszechnil sie i odegral znaczna role w filozofii XX wieku. Konsekwencje jego byly rozlegle. Mianowicie wynikalo zen, ze prawdy nie sa niezmienne, ze staja sie, zmieniaja zaleznie od tego, jak sie spelniaja w praktyce; ze nalezy je rozumiec nie statycznie, lecz dynamicznie; ze sa zalezne od zastosowania i przeto wzgledne; ze nie sa same celem, lecz jedynie srodkiem do celów zyciowych; ze nie sa stwierdzane, lecz wytwarzane przez czlowieka. Poznanie nie jest odtwarzaniem rzeczy, lecz ich oczekiwaniem, tworzeniem hipotez. Pojecia, jakimi sie poslugujemy, nie sa obrazem przedmiotów, lecz planem akcji, systemem oczekiwan laczonych z tymi przedmiotami a podobnie i teorie sa tylko narzedziami, instrumentami dzialania. Sa prawdziwe, gdy pozwalaja przedmiotami skutecznie operowac. Byl to motyw pragmatyzmu tak wazny, ze jeden z jego przedstawicieli, Dewey, chcial oden brac nazwe dla calego kierunku: nazywal go „instrumentalizmem" raczej niz pragmatyzmem.

Pragmatyzm zmierzal do tego, by pojecia czynic jasnymi, jednoznacznymi, ale - samo pojecie pragmatyzmu nie bylo jasne i jednoznaczne. Miewal postac szersza, to znów wezsza. Pragmatysci twierdzili, ze kryterium prawdy stanowia jej skutki, ale skutki rozumieli rozmaicie: badz mieli na mysli wszelakie skutki, zarówno teoretyczne jak praktyczne, badz tez wylacznie tylko skutki praktyczne. Jedynie w tym wezszym znaczeniu pragmatyzm zaslugiwal na nazwe „utylitaryzmu poznawczego", która mu niekiedy dawano.

Nastepnie: pragmatyzm miewal postac bardziej i mniej radykalna. W bardziej radykalnej pragmatysci mieli swoje kryterium prawdy za jedyne, stosowali je do wszystkich prawd, nie wylaczajac czysto faktycznych. W mniej radykalnej mieli to kryterium za jedno z wielu mozliwych. I sadzil, ze stosuje sie tylko do prawd ogólnych, do teorii, hipotez, ale nie do prawd faktycznych. Taki byl wlasnie poglad

Jamesa: nie byl on radykalny w swym pragmatyzmie. I nie przykladal, zwlaszcza pierwotnie, do pragmatyzmu szczególnej wagi: bylo niemalo teorii filozoficznych, którymi przejmowal sie wiecej i które mial za wazniejsze. Jakby wbrew jego woli, nazwisko jego sprzeglo sie z teoria pragmatyzmu. Jednakze pod wieloma wzgledami byla ona wyrazem jego umyslowosci, jego anty-intelektualizmu, jego upodobania do spraw konkretnych, uzytecznych praktycznie, waznych zyciowo, a niecheci do abstrakcyjnych, werbalnych, czysto teoretycznych.

4. ZADZA WIARY. Pragmatyzm odpowiadal na pytanie: jakie jest kryterium poznania? Pozostawalo pytanie drugie: jaka jest natura poznania? Pragmatysci, rozwiazujac je podobnie jak tamto, twierdzili, ze jest czynnoscia praktyczna. Czysto teoretyczna mysl jest fikcja, niemozliwoscia psychologiczna: umysl jest przesiakniety aktami, pragnieniami, dazeniami. Czysto kontemplacyjna koncepcja poznania, która tak dlugo panowala, byla bledna. Poznanie jest przewidywaniem, a wiec oczekiwaniem, a wiec dazeniem, a wiec czynna jest w nim wola.

W zwiazku z tym poznanie zawiera oceny, wartosciowania, bo gdzie sie dazy, tam sie wartosciuje. Punkt widzenia wartosci jest w poznaniu istotny, niepodobna go eliminowac, jak to chcieli empirysci. Co wiecej, skoro poznanie jest przewidywaniem, to nie moze byc czysta wiedza, bo nie mozna naprawde wszystkiego wiedziec o tym, czego jeszcze nie ma. Jesli zas nie jest sama wiedza, to musi byc tez wiara. Jesli dotad pragmatyzm i dawny empiryzm mialy sprawe wspólna, to w tym punkcie rozchodzily sie na dwa krance: jeden byl zwolennikiem wartosciowania w nauce, drugi wrogiem, jeden sadzil, ze nie ma poznania bez wiary, drugi zas, ze poznanie sie wlasnie tam konczy, gdzie sie zaczyna wiara. Doswiadczenie albo potwierdza, albo obala nasze twierdzenia, przewidywania, oczekiwania. Jednakze, wedle pragmatyzmu, nie wszystkie: sa i takie, których empirycznie rozstrzygnac niepodobna. A sa miedzy nimi równiez doniosle: czy jest Bóg, czy swiat ma sens i cel. O tym, czy je uwazac za prawdy, moze decydowac juz sama tylko wiara. Wiec tez potrzebujemy wiary.

Poglad ten James nazwal „zadza wiary" *(the will to believe)*. Pózniej zreszta mówil, ze trafniejsza nazwa byloby „prawo do wiary", bo wazne jest nie to, ze chcemy zdawac sie na wiare, lecz ze mamy do tego prawo. A mamy prawo, bo dosc jest spraw, których inaczej rozstrzygac niepodobna. Zdawanie sie na wiare jest w wielu wypadkach nieuniknione, czy kto chce, czy nie chce. Jesli nie wiedzac, czy cos istnieje, nie chcemy zdawac sie na wiare i na jej podstawie twierdzic, ze jest, to w praktyce postepujemy tak, jak gdyby to cos nie istnialo. Kto dla skrupulów naukowych nie chce przyjac, ze Bóg istnieje, ten postepuje tak, jak gdyby przyjal, ze Bóg nie istnieje. Wiec opiera sie - powiada James - jednak na wierze, bo wiedza go do tego nie sklania, nie przemawia przeciw istnieniu Boga, tak samo jak nie przemawia za nim.

5. RADYKALNY EMPIRYZM. Inne poglady filozoficzne Jamesa byly juz luzniej zwiazane z pragmatyzmem; wszystkie natomiast byly wyrazem jego empiryzmu. Ale empiryzm Jamesa - nazwal go „radykalnym empiryzmem" - odbiegal znacznie od tradycyjnego. Szczególniej zas w dwu punktach. Najpierw, empiryzm dawniejszy mial charakter atomistyczny: doswiadczenie sprowadzal do sumy prostych elementów. Tymczasem James sadzil wlasnie inaczej: ze wlasnie proste elementy nigdy w doswiadczeniu nie wystepuja. Sa z soba zrosniete, stanowia ciagly strumien. Psychologia naprowadzila Jamesa na pojecie „strumienia swiadomosci" i pojecie to zastosowal do calego doswiadczenia. Zaden element doswiadczenia nie jest samodzielny.

Druga odrebnoscia nowego empiryzmu byl jego zwiekszony zasieg. Dawny uznawal tylko doswiadczenie zewnetrzne, zmyslowe, ewentualnie takze wewnetrzne. Nowy empiryzm Jamesa twierdzil, ze takze cudza osobowosc znamy przez doswiadczenie, bo znamy ja bezposrednio, bez rozumowan, wniosków, konstrukcji. Wszystko jest doswiadczeniem, co znamy bezposrednio. Ambicja Jamesa bylo, aby uwzglednic wszelkie jego postacie, nie pominac zadnej. Uwzglednial nawet doswiadczenie mistyczne, podczas gdy dla dotychczasowego empiryzmu nic nie bylo dalsze od doswiadczenia niz stany mistyczne. „Uwazalem" - pisal James - „zawsze za sprawe lojalnosci *(fair play)* wobec róznych rodzajów doswiadczenia, aby takze glos ekstazy mistycznej liczyl sie tak jak glos innych doswiadczen".

6. CZYSTE DOSWIADCZENIE. Jaki charakter ma pierwotne doswiadczenie (James nazywal je „doswiadczeniem czystym"), wolne jeszcze od wszelakich wtretów, dodatków, interpretacji? Jest przedmiotowe, czy podmiotowe? Otóz James sadzil, ze nie jest ani jednym, ani drugim, jest neutralne wobec przeciwstawienia przedmiotu i podmiotu. Koncepcja ta nie byla nowa, znal ja juz Mach, Avenarius, Renouvier, ale James rozwinal ja i wybitnie przyczynil sie do jej rozpowszechnienia. Jesli sie trzymac czystego doswiadczenia, to nie ma ani samoistnego podmiotu, ani samoistnych przedmiotów; nie

ma niezaleznej jazni ani niezaleznych materialnych substancji. Substancje sa li tylko fikcja naszego umyslu, która - jak sadzil James - filozofia obalila ostatecznie. Ale tak samo niezalezna jazn. Skoro zas nie ma niezaleznej jazni, to nie ma tez podstawy do idealistycznego rozumienia swiata. Rozróznienie podmiotu i przedmiotu pozostalo w mocy, ale filozofia tradycyjna miala je za absolutne, a filozofia nowa przeksztalcila na wzgledne. Pojela je jako wspólzalezne skladniki doswiadczenia.

7. PLURALIZM. Koncepcja Jamesa byla pluralistyczna: cecha rzeczywistosci jest mnogosc czesci. Ale z drugiej strony, czesci jej nie sa calkowicie niezalezne. Sa zalezne od czesci sasiadujacych: miedzy czesciami sasiadujacymi dokonuje sie nieustannie osmoza. Poglad swój, stwierdzajacy te wzgledna zaleznosc elementów rzeczywistosci, mianowicie zaleznosc od elementów sasiadujacych, James nazywal „synechizmem".

Uzupelnieniem zas jego byl inny poglad, który James nazywal „tychizmem"; ten znów stwierdzal wzgledna niezaleznosc elementów rzeczywistosci, mianowicie niezaleznosc ich od calosci. Tychizm byl pogladem o daleko siegajacych konsekwencjach. Wynikalo zen bowiem (jak z kontyngentyzmu Boutroux), ze w rzeczywistosci jest miejsce na wolnosc i na powstawanie rzeczy nowych. Wynikalo, ze rzeczywistosc jest plastyczna i ze kazdy czlowiek moze dodac swoje *fiat do fiat* Stwórcy. Wynikalo, ze istnieje kosmologiczna podstawa do przekonania meliorystycznego, do wiary w lepsza przyszlosc swiata. Argumenty na rzecz tychizmu byly najpierw naukowe: 1) ze konkretne doswiadczenia sa niepowtarzalne, a zwykla interpretacja zmiennosci jako permutacji niezmiennych skladników jest tylko hipoteza; 2) ze na przykladzie naszych wlasnych postanowien widzimy, iz w rzeczywistosci moze powstawac cos nowego. Do tego przylaczaja sie argumenty moralne: 3) ze zaprzeczanie wszelkiej nowosci, jakie ma miejsce w monizmie, jest w niezgodzie z naszym poczuciem zycia: ze natomiast 4) tychizm jest zgodny z pogladami, które James uwazal za sluszne, mianowicie: z personalizmem, wolnoscia, ustrojem demokratycznym.

James mial swe idee metafizyczne, ale zbraklo mu czasu, a moze i zdolnosci, by je rozwinac. Ideami tymi byly nie tylko synechizm, tychizm, pluralizm, ale takze aktywizm i personalizm. Byl wrogiem dwu poteg metafizyki: materializmu i panteizmu: pociagal go daleki od obu tych pogladów pluralistyczny spirytualizm.

8. FILOZOFIA RELIGII. Dokladniej natomiast opracowal filozofie religii. Zajal w niej stanowisko, jakie dotad rzadko bywalo zajmowane: nie byl bowiem ani obronca, ani przeciwnikiem religii. Przewidywal tez, ze to stanowisko nie zadowoli nikogo, ze bedzie, jak mówil, zbyt biologiczne dla ludzi religijnych, a zbyt religijne dla biologów.

Glówne jego mysli w tej dziedzinie byly dwie: Pierwsza bylo, ze kregoslupem religii nie jest nic innego, jak tylko doswiadczenie. Religie, tak samo jak metafizyke, chcial rozwijac na podstawie doswiadczenia. Bylo to mozliwe, bo doswiadczenie rozumial niezmiernie szeroko. F sadzil, ze mozna empiryzm pogodzic z supranaturalizmem.

Druga zas jego mysla bylo, ze chocby nawet wszystkie szczególowe objawy religii byly niewazne, to jednak religia w calosci jest sprawa dla ludzkosci jak najbardziej wazna. Jest bowiem, jak to mówil, po prostu „przekonaniem, ze nie wszystko jest próznoscia".

Uznanie, jakie James mial dla religii, bylo naturalne przy jego teorii poznania, wobec jego stosunku do wiary, wobec przeswiadczenia, ze nie ma w ogóle wiedzy bez wiary, A takze bylo naturalne przy jego pojeciu doswiadczenia i przekonaniu, ze przezycia mistyczne sa równiez doswiadczeniami. Dla jego rozumienia religii charakterystyczne bylo takze twierdzenie, ze prosta poboznosc bardziej zbliza sie do prawdy niz nowoczesny liberalizm religijny, intelektualny i krytyczny. O sobie pisal: „Nie posiadam zywego stosunku do Boga, zazdroszcze tym, co go maja. Ale cudze zeznania znajduja we mnie rezonans. Cos mówi we mnie: tu lezy prawda".

9. FILOZOFIA NIESCISLOSCI. „Filozofia to zabawna rzecz" - tak zamierzal James zaczac jedna ze swych ksiazek - „jest najbardziej wznioslym, a zarazem najbardziej godnym potepienia ze wszystkich zajec ludzkich." Sam sie nia przez cale zycie zajmowal, ale w szczególny sposób: nie roszczac wlasciwie pretensji, by to, co w niej robil, moglo byc naukowe i scisle. „Pisac technicznie o filozofii, to zbrodnia wobec rodu ludzkiego" - mówil. Twierdzil, ze w filozofii pretensja do scislosci bylaby blagierstwem; i umyslnie pisal niesystematycznie.

Zreszta zapewne nie bylby zdolny myslec i pisac inaczej. Mówiac kiedys o stosunku duszy do ciala, powiedzial, ze rózne teorie moga byc tu prawdziwe, na pewno zas falszywa jest tylko jedna, mianowicie

„teoria doskonale jasna i definitywna". Peirce surowo potepil te strone filozofii Jamesa i twierdzil, ze filozofia ta wypadlaby zupelnie inaczej, gdyby sie jej twórca byl przemógl i zapoznal z matematyka: zrozumialby wtedy, czego mozna i nalezy wymagac od kazdej nauki, a wiec i od filozofii. Jednakze filozofia niescislosci znalazla takze i obronców: np. kolega Jamesa z Uniwersytetu Harvarda, Santayana, uwazal jego niescisly i niesystematyczny sposób filozofowania za najlepszy. Scislosc bowiem i systematycznosc, w które kazdy stara sie ubierac swe poglady, zamyka tylko oczy na ich braki.
James rozstrzygal ostateczne zagadnienia filozoficzne poniekad z punktu widzenia potrzeb estetycznych i moralnych: i nie bylo to - powiada Santayana - niefilozoficzne, bo moze jednak uczucia sa najlepszymi przewodnikami do ostatecznej prawdy. Stanowisko to w okresie, który tyle czynil, by z filozofii zrobic nauke scisla - warto zanotowac. A jednak James i Santayana byli niezmiernie reprezentatywnymi ludzmi tego okresu.
ROZWÓJ. James mial upodobanie do bezposrednich faktów, ale takze potrzebe ogólnego i metafizycznego zrozumienia swiata: byly to dwa skladniki jego filozofii. Poczatkowo przewazal pierwszy i robil z niego empiryka, odstreczal go od dociekan metafizycznych. Ale pózniej James mówil: „Jednakze absolut nie jest tym niemozliwym bytem, za jaki go pierwotnie mialem". Zaczal od empirycznego realizmu, lecz skonczyl na spirytualistyczno-personalistycznej metafizyce. Ale upodobanie do bezposredniego doswiadczenia przetrwalo w jego metafizyce.
POKREWNE KIERUNKI. 1. HUMANIZM. Glównych sprzymierzenców dla swoich pogladów, a zwlaszcza dla pragmatyzmu, James mial w Schillerze i Deweyu. F. C. S. Schiller z Oksfordu (1864- 1937) *(The Riddles of tht Sphinx,* 1899, *Humanism,* 1903) nazywal swe stanowisko „humanizmem". Pojmowal je tak ogólnie, ze pragmatyzm byl tylko jego zastosowaniem do zagadnien poznania. Sprawdzanie prawdziwosci przez praktyke mial za teze sluszna, ale nieistotna: istotne bylo dlan, ze umysl ma funkcje praktyczna, ze nie ma mysli czysto teoretycznej, ze kazda jest przesiaknieta aktami wiary i pragnieniami. Takie nastawienie czynilo, ze Schiller byl wrogiem absolutyzmu, a sklanial sie do personalizmu, do personalnego idealizmu. Poglady swe zalecal z powodów dosc szczególnych dla filozofa, ale zrozumialych w ustach pragmatysty: mianowicie nie dlatego, ze sa prawdziwe, lecz ze „mlodziencze, silne i meskie"; wyrazal je zas tak agresywnie i zawadiacko, ze pogorszyl tym sprawe pragmatyzmu.
2. INSTRUMENTALIZM. John Dewey z Chicago (1859-1952), leader „chicagowskiej szkoly" pragmatystów, pózniej profesor w Columbia University, najwplywowszy po Jamesie z filozofów amerykanskich, autor *Studies m Logical Theory,* 1903, *Creative Intelligence,* 1917, i in., swoja odmiane pragmatyzmu nazywal „instrumentalizmem". Byl typem mysliciela zupelnie róznym od Jamesa, dyskursywnym, nie intuicyjnym. Mial zainteresowania logiczne i spoleczne, jak tamten psychologiczne i metafizyczne. Zaczal od kantyzmu i heglizmu, jak tamten od angielskiego empiryzmu; ale juz od 1907 r. zerwal z nimi. Dazyl - podobny w tym raczej do Peirce'a niz do Jamesa i Schillera - ku filozofii scislej; pisal do Jamesa, ze glosi jego poglady, ale - przelozone na jezyk logiczny. Reprezentowal umiarkowany pragmatyzm; za kryterium prawdy mial nie tylko zaspokojenie praktycznych dazen, ale takze harmonie i jednosc.
Pragmatyzm laczyl Dewey, podobnie jak James i Schlller, z jeszcze ogólniejszymi teoriami filozoficznymi, ale z biegunowo róznym od tych, które glosili tamci dwaj. Jego poglad na swiat byl wlasnie impersonalistyczny, naturalistyczny, a jego pojmowanie zycia umyslowego bylo fizjologiczne, zblizone do tego, które rozpowszechnilo sie pózniej pod nazwa „behawioryzmu". „To, co cialo robi, nazywamy umyslem" - mówil. Przyczynil sie najwiecej w Ameryce do zwalczania pradów spekulatywnych i do wprowadzenia eksperymentalnych metod myslenia.
Najkrócej mówiac: filozofia Deweya byla instrumentalistyczna, empirystyczna, relatywistyczna, antymetafizyczna. To znaczy, miala nastepujace tezy: 1) wyobrazenia ludzkie nie sa dla ludzi poznaniem bytu, lecz narzedziem dzialania; 2) sluszne sa z nich te, które uformowaly sie na podlozu spolecznym; to, co w danym czasie uchodzi za rozumne, sluszne, logiczne, prawdziwe, dobre - jest zawsze wytworem myslenia zbiorowego;
3) wszystko to rozwija sie i podlega ciaglej rewizji; prawda i dobro sa przeto plynne;
4) metafizyka jest bezuzyteczna, gdyz chce dochodzic tego. co nie miesci sie w doswiadczeniu i 5) tak samo bezuzyteczna jest religia: jest zbyt osobista, by mogla wejsc w sklad wspólnej ludzkiej prawdy. Filozofowal z nastawieniem spolecznym. Jak Comte, chcial krzewic religie Ludzkosci i wiare w postep. Z nauki scislej i filozofii pragnal uczynic podloze dla „powszechnej przebudowy", a w szczególnosci dla reformy pedagogiki i ustroju spolecznego.

3. PRAGMATYSCI WLOSCY stanowili najwczesniejsza grupe pragmatystów na kontynencie Europy. Dali zas kierunkowi charakter szczególny, bodaj jeszcze bardziej praktyczny i swiatoburczy od tego, jaki mial w Ameryce. Byly wsród nich dwie grupy. Wszyscy byli przeswiadczeni o utylitarnym charakterze wiedzy. Ale jedni widzieli w nim potwierdzenie wartosci wiedzy, inni zas, przeciwnie, bodziec do wyzwolenia sie spod jej jarzma. Jedni kladli nacisk na zaleznosc przekonan ludzkich od ich praktycznych konsekwencji, drudzy - na zaleznosc rzeczywistosci od przekonan ludzkich (bo przekonania wplywaja na dzialanie, a dzialanie na rzeczywistosc). Ci przejeli od Jamesa glównie haslo zadzy wiary, ale potraktowali je jako haslo zyciowe, nie naukowe; wyrazali nim swe uznanie dla uzytecznosci wiary i ryzyka. Bo wiara w moznosc wykonania dziela jest niezbednym warunkiem jego wykonania. Glównym przedstawicielem tego kierunku byl Giovanni Papini (1881 - 1956). Pragmatysci wloscy usilowali sluzyc swa filozofia polityce, ale nie byla to polityka jednolita: jedni przeszli na strone faszyzmu, inni zas wymarli na Wyspach Liparyjskich za to, ze byli jego przeciwnikami. Sam Papini przeszedl pózniej do obozu katolickiego.

DZIALANIE JAMESA I PRAGMATYZMU. U Jamesa pragmatyzm mial charakter wolnosciowy, tolerancyjny, demokratyczny, humanistyczny; a u zwolenników jego charakter ten czesciowo utracil. U Jamesa laczyl sie z metafizyka i religia, wielu zas z jego zwolenników odrzucalo wszystkie jego implikacje metafizyczne i religijne - i wtedy pragmatyzm stawal sie postacia sceptycyzmu i relatywizmu. W Europie wystepowal najczesciej w takiej wlasnie postaci.

James najsilniej oddziala! swym pragmatyzmem. Ale oddzialal równiez pomyslami metafizycznymi, przyczynil sie do wzmozenia indywidualizmu i woluntaryzmu, irracjonalizmu, nawet fideizmu. Dal bodziec do badan psychologicznych nad religia i do liczenia sie w nich z wola wiecej niz z intelektem. Ale moze najsilniej oddzialal swa psychologia, w szczególnosci ogólna teoria „strumienia swiadomosci", antyatomistycznym jej traktowaniem.

Gdy w 1942 r. w licznych obchodach czczono setna rocznice urodzin Jamesa. wynoszono jako najwieksza zdobycz jego aktywistyczna teorie poznania. Pragmatyzm Jamesa przeciwstawil sie tradycyjnemu pogladowi, ze postawa poznajacego jest taka sama. jak widza *(the spectator theory of knowledge)*; twierdzil, ze poznanie jest forma dzialania. Poglad ten James glosil juz od 1878 r. Przylaczyli sie don Schiller i Dewey, podczas gdy Peiice, mimo pozorne podobienstwo, w zasadniczej sprawie poznania zostal wierny tradycyjnemu pogladowi.

OPOZYCJA wyszla przede wszystkim od idealistów, którzy w pragmatyzmie widzieli relatywjzacje wiedzy, podciecie korzeni racjonalnej metafizyki. Bradley, Taylor i inni zwalczali go gwaltownie. Szczególnie surowo wypadla krytyka formalnej struktury teorii Jamesa i jego sprzymierzenców. Realista Lovejoy oglosil w r. 1908 artykul *Trzynascie pragnmtyzmów,* w którym odróznial tylez mozliwych interpretacji tej rzekomo jednej teorii. James uznal slusznosc jego rozróznien, ale - nie widzial w tym zarzutu przeciw pragmatyzmowi. Bradley pisal, iz mozna by nawet zgodzic sie, ze praktyka stanowi kryterium prawdy, ale trzeba by przedtem ustalic, co nalezy rozumiec przez „praktyke". Nawet sprzymierzency wystepowali przeciw nieokreslonosci teorii Jamesa, w szczególnosci Dewey i Peirce. Peirce przeciw samej tylko pierwszej polowie l tomu *Psychologii* Jamesa skierowal az 45 zasadniczych watpliwosci. I jeszcze na rok przed smiercia Jamesa zaklinal go, zeby wprowadzil, jesli zdola, choc troche scislosci do swego myslenia.

ZESTAWIENIE. Schiller ulozyl tablice przeciwienstw, która sie poslugiwal dla charakteryzowania swego stanowiska. Da sie on.-} zastosowac takze do stanowiska Jamesa i wszystkich pokrewnych myslicieli. 1) Jest ono przede wszystkim humanizmem, bo indywidualnego czlowieka czyni miara rzeczy; najwyrazniejszym przeciwienstwem humanizmu jest scholastycyzm, bo wlasnie poddaje czlowieka obiektywnej, nadludzkiej mierze.

2) Nastepnie, jest pragmatyzmem, widzacym w praktyce zyciowej kryterium prawdy; przeciwienstwem jego jest werbalizm, bo gdzie nie decyduje praktyka, tam decyduja slowa.

3) Jest pluralizmem -w przeciwienstwie do absolutyzmu, na którym konczy kazdy monizm. 4) Jest radykalnym empiryzmem - w przeciwienstwie do aprioryzmu. 5) Jest woluntaryzmem - w przeciwienstwie do intelektualizmu, nie liczacego sie z najistotniejszym pierwiastkiem naszego umyslu: wola. 6) Jest personalizmem - w przeciwienstwie do naturalizmu. 7) Jest swiadomym antropomorfizmem - w przeciwienstwie do amorfizmu: bo jesli czlowiek sam nie nada zyciu formy i prawa, to nic mu ich nie da. I wreszcie: 8) Jest pogladem typowo brytyjskim *(briticism)* - w przeciwienstwie do germanskiego.

Santayana powiedzial o Jamesie, ze jego sposób myslenia byl podobny do dawnej polskiej konstytucji: jesli - pisal za jakas sprawa byl chociaz jeden glos, to musiala byc uwzgledniona. Jego filozofia byla przeciwienstwem zwyklej filozofii, liczacej sie tylko z prawdami, które sa wszystkim dostepne i na które wszyscy lub przynajmniej wiekszosc sie zgadza.
James byl przeswiadczony, ze jego filozofia jest filozofia przyszlosci, ze reforma jego moze sie równac z Reformacja. Byl upojony tym, ze jest swiadkiem powstawania i współtwórca wielkiej epoki umyslowej, nowego zycia, religii, filozofii. Nowosc, a takze trwalosc tej filozofii przecenil, jednakze pewne motywy jej weszly jako jeden ze skladników do mysli i zycia XX wieku. :

BERGSON

Filozofia Bergsona ma w jednej swej polowie charakter krytyczny i jest pelna analogii do pragmatyzmu. Natomiast w drugiej polowie buduje nowa metafizyke, intuicjonistyczna i witalistyczna.
ZYCIE I PISMA. Henri Bergson (1859- 1941) jest dosc zgodnie uwazany za najwybitniejszego wsród filozofów, jacy w ostatnich pokoleniach czynni byli we Francji. Dokladnie polowa jego zycia przypada na wiek XIX, a polowa na XX. Uczyl sie i studiowal w Paryzu. Od 1881 do 1898 byl nauczycielem filozofii w szkolach srednich na prowincji i w Paryzu, po czym przeszedl do szkolnictwa wyzszego. Zycie jego bylo spokojnym zyciem uczonego: jak sam twierdzil, nie bylo w nim zadnych zewnetrznych wydarzen godnych uwagi. Dosc szybko zyskal rozglos i osiagnal najwyzsze zaszczyty, jakie dla uczonych ma Francja: katedre w College de France (1900) i fotel w Akademii Francuskiej. Wydal cztery zasadnicze ksiazki: *Donnees immediates cle la conscience,* 1889, *Matiere et memoire,* 1896, *L'evolution creatrice,* 1907, *Les deux sources de la religion et de la morale,* 1932. Poza tym jeszcze oglosil wiele prac drobniejszych, jak studium estetyczne *Le rire,* 1900, i syntetyczny zarys swej filozofii *Introdiiction a la metuphysique,* 1903.
ROZWÓJ. W mlodosci byl zwolennikiem Spencera i mechanistycznego rozumienia swiata. Przemiana w jego sposobie myslenia dokonala sie w latach 1881 - 1883. Doprowadzila go do oryginalnej koncepcji filozoficznej, z która wystapil juz w pierwszej swej ksiazce. Nigdy od niej juz nie odstapil, lecz tylko ja rozwijal i oswietlal kolejno ze strony psychologii, fizjologii, filozofii przyrody, etyki i filozofii religii. Nie napisal bodaj ani jednej stronicy bez zwiazku ze swa zasadnicza filozoficzna koncepcja; pod wzgledem tej jednolitosci i koncentracji jest unikatem wsród nowszych filozofów. Slawe swa zawdziecza nie tylko zaletom filozoficznym, ale równiez i literackim.
POPRZEDNICY, intuicjonizm Bergsona byl w opozycji zarówno do racjonalizmu, jak do empiryzmu, a wiec do obu glównych obozów filozofii nowozytnej. Jednakze bynajmniej nie byl bez poprzedników. Pochodzil przede wszystkim od Maine de Birana, po którym stanowil piate juz pokolenie spirytualistów francuskich: Maine de Biran wydal Ravaissona, Ravaisson Lacheliera, Lachelier Boutroux, a Boutroux Bergsona. Walka ich z materialistycznym, deterministycznym i mechanistycznym pojmowaniem zycia znalazla naturalne zakonczenie w Bergsonowskiej metafizyce zycia i wolnosci. W szczególnosci pojeciem intuicji Bergson byl zwiazany z Biranem, a niemechanicznym pojeciem rzeczywistosci z Boutroux, którego byl bezposrednim uczniem.
Te francuska tradycje zespolil ze Spencerowska idea ewolucji. Przy tym jednak przeksztalcil zarówno poglady Spencera, jak spirytualistów francuskich. Od Spencera myslal mniej mechanistycznie: ewolucje pojmowal jako twórcza. A od swych francuskich poprzedników myslal bardziej naturalistycznie: naczelnym pojeciem jego nie bylo juz pojecie duszy, lecz zycia; od spirytualizmu przeszedl do witalizmu. Jego irracjonalistyczny intuicjonizm mial wlasciwie bardzo wielu i róznorodnych poprzedników: gdy Plotyn mówil, ze poznajemy przez „ekstaze", Augustyn, ze przez *illuminatio* i *visio intellectualis,* Pascal, ze przez „serce", Jacobi, ze przez „uczucie", Anglicy XVIII w., ze przez „zmysl moralny", katoliccy pisarze XIX w., np. Gratry, ze przez „zmysl bozy" *(sens divin),* Newman, ze przez „przeswiadczenie" i „logike osobista" - to tendencja ich byla podobna jak u Bergsona.
POGLADY. 1. KRYTYKA INTELEKTU. Odkad utworzyla sie nowozytna nauka, wyszla na jaw odrebnosc wiedzy naukowej i potocznej. Jedni mysliciele ze stanowiska nauki krytykowali wiedze potoczna, wywodzac, ze jest niepewna i niescisla. A inni krytykowali nauke ze stanowiska wiedzy potocznej, wywodzac, ze odbiega od zdrowego rozsadku i zycia. Bergson zas wystapil zarówno przeciw nauce, jak i

przeciw poznaniu potocznemu. Przestal przeciwstawiac je sobie: uwazal, ze maja w gruncie rzeczy podobna nature i podobne wady.
Sa dzielem intelektu. Intelekt wystepuje zarówno w postaci potocznej, jak i naukowej. W obu postaciach sluzy celom praktycznym zycia i do celów tych jest dostosowany; a bedac dostosowanym do celów praktycznych, nie poznaje rzeczy bezinteresownie i bezstronnie. Poznaje z nich to tylko, co jest dla zycia i dzialania wazne, a przeto poznaje je tylko czesciowo, niezupelnie. Co wiecej, poznaje je falszywie: przeksztalca, deformuje rzeczy. Stosuje ogólne i trwale pojecia, choc w rzeczywistosci istnieja tylko jednostkowe zmienne rzeczy. Deformacje jego maja przede wszystkim zródlo natury praktycznej: deformuje rzeczy tak, aby je uczynic bardziej wygodnymi narzedziami dzialania. A ponadto jeszcze maja zródlo spoleczne: umysl deformuje rzeczy tak, aby ulatwic porozumiewanie sie ludzi. Dla nauki bowiem i dla poznania potocznego bezwartosciowe jest to, czego innym nie mozna zakomunikowac, czego inni nie moga sprawdzic.
Intelekt, ujmujac rzeczy, wprowadza do nich deformacje idace az w szesciu kierunkach. Wyraznie wystepuja one w poznaniu potocznym, a jeszcze wyrazniej w nauce. Oto co intelekt robi z rzeczami:
1. Unieruchamia to, co w nich jest zmienne, ruchome: bo to, co zmienne i ruchome, jest dlan nieuchwytne. Nauka, oczywiscie, nie zaprzecza istnieniu zmian w swiecie, ale je traktuje jako przegrupowania niezmiennych czesci, jako przemieszczenia atomów czy elektronów.
2. Rozklada rzeczy na czesci: bo, co jest zlozone, jest dlan nieuchwytne. Zlozone rzeczy i wydarzenia rozklada na czesci i potem je z czesci tych sklada z powrotem; wtedy dopiero staja sie dlan przejrzyste. Intelekt jest jak film, który ruchome sceny rekonstruuje z mnogosci migawkowych zdjec.
3. Upraszcza *rzeczy* i ujednostajnia. Rzeczy maja bowiem bardzo wiele wlasnosci i umysl nie moze objac wszystkich, czesc ich pomija i ujmuje tylko niektóre. Pomija zwlaszcza te, które sa rzeczom swoiste, zestawiajac te, które sa wielu rzeczom wspólne. Na tej drodze tworzy pojecia. W pojeciach zawarte sa jedynie wspólne wlasnosci rzeczy, np. w pojeciu „czlowieka" wlasnosci wszystkich ludzi, w pojeciu „drzewa" - wlasnosci debów, sosen, brzóz. A tak samo powstaja naukowe prawa i teorie: i one takze sa uproszczeniem rzeczywistosci. Pojecia i prawa sa najniewatpliwiej pozyteczne: pojecia pozwalaja porównywac *rzeczy*, prawa - przewidywac wydarzenia. Sa pozyteczne - jednakze w stosunku do rzeczywistosci sa deformacja.
4. Umysl, dalej, kwalifikuje *rzeczy*, czyli ujmuje je ilosciowo. Nauka, zwlaszcza bardziej rozwinieta, pomija jakosci, zostaje przy ilosciach. Rzec mozna, ze chodzi jej o obliczenie *rzeczy* wiecej jeszcze niz o ich poznanie. Ujawszy je bowiem w liczby czy w schematy przestrzenne, potraktowawszy arytmetycznie lub geometrycznie, moze lepiej nimi operowac i scislej sie co do nich porozumiewac. Ma sklonnosc do poslugiwania sie wyobrazeniami przestrzennymi. W nich *rzeczy* wystepuja przejrzysciej, moga byc dokladniej zanalizowane, obliczone. Co nie miesci sie w schematach przestrzennych, to nauka pomija-
5. Umysl takze mechanizuje *rzeczy*. Co jest *zywe*, samorzutne, twórcze, tego nie moze uchwycic - i pomija. Nauka zaklada, ze ta sama przyczyna musi miec zawsze te same skutki, bo tylko przy tym zalozeniu mozna robic przewidywania i uogólnienia. Neguje wiec wolnosc, twórczosc traktuje jako poetycka metafore i - ze swiata robi mechanizm.
6. A wreszcie: umysl relatywizuje rzeczy. Kazda rzecz okresla sie w nauce w stosunku do innych, w zaleznosci od innych: a przez to traktuje sie je jako zalezne, wzgledne.
Wszystkie te rodzaje deformacji - unieruchamianie, rozkladanie, upraszczanie i ujednostajnianie, kwantyfikowanie i specjalizowanie, mechanizowanie, relatywizowanie - wystepuja najwyrazniej w nauce; ale wystepuja takze w poznaniu potocznym, które jest dzielem tego samego intelektu, stawia sobie te same zadania, stosuje te same srodki.
Intelekt nie jest zdolny do poznawania rzeczywistosci: jest bowiem sztywny, ma swe formy stale, swe gotowe pojecia i musi ja w tych pojeciach zmiescic. Przeksztalca przez to rzeczywistosc na swoja modle, ujmuje ja schematycznie, stereotypowo. Gdy spotyka nowe zjawisko, to sprowadza je do znanych, zamiast szukac jego odrebnosci. Dlatego intelektualna, pojeciowa wiedza nie jest nigdy odtworzeniem rzeczywistosci; moze byc co najwyzej jej znakiem, symbolem.
Taki stosunek Bergsona do intelektu byl objawem szczególnym: jak w poprzednim pokoleniu filozofowie wyrzekali sie filozofii, tak teraz przedstawiciel intelektu wyrzekal sie intelektu. Bo ostatecznie czym, jesli nie intelektem, Bergson przeprowadzal krytyke intelektu? - Byl przeciwnikiem intelektualizmu: jesli w ogóle posiadamy wiedze, to nie dzieki intelektowi. Byl przeciwnikiem racjonalizmu: jesli istnieje

kryterium prawdy, to w kazdym razie nie jest nia racjonalnosc. W konsekwencji tego byl równiez przeciwnikiem scjentyzmu: bo nauka operuje wlasnie intelektem i racjonalnymi kryteriami. I znów: rozwazaniami badz co badz naukowymi dowodzil slabosci rozwazan naukowych.
Stanowisko Bergsona wobec intelektu i nauki bylo podobne do stanowiska konwencjonalistów: doszedl do podobnych wyników jak Poincare, prawie jednoczesnie, lecz tylko na nieco innej drodze. A juz szczególniej stanowisko jego bylo podobne do pragmatyzmu. James i Bergson mieli swiadomosc pokrewienstwa swych teorii i jeden zachwalal teorie drugiego. Jednakze miedzy teoriami ich zachodzily istotne róznice: pragmatysci kladli nacisk na to, ze postawa praktyczna umyslu umozliwia poznanie, a Bergson na to, ze je deformuje. Co wiecej: pragmatysci nie dopuszczali mysli, by moglo istniec inne poznanie niz uwarunkowane praktycznie, Bergson zas wlasnie szukal poznania innego, lepszego, praktycznie nie uwarunkowanego.

2. INTUICJA. Z dawien dawna filozofowie przeciwstawiali dwa rodzaje poznania: osiagane przez mysl i osiagane przez postrzezenie, czyli rozumowe i zmyslowe. Jedni ze stanowiska poznania rozumowego krytykowali zmyslowe; inni zas ze stanowiska zmyslowego krytykowali rozumowe. I toczyl sie od wieków spór racjonalistów z empirystami. Bergson zas wystapil zarówno przeciw poznaniu opartemu na racjonalnej mysli, jak i przeciw opartemu na spostrzezeniu. Uwazal bowiem, ze maja podobna nature i podobne wady.
Te wspólne ich wady byly wedle niego wadami intelektu: on bowiem nie tylko wytwarza mysli, ale takze kieruje spostrzezeniami. W kazdym postrzezeniu zawarte sa nie tylko wrazenia zmyslowe, ale równiez pojecia i sady. Narzady zmyslowe, za pomoca których zdobywamy wrazenia, sa aparatami kierowanymi przez pojecia i sady, a te sa dzielem intelektu.
Nie jestesmy wszakze, wedlug Bergsona, zmuszeni do opierania wiedzy naszej na intelekcie. Mamy bowiem inne jeszcze mozliwosci: mozemy sie równiez poslugiwac - intuicja. Na tej tezie konczyla sie negatywna, krytyczna czesc filozofii Bergsona, a zaczynala pozytywna, konstrukcyjna.
Intuicja byla starym pojeciem, uzywanym przez Kartezjusza, a po nim zarówno przez Leibniza, jak przez Locke'a. Ale Bergson pojal ja inaczej: zachowal wlasciwie tylko wyraz, a zmienil jego znaczenie. Kartezjusz rozumial intuicje jako postac intelektu; sadzil, ze poznanie pewne osiagamy tylko przez rozum, ale rozum dziala dwojako: nie tylko *per necessariam deductionem,* ale takze *per evidentim intuitum:* i wlasnie przez intuicje poznajemy prawdy pierwotne, aby z nich dopiero dedukowac prawdy dalsze. Bergson zas uczynil z intuicji przeciwienstwo intelektu.
Intuicja Kartezjanska i Bergsonowska mialy to tylko wspólne, ze byly poznaniem bezposrednim. Ale Kartezjusz byl przekonany, ze intuicja ujmuje prawdy oczywiste, proste, ogólne i abstrakcyjne, a Bergson, ze wlasnie najbardziej zlozona konkretna rzeczywistosc. Tamten sadzil, ze intuicyjnie znamy wieczysta zasade sprzecznosci i niezmienne pewniki matematyczne, ten zas, ze zywe istoty ludzkie i zmienne wydarzenia. A wiec co innego rozumial przez „intuicje": rozumial przez nia bezposrednia znajomosc rzeczy i wydarzen.
Intuicja taka ma sie do poznania intelektualnego, jak osobista znajomosc czlowieka czy miasta do ich znajomosci posredniej, ze slyszenia i opisu. Znamy czlowieka lepiej, gdy go znamy osobiscie: wtedy jego ruchy, slowa, postepki sa nam od razu zrozumiale. Wiadomosci posrednie wywodza sie ostatecznie zawsze z bezposrednich; natomiast nie mozna, odwrotnie, z wiadomosci posrednich o czlowieku zlozyc jego znajomosci tak zywej i pelnej, jak znajomosc jego bezposrednia, osobista, intuicyjna.
Intuicja w takim rozumieniu - jako zdolnosc bezposredniego ujmowania rzeczywistosci w jej calosci i zmiennosci - jest zdolnoscia niezwyczajna, nie tak zrozumiala jak zdolnosc postrzegania i myslenia. Bergson usilowal wytlumaczyc, jak jest mozliwa.
Tlumaczyl ja mianowicie jako rodzaj instynktu. A instynkt jest naturalnym zjawiskiem biologicznym, objawem przystosowania sie organizmu do potrzeb zycia.
Instynkt i intelekt sa przeciwienstwami: instynkt dziala nieswiadomie, a intelekt swiadomie, instynkt czerpie swa sile z organizmu, intelekt jest od organizmu wzglednie niezalezny. Otóz intuicja jest uswiadomionym instynktem. To tlumaczy nie tylko, dlaczego ja posiadamy; ale takze, dlaczego mozemy jej zaufac. Jest wytworem organizmu, wytworem przyrody i dlatego moze przyrode poznawac. W tym lezy jej wyzszosc nad intelektem: ze ma te sama nature, co przedmioty, które poznaje. Wyplywa z zycia i przez to wnika w zycie, podczas gdy sztywny intelekt moze co najwyzej wnikac w martwa przyrode. Intelekt ujmuje rzeczy od zewnatrz, a intuicja przenosi nas do wnetrza rzeczy. On ujmuje rzeczy posrednio, ona bezposrednio; on ujmuje tylko stosunki miedzy rzeczami, ona zas same rzeczy; on

schematycznie, ona indywidualnie; on tylko ilosciowo, ona jakosciowo; on przez symbole jezykowe, ona wprost; on analizuje rzeczy i rozbija je na czesci, ona ujmuje je w calosci; on nagina rzeczy do swych pojec, ujmuje rzeczy, jak sie tego domagaja potrzeby praktyczne, ona zas niezaleznie od nich. Wszystko to wskazuje, ze intelekt przekształca rzeczywistosc, tlumaczy ja na swój jezyk, a tylko intuicja ukazuje ja nam w oryginale. W ten sposób Bergson przeciwstawial te dwie zdolnosci umyslu.
Zastal w teorii poznania dwa zmagajace sie ze soba poglady, zwykly i Kaniowski. Oba zakladaly dualistycznie odmiennosc podmiotu i przedmiotu, umyslu i rzeczy. I aby wytlumaczyc poznanie, jeden przyjmowal, ze mysl nagina sie do rzeczy, drugi zas, ze rzeczy musza sie nagiac do mysli, jesli maja byc przez nia poznane. Dla Bergsona zas oba poglady byly bledne, bo oba nieslusznie zakladaly dualizm; a robily to dlatego, ze nie liczyly sie z intuicja: ona jest tworem organicznym, jej natura jest ta sama, co poznawanych przez nia rzeczy; nie ma dwoistosci poznajacego i poznawanego, nie ma potrzeby naginania podmiotu do przedmiotu ani przedmiotu do podmiotu.
Pierwsza teza Bergsona brzmiala: poznanie intuicyjne jest rózne od intelektualnego. Druga, dalej idaca: poznanie intuicyjne jest doskonalsze od intelektualnego. A trzecia, najradykalniejsza: poznanie intuicyjne jest jedynym prawdziwym poznaniem. W mysl jej, jesli chcemy miec wierny obraz rzeczywistosci, to musimy sie trzymac wylacznie intuicji.

3. NATURA RZECZYWISTOSCI. Jesli zas zdamy sie na intuicje, to otrzymujemy zupelnie inny obraz rzeczywistosci niz ten, jaki wytwarza intelekt. Rzeczywistosc okazuje sie, po pierwsze, nieskonczenie róznorodna, zmienna, zywa; dynamiczna, wciaz nowa: nie miesci sie w zadnych schematach, wylamuje sie ze wszystkich mechanizmów. Po wtóre zas: stanowi zwarta calosc, nie jest suma samoistnych czesci; czesci jej, na które ja intelekt rozklada i z których ja potem na powrót sklada, sa jego konstrukcja, w rzeczywistosci wszystkie zjawiska przenikaja sie wzajem, *tout est diffus dans tout.*
Wobec tego obraz swiata skonstruowany przez intelekt, schematyczny, zatomizowany, zmechanizowany, nie tylko nie jest zgodny z rzeczywistoscia, ale jest jaskrawo do niej niepodobny. Jest jasny i wyrazny, ale za to nie jest prawdziwy; jasnosc i wyraznosc odpowiadaja naturze umyslu, ale nie naturze rzeczy.

4. JAZN GLEBOKA. Dotyczy to przede wszystkim rzeczywistosci wewnetrznej, naszej wlasnej jazni. Znamy ja najlepiej i wiemy, ze jest zywa i zmienna i ze stanowi calosc, której czesci przenikaja sie wzajem.
A) Wprawdzie psychologia najbardziej rozpowszechniona, i uchodzaca za najbardziej naukowa, przedstawia jazn jako sume oddzielnych wyobrazen - ale to jest wlasnie tylko konstrukcja intelektu. Suma przezyc nie stanowi jeszcze jazni. Natomiast jazn moze sie wypowiedziec w jednym przezyciu - jesli jest to przezycie glebokie. Oddzielnych, nie zespolonych ze soba wyobrazen nie ma w ogóle w swiadomosci; a raczej sa, ale tylko na powierzchni jazni. A pod jaznia powierzchowna *(le moi superficiel)* istnieje jazn gleboka *(le moi profound).* Tamta jest wiecej wyrazem dzialania zewnetrznego swiata na jazn niz samej jazni. Bergson dzielil tedy jazn na warstwe glebsza i powierzchowna, na czesc wlasna i obca, naturalna i narzucona; bylo to rozumienie jej nowe i znalazlo oddzwiek wsród filozofów i psychologów.
B) Rozpowszechniona psychologia przyjmowala, ze podstawowa czynnoscia umyslu jest kojarzenie, asocjacja, która do posiadanych wyobrazen mechanicznie przylacza nowe. Bergson nie tylko zmienil ten poglad, ale go odwrócil: twierdzil, ze dla zycia umyslowego asocjacja jest mniej wazna niz dysocjacja, mechaniczne przylaczanie wyobrazen jest mniej wazne niz samorzutne odrzucanie wyobrazen niepotrzebnych. Za malo dotychczas zwracano uwagi na to, ze postrzeganie nie jest tylko odbieraniem napierajacych na umysl niezliczonych wrazen, lecz jest zawsze wyborem miedzy nimi, eliminowaniem tych, które sa dla jednostki bez znaczenia. Jednostki wyzej zorganizowane nie doznaja wiecej wrazen, lecz wlasnie mniej, jednostki nizej zorganizowane sa nimi wlasnie dlatego, ze nie posiadaja selekcyjnej funkcji zmyslów i umyslu.
C) Rozpowszechniona psychologia przyjmowala tez, ze róznica miedzy wyobrazeniem a wrazeniem jest tylko róznica stopnia; wyobrazenia sa pozostaloscia wrazen, ich osadem w swiadomosci, i dlatego sa do nich podobne, a tylko slabsze. Bergson i ten poglad odwrócil: granica miedzy wrazeniem a wyobrazeniem jest wlasnie najglebsza, jaka wystepuje w swiadomosci; jest to granica miedzy swiatem cielesnym a psychicznym. Wyobrazenie nie jest oslabionym wrazeniem; gdyby nim bylo, to wrazenie cichego dzwieku byloby nie do odróznienia od wyobrazenia dzwieku glosnego. Wrazenia i wyobrazenia naleza do dwu róznych swiatów: wrazenie nalezy do cielesnego, a swiat psychiczny zaczyna sie tam,

gdzie sie zaczynaja wyobrazenia, czyli gdzie pojawia sie pamiec. Ona jest istotna wlasciwoscia swiadomosci, nie ma swiadomosci bez niej.
D) Prawdziwa, gleboka jazn jest w ciaglym rozwoju, ujawnia sie w czasie, w strumieniu przezyc, uchwytnym tylko dla intuicji. Natomiast to, co w swiadomosci jest jednorodne, ustabilizowane, przestrzenne, uchwytne dla intelektu - to stanowi jedynie zewnetrzna warstwe jazni. Dwa pojecia, które dotad w filozofii, zwlaszcza od Newtona i Kanta, wystepowaly jako pojecia blizniacze - czas i przestrzen - zostaly przez Bergsona gwaltownie rozerwane: w czasowosci widzial najglebsza ceche rzeczywistosci, a w przestrzeni - jej deformacje.

5. EWOLUCJA TWÓRCZA. Przyroda ma te same wlasciwosci, co jazn: róznorodnosc i nieustanny rozwój. Co wydaje sie w niej niezmienne, jest tylko szczególna postacia zmiennosci: dzieje sie wtedy tak, jak *z* pociagiem bedacym w ruchu, który wydaje sie nieruchomy dla pociagu poruszajacego sie w tym samym kierunku i z ta sama szybkoscia. Jesli zas rozwój jest wlasciwoscia przyrody, to jej pierwotna postacia nie sa przedmioty martwe, lecz zywe, organiczne.
Rozwój nie przebiega tak, jak sobie wyobrazali ewolucjonisci: nie jest mechaniczny, jak sadzil Spencer, lecz, przeciwnie, jest samorzutny, twórczy. Widoczne to zwlaszcza w przyrodzie organicznej, wytwarzajacej wciaz nowe formy. Jest ona ciaglym tworzeniem,
jej mozliwosci sa nieograniczone i nieprzewidzialne. Walczyly dotad ze soba dwa rozumienia rozwoju istot zywych, mechanistyczne i finalistyczne: jedno widzialo w nim dzialanie przyczyn mechanicznych, a drugie - dazenie do celu, stopniowa realizacje planu przyrody. Bergson zas nie uznal ani jednego rozumienia, ani drugiego, sadzil, ze rozwoju organicznego nie tlumacza sily zewnetrzne, ale takze nie tlumaczy go cel przyrody. Rozwój jest nieodlaczny od istot organicznych, wyplywa po prostu z ich wewnetrznych sil, z ich pedu zyciowego *(elan vital).*
Ped zyciowy jest wszakze hamowany przez bezwladna materie; a przez to zahamowanie traci czesc swej twórczej mocy, mechanizuje sie. Na tej drodze powstaja w przyrodzie mechanizmy. Znaczy to, ze sa w niej zjawiskiem wtórnym. I tu Bergson odwrócil panujacy poglad: mechanizm nie jest podstawa i poczatkiem rozwoju, lecz, przeciwnie, jego zahamowaniem i cofnieciem sie.
Dwoistosc mechanizmu i zycia ma swój odpowiednik w umysle: objawia sie w nim jako dwoistosc intelektu i intuicji. Intuicja jest forma zycia, a intelekt - jego mechanizacji. Dlatego ona moze poznawac zycie, on zas tylko mechaniczna przyrode.

6. WOLNOSC. Stanowisko Bergsona dawalo rozwiazanie takze i zagadnieniu wolnej woli. Jest ona trudna do pojecia, tylko jesli sie przyjmie determinizm powszechny, a tymczasem w filozofii Bergsona determinizm ulegl zakwestionowaniu: nie jest on prawem rzadzacym rzeczywistoscia, jest tylko konstrukcja naszego intelektu. Oddzielny postepek czlowieka moze wydac sie zdeterminowany przez warunki, w jakich powstal, ale - nie ma naprawde oddzielnych postepków, zycie cale jest nieprzerwanym strumieniem przezyc i postepków. W strumieniu przezyc i postepków nie ma zaleznosci jednych jego czesci od drugich, bo nie ma w ogóle czesci. Determinizm jest zwiazany z intelektualizmem i upada z nim razem. Bergson sadzil, ze w gruncie rzeczy, mimo wszystkie teorie, nikt w determinizm nie wierzy, kazdy jest przekonany, ze jest wolny.
Jesli kims kieruja jego uczucia i mysli, to znaczy, ze on sam soba kieruje: a wiec jest wolny. Bo któz jest wolny? Ten, którego postepki wyplywaja z jego jazni: wiecej od wolnosci wymagac nie trzeba i nie mozna. To bylo nowe pojecie wolnosci, a raczej wzglednie nowe, bo podobne mieli niegdys stoicy. Co prawda, nawet taka wolnosc nie zawsze jest udzialem ludzi: niektóre ich przezycia i postepki nie wyplywaja z ich jazni, lecz sa narzucone przez wychowanie czy opinie ogólu. Wolnosc nie jest tedy powszechna. A tak samo nie jest absolutna, ma stopnie: jedni sa wiecej, a inni mniej wolni, niektórzy, zyjac powierzchownie i poddajac sie wplywom zewnetrznym, doznaja jej tylko rzadko i tylko czesciowo. Ale w zasadzie kazdemu i w calosci jest dostepna.

7. ETYKA i FILOZOFIA RELIGII. I w tych dziedzinach Bergson odrzucil dotychczasowe stanowiska. Blad glówny swych poprzedników widzial w tym, ze moralnosc, a tak samo religie wyprowadzali z jednego tylko zródla.
Moralnosc ma dwa zródla. Jedno jest spoleczne: polega na tym, ze spoleczenstwo przeciwdziala niebezpiecznym dla siebie egoistycznym sklonnosciom jednostek; czyni to w ten sposób, ze wytwarza nakazy moralne. One to stanowia czesc naszej moralnosci. Spoleczenstwo je wytwarza, a potem pilnuje ich przestrzegania, jest ich zródlem i ich sankcja. Moralnosc, jaka w ten sposób powstaje, jest statyczna, bo zadaniem jej jest tylko utrzymac spoleczenstwo przy istnieniu.

Wszakze moralnosc wyplywa tez z drugiego zródla: juz bez nacisku spolecznego, z wlasnej inicjatywy jednostek. Formuje sie nie wskutek nakazów, lecz na wzór jednostek najlepszych. Ta moralnosc jest dynamiczna, bo stawia sobie za zadanie nie utrzymanie tego, co jest, lecz ulepszenie. Jest wiec moralnoscia wyzsza.
Z dwu zródel wyplywa takze religia: z jednego statyczna, z drugiego dynamiczna. Pierwsza wyplywa po prostu z potrzeb czlowieka, jest jego „reakcja obronna", pociecha w cierpieniu i w mysli o smierci. Druga natomiast wykracza poza dorazne potrzeby: nie one pobudzaja do niej, lecz wzór ludzi wyjatkowych, swietych, mistyków. Daje ona nie tylko pocieche w zyciu, ale rozszerza zycie, daje mu nowe, dalsze i wyzsze, horyzonty.
Te dwie moralnosci i dwie religie wystepuja zawsze zespolone. To tlumaczy, dlaczego filozofowie usilowali i moralnosc, i religie wywiesc z jedynego zródla. Ale czyniac tak, bladzili; a tak samo bladzili, chcac je wywiesc z rozumu. Naprawde jedno ich zródlo jest biologiczno-spoleczne, a wiec ponizej rozumu, drugie zas jest mistyczne, a wiec powyzej niego. Tylko statyczna religia i statyczna moralnosc ma podloze naturalne, dynamiczna zas przekracza granice natury, a wiec tym bardziej i granice rozumu. Religia dynamiczna przedziera sie do tajemniczej rzeczywistosci, niedostepnej dla rozumu. Rozum nie moze dosiegnac przyrody, a tym bardziej Boga. Bóg religii jest inny niz Bóg filozofii, widziany rozumem. Filozoficzne dowody istnienia Boga nie sa zdolne wzbudzic wiary, uczynic to moga jedynie przezycia mistyczne; jesli istnieje prawdziwy dowód istnienia Boga, to tylko w nich. Ale czy przezycia takie sa mozliwe ? Filozofia Bergsona przemawiala na ich korzysc, zwalczajac racjonalizm jako jednostronna i powierzchowna koncepcje rzeczywistosci. W sporze miedzy racjonalizmem a mistycyzmem - który w czasach nowych zdawal sie tak stanowczo przechylac na korzysc racjonalizmu - stanela niespodziewanie po stronie mistycyzmu.
Po okresie zupelnego rozbratu z metafizyka i zastepowania jej przez nauki szczególowe Bergson przystapil zdecydowanie do przeciwnego stanowiska: wystapil z twierdzeniem, ze metafizyka jest i mozliwa, i niezbedna, a od nauk szczególowych nawet prawdziwsza i glebiej siegajaca.
ZESTAWIENIE. Bergsonizm powstal - jak powiedzial jeden z jego zwolenników - z dziesieciu antytez: jakosci i ilosci, zmiennego trwania i jednorodnej przestrzeni, zycia i mechanizmu, pamieci i materii, wolnosci i koniecznosci, czynników osobistych i spolecznych, zywej swiadomosci i schematycznej mowy, intuicji i intelektu, poznania i dzialania, metafizyki i nauki. I nie tylko bronil odrebnosci, ale tez wiekszej realnosci jakosci, trwania, zycia, wolnosci, wyzszej wartosci czynników osobistych, czystego poznania, intuicji. Sa to naczelne hasla jego filozofii, przede wszystkim zas te dwa: zycie i intuicja.
DZIALANIE. Slawa Bergsona i dzialanie jego filozofii rozpoczelo sie wczesnie, jeszcze przed *Ewolucja twórcza*. Szczyt jego powodzen przypada na lata 1907 - 1914; intuicjonizm byl wtedy najwieksza filozoficzna nowoscia i sensacja. Podczas I wojny swiatowej zainteresowanie nim zaczelo sie juz zmniejszac. Nie bylo jednak kraju, do którego by nie dotarlo dzialanie bergsonizmu, byl wiecej jeszcze moda w szerokich kolach inteligencji niz pradem wsród filozofów. Najtaniej oddzialal we Francji. Tu caly swiat filozoficzny podzielil sie na dwa obozy: entuzjastów i wrogów bergsonizmu. Szczególny wplyw wywarl w psychologii. Ale wywarl go takze poza filozofia. Byl zródlem i wyrazem nowego poczucia ludzkiego i gdy niedawno jeszcze ludzie czerpali z filozofii poczucie podleglosci powszechnym i niezmiennym koniecznosciom, to z bergsonizmu brali poczucie wolnosci, twórczosci, rozlewnosci zycia.
Bergsonizm znalazl teraz wyraz w teoriach politycznych, religijnych, w literaturze pieknej:
1. W dziedzinie polityki poglady Bergsona weszly do ideologii syndykalizmu, której twórca byl Georges Sorel (1847- 1922, *Reflexions sur la violence*, 1909). Usilowal on gloryfikowac przewroty spoleczne jako wyraz potegi zycia i woli heroicznej. Z Sorela zas i syndykalizmu korzystal czesciowo faszyzm: Mussolini, który spotykal sie z Sorelem w 1909 r. w Paryzu, twierdzil potem, ze jemu najwiecej zawdzieczal swe idee filozoficzno-polityczne, a w drugim rzedzie dopiero Nietzschemu i Jamesowi.
2. Koncepcje religijne zaczerpnal z filozofii Bergsona modernizm katolicki. Usilowal uzgodnic wiare z nauka nowoczesna, przedstawiajac nauke w swietle Bergsonowskiego witalizmu, aktywizmu, antyintelektualizmu. Filozoficznymi jego przedstawicielami byli: Maurice Blondel (1861 - *\949,L'action*, 1893), a zwlaszcza Edouard Le Roy (1870- 1954), uczen Bergsona i nastepca jego na katedrze w College de France. Laczyl on Bergsona z Poincarem, radykalizujac jeszcze ich teorie. Zgodnie z Bergsonem twierdzil, ze intelekt nie jest ani jedyna, ani nawet najwlasciwsza miara poznania; ze wiec jest miejsce na wiare. A prawdy wiary nalezy pojmowac zupelnie inaczej niz twierdzenia intelektu; nalezy je pojmowac

tylko jako normy dzialania. Np. „Bóg jest osoba" nalezy rozumiec: „traktuj Boga jako osobe". I tylko dlatego, ze sa normami, ma sens, by byly nakazywane przez Kosciól. Boc tylko normy mozna nakazywac. Prawdy takie nie odtwarzaja rzeczywistosci, lecz tylko sa jej symbolami: w tym znów Le Roy zblizal sie do Poincarego. Sa prawdami w tym jedynie znaczeniu, ze odpowiadaja potrzebom serca. Moga byc formowane wciaz na nowo; i musza byc na nowo formowane, jesli maja zaspokajac potrzeby serca. Z nauka nie sa i nie moga byc w sprzecznosci, bo naleza do innej sfery zycia, zaspokajaja inne potrzeby.
Kosciól nie uznal tej nowej filozofii. Potepiona zostala w encyklice *Pascendi dominici Gregoris* z 1907 r. za subiektywizm, agnostycyzm, fideizm, relatywizacje prawd wiary, zastapienie dowodów i objawien przez intuicje, robienie z rzeczywistosci symbolów. Mimo to, stanowisko Bergsonowskie przyjeli niektórzy filozofowie katoliccy, jak J. Chevalier z Grenobli; a poczatkowo uczniem Bergsona byl nawet najbardziej wplywowy wsród myslicieli katolickich tej epoki, J. Maritain (1882- 1973) z Instytutu Katolickiego w Paryzu, po II zas wojnie ambasador Francji przy Watykanie. Z tym pradem filozofii katolickiej, który wywodzi sie od sw. Tomasza, bergsonizm trudno dawal sie uzgodnic, natomiast latwo z tym, który idzie od sw. Augustyna.
3. W dziedzinie literatury odpowiednikiem Bergsona byl M. Proust; pod jego wplywem zblizyla sie do bergsonizmu znaczna czesc nowego europejskiego powiesciopisarstwa. Proust twierdzil zreszta, ze nigdy Bergsona nie czytal, i zapewne byla to kongenialnosc, podobienstwo raczej niz zaleznosc.
Istnieje specjalna organizacja L'Association des Amis d'H. Bergson. Wydaje ona *Les Etudes Bergsoniennes.*
OPOZYCJA przeciw bergsonizmowi byla pierwotnie równie gwaltowna, jak jego dzialanie. Wychodzila glównie od racjonalistów i scjentystów. Dopatrywala sie w nim wyrzeczenia sie rozumu i nauki na rzecz metnej intuicji. Widziala w nim objaw wspólczesnego niepokoju, impresjonizmu, mistycyzmu. Takze w literaturze pieknej i publicystyce, gdzie szerzyla sie równiez mysl Bergsona, powstal przeciw niej opór (J. Benda).
Zarzucano jej obcosc tradycji francuskiej, kartezjanskiej, zatracenie tego, co w niej bylo najcenniejsze: racjonalnosci i jasnosci. Akcja przeciw romantyzmowi, toczona w poczatku XX w. we Francji (Lasserre), byla w znacznej czesci akcja przeciw bergsonizmowi.
Inna czesc opozycji uderzala nie w zamierzenia filozofii Bergsona, lecz w sposób, w jaki je realizowal. Zarzucala mu przede wszystkim wieloznacznosc terminów, w szczególnosci podstawowego terminu „intuicja". Znaczy ona tyle, co: 1) „absolutne poznanie przedmiotów" - w przeciwstawieniu do poznania ich stosunków z innymi przedmiotami; ale znaczy takze tyle, co 2) „twórczosc umyslowa" - w przeciwstawieniu do schematycznego operowania pojeciami; co 3) „zdolnosc rozumienia faktów" - w przeciwstawieniu do prostego ich stwierdzania; i tyle, co 4) „instynkt", bedacy wlasciwie forma nie poznania, lecz zycia organicznego. Otóz wszystkie te bardzo rózne pojecia Bergson zsumowal w jednym - i przez to otrzymal pojecie jakiejs wszechpoteznej wladzy umyslowej, zdolnej przeniknac wszystkie tajemnice swiata.
Zarzucano tez bergsonizmowi, ze nie moze sie nawet poszczycic oryginalnoscia: podobnym pojeciem intuicji poslugiwali sie juz w starozytnosci neoplatonczycy, a takze - pod nazwa *intellekluelic Anschammg* - romantyczni idealisci w poczatku XIX wieku.
PRZECIWNICY. W okresie tryumfu bergsonizmu nieliczne kierunki zachowaly we Francji swa pozycje. Byly to: 1) filozofia katolicka, intensywnie sie we Francji rozwijajaca, zarówno ortodoksalna jak modernistyczna, po czesci znajdujaca wspólny jezyk z bergsonizmem, ale po czesci mu wroga; 2) filozofia pozytywizmu, rozwijana w tym okresie glównie przez socjologów, z Durkheimem na czele; bedzie o niej nizej mowa; 3) idealizm racjonalistyczny.
Rzecznikiem tego ostatniego kierunku stal sie Leon Brunschvicg (1869 - 1944; glównie dziela w latach 1897- 1927). Dal mu postac nowoczesna, zwiazal z nauka, oparl na matematyce. Jedna tylko matematyka daje prawdziwe poznania: przesadzalo to o rozumieniu przez Brunschvicga zarówno poznania, jak bytu. W slynnych syntetycznych pracach historycznych *(Les etapes de la philosophie mathematiyue,* 1912, *Le progres de la conscience dans la philosopie occidentale,* 1927) wywodzil, ze ludzkosc na wlasciwa droge matematycznego poznania weszla juz z pitagorejczykami, ale predko, bo juz od Arystotelesa, z niej zeszla, wrócila na nia dopiero wraz z Kartezjuszem, a naprawde dopiero z nowym matematycznym przyrodoznawstwem. Z racjonalizmem Brunschvicg laczyl optymizm, przekonanie, ze rozum ma przed soba wspaniala przyszlosc, zwlaszcza gdy uswiadomi sobie, ze nie ma nic ponad wolnego ducha

ludzkiego. Filozofia jego i duze uznanie, jakim sie cieszyla, byly dowodem, ze mimo bergsonizm i mimo wszystkie nowe empiryzmy i realizmy idealizm nie zaginal. A Brunschvicg nie byl odosobniony: nie mówiac o idealistach angielskich, racjonalistyczny idealizm z takim samym oparciem o matematyke i z taka sama koncepcja historyczna rozwijala szkola marburska.

FENOMENOLOGIA

W tym samym mniej wiecej czasie, co w Ameryce pragmatyzm, a we Francji bergsonizm, pojawil sie w Niemczech kierunek zwany filozofia fenomenologiczna lub krócej fenomenologia. Od tamtych dwóch byl bardzo rózny, jednakze równie charakterystyczny dla epoki.
I poniekad stanowil wraz z nimi wspólny front przeciw minimalizmowi poprzedniego pokolenia. Bronil wiedzy apriorycznej i przedmiotów idealnych wbrew wczorajszemu empiryzmowi i naturalizmowi. Inicjatorem jego byl Husserl. Rozwinal on fenomenologiczna teorie poznania i bytu; inny zas mysliciel tego kierunku, Scheler, rozbudowal fenomenologiczna psychologie, etyke i filozofie religii. I fenomenologia zajela w filozofii niemieckiej to przodujace stanowisko, które w poprzednich pokoleniach mial w niej kantyzm.
INICJATORZY. Edmund Husserl (1859- 1938) urodzil sie na Morawach. Na uniwersytecie studiowal matematyke i dopiero pózniej przeszedl do filozofii. Byl jej profesorem najpierw w Getyndze, a od 1916 r. we Fryburgu badenskim. Pierwsza swa wieksza prace *Philosophie der Arithmetik,* 1891, napisal jeszcze ze stanowiska rozpowszechnionego wówczas psychologizmu. Dopiero druga, *Logische Untersuchungen,* 1900-1901, zawierala program fenomenologii i pierwsze analizy fenomenologiczne, a zarazem ostra krytyke psychologizmu. Ksiazka ta Husserl zyskal slawe i licznych zwolenników. Trzecia praca, *Ideen zu einer reinen Phanomenologie und phanomenologischen Philosophie,* 1913, wypelniajac program tamtej, wyszla znów daleko poza niego. Tak samo prace pózniejsze, w szczególnosci *Formule und transzendentale Logik,* 1929, i *Meditations cartesiennes,* 1931. Prace ogloszone przez Husserla stanowia tylko mala czesc tego, co napisal; czesc wieksza pozostala w rekopisie.
Husserl, nawiazawszy do dawniejszych obcych mysli, potem snul juz wlasne, wyjatkowo tylko przeprowadzajac dyskusje z innymi stanowiskami. A wlasne jego mysli ulegaly nieustannym przeksztalceniom. W zwiazku z tym bylo, ze tak malo prac oglosil drukiem, a zadnej wiekszej nie oglosil do konca; publikowal jedynie pierwsze ich tomy, a nie publikowal nastepnych, bo zanim sie to stalo, przekonania jego juz byly zmienione: tak bylo z *Filozofia arytmetyki,* z *Badaniami logicznymi* i *Ideami.*
Max Scheler (1874 - 1928) juz jako czlowiek dojrzaly poznal okolo 1908 r. poglady Husserla i przejal sie nimi. W Monachium, gdzie wówczas mieszkal, wytworzyl w pierwszym dziesieciolecie XX wieku osrodek fenomenologiczny, zywszy jeszcze niz ten, który istnial w Getyndze wokól Husserla. Pelen genialnych pomyslów, ale porywczy i niesystematyczny nie pasowal do srodowiska akademickiego; dosc dlugo byl docentem prywatnym i dopiero w 1919 nowo utworzony Uniwersytet Kolonski powolal go na katedre. Z prac jego najobszerniejsza i najogólniejszej tresci byla: *Formalismus in der Ethik,* 1913 -1916. Poza tym pisal raczej drobniejsze studia: ich tematy byly zazwyczaj szczególowe i aktualne, ale punkt widzenia zawsze zasadniczy, wnioski zawsze ogólne (np. *Vom Umsturz der Werte,* 1919, *Vom Ewigen im Menschen,* 1921). Równiez i jego poglady rozwijaly sie nieustannie, byly plynne, tymczasowe, nieraz odwolywane. Jak Husserl nie konczyl swych ksiazek, tak on znów nie pisal tych, które poprzednio zapowiadal, bo ped mysli odwodzil go do innych, nowych kwestii i zadan.
Stanowili z Husserlem typy umyslu zupelnie odmienne: Husserl stawial zagadnienia z teoretycznej, on zas glównie z praktycznej filozofii. Husserl myslal bardzo abstrakcyjnie, on zas bardzo konkretnie. Husserl byl racjonalista, a Scheler intuicjonista. Husserl budowal filozofie o charakterze ponadczasowym, on zas zwiazana z aktualnymi sprawami swego czasu. Husserl ulegal nielicznym tylko wplywom, on zas bardzo wielu i bardzo róznorodnym. Od tych dwóch myslicieli, tak bardzo miedzy soba róznych, wywodza sie tez dwa typy fenomenologii i dwa odlamy fenomenologizmu.
POPRZEDNICY. Husserl przylaczyl sie do kierunku malo popularnego, bedacego w jego mlodosci na dalekim planie za kantyzmem i pozytywizmem; nawiazal do dwu myslicieli XIX wieku, którzy stanowili opozycje wobec filozofii swego stulecia: do Brentany i do Bolzana. Byl osobistym uczniem Brentany i zawsze zaznaczal, iz od niego otrzymal w filozofii decydujace bodzce. Byl tez jednym z tych, którzy w XX wieku przyczynili sie do przypomnienia i rozpowszechnienia zapomnianego dziela Bolzana. Z

Brentana dzielil idee czysto opisowej filozofii; jego fenomenologia jest poniekad rozwinieciem Brentanowskiej psychologii opisowej. Podobnie jak to czynil Brentano w swych wczesnych latach, Husserl, przeprowadzajac szczególowe rozróznienia pojeciowe, rozróznial i mnozyl rodzaje aktów i przedmiotów. Brentano zyl jeszcze wówczas, ale dawno juz porzucil poglady swej mlodosci i teraz bez zadowolenia i sympatii obserwowal ich powrót w fenomenologii Husserla.
Od Bolzana zas przejal Husserl koncepcje nauki apriorycznej o nauce i pojecia „wyobrazen w sobie" i „prawd w sobie", które utorowaly droge fenomenologii i jej teorii przedmiotów idealnych.
Przez Brentane i Bolzana Husserl zwiazal fenomenologie z opozycja filozoficzna XIX wieku, a za to nawiazal do tradycji dawniejszej, arystotelesowsko-scholastycznej. Zblizyl sie do niej tylko czesciowo, ale w kazdym razie byl jej blizszy niz pozytywistycznemu scjentyzmowi swej mlodosci. W pózniejszych zas latach zaznaczyl sie u Husserla silny wplyw Kartezjusza, w szczególnosci jego *Medytacyj*.
POGLADY. 1. KRYTYKA PSYCHOLOGIZMU. Husserl w pierwszej swej ksiazce wywodzil, ze przedmioty matematyczne, a tak samo i logiczne, sa wytworami umyslu i przeto podlegaja prawom psychologicznym. Nie byl w tym „psychologizmie" odosobniony; byl to wlasnie w koncu XIX w. poglad przewazajacy i uchodzacy za wazna zdobycz filozofii, za wyraz jej postepu. Potem wszakze porzucil go: ze zwolennika psychologizmu stal sie jego wrogiem, a nawet przywódca akcji przeciw niemu, przywódca „antypsychologizmu". Swój nowy poglad oglosil w 1900 r.: jest to data przelomowa w pojmowaniu stosunku psychologii i logiki. Przeszedlszy sam przez psychologizm, znal go i umial z nim walczyc.
Jego argumentacja - rzecz rzadka w filozofii - od razu i bez mala powszechnie zostala uznana. Nawiazal w niej do Brentany, a zwlaszcza do Twardowskiego, do jego rozróznienia miedzy aktem psychicznym a przedmiotem aktu; i wskazal, ze prawdy logiczne nie naleza do procesu psychicznego, nie dotycza aktów psychicznych, lecz przedmiotów idealnych: pojec, zdan, teorii. Prawa logiczne nie sa prawami psychologicznymi.
Gdyby nimi byly, to bylyby tylko indukcyjnymi uogólnieniami i przeto ich prawdziwosc moglaby byc jedynie prawdopodobna, a tymczasem sa prawdziwe w sposób oczywisty, sa wazne *a priori*, nie oparte na indukcji: to byl drugi argument przeciw psychologizmowi.
Po trzecie: gdyby prawa logiczne byly natury psychologicznej, to bez wyjatku rzadzilyby faktami psychologicznymi. Tymczasem tak nie jest: w stosunku do faktów sa one tylko idealem, fakty nie zawsze sie do nich stosuja. Ani tez, z drugiej strony, prawa te nie implikuja, aby rzeczywiscie zachodzily odpowiadajace im fakty: bo sa tylko idealnymi normami.
Husserl wykazywal, ze konsekwencja psychologizmu jest sceptycyzm. A sceptycyzm jest ciezkim zarzutem przeciw teorii logicznej, bo uniemozliwia w ogóle teorie. Uniemozliwia subiektywnie, bo odbiera podstawy do odróznienia prawdy od bledów. Uniemozliwia obiektywnie, bo, negujac obiektywne prawa logiczne, odbiera wrecz sens takim wyrazeniom, jak prawda, teoria, przedmiot.
Z psychologizmu wynika tez relatywizm: jesli prawdy logiczne sa zalezne od faktów psychologicznych, od organizacji psychicznej, to twierdzenie prawdziwe dla jednego gatunku moze byc falszywe dla drugiego. Ale, po pierwsze, taki relatywizm jest niezgodny z sensem samych wyrazów „prawda" i „falsz". Po drugie, jesli prawda jest zalezna od czlowieka, to nie byloby prawdy, gdyby nie bylo czlowieka. Ale to jest wyrazna niedorzecznosc, bo zdanie „nie ma prawdy" jest równoznaczne ze zdaniem „je?t prawda, ze nie ma prawdy". Po trzecie, wzglednosc prawdy implikuje wzglednosc istnienia swiata, który jest odpowiednikiem systemu wszystkich faktycznych prawd: gdyby prawdy byly wzgledne, to nie byloby swiata, lecz tylko swiat dla tego czy innego gatunku istot; i nie byloby w ogóle swiata, gdyby nie bylo istot zdolnych wydawac sad o jego istnieniu.
W zwiazku z antypsychologizmem Husserla byl tez jego antyrelatywizm. Jednostki ludzkie i ich sady sa zmienne, ale prawdy sa „wieczne": wieczne w tym sensie, ze sa idealnymi normami dla wszystkich sadów, niezaleznie od czasu i warunków.
Przedmioty logiczne nie sa przedmiotami psychicznymi, ale tak samo nie sa materialnymi. W ogóle nie sa jednostkowymi, realnymi przedmiotami, jak materialne i psychiczne; sa idealne, stanowia trzeci obok tamtych rodzaj przedmiotów. To uznanie przedmiotów idealnych mialo daleko siegajace konsekwencje: prowadzilo do platonskiej koncepcji swiata. Dokonany przez Husserla zwrot mial podwójne oblicze: negatywnie biorac, oderwal sie od psychologizmu, a pozytywnie - zblizyl do platonizmu.

2. IDEA FENOMENOLOGII. Husserl pragnal oprzec filozofie na niewzruszonych naukowych fundamentach. Ale jaka nauka moglaby je dac? Wszak odrzucil najbardziej sie narzucajaca mysl: ze moze ich dostarczyc psychologia. Doszedl do przekonania, ze nauki takiej jeszcze nie ma, ze trzeba ja dopiero

stworzyc. Te nowa nauke nazwal fenomenologia. Miala to byc owa „pierwsza nauka", podstawa dla wszystkich innych, o której od dawna mysleli filozofowie, przede wszystkim Kartezjusz.
Ta pierwsza nauka, dostarczajaca innym naukom zalozen, musi sama wlasnie nie robic zalozen, bo gdyby je robila, to potrzebowalaby sama fundamentu i nie moglaby byc fundamentem dla innych. Nauka bez zalozen: to byla pierwsza jej wlasciwosc. Musiala na to wyrzec sie wszelkich hipotez, konstrukcji i ograniczyc do stwierdzenia tego, co niewatpliwe. Miala byc nauka bez konstrukcji, tylko stwierdzajaca to, co oczywiste.
Druga zas jej wlasciwoscia byl charakter „ejdetyczny". Znaczy to, ze miala badac nie zjawiska w konkretnym uksztaltowaniu, lecz tylko ich istote. Nie pytala tez, gdzie dane zjawisko - dana rzecz, dana wartosc - istnieje, dlaczego istnieje, a nawet czy w ogóle istnieje; pytala tylko, jakie ma wlasciwosci i, jesli istnieje, to jaka jest jego istota.
Ale zamierzenia Husserla szly pózniej w innym jeszcze kierunku: chcial wynalezc taka metode filozofowania, która nie zakladajac istnienia swiata realnego moglaby przeciez poprzez analize poznawania rozstrzygnac, czy swiat realny jest i jaki jest. Ta podstawowa metoda byla tzw. „transcendentalna redukcja" czy „redukcja fenomenologiczna"; polegala ona na wylaczaniu, na „braniu w nawias", jak sie przenosnie wyrazal, wszystkiego, czego istnienia nie gwarantuje sam przebieg poznawania. Byla to w zasadzie metoda identyczna z Kartezjanska metoda watpienia i odrzucania wszystkiego, co watpliwe. Ale w koncu poprowadzila gdzie indziej: do idealizmu.
Fenomenologia miala, odpowiednio do swych zamierzen, dwa wielkie dzialy: z jednej strony, badala przedmioty, z drugiej - akty ujmujace te przedmioty. Husserl najwiecej zajmowal sie fenomenologia aktów, a ze aktami zajmuje sie tez psychologia, wiec wywolal zarzut, ze choc zwalczal psychologizm, sam mu ulegl. Bylo to jednak nieporozumienie: psychologia i fenomenologia rozwazaja akty kazda inaczej, psychologia *in concreto*, a fenomenologia ejdetycznie. Tak samo fenomenologia nie jest fizyka, choc bada ejdetycznie postrzegalne, materialne przedmioty

3. PROGRAM FENOMENOLOGII. W programie i w pierwszych zastosowaniach fenomenologii kilka punktów bylo szczególnej wagi:
A) Zamierzeniem jej bylo ustalic, co naszej swiadomosci jest bezposrednio dane, i wyodrebnic od tego, co jest konstrukcja umyslu. W ten sposób wydzielone bedzie to wszystko, co oczywiste: bo oczywistym moze byc jedynie to, co bezposrednio dane. To, ze jest nauka o oczywistosciach, najdobitniej odróznialo fenomenologie od innych nauk.
Pytanie natomiast, co jest nam naprawde dane i oczywiste? Empirysci i kantysci stali na stanowisku, ze tylko wrazenia zmyslowe. Fenomenologowie twierdzili zas, ze w spostrzezeniach zmyslowych dane sa nie wrazenia, lecz rzeczy, a w innych aktach poznania przedmioty innych jeszcze rodzajów - ze wiec jest daleko wiecej przedmiotów danych i oczywistych. Byl to jeden z pogladów, które ich najbardziej wyróznialy.
Dane i oczywiste sa mianowicie, wedle nich, nie tylko poszczególne rzeczy, ale takze i przede wszystkim „stany rzeczy" *(Sachverhalte).* Znaczy to, ze dane nam sa i oczywiste nie tylko poszczególne rzeczy, ale takze i to, ze maja one takie a nie inne wlasnosci i stosunki. Te stany rzeczy bywaja przedmiotem naszych aktów poznawczych, a takze uczuc i pragnien. ,
Nastepnie, bywaja nam dane nie tylko stany rzeczy jednorazowe, ale i stale; nie tylko realne, ale takze idealne. Naturalnie nie sa one dane zmyslom - ale dlaczegoz to, co bezposrednio dane, ograniczac do zmyslów? Jest wszak oczywiste, ze zachodzi róznica miedzy dzwiekiem a barwa, aczkolwiek samej tej róznicy nie mozna ani slyszec, ani widziec. Tak samo sa nam bezposrednio dane i oczywiste pewne prawdy logiki czy matematyki, choc ich z doznanych wrazen wywiesc niepodobna.
B) Do ustalenia tego, co bezposrednio dane i oczywiste, nie sa potrzebne i przydatne ani dedukcja, ani indukcja: sa metodami rozumowania, posredniego wysnuwania prawd, a nie bezposredniego ich ujmowania. Ale umysl ludzki jest zdolny do bezposredniego ich ujmowania. Filozofowie zdolnosc te uznawali od dawna. Kartezjusz nazywal ja „intuicja" (naturalnie nie w rozumieniu Bergsona, lecz w sensie bezposredniego ujmowania tego, co oczywiste). Do tej zdolnosci odwoluje sie fenomenologia. Intuicja jest .pierwszym i niezastapionym zródlem calego poznania; niepodobna przeprowadzac rozumowan, jesli intuicja nie dostarczy do nich przeslanek: przekonanie to Husserl nazywal „zasada zasad". Przez intuicje umysl wchlania w siebie, odbiera to, co swiat ze siebie ukazuje: a na tym wlasnie poznanie polega, nie zas na rozwijaniu przez umysl wlasnych swych form i podporzadkowywaniu im

swiata, jak chcial kantyzm. Kantyzm rozumial poznanie jako czynny akt umyslu, fenomenologia wlasnie jako bierny.
Swym intuicjonizmem fenomenologia przeciwstawiala sie kantyzmowi, dla którego intuicja byla w poznaniu niczym, a konstrukcja pojeciowa wszystkim. Ale takze przeciwstawiala sie empiryzmowi, który wprawdzie opieral poznanie na biernym akcie
odbierania wrazen, ale tylko na nim, podczas gdy fenomenologia intuicje rozumiala daleko szerzej, przyjmowala, ze pewne prawdy ogólne ujmujemy równie bezposrednio, jak jednostkowe przedmioty. Korelat kazdego aktu intuicyjnego, wszystko, co ujmujemy bezposrednio i z oczywistoscia, fenomenologowie nazwali „fenomenem": stad nazwa fenomenologii. Nie ma ona wiec nic wspólnego z fenomenalizmem, bynajmniej nie twierdzi, ze „fenomeny" sa tylko „zjawiskami"; przeciwnie, twierdzi, ze jesli w ogóle ujmujemy sama rzeczywistosc, to w aktach intuicyjnych.
C) Fenomenologia odrózniala wiele rodzajów intuicji: tyle, ile rodzajów danych bezposrednich. Jest intuicja racjonalna, jak w logice, a takze irracjonalna, jak w aktach emocjonalnych. Przede wszystkim nalezy odrózniac dwa jej rodzaje: jedna ujmuje fenomen w jego konkretnosci, np. to a to drzewo tu aktualnie rosnace, te oto barwe, która mamy przed oczami; druga zas ujmuje sama istote *(Wesen)* fenomenu.
Dzieki takiej intuicji mozemy wypowiadac sady *a priori.* Kto intuicyjnie ujal np. barwe pomaranczowa, ten raz na zawsze wie, ze w skali barw lezy ona miedzy czerwona a zólta; albo, kto raz mial intuicje milosci, ten wie raz na zawsze, ze daje ona poznanie glebszych warstw duszy, zakrytych warstwami powierzchownymi przed chlodnym obserwatorem. Moze na tej podstawie wypowiadac bez indukcji sady powszechne, prawdziwe sady *a priori.*

4. PRAWA APRIORYCZNE. Tematem fenomenologii byly nie tylko same fenomeny, ale takze zwiazki, jakie miedzy nimi zachodza, prawa, jakim podlegaja. Prawa te *(Wesensgesetze),* tak jak i same fenomeny, sa ujmowane intuicyjnie, bez przeprowadzania indukcji, wiec nie na drodze empirycznej, lecz *a priori.*
Jest praw tych znacznie wiecej, niz zwyklo sie przypuszczac; sa nie tylko w naukach formalnych, takich jak logika i matematyka. Sa takze aprioryczne prawa dotyczace aktów psychicznych: prawem takim jest np., ze kazdy akt ma wlasciwy sobie przedmiot, ze barwy mozna jedynie widziec, dzwieki jedynie slyszec, wartosci jedynie wyczuwac. Tak samo sa aprioryczne prawa dotyczace rzeczy materialnych, np. ze zadnej rzeczy nie mozemy widziec jednoczesnie ze wszystkich stron. A równiez prawa aprioryczne dotyczace jakosci zmyslowych: np. owo twierdzenie wymieniane przez fenomenologów, ze barwa pomaranczowa lezy w skali barw miedzy czerwona a zólta. To takze jest prawo *a priori:* aby je ustalic, nie potrzeba przeprowadzac indukcji, wystarcza uswiadomic sobie nature tych trzech barw.
Prawa aprioryczne formulowane przez fenomenologie, których przyklady zostaly przytoczone, moga sie wydawac tak proste, zrozumiale same przez sie i wszystkim znane, ze jest rzecza zbedna badac je naukowo. Jednakze te proste prawdy sa wlasnie najbardziej podstawowe: racja to dostateczna, by sie o nie nauka troszczyla. Tym bardziej, ze choc sa proste, nie wszyscy o nich pamietaja. Fenomenologowie sadzili, iz teorie filozoficzne przewracaly sie dotad ciagle jak domki z kart wlasnie dlatego, ze najprostsze prawdy nie byly sluszne, ze filozofia nie liczyla sie z nimi.
W istotnych punktach stanowisko fenomenologii bylo tedy biegunowo przeciwne do tego, które panowalo w drugiej polowie XIX w. Jej naczelne tezy byly skierowane przeciw naturalizmowi i empiryzmowi poprzednich pokolen. Przedmioty zas idealne i prawdy aprioryczne, których sie wyparly poprzednie pokolenia, wrócily w fenomenologii. I w przejsciu od pozytywistycznej filozofii XIX w. do odmiennej filozofii XX wieku fenomenologia odegrala doniosla role: równie -jesli nie bardziej -doniosla, jak pragmatyzm ze swym irracjonalizmem i personalizmem czy bergsonizm ze swa irracjonalistyczna teoria poznania i witalistyczna metafizyka.
Swym aprioryzmem zblizala sie do kantyzmu - jednakze róznica miedzy nimi byla istotna. Nie tylko dlatego, ze fenomenologia przyjmowala daleko szerszy zasieg prawd *a priori.* Wiecej jeszcze dlatego, ze dawala im zupelnie inne wytlumaczenie. Kant dla wytlumaczenia sadów *a priori* uciekl sie az do „kopernikanskiego" przewrotu pojec, fenomenologowie zas mieli przewrót ten wlasnie za omylke i tlumaczyli aprioryczne sady bez niego. Odjeli im to pietno subiektywnosci, które nalozyl na nie Kant. Przeciwnie, twierdzili, ze musza byc obiektywne, skoro sa oczywiste. Oczywistosc nie byla dla nich subiektywnym uczuciem, jak dla psychologistów, lecz wlasciwoscia obiektywnego stanu *rzeczy,* który staje przed swiadomoscia tak wyraznie, ze nie moze byc watpliwy.

Kantysci zarzucali fenomenologom, ze w teorii poznania postepuja dogmatycznie, przyjmujac obiektywne byty poza swiadomoscia. Fenomenologowie przyjmowali je rzeczywiscie, ale w przekonaniu, ze maja pelna do tego podstawe. Nie zapomnieli o trudnym zagadnieniu Kanta: jak umysl moze wejsc w stosunek z czyms, co jest poza nim? Husserl uczynil je równiez tematem swych *Badan logicznych.* Ale on i jego zwolennicy dali mu inne rozwiazanie: poszli nie za Kantem, lecz za Brentana. Oparli sie na intencjonalnym rozumieniu umyslu, na tym, ze podstawowa jego ceche we wszystkich jego aktach stanowi wlasnie to, iz skierowany jest ku przedmiotom lezacym poza nim. To tak jest, nie ma tu co tlumaczyc, na tym wlasnie polega swiadomosc. Kant tego nie uwzglednil i dlatego uciekal sie do zawilych i nienaturalnych wyjasnien. Sa to dwa zasadnicze rozwiazania; jakis czas przewazalo Kantowskie, teraz fenomenologia wrócila do tamtego. Zapewne, stosunek intencjonalny jest stosunkiem *sui generis,* bez analogii w swiecie fizycznym, i ten brak analogii odstreczal oden myslicieli. Ale wlasnie rzecz w tym, ze nie jest to stosunek wlasciwy przedmiotom materialnym; natomiast stanowi istote swiadomosci.

Z intencjonalnym rozumieniem swiadomosci laczyl sie realizm fenomenologów. Zaden z pradów filozoficznych XX wieku nie szedl w tym kierunku dalej od fenomenologii. Za realne, istniejace niezaleznie od naszej swiadomosci uwazala przede wszystkim przedmioty, które postrzegamy. Ale takze za istniejace niezaleznie od swiadomosci, choc nie realne, uwazala przedmioty niektórych pojec ogólnych, czyli „idee", mówiac po platonsku; nazywala je „przedmiotami idealnymi".

Dzieki swemu apriorycznemu charakterowi miala byc nauka równie scisla, jak matematyka. I Husserl widzial w niej realizacje odwiecznych dazen do „filozofii jako nauki scislej". Sadzil, iz metodycznie i definitywnie rozstrzygnie naczelne zagadnienia filozoficzne. Od filozofii nikt nigdy wiecej nie oczekiwal niz on i wiecej oczekiwac niepodobna. Bezposrednio po okresie, w którym filozofowie ograniczali jej aspiracje, parcelowali jej dziedzictwo, rezygnowali dobrowolnie ze znacznych jej czesci, sami przykladali sie do likwidowania tradycyjnych zagadnien filozoficznych, fenomenologowie wystapili z najbardziej ambitna koncepcja filozofii. Sadzili, ze uczynia z niej wreszcie nauke absolutna, a zarazem scisla, która przestanie sie poslugiwac niepewnymi hipotezami i przypadkowymi doswiadczeniami, przestanie byc tylko wyrazem osobistych upodoban.

5. ETYKA FENOMENOLOGICZNA. Filozofia praktyczna Husserl malo sie zajmowal, natomiast ze stanowiska fenomenologicznego rozwinal ja Scheler. Zalozenia i zamierzenia mial te same i (przynajmniej w pierwotnej fazie szkoly) jego fenomenologia wartosci byla naturalnym uzupelnieniem Husserlowskiej fenomenologii bytu. Ona równiez wystepowala przeciw empiryzmowi i naturalizmowi, panujacemu w poprzednim pokoleniu. Równiez zakladala, ze sa rózne rodzaje bytu, byt psychiczny i byt idealny obok materialnego. : -v:

Przede wszystkim wartosci Scheler rozumial obiektywnie: uwazal je za równie niezalezne od podmiotu, jak rzeczy realne i jak prawdy matematyczne. Nie sa podmiotowymi reakcjami, lecz wlasciwosciami rzeczywistego swiata. Sprawiedliwosci lub pieknu nie podmiot przypisuje wartosc, lecz one same przez sieja posiadaja; lezy to w ich naturze, iz sa wartosciowe. Jest to rzeczywiste dla kazdego, kto rozumie ich nature, kto pojmuje, co to jest sprawiedliwosc czy piekno.

Poznajemy wartosci bezposrednio, intuicyjnie, i nie potrzeba zestawiania poszczególnych wypadków, nie potrzeba indukcji, by wiedziec, ze sprawiedliwosc i piekno sa wartosciami. Wiemy to *a priori,* przed wszelkim doswiadczeniem; doswiadczenie tego ani potwierdzic, ani obalic nie moze. Aprioryzm etyczny zblizal Schelera do Kanta, jednakze byl znacznie szerszy; byl to aprioryzm materialny, bo twierdzil, ze w etyce znamy *a priori* nie tylko prawdy formalne, ale takze rzeczowe, jak ta, iz sprawiedliwosc i piekno sa wartosciami. Poznanie aprioryczne ma w niej charakter nie intelektualny, lecz emocjonalny, stanowisko Schelera mozna tez okreslic jako aprioryzm emocjonalny.

Wartosci sa róznorodne. Wykaz wartosci Schelera odróznial w nich cztery wielkie klasy: wartosci hedoniczne, witalne, duchowe i religijne. A duchowe obejmowaly zarówno moralne, jak poznawcze i estetyczne. Scheler sadzil, ze bladza hedonisci, którzy wszystkie wartosci chca sprowadzic do przyjemnosci. Ale bladza równiez idealistyczni etycy, sprowadzajacy wszystkie wartosci do duchowych. Bo nie mozna duchowych sprowadzic do hedonicznych, ani tez odwrotnie. Nie mozna takze do duchowych czy do hedonicznych sprowadzic wartosci witalnych, polegajacych na pelni zycia i szlachetnosci organizmów. Tym bardziej zas nie mozna do nich sprowadzic wartosci religijnych. Wartosci tych czterech rodzajów nie sa sobie równe; przeciwnie, w naturze wartosci lezy, ze sa miedzy nimi wyzsze i nizsze, ze stanowia hierarchie. Hierarchia ta jest obiektywna, od stosunku do niej ludzi

równie niezalezna, jak same wartosci. Wartosci witalne sa wyzsze od hedonicznych, duchowe od witalnych, religijne od duchowych. Sa wyzsze same przez sie, a nie dlatego, ze my je wyzej cenimy. Jakiekolwiek wezmiemy kryterium - trwalosc wartosci czy glebie zadowolenia, jakie daja - wszystkie potwierdzaja te hierarchie.
Obiektywna hierarchia wartosci byla dla Schelera podstawa etyki. Jesli wiemy, co jest dobre i co lepsze, to wiemy tez, jak nalezy postepowac, jedno z drugiego wynika. Tak pojmowana etyka mogla byc obiektywna i powszechnie obowiazujaca, w przeciwienstwie do relatywistycznej etyki poprzedniego pokolenia, widzacej w wartosciach tylko reakcje subiektywne jednostek czy grup ludzkich. Ta obiektywna etyka fenomenologów bardziej odpowiadala naturalnemu przekonaniu ludzi niz tamta relatywistyczna, a takze niz trudna etyka Kanta i innych filozofów nowoczesnych; i przyczynila sie niemalo do powodzenia fenomenologii.
Z ogólnych swych tez Scheler usilowal wyciagnac szczególowe konsekwencje etyczne. Sadzil, ze prowadza one nie do nowej moralnosci, lecz przeciwnie, do dobrze znanej, mianowicie do moralnosci katolickiej, i podjal przede wszystkim rehabilitacje cnót katolickich.

6. FENOMENOLOGIA RELIGII. Fenomenologiczna metode zastosowal Scheler równiez do religii, aby za pomoca tej metody rozwiazac filozoficzne zagadnienie religii. Nie jest to zadne z tych zagadnien, które uchodzily za naukowe i nowoczesne: nie jest ani psychologiczne, ani socjologiczne, ani historyczne. Nie chodzi w nim o powstanie religii ani o róznorodnosc jej form, nie chodzi o zadne zagadnienia historii, psychologii czy socjologii religii, lecz tylko o ustalenie samej istoty boskosci, istoty swietosci, istoty aktów religijnych. Scheler dowodzil, ze akty te ujmuja swój przedmiot zupelnie tak samo jak akty poznania, to znaczy bezposrednio, intuicyjnie: ujmuja istote bytu nadprzyrodzonego, tak jak tamte przyrodzonego. Podobnie do tamtych maja tedy charakter aprioryczny. A zarazem obiektywny: nie tworza swych przedmiotów, lecz je poznaja; boskosc i swietosc nie sa wymyslem czlowieka, lecz czyms, co istnieje poza nim i co on znajduje, gdy mysli i czuje.
Ta „fenomenologia religii" nie wyczerpuje filozofii religii, stanowi jedynie jej podbudowe. Mozna ponadto myslec o metafizyce religii, która bylaby jej nadbudowa. Fenomenologia ustala tylko prawdy elementarne, ale za to pewne, podczas gdy twierdzenia metafizyki beda zawsze hipotetyczne.
ZESTAWIENIE. Mimo róznice dzielace poszczególnych fenomenologów i mimo przemiany, jakie wciaz dokonywaly sie w ich pogladach, fenomenologia miala pewne cechy stale. Zawsze byla w opozycji do naturalizmu i empiryzmu; uwazala za falszywy, a przynajmniej niezupelny i powierzchowny, naturalistyczny obraz swiata i empirystyczny obraz poznania. Zawsze odrózniala rózne postacie bytu i poznania. Twierdzila, ze idealne przedmioty i wartosci nie sa mniej obiektywne niz przedmioty realne. I ze prawdy aprioryczne znamy nie mniej niz empiryczne. Widziala mozliwosc filozofii samodzielnej, nie zwiazanej z naukami specjalnymi: Scheler mówil, ze jesli filozofia nie ma byc *ancilla theologiae,* to tak samo nie powinna byc *ancilla scientiarum.* Tymi pogladami fenomenologowie przeciwstawili sie mocniej niz ktokolwiek minimalistycznej filozofii XIX w.
ROZWÓJ FENOMENOLOGII I OSTATNIA FAZA HUSSERLA. Twórcy fenomenologii pojmowali ja pierwotnie jako nauke przygotowawcza; bardzo predko wszakze zaczeli z niej wyciagac konsekwencje swiatopogladowe, i to daleko siegajace. Scheler przeszedl do katolickiego pogladu na swiat, a od niego do panteizmu. Husserl zas odbyl droge jeszcze bodaj dalsza, bo od realizmu przeszedl po 1913 r. do idealizmu: to byl punkt najbardziej nieoczekiwany w dziejach fenomenologii.
Ewolucja Husserla w kierunku idealizmu dokonala sie przede wszystkim pod wplywem rozmyslan nad natura czasu. Poczawszy od *Idei* twierdzil, ze swiat czasowo-przestrzenny, który mamy za rzeczywisty, jest w istocie swej „bytem dla kogos", a nie „w sobie"; jest tylko odpowiednikiem stanów umyslu, czlonem stosunku, którego innym czlonem jest umysl, poza tym zas jest niczym. „Absolutna rzeczywistosc" - pisal - „ma akurat tyle sensu, co okragly czworobok".
Za pogladem tym przytaczal nastepujace argumenty:
A) Tylko doswiadczenie upowaznia nas do uznawania pewnych przedmiotów za rzeczywiste; co sie w doswiadczeniu nie pojawia, o tym nie mozemy twierdzic, ze jest rzeczywiste. A przedmioty od swiadomosci niezalezne nie pojawiaja sie w doswiadczeniu.
B) Gdy zastosujemy fenomenologiczna metode „transcendentalnej redukcji", to z przedmiotów zostaja tylko odpowiedniki swiadomosci. W tej metodzie bylo glówne zródlo przejscia Husserla do idealizmu.

C) Analiza postrzegania wykazuje, ze przedmiotów jednostkowych czasowo-przestrzennych nigdy w calosci nie postrzegamy, lecz jedynie ich fragmenty i poszczególne wlasnosci; przedmioty te sa tylko ostatecznym celem naszego poznania.
Przy tym zaszla rzecz szczególna: Husserl, przestawszy przypisywac realnosc przedmiotom jednostkowym, nie przestal jej natomiast przypisywac ogólnym. Inaczej mówiac, zarzuciwszy realizm w zwyklym slowa znaczeniu, zachowal Platonski; stanal na stanowisku Platonskim w przeciwienstwie do zwyklego stanowiska, wlasciwego ogromnej wiekszosci ludzi. Bylo to zreszta tylko stanowisko przejsciowe (1929): niebawem rozszerzyl idealistyczne pojmowanie na wszystkie przedmioty, nie wylaczajac takze ogólnych. I twierdzil juz, ze wszystkie sa jedynie intencjonalnymi odpowiednikami swiadomosci. Ona jedna jest bytem. Poglad ten nie byl wszakze subiektywizmem czy iluzjonizmem: Husserl sadzil, ze przedmioty, bedace wytworami swiadomosci, istnieja nie mniej niz ona, a ona - istnieje na pewno. Ale tak czy inaczej jazn stala sie dlan pierwotna postacia bytu, a swiat jej wytworem. Wprawdzie nie wytworem jednej, lecz wielu jazni, wytworem procesu intersubiektywnego. Fenomenologia Husserla zblizyla sie do monadologii.
W ramach fenomenologii, która miala byc dyscyplina przygotowawcza, Husserl zaczal potem rozwijac wszelkie zagadnienia filozofii. Pierwotnie miala byc filozofia „pierwsza", potem zas stala sie tez ostatnia i jedyna: *philosophia prima et ultima.* Pierwotnie przeciwstawiala sie metafizyce i jej twierdzeniom hipotetycznym, potem zas objela takze jej zagadnienia. Objela zagadnienia najglebsze, ostateczne, ale za to utracila te oczywistosc i niezawodnosc, która pierwotnie byla jej haslem i racja bytu. Byla zapoczatkowana przez Husserla jako nauka specjalna, jakiej jeszcze nie bylo, pózniej zas stala sie ogólna filozofia, jaka juz nieraz bywala.
SZKOLA. Husserl znalazl licznych zwolenników juz w getyngenskim okresie 1901 -1914. W latach tych fenomenologia miala dwa osrodki: jeden dokola inicjatora, drugi w Monachium dokola Schelera oraz innego ucznia Husserla, Dauberta, który nigdy p fenomenologii nie pisal, ale w dyskusjach umial jej zdobywac adeptów. W Monachium czynni byli najzdolniejsi i najsamodzielniejsci jej zwolennicy: psycholog A. Pfander, estetyk M. Geiger, teoretyk prawa A. Reinach. Od 1913 Husserl ze swymi uczniami wydawal ..Jahrbuch fur Philosophie und phanomenologische Forschung", jako organ szkoly (11 tomów, wychodzil do 1930 r.). We Fryburgu badenskim, dokad podczas I wojny swiatowej Husserl przeszedl na katedre, grono jego uczniów stalo sie jeszcze liczniejsze. Z nich jedni uprawiali fenomenologie swiadomosci, inni bytu; jedni przeszli z Husserlem do idealizmu, inni zostali przy realizmie (jak H. Conrad-Martius); jedni byli blizsi Husserla, inni Schelera (jak D. v. Hildebrand). Jak niegdys w szkole Hegla, tak i w tej bylo skrzydlo prawe i lewe, byli konserwatysci i radykalowie, fideisci i racjonalisci.
Fenomenologia oddzialala w Niemczech równiez poza wlasciwa szkola. W estetyce i teorii sztuki jej metody i tezy stosowal E. Utitz; w psychologii poddali sie jej wplywom nawet starsi uczeni, jak T. Lipps i O. Kulpe. Na jakis czas zajela w filozofii Niemców to przodujace miejsce, które przedtem zajmowal neokantyzm.
Poza Rzesza dopiero pózniej wzbudzila zainteresowanie, a jeszcze pózniej znalazla zwolenników. We Francji reprezentowal ja Jean Hering i A. Koyrc. Stosunkowo wiele
bylo slychac o niej w Polsce, gdzie jej idee szerzyli uczniowie Husserla, przede wszystkim R. Ingarden. Podczas II wojny swiatowej emigranci z Rzeszy zaniesli ja do Ameryki i tam wytworzyli nowe jej osrodki w miejsce niemieckich. Jeszcze w 1939 r. powstala International Phenomenological Society, a od 1940 zaczela wychodzic „Philosophy and Phenomenological Research", jako kontynuacja wydawnictwa niemieckiego, zawieszonego w okresie narodowego socjalizmu.
OPOZYCJA. Naturalnymi przeciwnikami fenomenologii byli empirysci, naturalisci, reisci. Ona od pierwszych swych poczatków wystapila przeciw nim, potem zas z kolei oni wystapili przeciw niej. Zwalczali ja marksisci. Zwalczali z jednej strony neopozytywisci, jak Schlick, a z drugiej neoscholastycy, jak Maritain. Opozycja umiala uwydatnic slabe jej punkty: dowolnosc, plynnosc, niepewnosc wielu jej tez podawanych jako oczywiste, skrajna abstrakcyjnosc i nawet werbalizm u Husserla i najblizszych mu uczniów, a znów subiektywnosc i publicystyczne zabarwienie u Schelera. Daly sie nawet slyszec glosy, ze fenomenologia, która w swych poczatkach istotnie dokonala dziela pozytecznego, potem rozwinela sie niekorzystnie; zapowiedziala, ze zrobi z filozofii nauke scisla, a naprawde sprowadzila ja na droge fikcyjnych zagadnien i slownych subtelnosci.

BRYTYJSKA SZKOLA ANALITYCZNA I REALIZM

Jak w filozofii amerykanskiej z poczatku XX wieku czolowe miejsce zajmowal pragmatyzm, we francuskiej bergsonizm, w niemieckiej fenomenologia, tak w angielskiej - szkola analityczna. Nie uzyskala jednak takiego jak tamte rozglosu, byla bowiem kierunkiem o aspiracjach scisle naukowych, mogacych pociagac filozofów specjalistów, nie zas szersze kola inteligencji. Nie budowala pogladu na swiat, chciala tylko przeprowadzic skrupulatne analizy i ustalic to, co naprawde wiemy. Dlatego bywa nazywana „brytyjska filozofia analityczna". Jej zwolennicy zerwali z maksymalistycznymi twierdzeniami idealistów, ale takze nie chcieli zaczynac od wlasciwych minimalistom negacji. Nie przesadzali, jakie ostatecznie zajma stanowisko; jednakze co do jednego byli zdecydowani: co do realizmu. Przyjmowali, ze swiat, w którym zyjemy, istnieje niezaleznie od nas, nie jest tworem naszego umyslu; dlatego nazywam sa takze „brytyjska szkola realistyczna". Dla potocznego myslenia takie ich stanowisko jest naturalne, ale dla filozofii okolo 1900 r. bylo nieoczekiwane. - Osrodki szkoly analitycznej i realistycznej byly w Cambridge i Oksfordzie. Ale analogiczny ruch niebawem objawil sie tez w Ameryce.

POPRZEDNICY. Realizm jest naturalnym pogladem niefilozofujacego czlowieka. Natomiast wielu filozofów uswiadamialo sobie jego trudnosci i sklanialo sie w teorii poznania do idealizmu. Tak bylo specjalnie w filozofii XIX wieku. Jednakze i w tym stuleciu pewne prady pozostaly przy realizmie. Wymieniajac chronologicznie: po pierwsze, filozofia „szkocka", czyli „zdrowego rozsadku", która w Anglii utrzymala sie dlugo, a przez McCosha zostala w latach szescdziesiatych zaniesiona równiez do Ameryki; po drugie, filozofia Herbarta, która przez pare pokolen szerzyla sie w Niemczech; po trzecie, filozofia Marksa i Engelsa; po czwarte, filozofia neoscholastyczna, której znaczenie w krajach katolickich wzmoglo sie w koncu stulecia; po piate, zwiazana z neoscholastyczna filozofia Franciszka Brentany.

PRZEDSTAWICIELE. I. Poczatek szkole analitycznej i nowemu realizmowi na gruncie angielskim dal Moore w Cambridge. Wyrósl jeszcze w atmosferze idealizmu Bradleya; spod wplywu jego otrzasnal sie okolo roku 1900.

George Edward Moore (1873- 1958), profesor filozofii moralnej w Cambridge, byl typem uczonego o ograniczonych zainteresowaniach, a za to najwiekszej skrupulatnosci. Byl z wyksztalcenia filologiem klasycznym i zachowal dokladnosc i drobiazgowosc roboty, czestsza u filologów niz u filozofów. To on dal szkole kierunek surowy, analityczny, scisle naukowy. Prace jego byly jak gdyby robione przez mikroskop: analizowal z niespotykana dokladnoscia kazde twierdzenie, nawet najprostsze, najzwyczajniejsze. Pisal w stylu uzywanym raczej przez matematyków czy prawników niz przez filozofów; w zyciu swym nie napisal ani jednego zdania wznioslego czy kwiecistego. Jego rozprawa *The Refutation of Idealism* z 1903 r. (przedrukowana w 1922 r. w *Philosophical Studies)* stanowi najwaz-niejsza date w odnowieniu realizmu w Anglii. Do zagadnienia tego wracal jeszcze po latach (1925, 1942), ale coraz bardziej lagodzac i ograniczajac swa realistyczna teze. Naj-obszerniej rozwinal swe poglady etyczne: uczynil to w dziele *Principia Ethica* z r. 1903, które wprowadzilo do pismiennictwa etycznego nie spotykana w nim od dawna scislosc.

Pierwszy do pogladów Moore'a przylaczyl sie Bertrand Russell; ale dla jego bujnego i zmiennego usposobienia filozofia analityczna byla tylko etapem. Pózniej Moore zyskal zwolenników wielu, wytworzyla sie analityczna i realistyczna szkola z Cambridge. Wybitne miejsce zajal w niej Ch. D. Broad (1887-1971), profesor filozofii moralnej w Cambridge, autor *Scientific Thought,* 1923, *The Mind and Its Place in Nature,* 1925, *Five Types of Ethical T/ieory,* 1930, filozof z usposobienia podobny do Moore'a, trzezwy i skrupulatny. Z niej tez wyszli: J. Laird (1877- 1946), profesor w Aberdeen, plodny pisarz na polu etyki i teorii poznania, oraz C. E. M. Joad (1891 - 1953), profesor w Londynie, o innym zupelnie temperamencie, ruchliwy i wszechstronny, umiejacy popularyzowac idee filozoficzne. Zblizal sie tez do szkoly z Cambridge Sir T. Percy.Nunn (1870- 1944), profesor pedagogiki w Londynie, który w krótkich rozprawach (drukowanych w sprawozdaniach Aristotelian Society z 1910 i 1924 r.) dal realizmowi postac najbardziej zblizona do potocznego realizmu. Zwiazany z ta grupa byl tez A. N. Whitehead, o którego pogladach mowa bedzie oddzielnie.

II. W Oksfordzie, dawniejszym gniezdzie idealizmu, przejscia do szczególowej analizy i realizmu dokonal John Cook Wilson (1849- 1915). Byl starszy od realistów z Cambridge, ale do realizmu doszedl pózno, dopiero po 1900 przezwyciezywszy wplyw idealisty Breena, z którego szkoly wyszedl. Byl jedna

z najszczególniejszych postaci wsród filozofów Wielkiej Brytanii, „angielskim Sokratesem", jak go nazywano. Nie wydal ani jednej ksiazki, ale swymi wykladami uniwersyteckimi wiele uczynil dla filozofii. Byl umyslem podobnym do Moore'a, równiez z wyksztalcenia filologiem, zamilowanym analitykiem i krytykiem, milosnikiem subtelnych rozróznien i odcieni, mistrzem w odkrywaniu bledów i tropieniu falszywych rozumowan. Przy takim usposobieniu nie jest dziwne, ze sie wreszcie zniechecil do idealistycznych konstrukcji. Przez cwierc wieku wykladal co roku logike, ale, kurs swój przeksztalcajac nieustannie, wykladal ja co roku inaczej. (Wydana po jego smierci przez A. S. L. Farquharsona pt. *Statement and Inference,* 1926). Zwyczaj ciaglego poprawiania i udoskonalania prac wytworzyl w nim lek przed definitywnym formulowaniem pogladów i niechec do wiekszych przedsiewziec filozoficznych. Przekazal te wlasciwosc swej szkole.

Szkola ta, która w precyzji roboty filozoficznej nie ustepuje szkole z Cambridge, to oksfordzka szkola realistów. Wyszli z niej: H. A. Prichard (1871 - 1947), równie jak Wilson skrupulatny i nieproduktywny, autor drobnych tylko rozpraw z teorii poznania i etyki, miedzy innymi slynnego artykulu *Does Moral Philosophy Rest on a Mistake?,* 1912- a takze Sir W. D. Ross (1877- 1971), równiez profesor w Oksfordzie, filozof i filolog klasyczny, znany wydawca i tlumacz Arystotelesa, autor *The Right andthe Good,* 1930. Uczniowie Wilsona dla swych zainteresowan przewaznie etycznych bywaja nazywani *„Oxford moralista".*

III. W Ameryce realisci wystapili aktywnie w 1910 r., powolujac sie na swych „wielkich braci europejskich, Russella, Moore'a i Meinonga". Przedtem, juz w 1901 r., Montague i Perry poddali krytyce podziwiany w Ameryce idealizm Royce'a. Teraz wystapili zbiorowo. Akcja ich byla skierowana przeciw idealistom, ale takze przeciw pragmatystom za ich relatywizm. Jedna grupa filozofów realistów oglosila swój program w r. 1910, potem zas w 1912 r. obszerniejsza ksiazke pt. *The New Realism.* Leaderem tych neorealistów byl R. B. Perry (1876- 1957), poza tym nalezeli do nich: E. B. Holt, W. J. Marvin, W. P. Montague, W. B. Pitkin, E. G. Spaulding. Nieco pózniej, w 1916 r., wystapila druga grupa realistów, zaznaczajac swa odrebnosc. W sklad jej wchodzili: D. Drake, A. O. Lovejoy, J. B. Pratt, A. K. Rogers, R. W. Sellars, C. A. Strong. Przylaczyl sie do nich G. Santayana (1863 - 1952), Amerykanin hiszpanskiego pochodzenia, uchodzacy w Stanach Zjednoczonych za wybitnego i oryginalnego mysliciela. Wydali oni wspólnie *Essays in Critical Realism,* 1920, i przyjeli dla siebie nazwe „realistów krytycznych".

POGLADY. I. POJMOWANIE FILOZOFII. Na rozumienie filozofii przez brytyjskich realistów wplynal rodzaj umyslowosci Moore'a i Wilsona: nie bylo ambitne, natomiast trzezwe i rzetelne. „Dazyc do jednosci i systemu kosztem prawdy nie jest rzecza dla filozofów wlasciwa, choc wielu tak czyni" - pisal Moore. A Russell oswiadczyl, ze filozofia „nie zmierza do twierdzen o wszechswiecie jako calosci ani tez nie mysli o budowaniu systemów".

Jednakze filozofia analityczna nie miala tez charakteru minimalistycznego, jak to czesto bywalo u myslicieli rezygnujacych z systemu. Nie mówila, jak minimalisci, ze „istnieje tylko to", ze „poznajemy tylko tyle", ze poznanie jest „tylko subiektywne", „tylko zmyslowe" czy „tylko zjawiskowe". Chciala przeprowadzic analize pojec, majac ja za jedyne zadanie, jakie filozof moze rzetelnie wypelnic, ale nie chciala przesadzac, jakie, beda jej wyniki, czy beda przemawialy na korzysc minimalizmu. I rzeczywiscie nie przemawialy za doktrynami minimalistycznymi, za agnostycyzmem czy subiektywizmem, za sensualizmem czy fenomenalizmem.

O Wilsonie powiedziano, ze stanowiskiem jego byl - brak stanowiska, czyli mówiac mniej paradoksalnie, neutralnosc wobec wszystkich stanowisk. I pierwsza jego zasada bylo, ze nie ma pierwszej zasady. Filozofowie analityczni sadzili, iz nie nalezy opierac badan na z góry przyjetej pierwszej zasadzie; zasady ustali sie w toku badan. Ustalanie zasad jest rzecza najtrudniejsza, nie nalezy wiec oden zaczynac: pierwsze zasady sa raczej sprawa, ostatnia. Byl to poglad idacy przeciw glównemu pradowi nowozytnej filozofii.

Dalej: uwazali, ze niektóre prawdy przemawiaja za siebie -niepodobna wszystkich uzasadniac, ale tez i nie trzeba. Nie trzeba wszystkich prawd wywodzic z zasad, dowodzic, dedukowac, tlumaczyc, wyjasniac. Filozofowie chcieli wyjasniac zbyt wiele, wyjasniac nawet prawdy, które z natury swej wyjasnieniu nie podlegaja. Sa twierdzenia, które maja charakter ostateczny, same z siebie sa jasne. Sa zrozumiale, choc niewyjasnialne; nie kazde rozumienie wymaga wyjasnienia, czyli sprowadzenia twierdzenia do innego twierdzenia.

Sam fakt poznania byl dla realistów faktem ostatecznym: kazda próba wyjasnienia go musi prowadzic do blednego kola. Wyjasnic go niepodobna, mozna je tylko opisac, stwierdzic jego wlasnosci. Naczelna z

nich jest ta, ze umysl poznajacy rzeczywistosc nie wplywa na nia przez to, ze ja poznaje: akty bowiem poznania nic z rzeczywistosci nie zmieniaja. Teza ta byla w przeciwienstwie do pogladów panujacych w XIX wieku, zwlaszcza pogladu Kaniowskiego, ze podmiot poznajacy ksztaltuje przedmiot poznawany. Wiek XIX mial to za wielkie odkrycie Kanta, a teraz realisci mieli to za blad; sadzili, ze jest to po prostu niezgodne z pojeciem poznania: jesli postrzezenie czy mysl przeksztalca przedmiot, to wlasnie nie jest poznaniem. Poznanie ma sens o tyle tylko, o ile przedmiot jego istnieje niezaleznie od umyslu, a umysl zdolny jest go ujac nie zmieniajac go.

2. REALIZM FENOMENALISTYCZNY A BEZPOSREDNI. Naczelna teza realizmu twierdzi tedy, ze pewne przedmioty - materialne *rzeczy* - istnieja niezaleznie od tego, czy je ktos postrzega i mysli o nich. Nie sa wytworami umyslu, umysl je ujmuje, ale ich nie tworzy; istnialyby, chocby on nie istnial. I nie jest niezbedne, by te przedmioty poznawane mialy te sama nature, co umysl poznajacy, to znaczy nature umyslowa, duchowa.

Mysliciele, którzy w XIX w. przyznawali sie do realizmu, dawali mu na ogól postac polowiczna, sadzac, ze tylko taka jest zgodna z krytyczna teoria poznania: twierdzili mianowicie, ze rzeczy realne istnieja niezaleznie od umyslu, ale - nie sa umyslowi dostepne. Umysl zna tylko ich odbicie w sobie, rzeczy zas same sa poza umyslem i musza poza nim pozostac. Wywoluja w nim wrazenia - barwy, dzwieku czy inne - i tylko wrazenia sa w umysle. Rzeczy znamy poprzez te wrazenia, które stoja zawsze pomiedzy naszym umyslem a rzeczami. Inaczej mówiac, znamy tylko obrazy rzeczy, a nie same rzeczy realne. Albo: znamy jedynie zjawiska rzeczy.

Taki fenomenalistyczny realizm zawieral zasadnicza trudnosc: jesli znamy tylko zjawiska, to skad mozemy wiedziec, ze poza nimi cos wiecej istnieje? Realisci odpowiadali na to, powolujac sie na zasade przyczynowosci; rozumowali, ze zjawiska musza miec przyczyne, ze musi istniec cos, co je wywolalo. Ale juz Hume i Kant wykazali, ze rozumowanie to jest nieprawidlowe. Trudnosc ta wielu zniechecila do realizmu i skierowala do obozu idealistów. Ale innym stala sie pobudka do wytworzenia nowej postaci realizmu, wolnej od tej trudnosci.

W tej nowej postaci realizm twierdzil, ze umysl ujmuje wprost same *rzeczy*, wchodzi z nimi bezposrednio w kontakt; w aktach postrzegania same *rzeczy* sa obecne. Byl to wlasnie ten poglad, który filozofia XIX w. uwazala za bezkrytyczny, wlasciwy tylko laikom, przez teorie poznania definitywnie przezwyciezony. Jednakze w koncu XIX w. nawrócil don Brenlano, a teraz zaczeli go bronic liczni mysliciele Europy i Ameryki. W przeciwienstwie do polowicznego dziewietnastowiecznego realizmu, ten realizm bezposredni,

jak go niekiedy nazywano, mozna uwazac za nowy realizm XX wieku. Dla filozofii nowozytnej byl przewrotem, odejsciem od tradycji Kartezjusza, a takze Berkeleya i Kanta; byl zerwaniem z postawa introwersyjna, antropocentryczna w filozofii, porzuceniem tego, co wiekszosci zdawalo sie najcenniejsza zdobycza nowych czasów.

3. ARGUMENTY REALIZMU. Byli miedzy realistami tacy (jak np. A. E. Taylor), którzy sadzili, ze realizm argumentów w ogóle nie potrzebuje: obowiazek dowodzenia spada nie na realizm, lecz na jego przeciwników. Jest bowiem stanowiskiem naturalnym, które przekonywa samo przez sie; wszak latwo jest pojac, ze poza postrzezeniami istnieja postrzegane rzeczy, a trudno pojac, jak bysmy mogli postrzegac, gdyby rzeczy nie istnialy.

Inni natomiast realisci kladli wlasnie najwiekszy wysilek w zebranie argumentów na rzecz swego stanowiska. Przede wszystkim czynil to G. E. Moore i jego wywody byly typowe dla nowego realizmu. Laikom mogly sie wydawac niewystarczajace, ale przekonywaly filozofów zdajacych sobie sprawe z tego, jakie moga byc argumenty w tak ostatecznych sprawach, jak spór realizmu z idealizmem. Moore zaznaczal, ze 1) nie ma podstawy do zaprzeczania slusznosci realizmu, który jest naturalnym pogladem wszystkich. Ale ponadto dodawal: ze 2) jesli sie realizmowi zaprzecza, to ma to zródlo w pomieszaniu pojec.

Przede wszystkim w nieodróznianiu myslenia od tego, co myslimy. Ono jest zródlem tezy idealistów, ze „byc" znaczy to samo, co „byc pomyslanym". Idealisci mówia, ze barwa nalezy do umyslu, jest natury umyslowej: mieszaja barwe z widzeniem barwy; to tylko widzenie nalezy do umyslu, barwa zas nie jest widzeniem, lecz jego przedmiotem, a to jest zupelnie co innego. Trudnosci, jakie filozofowie widzieli w realizmie, pochodzily stad, iz umysl wyobrazali sobie na podobienstwo jakiegos zamknietego naczynia i nie mogli zrozumiec, jak sie rzeczy z zewnetrznego swiata moga przedostawac do tego naczynia. Ale umysl nie jest bynajmniej naczyniem. Jest czlonem stosunku, którego drugim czlonem jest swiat realny.

Jesli sie to zrozumie, to zbedne sie staja te rózne koncepcje epistemologiczne, które wyprodukowala nowsza filozofia, w szczególnosci zbedna jest zawila koncepcja Kanta.

4. REALIZM SZERSZY i WEZSZY. Nowym realistom wspólne bylo przekonanie, ze istnieje byt od umyslu niezalezny. Nie byli natomiast zgodni co do tego, jaka jest jego natura. Najprosciej byloby ja rozumiec tak, jak to robi zdrowy rozsadek: ze *rzeczy* sa po prostu takie, jakimi je postrzegamy. Ale to nie wydawalo sie Moore'owi i jego nastepcom mozliwe do utrzymania.

A) Na pewno istnieja barwy, dzwieki, ogólnie mówiac: „dane zmyslowe" *(sense data).* Ale czy to jest wszystko? Patrzac przed siebie widze nie tylko barwy, ale widze swoja reke, widze stól, dalej drzewa i miliony takich *rzeczy* materialnych. Wiem o rzeczach tych przez dane zmyslowe, ale same one nie sa danymi zmyslowymi. Gdy bowiem ogladam np. ten stól, to za kazdym jego poruszeniem mam inne dane zmyslowe, inne blaski na politurze, a jednak nie watpie, ze ogladam ten sam stól. Wiec stól czy jakakolwiek inna rzecz materialna jest czyms innym niz dane zmyslowe, barwy i blaski.

Ale jaki jest stosunek rzeczy materialnych do danych zmyslowych? np. stosunek mej reki do danych zmyslowych, jakie mam patrzac na nia? Mozna go rozumiec na trzy sposoby: 1) Dane zmyslowe sa identyczne z ma reka (scislej mówiac, z czescia jej powierzchni), 2) sa zjawiskiem mej reki (scislej mówiac, zewnetrznej jej czesci), 3) nie sa ani identyczne z ma reka, ani nie sa jej zjawiskiem, sa czyms zupelnie od niej róznym, tak iz mozna powiedziec jedynie (jak to mówil Mili), ze reka jest „stala mozliwoscia" wywolywania takich danych zmyslowych.

Nie majac watpliwosci, iz istnieja *rzeczy* realne, Moore jednakze mimo najskrupulat-niejsze analizy nie znajdowal podstawy do rozstrzygniecia, w którym z trzech mozliwych stosunków sa one do danych zmyslowych.

Poglady realistów rozeszly sie ostatecznie w dwóch przeciwnych kierunkach. Realisci z Oksfordu, jak Prichard, twierdzili, ze istnieja przedmioty fizyczne, a dane zmyslowe sa tylko subiektywnymi reakcjami i nie ma podstaw do mówienia o nich, ze „istnieja realnie". Realisci zas z Cambridge liczyli sie, przeciwnie, z mozliwoscia, ze istnieja tylko „dane zmyslowe", a „rzeczy", „przedmioty materialne", „przedmioty fizyczne" sa tylko naszymi subiektywnymi konstrukcjami. Sam Moore przyjmowal realnosc rzeczy, ale wahal sie miedzy wspomnianymi trzema ich interpretacjami. Russell laczyl pierwotnie oba poglady: realne byly dlan zarówno dane zmyslowe, jak przedmioty fizyczne; ale w pózniejszych swych pracach twierdzil, ze istnieja realnie tylko dane zmyslowe, natomiast przedmioty fizyczne sa subiektywnymi konstrukcjami.

B) Z tym laczyla sie dalsza róznica miedzy realistami. Realisci z Cambridge uwazali swe stanowisko za uzasadnione empirycznie, za wynikajace z analizy doswiadczenia, natomiast realisci z Oksfordu, w szczególnosci Prichard, sadzili, ze odrebnosc poznawanych przedmiotów od poznajacego podmiotu jest koniecznoscia myslowa, a wiec jest stwierdzana niezaleznie od doswiadczenia, jest *a priori.* A tak samo *a priori* decydowali, ze pewne wlasnosci przedmiotów sa obiektywne, a inne subiektywne, mianowicie, obiektywne sa wlasnosci pierwotne przedmiotów, takie jak przestrzennosc, natomiast wlasnosci wtórne, takie jak barwa, sa subiektywne, zalezne od podmiotu postrzegajacego, bez niego by nie istnialy. Obiektywnosc wlasnosci pierwotnych, tak samo jak subiektywnosc wtórnych, jest, wedle realistów oksfordzkich, oczywista dla samej mysli bez odwolywania sie do doswiadczenia. Realizm oksfordzki mial tedy odcien racjonalistyczny, którego realizm z Cambridge nie mial.

C) Inna róznica dzielaca nowych realistów polegala na tym, ze jedni, zgodnie ze zwyklym pogladem, za skladniki realnego swiata uwazali rzeczy, natomiast inni, jak Whitehead lub Broad - zdarzenia. Dali oni pierwszenstwo temu pojeciu dlatego, ze opiera sie na pojeciu czasu, fundamentalniejszym niz pojecie przestrzeni, na którym opiera sie pojecie rzeczy. W tym, ze pojecie czasu mieli za najpierwotniejsze, byli zgodni z wieloma innymi pradami XX wieku. Podkreslali, ze wlasnosci rzeczy powstaja w ich historii, ich rozwoju, a rozwój sklada sie ze zdarzen - wiec rzeczy sa od zdarzen zalezne. Wszakze pojecie zdarzenia ujeli bardzo szeroko; w szczególnosci Broad rozumial przez nie wszystko, co dluzej lub krócej trwa. Przy takim rozumieniu „zdarzeniami" byly nie tylko np. blyskawica i wypadek samochodowy, lecz takze plama barwna czy zloza geologiczne, a wiec i to wszystko, co sie potocznie nazywa „rzeczami".

5. REALIZM DUALISTYCZNY A NATURALISTYCZNY. Ale najglebsza róznica miedzy realistami byla jeszcze inna: polegala na odmiennym rozumieniu umyslu. I prowadzila do odmiennego pogladu na swiat. Dzielila ona realistów anglosaskich na dwa wielkie odlamy. Jeden z nich - ten, który wydaje sie najtypowszy dla Anglii - byl dualistyczny: przyjmowal, ze umysl poznajacy rzeczy materialne ma inna

nature nizli te rzeczy. Rozumowal tak: wlasnoscia podstawowa umyslu jest „zdolnosc znania *rzeczy* od samego siebie róznych" - a tej wlasnosci rzeczy materialne wlasnie nie posiadaja.
Ale obok niego wytworzyl sie - glównie w Ameryce - inny odlam. Przyjmowal, ze umysl ma te sama nature, co poznawane przezen rzeczy. Byl wiec monistyczny. Rozumowal tak: gdyby umysl mial inna nature niz rzeczy, to nie móglby ich poznawac. (Rozumowanie podobne zreszta do rozumowania uzywanego przez obóz przeciwny, przez idealistów, ale z odwrotnym wynikiem: ze skoro *rzeczy* sa poznawane przez umysl, to musza miec te nature, co on). Z amerykanskich „realistów krytycznych" jedni byli dualistami (Lovejoy, Pratt), ale inni z tego samego grona byli monistami (Strong, Drake, Sellars). Realisci dualistyczni przypisywali umyslowi na ogól te tylko jedna zdolnosc: ujmowania rzeczy od siebie samych róznych (czyli „intencjonalnosc", jesli uzyc terminu scholastycznego, przypomnianego w XIX w. przez Brentane). Sadzili, ze to wlasciwie wszystko, co o umysle powiedziec mozna. Inaczej natomiast mysleli realisci monistyczni: dla nich umysl byl funkcja organizmu i mial te wlasciwosci, co kazda taka funkcja. Ich pojmowanie bylo naturalistyczne. Pisali,ze „umysl jest kategoria fizykalna", ze wszystko, co istnieje, jest tylko czescia czy wytworem przyrody. Czerpali stad jeszcze dodatkowe argumenty na korzysc realizmu: wywodzili, ze skoro umysl jest wytworem przyrody, to nie moze juz byc Jej przyczyna, jak tego chce idealizm. Umyslu nie mozna przeciwstawiac przyrodzie, bo on nalezy do niej, nie jest niczym poza nia.

6. ETYKA REALIZMU. W pracach brytyjskiej szkoly analitycznej etyka zajela doniosle miejsce i osiagnela wysoki poziom naukowy, najpierw dzieki dzielom G. E. Moore'a. l w tym zakresie poglady jej byly najblizsze pogladom Brentany, a szukajac dalej - Arystotelesa. Byly zas przeciwienstwem tego wszystkiego, co typowe dla etyki XIX wieku: zarówno subiektywizmu, relatywizmu i hedonizmu, zaszczepionych przez empirystów, l jak formalizmu zapoczatkowanego przez Kanta.
Pierwsza teza realistycznej etyki Anglików bylo, ze „dobro" jest pojeciem prostym, nie podlegajacym analizie. A skoro tak, to wszelkie próby zdefiniowania go, sprowadzenia do innych wlasnosci, np. do psychologicznych, biologicznych czy socjologicznych, musza byc bezskuteczne; Moore wywodzil, ze tylko dzieki wieloznacznosci pojec i niescislosci rozumowan teorie psychologistyczne, biologistyczne i socjologistyczne - w rodzaju teorii Milla i Spencera - mogly miec w etyce pozory slusznosci. Teorie takie jak ta, ze dobrem jest „to, czego ludzie pragna" (jak mówi psychologistyczna etyka), albo „to, co jest narzedziem w walce o byt" (jak mówi etyka biologistyczna), nie wyjasniaja, czym dobro jest, lecz co najwyzej stwierdzaja, ze odpowiada pragnieniom ludzkim i ze moze sluzyc w walce o byt. j
Druga teza: skoro dobro jest czyms prostym i zadaniem etyki nie moze byc wyjasnienie, „co to jest dobro", to pozostaje jej tylko wyjasnic - „co jest dobre". Inaczej mówiac: etyka nie moze zanalizowac cechy dobra, natomiast moze zbadac, jakim przedmiotom ona przysluguje. Moze tez wsród przedmiotów dobrych oddzielic te, które sa dobre same przez sie, od tych, które sa nimi tylko ze wzgledu na inne przedmioty. To znaczy, moze rozróznic dobra bezwzgledne i wzgledne lub, wedle innej terminologii, dobra pierwotne i wtórne. Podstawowym zadaniem etyki jest zestawic dobra pierwotne, czyli te, które sa dobrami same przez sie. A dopiero na tej podstawie moze ustalic dobra wtórne.
Teza trzecia: wiemy bezposrednio, *a priori,* intuicyjnie, co samo przez sie jest dobrem. Natomiast, co jest dobrem wtórnym, dobrem „do czegos", to moze byc stwierdzone juz tylko empirycznie, bo implikuje empiryczne zwiazki przyczynowe, wymaga zbadania, do czego rzeczy i postepki sluza, co z nich wynika. Z tego powodu w etyce czynniki aprioryczne zespalaja sie z empirycznymi.
Teza czwarta: etyke nalezy rozumiec szeroko jako ogólna teorie wszelkich dóbr, nie zas - jak to sie najczesciej dzialo - jako teorie wylacznie tylko dóbr moralnych. Bo ta teoria specjalna implikuje ogólna: trzeba wiedziec, co w ogóle jest dobrem, by wiedziec, jakie postepowanie jest dobre, moralne. Postepuje bowiem moralnie ten, kto usiluje osiagnac dostepne maksimum dóbr. Aby zas znac to maksimum, musi wiedziec, jakie sa dobra do osiagniecia, a takze - na jakiej drodze moga byc osiagniete, to znaczy musi znac dobra zarówno pierwotne, jak wtórne.
Takie byly poglady etyczne Moore'a i szkoly z Cambridge. Poglady moralistów oksfordzkich byly podobne: oni takze stali w etyce na stanowisku obiektywizmu. Róznili sie tylko w jednym, ale donioslym punkcie: twierdzili mianowicie, ze takze znajomosc tego, co moralne, jest bezposrednia, intuicyjna, aprioryczna, niezalezna od zwiazków przyczynowych, od empirycznie stwierdzanych skutków postepowania. Jest intuicyjnie pewne, ze nalezy wypelniac zobowiazania, np. oddawac dlugi; nie mozna uzalezniac wypelniania zobowiazan od tego, czy z tego wyniknie maksimum dobra. Dla szkoly z Cambridge bezposrednio pewne byly tylko wartosci, a dla szkoly z Oksfordu - takze obowiazki moralne.

Nie wszyscy wszakze przedstawiciele filozofii analitycznej i nowego realizmu obiektywistycznie pojmowali dobro; realizm niektórych z nich konczyl sie u wejscia do etyki. Amerykanscy neorealisci, w przeciwienstwie do brytyjskich, przypisywali dobru charakter wylacznie psychologiczny: nie jest ono wlasnoscia rzeczy, lecz tylko wyrazem stosunku do nich ludzi. Jest wiec czyms wzglednym i zmiennym, o apriorycznej jego znajomosci nie moze byc mowy.
ZESTAWIENIE. Najogólniejszym zalozeniem szkoly zarówno z Oksfordu, jak z Cambridge bylo: filozofia nie moze liczyc na stworzenie syntezy, powinna wiec ograniczyc sie do szczególowych analiz; tylko w ten sposób uniknie bledów, których tyle dotad popelniala. Powinna przy tym zajmowac postawe otwarta i nie przesadzac, do jakich dojdzie wyników.
Najogólniejsza zas teza szkoly byl realizm. Istote tego nowego realizmu mozna - za Amerykaninem R. B. Perrym - sformulowac w nastepujacych twierdzeniach: 1) Istnienie i natura przedmiotów poznawanych sa niezalezne od tego, iz sa poznawane. 2) Poznawac mozemy nawet przedmioty, które nie sa psychiczne. 3) Mozemy je poznawac wprost i wtedy sa bezposrednio obecne w swiadomosci. 4) Nature ich ujawnia doswiadczenie. 5) Realizm kaze uznawac mnogosc i róznorodnosc przedmiotów, prowadzi do pluralizmu, nie do monizmu. W dalszych, bardziej szczególowych pogladach realistów wystepowaly znaczne wahania i rozbieznosci, dotyczace zarówno poznawanych przedmiotów, jak i poznajacego umyslu.
Analityczna i realistyczna filozofia zespalala sie z róznymi dazeniami wspólczesnej filozofii. Przede wszystkim z pluralizmem. (Russell nazwal swa filozofie „atomizmem logicznym" dla zaznaczenia mnogosci i wzajemnej niezaleznosci rzeczy i rzadzacych nimi praw.) Laczyla sie tez z aktywizmem: Whitehead, Russell i Broad za jednostki realnego swiata uwazali nie *rzeczy*, lecz zdarzenia, byl w tym zwiazek z Bergsonem i nowymi teoriami fizyki. Sprzegala sie, jak u Joada, z witalizmem. Najscislej byla zwiazana z nowa logika matematyczna: Russell i Whitehead odegrali w jej dziejach wrecz przelomowa role. Laczyla sie z konwencjonalizmem naukowym, jak u Percy Nunna; z materializmem, jak u Santayany; z platonizmem, jak u Joada. Na prostej, trzezwej, szarej, ale mocnej kanwie Moore'a inni szyli róznobarwnymi, ale juz mniej jednolitymi i trwalymi nicmi.
DZIALANIE I ROZWÓJ. Realizm byl teza bardzo ogólna i zostawiajaca zwolennikom róznorodne mozliwosci: totez pozyskal ich wielu, stworzyl szkole. A i poza nia wplynal na sposób myslenia epoki. Zwlaszcza w Anglii. W r. 1924 napisal jeden z jej filozofów, ze wprawdzie tocza sie nadal spory co do natury realnego swiata, ale „to, ze poznanie jest ujawnieniem sie rzeczywistosci róznej od czynnosci poznawania i ze czynnoscia ta nie wytwarzamy swiata, to jest punktem wyjscia calej wspólczesnej filozofii brytyjskiej".
A realizm anglosaski mial niemalo sojuszników i w innych krajach. Zblizona don szkola Brentany zajmowala wiekszosc katedr w Austrii. Neoscholastyka, stojaca niezmiennie na stanowisku realistycznym, rozwijala sie w katolickich uniwersytetach Francji, Belgii, Wloch, Niemiec, Polski. A Marksowski realizm zapanowal niebawem w Zwiazku Radzieckim.
Natomiast zwyciezajac realisci angielscy wycofywali sie z bardzo wysunietych pozycji, które pierwotnie zajeli. Odeszli od realizmu potocznego, z którym pierwotnie zdawali sie solidaryzowac. Z Poincarem i Bergsonem uznali czynnik konwencjonalny i subiektywny w naszych postrzeleniach i pojeciach. Russell, który poczatkowo bronil realnosci przedmiotów fizycznych, a nawet idealnych, pózniej juz tylko dane zmyslowe uznawal za realne. Moore w 1925 r., stwierdziwszy wiele mozliwych interpretacji realnego swiata, nie widzial moznosci rozstrzygniecia miedzy nimi. Broad uznawal juz samo tylko istnienie rzeczy za niezalezne od poznajacego podmiotu, natomiast wszystkie przypisywane im wlasnosci za zalezne. Czesc realistów od „nowego" realizmu wrócila do dawnego, badz Kaniowskiego, badz naturalistycznego. W Ameryce w kilka zaledwie lat po neorealistach wystapil inny odlam pod nazwa realistów krytycznych; gdy tamci bronili nowego pomyslu bezposredniej obecnosci realnych przedmiotów w spostrzezeniach - to ci wrócili do stanowiska dawnego. Jednakze wrócili don tylko czesciowo, stanowisko ich nie bylo calkowicie stanowiskiem „krytycznych" realistów XIX wieku. Nie twierdzili, jakobysmy tylko przez zjawiska dochodzili do poznania rzeczy; bo od poczatku mamy do czynienia z rzeczami. Jednak tylko zjawiska ujmujemy bezposrednio intuicja, do *rzeczy* zas intuicja nie siega, mozemy je tylko posrednio, pojeciowo oznaczyc.
KONCOWY WYNIK MOORE'A. W 1942 r., w 70 roku zycia Moore'a, zwolennicy jego wydali ksiazke, w której zlozyli hold jego filozofii, ale takze wysuneli przeciw niej pewne zarzuty. Moore odpowiedzial, ze zalezalo mu na dwóch jedynie zagadnieniach i przez cale zycie nimi sie tylko zajmowal: czy istnieja

realne materialne przedmioty, które bysmy mogli bezposrednio ujac? I czy dobra istnieja obiektywnie? I oswiadczyl: ze po 40 latach rozmyslan nie moze sie zdecydowac, czy jest tak, jak twierdzil, czy moze wlasnie inaczej.
Co do obiektywnosci dóbr napisal: „Mam pewna sklonnosc do sadzenia, ze poglad przeciwny mojemu jest prawdziwy, a przeto mój wlasny dawniejszy poglad jest falszywy. Ale z drugiej strony mam pewna sklonnosc do przypuszczenia, ze mój dawniejszy poglad jest jednak prawdziwy, l jesli mnie kto spyta, do którego z tych dwu nie dajacych sie pogodzic pogladów mam silniejsza sklonnosc, to moge tylko odpowiedziec, ze po prostu nie wiem, czy do jednego, czy tez do drugiego. Sadze, ze takie jest przynajmniej uczciwe stwierdzenie mego obecnego stanowiska". "
O poznawaniu realnych *rzeczy* mówil podobnie: przyznawal, iz przypuszcza, ze jego realistyczny poglad byl sluszny, ale jednoczesnie przypuszcza, ze racje moga miec takze jego przeciwnicy. „Mam silna sklonnosc do uznawania obu tych nie dajacych sie pogodzic pogladów. Jestem prawdziwie zaklopotany ta sprawa i chcialbym tylko móc znalezc z niej jakies wyjscie".
Wynik to byl szczególny: mysliciel bezwzglednie rzetelny, usilujacy nie twierdzic nic, za co by nie mógl wziac pelnej odpowiedzialnosci, doszedl po wielu wysilkach do wniosku, ze w sprawach najwazniejszych twierdzenia wykluczajace sie wzajem zdaja sie równie prawdziwe. Jest to jakby *memento* wobec uroków skrajnej ostroznosci w mysleniu, bo okazuje sie bezplodna, nie daje pewnosci.
Niemniej jest niemalo takich, co sadza, ze dzielo Moore'a „jest jednym z nielicznych naprawde waznych przyczynków do oswiecenia filozoficznego, jakie przynioslo nasze stulecie". Dalo wzór rzetelnosci w robocie filozoficznej. I nawet ci, co odeszli do szkoly „realistycznej", zostali wierni szkole analitycznej, uprawiajacej filozofie w sposób naukowy.
NEUTRALIZM RUSSELLA. Niektórzy zas z tych, co zaczeli od analitycznego programu i bezposredniego realizmu, utworzyli potem wlasne doktryny. Dotyczy to zwlaszcza dwu myslicieli cieszacych sie najwieksza popularnoscia: Russella w Anglii i Santayany w Stanach Zjednoczonych.
Bertrand Russell (1872 - 1970), mysliciel wszechstronny, oryginalny, niezmorodowanie czynny, zmienny, wykazal olbrzymia skale zainteresowan i mozliwosci, od podstaw matematyki do publicystyki. Pisal o nowej fizyce i nowej matematyce, nowych pradach spolecznych, nowej gospodarce, nowym przemysle, nowej pedagogice, nowej filozofii. Byl synem najbogatszego z ksiazat angielskich, ksiecia Bedfordu, i mial skrajnie lewicowe poglady. Mial przez kilka lat docenture w Cambridge, ale za propagande pacyfistyczna podczas I wojny zostal jej pozbawiony. Zajal sie wówczas róznymi innymi sprawami, pisarskimi i praktycznymi, prowadzil radykalnie postepowa szkole powszechna, organizowal szkolnictwo w Japonii. Po latach wrócil do spokojnego uniwersyteckiego Cambridge. Amerykanskie reklamy jego ksiazek podkreslaja, ze posiada tytul hrabiowski i ze mial trzy zony. Swe prace filozoficzne zaczal od historii (przewrotowa ksiazka o Leibnizu z 1900 r.) i filozofii matematyki *(Principles of Mathematics,* 1903). Wspólnie z Whiteheadem w wielkim dziele *Principia Mathematica* (3 tomy, 1910-1913) sformalizowal caloksztalt podstaw matematyki. Filozofie swa realistyczna wylozyl Krótko w *Problems of Philosophy,* 1912. W pózniejszych ksiazkach - *Our Knowledge of External World,* 1914, *Analysis of Mind,* 1921, *Analysis of Matter,* 1927, *An Outline of Philosophy,* 1928 - realizmowi swemu dawal posiac coraz to inna, coraz bardziej pelna zastrzezen i dalsza od zwyklego, potocznego realizmu. Jednoczesnie zaczal oglaszac prace na tematy aktualne - o malzenstwie, szczesciu, wolnosci, wychowaniu; prace te, w tresci smiale, a w formie prawie beletrystyczne, bardziej jeszcze spopularyzowaly jego nazwisko niz scisle filozoficzne. Daly wyraz jego umyslowi swietnemu, ale zadnemu paradoksu i sensacji. W sposobie myslenia byl zwiazany z Oswieceniem XVIII i liberalizmem XIX wieku, ale zarazem pelen byl zainteresowania nowosciami dwudziestego. W koncu zajal sie tez historia: przed II wojna napisal historie spoleczno-filozoficzna XIX wieku, a po wojnie - *Historie filozofii zachodniej,* 1946.
Russell ma swe miejsce w rozwoju róznych dzialów mysli. Jego poglady najbardziej filozoficzne skupiaja sie dokola realizmu: zaczal od pelnego, potem przeszedl do czesciowego. Po róznych bowiem wahaniach za realne uznal juz tylko dane zmyslowe. W materii i przedmiotach fizycznych dopatrzyl sie teraz konstrukcji umyslu, robionej z okazji danych zmyslowych. I tak samo w przestrzeni, bo z doswiadczenia kazdy zna nie jedna, lecz wiele przestrzeni: inna jest wzrokowa, a inna dotykowa; co wiecej, kazdy zyje we wlasnej przestrzeni, patrzy z wlasnej perspektywy; wspólna zas dla wszystkich, intersubiektywna przestrzen fizyki jest tylko konstrukcja i hipoteza. A podobnie jest z rzekomo jedynym, absolutnym, intersubiektywnym czasem.

A i ze swiatem psychicznym jest nie inaczej: Russell zatomizowal go tak samo, jak swiat materialny. Jak materia jest mnogoscia danych zmyslowych, tak umysl mnogoscia wrazen, niczym wiecej. „Usilujac spojrzec w siebie, trafiamy zawsze na taka czy inna mysl lub czucie, a nie na jazn, która mysli i czuje". „Jazn jest tylko lancuchem wydarzen". „Podmiot jest fikcja logiczna".
W szczególach przedstawial rzecz tak: Z wrazeniami jest jak z klisza fotograficzna. Mianowicie klisza fotograficzna zalezna jest od dwóch szeregów zdarzen: tych, co dokonuja sie w fotografowanym przedmiocie, i tych, co w samej kliszy. Podobnie wrazenia: naleza do szeregu zdarzen dokonujacych sie w przedmiotach otaczajacych, ale takze do zdarzen dokonujacych sie w samym umysle. Nie nalezy mówic, ze sa subiektywnym odbiciem danych zmyslowych, bo sa po prostu tym samym, co one. Nie sa ani subiektywne, ani obiektywne, ani psychiczne, ani fizyczne, sa neutralne wobec tych przeciwienstw. Z tych neutralnych jednostek sklada sie zarówno to, co nazywamy umyslem, jak to, co materia. Nie sa dwoma rodzajami wydarzen, lecz dwoma aspektami tych samych wydarzen. Tylko tak-jak Russell sadzil - mozna wytlumaczyc zwiazki miedzy umyslem a materia. Swiat ma dwa aspekty, ale jedna tylko substancje. Umysl nie jest odrebnym przedmiotem, jest jedynie miejscem, gdzie spotykaja sie dzialania róznych przedmiotów. Sadzil, ze tlumaczy to jednosc swiata bez sprowadzania materii do umyslu czy odwrotnie. Jest to monizm neutralny wobec przeciwstawienia umyslu i materii, czy - jak go równiez mozna nazwac - neutralizm.
Russell zaprzeczal tez, jakoby istniala oslra i nieprzekraczalna granica miedzy swiatem fizycznym a psychicznym. „Sadze" - pisal - „ze materia jest mniej materialna i duch mniej duchowy, niz sie zwykle przyjmuje". Z tym monistycznym pogladem wystapil zreszta nie on pierwszy. Sam powolywal sie na Williama Jamesa. W Anglii wyprzedzil *go* w tym Robert Adamson (1852- 1902), profesor w Manchester. I byl to w zasadzie ten sam poglad, który na kontynencie rozwineli Mach i Avenarius. To znaczy, Russell snujac teorie realizmu doszedl do tego samego wniosku, do którego doszli równiez pozytywisci. Siegajac dalej, byl to w gruncie rzeczy poglad Hume'a,jego teoria materii i umyslu. Realizm XX w., który pierwotnie kontynuowal koncepcje Reida, potem, u Russella, upodobnil sie do Hume'a - rzecz szczególna, bo Hume i Reid byli nieprzejednanymi przeciwnikami.
<u>REALIZM A PLATONIZM.</u> Realizm szkoly analitycznej uznawal rzeczy materialne za niezalezne od nas. Jednakze niektórzy z jego przedstawicieli sadzili, ze równie niezalezne
sa tez powszechniki, idee: to znaczy, ze ze zwyklym realizmem laczyli pojeciowy realizm Platonski. Nie byli w tym zjawiskiem wyjatkowym: podobne bylo stanowisko fenomenologii, a takze niektórych innych pradów XX wieku. Dwa sa stale przeciwienstwa w dziejach filozofii. Jedno jest miedzy spirytualizmem a materializmem: czy istnieje byt inny niz materialny? Drugie - miedzy platonizmem a naturalizmem: czy istnieje byt inny niz jednostkowy ? Te dwa przeciwienstwa laczyly sie zwykle z soba w ten sposób, iz materializm bywat naturalizmem, a platonizm, jesli wystepowal lacznie, to *ze* spirytualizmem. Ale nowy realizm dal inna kombinacje: byla ona pomyslem Sanlayany.
Realizm Santayany byl materialistyczny. Swiadomosc - nie inaczej niz zycie, niz ruch - nie jest substancja, lecz stanem materii, w pewnych warunkach przez nia osiaganym; nie jest sila, nie posiada zdolnosci dzialania. Swiat realny jest wylacznie „królestwem materii".
Ale materializm swój Santayana uzupelnial w szczególny sposób: uzupelnial przez platonizm. Twierdzil, ze poza królestwem materii jest jeszcze królestwo wiecznych esencji. Sa tak samo niezalezne od naszego umyslu, jak materialne rzeczy. Nie jest to swiat rzeczywistosci, lecz mozliwosci. Tylko pewne sposród nich zostaly zrealizowane w materii: a które, to juz zalezy nie od nich, lecz od materii.
Umysl ludzki interesuje sie przede wszystkim prawda, to znaczy esencjami zrealizowanymi. Ale interesuje sie takze nie zrealizowanymi, zestawia je tak, by utworzyc z nich swiat dobry, piekny, harmonijny. Ten dobór esencyj, dokonany ze stanowiska czlowieka, stanowi „królestwo ducha". Wartosc swa ma niezaleznie od tego, czy bedzie zrealizowany w materii. Niemniej ludzie chetnie wyobrazaja go sobie jako zrealizowany; robia to zwlaszcza w poezji i religii. W ten sposób mieszaja to, co jest - z tym, co chcieliby, aby bylo; dodaja przez to urody królestwu materii, ale ponizaja królestwo ducha. Swoja droga, poezja i religia oraz podobna do nich metafizyka maja swoja sfere dzialania - ale jest to zupelnie inna sfera niz nauki: one dotycza królestwa ducha, a ona materii. Póki nie przekraczaja swych sfer, nie moze byc miedzy nimi konfliktu.
Jaka jest podstawa epistemologiczna tych i w ogóle wszelkich przekonan ludzkich? Santayana odpowiadal na to pytanie w sposób charakterystyczny dla XX wieku: mówil, ze u podstaw przekonan jest tylko instynkt, wiara, „zwierzeca wiara" *(animal faith),* jak sie wyrazal.

ODNOWIENIE SCHOLASTYKI

UFORMOWANIE SIE FILOZOFII CHRZESCIJANSKIEJ W WIEKACH SREDNICH. Filozofia chrzescijanska uformowala sie w wiekach srednich. Formowala sie stopniowo, powoli; proces ten trwal wiele stuleci. Od poczatku do konca sredniowiecza nie zatrzymywala sie w rozwoju; ówczesni mysliciele wciaz szukali, zmieniali swe doktryny, usilowali je ulepszac. Korzystali ze wszystkich dostepnych im zródel; przede wszystkim z calej puscizny starozytnej. Dlugo zyli Platonem i Plotynem i teoria ich byla wtedy skrajnie spirytualistyczna, aprioryczna, mistyczna. Potem zas w XIII w. dokonali dosc gwaltownego i niespodziewanego zwrotu, odeszli od Platona, przerzucili sie do Arystotelesa i filozofia ich stala sie realistyczna, empiryczna, intelektualistyczna. S w. Tomasz z Akwinu dal jej wówczas postac szeroka, konsekwentna, która mogla wydawac sie definitywna. Ale i wtedy filozofia chrzescijanska nie zatrzymala sie w swych poszukiwaniach i rozwoju.

W wiekach srednich miala przewaznie postac scholastyki: to znaczy byla filozofia autorytatywna, przyjmujaca, ze nie trzeba wszystkich prawd rozumem ludzkim dochodzic, bo niektóre sa dane w objawieniu; trzeba je tylko sformulowac racjonalnie i inne prawdy do nich dostosowac. Prawdy objawione - ze jest Bóg, ze dusza jest niesmiertelna - byly dla niej niezachwiane, wszystko inne w filozofii bylo otwarte. Miala rózne postacie: postac wczesna, jeszcze sprzed Tomasza, oparta glównie na Augustynie, i pózniejsza - postac tomizmu.

Byla scholastyka glówna postacia filozofii chrzescijanskiej wieków srednich, ale nie byla jedyna. Obok niej rozwijala sie filozofia mistyczna, nie budujaca racjonalnego systemu. A tomizm nie byl jedyna scholastyka, byl tylko jedna z jej postaci, postacia chronologicznie ani nie pierwsza, ani nie ostatnia.

ROZWÓJ FILOZOFII KATOLICKIEJ W XVII WIEKU. Zatrzymanie sie rozwoju scholastyki i idacy za tym bardzo znaczny jej upadek nie nastapily w wiekach srednich. Nastapily dopiero w erze nowozytnej, w XV i XVI w. I nie trwaly dlugo: bo juz w XVII w. przyszlo odrodzenie filozofii chrzescijanskiej. Wielcy filozofowie tego stulecia nie byli scholastykami, ale byli wychowani na tradycji scholastycznej: byli - jak Kartezjusz, a zwlaszcza Malebranche i Pascal - najczystszej krwi filozofami chrzescijanskimi. Odeszli jednak od scholastyki, zwlaszcza od jej postaci tomistycznej; raczej powrócila u nich inna, dawniejsza postac filozofii chrzescijanskiej, mianowicie platonsko-augustynska. Co wiecej, w wieku XVI i XVII odzyla równiez mistyka chrzescijanska: wszak byly to stulecia Jana od Krzyza i Teresy z Aviia. Jeszcze wiecej: odzyla sama scholastyka - wszak to stulecia Suareza i Moliny. Suarez usilowal odnowic tomizm zespalajac go z innymi pradami mysli chrzescijanskiej, a Molina potegujac empiryczne jego czynniki.

Inaczej bylo w XVIII wieku: ten byl istotnie malo religijny i malo chrzescijanski, a nawet wydawac sie moglo, ze w nim filozofia chrzescijanska zanikla. Jednakze nie zanikla i wówczas; istniala, ale doprowadzona do postawy obronnej i na obrone wydajaca cala swa energie. Ilosciowo pisarze chrzescijanscy mieli moze nawet przewage nad encyklopedystami, ale ci stanowili nurt postepowy i typowy dla epoki, totez spoza pierwszoplanowych postaci encyklopedystów dzis juz wcale nie widac drugoplanowych postaci scholastyków.

FILOZOFIA KATOLICKA W POCZATKU XIX WIEKU. W tym stuleciu znów inaczej ulozyly sie stosunki: filozofia chrzescijanska, metafizyczna i religijna, na nowo stala sie aktualna, blizsza duchowi czasu. Jednakze jej tradycje byly przerwane w dobie Oswiecenia i musiala na nowo szukac stanowiska, metody, wzorów.

Mial wówczas filozofia chrzescijanska wiele pierwiastków samodzielnych i twórczych, miala myslicieli wybitnych i niezaleznych, jak Newman w Anglii, Gratry we Francji, Baader i Goerres w Niemczech, Balmes w Hiszpanii. Ale wysilki ich byly rozproszone, nieskoordynowane, niejednolite, nie stanowily jednego frontu. I wyladowywaly sie wiecej w teologii i apologetyce niz w filozofii. Zuzywaly sie na walke z pradami, z którymi dla mysli chrzescijanskiej nie moglo byc zgody: z kantyzmem, materializmem, pozytywizmem. Z róznych stanowisk mozliwych dla filozofii chrzescijanskiej dawaly na ogól pierwszenstwo

temu, które bylo najdalsze od niechrzescijanskich stanowisk, a wiec spirytualistycznemu i idealistycznemu. Bylo to stanowisko platonsko-augustynskie, jeszcze pretomistyczne. nie odwolujace sie, jak tomizm, do doswiadczenia. W duchu epoki, która byla romantyczna i metafizyczna, ówczesni

filozofowie chrzescijanscy nie przykladali wagi do precyzji w metodzie, rozumowaniu, slownictwie - osiagnietej przez stulecia scholastyki. Filozofia ich byla „romantyzmem katolickim". Korzystala'wielorako z niekatolickich romantyków i idealistów: Baader czy Schlegel korzystali z Schleiermachera, który wylacznie uczuciowo rozumial religie, a Goerres z Hegla, który ja pojmowal czysto rozumowo.

ODNOWIENIE SCHOLASTYKI. Swiecka filozofia weszla byla po 1830 r. w nowa ere - minimalistyczna, antymetafizyczna. W filozofii katolickiej przejscie to na razie sie nie odbilo; odbilo sie dopiero w pól wieku pózniej, gdy pozytywistyczna, areligijna, achrzescijanska postawa filozofii doprowadzila do zwartego frontu zarówno filozofów, jak i szerokich mas inteligencji. Filozofia katolicka znalazla sie wówczas w odosobnieniu, obca tendencjom epoki, bodaj wiecej jeszcze niz w XVIII w., w dobie Oswiecenia.

Aby móc walczyc z jednolitym frontem przeciwników, musiala sama stworzyc jednolity front, program, metode. Wyrazem tej potrzeby, a zarazem glówna pobudka do odnowy stala sie slynna encyklika papieza Leona XIII *Aeterni Patris*, z 1879 r. Byla inspirowana, jak sie zdaje, przez pózniejszego kardynala Merciera. Wzywala do wzmozenia filozoficznej pracy katolików i, wbrew rozproszeniu ostatnich pokolen, do skupienia jej, do przyjecia jednolitego wzoru, mianowicie wzoru scholastyki, zwlaszcza w postaci pod wieloma wzgledami najdoskonalszej, jaka jej dal Tomasz z Akwinu. Encyklika ta stanowi granice dwóch okresów filozofii katolickiej. Od niej zaczyna sie nowa scholastyka, nowy tomizm. Miala podwójny skutek: najpierw - wzmogla wysilek filozoficzny katolików; bezposrednio po niej powstaly niezliczone publikacje, poswiecone filozofii i historii filozofii chrzescijanskiej. Po 1930 r. wychodzilo rocznie okolo tysiaca prac filozoficznych pisanych ze stanowiska tomistycznego; w samym Collegium Angelicum w Rzymie bylo 16 katedr filozofii. Po wtóre zas, skupila wysilki, utworzyla jednolita filozofie katolicka.

KIERUNKI NEOSCHOLASTYKI. W tej nowej scholastyce wyodrebnily sie jednakze dwa kierunki.

l. Jeden z nich byl konserwatywny, wystepowal z przekonaniem, ze Tomasz osiagnal w zasadzie to wszystko, co bylo filozofii potrzebne, ze nalezy sie go wiernie trzymac. Kierunek ten reprezentowali zwlaszcza dominikanie, w duchu jego pracowalo rzymskie Angelicum, uniwersytet we Fryburgu szwajcarskim, liczne klasztory francuskie. W Polsce rzecznikiem jego byl o. Jacek Woroniecki. Kierunek ten byl w opozycji nie tylko przeciw kierunkom niekatolickim, ale takze przeciw wszystkfm katolickim, które nie byly tomizmem. Jesli nazywa sie go „nowa" scholastyka, „neoscholastyka", „neotomizmem", to w sensie chronologicznym, bo rzeczowo od dawnej scholastyki, dawnego tomizmu wlasnie nie chcial sie róznic. Jednakze nie kwestionowal, ze w tomizmie moga byc ulepszenia i postep. - Kierunek ten nie wyczerpuje neoscholastyki, jest w niej nawet mniejszoscia.

Odrózniac od niego nalezy stanowisko niektórych uczonych katolickich, zajmujacych sie wprawdzie wylacznie filozofia sredniowieczna, ale z intencja historyczna, dla zbadania, w jakich warunkach powstala, jakie miala naprawde zamierzenia, wlasciwosci, poglady. Najbardziej znanymi jego przedstawicielami byli kardynal Ehrle, Baeumker, Grabmann,
Mandonnet, Gilson, M. De Wulf, Michalski. Prad ten wydal najznakomitsze dziela filozoficznej mediewistyki.

2. Drugi zas kierunek neoscholastyki zmierzal wlasnie do dalszego rozwijania mysli sredniowiecznej. Odpowiadalo to encyklice Leona XIII, w której bylo powiedziane: *novis vetera augere*. Pewne punkty filozofii sa nietykalne: przede wszystkim prawdy wiary, istnienie Boga, niesmiertelnosc duszy, wolnosc woli, a takze niektóre inne twierdzenia filozoficzne, jak obiektywnosc prawdy, mozliwosc metafizyki, realnosc swiata. Nieuniknione tez jest przeciwienstwo neoscholastyki z materializmem, determinizmem, subiektywizmem. Ale reszta jest otwarta dla badan. I nowa scholastyka nie powinna stac na miejscu. Niektórzy zapytuja - tak pisal czolowy jej przedstawiciel, kardynal Mercier - czy mysli ona o powrocie do wieków srednich i czy utozsamia prawdziwa filozofie z pogladami jednego ówczesnego filozofa, l odpowiadal: „oczywiscie nie: nie ma mowy o nawróceniu mysli ludzkiej o kilka wieków wstecz". Wszak i sama scholastyka nie stala na miejscu i nie z jednego czerpala zródla: nie ma wiec nawet historycznej racji, by tak czynila neoscholastyka. Wszak sam Tomasz postepowal eklektycznie: stanal zasadniczo na stanowisku Arystotelesa, ale w najszerszych rozmiarach wlaczal do swej filozofii pierwiastki Platonskie i Augustynskie. Kazda sluszna mysl, jaka spotkal, uwzglednial w swym systemie: tak tez nalezy postepowac i nadal. Nowa scholastyka ma byc nowa nie tylko w sensie czasowym, ale i rzeczowym. Niekoniecznie nawet musi byc tomizmem. I rzeczywiscie obok neotomizmu wystapil w niej

neoaugustynizm. Klasztor franciszkanski w Quarachi stal sie osrodkiem nowego skotyzmu. Niemiecki mysliciel J. Hessen wystapil wrecz z haslem: augustyhizm przeciw tomizmowi.
Glównymi osrodkami tego kierunku byly: Institut Superieur de Philosophie w Lowanium, zalozony przez kardynala Merciera, Uniwersytet di Sacro Cuore w Mediolanie, kierowany przez o. Gemellego, i rózne szkoly niemieckie, jak Maria Laach benedyktynów, jak szkola Gutberleta w Fuldzie, szkola w Monastyrze, której glównym przedstawicielem byl J. Geyser, a ostatnio takze Akademia Alberta Wielkiego w Kolonii.
PODSTAWOWE CECHY NEOSCHOLASTYKI. Nowa scholastyka miala tedy rózne odmiany; jednak podstawowa jej postacia pozostal neotomizm. A mimo rózne jego interpretacje i próby modernizacji, zasadnicze jego cechy nie ulegaly wahaniu. Kongregacja Studiów sformulowala 24 tezy tomistyczne, które w 1916 r. Benedykt XV zatwierdzil jako dyrektywe dla studiujacych filozofie katolicka.
Najogólniejszymi i najbardziej zasadniczymi koncepcjami filozofii tomistycznej byly zawsze i pozostaly dwie wywodzace sie jeszcze z Arystotelesa: realnosc poznania i konkretnosc istnienia. Jej punktem dojscia byl Bóg i niesmiertelna dusza, ale punktem wyjscia byly materialne rzeczy.
1. W teorii poznania tomizm nowy, tak samo jak dawny, glosil realizm. Znaczy to, ze przyjmowal istnienie i poznawalnosc zewnetrznego swiata. Twierdzil, ze przedmioty cielesne sa realne i poznawalne. Byl w opozycji do idealizmu, traktujacego swiat cielesny jako wytwór umyslu: nie swiat jest zalezny od umyslu, lecz przeciwnie, umysl od swiata. Poznanie jest czynnoscia, która przedmiotu swego nie wytwarza. Nie jest tez prawda, jak to przyjmowal Kartezjusz i za nim wiekszosc nowozytnych myslicieli, iz oczywiste jest tylko istnienie mysli i ze od mysli trzeba dopiero znalezc przejscie do zewnetrznego swiata; istnienie zewnetrznego swiata nie jest mniej oczywiste niz istnienie mysli. Zbedne jest wiec pytac, czy umyslem naszym mozemy ujmowac rzeczy; i jesli to ma byc zagadnienie
teorii poznania, to nauka ta jest zbedna i fikcyjna. Neotomizm szedl w tym wszystkim za dawna tradycja, siegajaca nie tylko Tomasza, ale Arystotelesa, natomiast byl w przeciwienstwie do wielkiego pradu wywodzacego sie od Kartezjusza i nadajacego charakter filozofii nowozytnej.
Byly wszakze w tej sprawie dwa odcienie w odnowionej scholastyce. Jeden, reprezentowany glównie w Lowanium, wyznawal realizm ogledny, liczacy sie ze stanowiskiem Kaniowskim, i uznawal doniosla role teorii poznania (której dawal nazwe „kryteriologii")-Drugi byl radykalniejszy: glosil realizm bezkompromisowy i kwestionowal potrzebe teorii poznania jako pierwszej podstawy filozofii. Przedstawicielem jego stal sie E. Gilson, ale takze J. Maritain czy R. Garrigou-Lagrange.
Szczególne znaczenie posiada ta druga, skrajna postac realizmu, zwana realizmem bezposrednim. Wedlug niego przedmioty zewnetrznego swiata znamy bezposrednio, nie zas przez wnioskowanie; nie jest prawda, jakobysmy znali jedynie wlasne wyobrazenia i tylko na ich podstawie wnosili, ze istnieja rzeczywiste rzeczy. W swiadomosci naszej wystepuja bezposrednio rzeczy same, a nie tylko ich wyobrazenia. Gdyby bylo inaczej, swiadomosc nasza nigdy by nie dotarla do rzeczy. Ze tak jest, tego ostatecznie udowodnic niepodobna, ale jakis punkt wyjscia przyjac trzeba, a ten wydaje sie sluszniejszy niz punkt wyjscia idealistów.
W filozofii sredniowiecznej realizm bezposredni nie byl wyraznie sformulowany, ale byl w niej *implicite* zawarty. Nie byl formulowany, bo nie mial jeszcze wyraznych przeciwników. Do wyraznego jego sformulowania pobudzil dopiero w XIX w. kantyzm i idealizm, które glosily wlasnie teze przeciwna: ze swiadomosc nie moze wyjsc poza wlasne doznania. Do swieckiej filozofii teorie realizmu bezposredniego wniósl w koncu XIX w. Franciszek Brentano, wychowany w tradycji scholastycznej, zanim od pierwszych lat XX w. skupila wielu filozofów, zwlaszcza Anglii i Ameryki.
2. W teorii bytu tomizm, nowy tak samo jak dawny, glosil konkretnosc i jednostkowosc istnienia: nie ma innych bytów niz jednostkowe. Powszechniki sa narzedziami poznania, ale nie samoistnymi bytami. Co wiecej, dusze nie sa samoistnymi bytami. Czlowiek jest nierozerwalna caloscia duszy i ciala; zarówno dusza, jak cialo sa tylko skladnikami, niezupelnymi substancjami skladajacymi sie na substancje zupelna, jaka jest czlowiek. I tomizm zwalczal zarówno materializm, uznajacy tylko samoistnosc cial, jak i spirytualizm, uznajacy tylko samoistnosc dusz.
Tomizm w teorii bytu, tak samo jak w teorii poznania, odwolywal sie do rzeczywistosci, do doswiadczenia; jemu przypisywal najwyzsza pewnosc, w nim widzial wlasciwe oparcie filozofii. Byl wszakze nie tylko filozofia, lecz pogladem na swiat opartym takze na objawieniu. To sprawialo, ze byl nieautonomiczny. I jesli w wielu punktach zbiegal sie z typowymi pradami XX wieku, to w tym od nich odbiegal.

3. Program neoscholastyki, wyraznie gloszony zwlaszcza przez szkole lowanska, zawieral te dwa punkty: kontakt z naukami szczególowymi i kontakt z filozofia wspólczesna. A wiec - przeciwienstwo konserwatyzmu. Zastrzegal tylko, ze w stosunku do nauk szczegółowych nalezy odrózniac dwie sprawy: fakty i teorie. Metafizyka musi sie liczyc z faktami nauki, ale nie z jej teoriami. Wlasnie nowa krytyka nauki wykazala, ze teorie naukowe sa tylko hipotezami, ze sluza raczej ekonomii myslenia niz rozszerzaniu poznania, ze zmierzaja raczej do myslenia wygodnego niz prawdziwego. Wiec filozofia moze to przeprowadzic inaczej, skuteczniej. Programowy kontakt z filozofia wspólczesna powodowal, ze neoscholastyka rozwijala sie szybko. Przeszla przez dwie fazy, z których jedna przypada na XIX w. i na pierwsze lata XX w., a druga na lata pózniejsze.

FAZY NEOSCHOLASTYKI. Pierwsza faza byla równoczesna z panowaniem pozytywizmu, scjentyzmu, z kultem przyrodoznawstwa i metody eksperymentalnej. Jesli wówczas neoscholastyka mogla utrzymac swe aspiracje do metafizyki, to tylko do metafizyki zrozumianej jako „indukcyjna", zwiazanej z naukami szczególowymi. Majac tendencje z natury *rzeczy* metafizyczne, musiala w ówczesnych warunkach paktowac, robic ustepstwa, bo szla przeciw pradowi. Naturalnymi jej sprzymierzencami byli wówczas tylko tacy mysliciele, jak Lotze lub Wundt, którzy nauke usilowali uzupelniac przez indukcyjna metafizyke, a walczyli zarówno z materializmem jak z idealizmem. Sprzymierzencem jej byl tez krytyczny realizm, który wówczas i poza sferami katolickimi zaczal sie rozwijac. A jesli jaki skladnik scholastyki byl teraz na czasie, to jej skladnik empiryczny, wprowadzony przez Tomasza. Nowa scholastyka mogla odwolywac sie do niego, a takze do molinizmu, dla którego glównym aktem poznania jest *intellectus sitigulariunt*, nie *universalium*, a wszelkie poznanie ogólne jest wtórne. Te stosunki zmienily sie radykalnie w XX w.

Druga faza neoscholastyki przypadla juz na okres odwrotu od scjentyzmu i czesciowego nawrotu do metafizyki. W okresie tym juz na czasie byl poglad, ze metafizyka jest mozliwa i ze samodzielnie, niezaleznie od nauk szczegółowych, moze dochodzic prawdy. A takze poglad, ze umysl ludzki zdolny jest ujmowac bezposrednio ogólne prawdy i istote rzeczy.

Sytuacja neoscholastyki zmienila sie radykalnie: nie byla juz w zasadniczych swych tezach odosobniona, miala sprzymierzenców, nie potrzebowala paktowac i lagodzic swych tez. Mogla odejsc od molinizmu do pogladu skrajniejszego, stawiac znów na *intellectus universalium*, nie *singularium*.

ZWIAZKI NEOSCHOLASTYKI Z FILOZOFIA WSPÓLCZESNA. 1. Naturalnym jej sprzymierzencem byl pod pewnym wzgledem Bergson we Francji. On najwiecej przyczynil sie do tego, ze stosunek do metafizyki w XX w. ulegl przemianie, ze znaczenie nauk szczegółowych w opinii filozoficznej upadlo, a samej filozofii sie podnioslo. Bergsonizm mial dwa aspekty: byl krytyka absolutnej filozofii, a zarazem sam byl inna filozofia absolutna. Znalazl oddzwiek zarówno w filozofii modernizmu, potepionej przez Kosciól, jak równiez w filozofii przez Kosciól uznawanej. Pod jego wplywem powstal tak zwany „mlodszy tomizm", glównie z inicjatywy dwu dominikanów, o. Sertillanges'a i o. Garrigou-Lagrange'a. Wraz z Bergsonem uznawal dynamiczna nature bytu, a takze prymat metafizyki przed naukami szczegółowymi: jest od nich niezalezna, bo bezposrednia intuicja wnika w istote rzeczy. Równiez i inni wybitni filozofowie katolickiej Francji byli uczniami Bergsona: J. Chevalier z Grenobli i J. Maritain z Instytutu Katolickiego w Paryzu; ten drugi odsunal sie zreszta pózniej od bergsonizmu.

2. W Niemczech neoscholastyka korzystala z fenomenologii, zwlaszcza w tej postaci, jaka jej nadal Scheler. Ta przemawiala na korzysc metafizyki, intuicji, aprioryzmu. Wplyw jej przyczynil sie do wzmozenia w scholastyce elementów augustynskich i do powstania owego hasla: augustynizm przeciw tomizmowi. Empiryczne elementy scholastyki, tak cenne w oczach XIX w., stracily teraz nieco ze swej atrakcyjnosci i zeszly na drugi plan.

HUSSERL

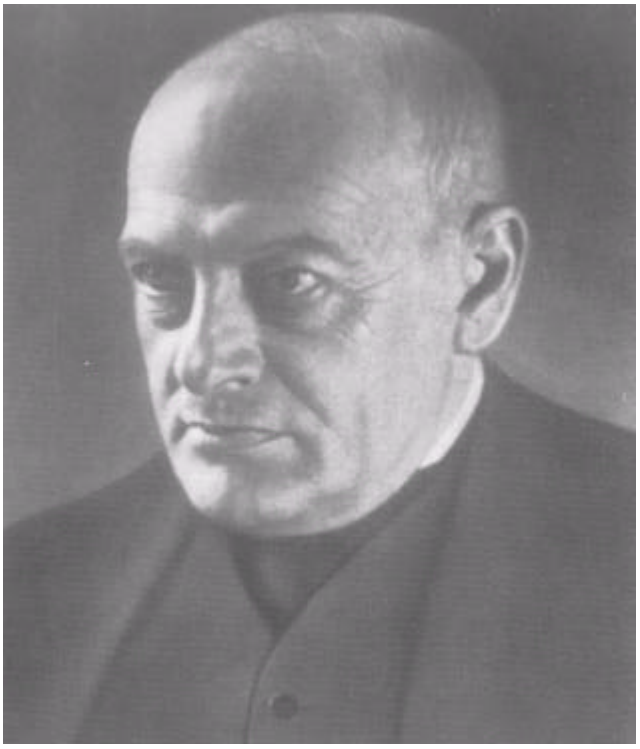

SCHELER

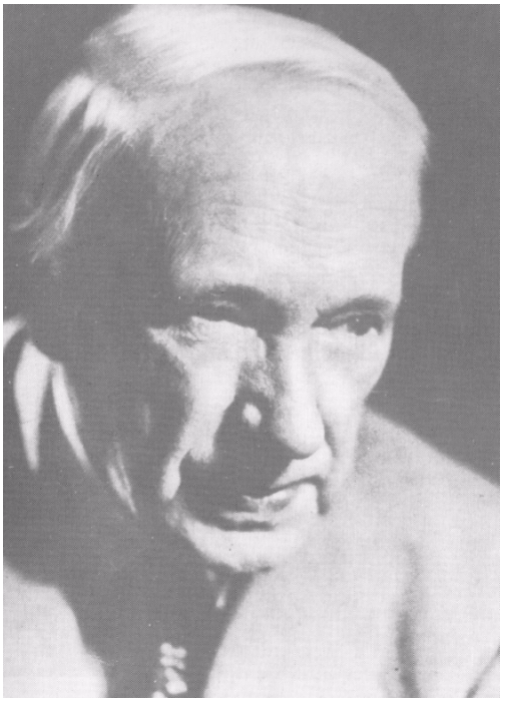

MOORE

PERRY

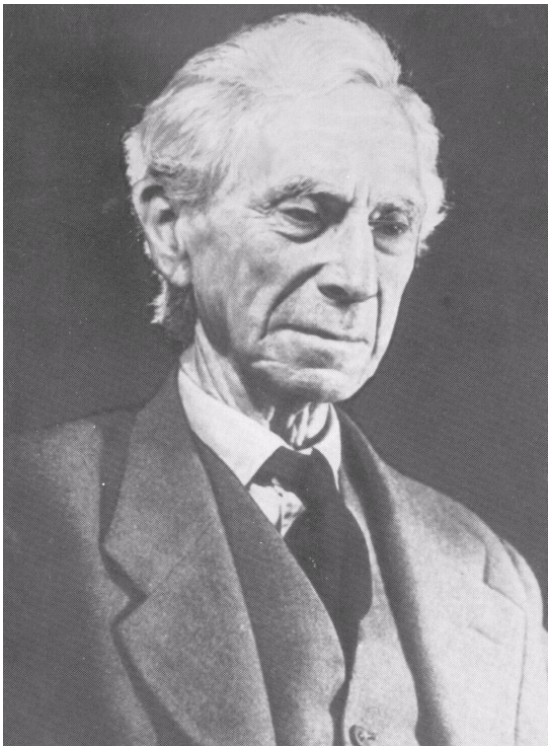

RUSSELL

SANTAYANA

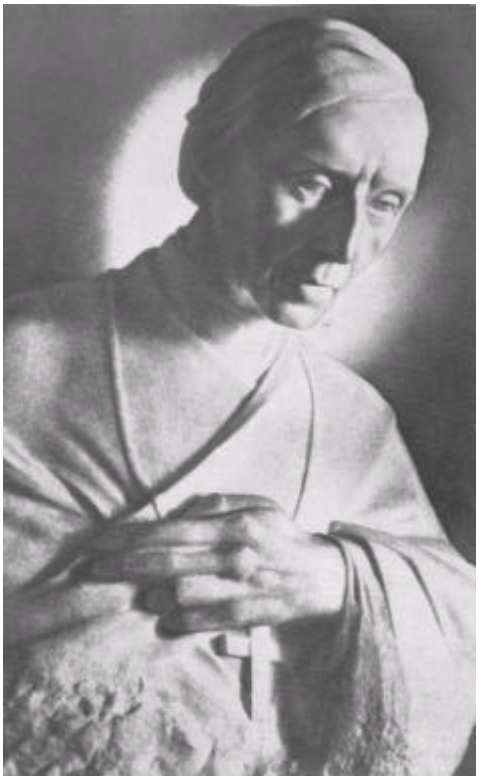

MERCIER

COHEN

3. Neoscholastyka zblizyla sie nawet do kantyzmu. Bylo to mozliwe dzieki temu, ze jednoczesnie i on zblizyl sie do niej. Teraz coraz czesciej kantysci zaczeli przedstawiac Kanta jako metafizyka i realiste; przez to porozumienie z neoscholastyka stalo sie mozliwe. T niektórzy z jej przedstawicieli, jak belgijski jezuita J. Marechal, wzywali do sojuszu z kantyzmem.
4. Gdy we Wloszech zapanowal neoheglizm, katolicy wloscy wystapili z inicjatywa zblizenia sie do niego, przejecia pewnych jego skladników. Sadzili, ze np. dialektyczne rozumienie rozwoju nadaje sie do wlaczenia do systemu neoscholastycznego. W tym sensie o. Gemelli wzywal w 1912 r. do „nowego zorientowania filozofii chrzescijanskiej".

5. Gdy w Polsce rozwinela sie logika matematyczna, polscy filozofowie katoliccy podjeli mysl, aby zastosowac ja i w neoscholastyce, która na tej drodze chcieli uscislic i zmodernizowac. Inicjatywa ta, jedna z wazniejszych w dziejach nowej scholastyki, pochodzila przede wszystkim od ks. J. Salamuchy.
6. Cecha tomizmu bylo, ze patrzyl na rzeczy *sub specje aeterni,* ze interesowal sie wiecej ich niezmienna istota niz ich historycznymi kolejami. Jednakze zblizyl sie i w tym do wspólczesnej mysli. W 1931 r. ks. Konstanty Michalski w mowie rektorskiej podniósl, ze walka „historyzmu" i „antyhistoryzmu" jest walka dwu swiatopogladów, która toczy sie w naszych czasach, i - stanal po stronie historyzmu.
7. We Francji E. Mounier i grupa pisarzy skupiajaca sie w pismie „Esprit", radykalna w pojeciach spolecznych, uwazala za mozliwe i pozadane zblizenie filozofii chrzescijanskiej i marksizmu. Mimo wielkie róznice, które je dziela, realizm stanowi jednak pewien miedzy nimi lacznik.
I ostatecznie nie ma bodaj w filozofii wspólczesnej kierunku, który by tak jak neoscholastyka zasymilowal, wlaczyl do swego systemu tyle mysli z róznych pradów filozofii i nauki.
DZIALANIE NEOSCHOLASTYKI nie ograniczylo sie do sfer katolickich: takze i poza nimi wywolala zainteresowanie i zyczliwy oddzwiek. Nie tylko zblizyla sie do Bergsona i Schelera, ale Bergson i Scheler zblizyli sie do niej.
W Ameryce rozpisano w 1929 r. ankiete z zapytaniem, jakie sa tego oddzwieku przyczyny. Odpowiadajac na nia Santayana. sam zreszta daleki od idei i celów neoscholastyki, wytlumaczyl rzecz w ten sposób: 1) „Suchosc" scholastyki i zupelne wyzbycie sie przez nia retoryki i nastrojowosci odpowiada wielu dzisiejszym ludziom, zmeczonym filozoficzna romantyka. 2) Stalosc i jasnosc jej terminologii jest odpoczynkiem po „wiezy Babel" nowoczesnej mowy filozoficznej. 3) Nauki szczególowe stracily w naszych czasach czesc swego autorytetu, bo ich podstawy okazaly sie ciemne i watpliwe, a przez to otworzylo sie miejsce dla filozofii takiej, jakiej domagala sie scholastyka. 4) W filozofii Anglii i Ameryki nastapil zwrot do realizmu, gloszonego od poczatku przez neoscholastyke. 5) Wielu uczonych wspólczesnych, zwlaszcza biologów, nawrócilo do Arystotelesa, z którym scholastyka byla zwiazana. - Santayana zastrzegal jednak, ze filozofia scholastyczna takze w swej nowej postaci czesciowo tylko odpowiada nowoczesnemu czlowiekowi. Jej tematy sa mu dalekie: ona interesuje sie przede wszystkim tym, co wieczne, a czlowiek wspólczesny tym, co zmienne, co historyczne; chce on wiedziec, jak sie wytworzyly i ku czemu zmierzaja stosunki, w jakich zyje, a scholastyka ma charakter absolutny, pozaczasowy, brak w jej programie ewolucji i rewolucji.

TEILHARD. Pierre Teilhard de Chardin (1881 - 1955), francuski jezuita, wybitny geolog i paleontolog, który znaczna czesc zycia spedzil na badaniach w Azji i Afryce, zamknal te badania koncepcja filozoficzna. Byla to koncepcja chrzescijanska, ale nie scholastyczna. Inspirowana przez geologie i paleontologie, a wiec nauki historyczno-przyrodnicze, oparla sie na idei ewolucji. „W naszym swiecie" - pisal Teilhard - „wszystko sie rodzi, ustala i wzrasta w kolejnych fazach". Sadzil, iz rzeczy, w których widzimy najglebsze przeciwienstwa swiata, sa jedynie etapami ewolucji. Ona spowodowala, ze radykalnie zmienil sie swiat, raz gdy pojawilo sie w nim zycie, a po raz wtóry, gdy pojawil sie czlowiek, a z nim swiadomosc. Od tego momentu ewolucja zmienila swa nature, stala sie ewolucja swiadoma, korzystajaca z wolnosci i wyboru, spoleczna i moralna. Swiadomosc czlowieka uczynila go odpowiedzialnym za jej dalszy przebieg; nie powinien sie wiec wyrzekac swiata, lecz w jego doskonaleniu wspóldzialac z Bogiem. Taka koncepcja usuwala z pogladu na swiat wszystkie dualizmy, zblizala ducha i materie, jednostke i spoleczenstwo, nawet Boga i swiat.
Obmyslona przez Teilharda w latach miedzywojennych, po II wojnie uzyskala wielki rozglos; znalazla zastepy zwolenników, ale tez stala sie przedmiotem surowych krytyk. Zaczynala od nowa, nie korzystajac z aparatury pojeciowej stworzonej w ciagu stuleci przez filozofów chrzescijanskich; miala zalety i wady nowych poczynan.

SZKOLA MARBURSKA I JEJ IDEALIZM

Szkola marburska byla pierwotnie obozem kantystów. Jej przywódce, Cohena, kantysta Lange upatrzyl sobie na nastepce na katedrze. I do 60 roku zycia Cohen wydawal tylko ksiazki o Kancie.

Jednakze stopniowo przeszedl do wlasnej koncepcji, mianowicie do skrajnie racjonalistycznego idealizmu, w przekonaniu zreszta, ze rozwija Kanta zgodnie z jego najglebszymi intencjami. Za nim poszedl Natorp, równiez profesor filozofii w Marburgu, a za nimi dwoma - cala „szkola marburska".
POPRZEDNICY. Cohen i Natorp chcieli isc torem Kanta, ale takze torem Platona, twierdzac, ze to ten sam tor. Kanta interpretowali w duchu Platona, a Platona w duchu Kanta, tak ze miedzy pogladami tych dwu prawie zadna nie pozostawala róznica. I skonstruowali takiego Platona i takiego Kanta, o jakich sie dotad filozofom nie snilo. Wlasna swa genealogie przedstawiali tak: Parmenides, Platon, Kartezjusz, Leibniz, Kant. Uwazali, ze filozofia wszystkich tych myslicieli byla w zasadzie identyczna. Wlasciwie najbardziej odpowiadal im Parmenides; takze Platon i Kant, ale w specjalnym rozumieniu; a juz u Leibniza i Kartezjusza widzieli pelno wykolejen. Poza ta wielka linia widzieli jedynie pomylki; widzieli je po obu stronach tej linii, zarówno w empiryzmie jak w metafizyce. Potepiali tez idealistów pokantowskich za to, ze byli metafizykami, choc w gruncie rzeczy sami odbyli podobna do nich ewolucje.
PRZYWÓDCY. Hermann Cohen (1842-1918) wykladal w Marburgu filozofie przez 40 lat (1872 - 1912). W filozofii odróznial trzy dzialy: teorie poznania (czyli logike),
etyke i estetyke. Zajmujac sie poczatkowo wylacznie Kantem, oglosil o nim, zgodnie z tym podzialem, trzy ksiazki: *Kants Theorie der Erfahrung,* 1871, 2 wyd. znacznie zmienione 1885, *Kants Begriindung der Ethik,* 1877, *Kants Begrundung der Aesthetik,* 1885. Potem zas - juz w XX wieku - te same trzy dzialy opracowal po swojemu: *Logik der reinen Erkenntniss,* 1902, *Ethik des reinen Willens,* 1904, *Aesthetik des reinen Gefuhls,* 1912. Samodzielnosc i wielki styl mysli laczyl z nieustepliwoscia i bezwzglednoscia. Filozofie swa, w tresci malo religijna, traktowal jako religijna misje. Z latami coraz bardziej pisal i mówil w stylu proroków, wyrazajac sie w sposób ciemny i zagadkowy. W pózniejszym wieku prawie zupelnie niewidomy i ogluchly, snul z uporem swa filozofie nie liczac sie *i* widzialnym i slyszalnym swiatem.
Paul Natorp (1854- 1924), z wyksztalcenia filozof i filolog klasyczny, wykladal filozofie w Marburgu od r. 1885. Pierwotnie uczen pozytywisty Laasa, potem przylaczyl sie calkowicie do pogladów Cohena. Dal im jasniejszy i prostszy styl wykladu, nie czyniac ich zreszta w tresci wiele jasniejszymi. W przeciwienstwie do bezwzglednego i nieprzejednanego Cohena, potepiajacego cala filozofie wspólczesna i zyjacego w zupelnym izolacjonizmie, usilowal wlasnie nawiazac lacznosc ze wspólczesnymi pradami filozofii i z wynikami nauki, by je zinterpretowac po mysli szkoly marburskiej. Tak uczynil zwlaszcza z teoria przyrodoznawstwa (w *Grundlagen der exakten Wissenschaften,* 1910) i z psychologia *(Allgemeine Psychologie,* I, 1912). Zajmowal sie duzo historia: rozwijajac pomysl Cohena dal równie oryginalna, jak zwalczana interpretacje Platonskiej nauki o ideach (w ksiazce *Platos Ideenlehre,* 1903). Pracowal równiez nad zagadnieniami etycznymi, dajac im zabarwienie spoleczne i wychowawcze *(Sozialpadagogik,* 1899). Erudycja, pracowitoscia, pedantyczna systematycznoscia uzupelnial wielkie zarysy filozofii Cohena. W polityce, tak samo jak tamten, byl zwolennikiem socjalizmu, ale obaj, jako kantysci i wrogowie materializmu, z nauka Marksa solidaryzowali sie tylko w rzeczach spolecznych, nie w filozoficznych.
POGLADY. 1. KANTYZM. Podstawowe mysli kantyzmu mozna ujac w trzech punktach: 1) ze poznanie wyrasta z dwu pni, ze zmyslów i mysli; oba sa niezbedne, uzupelniaja sie i kontroluja wzajem (wbrew zarówno empiryzmowi, który nie docenial mysli, jak i racjonalizmowi, który nie docenial zmyslów); 2) ze mysl wprowadza do poznania czynnik powszechnosci, ale za to subiektywnosci; 3) ze wskutek tego poznajemy tylko zjawiska (wbrew metafizykom), ale poza zjawiskami istnieje niepoznawalny byt (wbrew subiektywnym idealistom).
To byl kantyzm, a przynajmniej to uwazano za kantyzm w dobie jego najwiekszego nasilenia w XIX wieku. Od tego zaczela szkola marburska, ale potem we wszystkich punktach odeszla, twierdzac, ze trzeba kantyzm albo inaczej rozumiec, albo przeksztalcic.

2. RACJONALIZM PRZECIW EMPIRYZMOWI. Filozofów wszystkich czasów bodaj najbardziej dzieli to, w czym widza pewnosc: jedni ufaja tylko faktom, drudzy tylko poczuciu koniecznosci. Pierwsi stworzyli empiryzm, drudzy - racjonalizm. Kant zajmowal stanowisko szczególne: nie ufal ani samym faktom, ani samemu poczuciu koniecznosci; natomiast ufal im, gdy polacza sie ze soba: to dalo poczatek jego odrebnej filozofii „krytycznej". Natomiast przywódcy szkoly marburskiej nie mieli zadnego zaufania do faktów; znamy je bowiem tylko przez dane zmyslowe, stanowiace jedynie subiektywne reakcje i nie dajace zadnej podstawy do obiektywnej wiedzy.

Przy takim nastawieniu musieli byc wrogami empiryzmu. Dane zmyslów nie tylko nie sa zródlem calego poznania (jak chce empiryzm), ale niczym nie przyczyniaja sie do poznania, nie maja dlan zadnego znaczenia. Znaczenie maja jedynie koniecznosci myslowe. Nimi tez wylacznie kieruje sie nauka scisla, nie zachowujac nic z danych zmyslowych. W empiryzmie szkola marburska widziala najwiekszy z bledów; jego inicjatorów, Locke'a i Hume'a, obwiniala, ze zaprzepascili filozofie.
Ale takze zwalczala arystotelizm, jako majacy równiez podstawe w danych zmyslowych. Nie tylko nie uwazala Arystotelesa za wielkiego filozofa, ale miala go za szkodliwego odstepce, który sprzeniewierzyl sie Platonowi i na dlugie wieki wprowadzil filozofie na falszywy tor.
Co wiecej, szkola wlasciwie porzucila kantyzm, a w kazdym razie kantyzm prawowierny z jego dwoma zródlami poznania: uznawala bowiem tylko jedno. Wedle kantyzmu mysl dawala poznaniu forme, a zmysly material. Tymczasem dla szkoly marburskiej poznanie bylo wylacznie *rzecza* mysli, ona musi dostarczyc takze materialu, skoro dane zmyslowe, przypadkowe i subiektywne, informuja nas co najwyzej o nas samych, ale nie o swiecie. Mysl otrzymuje od zmyslów tylko bodzce, ale nie material. Dziala pod wplywem tych bodzców, ale swa wiedze o przedmiotach musi skonstruowac sama. To nie byl juz kantyzm, lecz czysty racjonalizm. Przekonanie o wylacznosci i samostarczalnosci mysli blizsze bylo Fichtego i Hegla niz Kanta.
Szkola marburska broniac wylacznosci mysli i rozumu walczyla az na dwa fronty. Zwalczala nie tylko poglad, ze poznanie, jesli tak rzec mozna, jest ponizej rozumu, ale takze, ze jest powyzej niego. Inaczej mówiac, walczyla nie tylko z empiryzmem, ale takze z mistycyzmem, w którym widziala poglad bez zadnych podstaw, czyste nieporozumienie. Intuicjonizm zas zaliczala do mistycyzmu.

3. APRIORYZM PRZECIW PSYCHOLOGIZMOWI. Kant twierdzil, ze podmiot poznajac narzuca swe wlasne formy przedmiotom; dlatego odnajduje formy te we wszystkich przedmiotach, dlatego sa one powszechne, ale za to sa tylko subiektywne. Sa umyslowi wrodzone, umysl zawiera je w sobie. Mozna wnosic, ze gdyby umysl nasz byl zbudowany inaczej, to i te formy bylyby inne; sa wiec wzgledne, sa to formy psychiki naszej i oczywiscie nalezy je rozumiec psychologicznie.
Tak przynajmniej kantysci interpretowali Kanta. Natomiast Cohen porzucil te interpretacje psychologiczna. Interpretowal rzecz tak: formy aprioryczne poznania, które zauwazyl Kant, nie sa formami psychiki, nie sa wrodzone, umysl nie nosi ich w sobie, nie sa zalezne od budowy naszego umyslu. Sa to raczej formy, którymi kazdy podmiot, kazdy umysl musi sie poslugiwac, jesli ma poznawac przedmioty. Bez nich poznanie przedmiotu nie byloby mozliwe, one powstaja, gdy podmiot przedstawia sobie przedmiot, i nie bylyby inne, gdyby umysl ludzki byl zbudowany inaczej. Bo umysl poznaje jedynie wtedy, gdy sie na to moze zdobyc; jezeli sie zdobyc nie moze, to i nic poznac nie moze.
Cohen przyznawal, ze Kant nie utrzymal konsekwentnie tego rozumienia swej teorii, ale ze ono bylo jego glebsza intencja, a w kazdym razie wlasciwa jego filozoficzna zdobycza. T jesli dzisiejsza filozofia ma korzystac z Kanta, to tak musi go rozumiec, wbrew pierwszym neokantystom, którzy go rozumieli psychologicznie.
Interpretacja ta miala daleko siegajace konsekwencje, mianowicie odbierala filozofii Kanta jej subiektywne, relatywistyczne, antropomorficzne rysy: to, ze umysl ludzki ujmuje zjawiska w pewnych kategoriach, np. ilosci czy przyczynowosci, to wcale nie znaczy, by
zabarwial je po swojemu. Wprost przeciwnie: kategorie te, jako niezbedne warunki poznania przedmiotów, sa jak najbardziej przedmiotowe. Dlatego szkola marburska zwalczala subiektywizm.

4. METODA TRANSCENDENTALNA PRZECIW SPEKULATYWNEJ. Powstaje pytanie, jak ustalic te aprioryczne formy poznania. Skoro nie sa formami psychiki, to nie mozna tego robic psychologicznie; obserwacja psychologiczna nie pomoze. I szkola marburska zwalczala psychologizm.
Ale równiez nie mozna, jak to robili Fichte i Hegel, wysnuwac ich *a priori*. Jest to bowiem metoda spekulatywna bez zwiazku z rzeczywistoscia. A skoro chodzi o poznanie przedmiotowe, to trzeba odwolac sie do rzeczywistosci. Jak to uczynic? Nie przez postrze-zenia zmyslowe: one bowiem informuja nas o naszej wlasnej reakcji, a nie o rzeczywistosci. Cóz wiec informuje o niej? Informuje nauka, - mianowicie nauka scisla. Ona eliminuje dane zmyslowe i wszystko, co jest subiektywna reakcja podmiotu, zachowujac to, co w doswiadczeniu jest przedmiotowe.
Tu szkola zostala wierna Kantowi. Bo istotna cecha kantyzmu bylo, ze filozofia musi opierac sie na nauce, z niej czerpac swe uogólnienia. Kant mówil, ze metoda filozofii musi byc „transcendentalna", i szkola marburska polozyla na to najwiekszy nacisk. A rozumiala to tak: ze filozofia odwoluje sie do

„faktu nauki" i ustala, jakie sa tego faktu niezbedne warunki. To, i tylko to, jest jej zadaniem i sposobem postepowania.
Tu szkola marburska, idaca skadinad wlasnymi drogami, zbiegala sie z innymi kierunkami wspólczesnej mysli: wspólne im bylo odwolywanie sie do nauk szczególowych. Tak samo postepowali nie tylko wczesniejsi kantysci, ale takze pozytywisci i nowi materialisci. Jednakze przy podobienstwach byly zasadnicze róznice. Mianowicie szkola odwolywala sie nie do wszystkich nauk, lecz wylacznie do tych, które uwazala za najdoskonalsze: do matematyki i matematycznego przyrodoznawstwa. Inne bowiem nauki nie wyzbyly sie potocznego, zmyslowego, subiektywnego widzenia swiata. Skutki tego ograniczenia nie mogly sie nie okazac: szkola odwolywala sie do abstrakcyjnych nauk i wytworzyla abstrakcyjny obraz swiata, zupelnie odmienny od tego, jaki wytworzyli „scjentysci", choc tak samo odwolywali sie do nauk szczególowych.

5. OPOZYCJA PRZECIW DUALIZMOWI ZJAWISK i RZECZY. Stwierdziwszy, ze poznanie ma skladniki subiektywne, Kant przyjmowal, ze poznajemy jedynie zjawiska, a nie rzeczy same w sobie; jednakze zdawal sie nie watpic, ze rzeczy w sobie istnieja. W swiadomosci potocznej nazwisko Kanta nie sprzeglo sie bodaj z zadnym pojeciem tak silnie, jak z pojeciem „rzeczy samej w sobie". Wszakze juz wczesniejsi neokantysci, z Langem na czele, mieli watpliwosci co do tego pojecia. Nawiazujac do pewnych wypowiedzi Kanta mówili, ze jest to tylko „pojecie graniczne" *(Grenzbegriff)*. To znaczy: stanowi tylko idealna granice naszych wysilków, aby okreslic zjawiska. A wiec nie przeciwstawia sie zjawiskom, lecz jest wlasciwie ze zjawiskami identyczne; jest naszym horyzontem, a nie czyms niepewnym poza horyzontem.
Cohen poszedl w tym kierunku: najpierw interpretowal pojecie *rzeczy* w sobie jako Pojecie graniczne, a potem je calkowicie odrzucil, w przekonaniu, ze moze powodowac tylko nieporozumienia, wytwarzajac zludzenie jakiejs dwoistosci zjawisk i rzeczy, której naprawde nie ma. Twierdzil tez, ze Kantowi wcale na pojeciu tym nie zalezalo, ze nie bylo Jego pomyslem, lecz pozostaloscia dawnej metafizyki, z której nie umial sie calkowicie wyzwolic; musza to za niego zrobic jego nastepcy. I szkola marburska zwalczala dualizm
rzeczy i zjawisk, pojmowala swiat monistycznie. A ze twierdzenia o rzeczach w sobie utozsamiala z metafizyka, wiec - zwalczala metafizyke.

6. IDEALIZM PRZECIW MATERIALIZMOWI. Jesli w rzeczywistosci nie ma rzeczy w sobie, to nie ma w niej nic, co by wykraczalo poza swiadomosc. I nie ma racji, aby przedmioty przeciwstawiac podmiotowi. „Przeciwstawianie podmiotu i przedmiotu" - pisal Cohen - „jest kulawe: jest pozostaloscia scholastyki. Nie ma przedmiotu inaczej jak przez podmiot. Jezeli tak, to przedmiot jest tej samej natury, co podmiot. Nie przeciwstawia sie mysli, lecz miesci sie w jej ramach". Konsekwencja tego byl idealizm: szkola marburska miala go za swa podstawowa teze. Zwalczala wiec przede wszystkim materializm. Uwazala, ze moze odwolac sie tu do nowej fizyki, która rozbila tradycyjne pojecie materii. „Idealizm przenika nowa fizyke" - pisal Cohen. „Teorii elektrycznosci sadzone bylo dokonac najwiekszego przewrotu w rozumieniu materii i przez przeksztalcenie jej w sile doprowadzic do zwyciestwa idealizmu".
Szkola zwalczala nie tylko materializm, ale wszelki realizm, przyjmujacy, jakoby rzeczy istnialy poza mysla, a zwlaszcza jakoby byly „dane", a mysl miala je tylko objac. Mysl posiada swe stale formy, których uzywa, aby przy ich pomocy ujac zjawiska. W Marburgu mówiono, ze pierwszym, który to zrozumial, byl Platon i ze jego „idee" nie byly niczym innym, jak tylko takimi formami umyslu. Zjawiska sa same przez sie czyms nieokreslonym i subiektywnym; w nauce ostaje sie z nich to tylko, co mysl zdola ujac.
Idealizmu swego szkola nie rozumiala jako subiektywnego: formy myslenia nie sa zwiazane z indywidualna jaznia. Sa wlasnie powszechne, bezosobowe, l szkola zwalczala Berkeleyowski idealizm subiektywny nie mniej stanowczo niz materializm.

7. RELACJONIZM PRZECIW SUBSTANCJALIZMOWI. Nauka, wedle szkoly marburskiej, postepuje w ten sposób, ze ustala stosunki miedzy zjawiskami. Poznanie prawdziwe, to *znaczy* naukowe, jest tylko poznaniem stosunków. One sa nam lepiej znane, bardziej okreslone niz rzeczy, miedzy którymi zachodza. Chemia wie lepiej, w jakich proporcjach lacza sie ciala, niz jaka jest natura laczacych sie cial; fizyka zna ruchy nie wiedzac wlasciwie, co sie rusza. Zwykly poglad powiada, ze pierwotne sa rzeczy (substancje), a stosunki (relacje) wtórne, od substancji zalezne; szkola marburska poglad ten odwrócila: dla mysli pierwotne sa wlasnie stosunki, a rzeczy sa wtórne; naukowo tylko tyle o nich wiemy, ze znamy ich stosunki do innych rzeczy. Mozna ten poglad nazwac relacjonizmem w przeciwienstwie do naturalnego

substancjalizmu. Relacjonizm nie jest relatywizmem: bo wlasnie o relacjach mamy wiedze, która nie jest relatywna, lecz bezwzgledna.
Empirysci przyjmuja, ze przy pomocy spostrzezen poznajemy fakty i to jest podstawa calej naszej wiedzy. Jest to zludzenie: fakty poznajemy dopiero, gdysmy je ujeli mysla, gdysmy ustalili ich stosunki do innych faktów. Fakt zas postrzezony nie jest jeszcze faktem poznanym: jest on, jak szkola marburska stale powtarzala, tylko „niewiadoma", tylko x-em. Nie jest mysli dany, lecz - zadany. Zapewne, ustalanie faktów jest celem dla nauki, ale nie moze ich ona bezposrednio uchwycic; jedyne, co moze zrobic, to tylko budowac konstrukcje logiczne, które by im odpowiadaly. Fakty sa tylko zagadnieniami, a konstrukcje myslowe ich rozwiazaniem. Konstrukcje te zas sa zawsze hipotetyczne, nigdy nie sa ostateczne. Dlatego poznanie nie ma i nie moze miec kresu. Nauka nigdy nie jest zakonczona, nigdy gotowa; jest w wiecznym stawaniu sie, wiecznym *fieri*. W niej, jak mówil Natorp, droga jest wszystkim, cel niczym".

8. SYSTEM FILOZOFII. Idealistyczne stanowisko szkoly marburskiej sprawialo, ze teoria poznania byla dla niej zarazem teoria bytu: nie ma bowiem innego bytu niz poznawany ani innego poznania niz poznanie bytu. Ta teoria poznania i bytu stanowila pierwsza czesc marburskiego systemu filozofii. Nazywana byla logika, dla zaznaczenia, ze jest dziedzina logosu, czyli rozumu, choc z logika - zarówno w tradycyjnym, jak nowym, dwudziestowiecznym rozumieniu - miala niewiele wspólnego.
Poza tym system filozofii w szkole marburskiej obejmowal jeszcze dwie czesci: etyke i estetyke. Etyka byla tu autonomiczna, idealistyczna, aprioryczna, wroga wszelkiemu naturalizmowi, utylitaryzmowi, ewolucjonizmowi; stawiala cele absolutne, ale nie transcendentne, w tresci swej byla humanitarna i spoleczna. Nie zawierala juz tak skrajnych i niepokojacych idei, jak marburska logika. Do etyki szkola wlaczala filozofie prawa i filozofie spoleczna, a takze filozofie religii, w przekonaniu, ze w religii czynnik moralny ma istotnie wartosc pozytywna, a wszystko inne jest mitem. Na estetyke szkola kladla mniejszy nacisk.
Natomiast wlaczala do systemu filozofii jeszcze psychologie, a Natorp rozwinal bardzo szczególny poglad na te nauke. Byl on odwróceniem zwyklego pogladu, ze jest pierwsza z nauk, opisujaca bezposrednie stany swiadomosci, i jedyna majaca charakter bezposredni, bo wszystkie inne musza sie poslugiwac konstrukcja myslowa. Tymczasem Natorp sadzil, ze stanów swiadomosci wcale nie mozna opisac, ujac pojeciowo. Mozna to uczynic jedynie w odniesieniu do przedmiotów, do stosunków obiektywnych, do tego, co stanowi wiedze logiczna, etyczna czy estetyczna. Ale poniewaz wiedza ta jest tworem swiadomosci, wiec daje nam tez posrednio informacje o niej: ze swiadomosc musi obejmowac takie a nie inne zdolnosci, potrzebne, by wydac logike, etyke, estetyke. Metoda psychologii nie jest tedy bezposrednia obserwacja swiadomosci, lecz - jej rekonstrukcja na podstawie jej wytworów. Dlatego nie jest nauka pierwsza, lecz wlasnie koncowa. Podmiot myslacy skierowany jest ku przedmiotom i dlatego tylko wtórnie przez odwrócenie kierunku myslenia moze objac takze samego siebie. - W psychologii XX wieku ta koncepcja szkoly marburskiej nie byla calkowicie odosobniona: nie dzielono jej wniosku o rekonstrukcyjnym charakterze psychologii, natomiast niektóre prady dzielily jej przeslanke o niemozliwosci bezposredniego ujecia zjawisk swiadomosci.
ZESTAWIENIE. Racjonalistyczny idealizm byl najogólniejsza teza filozofii marburskiej. Z nim laczyl sie programowy zwiazek poznania z matematyka i z matematycznym przyrodoznawstwem, a zaprzeczenie poznawczej wartosci doswiadczenia zmyslowego. Nikt nigdy w filozofii nie odszedl dalej od naturalnego, zmyslowego obrazu swiata, a z wielkich filozofów bodaj tylko Parmenides i Platon odeszli równie daleko. Szkola marburska zaczela od Kanta, ale pózniej zblizyla sie do pokantowskich idealistów. Odeszla zas od wszystkich pradów zwiazanych z empiryzmem. Jednak dzielila i z nimi pewne rysy wspólczesnej mysli: monizm, relacjonizm, przekonanie o wiecznej niegotowosci wiedzy.
DZIALANIE. Cohen zaczal swoja dzialalnosc okolo roku 1870, a Natorp okolo 1880. Zaczeli jako kantysci; ale jeszcze przed koncem stulecia wystapili z wlasna filozofia i wytworzyli odrebna szkole. Wyszedl z niej K. Vorlander, historyk filozofii i dzialacz socjalistyczny w dobie rewizjonizmu; K. Lasswitz, literat i historyk atomizmu; R. Stammler, filozof prawa.
Jednakze dopiero w poczatku XX wieku szkola rozrosla sie i zyskala rozglos. Teraz Cohen oglosil swój system. Natorp swe ksiazki o Platonie i o psychologii z ich prowokujacymi tezami. Teraz szkola wydala dwu mlodszych myslicieli, którzy stali sie niekwestionowanymi wielkosciami filozofii niemieckiej tego stulecia, E. Cassirera i N. Hartmanna. Od 1908 r. Cohen i Natorp zaczeli wydawac *Philosophische Arbeiten* dla prac wychodzacych z ich szkoly. Szkola miala od poczatku nieporównanie wiecej

przeciwników niz zwolenników, ale za to ci byli jej calkowicie oddani; do Marburga przez pewien czas ciagneli na studia nie tylko Niemcy, ale i cudzoziemcy, zwlaszcza Amerykanie, Rosjanie i Hiszpanie. Natomiast po I wojnie swiatowej nastapil gwaltowny koniec szkoly. Cohen umarl, katedre jego zajal przedstawiciel innego kierunku. Hartmann odsunal sie od szkoly, zblizyl sie do fenomenologii. Cassirer wycofal sie na teren historii, podobnie H. Heimsoeth i inni dawniejsi czlonkowie szkoly, nowych zas nie bylo - i nagle szkola minela bez sladu. Jej skrajnosc i niezwyklosc przez jakis czas pociagala, ale potem podzialala zniechecajaco.

OSTATNIE POKOLENIE SZKOLY. Najwybitniejszym jego przedstawicielem byl Ernst Cassirer (1874-1945). Byl glównie historykiem, ale pracami historycznymi usilowal popierac tezy szkoly. W szczególnosci tezie o apriorycznym i syntetycznym charakterze poznania dal historyczny podklad w 3-tomowym dziele *Das Erkenntnisproblem,* najobszerniejszej historii nowozytnej teorii poznania, jaka dotad zostala napisana. Studiowal w Marburgu, byl docentem w Berlinie, profesorem w Hamburgu; w dobie narodowego socjalizmu musial uchodzic z Niemiec, najpierw do Szwecji, potem do Stanów Zjednoczonych, gdzie zycie zakonczyl. Byl wielkim erudyta filozoficznym tego pokolenia. Byl w zakresie historii filozofii autorytetem swiatowym: powszechne uznanie, jakim sie cieszyl, kontrastowalo z równie powszechna nieufnoscia do szkoly, do której nalezal.

Jednym z przewodnich motywów jego filozofii byla naturalna u kantysty walka z substancjalnym traktowaniem swiata i umyslu. Sadzil, ze pojecie substancji musi byc zastapione przez pojecie funkcji; w ksiazce *Substanzbegriff und Funktionsbegriff,* 1907, zgromadzil ogromny material dla wykazania, ze nauka i filozofia od dawna ida w tym kierunku.

Metode transcendentalna, stosowana przez kantystów do nauki, zaczal w pózniejszych latach zycia stosowac do sztuki, moralnosci, religii, mitu, jezyka. Sa to idealne swiaty, które czlowiek buduje w sposób analogiczny do tego, w jaki buduje nauke. Moze je budowac dzieki temu, ze ma zdolnosc wyrazania, obiektywizowania, symbolizowania wlasnych przezyc: sa to dlan „formy symboliczne", a on sam jest *animal symbolicum.* W formach tych wypowiada swa nature. Zbadaniu ich poswiecil Cassirer 3-tomowa *Philosophie der symbolischen Formen,* 1923 - 1929. I wrócil do nich w ostatniej swej, juz angielskiej pracy *An Essay on Man,* 1944, o której powiedziano, ze jest ostatnim dokumentem szkoly marburskiej.

CROCE I NOWY IDEALIZM

Fala filozofii idealistycznej, która przeszla w poczatku XIX w. przez Niemcy, pociagnela za soba druga fale w krajach anglosaskich, a takze trzecia we Wloszech. W XX.w. fala niemiecka dawno minela, a anglosaska mijala, natomiast wloska podniosla sie najwyzej. Idealizm wloski posiadal wiele cech odrebnych, które mu nadal najwybitniejszy jego przedstawiciel, Croce.

OSRODKI IDEALIZMU. W pierwszej fazie filozofii XX wieku realizm byl doktryna bardziej aktualna; jednakze idealizm nie przestawal miec zwolenników. W Anglii Ward, Bradley, McTaggart byli juz wprawdzie niemlodzi i bez nastepców, ale pisali jeszcze; podobnie Royce w Ameryce. W Niemczech idealizm powrócil: nie tylko w szkole marburskiej, ale takze w badenskiej domagano sie wrecz powrotu na stanowisko Fichtego. Takze Hegel po latach skrajnego potepienia zaczal niespodziewanie odzyskiwac w Niemczech wielbicieli. W szczególnosci prad idealistyczny w Niemczech opanowal teorie nauk humanistycznych; byla juz o tym wczesniej mowa. Ale glówny osrodek idealizmu powstal teraz we Wloszech.

POPRZEDNICY. Do Wloch heglizm przedostal sie w polowie XIX w. i trwal tam, gdy skonczyl sie juz w Niemczech. Do niego nawiazal Croce. W specjalnej ksiazce, wydanej w 1907 r., oddzielil to, „co zywe i co martwe w filozofii Hegla". Zachowal z heglizmu jego historyzm, natomiast porzucil intelektualizm. Na pierwszy plan przed logike wysunal estetyke. Mial w tym poprzedników w romantykach, siegajac dalej - w Shaftesburym a jeszcze dalej - w Platonie. Jak kazdy idealista, mial w Platonie ostateczne swe zródlo - ale przejal oden inne motywy niz Hegel: tamten przejal logiczne, on zas estetyczne.

ZYCIE I PRACE. Benedetto Croce (1866- 1952) urodzil sie w Abruzzach, ksztalcil w Rzymie, byl profesorem w Neapolu i tam spedzil wieksza czesc swego zycia. Jeden z jego wujów byl filozofem, wodzem heglistów wloskich, drugi zas politykiem, ministrem; Croce polaczyl role obu. Pierwotnie studiowal prawo, potem przerzucil sie do historii i przez nia doszedl do filozofii. Pierwsza wieksza jego

praca filozoficzna, która go predko uczynila slawnym, byla *Estetyka* z 1902 r. Stanowila ona pierwsza czesc dziela, które pod tytulem *Filozofia delio spirito* wykladalo system jego filozofii. W 1909 wydal czesc II -*Logike,* i czesc III -*Filozofie praktyczna, ekonomie i etyke,* a w 1917 zakonczyl dzielo przez czesc IV - *Teorie i historie historiografii.* Zajmowal sie bynajmniej nie tylko filozofia; w jego obfitej bibliografii (prace jego obejmuja okolo 25000 stron druku) prace filozoficzne stanowia nawet wyrazna mniejszosc, najwiecej oglosil pracy z historii kultury i literatury i z krytyki literackiej. Sprawom tym poswiecone bylo równiez czasopismo „La Critica", które wydawal od 1903 r. wraz z Gentilem. Zawsze tez zajmowal sie polityka i walczyl o idee liberalne. W 1922 r. byl ministrem, potem senatorem. W dwudziestoletnim okresie panowania faszyzmu nalezal do opozycji; rzad faszystowski pozostawil go, jako czlowieka o swiatowej slawie, na wolnosci, natomiast ograniczyl jego moznosc dzialania. Za to po upadku Mussoliniego, w 1943, Croce wszedl jako minister od razu do pierwszego gabinetu niefaszystowskiego. Mial juz wówczas lat blisko 80.

POGLADY. 1. ESTETYKA - DZIEDZINA INTUICJI. Croce sadzil, ze rzeczywistosc w osnowie swej jest duchowa, nie materialna, a jednoczesnie byl daleki od Heglowskiego panlogizmu. Wraz z Heglem pojmowal rzeczywistosc jako proces historyczny; ale nie sadzil, by proces ten odbywal sie wedle praw dialektyki. Pojmowal rzeczywistosc jako wielopostaciowa: ma tyle postaci, ile ich ma zycie duchowe; przyroda jest jedna jej postacia, sztuka jest inna, a nie wszystkimi tymi postaciami rzadza prawa logiczne. Zycie duchowe ma dwie glówne postacie: teoretyczna i praktyczna. Zycie zas teoretyczne ma znów dwie postacie, w zaleznosci od tego, czy operuje intuicja, czy tez intelektem. Kazda z tych postaci zycia duchowego ma inne znaczenie: wedle Crocego dziedzina intuicji jest pierwsza i podstawowa.

Intuicja jest zdolnoscia bezposrednich i konkretnych wyobrazen. To, co w nich odpowiada rzeczywistosci, traktuje ona tak samo jak to, co jest tylko naszym wyobrazeniem - podobnie jak dziecko, nie odróznia historii od bajki. Operuje wyobrazeniami wytwórczymi na równi ze spostrzegawczymi, nie przeprowadzajac miedzy nimi wyraznej granicy. Ma zawsze charakter osobisty, nie chce i nie moze osiagac tych bezosobistych wyników, do których zmierza intelekt. Jest natomiast ekspresyjna, to znaczy nie tylko odtwarza zewnetrzna rzeczywistosc, ale jednoczesnie daje wyraz przezyciom jednostki. Posluguje sie nia nie tylko mysliciel, ale takze artysta, i nawet przede wszystkim on. Intuicja znajduje swój wyraz w sztuce i twórczosci i gdziekolwiek sie pojawia, tam zaczyna sie twórczosc i powstaje sztuka. Artysci sa po prostu ludzmi majacymi zywsze od innych intuicje. I piekno, nie zas prawda, jest naczelna kategoria intuicji.

Tak rozumiana (podobnie, ale bynajmniej nie identycznie, jak u Bergsona), intuicja nie jest szczytem zycia umyslowego, natomiast jest jego poczatkiem i podstawa: to ona dostarcza intelektowi caly material, z niej cale dalsze zycie umyslowe wyrasta.

Dziedzina intuicji jest tez dziedzina piekna i estetyki. I przez wysuniecie na pierwszy plan intuicji takze estetyka znalazla sie u Crocego na pierwszym planie filozofii; jest w jego systemie pierwszym dzielem. Estetyka jego, intuicyjna i ekspresyjna, rosci sobie pretensje do odgrywania roli filozoficznej, do tego, by stanowic pierwsza filozofii podstawe. Juz to samo przesadza o odrebnym charakterze zarówno estyki, jak calej filozofii Crocego.

Intuicja daje wizje zewnetrznego swiata, a jednoczesnie jest wyrazem wewnetrznego swiata jednostki. To jest jej podwójna natura i podwójne znaczenie. I te podwójna nature zachowala w estetyce Crocego, w jego teorii piekna i sztuki. W estetyce kladl on nawet wiekszy jeszcze nacisk na ,to, co w intuicji jest wyrazem, niz na to, co jest w niej wizja. Mówil, ze piekno i sztuka sa „jezykiem", bo sa sposobem wyrazania sie jednostki, a kazde wyrazanie sie jest postacia jezyka. I wobec tego paradoksalnie zaliczal estetyke do - lingwistyki. Jego estetyka byla nie tylko intuicjonizmem, ale takze i przede wszystkim ekspresjonizmem.

Estetyka ta, widzaca w sztuce cos innego niz odtwarzanie rzeczywistosci, oczywiscie nie odpowiadala sztuce realistycznej; ale w dobie, kiedy pisal Croce, sztuka realistyczna wlasnie nie byla aktualna, przestala byc tym, czym byla przez dlugie wieki; i przejsciowo stracila tez swa pozycje realistyczna estetyka, pojmujaca sztuke jako odtwarzanie natury. Estetyka Crocsgo odpowiadala nie wszystkim nowym pradom sztuki XX wieku, nie pasowala mianowicie do sztuki konstrukcyjnej, formistycznej, obiektywnej, abstrakcyjnej. Natomiast odpowiadala drugiemu aktualnemu pradowi: sztuce ekspresjonistycznej. Jej odpowiadala jak najwierniej, byla wlasnie jej filozoficznym wyrazem. Dzieki temu, ze laczyla sie z dazeniami artystycznymi epoki, ze byla teoria typowo wspólczesna, znalazla

uznanie i rozglos, choc obfitowala w dziwactwa i paradoksy i choc nie odpowiadala innym dazeniom wspólczesnosci, mianowicie dazeniu do scislosci i jasnosci teorii naukowych.

2. LOGIKA - DZIEDZINA INTELEKTU. Logika stanowila w systemie Crocego dopiero dzial drugi. Zajmuje sie ona tworami intelektu, jak estetyka tworami intuicji. Intelekt tym zas od intuicji sie rózni, ze operuje pojeciami ogólnymi, podczas gdy ona ma charakter
jednostkowy. I tym takze, ze rozwaza zjawiska / punktu widzenia, którego intuicja nie zna, mianowicie z punktu widzenia prawdy i falszu. Ale przedmiotem intelektu sa te same jednostkowe zjawiska, które ujmuje intuicja; ona ujmuje je bezposrednio i przekazuje intelektowi do uogólnienia. Dlatego intuicja zajmuje w poznaniu pierwsze miejsce: to ona dostarcza materialu calemu poznaniu; bez niej wytwory intelektu - pojecia i sady - nie bylyby mozliwe. Ale podczas gdy intuicja pozostaje indywidualna, intelekt przechodzi do pojec ogólnych; i podczas gdy ona tylko snuje wyobrazenia, nie oddzielajac rzeczywistosci od fikcji, on sadzi i oddziela to, co jest w wyobrazeniach rzeczywistoscia i prawda, od tego, co jest fikcja i falszem.

Wsród pojec wytworzonych przez intelekt Croce wyróznial pojecia „filozoficzne", do których zaliczal takie, jak ilosc, jakosc, istnienie, rozwój, piekno, cel. Sa to pojecia z wszystkich najogólniejsze, a mimo to nie zatracaja konkretnosci, która zawdzieczaja swemu zwiazkowi z intuicja. Stanowia one szczyt filozofii, podobnie jak wyobrazenia intuicji stanowia jej podstawe.

Nie wszystkie bynajmniej pojecia sa tak konkretne, jak one; nie sa nimi przede wszystkim pojecia „naukowe", które Croce przeciwstawial tym „filozoficznym": sa mniej konkretne, choc i mniej ogólne. Zaliczal do nich zarówno pojecia przyrodoznawstwa, stosujace sie do pewnych tylko dzialów rzeczywistosci, jak tez pojecia matematyki, do rzeczywistosci w ogóle sie nie stosujace, a tylko posrednio przydatne do jej mierzenia. Pojecia te Croce cenil mniej niz filozoficzne, uwazal je nawet za „pseudopojecia", sadzil, ze ich abstrakcyjnosc odbiera im wartosc poznawcza, ze sa wlasciwie tylko narzedziami woli i dzialania.

Pojecia naukowe byly dlan jedynie konwencjami i narzedziami, mialy wartosc raczej tylko dla ekonomii myslenia: w tym metafizyk Croce (podobnie jak niektórzy idealistyczni metafizycy anglosascy) zgadzal sie z wrogami metafizyki, takimi jak Mach, Avenarius czy pragmatysci. Zasadnicza róznica lezala jednak w tym: oni mówili, ze skoro pojecia naukowe sa konwencjonalne, to tym bardziej sa nimi pojecia filozoficzne; on zas twierdzil, ze z konwencjonalnosci pojec naukowych bynajmniej nie wynika konwencjonalnosc filozoficznych.

Wlasnie aby uwydatnic absolutnosc intuicji i czystych pojec filozoficznych, kladl tym wiekszy nacisk na konwencjonalnosc pojec naukowych. Aby uwydatnic donioslosc filozofii, kladl nacisk na ograniczona wartosc poznawcza nauki. Teorie przyrodnicze i matematyczne byly dlan tylko zabiegami natury praktycznej, a jedynie filozofia operujaca intuicjami i czystymi pojeciami - wiedza prawdziwa. Mimo znaczne róznice, jakie ich dzielily, byl w tym podobny do Bergsona. Nigdy przeciwstawienie nauk i filozofii nie bylo radykalniejsze. Nauka nie byla dla Crocego nawet zaczatkiem filozofii, jak dla Hegla. Filozofia ma bowiem zupelnie inna nature niz nauka i nic od nauki skorzystac nie moze. Nigdy opozycja przeciw pozytywizmowi i scjentyzmowi nie byla dalej posunieta.

3. EKONOMIA - DZIEDZINA UZYTECZNOSCI, i ETYKA - DZIEDZINA MORALNOSCI. Druga wielka postacia zycia duchowego bylo dla Crocego zycie praktyczne. Moze byc rozwazane dopiero na drugim miejscu po zyciu teoretycznym, bo praktyka zaklada teorie, bez niej nie jest mozliwa; zaklada wiedze, i to zarówno intuicyjna jak pojeciowa. Ale sama nie jest juz rzecza wiedzy; jest rzecza woli. Podobnie jak zycie teoretyczne, tak samo i praktyczne rozpada sie na dwa wielkie dzialy: w jednym sluzy uzytecznosci i stanowi dziedzine ekonomii, w drugim sluzy moralnosci i stanowi dziedzine etyki.

Ekonomia zajmuje w zyciu praktycznym takie miejsce, jak w teoretycznym estetyka, a etyka takie, jak w tamtym logika. Jak w dwu dzialach zycia teoretycznego przeciwstawiaja sie pierwiastki indywidualne i powszechne, tak tez dzieje sie i w zyciu praktycznym, bo ekonomia zmierza ku celom indywidualnym, a etyka ku powszechnym. I jak dwa dzialy zycia teoretycznego sa sobie nierówne, stanowia hierarchie, tak tez i dwa dzialy zycia praktycznego: etyka zaklada ekonomie i posluguje sie nia, tak samo jak logika estetyka; czerpie z niej swój material, ale zmierza ku wyzszym celom. Mozliwa jest uzytecznosc bez moralnosci, ale nie ma postepków o wartosci moralnej, które by nie byly takze uzyteczne.

4. HISTORIA FILOZOFII. Croce nie zajmowal sie wiele podbudowa, uzasadnieniem idealizmu: wlasciwie bylo to dlan rzecza oczywista, nie wymagajaca dowodu, ze duch jest jedynym prawdziwym bytem. Natomiast caly wysilek wlozyl w rozbudowe swego systemu idealizmu, swej „filozofii ducha",

jak ja nazywal. Rozbudowal ja w czterech kierunkach. Kierunki te byly wyznaczone przez cztery naczelne idee: piekno, prawde, uzytecznosc i moralnosc. Nie stanowia miedzy soba przeciwienstw ani nie sa czlonami dialektycznego procesu jak u Hegla. Kazda panuje nad samoistna dziedzina duchowej rzeczywistosci. Tworza jednakze postep: intelekt rozwija intuicje, etyka - ekonomie.
Filozofia obejmuje wszystkie te dziedziny. Glebia i rozlegloscia swych zamierzen zblizona jest do religii. Religia jest niedoskonala, mitologiczna filozofia, filozofia udoskonalona religia. Obie maja to samo ostateczne zadanie: stworzyc koncepcje rzeczywistosci i zycia, która da uspokojenie umyslowi i sercu. Totez filozofia moze i powinna pozostawac w lacznosci z religia, tak samo jak nie powinna pozostawac w lacznosci z nauka. Pod tym wzgledem Croce byl w ostrym przeciwienstwie do wiekszosci pradów współczesnych.
Filozofia tresci swej nie czerpie ani z obserwacji zycia, ani z nauk szczególowych. Czerpie ja z samej siebie, mianowicie z wlasnej historii. W historii bowiem znajduje wyraz cala dotychczasowa dzialalnosc umyslu. Wierny pod tym wzgledem uczen Hegla, byl Croce przekonany, ze dopiero w historii filozofii wypowiada sie filozofia i ze pelna prawda nie miesci sie w zadnej poszczególnej filozofii, miesci sie tylko w historii filozofii. Dlatego jest ona korona calej filozofii. Osiaga szukana przez filozofów pelna i ostateczna prawde.
ZESTAWIENIE. Idealizm Crocego zajmowal odrebne miejsce wsród systemów idealistycznych. Róznil sie nawet od Hegla, choc do niego nawiazal i dzielil z nim ewolucyjne pojmowanie bytu. Wbrew Heglowi - przemian bytu niepodobna ujac w ogólna formule; wbrew Heglowi - byt jest jednostkowy i konkretny; wbrew Heglowi - najlepiej ujac go mozna przez intuicje, nie przez pojecia. Historyzm, konkretyzm, intuicjonizm, a ponadto ekspresjonizm i estetyzm - to byly wlasciwosci filozofii Crocego, które z niej robily filozofie typowo dwudziestowieczna. Byly w tej filozofii elementy pozytywizmu: z wszystkich idealizmów, jakie wydal wiek XIX i XX, ten byl niewatpliwie najbardziej pozytywistyczny. Kladl nacisk na fakty - tyle tylko, ze wiecej na estetyczne niz na przyrodnicze.
Oryginalnosc filozofii Crocego tkwila w estetyce. A polegala na utozsamianiu tego, co kazdy sklonny jest rozrózniac: dla Crocego sztuka byla intuicja, intuicja liryzmem, liryzm ekspresja, ekspresja pieknem. Po wtóre zas, polegala na tym, ze na estetyce opierac sie mialo poznanie bytu.
KRYTYKA. Oryginalnosc Crocego byla tedy drogo okupiona: mianowicie utozsamieniem tego, co ma tylko czesciowe podobienstwo. Nie kazde piekno jest sztuka, nie kazda intuicja ekspresja, nie kazda ekspresja pieknem, a sztuka jest nie tylko intuicja,
ale takze ksztaltowaniem materialu. Utozsamienia te byly mozliwe tylko wskutek niedokladnosci uzywanych przez Crocego pojec. Tak samo jedynie z dwuznacznosci pojec powstac mogla teza o podstawowej roli estetyki dla poznania. Prawda jest, ze zródlem poznania sa konkretne postrzezenia, ale stanowia one tylko jedno ze znaczen intuicji, wlasnie to, które najmniej ma do czynienia z estetyka.
CROCE A GENTILE. Nazwiska te stale bywaja laczone ze soba. Istotnie pracowali poczatkowo razem. Istotnie obaj byli przedstawicielami wloskiego idealizmu. Jednakze poglady ich sa rózne i tylko bardzo szerokie rozumienie wyrazu „idealizm" pozwala ich umiescic w jednej grupie myslicieli. A nie mniej rózne byly koleje ich zycia i wplyw, jaki wywarli na koleje filozofii.
Giovanni Gentile (1875 - 1944) byl od r. 1903 przez 40 lat wplywowym profesorem uniwersyteckim. Glówna jego praca byla *Teoria generale delio spirito come atto puro,* 1916. Wraz z Crocem wydawal czasopismo „La Critica", a potem sam od 1920 do 1943 „Giornale Critico Delia Filosofia Italiana". Polityka zajmowal sie nie mniej niz Croce - ale tu drogi ich sie rozeszly: stal sie tak samo zwolennikiem faszyzmu, jak Croce jego przeciwnikiem, Gdy Croce byl w nielasce, on byl wszechwladnym ministrem oswiaty i przeprowadzal faszystowska reforme szkolnictwa. Przez reformy te i teoretyczne prace z zakresu pedagogiki Gentilego filozofia idealizmu oddzialala bezposrednio na zycie wloskie. W kryzysowym momencie wojny byl przewodniczacym Wielkiej Rady Faszystowskiej. Natomiast po przewrocie, w tym samym czasie gdy Croce wchodzil z powrotem do gabinetu ministrów, Gentile zostal zastrzelony na ulicy we Florencji.
Wiecej jeszcze niz idealizm - istotny byl w pogladach Gentilego aktualizm. Duch byl dlan rzeczywistoscia, ale tylko jako akt, nie jako substancja. Istnieja jedynie akty duchowe, nic wiecej: „nie ma ducha poza jego objawami". Aktualizm wystepowal w wielu filozofiach europejskich XX wieku, ale w zadnej tak radykalnie jak u Gentilego. Odbiegal przez to Gentile takze od Hegla, choc don nawiazal i bywal uwazany za hegliste.

Jesli duch jest aktem, to jest procesem, nie jest niczym stalym, nie jest od razu tym, czym moze byc, lecz staje sie tym stopniowo. To przekonanie oddzielalo znów idealizm Gentilego od idealizmu Platona z jego wiecznymi ideami.
Procesualne, dynamiczne rozumienie rzeczywistosci Gentile stosowal do nauki i calej kultury. Wazne dlan bylo samo myslenie i tworzenie, nie ich rezultaty, wazne byly zagadnienia, nie rozwiazania. „Kazda ksiazka jest droga, nie punktem dojscia; chce byc zyciem, nie smiercia".
DZIALANIE. Croce i Gentile przez pól wieku pracowali na polu filozofii i znalezli obaj oddzwiek. Ale byl to oddzwiek rózny. Croce tylko pisal, Gentile takze wykladal, mial blizszy stosunek do mlodziezy. Tamten zyskal nieporównanie wieksza slawe poza granicami Wloch, w Anglii, w Niemczech, ten pozostal filozofem specjalnie wloskim. Croce w pewnej tylko czesci zajmowal sie filozofia, a wiecej historia i literatura; dzieki temu oddzialal na ogólna kulture Wloch, a w filozofii glównie na estetyke; i choc poglady Gentilego byly mniej oryginalne i nowe, choc pisal abstrakcyjnie i metnie, to jednak on wiecej oddzialal na filozofie, przynajmniej na wloska.
Dynamistyczna jego teoria z natury rzeczy pobudzala do samodzielnego myslenia i prowadzila róznych ludzi do róznych wyników. Uczniowie jego znalezli sie na czele
bardzo odmiennych kierunków w filozofii wloskiej. Naleza do nich nie tylko aktualisci V. F. Allmayer czy G. Saitta, ale takze sceptyk U. Spirito, dla którego „zycie jest nieustannym szukaniem", egzystencjalisci: N. Abbagnano czy C. Luporini, dla których jest ono nieustanna transcendencja, przekraczaniem samego siebie, a takze materialista dialektyczny A. Banffi, wróg systemów, podkreslajacy wieczna problematycznosc filozofii, G. Delia Volpe, egzystencjalista-materialista, odmawiajacy podmiotowi realnosci poza aktem. Zaleznosc swa od Gentilego uznaje zarówno G. Calogero, jak i A. Guzzo, którzy poszli w kierunku spirytualizmu chrzescijanskiego. Jakkolwiek róznia sie miedzy soba ci czolowi przedstawiciele filozofii wloskiej ostatniego pokolenia, to jednak na kazdym z nich zostawila slad aktualistyczna, dynamistyczna mysl Gentilego.

MARKSIZM - LENINIZM

Zwrotem w filozofii dwudziestego wieku bylo odnowienie, rozbudowanie i rozpowszechnienie dialektycznego materializmu. Bylo to dzielem Lenina. I dialektyczny materializm, stworzony przez Marksa a odnowiony i rozwiniety przez Lenina, bywa nazywany albo po dawnemu marksizmem, albo leninizmem, albo dokladnie: marksizmem-leninizmem.
MARKSIZM W NIEMCZECH. Materializm dialektyczny powstal w XIX wieku, ale mial wtedy ograniczona tylko ilosc zwolenników. Mial ich wlasciwie tylko w partii socjalistycznej, a i w niej nie zawsze i nie wszyscy byli jego zwolennikami. Nie byli zwlaszcza na przelomie XIX i XX wieku: wówczas pojawil sie w Niemczech w lonie socjalizmu silny ruch za oparciem jego ideologii wlasnie na innych podstawach filozoficznych. Wplywowi czlonkowie partii, jak E. Bernstein, przeszli na strone neokantyzmu (a jednoczesnie czolowi neokantysci, jak H. Cohen i K. Vorlander, weszli do partii socjalistycznej). Inni znów socjalisci, jak F. Adler, zblizyli sie do pozytywizmu i empiriokrytycyzmu, do Macha i Avenariusa. Pisano wówczas w kolach socjalistycznych, ze „Mach zrobil dla nauk przyrodniczych to samo, co Marks dla spolecznych". Nieco pózniej inni jeszcze socjalisci, jak S. Marek, przeszli do neoheglizmu. Socjalista K. Kautsky pisal, ze istotna rzecza jest uwolnienie proletariatu, a obojetne jest, jak sie je filozoficznie uzasadnia: materialistycznie, po kantowsku, po chrzescijansku czy jak kto chce. Istote marksizmu widzial w doktrynie nie filozoficznej, lecz spolecznej, o której sadzil, ze daje sie godzic z róznymi filozofiami.
POWSTANIE MARKSIZMU-LENINIZMU. W tym samym jednak czasie, gdy Niemcy odchodzili od marksizmu, powstal nowy jego osrodek w Rosji; mialo to dla dalszych jego dziejów znaczenie przelomowe.
1. Jednym z pierwszych w Rosji teoretyków marksizmu byl G. W. Plechanow (1856 - 1918), a jedna z pierwszych ksiazek tego kierunku jego praca *Przyczynek do zagadnienie rozwoju monistycznego pojmowania dziejów*, 1895. Wystapil w niej przeciw pradom filozoficznym panujacym wówczas w Rosji, przeciw idealizmowi i pozytywizmowi. Wszakze nauki Marksa nie utrzymal w calosci i czystosci, wprowadzil motywy jej obce. Dzialo sie to jeszcze w XIX wieku.

2. Na przelomie zas XIX i XX wieku, w okresie II Miedzynarodówki wsród socjalistów rosyjskich pojawil sie ten sam ruch, co wsród niemieckich: nie tylko odstepowali od czystego materializmu Marksa, ale wrecz zrywali z nim, aby go zastapic przez pozytywizm. Glównym rzecznikiem tego kierunku byl A. A. Bogdanów (1873- 1928), jeden z wodzów frakcji bolszewickiej w latach 1904-1907. Stanowisko swe, bedace modyfikacja teorii Macha i Avenariusa, nazwal „empiriomonizmem". Na jego podlozu rozwinal ogólna teorie organizacji, która nazwal „tektologia" (od 1913 r.). Marksizmowi zarzucal, iz zachowal cechy heglizmu i skutkiem tego pozostal metafizyka. Sam przeszedl na stanowisko subiektywistyczne, marksizmowi biegunowo przeciwne. W pojmowaniu przyrody przyjal poglad mechanistyczny, w przekonaniu, ze do niego sklania rozwój przyrodo-znawstwa. Pociagnal za soba wielu; do zwolenników jego nalezeli Lunaczarski, Bazarów, Juszkiewicz i inni, z którymi wspólnie oglosil szereg ksiazek w latach 1904- 1909. Dzialalnosc tej grupy wywolala opozycje Lenina; przeciw niej skierowal swe glówne dzielo.
3. Lenin swa dzialalnosc filozoficzna rozpoczal w r. 1894. Bronil marksizmu najczystszego i walczyl ze wszystkimi teoriami, którymi chciano w kolach socjalistycznych zastapic marksizm. Przede wszystkim z pozytywizmem Macha, Avenariusa i ich rosyjskich zwolenników. Ale tak samo z mechanistycznym pojmowaniem przyrody. Najwazniejsza data w jego akcji filozoficznej byl rok 1909, w którym wydal glówna swa ksiazke, skierowana przeciw odstepcom od Marksa.
4. Od Lenina marksizm zapanowal w partii. Jednakze jeszcze za jego zycia, a zwlaszcza po jego smierci, niektórzy marksisci rosyjscy zaczeli odchodzic od czystego marksizmu
1 to w dwu przeciwnych kierunkach. Z jednej strony ku materializmowi mechanistycznemu, a z drugiej ku dialektycznemu idealizmowi. Pierwsze odchylenie reprezentowal N. J. Bu-charin (1888- 1938), drugie A. M. Deborin (1881 - 1963). Pierwszy zachowal materializm, ale wyrzekl sie metody dialektycznej; drugi zachowal te metode, ale wyrzekl sie materializmu. Oba te odchylenia potepil Stalin. Filozofia w Zwiazku Radzieckim powrócila niepodzielnie do linii Marksa-Engelsa -Lenina.
PRZYWÓDCA. Wladimir Iljicz Lenin (1870- 1924) stanowil niezwykle w dziejach zjawisko: byl jednoczesnie przywódca filozoficznym i politycznym. Poglady swe filozoficzne wypowiedzial w klasycznej ksiazce *Materializm a empiriokrytycyzm,* 1909. Poza tym dla filozofii szczególnie sa wazne jego lapidarne rozprawy: *Trzy zródla i trzy czesci skladowe marksizmu* i *Historyczne losy nauki K. Marksa.* Posmiertnie ogloszone zostaly jego wazne *Zeszyty filozoficzne (Filosofskije tietradi,* 1929- 1930, 1933).
W pismach swych Lenin odgraniczyl materializm Marksowski nie tylko od idealizmu, ale takze od na pozór blizszych mu doktryn: z jednej strony od pozytywizmu i kantyzmu,
2 drugiej od mechanicyzmu. Przez to odgraniczenie ujal go precyzyjniej. Rozwinal tez jego strone epistemologiczna i metodologiczna.
„Nikt inny, lecz wlasnie Lenin" - pisal Stalin - „podjal sie wykonania niezmiernie waznego zadania uogólnienia w dziedzinie filozofii materialistycznej najwazniejszych zdobyczy nauki z okresu od Engelsa do Lenina oraz wszechstronnej krytyki antymaterialistycznych pradów wsród marksistów. Engels mówil, ze «materializm przybierac musi nowa postac po kazdym nowym wielkim odkryciu». Wiadomo, ze zadanie to dla swej epoki wykonal wlasnie Lenin w swej znakomitej ksiazce *Materializm a empiriokrytycyzm".*
Lenin wystepowal w obronie stanowiska majacego wielu przeciwników, totez pisma jego mialy charakter wojujacy, polemiczny.
Stalin mówil o Leninie: „Mysle, ze Lenin nie «dodal» do marksizmu zadnych «nowych zasad», tak samo jak nie zmienil zadnej ze «starych» zasad marksizmu. Lenin jest i pozostaje najwierniejszym i najkonsekwentniejszym uczniem Marksa i Engelsa, calkowicie i w pelni opierajacym sie na zasadach marksizmu. Ale Lenin nie byl tylko wykonawca nauki Marksa -Engelsa. Byl jednoczesnie kontynuatorem nauki Marksa i Engelsa. Co to znaczy? Znaczy, ze rozwinal dalej nauke Marksa-Engelsa w zastosowaniu do nowych warunków rozwoju, w zastosowaniu do nowej fazy rozwoju, w zastosowaniu do imperializmu. Znaczy to, ze, rozwijajac nauke Marksa w nowych warunkach walki klasowej, Lenin wniósl do wspólnej skarbnicy marksizmu cos nowego w porównaniu z tym, co bylo dane przez Marksa i Engelsa, w porównaniu z tym, co moglo byc dane w okresie przed-imperialistycznego kapitalizmu, przy czym to nowe, co wniósl Lenin do skarbnicy marksizmu, bylo calkowicie i w pelni oparte na zasadach danych przez Marksa i Engelsa. W tym sensie mówi sie u nas o leninizmie jako marksizmie epoki imperializmu i rewolucji proletariackich".

Josif Wissarionowicz Stalin (1879-1953) w pracy *O materializmie dialektycznym i historycznym* dal syntetyczne sformulowanie marksizmu-leninizmu. Przede wszystkim zas rola jego w filozofii polegala na tym, ze jako przywódca polityczny sprawil, iz marksizm-leninizm zostal w Zwiazku Radzieckim przyjety powszechnie i bez zastrzezen.
Ta unia filozofii z polityka miala w szczególnosci dwie konsekwencje. Z jednej strony, filozofia w Zwiazku Radzieckim' otrzymala pozycje silniejsza niz w jakimkolwiek innym kraju. Z drugiej zas, otrzymala charakter polityczny, partyjny, jednolity: marksizm-leninizm ustalil sie w Zwiazku Radzieckim tak powszechnie, ze podobnej powszechnosci nie zna historia filozofii.
POGLADY. 1. ZYCIOWY CHARAKTER FILOZOFII. Ogromna wiekszosc filozofów chciala filozofii obiektywnej, bezstronnej, bezpartyjnej. Marksizm patrzyl na to inaczej: filozofie taka mial za fikcje. Czy kto chce, czy nie chce, mysl jego jest wyrazem klasy, do której nalezy. Nawet w naukach pozornie najbardziej bezosobistych czlowiek mysli tak, jak to jest w jego interesie. W teorii poznania jest to nie inaczej niz w ekonomice. Sama idea bezpartyjnosci jest tworem pewnej klasy: jak pisal Lenin, „bezpartyjnosc jest idea burzuazyjna, a partyjnosc socjalistyczna".
Taki stan rzeczy jest nie tylko konieczny, ale takze pozyteczny; bo swiadomosc klasowa i przynaleznosc partyjna przyczyniaja sie do poznania prawdy: bo nic jej tak nie ujawnia, jak doswiadczenie praktyczne, jak praktyka zyciowa, a juz szczególniej polityczna, wielkie zmagania spoleczne. One najlepiej ukazuja prawdziwa nature rzeczywistosci. Dlatego marksizm-leninizm wiazal teorie z praktyka, a nawet dawal przewage praktyce. Praktyka jest tak samo zródlem poznania, jak jest jego celem. Nauki wyrastaja z zycia i sa na to, by sluzyly zyciu.
Dla materializmu dialektycznego, tak samo jak dla socjalizmu, istotna byla walka, zmaganie sie przeciwienstw; wszystko we wszechswiecie zmaga sie ze soba, sily przyrody tak samo jak klasy spoleczne. Lenin w filozofii, tak samo jak w polityce, byl zwolennikiem walki i wrogiem kompromisu: i w filozofii liczyl sie tylko ze stanowiskami krancowymi; inne sa zle juz chocby dlatego, ze nie nadaja sie jako narzedzia zycia, polityki i walki.

2. REALNOSC I POZNAWALNOSC SWIATA. Pierwsza teza marksizmu-leniniznu o teorii poznania bylo. ze to. co poznajemy rzeczywistosc, byt przyroda. materia, rzeczy, przedmioty czy jakkolwiek je nazwiemy -jest realne, istnieje od nas niezaleznie. Nie jest tworem mysli, jak chca idealisci.
Druga teza bylo. ze rzeczywistosc te mozemy poznac, ujac mysla. Wiemy nic tylko. ze .jest. ale tez -jaka jest. Poznajemy sam byt. a nie tylko jego zjawiska, jak chca fenomenalisci.
Byt materialny nie jest wytworem mysli, natomiast, przeciwnie mysl jest wytworem materialnego bytu. powstala w loku jego rozwoju: dlatego wlasnie jest z nim zgodna i moze go poznac. To trzecia teza. Mysl moze poznac byt. gdy sie z nim bezposrednio styka. Styka sie zas wtedy. gdyz posluguje sie zmyslami, gdy odbiera wrazenia. Dlatego podstawa poznania jest zmyslowa To teza czwarta.
Poznanie bytu jest mozliwe i rzeczywiste: inna natomiast rzecz, ze nigdy nie jest zupelne, nigdy zakonczone, zawsze sie rozwija i bedzie rozwijac. Przechodzi stopniowo od prawd wzglednych do bezwzglednych, od jednostronnych do coraz wszechstronniejszych. Tu piata teza marksistowskiej teorii poznania.
Przyjecie tych tez realistycznych jest wyrazem zaufania do umyslu, dokladniej biorac do zmyslów, na których umysl sie opiera. Dla kazdego materialisty wrazenie stanowi bezposredni /wiazek swiadomosci ze swiatem, jest transformacja energii zewnetrznej podniety w fakt swiadomosci. Transformacje te kazdy czlowiek obserwowal miliony razy i obserwuje na kazdym kroku. Sofizmat filozofii idealistycznej polega na tym. ze zamiast traktowac wrazenie jako zwiazek swiadomosci ze swiatem, traktuje je jako zapore, która ja od zewnetrznego swiata oddziela". Fenomenalisci. agnostycy wyobrazaja sobie, ze wrazenia stoja miedzy czlowiekiem a swiatem, tymczasem one go wlasnie ze swiatem lacza.

3. MATERIALNOSC SWIATA. W materii i swiadomosci marksizm-leninizm widzial podstawowe przeciwienstwu bytu. Cialo - dusza, swiat jazn. przedmiot podmiot, rozciaglosc - mysl: wszystko to tylko nazwy tego samego przeciwienstwa. Pierwotnym, samoistnym bytem jest tylko materia, tylko cialo, zewnetrzny swiat, rozciagly byt. Swiadomosc, mysl jest tylko wlasnoscia materii, mianowicie materii tak bardzo rozwinietej, jak mózg: polega na zdolnosci odbijania, odzwierciedlania innej materii przez te rozwinieta materie. To jest fundamentalna teza teorii bytu.
Marksizm-leninizm twierdzil dalej: materializm jest nie tylko prawdziwym, ale takze naturalnym, jakby zywiolowym pogladem czlowieka. Czlowiek nie tylko na nim konczy (jako na pogladzie prawdziwym), ale lez od niego zaczyna (jako od pogladu naturalnego) Jest pogladem zarazem naturalnym i naukowym.

Idealizm, przeciwnie, nic jest ani naukowy, ani naturalny. Nie bylby nigdy powstal, gdyby me religia i jej tendencje animistyczne. Spolecznie zas. wedle leninizmu. idealizm jest zwiazany / reakcja: sluzy klasom panujacym przez to, ze odciaga masy od zadan realnych, skierowujac je ku idealnym.

4. WIELOPOSTACIOWOSC SWIATA. Marksizm-leninizm byl jednak materializmem roznym od tego. który dotad zwykle wystepowal w dziejach filozofii. Tamten przyjmowal. ze materia jest zawsze bezwladna, bierna, martwa, mechaniczna. Zasadnicza zas teza leninizmu bylo, ze materia jest wielopostaciowa: materia martwa jest istotnie jedna / jej Postaci, ale materia zywa jest inna postacia, a jeszcze inna swiadomosc. Eter, elektrycznosc, atom, drobina, krysztal, komórka organiczna, myslacy mózg - to rózne postacie i stopnie materii.

Jesli sie tego nie uznaje, to pozostaja tylko dwie mozliwosci: albo zycie i swiadomosc nie róznia sie od martwej materii, albo nie naleza do materii. A jedno i drugie jest falszem. Dawniejszy materializm - w jaskrawej niezgodzie z doswiadczeniem - twierdzil, ze zycie i swiadomosc maja te sama nature, co martwa materia; ale temu doswiadczenie zadaje klam. Z wielu postaci materii wybral jedna i zrobil z niej absolut: i przez to stal sie metafizyka.

Natomiast marksizm-leninizm stwierdza wlasnie, ze jest przeciwnie: ze materia ma wlasnosci wiele i najbardziej róznorodnych. Ustalenie ich jest rzecza nie filozofii, lecz nauk szczególowych, mianowicie fizyki i chemii, a tak samo biologii i psychologii. Kazde odkrycie przynosi nowe wiadomosci o wlasnosciach materii. Te. które dawniej wydawaly sie powszechnymi wlasnosciami materii, jak nieprzenikliwosc i bezwladnosc, okazaly sie w swietle rozwoju nauk wlasnosciami niektórych tylko jej stanów. Wlasnie rózno rodnosc cechuje swiat materialny. „Dla materialistów" - pisal Lenin - „swiat jest jeszcze zywszy, bogatszy, róznorodniejszy, niz sie wydaje, bo kazdy krok nauki odkrywa jego nowe strony".

5. GRANICE MECHANIZMU. Dlatego tez marksizm-leninizm wystepowal przeciw mechanistycznemu rozumieniu swiata. Niweluje ono istniejace w swiecie róznice, swiat caly niesluszne upodabnia do rzeczy martwych. Sa rzeczywiscie w przyrodzie procesy mecha niczne; ale nie wszystkie procesy sa mechaniczne. Dawniejszy materializm tak byl zespo lony z mechanicyzmem. iz moglo sie wydawac, ze nie ma materializmu bez mechanicyzmu; tymczasem materializm Marksa, Engelsa, Lenina wlasnie zwalczal mechanicyzm. Mozna twierdzic, ze wszelka materia jest w ruchu, ale tylko jesli sie ruch rozumie bardzo szeroko: przy tym rozumieniu nie kazdy ruch jest mechaniczny, nie kazdy polega na samej zmianie miejsca. Rozwój nauki i techniki odkrywa wciaz nowe postacie ruchu. Behawiorysci, którzy dla swych materialistycznych tendencji mogli sie wydawac naturalnymi sprzymie rzencami marksistów, wlasnie nie znalezli u nich uznania: bo czlowieka pojmowali mechanistycznie.

Jakie sa róznorodne wlasnosci materii, to okreslaja nauki szczególowe, a nie filozofia. Ta, wedle materializmu dialektycznego, „ustala tylko to jedno: ze materia jest obiektywna rzeczywistoscia, ze istnieje poza naszym umyslem". A takze, ze jest przestrzenna i czasowa. Przestrzen jest forma materii, nie jest czyms w stosunku do niej zewnetrznym, jak to niegdys przyjmowal Newton; Einstein wykazal, ze przestrzen zmienia sie wraz ze znajdujaca sie w niej materia. I podobnie jest z czasem. Przestrzen i czas sa realne, tak samo jak materia, od której sa nieodlaczne. Marksizm-leninizm walczyl tu na oba fronty: zwalczal zarówno absolutystyczne ich rozumienie przez Newtona, jak tez idealistyczne, subiektywne rozumienie ich przez Kanta.

6. DIALEKTYCZNA PRZEMIENNOSC SWIATA. Materia przyjmuje wciaz nowe postacie, jest w ciaglej zmianie. Przekonanie, ze jest niezmienna i absolutna, bylo wlasnie bledem dawnego materializmu. W ogóle najwiekszym bledem jest poglad, ze istnieje byt niezmienny i absolutny. Marks i Engels, a wraz z nimi Lenin w blednym tym pogladzie widzieli istote metafizyki. I niczego nie zwalczali równie stanowczo, jak tak rozumianej metafizyki. Swoja filozofie uwazali za antymetafizyczna przede wszystkim w tym znaczeniu, ze zaprze czala istnieniu absolutu, ze glosila zmiennosc wszystkiego, co istnieje. Filozofie taka nazywali „dialektyczna". Stad fundamentalne przeciwienstwo brzmialo dla nich: filozofia inetafizyczna a dialektyczna.

Ich filozofia dialektyczna obejmowala cztery glówne tezy:

A) Nie ma w przyrodzie przedmiotów izolowanych, od siebie niezaleznych, wszystkie stanowia spoista calosc, sa organicznie ze soba powiazane, wzajemnie sie warunkuja. Dialektyka ujawnia ten stan rzeczy; jest filozofia organicznie widzaca swiat: metoda dia lektyczna polega wlasnie na tym, by zjawiska rozpatrywac nie w postaci izolowanej, lecz w lacznosci z innymi.

B) Nie ma w przyrodzie niezmiennosci, spokoju, bezruchu; jest wieczny ruch, ciagle przeobrazenia, nieustanne odnawianie sie i rozwój, konczenie sie jednych zjawisk, rozpoczynanie drugich. Dialektyka jest filozofia rozwoju; metoda dialektyczna rozpatruje zjawiska w ich ruchu i rozwoju.
C) Rozwój przyrody przechodzi od nieznacznych i ukrytych zmian do jawnych i zasadniczych, od ilosciowych do jakosciowych. A zmiany jakosciowe dokonuja sie nie stopniowo, lecz nagle, w postaci przeskoków od jednego stanu do innego. Takim przeskokiem jest przejscie od swiata nieorganicznego do organicznego, a takze od nieswiadomego do swiadomego. Dialektyka, która to stwierdza, jest filozofia nieciaglosci; metoda dialektyczna rozumie ruch jako wytwarzajacy coraz nowe jakosci i postepujacy do stanu coraz wyzszego.
D) Przyroda zawiera sprzecznosci wewnetrzne. Zawiera je przede wszystkim dlatego, ze rzeczy rozwijajac sie zyskuja coraz nowe wlasnosci i lacza je z dawnymi. I toczy sie walka miedzy starym a nowym, miedzy tym, co obumiera, a tym, co sie rodzi. Walka ta stanowi sile popedowa i istotna tresc rozwoju przyrody. Dlatego to dialektyka jest filozofia sprzecznosci; metoda dialektyczna jest nastawiona w badaniu przyrody nie na znajdowanie w niej harmonii, lecz walki.
Walka jest w swiecie stanem pierwotnym, a wszelkie uzgodnienia sa wtórne; walka jest wieczna, a kazda osiagnieta jednosc tymczasowa: to byla nauka Lenina o bezwzglednosci walki i wzglednosci jednosci. „Jednosc przeciwienstw - warunkowa, czasowa, przemijajaca, relatywna. Walka przeciwienstw wzajemnie sie wykluczajacych - absolutna, jak absolutny jest rozwój i ruch". Jednosc istnieje w swiecie, ale jest to jednosc przeciwienstw. O takiej jednosci swiadczy cala wiedza ludzka. Engels wykazywal przenikanie sie przeciwienstw w przyrodzie. Marks w strukturze spolecznej.
W walce i przemianie, jaka sie ciagle odbywa, kazdy stan rzeczy predzej czy pózniej ulegnie zaprzeczeniu. Ale predzej czy pózniej to zaprzeczenie samo takze zostanie zaprzeczone. A wtedy nastapi czesciowy powrót tego, co bylo na poczatku. Ale juz na wyzszym poziomie: rozwój ma, jak mówil Lenin, postac spirali; ma charakter postepu.
„Rozwój" - tak pisal Lenin - „powtarzajacy przebyte stopnie, ale powtarzajacy je inaczej, na wyzszej podstawie: rozwój, jesli tak rzec mozna, po spirali, a ;,ie w prostej linii; rozwój skokami, katastroficzny, rewolucyjny; przerwy w ciaglosci: przeksztalcanie sie ilosci w jakosci; wewnetrzne impulsy rozwoju, wyplywajace ze sprzecznosci, ze zderzania sie róznych sil i tendencji dzialajacych w danym zjawisku czy spoleczenstwie; wzajemna zaleznosc i najscislejszy, nierozerwalny zwiazek wszystkich stron kazdego zjawiska (w którym historia odkrywa wciaz nowe strony), zwiazek wytwarzajacy jedyny. Prawom podlegly, swiatowy proces ruchu - takie sa niektóre rysy dialektyki majacej o tyle wiecej tresci niz zwykla nauka o rozwoju".

7. WZAJEMNA ZALEZNOSC ZJAWISK. Podstawowa mysla marksizmu-leninizmu bylo przekonanie o wzajemnej zaleznosci wszystkich zjawisk. Znalazlo ono wyraz miedzy innymi w jego psychologii. Rozwój psychiki mozna zrozumiec tylko na podstawie ogólnego procesu ewolucji biologicznej, ale i przeciwnie, nie mozna zrozumiec procesu ewolucji, nie wtaczajac don psychiki. Kultura zalezy od uzdolnien czlowieka, ale takze jego uzdolnienia od kultury: to dwie strony jednego procesu. Dzialalnosc czlowieka zalezy od jego uzdolnien, ale takze uzdolnienia (które równiez nie sa niezmienne) od jego dzialalnosci. Zachodzi wzajemna zaleznosc miedzy postepowaniem czlowieka a okolicznosciami jego zycia. A takze zaleznosc wzajemna miedzy jego charakterem a motywami postepowania: charakter wytwarza motywy, a motywy charakter. Jeszcze ogólniej, psychika zalezy od zachowania sie czlowieka, a zachowanie sie jego od jego psychiki. To wszystko przemawia za tym. by nie ..wyodrebniac" psychiki, nie wyrywac jej ze splotu zjawisk, w jakim wy stepuje. To byl blad dotychczasowej psychologii, a zwalczanie go stalo sie podstawowym motywem psychologii radzieckiej.

8. STOSUNCK DO NOWYCH PRADÓW W NAUCE. Filozofia dialektyczna u Lenina byla w osnowie swej ta sama. co u Marksa i Engelsa; ale byla o tyle inna. o ile inna stala sie sytuacja naukowa w swiecie: bo przyszly odkrycia naukowe, na które mogla sie powolac, a takze powstaly nowe teorie i poglady naukowe, które za Marksa i Engelsa jeszcze nie istnialy, a z którymi filozofia dialektyczna musiala walczyc. Do teorii takich nalezal ewolucjonizm Spencerowski. czysto ilosciowe pojmowanie nauki, pozytywistyczny poglad na prawa naukowe.
Filozofia dialektyczna kladla nacisk na rozwój nie mniej niz ewolucjonizm Spencera. Ale zawierala odmienna koncepcje rozwoju: ewolucjonizm wszystko nowe. co powstaje w rozwoju, ostatecznie sprowadzal do starego, uznawal wlasciwie wieczna tozsamosc swiata: dialektyka zas zaprzeczala tej tozsamosci, wskazywala, ze w toku rozwoju powstaja nowe zjawiska. Dla niego rozwój byl

powtarzaniem tych samych ciagle form. dla niej zas powstawaniem nowych form i ginieciem starych, przechodzeniem od nizszych do coraz wyzszych.
Filozofia dialektyczna zwalczala równiez rozpowszechniony we wspólczesnej nauce poglad, ze celem nauki jest ustalanie samych tylko stosunków ilosciowych. Twierdzila, ze istotna cecha rozwoju jest wlasnie wytwarzanie nowych jakosci, ze ilosci same bez jakosci sa abstrakcjami. Walczyla z absolutyzacja wyznaczen ilosciowych przez wspólczesnych fizyków, z hipertrofia matematyki. Odwolywala sie natomiast do nowych zdobycz) nauki, których Marks i Engels jeszcze nie znali, a które potwierdzaly ich filozofie. W szczególnosci wskazywala na nastepujace zdobycze fizyki: 1) Rozlozenie atomu obalilo dogmat niezmiennosci pierwiastków: duch historyzmu przeniknal nawet fizyke i chemie: i nic juz niezmiennego w swiecie nie zostalo. 2) Teoria wzglednosci odebrala czasowi i przestrzeni ich absolutnosc i stalosc, okazala, ze wraz z rozwojem materii i one takze zmieniaja swa postac. 3) Ustanowienie równowaznika masy i energii przekonalo o ich jednosci: okazalo, ze sa postaciami jednego i tego samego, mianowicie ruchu materii. 4) Nowa nauka o materii przekonala o jednosci fali i czastek materii: wskazala, ze w swiecie wszedzie sa przeciwienstwa, ale tez wszedzie lacza sie ze soba w jednosc. Ale nie tylko rozwój fizyki, takze rozwój innych nauk potwierdzal, wedle marksistów, ich poglady: tak np. nowa biologia stwierdzila, ze rozwój gatunków dokonywa sie skokami, ze nagle w swiecie organicznym powstaja nowe jakosci.

9. STOSUNIK DO NOWYCH TIORII FILOZOFICZNYCH. Marksizm-leninizm byl filozofia krancowosci i rewolucji, jednakze w filozofii wielokrotnie bronil stanowiska tradycyjnego j umiarkowanego. Bronil np. pojecia ..istoty rzeczy", zwalczanego przez pozytywistów : twierdzil, ze nauka ma wlasnie za zadanie wykrywac, co jest w zjawiskach istotne. Na tym polegaja odkrycia naukowe: gdyby istota rzeczy nie byla rózna od zjawisk, to nauka nie bylaby potrzebna.
Bronil równiez przeciw radykalnym pozytywistom pojecia ..prawa" naukowego: i ono jest niezbedne, nie ma nauki bez praw. Sam opis w niej nie wystarcza: zadaniem bowiem nauki jest wyjasniac, ze nie ma wyjasnieniu bez praw. Uczeni i filozofowie, zniecheceni do dotychczasowego absolutystycznego pojecia prawa, odrzucali je lub traktowali jako subiektywny i konwencjonalny twór umyslu: nie uwzglednili trzeciej mozliwosci: ze zadne prawo nie jest absolutne, wszystkie sa tylko historyczne, ale sa obiektywne, nie subiektywne. Te trzecia mozliwosc glosil wlasnie marksizm-leninizm.
Najbardziej zasadnicza jego wlasciwoscia bylo jeszcze to: ze odróznial wiele postaci rzeczywistosci, ale nie uznawal zasadniczego w niej rozlamu, dualizmu: nie przeciwstawial, jak to czynily dualistyczne filozofie, swiata materialnego i duchowego, pozaludzkiego i ludzkiego, przyrody i kultury. Bo cala rzeczywistosc jest w osnowie swej ta sama: materialna i dialektyczna. Totez mógl. wierny przykladowi Marksa, stosowac do teorii czlowieka i spoleczenstwa te sama metode, co do teorii przyrody. Mógl na podstawach dialektycznego materializmu opierac materializm historyczny.
ZESTAWIENIE. Glówne tezy marksizmu-leninizmu w zakresie teorii poznania sa takie: 1) Przedmiotem poznania jest przyroda istniejaca niezaleznie od podmiotu. 2) Podmiot jest sam czescia przyrody. 3) Poznanie opiera sie na doswiadczeniu, to znaczy na wrazeniach odbieranych przez podmiot z zewnetrznej przyrody. 4) Poznanie jest odzwierciedlaniem przyrody. 5) Jest prawdziwe, o ile jest z przyroda zgodne. Uzupelnienie stanowia tezy z teorii bytu: I) Rzeczywistosc jest materialna. Ale 2) ma rózne postacie: od materii martwej do zywej i swiadomej. 3) Rozwija sie nieustannie i w rozwoju wytwarza nowe postacie. 4) Kazda jej postac podlega prawom, a kazda swoim wlasnym. 5) Dotyczy to równiez rzeczywistosci spolecznej, która takze rzadza prawa w tym. jako podstawowe, prawa ekonomiczne. One takze sa prawami dialektycznymi, wyznaczaja kolejnosc przemian i przewrotów, przez które rozwój prowadzi do coraz wyzszych postaci rzeczywistosci.
Stad konsekwencja dla filozofii: nie moze byc trafna, jesli sie nie liczy z przewrotowa, „dialektyczna" natura rzeczywistosci, zarówno pozaludzkiej jak ludzkiej.
Filozofia dialektyczna byla materializmem, ale nie dawniejszym materializmem, który potepila za to. ze 1) byl mechanistyczny. nie liczyl sie z róznorodnoscia form i praw wystepujacych w rzeczywistosci: ze 2) byl niehistoryczny. nie przeprowadzal konsekwentnie rozwojowego punktu widzenia: ze 3) byl abstrakcyjny, konkretna rzeczywistosc zastepowal przez abstrakcyjne schematy, w szczególnosci czlowieka traktowal abstrakcyjnie jak gdyby byl zawsze ten sam. jak gdyby mial wiecznie te sama nature, gdy tymczasem rozwój spoleczny czyni go coraz innym.

FAZA DRUGA: 1918-1930

1. Pierwsza faza filozofii XX wieku, niezwykle intensywna, zapoczatkowala wiele róznorodnych pradów i pozostawila po sobie ruch filozoficzny zywy. ale niejednolity. To wszystko, co mówi sie o rozbieznych i sprzecznych miedzy soba dazeniach filozofii XX wieku i o wynikajacych stad trudnosciach jej charakterystyki, dotyczy specjalnie tej drugiej fazy, która nastapila po l wojnie swiatowej. Le Roy. czolowy filozof Francji, pisal, ze ..idealizm i filozofia staly sie synonimami", a jednoczesnie Muirhead wydajac zbiorowa prace wspólczesnych filozofów brytyjskich pisal, ze dzis wszyscy jestesmy realistami". A nie byla to róznica miedzy filozofia Francji a Wielkiej Brytanii: poza tymi krajami byly te same antagonizmy.

Niektóre ze stanowisk wytworzonych w pierwszej fazie XX wieku dopiero w drugiej objely najrozleglejszy krag zwolenników, ale takze i przeciwników. Najpredzej przeminal pragmatyzm, jednakze Dewey pozostal wplywowym myslicielem. Pozostal nim tym bardziej Bergson, choc stal sie takze przedmiotem krytyki. Spory przeniknely do wnetrza fenomenologii, bo Husserl przeszedl do idealizmu, a przy realizmie zostala znaczna czesc jego uczniów. Idee Crocego. tezy kontyngencji i konwencjonalizmu, stanowisko szkoly Diltheya i szkoly badenskiej. a dzieki Krausowi takze szkoly Brentany znajdowaly wciaz leszcze oddzwiek, a sama juz mnogosc tych idei i stanowisk pociagala za soba spory i antagonizmy. A marksizm-leninizm. stawszy sie filozofia Zwiazku Radzieckiego, rozpoczal walke z cala filozofia Zachodu. Antagonizmów bylo w filozofii wiecej niz kiedykolwiek, ale byly to antagonizmy odziedziczone.

2. Po intensywnych latach przedwojennych, pelnych nowych idei, w filozofii malo bylo teraz nowosci. Natomiast wiele bylo ich w naukach szczególowych, i to nowosci o charakterze tak podstawowym, ze donioslych równiez dla filozofii. W fizyce leona wzglednosci i teoria kwantów dokonaly przewrotu pojec, który w mniemaniu niektórych fizyków i nawet filozofów wrecz rozstrzygal odwieczne filozoficzne zagadnienia. Nie mniej wazne dla filozofii musialy byc zdobycze tych nauk. które niedawno oddzielily sie od niej i zostaly na wpól filozoficzne, jak logika, psychologia, socjologia. Logika przez zwiazanie sie z matematyka przyczynila sie do lepszego rozumienia nauk dedukcyjnych. W psychologii nowe szkoly - funkcjonalizm i behawioryzm. psychologia postaci i psychoanaliza wytworzyly poglad na zycie psychiczne zupelnie rózny od tego. który w poprzednim wieku zdawal sie ustalony raz na zawsze. A socjologia zaczela wyjasniac nie tylko wlasciwosci
grup ludzkich, ale takze jednostek ludzkich i wytworów ludzkich, prawd i wartosci, wywodzac, ze równiez sa uwarunkowane spolecznie.

3. Stosunek filozofii do nauk szczególowych stal sie w XX w. aktualnym zagadnieniem. Dawniej zagadnienia tego nie bylo, bo nie bylo rozwinietych nauk szczególowych. W XIX w., dobie panowania scjentyzmu, zagadnienia wlasciwie równiez nie bylo, bo dla scjentystów nie bylo filozofii. W XX w. zas przyszla reakcja na korzysc filozofii: zwlaszcza w pierwszych jego latach na przedzie znalezli sie ci, co podkreslali jej odrebnosc i niezaleznosc. Jednakze nikt juz nie watpil, ze jest z naukami szczególowymi zwiazana, l filozofia „naukowa" pozostala dla wielu haslem.

Haslo to miewalo trojaki sens: najpierw, ze nauka jest podstawa filozofii, która nie ma nic innego do roboty, jak wyciagac ogólne wnioski z jej wyników: tak haslo to rozumial np. Spencer. Po drugie, ze nauka jest przedmiotem filozofii, która nie ma byc niczym innym, jak teoria nauki, badaniem jej zalozen, celów, metod; tak to rozumieli dawniej pozytywisci, krytycysci. scjentysci. Po trzecie zas. ze nauka ma byc wzorem dla filozofii, która ma swe zagadnienia stawiac i rozwiazywac wedle tych samych metod i kryteriów, z tymi samymi wymaganiami scislosci, co nauki szczególowe. Otóz tego glównie chcialy prady XX wieku, które wzywaly do uprawiania filozofii „naukowej". Tak to rozumieli logistycy i neopozytywisci, w tym sensie Lukasiewicz na Polskim Zjezdzie Filozoficznym w 1927 r. zapowiadal przyszla filozofie naukowa.

4. Proces przejmowania przez nauki szczególowe agend filozofii objal nie tylko logike, psychologie, socjologie, ale nawet te dziedzine badan, która stanowila poczatek filozofii, mianowicie - kosmogonie. Zagadnienie jej. jesli ma byc rozwiazane, to przez nauke - przez fizyke i astrofizyke - nie przez filozofie. Chodzi w nim bowiem o ustalenie faktu, jak sie wytworzyl swiat, a nie o ogólna teorie.

Dobitnym zas przykladem przyczyniania sie nauk szczególowych do rozstrzygniecia odwiecznych sporów filozoficznych bylo zagadnienie zycia i spór witalizmu z mechanicyzmem. Dlugo cieszyl sie

uznaniem poglad witalistyczny: twierdzil, ze zlozone substancje, z jakich skladaja sie tkanki zwierzece i roslinne, formuja sie pod wplywem swoistych procesów zyciowych, ze wiec swiat organiczny z innej jest zbudowany materii i inne w nim dokonuja sie procesy niz w nieorganicznym. Tak myslal nawet Claude Bernard, tylko sprawe cala usuwal poza granice nauki, piszac, ze „zycie jest przyczyna pierwotna, która jest dla nas nieuchwytna, jak kazda przyczyna pierwotna, i która nauka eksperymentalna nie powinna sie zajmowac".
Tymczasem nauki eksperymentalne wlasnie przyczynily sie do wyjasnienia sprawy. Nie tylko biologia, ale takze fizyka i chemia. Juz w 1828 r. F. Wohler wykazal co do jednej przynajmniej substancji znajdowanej dotad tylko w zywej materii, ze moze byc równiez wytworzona w laboratorium, zestawiona ze skladników materii martwej. Pózniej inni robili podobne doswiadczenia z innymi substancjami, az w 1887 r. E. H. Fischer dokonal syntezy fruktozy i glukozy. Przelamana zostala na terenie chemii dwoistosc swiata nieorganicznego i organicznego. A do podobnego wyniku prowadzily tez badania inspirowane przez fizyke. Mianowicie J. R. Mayer i H. Helmholtz skutecznie zastosowali do zywych istot zasade zachowania energii i znalezli potwierdzenie przypuszczenia, ze ich czynnosci wyznaczane sa przez chemiczna i termiczna energie pozywienia.
Badania te przemawialy przeciw witalizmowi. przeto zdawaly sie przemawiac za mechanicyzmem, pod którego sztandarem skupili sie od Kartezjusza przeciwnicy witalizmu.
Tymczasem inne rozwazania przemawialy znów przeciw mechanizmowi. Byty to najpierw rozwazania metodologiczne. Mechanika jest nauka abstrakcyjna., zajmujaca sie w zjawiskach jedna tylko rzecza, mianowicie ruchami. Wiec teoria mechanistyczna, ujmujaca w zjawiskach to tylko, co odpowiada mechanice, ujmuje je tylko czesciowo, jednostronnie. Z lego punktu widzenia dawno krytykowano ja w biologii; teraz zas nawet w fizyce.
Dawniejsi przeciwnicy mechanistycznego pogladu sadzili, ze niemechaniczny charakter jest odrebnoscia zjawisk organicznych, ze sa one pod tym wzgledem czyms wyjatkowym. Nowa fizyka sklaniala do przekonania, ze tak nie jest. Zjawiska zycia nie sa wyspami wsród mechanicznej przyrody, lecz tylko komplikacja wlasciwosci, które sa w przyrodzie powszechne. Zycie jest czyms, co w pewnych stanach materii formuje sie- nieuchronnie.
W biologii uformowal sie poglad nie mechanistyczny, ale nie bedacy takze witalizmem. bo nie odwolywal sie do sily zyciowej, lecz zjawiska zyciowe traktowal jako struktury tych samych skladników, które j poza nimi znajduja sie w przyrodzie. Poglad ten nazywany bywa organicyzmem.
5. Tymczasem zachodzila rzecz szczególna: nauka - ten wzór i podstawa filozofii - sama przechodzila kryzys. Podczas gdy kult dla niej dalej wzrastal u laików, fachowcy coraz wyrazniej widzieli jej chwiejnosc i luki. Przynajmniej w tym stadium swego rozwoju nie czynila swiata naprawde zrozumialym i przejrzystym. Jej pojecia przestaly sie wydawac tak proste, a jej teorie, chocby teoria ewolucji, tak pewne, jak sadzono jeszcze niedawno. Wyniki jej zawodzily, zwlaszcza w zestawieniu z oczekiwaniami. Oczekiwano od niej jednolitego obrazu swiata, a tymczasem w niej samej, w jej róznych dzialach nie braklo przeciwienstw. Oczekiwano od niej prostych prawd, a tymczasem w swietle jej rozpoczetych a nie ukonczonych badan wszystko bylo coraz bardziej zlozone.
Kryzys przechodzily tez podstawy nauki, analizowane zarówno przez uczonych jak przez filozofów. Zwrócono uwage na dwoistosc metodyczna miedzy empirycznymi zdaniami jednostkowymi a prawami ogólnymi, nie majacymi charakteru empirycznego, lecz twórczy, nie wynikajacymi z jednostkowych zdan empirycznych. Wiec - nauki empiryczne, gdy tylko przechodza do uogólnien, same przestaja byc czysto empiryczne. Dalej: pojecie prawdy w nauce wymagalo, w mysl wywodów konwencjonalistów. radykalnego przeksztalcenia albo ograniczenia do pewnych dzialów nauki - bo zwykle jej pojecie moglo miec zastosowanie do twierdzen jednostkowych, ale nie do hipotez, praw. teorii. Zachwialo sie takze przekonanie o jednorodnosci nauk: odrebnosc nauk humanistycznych byla znana i uznana od Diltheya i Rickerta, ale zaczeto obserwowac, ze takze nauki przyrodnicze róznia sie miedzy soba charakterem, maja rózne sprawdziany naukowe. A nawet to. co niedawno wydawalo sie bezsporne: samo pojecie nauki i jej zakres - stanelo pod znakiem zapytania.
Co jest wspólna cecha nauki? Ze jej twierdzenia sa prawdziwe, powiadali jedni: ze sa uwazane za prawdziwe, mówili inni: a jeszcze inni, ze sa intersubiektywne i sprawdzalne: ze powszechnie uznawane: ze nowe: ze wolne od ocen: ze usystematyzowane: ze zaspokajajace potrzeby umyslowe: a jeszcze inni znajdowali w twierdzeniach nauki te t\lko wlasnosc wspólna, ze daja zadowolenie umyslowe. Ta rozbieznosc zapowiadala calkowity konwencjonalizm w rozumieniu nauki, który niebawem mial

wystapic z teza, ze „jest w zupelnosci rzecza umowy, co sie chce uznac za nauke i kogo uwazac za uczonego".
Zblizal sie tez spór o zadania nauki: w przeciwienstwie do wylacznego zainteresowania nauka „czysta", niebawem pod wplywem uczonych radzieckich rozpowszechniac
sie zaczal równiez na Zachodzie poglad, ze kazda nauka powinna miec charakter stosowany. Stanowiska zderzyly sie w r. 1931 na londynskim Zjezdzie Historii Nauki, na którym delegacja radziecka bronila tezy, ze wartosc nauki lezy w zaspokajaniu potrzeb i dlatego nauka powinna byc kontrolowana spolecznie. A z tym laczylo sie inne haslo, równiez glównie pod wplywem uczonych radzieckich, haslo nauki kierowanej, planowanej, organizowanej. Wzbudzilo spór. bo nie braklo tez zwolenników tezy przeciwnej, sformulowanej przez Einsteina w slowach: ..Organizowac mozna stosowanie odkrycia juz dokonanego, ale nie mozna organizowac odkryc".
6. Wszystkie te spory i niepewnosci, dotyczace zarówno podstaw i celów nauki jak jej wyników, wszystkie jej braki, prawdziwe i rzekome, trwale i chwilowe, nie przeszkodzily temu, ze nauka nie tylko nadal rozwijala sie sama, ale wplywala teraz na poglady filozofii.
Z braków nauki, z jej niezdolnosci do utworzenia pogladu na swiat mozna bylo wyciagac rózne wnioski. Albo ze niepodobna brakom tym zapobiec czy przynajmniej zapobiec od razu. Albo ze nauka sama moze im zapobiec wyciagajac ogólne filozoficzne wnioski ze szczególowych wyników, jakie sama osiaga. Tak to zrozumieli dwaj astronomowie Jeans i Eddington czy biolog Carrel, by wymienic tylko najbardziej popularne nazwiska. Albo wreszcie: skoro nauka nie moze dac pelnego i jednolitego obrazu swiata, to nalezy pozostawic zadanie to w calosci filozofii. Wszakze to ostatnie rozwiazanie, charakterystyczne dla pierwszej fazy XX wieku, przestalo nim juz byc dla drugiej.
7. Jak w dobie scjentyzmu Pearson byl typowym przedstawicielem ówczesnego stosunku do nauki, jak w nastepnym pokoleniu, na przelomie stulecia, typowi byli konwencjonalisci z Poincarem na czele, tak teraz - zanim marksisci radzieccy rozpowszechnili jeszcze inny stosunek do nauki - typowym przedstawicielem tych lat byl anglo-amerykanski uczony, matematyk, fizyk i filozof, Whitehead. I aby dac obraz tego, co w tym okresie bylo w filozofii nowe i zywe, nalezy róznorodne pomysly filozoficzne rozwijane w naukach szczególowych, w logice, matematyce, psychologii, socjologii, uzupelnic przez synteze Whiteheada.
Byloby jednak nieslusznie poglady filozoficzne tych lat ograniczac do tych, które powstaly w naukach szczególowych lub tez w zwiazku z nimi. Tak typowe dla poczatku wieku doktryny, rozwijajace filozofie wlasnymi jej sposobami, nie przebrzmialy jeszcze, a nawet wystepowaly w nowej postaci. Najwazniejsza z nich i najbardziej reprezentatywna dla tego okresu byla dzielem N. Hartmanna.

ZAGADNIENIA FILOZOFICZNE W NOWEJ LOGICE

Poczatek XX wieku dokonal wielkiego wysilku, aby wytworzyc logike scislejsza, metodyczniejsza, pelniejsza niz dotychczasowa. Osiagnal ten cel polaczywszy logike z matematyka; i silami zarówno matematyków, jak i filozofów. Dla niektórych filozofów zajecie sie logika matematyczna bylo objawem ich checi rozstania sie z filozofia, nowym aktem jej parcelacji: wyjmowali z filozofii ten jeden dzial, jako mogacy miec charakter naukowy, a reszta nie chcieli sie zajmowac. Jak niektórzy mysliciele XIX wieku, zniecheceni do filozofii, ograniczyli sie do psychologii - tak pewni mysliciele XX wieku do logiki: dazenia ich byly tak samo antyfilozoticzne jak tamtych, ale uprzywilejowanie juz nie psychologii, lecz logiki objawialo istotna róznice w upodobaniach obu stuleci.
Zagadnien filozoficznych nie udalo sie jednak i tym razem calkowicie pominac: wystapily tez w logice, która oderwala sie od filozofii i przylaczyla do matematyki. A i w matematyce wyplynely zagadnienia bardzo ogólne. Te same, które z dawien dawna byly rozwazane w filozofii i do niej zaliczane.
POCZATKI NOWEJ LOGIKI W XIX WIEKU. Nowa logika matematyczna, która rozkwitla w XX w., przygotowana byla juz w XIX wieku. Rozwijala sie wtedy w dwu równoleglych pradach: jeden zmierzal do matematyzacji logiki, drugi - do logizacji matematyki. Jeden dawal logice metody matematyczne, drugi matematyce podstawy logiczne. Oba zadania byly niegdys w programie Leibniza, potem w XIX w. stawiane byly oddzielnie, az polaczyly sie w dwudziestym.
1. PIERWSZY prad rozwijal sie prawie wylacznie w Anglii. W poczatkach jego pewna role odegral Hamilton i jego koncepcja „kwantyfikacji orzeczenia", gloszona przezen od 1840 r.: pozwalala ona rozumiec zdania logiczne jako rodzaj równan miedzy podmiotem a orzeczeniem, a to nasunelo mysl, ze

moga byc traktowane matematycznie. Ale wtedy - równiez jeszcze przed polowa wieku - wlasciwy poczatek pradowi dali dwaj matematycy. Jednym z nich byl A. De Morgan (1806- 1871), profesor w Londynie: w swej *Format Logic* z 1947 r. przelamal nieufnosc do stosowania w logice metod matematycznych a takze rozwinal ogólna teorie stosunków, która pozostala trwala dla logiki zdobycza. Drugim zas byl G. Boole (1815- 1864), profesor w Cork, autor *The Mathematical Analysis of Logic,* wydanej w tym samym 1847 r., oraz *An Investigation of the Laws of Thought.* 1854. Byl najwazniejsza po Leibnizu postacia w rozwoju nowej logiki. Pierwszy zastosowal w niej w wiekszym stylu operacje matematyczne i pierwszy stworzyl wygodna symbolike, wzorowana na matematycznej, w szczególnosci na algebrze, co dalo powód do nazywania nowej logiki „algebra logiki".
W nastepnym pokoleniu zasluzyli sie dla postepu zwlaszcza W. S. Jevons (1835--1882), majacy poczesne miejsce takze w dziejach filozofii i ekonomii (do której wprowadzil równiez metody matematyczne), oraz J. Venn (1834 - 1923), autor *Symbolic Logic z* 1881 r. Jevons, choc nawiazywal do Boole'a, stosunek matematyki i logiki rozumial juz inaczej: tamten mial jeszcze matematyke za nauke pierwotniejsza od logiki, ten zas odwrócil ich stosunek; pierwotniejszej nauki dopatrzyl sie w logice. U logików tych jeszcze jasniej niz u De Morgana i Boole'a wyszlo na jaw, ze sylogizm, do którego sie ograniczala dotychczasowa logika Arystotelesowska, jest tylko jedna z wielu mozliwosci rozumowania dedukcyjnego i gra nawet wsród nich podrzedna tylko role; miejsce sylogistyki zajela ogólniejsza teoria wnioskowania. Nowa logika byla juz w wyraznej opozycji zarówno do logiki tradycyjnej Arystotelesa, jak do empirystycznej Milla. Zsumowal caly ten rozwój logiki E. Schroder w V*orlesungen uber die Algebra der Logik* w latach 1890- 1895.

2. DRUGI prad byl scislej jeszcze zwiazany z matematyka: tamten tylko formy jej przeniósl do logiki, ten zas twierdzenia logiki polaczyl z twierdzeniami matematyki, w szczególnosci nowych dyscyplin matematycznych, które powstaly w XIX w.: geometrii nie-Euklidesowej Bolyaia i Lobaczewskiego, teorii form Grassmanna, teorii mnogosci G. Cantora, teorii liczb rzeczywistych J. W. R. Dedekinda. Te nowe dyscypliny wypelnily luki miedzy dyscyplinami dotychczasowymi i umozliwily polaczenie matematyki w jeden
system; a przez to, ze byly bardzo ogólne, pozwalaly system zaczynac od samego poczatku, od podstaw. Rozwazania zas nad tym systemem doprowadzily do przekonania, ze podstawa jego nie jest zadna z dyscyplin matematycznych, lecz wlasnie .logika, ze z jej pojec i pewników wyprowadzic mozna pojecia i pewniki matematyczne.
Pierwszym, który podjal zadanie zwiazania matematyki z logika, byl G. Frege (1848 - -1925; *Begriffsschrift.* 1879, i *Grundlagen der Arithmetik.* 1884). Opracowawszy specjalnie arytmetyke wykazal, ze jej twierdzenia mozna wyprowadzic z samych tylko logicznych zalozen, sprowadzic po prostu do „praw myslenia". Byl to wywód o donioslym znaczeniu: nie tylko dla matematyki, ale i dla logiki, bo on dopiero dal jej pelna swiadomosc roli, jaka spelnia. Dal poczatek kierunkowi, który potem nazwano matematycznym „logicyzmem", bo pojecia matematyki sprowadzal do pojec logiki, twierdzenia matematyczne wyprowadzal z zasad logicznych.
Frege tym jeszcze zawazyl w dziejach logiki, iz pierwszy od czasu stoików przeprowadzil teze, ze bardziej podstawowa jest dla logiki teoria zdan niz teoria nazw; mówiac przystepniej, ze bardziej podstawowe sa te symbole logiczne, w których cale zdania kategoryczne daja sie oznaczyc jedna litera (np. *p<p),* od tych, w których trzeba uwzgledniac wewnetrzna budowe zdan i wprowadzac oddzielne symbole dla podmiotu i dla orzeczenia (np. *(S i P) < (P i S)).* Tymczasem inni przedstawiciele logiki matematycznej pozostali jeszcze przy tradycyjnym pojmowaniu logiki i wysuwali dalej na pierwszy plan teorie nazw.
Pisma Fregego, trudne i nieczytelne, przeszly na razie niepostrzezenie. Nieco pózniej podobny program, niezaleznie od niego, wysunal wloski matematyk G. Peano (1858-1932) i rozwinal go obszernie w *Formulaire des Mathematiyues,* 1895- 1903. Tym razem mysl oddzialala szeroko. W szczególnosci pobudzila dwu wybitnych filozofów, B. Russella i A. N. Whiteheada, do tego. ze podjeli w swych *Principia Mathematica* zadanie wyprowadzenia matematyki z zalozen logicznych: podjeli je w najwiekszej skali i przeprowadzili w sposób pelniejszy i doskonalszy niz wszystkie próby dotychczasowe. Ale dzielo to nalezy juz do XX wieku.
ROZWÓJ LOGIKI WSPÓLCZESNEJ. Rozkwit logiki matematycznej nastapil od samego poczatku nowego stulecia. Wystepowala ona pod róznymi nazwami: logiki „matematycznej" „.symbolicznej", „algebry logiki", „logistyki". W 1904 r. Miedzynarodowy Zjazd Filozoficzny w Genewie rozwazal

sprawe ustalenia jednej nazwy i wybral nazwe „logistyki". Pózniej logistyka nazywala siebie po prostu „logika" - w przekonaniu, ze ona jedna jest logika nowoczesna i naukowa.
Postepy logistyki w XX wieku byly szybkie: w niedlugim czasie - w niespelna pól wieku - przeszla przez trzy okresy. Granice miedzy tymi okresami przypadaja na te same lata, co granice miedzy trzema okresami, na jakie rozpada sie takze filozofia w XX wieku.

I. PIERWSZY OKRES trwal od 1900 do 1914 r. Zamyka go zewnetrznie wojna swiatowa, a wewnetrznie - ukazanie sie *Principia Mathematica* Russella i Whiteheada.

1. I w nim takze -jak w XIX wieku - mozna odrózniac dwa kierunki badan: udoskonalanie logiki przez wprowadzanie do niej metod matematycznych i udoskonalanie matematyki przez oparcie jej na podstawach logicznych; inaczej mówiac - mozna odrózniac badania nad sama logika i nad podstawami matematyki. Ale teraz badania te scislej zespolily sie ze soba. Zarzucono pierwotnie niewolnicze nasladowanie metod matematyki, widoczne np. jeszcze u Boole'a. który chcial wszystkie prawa logiczne wtloczyc w forme równan, pomimo ze najbardziej charakterystyczny dla logiki stosunek, mianowicie stosunek implikacji (czyli ..wynikania" w pewnym rozumieniu tego wyrazu), nie jest wcale podobny do równosci, gdyz jest stosunkiem niesymetrycznym, na ogól biorac nieodwracalnym, podczas gdy równosc jest stosunkiem symetrycznym, odwracalnym. Natomiast za przykladem matematyki robiono jak najszerszy uzytek z symbolów, oznaczajac literami nie tylko cale zdania i nazwy, jak to juz robil Arystoteles i stoicy, ale nadto wprowadzajac symbole na oznaczanie stosunków logicznych miedzy nazwami i zdaniami, jak to pierwszy czynic zaczal Leibniz. Uchwycono dzieki temu glebokie analogie formalne miedzy matematyka a logika, przede wszystkim zas miedzy dodawaniem i mnozeniem arytmetycznym a laczeniem dwu zdan przy pomocy spójników ..lub" oraz ..i": odkryto tez dzieki temu szereg prostych praw logicznych, które dotychczas byly przeoczone.
2. Waznym zdarzeniem lego okresu bylo odkrycie antynomii. to znaczy ujawnienie, ze pewne konstrukcje logiczne, które na pierwszy rzut oka wydawaly sie poprawne, prowadza naprawde do sprzecznosci. Do takich nalezaly antynomie Burali-Fortiego, Richarda. Russella. Nelsona, Grelinga i inne. Pierwsza antynomia zostala zauwazona w 1897 r. przez Burali-Fortiego. a po niej inne. Niektóre z nich przypominaly sofizmaty ukladane przed dwoma z góra tysiacami lat przez sofistów greckich, uwazane przewaznie za zabawy myslowe a bedace rzeczywistymi trudnosciami, domagajacymi sie rozwiazania.
Zadanie systematyzacji matematyki zostalo przez Russella i Whiteheada wykonane glównie za pomoca aparatury pojeciowej czerpanej z teorii mnogosci. Pojecie „zbioru" (klasy) stalo sie przez to naczelna kategoria calej matematyki: liczby pojmowano jako wlasnosci zbiorów, ulamki jako proporcje miedzy zbiorami itd. Ale wlasnie te pomysly. czerpane z teorii mnogosci, wplataly logike w antynomie. Wyszla ona na jaw przy rozwazaniu pewnego bardzo specjalnego, sofistycznie brzmiacego pytania: „Czy zbiór zbiorów nie bedacych wlasnymi elementami jest, czy tez nie jest wlasnym elementem?": okazalo sie, ze jakakolwiek damy odpowiedz na to pytanie, twierdzaca czy przeczaca, zawsze dojdziemy do pary zdan sprzecznych.
W tym wiec pierwszym okresie XX w. logika matematyczna dokonala bodaj najwiecej, ale tez - natrafila na najwieksze trudnosci, l zaczeto szukac dla nich rozwiazania. Aby nie dopuscic do antynomii, Russell wystapil z tzw. „teoria typów". Jej mysla przewodnia bylo, ze zdania o zbiorach i zdaniach o elementach zbiorów sa innego typu i nie moga byc ze soba zestawiane. Antynomie wynikaja stad, ze zdanie wypowiedziane o wszystkich wypadkach pewnego rodzaju moze samo byc jeszcze jednym wypadkiem tegoz rodzaju. i wtedy nie wiadomo, czy ono samo nalezy do zbioru, o którym mówi, czy tez nie. Aby tego uniknac, teoria typów normowala uzywanie wyrazu „wszystkie" i odrózniala zbiór zlozony z indywiduów od zbioru zbiorów, ten od zbioru zbiorów zbiorów itd.
Obmyslano tez inne jeszcze sposoby zapobiegania antynomiom. W Polsce pokrewna Russellowi mysl podjal Lesniewski, oddzielajac w jezyku rózne kategorie semantyczne. Wywodzil, ze prawidlowo zbudowany jezyk, nie mieszajacy tych róznych kategorii, nie dopuszcza do antynomii: moga one powstawac jedynie na tle jezyka potocznego.
Zaplatanie sie systemu matematyczno-logicznego w sprzecznosci wzbudzilo nawet mysl, ze zasada sprzecznosci (a takze wylaczonego srodka) nie ma powszechnego waloru i nalezy ja z systemu usunac. Lukasiewicz podawal argumenty przeciw zasadzie sprzecznosci. Lesniewski przeciw zasadzie wylaczonego srodka. Jednakze góre wziela mysl przeciwna: ze raczej wszystko nalezy w systemie zmienic, a te zasady zachowac.

II. W DRUGIM OKRESIE logiki wspólczesnej, trwajacym mniej wiecej do 1930 r., wysilki poszly w kierunku stworzenia systemu dedukcyjnego, wolnego od antynomii. Najwazniejszy osrodek logistyki powstal w okresie ty m w Polsce, zwlaszcza w „szkole warszawskiej". Lesniewski i Lukasiewicz, glówni jej przedstawiciele, poszli w zasadzie torem Russella i Whiteheada. ale udoskonalili ich wyniki. Udoskonalony system deduk cyjny zbudowal przede wszystkim Lesniewski: oglosil on w 1927- 1930 pt. *Podstawy matematyki* trzy pierwsze dyscypliny tego systemu, którym dal nazwy „prototetyki", „ontologii" i „mereologii". Tworzyly one system bezsprzeczny, z którego antynomie zostaly wyeliminowane, który nie potrzebowal zawilych interpretacji w rodzaju „teorii typów".
Lukasiewicz zas rozwinal mysl, ze moze byc wiele systemów dedukcyjnych, wiele logik. Jedna z nich jest logika Arystotelesowska; wyróznia sie ona tym, iz jest dwuwartosciowa, zna dwie tylko wartosci, prawde i falsz. Odpowiada zwyklym intuicjom, tak samo jak im odpowiada geometria Euklidesa: ale jak mozliwe sa geometrie nie-Euklidesowe. tak równiez logiki nie Arystotelesowskie, wielowartosciowe, np. trójwartosciowa, która wprowadza jeszcze trzecia wartosc - mozliwosc. Opracowanie bezsprzecznego, mozliwie najscislejszego systemu oraz koncepcja logik wielowartosciowych - to byly glówne zdobycze drugiego okresu logiki matematycznej.
III. Jak system Russella i Whiteheada zamknal pierwszy jej okres, tak systemy polskich logików, wolne juz od antynomii, zamknely drugi.
1. Naczelne zadanie logistyki zostalo w zasadzie rozwiazane. A wtedy na czolo wysunely sie zadania inne: juz nie budowanie logiki, lecz zastanowienie sie nad nia, zinterpretowanie jej wyników. Nie byly to juz wlasciwie rozwazania logiczne, lecz - o logice; w odróznieniu od wlasciwej logiki objeto je nazwa „metalogiki ". Odpowiadaly temu, co szkola Hilberta (w Getyndze) robila w stosunku do systemów matematycznych pod nazwa „metamatematyki". Byly to rozwazania o tym, jak ukladac system logiki, jak zapewniac jego zupelnosc, niezale znosc i niesprzecznosc, jak tlumaczyc mozliwosc róznych systemów, jak rozumiec prawde jego twierdzen. W znacznej czesci byly to rozwazania semantyczne, dotyczace struktury jezyka, w którym logika jest formulowana. One charakteryzuja trzeci okres logiki wspólczesnej, po 1930 roku.
2. Pod koniec drugiego okresu wysuniety zostal program, który wplynal na kierunek prac w okresie trzecim. Wysunal go Lukasiewicz na drugim Polskim Zjezdzie Filozoficznym w Warszawie w 1927 r. Byl to program logicznej rewizji zagadnien filozoficznych, dazacy do rozwiazania ich przy pomocy metod naukowych z taka scisloscia, do jakiej przyzwyczailo zajmowanie sie logika matematyczna. Haslo „filozofii naukowej " nie bylo nowe, wysuwali je w swoim czasie pozytywisci, zwlaszcza Avenarius, Mach i ich nastepcy. Wszakze róznica miedzy obecnym rozumieniem hasla a dawnym rozumieniem pozytywistycznym byla duza: tamto bylo jaskrawo antymetafizyczne, nowy zas program nie wykluczal zagadnien metafizycznych z filozofii naukowej. Nie wykluczal tez z góry zadnego kierunku filozoficznego. Bardzo tez odmienne kierunki podjely ten Program. Podjeli go miedzy innymi niektórzy neoscholastycy, przekonani, ze mozna i nalezy przeprowadzic w tym duchu rewizje tomzmu.
I charakterystycznym rysem trze ciego okresu w rozwoju logiki wspólczesnej bylo pojawienie sie prac bedacych zastosowaniem metod tej logiki do rozwiazania tradycyjnych zagadnien filozofii. Jedna z wazniejszych publikacji tego rodzaju byla praca A. Jarskiego o *Pojeciu prawdy w jezykach nauk dedukcyjnych,* broniaca klasycznego pojmowania prawdy jako *adaezuatio rei et intellectus.*
UBOCZNE PRADY W TEORII MATEMATYKI. Logicyzm, wspólny Fregemu, Russellowi, Lesniewskiemu, Lukasiewiczowi, byl w teorii matematyki pradem glównym, najbardziej reprezentatywnym, jednakze nie byl jedynym. Zwolenników mialy tez inne prady, przede wszystkim zas dwa: intuicjonizm i formalizm.
1. Logistyka miala równiez przeciwników. Miedzy innymi znakomity matematyk Poincare zaprzeczal mozliwosci sprowadzenia matematyki do logiki. Pojmowal matema tyke w duchu Kanta, w twierdzeniach jej widzial sady syntetyczne *a priori,* wyraz prawidlo wosci naszego umyslu. Podstawa matematyki - takie bylo jego przekonanie - sa intuicje umyslu, na nich sie ona w calosci opiera.
Z podobnego stanowiska wyszedl tez w matematyce prad zwany intuicjonizmem, zainicjowany okolo 1907 r. przez Holendra L. E. J. Brouwera. Zasadnicza jego teza bylo, ze matematyke nalezy odrózniac od jezyka matematycznego, od formul i wzorów. Te stanowia tylko zewnetrzny wyraz matematyki i sa potrzebne jedynie do porozumie wania sie ludzi miedzy soba. Same przedmioty matematyczne, a tak samo i logiczne, sa „konstrukcjami umyslu tworzonymi dla opanowania rzeczywistosci". „Istniec" znaczy dla matematyki: dac sie skonstruowac. Wszystkie zas czynnosci umyslu wystepujace w matematyce odnosza

sie, wedlug intuicjonizmu, do ukladów skonczonych; nie ma wiec pewnosci, czy reguly ich nie zawioda wobec zbiorów nieskonczonych. W konsekwencji tego intuicjonizm uznal mozliwosc zdan nierozstrzygalnych: ani prawdziwych, ani falszywych, a przynajmniej takich, które nie sa falszywe, ale których prawdziwosci wykazac niepodobna; zaprzeczyl tez dla zbiorów nieskonczonych zasadzie wylaczonego srodka. To byla jedna jego wywrotowa konsekwencja. Inna. równiez wywrotowa, bylo, ze niektóre bardzo nawet rozbudowane dzialy matematyki, zwlaszcza teorii mnogosci, sa nonsensami, bo dotycza tylko jezyka, a nie daja sie skonstruowac, i przeto powinny byc zarzucone. Konsekwencje te pochodzily stad. ze intuicjonizm w gruncie rzeczy uzaleznial slusznosc twierdzen matematycznych od pewnej koncepcji rzeczywistosci, uzaleznial ja od moznosci przeprowadzenia konstrukcji; sama jej niesprzecznosc, która wystarczala innym szkolom, nie wystarczala intuicjonizmowi do tego, by matematyke uznac za naukowa.
2. Skrajnym przeciwienstwem intuicjonizmu byl inny wspólczesny mu prad, mianowicie formalizm matematyczny, zainicjowany przez D. Hilberta. Jego rozumienie matematyki bylo wlasnie czysto jezykowe. Dla niego wartosc systemu dedukcyjnego lezala w samych tylko formulach. Zadanie matematyki polega wylacznie na budowaniu systemów formalnych i na badaniu ich wlasnosci. Z intuicjami nie potrzebuje sie ona liczyc. Formalizm przeciwstawial sie tedy intuicjonizmowi; ale takze i logicyzmowi, bo logika nie byla dlan podstawowym dzialem systemu dedukcyjnego (matematyki nie mozna i nie trzeba do niej sprowadzac): byla tylko metoda przeksztalcania jednych formul w drugie. Takich logicznych metod przeksztalcania formul moze byc wiele. Niektóre z nich sa pomocne w naukach empirycznych jako rodzaj maszyny do myslenia, inne natomiast sa bezuzyteczne: róznica miedzy nimi lezy nie tyle w ich prawdziwosci, ile w uzytecznosci. Przeciwstawienie prawdy i falszu przestaje byc w logistyce istotne, róznica miedzy nimi zaciera sie: to byla znów wywrotowa konsekwencja formalizmu. Najwieksza zdobycza szkoly formalistycznej byla praca wiedenczyka Kurta Godla 1931 r. o nierozstrzygalnych zdaniach w matematyce. Godel dowiódl, ze kazdy system dedukcyjny, zawierajacy w sobie arytmetyke, prowadzi do takich zdan. Rozumowania, które przy niepoprawnym jezyku prowadzily do zdan antynominalnych, przy jezyku poprawnym prowadza do nierozstrzygalnych. Nierozstrzygalnosc ta jest wzgledna w tym sensie, ze przy pewnych zmianach w systemie zdania nierozstrzygalne moga sie stac rozstrzygalne. ale wtedy - inne zdania systemu staja sie nierozstrzygalne.
SPORY FILOZOFICZNE W NOWEJ LOGICE l MATEMATYCE. W pracach nowych logików i matematyków powstal system dedukcyjny, niezalezny od takich czy innych zalozen filozoficznych. A jednak: w dyskusjach, jakie miedzy soba wiedli, doszly do glosu stare zagadnienia filozoficzne: ujawnily sie w nich rózne mozliwe zalozenia epistemologiczne i metafizyczne: starly sie ze soba, zwlaszcza w intuicjonizmie i formalizmie, rózne koncepcje prawdy i rzeczywistosci.
Przy interpretacji podstawowego dla matematyki pojecia liczby odnowil sie prastary spór nominalizmu. konceptualizmu i realizmu. Dla Poincarego i intuicjonistów liczby byly czyms umyslowym, wytworem psychicznym; formalista Hilbert uwazal je pierwotnie za przedmioty idealne (jak dawni realisci pojeciowi), potem zas za znaki (jak nominalisci). Formalizm wahal sie tez miedzy odmiennymi interpretacjami swej tezy: badz twierdzil, ze matematyka interesuje sie jedynie jezykiem, badz ze w matematyce istnieje jedynie jezyk, a wszystko inne jest fikcja.
Logicy równiez nie byli zgodni w zasadniczych sprawach. Byli miedzy nimi przeciwnicy nominalizmu, jak Russell, i nominalisci, jak Chwistek, Lukasiewicz, idac za Fregem, rozumial przedmioty logiki po platonsku; sadzil, ze sa to dwa i tylko dwa przedmioty, prawda i falsz; prawda jest przedmiotem wszystkich zdan prawdziwych, a falsz przedmiotem wszystkich falszywych. Lesniewski zas rozumial to bardziej po prostu, zgodniej ze zwyklym realizmem: sadzil, ze istnieja tylko rzeczy realne i znaki, totez tylko rzeczy i znaki moga byc przedmiotami nauki; logika traktuje nie o czym innym, jak tylko o rzeczach, ale w sposób bardziej abstrakcyjny niz inne nauki; metalogika zas traktuje - o znakach. Byl to moze przypadek, ale realisci zawazyli najwiecej na nowym rozkwicie logiki i teorii matematyki.
Te niezgodnosci w filozoficznym stanowisku systemów logiczno-matematycznych nie maja jednakze charakteru zasadniczego. Logika wspólczesna trzyma sie na ogól nominalizmu jako metodycznego zalozenia, ale moze zawsze zalozenie to odrzucic i przejsc do kierunku konceptualistycznego lub realistycznego, jesliby w toku badan ujawnila sie tego potrzeba. Systemy logiczne moga byc traktowane jako dyscypliny hipotetyczno-dedukcyjne, od rzeczywistosci niezalezne, ale moga byc takze traktowane jako dzialy nauki o rzeczywistosci.

ZAGADNIENIA FILOZOFICZNE W FIZYCE

Zniechecony trudnosciami zagadnien filozoficznych, wiek XIX zaczal wreszcie zagadnienia te omijac; usilowal wycofac sie na pewniejszy, jak sadzil, teren nauk szczególowych. - Ale niebawem i na tym terenie wyplynely te same zagadnienia i powrócily te same trudnosci, których chcial uniknac. Powrócily nawet na terenie nauk matematycznych - a tym bardziej przyrodniczych, szczególniej zas fizyki, gdy ta dokonala swych ostatnich, najbardziej przewrotowych odkryc.

OD DAWNEJ FIZYKI DO NOWEJ. Podstawowe pojecia i twierdzenia fizyki, ustalone przez Newtona, przetrwaly do XX wieku, l moglo sie zdawac ze sa definitywne: znakomity rozwój fizyki mógl byc uwazany za ich najpelniejsza weryfikacje. W szczególnosci zdawalo sie, ze raz na zawsze ustalone sa jej najogólniejsze pojecia, mianowicie pojecia czasu, przestrzeni, materii, przyczynowosci.

W sprawach tych zwykly zabierac glos trzy instancje: poglad potoczny, nauka i filozofia. Poglad potoczny jest najbardziej staly i jednolity, a filozoficzny najbardziej zmienny: filozofia próbowala najróznorodniejszych rozwiazan. Stanowisko, jakie wobec czasu i przestrzeni, materii i przyczynowosci zajal Newton i jakie utrwalilo sie w fizyce, stanowisko calkowicie obiektywistyczne, odpowiadalo pogladowi potocznemu, a w filozofii tez znajdowalo zwolenników. I przez jakis czas wszystkie trzy instancje byly w tych rzeczach zgodne. Pierwsza wylamala sie filozofia. Mianowicie Kant zsubiektywizowal czas, przestrzen i przyczynowosc; potraktowal je niejako formy rzeczy, lecz umyslu. Jednakze i dla niego byly one formami koniecznymi i powszechnymi, którym podlegaja wszystkie zjawiska.

Pod koniec XIX w. pojawily sie dalsze watpliwosci. Pojawily sie wsród filozofów i filozofujacych matematyków i fizyków, którzy, jak Poincare i Duhem, stali na stanowisku konwencjonalizmu. Uwazali oni, ze pojecia fizyki, nie wylaczajac tych najbardziej podstawowych, sa sztuczne, a prawa umowne. Zmierzali jednak tylko do nowej, trzezwiejszej interpretacji dawnych podstaw fizyki: natomiast o zastapieniu tych podstaw przez inne nie mysleli. Mieli je nadal za najodpowiedniejsze czy nawet jedyne mozliwe, bo jakze wyobrazic sobie fizyke bez pojec czasu i przestrzeni i bez prawa przyczynowosci?

W samej zas fizyce bodziec do zrewidowania dawnych pojec i stworzenia nowych dala najpierw elektromagnetyczna teoria swiatla, której twórca byl fizyk angielski James Clerk Maxwell (1831 - 1879). Interpretacja jej bowiem w ramach mechaniki Newtonowskiej okazala sie niemozliwa, przez co wytworzyl sie wylom w dotychczasowej strukturze pojeciowej fizyki. Zaczeto tez juz od polowy XIX w. stosowac w fizyce metody statystyczne rozwiniete przez tegoz Maxwella, przez Austriaka Ludwika Boltzmanna (1844-1906) i Polaka Mariana Smoluchowskiego (1872-1917).

Od poczatku zas XX w. pojawily sie powazniejsze watpliwosci. Wyszly nie od filozofów, lecz od samych fizyków; wywolane zostaly przez najnowsze odkrycia, a zmierzaly juz nie do nowej interpretacji dotychczasowych pojec i podstaw nauki, lecz do stworzenia dla niej nowych pojec i podstaw. Nowe odkrycia bowiem nie miescily sie w tradycyjnych pojeciach czasu i przestrzeni, materii i substancji, a takze w tradycyjnych przeciwstawieniach przyczynowosci i przypadku, determinizmu i wolnosci, monizmu i pluralizmu.

Fizyka zaczeta podejmowac te stare zagadnienia w inny sposób, niz to czynila dotad filozofia: stosujac metody eksperymentalne i matematyczne, którymi tamta nie rozporzadzala. Ale rozwiazania, do jakich doszla, byly w znacznej czesci w filozofii znane i dawniej, natomiast, rzecz szczególna, byly to te, które nauka dotychczas odrzucala jako - nienaukowe.

WIELKI OKRES FIZYKI. Nauki matematyczno-przyrodnicze mialy swój wielki okres w zaraniu ery nowozytnej, okres, który wydal Kopernika, Galileusza, Newtona. Drugi taki okres, nie ustepujacy tamtemu pod wzgledem mnogosci odkryc i rewolucyjnosci idei ogólnych, nastapil dopiero po dwu wiekach, w ostatnich latach XIX, a zwlaszcza w XX wieku.

Zapoczatkowaly go wielkie odkrycia, dotyczace zwlaszcza promieniotwórczosci, dokonywane od 1895 r. przez Niemca W. C. Rontgena (1845-1923), Francuzów H. Becquerela (1852- 1908) i Piotra Curie (1859-1906), Polke Marie Sklodowska-Curie (1867- 1934), potem Anglika Sir Ernesta Rutherforda (1871 - 1937) i in.

Za odkryciami poszly idee ogólne w fizyce, dokonujace przewrotu w podstawach fizyki. Byly one dzielem zwlaszcza Alberta Einsteina (1879-1955). Niemca Maxa Plancka (1858-1947), Dunczyka Nielsa Bohra (1885-1963), Francuza Ludwika de Broglie (ur. 1892) i Anglika P.A.M. Diraca (ur. 1902). Dalej rozwineli je Niemcy, Erwin Schrodinger (1887- 1961) i Werner Heisenberg (1901 - 1976).

Na podlozu tych odkryc i idei ukazaly sie tez konstrukcje swiatopogladowe, z których szczególnie popularne staly sie dwie: angielskiego astrofizyka Sir J. Jeansa oraz angielskiego astronoma Sir A. Eddingtona; jednakze poparcia u czolowych fizyków nie znalazly.

POGLADY. 1. CZAS i TEORIA WZGLEDNOSCI. W swej „szczególnej" teorii wzglednosci, ogloszonej w 1905 r., Einstein dal nowa postac pojeciu czasu. Pojecie to bylo rozwazane od wieków, a prawie zawsze - zarówno w mysli potocznej, jak w fizyce i filozofii - bylo pojmowane jako bezwzgledne; w szczególnosci tak je rozumial Newton. Tymczasem Einstein je zrelatywizowal. Wykazal, ze twierdzic, iz zdarzenie „*A* jest jednoczesne z 5", mozna tylko z zastrzezeniem: „z punktu widzenia obserwatora *C" czy* „ukladu *C"*. Dla drugiego obserwatora czy ukladu *D,* znajdujacego sie wzgledem *C* w ruchu jednostajnym i prostoliniowym, zdarzenia *A* i *B* nie beda jednoczesne.

Rozumowanie takie implikowalo paradoksalny stan *rzeczy:* ze istnieje niejeden czas, lecz wiele czasów; ze dwa zjawiska moga ze soba byc i zarazem (z innego punktu widzenia) nie byc jednoczesne: ze nawet kolejnosc zjawisk moze byc wzgledna.

A wzglednosci czasu towarzyszy wzglednosc stosunków przestrzennych; odleglosc dwu przedmiotów wypada róznie, jesli jest mierzona w dwu ukladach poruszajacych sie jeden wzgledem drugiego ruchem jednostajnym i prostoliniowym.

Wszystko to bylo jaskrawo niezgodne ze zdrowym rozsadkiem, z naturalnymi intuicjami, dla których czas jest obiektywny i bezwzgledny, a tak samo i przestrzen. Bylo tez niezgodne z dotychczasowym ich pojmowaniem w fizyce, wiernej naturalnym intuicjom i Newtonowskiemu „absolutnemu czasowi" i „absolutnej przestrzeni". Niezgodne wreszcie bylo z rozpowszechnionymi pogladami filozofii, traktujacymi czas i przestrzen w mysl zdrowego rozsadku jako obiektywne formy zjawisk, a nawet z tymi, które je traktowaly po kantowsku jako formy subiektywne.

Niezgodnosci te wywolaly pierwotnie opozycje przeciw teorii wzglednosci. Poczatkowo zdrowemu rozsadkowi teoria ta wydawala sie niedorzeczna i buntowal sie przeciw niej. Mimo to dosc szybko znalazla wsród uczonych uznanie powszechne. Filozofowie natomiast, jesli ja przyjeli, to na ogól z zastrzezeniem, ze ta teoria czasu jest badz co badz tylko hipoteza i ze moze inna, wygodniejsza hipoteza wytlumaczy fakty i zinterpretuje wzory matematyczne w sposób równie albo i bardziej zadowalajacy.

2. PRZESTRZEN i OGÓLNA TEORIA WZGLEDNOSCI. W dziesiec lat pózniej (w 1915 r.) Einstein wystapil z tzw. „ogólna" teoria wzglednosci, l tym razem poglad jego byl rewolucyjny, w szczególnosci jesli chodzi o pojecie przestrzeni.

Naturalny poglad na przestrzen jest wyrazny: jest trójwymiarowa, nieskonczona, od znajdujacych sie w niej przedmiotów niezalezna; jest jakby olbrzymim naczyniem, w którym rozmieszczone sa wszystkie przedmioty materialne. Wlasciwosci tej przestrzeni formuluje geometria Euklidesa. Nauka przez dlugi czas utrzymala ten naturalny, intuicyjny poglad na przestrzen: a przestrzenie nie-Euklidesowe uwazala za fikcje matematyków.

Tymczasem teoria wzglednosci zerwala z tym pogladem i wystapila z innym, jak najbardziej paradoksalnym: ze przestrzen zalezy od cial, jakie sie w niej znajduja: ze nie ma przestrzeni bezwzglednej, niezaleznej od ciala. A ciala nadaja jej wlasnie ksztalt – nie Euklidesowy.

Koncepcja ta miala swe zródlo nie w filozofii, lecz w wyliczeniach matematyczno-fizykalnych. jednakze przesadzala o wiecznym sporze filozoficznym: czy przestrzen jest czyms realnym? Sam Einstein (daleko mniej zreszta kompetentny w sprawach filozoficznych niz matematyczno-fizykalnych) twierdzil, ze teoria jego „odebrala czasowi i przestrzeni ostatni slad obiektywnej realnosci". I równiez rozstrzygala antynomie, z która walczyla filozofia, nie mogac pojac, by przestrzen mogla byc skonczona, ani takze, by mogla byc nieskonczona (antynomie. która w szczególnosci odegrala tak wielka role w filozofii Kanta). Teoria Einsteina wywodzila mianowicie, ze niektóre typy przestrzeni nie-Euklidesowych sa skonczone, chociaz nie sa ograniczone, i taka wlasnie, wedlug Einsteina i innych relatywistów. jest przestrzen astronomiczna.

Konsekwencje teorii wzglednosci siegnely jeszcze dalej. Jesli czas i przestrzen sa zrelatywizowane, to równiez i ruch, który jest okreslany przez nie. A takze i sily. która jest mierzona przyspieszeniem ruchu. Wiec sily - tak samo jak postacie przestrzenne rzeczy sa wzgledne, zalezne od warunków, w jakich dzialaja.

W fizyce teoria Einsteina przyjela sie dla przestrzeni tak samo jak dla czasu, rugujac ich pojecia absolutne. W filozofii natomiast, jesli zostala przyjeta, to w kazdym razie z zastrzezeniem: ze nie dowiodla, izby tradycyjne pojecia absolutne nie byly realne: dowiodla tylko, ze sa dla nauki nieprzydatne.

3. MATERIA i NOWA ATOMISTYKA. Nowe odkrycia fizyki doprowadzily równiez do kryzysu - trwajacego dotychczas - w pogladach na materie. Dawna fizyka, zgodnie z intuicjami powszechnymi, rozpatrywala mase jako glówna ceche materii obok rozciaglosci przestrzennej. Tymczasem od polowy ubieglego wieku to naturalne przekonanie zaczelo sie chwiac. W fizyce na pierwszy plan wysunelo sie pojecie energii. W poczatku wieku XX nastapilo zblizenie pojec masy i energii; prawo zachowania masy podporzadkowano zasadzie zachowania energii. Skutkiem tego zaczeto utozsamiac materie z energia. Zarysowal sie jakby energetyczny kierunek w fizyce. Odegral on pewna role w rozwoju fizyki, jednakze nie uzyskal w niej dominujacego stanowiska. Tym bardziej nie uzyskala go doktryna chemika Ostwalda. który usilowal wszystkie podstawowe pojecia nauki sprowadzic do pojecia energii; rozszerzyl je tak. ze energia obejmowala takze procesy psychiczne. Doktryna ta nie znalazla wszakze uznania ani wsród filozofów, ani wsród fizyków.

W koncu ubieglego i na poczatku niniejszego stulecia rozwinela sie elektronowa teoria materii, bedaca wyrazem roli, jaka odgrywaja elektryczne i zwiazane z nimi magnetyczne wlasnosci materii. Istote materii widziala w naboju elektrycznym posiadanym
przez elementarne skladniki cial, elektrony i protony. Jednakze odkrycie w 1933 r. trzeciego elementarnego skladnika, neutronu, który, jak nazwa wskazuje, nie jest naelektryzowany - ograniczylo znaczenie elektrycznosci w budowie materii.

Natomiast w nowszej fazie fizyki doszedl do glosu dynamiczny poglad na materie, opierajacy sie na tym, ze czastki elementarne sa otoczone polami silowymi (przy czym obok pola elektromagnetycznego w jadrach atomowych dziala pole jeszcze potezniejsze, wiazace skladniki jadra, protony i neutrony).

Ten dynamiczny poglad nie zgadza sie z potocznym, który materie rozumie jako twarda, nieprzenikalna mase. Dla tego nowego pogladu nie masa, lecz sila jest pojeciem pierwotnym ; masa jest dlan tylko jedna z postaci, w jakich objawia sie sila. Dla mysli potocznej jest to wlasnie nie do przyjecia: dla niej sila jest wtórna, zwiazana z masa i od niej zalezna.

Fizyka tradycyjna trzymala sie tu pogladu potocznego; Newton przyjmowal, ze „miara materii jest gestosc wraz z objetoscia". Natomiast w filozofii pojawialy sie juz dawniej dynamiczne koncepcje, zwlaszcza u Leibniza oraz Boscovicha (który je tez usilowal przystosowac do potrzeb fizyki i przedstawial atomy jako nierozciagle centra sil). Tym bardziej niektóre nowsze teorie filozoficzne - jak Jamesa i Bergsona - mialy dynamiczny charakter.

Te teorie filozoficzne i pewne nowe teorie fizyki glosily dematerializacje materii. Zachowywaly nazwe „materii", ale wyrzekaly sie tego, co ona dotad oznaczala, mianowicie masy; materia pozostala w fizyce, jak powiada Russell, tylko w charakterze „krótkiej formuly dla opisania tego, co dzieje sie tam, gdzie materii naprawde wcale nie ma". Przypuszczenie, ze materia jest twarda masa zajmujaca przestrzen, teorie te uwazaly za pozostalosc pojec potocznych, wytworzonych na podstawie wrazen dotykowych; fizyka za nim nie przemawia. Ona stwierdza tylko dzialanie, a nie dzialajaca materie. Jesli substancje utozsamiac, jak to sie przewaznie dzialo, z materia, to wedle tych teorii w rzeczywistosci nie ma substancji.

Jednym z zagadnien wywolujacych w fizyce i filozofii róznice pogladów na materie bylo: czy jest nieciagla, czy ciagla? Wyrazem zas pogladu, ze jest nieciagla, byl od dawna atomizm. Byl on tworem filozofii: nie opieral sie bynajmniej na doswiadczeniu, lecz na postulacie, ze dzielenie materii musi miec kres. Nauka przejela go z filozofii. Jednakze nie bez wahan. Wlasnie w XIX w. na tle krytyki pojec naukowych pojawila sie mysl, ze pojecie atomu jest tylko pojeciem roboczym, któremu w rzeczywistosci moze nic nie odpowiadac; a w kazdym razie istnienie atomów jest hipoteza, która nigdy nie bedzie mogla byc sprawdzona.

Tymczasem odkrycia konca XIX i poczatku XX wieku pozwolily stwierdzic doswiadczalnie istnienie atomów. Co prawda, niezupelnie takich, jakimi byly w pierwotnym pojeciu. Nie okazaly sie niepodzielnymi czastkami materii, bo wyodrebniono w nich elektrony protony, neutrony i fotony, a potem jeszcze pozytrony, neutrino, mezony - lacznie okolo dziesiec róznych czastek elementarnych. Nie stanowia one zwartej masy. Ani nie sa niezmienne, bo wchlaniaja, to znów wypromieniowuja energie. Nie sa, w mysl pierwotnego ich pojecia, malymi, twardymi, jednorodnymi, niezmiennymi czastkami materii. Sa raczej - jak je przedstawil Bohr - miniaturowymi systemami slonecznymi, w których dookola jadra kraza elektrony. W kazdym jednak razie fizyka stwierdzila doswiadczalnie istnienie czasteczek materii i przechylila stary spór na strone nie-o jej rozumienia.

4. TEORIA KWANTÓW. Rozumienie rzeczywistosci jako nieciaglej zostalo jeszcze rozwiniete w teorii kwantów, która zainicjowal w 1900 r. Pianek, a pod której znakiem rozwinela sie fizyka XX wieku. Pierwotnym twierdzeniem tej teorii jest, ze równiez i energia, przesylana w postaci promieniowania elektromagnetycznego, ma nieciagly, jakby ziarnisty charakter, ze sklada sie z czastek. Czastki te, atomy energii, nazywane sa obecnie „fotonami", dawniejsza zas nazwa „kwantów" ma teraz znaczenie ogólniejsze: sluzace do charakterystyki zasadniczej nieciaglosci wszelkich procesów atomowych. W mysl tej teorii promien swiatla, które jest zjawiskiem elektromagnetycznym, wyobrazany jest jako rój pedzacych pocisków-fotonów.

Przy takim rozumieniu swiatlo staje sie zjawiskiem zlozonym i trudnym do pojecia: bo jednak jest ono równiez falowaniem. A wiec ma podwójna nature: jest falowaniem i zarazem przesylaniem kwantów energii. Czyli: jest ciagle i zarazem nieciagle. I te podwójna nature ma nie tylko swiatlo - maja je wszystkie zjawiska. W fizyce XIX w. przyjmowano, ze swiatlo ma budowe falowa, a materia czasteczkowa, ale w XX w. zauwazono równiez objawy czasteczkowej budowy w swietle, a falowej w materii. Otóz te wszystkie dotychczasowe próby ujecia - zarówno czasteczkowe, jak falowe - okazaly sie uproszczeniem rzeczywistosci.

Ma ona w calosci swe ciagle (falowe), ale takze i swe nieciagle (czasteczkowe, kwantowe) oblicze. Odwieczny spór nie przechyla sie ostatecznie na zadna ze stron, lecz laczy je w jakiejs *coincidentia oppositorum,* o jakiej mówili dawni filozofowie. Ten stan rzeczy sformulowal Bohr w swej „teorii komplementarnosci". Wedle niej obie koncepcje sa równie uprawnione: ze swiat sklada sie z wielosci oddzielnych bytów (kwantów) i ze sklada sie z jednego tylko bytu (z falujacego „pola"). W ten sposób nowa fizyka godzila stary spór pluralizmu i monizmu.

5. PRZYCZYNOWOSC i ZASADA NIEPEWNOSCI. Fizyka tradycyjna, Newtonowska, poslugiwala sie zasada przyczynowosci, twierdzaca, ze kazde zjawisko jest nastepstwem jakiegos innego, poprzedzajacego zjawiska. Na niej opierala postulat determinizmu, ze w swiecie panuje koniecznosc, bo zjawiska sa konieczne, skoro sa wyznaczone przez inne. Byla w tym zgodna z pogladem naturalnym; on takze jest w gruncie rzeczy przekonany o przyczynowym powiazaniu zjawisk.

W filozofii zas pojecie przyczynowosci mialo losy podobne do losów pojec czasu i przestrzeni; i co do niej Kant zaprzeczyl, jakoby byla obiektywna forma zjawisk, i pojal ja jako subiektywna forme umyslu. Jednakze jako forme konieczna. I ostatecznie jakkolwiek przyczynowosc byla rozumiana, obiektywnie czy subiektywnie, to zawsze byla traktowana w filozofii jako konieczna; i determinizm byl uwazany za obowiazujacy powszechnie, za nieodzowny postulat nauki.

Inaczej nowa fizyka: wniknawszy w swiat atomów i kwantów, nie znalazla w nim potwierdzenia determinizmu. Wprawdzie w skali makrofizycznej zjawiska wystepuja tak, jak gdyby byly zdeterminowane, ale w mikrofizycznej (atomowej) zdaje sie panowac indeterminizm. W atomie - jak to stwierdzil Bohr - elektrony nie maja stalego polozenia wobec jadra, przeskakuja z orbity na orbite, a przeskoków tych przewidziec niepodobna: nie wiemy, kiedy nastapia i dlaczego. Wiedza fizykalna nie znajduje dla nich przyczyn. Z prawami klasycznej mechaniki nie sa zgodne; dla przedstawienia ich trzeba bylo skonstruowac specjalna „mechanike kwantów", nie oparta na determinizmie.

Jezeli mimo ten indeterminizm mozna w skali makrofizycznej przewidywac zjawiska, to dlatego, ze wtedy obejmuje sie razem olbrzymie ilosci zjawisk elementarnych. Przy bilionach elektronów odchylenia ich neutralizuja sie i dzieki temu wykazuja prawidlowosc. Jest to wszakze prawidlowosc - natury tylko statystycznej. Natomiast poszczególne czastki energii prawidlowosci nie wykazuja, zachowuja sie tak, jak gdyby rzadzil nimi przypadek. „Przypadkowosc" - jak pisal jeden z twórców nowej fizyki - „jest stanem pierwotnym, dla którego nie ma wytlumaczenia". Fizycy utracili przekonanie o dzialaniu niezmiennych i koniecznych praw; probabilizm opanowal ich umysly.

Atak przeciw zasadzie przyczynowosci i determinizmowi poprowadzil od 1926 r. Heisenberg. W przeciwienstwie do zasady przyczynowosci zaczal glosic „zasade niepewnosci". Wedle niej nie mozna zasadniczo dokladnie podac stanu, w jakim znajduje sie jakikolwiek ustrój atomowy albo czastka elementarna. Jesli dokladnie okreslimy polozenie elektronu, to nie mozemy okreslic jego szybkosci, a jesli okreslimy szybkosc, to nie mozemy okreslic polozenia. Prawo przyczynowosci twierdzilo, ze stan obecny zjawiska atomowego wyznacza jego stan przyszly; tymczasem wedle zasady niepewnosci nawet stanu obecnego okreslic niepodobna. Nie mozemy wiec wyznaczyc zjawisk przyszlych nie tylko dlatego, ze nie widzimy ich zwiazku z terazniejszymi (jak wskazywal juz Hume przed dwoma wiekami), ale takze dlatego (i to jest nowy argument fizyki przeciw prawu przyczynowosci), ze nie znamy i nie mozemy znac

dostatecznie zjawisk terazniejszych. Trudnosc podawania przyczyn znano w praktyce zawsze, ale przyjmowano, ze przynajmniej w teorii mozna je zawsze podac, teraz zas stwierdzono, ze nie mozna nawet w teorii. Zasada niepewnosci stwierdza wlasciwie tylko, ze zjawiska sa dla nas zawsze niepewne, ale skoro sa niepewne, to tak jak gdyby byly przypadkowe: koniecznymi nigdy sie dla nas nie stana i jesliby nawet byly zdeterminowane, to my bysmy tego nigdy stwierdzic nie mogli. A jesli odnajdujemy w przyrodzie prawidlowosc, to tylko oparta na prawdopodobienstwie i statystycznym prawie wielkich liczb. Wsród wyników nowej fizyki to zerwanie z determinizmem bylo dla filozofii szczególnie wazne. Przyklasneli mu zwolennicy wolnej woli, przekonani, ze znalezli w nim poparcie swego pogladu. Nie liczyli sie z tym, ze ich indeterminizm jest inny niz indeterminizm fizyków: w wolnosci woli chodzi bowiem o to, ze przy okreslonym stanie obecnym stan nastepny moze byc taki albo inny; natomiast w nowej fizyce chodzi przede wszystkim o to, ze wobec nieokreslonosci stanu obecnego nie mozna okreslic nastepnego. Nie braklo jednak równiez filozofów, którzy zajeli tu stanowisko negatywne i wskazywali, ze wlasnie nalezy zachowac wiecej ostroznosci w wyciaganiu wniosków indeterministycznych. Wszak argument Heisenberga, który wydaje sie najwazniejszy, przemawia tylko za nasza niezdolnoscia ustalenia zwiazków przyczynowych, nie zas za tym, ze ich nie ma w zjawiskach.

6. CELOWOSC. Nowa fizyka nie tylko zakwestionowala determinizm, który dotad uchodzil za fundament nauki, ale takze dala jak gdyby argumenty za finalizmem, który dotad uchodzil za stanowisko nienaukowe, za jeden z tych pomyslów filozoficznych, których nauka tolerowac nie moze.

Fizyka Newtonowska postepowala w ten sposób, ze rozkladala zjawiska na skladniki [1] z ich wlasnosci tlumaczyla wlasnosci calych zjawisk. Zdawalo sie, ze jest to naturalna metoda nauki. Tymczasem w zastosowaniu do swiata atomów zawiodla. Bo ustroju atomu niepodobna w ten sposób wytlumaczyc. Stanowi on jakby calosc wyzszego rzedu,

której niepodobna zlozyc z czesci tak, jak sie sklada maszyne. Jest tak, jak gdyby nie tylko wlasnosci czesci wplywaly na wlasnosci calosci, ale i odwrotnie, jak gdyby wlasnosci calosci wplywaly na wlasnosci czesci. Calosc jest jakby celem, do którego dostosowuja sie czesci. Tlumaczac wiec zjawiska nalezy liczyc sie z ich caloscia, nalezy je ujmowac „calosciowo" (nazwano ujecie takie „holizmem", od gr. - caly), lub inaczej mówiac: „organicznie", a nie mechanicznie.

Bohr wypowiedzial swój poglad na ten kierunek w slowach: „Zakres stosowalnosci mechaniki kwantów (w dotychczasowej postaci) zajmuje stanowisko posrednie miedzy zakresem przyczynowego, przestrzenno-czasowego opisu i dziedzina biologii, która charakteryzuje argumentacja teleologiczna".

W XIX w. daznosc do mechanistycznego traktowania zjawisk, pierwotnie ograniczajaca sie do fizyki, opanowala nawet biologie i psychologie (m. in. Loeb dal w Ameryce na przelomie XIX i XX w. daznosci tej postac szczególnie ostra); teraz, przeciwnie, antymechanistyczne daznosci, które pierwotnie ograniczaly sie do biologii i psychologii, wyszly takze poza nie i zaczely ogarniac fizyke. W filozofii daznosci te nie byly nowoscia, rózne dawniejsze jej systemy glosily organiczna budowe wszechswiata; glosily ja zwlaszcza w dobie Odrodzenia i romantyzmu. W innych wszakze okresach mechanistyczne prady braly tez w filozofii góre: tak bylo wlasnie w koncu XIX wieku. Ale wiek XX nawrócil do tamtych koncepcji. Ustalo sprowadzanie zjawisk biologicznych do mechanicznych; zaczeto, odwrotnie, zjawiska mechaniczne tlumaczyc na wzór biologicznych. Pojecie „postaci", wytworzone w psychologii XX w. dla scharakteryzowania organicznej budowy zjawisk psychicznych, zaczeto stosowac równiez do charakterystyki zjawisk chemicznych (E. Price), fizycznych (W. Kohler), mechanicznych (E. Schrodinger). Znalezli sie astronomowie, którzy system sloneczny nazwali „nieorganicznym organizmem", a A. N. Whitehead zaczal mówic o „organicznym mechanizmie".

Te organistyczne, holistyczne, finalistyczne koncepcje byly w pewnym zwiazku z nowymi zdobyczami nauk, jednakze w zwiazku znacznie juz dalszym, luzniejszym niz nowe koncepcje czasu i przestrzeni, materii i przyczynowosci.

7. SUBIEKTYWIZM i IDEALIZM, POZYTYWIZM i REALIZM W NOWEJ FIZYCE. *A)* Nowa fizyka, podjawszy zagadnienia filozofii, nie tylko doszla do podobnych rozwiazan, ale trafila takze na trudnosci podobne do tych, z jakimi walczyla filozofia. Utracila tez czesc tego optymizmu poznawczego, jaki miala w XIX w., i w wielu wypadkach doszla do subiektywizmu i agnostycyzmu. Najmocniejszym jego wyrazem byla „zasada niepewnosci" Heisenberga, dowodzaca, ze nauka poza pewne granice nigdy wyjsc nie bedzie mogla; ze nie pomoga zadne instrumenty, metody, pomysly, bo trudnosc jest zasadnicza. W swych subiektywistycznych konkluzjach fizycy poslugiwali sie nie tylko ta nowa zasada, ale takze argumentami od dawna uzywanymi przez filozofów, w szczególnosci zas tym, ze to, co nauka twierdzi o

swiecie zewnetrznym, nie jest stwierdzeniem, lecz konstrukcja, i to na podstawie materialu skapego i subiektywnego, bo skladajacego sie z wrazen zmyslowych. Natura naszego umyslu nie moze nie wplywac na nasz obraz swiata i nauka jest przeto w pewnym przynajmniej stopniu subiektywna. Einstein, uzalezniajac czas i przestrzen od „obserwatora", rozumial to jako ich relatywizacje, nie subiektywizacje; ale inni fizycy widzieli w tym dowód, ze wszystkie twierdzenia nauk scislych sa subiektywne, skoro zalezne od obserwatora.

B) Tej tezy negatywnej niektórzy z filozofujacych fizyków uzyli jednak dalej jako pomostu do tezy pozytywnej: do idealistycznej koncepcji swiata. Bo badania ich zachwialy przekonaniem o realnosci materii, natomiast przekonanie o realnosci zjawisk duchowych zostalo dla nich niezachwiane. Rozumujac tak, jak to od wieków robili filozofowie, wywodzili, ze bezposrednio znamy jedynie zjawiska duchowe, a materialne tylko posrednio, wiec mozemy zrozumiec je tylko na podobienstwo tamtych. „Umysl" - pisal Eddington - „jest pierwsza i najbezposredniejsza rzecza w naszym doswiadczeniu, wszystko inne jest tylko dalekim wnioskiem". Stad przypuszczenie dalej jeszcze idace: ze cala rzeczywistosc jest natury duchowej. Nie wynikalo ono bynajmniej w sposób konieczny z fizyki, a w szczególnosci z jej nowych odkryc. Niemniej pewna ilosc zwolenników znalazlo.

C) Bylo to wszakze jedynie przypuszczenie dotyczace tego, co jest juz poza granicami poznania fizykalnego, nie nalezace wlasciwie do fizyki i do kompetencji fizyków. A nawet odbijalo w szczególny sposób od programu i metod wiekszosci fizyków, którzy rozumieja swe zadania wlasnie ostroznie i wasko, w sposób nie zostawiajacy miejsca dla swiatopogladowych uogólnien i dla wniosków idealistycznych, tak samo zreszta jak dla materialistycznych. Gdy przedstawiaja oni program swych badan, to jest to program pozytywistyczny: porzadkowanie doswiadczenia, nic wiecej.

D) Gdy wszakze ci sami nawet uczeni od programu przechodza do realnej pracy badawczej, to zajmuja jeszcze inna postawe. Nie pozytywistyczna, ale takze nie agnostyczna i nie idealistyczna. Nie mysla wtedy ograniczac sie do zjawisk, chca badac obiektywny, realny swiat. Ale takze nie mysla wysnuwac dalekich wniosków, jak w idealistycznej filozofii. Zalozenia swe czerpia ze zdrowego rozsadku. Sa w swej pracy realistami; przyjmuja, ze jest realny swiat do odkrycia - i chca go odkryc.

Wielokrotnie mozna obserwowac wsród zachodnich fizyków, ze ci z nich, którzy oddaja sie refleksjom epistemologicznym, wypowiadaja sie jako subiektywisci; ci, co snuja wnioski swiatopogladowe, wystepuja jako idealisci; gdy zas okreslaja swój program naukowy i metode, to przemawiaja jak pozytywisci; ale gdy prowadza badania - postepuja jak realisci.

8. CZLOWIEK WE WSZECHSWIECIE. Z nowego przyrodoznawstwa moga miec dla filozofii znaczenie nie tylko wnioski ogólne, ale takze niektóre fakty i obliczenia. Liczby ustalone przez astronomie, nie nieskonczone wprawdzie, ale olbrzymie, uzmyslawiaja fizyczna znikomosc czlowieka i moga wplywac na jego stosunek do siebie samego i do wszechswiata. Obliczenia odleglosci we wszechswiecie doprowadzily do liczb tak wielkich, ze liczy sie je latami swietlnymi, a nawet jeszcze wiekszymi jednostkami „parsekami", wynoszacymi przeszlo 30000000000000 km, a nawet „kiloparsekami", od nich jeszcze tysiac razy wiekszymi. Srednica Malej Galaktyki wynosi 6000 parseków; a jest ona tylko czescia Wielkiej. Wielka Galaktyka zawiera co najmniej 30 miliardów gwiazd. Na obieg dokola jej centrum Slonce zuzywa 200 milionów lat. W Supergalaktyce Wielka Niedzwiedzica lezy w odleglosci 72 milionów lat swietlnych, a inne gwiazdy jeszcze dalej. Promien wszechswiata Einstein oblicza na 84 miliardy lat swietlnych. A nawet malenka Ziemia liczy juz sobie okolo 3 miliardy lat wieku.

A z drugiej strony, równie olbrzymie liczby dziela nas od mikrofizycznego swiata, liczby ustalone przez fizyków dopiero w ostatnich dziesieciolecia ch. Oto jesli brac „paczki" zlozone z miliona milionów atomów, to paczek takich trzeba wziac milion milionów, aby otrzymac póltora grama wodoru. Elektron zas wazy jeszcze tylko jedna tysieczna osiemsetna piecdziesiata atomu wodoru. Krazy on w orbicie dokola jadra tego atomu w promieniu jednej trzydziestomilionowej centymetra, ale z szybkoscia 2200 km na sekunde. Czyli musi obiec swa orbite 7 miliardów razy w jedna milionowa sekundy.

Miedzy tymi dwoma ogromami znajduje sie czlowiek. Juz pierwsze wejrzenie w ogrom wszechswiata, dokonane w poczatkach ery nowozytnej przez nauki przyrodnicze, doprowadzilo nie tylko do zmiany pogladu filozoficznego na sama przyrode, ale takze na miejsce, jakie w niej zajmuje czlowiek. Po odkryciu Kopernika czlowiek utracil swa pozycje centralna we wszechswiecie. I wydal sie sobie samemu mniejszy, gdy wszechswiat rozrósl sie w nieskonczonosc; filozoficzny wyraz temu dal wtedy Giordano Bruno.

Mozna bylo przypuszczac, ze liczby ustalone teraz przez astronomów i fizyków, konkretyzujace dotychczasowe ogólnikowe wyobrazenia, przerazajace swym ogromem - juz nie tylko w kierunku gwiazd, ale i atomów - znajda w filozofii swój wyraz, jesli nie racjonalny, to emocjonalny. Jednakze go dotychczas nie znalazly. Czlowiek wspólczesny wie o wszechswiecie nieporównanie wiecej niz dawniejszy, ale - rzecz szczególna - zdaje sie swego pogladu na siebie z ta wiedza o wszechswiecie nie wiazac. Zyje w innej skali niz fizyczna, ma swoja skale, która nie jest ani skala Slonca, ani atomów. Skala ta jest psychiczna, spoleczna, niekiedy religijna, ale nie fizyczna. O swej znikomosci czy wielkosci sklonny jest czlowiek sadzic na podstawie nauk spolecznych, historycznych, nie zas przyrodniczych. I zapewne dlatego reakcja na drugi rozkwit fizyki nie ma analogii z reakcja wywolana przed kilku wiekami przez jej rozkwit pierwszy.

ZAGADNIENIA FILOZOFICZNE W PSYCHOLOGII

W XIX w. wielu uczonych porzucalo filozofie dla psychologii, chcac sie zajmowac prawdziwa nauka, oparta na faktach i na niekwestionowanych zalozeniach, wolna od wieczystych sporów, w które filozofia jest wplatana i których rozstrzygnac nie umie. Byla to jedna z przyczyn wielkiego rozwoju studiów psychologicznych w koncu XIX wieku.

Wiek XX jeszcze te studia znacznie rozwinal. Ale wynik ich przynajmniej pod jednym wzgledem byl inny, niz oczekiwano: w psychologii uformowaly sie szkoly zwalczajace sie wzajem i nie mogace uzgodnic swych podstawowych zalozen - podobnie jak to bywalo w filozofii. I wybuchly spory o sprawy podstawowe, a w nich odzyly wieczyste spory - filozoficzne.

Nowych szkól psychologicznych utworzylo sie w XX wieku wiele, a najwazniejsze i najbardziej rozpowszechnione na Zachodzie byly: funkcjonalizm, hormizm, psychologia postaci, behawioryzm i psychoanaliza. Trzy z nich powstaly w Stanach Zjednoczonych, jedna powstala w Rzeszy, ale niebawem przeniosla swój osrodek do Ameryki; jedynie psychoanaliza byla pochodzenia wyraznie europejskiego: przygotowana byla we Francji, wystapila w jaskrawej formie w Austrii, objela Szwajcarie, by potem rozszerzyc sie bez mala na caly swiat.

POPRZEDNICY. Wszystkie te szkoly europejsko-amerykanskie byly w opozycji do psychologii, jaka uformowala sie i zapanowala w XIX wieku. Byla to, rzec mozna, psychologia „klasyczna". Byla ona w znacznej mierze dzielem Wundta i nosila na sobie pietno jego umyslowosci. Zalozenia jej byly takie: przedmiotem psychologii jest swiadomosc (scislej biorac: tresc swiadomosci, bo czynnosci psychiczne nie daja sie obserwowac); jej metoda - introspekcja; jej zadaniem - analiza zebranych przez introspekcje faktów, rozlozenie ich na proste skladniki. Charakter tej psychologii byl statyczny i jakby atomiczny. Stosunek faktów swiadomosci do faktów fizycznych pojmowala w duchu paralelizmu, w przekonaniu, ze sa zupelnie róznej natury i dzialac na siebie wzajem nie moga.

W pamietnych latach, gdy psychologia przeszla na metode eksperymentalna, taki jej system wydawal sie najnaturalniejszy i nawet wrecz jedynie mozliwy. A i w poczatku XX w. mial on jeszcze ogromna przewage w calej Europie, a takze w Ameryce, gdzie stal za nim Titchener, wierny uczen Wundta, najwiekszy przez jedno pokolenie autorytet psychologiczny Stanów Zjednoczonych. System ten, który Titchener nazywal „strukturalizmem", poniewaz bada strukture swiadomosci, dlugo wydawal sie pogladem klasycznym, definitywnie ustalonym.

W Ameryce jednak juz w XIX w. ujawnila sie przeciw niemu opozycja. Pierwszy wystapil z nia James. Byl prekursorem wszystkich szkól psychologii, jakie sie potem w Ameryce wytworzyly. Co u niego bylo w zarodku, one rozwinely. Funkcjonalizm, hormizm, psychologia postaci, behawioryzm podzielily sie niejako jego dziedzictwem, kazda z tych szkól podjela inny motyw jego psychologii.

Zupelnie inne pochodzenie i inny charakter miala psychologia, która w tym samym okresie rozwijala sie w Zwiazku Radzieckim. Wychodzila z zalozen marksizmu-leninizmu; i z tego stanowiska podejmowala zagadnienia doniosle takze dla filozofii.

I. FUNKCJONALIZM I HORMIZM

Wsród nowych pradów psychologii XX w., pojawiajacych sie szybko jeden po drugim, pierwszym byl funkcjonalizm. Wyróznialo go przede wszystkim to, ze przedmiot badan psychologicznych przesunal z tresci na funkcje swiadomosci. Powstal w uniwersytecie w Chicago. Bliskim byl mu inny prad -

zainicjowany przez McDougalla - który na pierwszy plan wysunal funkcje dazeniowe swiadomosci i znany jest pod nazwa „hormizmu".

INICJATORZY. Funkcjonalistyczna psychologie zapoczatkowal w Chicago tamtejszy profesor psychologii J. R. Angell. Wspóldzialal z nim John Dewey, który w tym uniwersytecie od 1894 r. byl profesorem filozofii i obok filozofii uprawial tez psychologie. W innym uniwersytecie amerykanskim, mianowicie Columbia University, R. J. Woodworth rozwijal podobna psychologie, która nazywal „psychologia dynamiczna".

Inicjatorem psychologii hormicznej byl Anglik William McDougall (1871 - 1938), który w latach 1900 - 1920 wykladal psychologie i filozofie w Anglii, potem zas w Ameryce, najpierw Harvard University, a potem Duke University. Naturalne jego miejsce jest wsród Psychologów amerykanskich, z którymi sposobem myslenia bardziej harmonizowal. James wywarl nan decydujacy wplyw. Tak samo jak on, byl zarazem psychologiem i filozofem. Swe idee psychologiczne wylozyl najpelniej w *An Introduction to Social Psychology.* 1908, a filozoficzne w ostatniej wieksze) swej ksiazce *Modern Matcrialism and Emergen E.volution,* 1930.

POGLADY. 1. CZYNNOSCI PSYCHICZNE: Naczelna idea funkcjonalizmu bylo, ze swiadomosc ma charakter funkcji, czyli czynnosci, ze wiec psychologia powinna zajmowac sie czynnosciami, a nie tresciami: widzeniem, a nie barwami, wyobrazaniem, a nie wyobrazeniami, odczuwaniem, a nie uczuciami.

Dawniejsi psychologowie wiedzieli oczywiscie, ze dokonujemy róznych czynnosci psychicznych, ale sadzili, ze nic o nich powiedziec nie mozemy, ze wymykaja sie spod obserwacji, ze obserwowac i opisywac mozemy tylko wyobrazenia, a nie samo wyobrazanie, poszczególne uczucia, a nie odczuwanie. W zwiazku z tym byla druga wlasciwosc funkcjonalizmu: poniewaz czynnosci rozwijaja sie w czasie, wiec tez swiadomosc rozwija sie w czasie - nie jest statyczna, ma charakter procesu. Dawniejsi psychologowie przeoczyli to, poniewaz nie zajmowali sie czynnosciami, lecz tylko tresciami psychicznymi. Ciagly proces psychiczny rozbijali na momenty i elementy, o których moglo sie wydawac, ze sa samoistne i pozaczasowe.

Funkcjonalisci zas wraz z Jamesem polozyli nacisk na to, ze momenty i elementy procesu swiadomosci, poszczególne wrazenia czy dazenia, nie wystepuja w rzeczywistosci nigdy samoistnie. W szczególnosci wrazenie i reakcja na nie - jak to wywiódl Dewey w slynnej rozprawie z 1896 r. - stanowia zawsze jedna calosc: gdy np. dziecko, zobaczywszy plomien, wysuwa reke, by zan chwycic, to nie sa to dwa rózne wydarzenia, zobaczenie i chwytanie, wrazenie i ruch; nie ma naprawde wrazen bez ruchu, nie ma ani samego widzenia, ani samego chwytania, jest tylko „widzenie do chwytania". Widzenie wplywa na chwytanie, a znów chwytanie wplywa na widzenie, bo wyznacza jego kierunek. Dla przejrzystego opisu zjawisk mozna je od siebie oddzielic, pamietac jednak nalezy, ze zostaly sztucznie wyodrebnione, nie sa samoistnymi faktami.

2. UZYTECZNOSC CZYNNOSCI PSYCHICZNYCH. Inna inicjatywa funkcjonalistów bylo: rozwazyc funkcje psychiczne ze stanowiska ich uzytecznosci. Do czego sluza? - o to trzeba pytac. Sa wszak funkcjami zywych jednostek, nalezy wiec sadzic, ze nie mniej niz inne funkcje maja swa uzytecznosc: nie ma racji przypuszczac, izby mialy stanowic wyjatek. Wiec tez funkcjonalisci traktowali je tak, jak biologowie traktuja czynnosci organiczne, to znaczy, tlumaczyli zadaniem, jakie maja do spelnienia. To biologiczne traktowanie swiadomosci bylo po Darwinie rzecza naturalna, ale dopiero funkcjonalisci zaczeli je w psychologii przeprowadzac systematycznie. A jednym z ich wyników byl ten: Swiadomosc jest potrzebna jednostce zwlaszcza do wytworzenia pozytecznych przyzwyczajen: z chwila zas, gdy te sie juz wytworzyly, przestaje byc potrzebna i zanika, a czynnosci dokonuja sie juz automatycznie, bezwiednie.

Wyraz „funkcja" ma dwa znaczenia: raz znaczy po prostu tyle, co czynnosc, a kiedy indziej tyle, co zadanie, jakie ta czynnosc spelnia. N p. oddychanie jest funkcja organizmu, ale takze ma funkcje, czyli zadanie do spelnienia, mianowicie utrzymania organizmu przy zyciu. Podobnie jest z czynnosciami swiadomosci: sa funkcjami, a takze spelniaja funkcje. Funkcjonalisci na jedno i na drugie kladli nacisk: ze zjawiska psychiczne sa czynnosciami, a takze ze te czynnosci maja swa niezastapiona role w zyciu jednostki. l w zbadaniu tej roli widzieli naczelne zadanie psychologii.

3. ODEJSCIE OD METODY INTROSPEKCYJNEJ, OD METODY ANALITYCZNEJ i OD TEORETYCZNEGO ROZUMIENIA PSYCHOLOGII . Wyplywaly z ich stanowiska daleko siegajace konsekwencje Zeby mianowicie zbadac, do czego czynnosci psychiczne sluza, trzeba wyjsc poza nie, one same nie powiedza,

co dla organizmu czynia. Trzeba na to zbadac caly organizm i jego otoczenie. Stad konsekwencja: psychologia nie moze ograniczac sie do obserwowania procesu swiadomosci; a tym samym przestaje byc nauka wylacznie introspekcyjna.
A takze przestaje byc sama tylko analiza. Mniej jest wazne znalezienie elementów swiadomosci niz ustalenie, jak swiadomosc w calosci dziala, jaka spelnia role dla organizmu. Dalej: nie chodzi o sam tylko opis zjawisk swiadomosci, który klasyczna psychologia stawiala sobie za cel; mozliwe i potrzebne jest wyjasnienie tych zjawisk. Mianowicie wyjasnienie typu biologicznego: zjawiska psychiczne sa takie a nie inne, bo takie sa jednostce do zycia potrzebne. A wreszcie: skoro psychologia bada, do czego procesy umyslowe sluza, to obserwuje tez, kiedy sluza lepiej, a kiedy gorzej, i moze ustalic, jak maja przebiegac, aby sluzyly dobrze. Przez to wprowadza inny punkt widzenia: ocene, l z nauki czysto teoretycznej, jaka miala byc w systemie klasycznym, wchodzi na tory nauki stosowanej.
Ze psychologia odeszla od swego systemu „klasycznego", bylo rzecza dosc naturalna. Najpierw, jakkolwiek znaczne byly jego zalety, to jednak byl jednostronny, a taki system zawsze wywoluje dazenie, aby go uzupelnic. Co wiecej: wyrósl z zainteresowan teoretycznych, a tymczasem od poczatku XX w. wystapily w psychologii, zwlaszcza amerykanskiej, takze zainteresowania praktyczne: chodzilo w niej nie tylko o to, by wiedziec, jak patrzymy i myslimy, ale takze o to, by uczynic tak, abysmy widzieli i mysleli lepiej.

4. ZJAWISKA PSYCHICZNE A FIZYCZNE. Zjawiska psychiczne w ujeciu funkcjonalistów zblizyly sie do fizycznych. Dotad psychologia byla sklonna traktowac je dualistycznie, jako nalezace do dwu róznych swiatów. Tymczasem faktem jest, ze splataja sie ze soba nieustannie; fizyczne współdzialaja z psychicznymi tak samo, jak współdzialaja miedzy soba. Stanowia lacznie jeden proces: proces ten studiuje zarówno psycholog jak fizjolog, tylko kazdy rozwaza inne jego aspekty czy momenty. Nie ma miedzy nimi istotnej róznicy, skoro moga ze soba współdzialac. Tak zreszta zawsze sadzil zdrowy rozsadek, a dualizm byl tylko teoria filozofów. Sa nawet dane, iz nie ma czynnosci czysto psychicznych, sa tylko psychofizyczne: bo z jednej strony sa psychiczne w tym sensie, ze jednostka wie o nich, a z drugiej sa fizyczne w tym znów sensie, ze sa reakcja organizmu.

5. HORMIZM. Funkcjonalizm wywiódl, ze zjawiska psychiczne sa czynnosciami, a to prowadzilo do pytania: skad te czynnosci czerpia swa energie? Odpowiedz na nie usilowali dac sami funkcjonalisci, a wiecej jeszcze dwie inne szkoly amerykanskie: psychologia dynamiczna i hormiczna.
W odpowiedzi swej nie byly zgodne, a nawet rozeszly sie we wrecz przeciwnych kierunkach: pierwsza sadzila, ze czynnosci umyslu wywolane sa zewnetrznymi przyczynami, druga - iz maja zródlo energii w sobie. Zgodne byly w tym, ze czynnosci psychiczne maja charakter dynamiczny, ale pierwsza traktowala je jako reakcje na bodzce, a druga -jako samorzutne impulsy.
Z nich dwu hormiczna psychologia McDougalla byla bardziej nowa i radykalna. Nazwa swa (pochodzaca od gr. - ped) zaznaczala swój dynamiczny charakter. Ale podczas gdy psychologia „dynamiczna" wszystkim czynnosciom umyslu przypisywala te sama nature, ona sadzila, ze tylko niektóre z nich sa dynamiczne, mianowicie impulsy, dazenia. Te natomiast sa pierwotnymi, podstawowymi czynnosciami i rzadza swiadomoscia.
Czynnosci poznawcze nie sa dynamiczne, ale tez maja charakter tylko wtórny. Bylo to odwróceniem pogladów psychologii klasycznej, dla której pierwotne byly wlasnie stany poznawcze: najpierw jednostka musi doznac wrazenia, ono wywola uczucie, a z uczucia dopiero wyrosnie dazenie. Dla klasycznej psychologii dazenia byly zakonczeniem, dla hormizmu zas poczatkiem i podstawa procesów swiadomosci. Nadaja one calej swiadomosci charakter dynamiczny, prospektywny, skierowany naprzód. „Antycypowanie, przewidywanie, patrzenie naprzód, dazenie do celu - to cechy najcharakterystyczniejsze czynników psychicznych".
Psychologia „hormiczna" laczyla dwie mysli: najpierw, ze (wbrew dawnej szkole „strukturalnej") czynnosci psychiczne maja charakter dynamiczny; po wtóre zas, ze (wbrew szkole „dynamicznej") sa samorzutne, ze energii swej nie czerpia z zewnatrz, lecz maja ja w sobie.
Zwalczala, z jednej strony, koncepcje czlowieka jako *homo rationalis,* którego postepowaniem kieruje rozum. Ale, z drugiej strony, zwalczala takze klasyczna psychologie z jej asocjacjonistycznym, mechanistycznym nastawieniem, która czlowieka traktowala nie jak czlowieka, lecz jak robota.

6. INSTYNKTY. Z tym zasadniczym stanowiskiem hormizmu zwiazane bylo wysuniecie przezen na czolo psychologii - instynktów. To znaczy: wrodzonych, odziedziczonych dyspozycji, by na okreslone przedmioty reagowac w okreslony sposób. One to stanowia podloze calego zycia psychicznego;

dostarczaja mu impulsów i kieruja nie tylko dazeniami, ale takze zyciem intelektualnym i emocjonalnym czlowieka. Poglad ten kladl pietno na calej psychologii hormizmu: nie tylko podkreslal w niej dynamizm, ale wprowadzal czynniki wrodzone. I tym wyróznial sie w czasach, które raczej usilowaly cala psychike przedstawic jako nabyta.
McDougall widzial w zyciu psychicznym czlowieka dzialanie wielu instynktów. Czlowiek ma instynkt ucieczki przed niebezpieczenstwem, instynkt walki, instynkt wstretu, instynkt rodzicielski opieki nad potomstwem, instynkt plciowy, instynkt ciekawosci, instynkt podleglosci innym i przeciwny mu instynkt wladzy, instynkt szukania towarzystwa, szukania pozywienia, posiadania, budowania; smiech w radosci i placz w rozpaczy sa tez instynktami. Te wszystkie instynkty jednostka ludzka dziedziczy, jest w nie wyposazona od urodzenia.
Kazdemu zas instynktowi towarzyszy inne uczucie: strach instynktowi ucieczki, gniew instynktowi walki, czule uczucia instynktowi rodzicielskiemu, uczucie bezradnosci placzowi, uczucie rozbawienia smiechowi itd. Z tych licznych elementów instynktowych i zwiazanych z nimi emocjonalnych formuje sie zycie psychiczne w calym swym bogactwie i rózno rodnosci.

7. POWRÓT W PSYCHOLOGII ZAGADNIEN FILOZOFICZNYCH. Nowe szkoly psychologiczne, funkcjonalizm i hormizm, chcialy uprawiac szczególowa nauke, nie. angazujac sie w kwestie ogólne i teoretyczne - a jednak nie mogly kwestii tych pominac. Co wiecej: zajely w nich stanowisko rózne od panujacego poprzednio. Byly to kwestie takie, jak te, czy zjawiska psychiczne maja charakter substancjalny, czy procesualny; strukture atomicz-na, czy ciagla; jaki jest stosunek swiadomosci i ciala; czy zjawiska psychiczne sa dynamiczne, czy mechaniczne; czy zawieraja skladniki dziedziczne i wrodzone; czy tlumacza sie przyczynowo, czy tez celowo? Byly to wlasnie zagadnienia najogólniejsze, filozoficzne. Rozwazajac je i ujmujac z nowego stanowiska, wspomniane szkoly psychologiczne odnowily i podsycily dawne spory filozoficzne.
OPOZYCJA I DZIALANIE. Psychologia funkcjonalna, która byla pierwszym wylomem w psychologii tradycyjnej, klasycznej, spotkala sie ze sprzeciwem ze strony jej przedstawicieli. W Ameryce przede wszystkim ze strony Titchenera: w 1899 r. przeciwstawil zasadniczo psychologie tradycyjna funkcjonalnej, która potepil, gdyz zamierzenia jej mial za niewykonalne. Mimo te opozycje przeforsowala ona szeroko swój punkt widzenia. Przestala nawet rychlo stanowic odrebny prad, bo tezy jej - mianowicie skoncentrowanie badan na czynnosciach psychicznych i na ich funkcji biologicznej - staly sie wlasnoscia ogromnej wiekszosci psychologów, najpierw amerykanskich, potem takze europejskich. Dalsze szkoly formowaly sie nawiazujac juz do psychologii funkcjonalnej raczej niz do tradycyjnej.
Inaczej bylo z hormizmem. Ze swymi tezami o pierwotnosci i samorzutnosci instynktów w zyciu psychicznym zostal odosobniony. Sprzymierzenców mógl miec raczej w filozofach, np. w Bergsonie, niz w psychologach.

II. PSYCHOLOGIA POSTACI

Inna szkola rozwinela nowy poglad na sama strukture zycia psychicznego. Glówna jej teza bylo, ze ma ono charakter spoisty i ze jego elementy sa niesamodzielne w stosunku do calosci. Wbrew temu, co przyjmowala psychologia tradycyjna, elementy te sa tylko abstrakcjami; realne sa jedynie calosci. I pojecie „calosci" lub „postaci" stalo sie w szkole pojeciem naczelnym, jak pojecie „funkcji" w funkcjonalizmie. Doktryna szkoly znana jest pod nazwa „psychologii postaci" *(Gestaltpsyekologie),* niekiedy nazywana tez bywa „konfiguracjonizmem" lub „formizmem".
PIERWSI PRZEDSTAWICIELE. Psychologie postaci zainicjowal Max Wertheimer w pracy *Experimentelle Studien uber das Sehen von Bewegungen* z r. 1912. Praca ta byla oparta na eksperymentach robionych we Frankfurcie na osobach W. Kóhlera i K. Koffki, którzy sami przylaczyli sie do nowego pradu, a nawet stali sie jego glównymi przedstawicielami. Wolfgang Kóhler wslawil sie zwlaszcza eksperymentami na malpach, przeprowadzonymi podczas I wielkiej wojny na wyspie Teneryfie *(Inteligenzpmfungen an Anthropoiden,* -1917). On tez pierwszy pojecie „postaci" przeniósl z psychologii do fizyki *(Die physischen Gestalten in Ruhe und in stationdrem Zustand,* 1920). Zostawszy tak samo jak Wertheimer profesorem w Berlinie, wytworzyl tam na jakis czas osrodek nowego kierunku. Kurt Koffka przeniósl sie pierwszy do Stanów Zjednoczonych, za nim poszli inni.
POGLADY. 1. POJECIE POSTACI. Zasadnicza mysla psychologii postaci jest ta: ze w zyciu psychicznym calosc jest pierwotniejsza od czesci. Czesci nie wystepuja w nim nigdy samoistnie; calosci nie formuja sie przez sumowanie czesci. Znamy bezposrednio tylko calosci, a czesci tylko po przeprowadzeniu analizy

calosci. Proste skladniki swiadomosci, o których mówila tradycyjna psychologia - poszczególne wrazenia czy proste uczucia - byly konstrukcjami, nie zas czyms, co bysmy znali z doswiadczenia; zwykly czlowiek, nie bedacy teoretykiem, nie zna oddzielnych wrazen i nie wie nic o tym, jakoby z wrazen formowaly sie postrzezenia. Od razu, od poczatku postrzega calosci.
Co wiecej: czlowiek posiada naturalna tendencje do ujmowania calosci, i gdy dzialaja nan oddzielne bodzce, to laczy je ze soba i ujmuje jako jedna calosc. Wzrok jego laczy oddzielne punkty i robi z nich calosc, zamknieta figure. Wystarcza pare punktów swietlnych, by widzial konstelacje o okreslonym ksztalcie. Wielki Wóz lub Warkocz Bereniki. Takie calosci ujmowane wzrokiem czy tez mysla niemieccy psychologowie nazwali ,,postaciami" *(Gestalt)* i nowa psychologia od nich wziela swa nazwe. Po polsku ..postacie" bywaja nazywane takze ..ukladami spoistymi".

2. OPOZYCJA PRZECIW TRADYCYJNEJ PSYCHOLOGII. Psychologia postaci w swych poczatkach wystepowala polemicznie, walczac z ..klasyczna", tradycyjna psychologia konca XIX wieku.
a) W szczególnosci zwalczala jej ,,atomizm". czyli twierdzenie, ze zycie psychiczne jest suma prostych skladników, niby atomów psychicznych: tymczasem jest ono ukladem spoistym, zwarta caloscia.
b) Zwalczala takze asocjacjonizm. bedacy naturalnym uzupelnieniem „atomizmu". a przyjmujacy, ze owe skladniki lacza sie ze soba mechanicznie przez kojarzenie i ze zatem mechanicznie formuje sie swiadomosc. Tymczasem, wedle psychologii postaci, zycie psychiczne podlega róznym prawom; mechaniczne kojarzenia sa tylko jedna z mozliwosci, i to taka. która wystepuje rzadko.
Psychologia postaci zakwestionowala równiez stalosc zwiazku miedzy wrazeniami a wywolujacymi je bodzcami, która dla dotychczasowej psychologii byla najnaturalniejszym z zalozen. Psychologowie postaci twierdzili, ze nie ma stalej reakcji na bodzce; ze te same bodzce wywoluja inne wrazenia, jesli wystepuja w innym zespole i zostaja przez umysl wlaczone do innej postaci.
d) Psychologia postaci kwestionowala jeszcze jeden podstawowy poglad psychologii dawniejszej: mianowicie, ze rzeczy, przypuscmy drzewo lub kamien, poznajemy w ten sposób, iz najpierw odbieramy od nich wrazenia, ujmujac ich barwe i ksztalt, a pózniej dopiero przez kojarzenie odnajdujemy „sens", „znaczenie" tej barwy i ksztaltu i wtedy rozpoznajemy, ze mamy do czynienia z drzewem czy kamieniem. Otóz, wedle nowej psychologii, nie jest prawda, jakobysmy pierwotnie widzieli jedynie barwy i ksztalty, a potem dopiero uswiadamiali sobie, ze te barwy czy ksztalty sa drzewem czy kamieniem: od poczatku bowiem widzimy drzewa czy kamienie.
c) W konsekwencji tego wszystkiego psychologia postaci musiala zwalczac takze dotychczasowa metode psychologii. Zwalczala ja przede wszystkim za to, ze byla analityczna: w psychologii chodzi wlasnie o to, aby nie analizowac, bo analiza jest destrukcja. Potrzeba jej wlasnie metody odwrotnej, pozwalajacej ujmowac calosci psychiczne.

3. NOWE UJECII PSYCHOLOGII. Psychologia postaci byla w swych poczatkach teoria postrzegania, zwlaszcza wzrokowego. Jedna z pierwszych jej obserwacji bylo. ze stosunki przestrzenne, np. miedzy dlugoscia danych linii, postrzegamy w ten sposób, iz linie te laczymy w jedna figure i wtedy dopiero je porównujemy, ustalamy miedzy nimi stosunki. Na podstawie takich szczególowych obserwacji doszla do wniosku, ze przy postrzeganiu nie zachowujemy sie biernie, ze przystepujemy don zawsze ze szczególnym nastawieniem, mianowicie z dyspozycja do postaciowania, czyli tworzenia calosci: jest ona tak silna, ze niejednokrotnie nie liczy sie z tym, co mamy przed oczami, a nawet dziala wbrew temu. co mamy przed oczami, wywolujac wtedy zludzenie optyczne. A zawsze uchwycenie calosci jest nam latwiejsze niz uchwycenie elementów: latwiej zauwazamy caly wyraz twarzy jakiegos czlowieka, przyjazny czy wrogi, niz szczególy jego twarzy, rysy czy barwe oczu. Podobnie jest z wrazeniami innych zmyslów: trudniej nam np. slyszec poszczególne szmery niz melodie.
Teorie, wytworzona pierwotnie dla spostrzezen, psychologia postaci rozszerzyla i na inne dzialy psychologii: na czynnosci, na instynkty, na pamiec, na myslenie. Zaden z tych zlozonych procesów nie jest po prostu sumowaniem procesów elementarnych, kazdy ma charakter postaciowy. A i sama osobowosc czlowieka nie jest suma jego wlasnosci, lecz ich „postacia".
W szczególnosci konfiguracjonisci sadzili, ze jedynie ich teoria tlumaczy proces myslenia, to najtrudniejsze zagadnienie psychologiczne. Rzecz bowiem w tym, ze myslimy z sensem, a to byloby niepojete, gdyby myslenie bylo mechanicznym, asocjacyjnie tylko powiazanym nastepstwem wyobrazen. Ale wlasnie nim nie jest. Gdy dla jakiegos wyrazu, np. wyrazu „duzy", znajdujemy w mysli jego przeciwienstwo „maly", to nie przez mechaniczna asocjacje, lecz dlatego, ze te dwa wyrazy stanowia dla

nas pewna dwuczlonowa postac. Tworzac z wyobrazen postacie, porzadkujemy chaos, wprowadzamy do wyobrazen lad. Na ujeciu postaci polega to, co nazywamy „poznaniem": poznajemy zjawiska o tyle tylko, o ile uchwycilismy ich postac; inaczej pozostaja dla nas chaosem.
Konfiguracjonisci teorie swa stosowali najpierw do zycia psychicznego ludzi, a pózniej takze do zwierzat. Obserwujac bowiem rozwój zwierzat widzimy, ze nie zaczynaja od ruchów nieskoordynowanych, które by sie stopniowo scalaly, lecz od poczatku wykonuja scalone ruchy calego organizmu. Wyciagali stad wniosek, ze postaciowosc jest cecha wszelkiego zycia psychicznego, wszelkiej swiadomosci.

4. OGÓLNE KONSEKWENCJE PSYCHOLOGII POSTACI. Rozszerzyli tedy swa teorie na cala psychologie; potem zas rozszerzyli ja jeszcze dalej: na fizjologie, na biologie ogólna, nawet na fizyke, i uczynili z niej ogólna teorie przyrody. Rozszerzenie to zas pociagnelo za soba modyfikacje radykalna teorii: od pogladu, ze mamy sklonnosc do ujmowania wszystkiego jako postaci, przeszli do pogladu, ze wszystko w przyrodzie jest postacia. Z prawa psychologicznego uczynili ogólne prawo przyrody.
Modyfikacja ta wydala sie jednak niezbedna: aby bowiem umysl mógl ujmowac postacie, na to trzeba nie tylko, by mial do tego sklonnosc, ale takze, by swiat dawal mu do tego podstawy. Gdyby prawdziwa byla teoria Macha, ze przedmioty sa tylko suma wrazen, to - jak Kohler wywodzil - umysl móglby im nadawac dowolne postacie, doswiadczenie zas uczy, ze tak nie jest, ze umysl musi sie liczyc z postaciami przedmiotów. Tak oto psychologia postaci doprowadzila do obiektywnej teorii postaci, dotyczacej takze swiata fizycznego. Pewne fakty istotnie przemawialy za tym: w kazdym razie organizmy maja charakter postaciowy, to znaczy stanowia zespoly o wlasnosciach nie dajacych sie wyprowadzic z wlasnosci skladników. Konfiguracjonisci zas dowodzili, ze podobnie jest i w swiecie nieorganicznym.
Pierwotnie uprawiali psychologie jako szczególowa nauke empiryczna. Ale gdy rozszerzyli swa teze, zostali wciagnieci w odwieczny spór filozoficzny: w spór organicznego i mechanicznego pojmowania przyrody. Staneli po stronie organicznego. Zwalczali teorie mechanistyczna i wywodzili, iz blad jej polega na tym, ze jest antropomorficzna, ze przyrode ujmuje na podobienstwo maszyn, bedacych tworami ludzkimi. Maszyny sa urzadzeniami sztywnymi, dopuszczajacymi jeden tylko sposób dzialania, sily przyrody zas dostosowuja sie do warunków, dzialaja tak, jak one tego wymagaja.
Filozoficzne konsekwencje psychologii postaci objawily sie jeszcze w czyms innym.
Mianowicie stosunek swiata psychicznego i fizycznego pozwolila zrozumiec nieco inaczej niz dotychczas. Wedle niej te dwa swiaty sa nie tylko ze soba zwiazane, ale takze - do siebie podobne: maja te same postacie. Np. w stanach uczuciowych pewien okreslony rytm ogarnia zarówno cialo, jak i psychike jednostki: inny w stanach radosci, a inny w depresji, inny w gniewie, inny jeszcze w strachu. Jest to ten sam rytm w ciele i w swiadomosci. Dzieki temu mozemy mówic, ze „widzimy" radosc czy smutek czlowieka, jego gniew czy strach - widzimy naprawde tylko jego cialo i jego strukture, ale jest to zarazem struktura jego swiadomosci, jego uczuc. Wspólny rytm, wspólna struktura, wspólna „postac" przerzuca most miedzy tymi dwoma swiatami, psychicznym i fizycznym.
ZESTAWIENIE. Glówna mysl psychologii postaci, dotyczaca postaciowego charakteru naszych przezyc, ma rózne warianty. Twierdzi, ze:
A) Zjawiska psychiczne maja charakter postaciowy, to znaczy badz ze: *a)* tresci swiadomosci maja charakter postaciowy; badz tez ze: *b)* funkcje psychiczne ujmuja rzeczywistosc postaciowe.
B) Takze rzeczywistosc fizyczna ma charakter postaciowy i dlatego poddaje sie postaciowemu ujmowaniu jej przez umysl. Jest to teoria juz nie psychologiczna, lecz fizykalna. Twierdzenie zas, ze rzeczywistosc ma charakter postaciowy, znaczy u zwolenników tego kierunku badz ze: a) rzeczy w calosci maja inne cechy niz ich skladniki; badz ze: *b)* nie sa wytworem mechanicznym (nie funkcjonuja jak maszyny, nie maja sztywnych urzadzen); badz tez ze: *c)* maja swój sens, swe rozumne znaczenie, swój cel. Zwlaszcza w tym wariancie psychologia postaci ma konsekwencje swiatopogladowe: przedstawia swiat jako twór zbudowany z sensem i celem, nie jako przypadkowy produkt mechanizmu.
POPRZEDNICY. Teoria postaci byla nowoscia raczej jako teoria psychologiczna niz jako teoria swiata fizycznego. W tej drugiej formie miala miedzy filozofami niemalo poprzedników; rózne bowiem kierunki filozoficzne róznych epok glosily organiczne, teologiczne, holistyczne pojmowanie rzeczywistosci. W dobie hellenizmu glosily je trzy wielkie szkoly: Platonska, Arystotelesowska, stoicka, a tylko jedna, Epikurejska, je zwalczala. W czasach nowozytnych wiekszosc poszla za Kartezjuszem i Newtonem w kierunku pojmowania przeciwnego: atomistycznego i mechanistycznego, ale i w nich pozostali zwolennicy holizmu, jak Leibniz i cala filozofia romantyczna z Schellingiem na czele. A w tym samym

czasie, w którym powstala psychologia postaci, holistyczne prady odzyly w filozofii przyrody; najbardziej znanym ich rzecznikiem byl H. Driesch.
W psychologii pojecie postaci, struktury czy calosci psychicznej (w przeciwienstwie do sumy wytworzonej przypadkowo bez mocniejszych zwiazków miedzy skladnikami) jest nowszej daty, zaczelo sie jednak juz pojawiac u psychologów z konca XIX wieku. Wystapilo u Jamesa, gdy walczyl z atomistycznym traktowaniem psychologii. Takze Dilthey mial, co prawda dosc jeszcze mgliste, pojecie „struktury" psychicznej. Pojawilo sie równiez w szkole Brentany: mianowicie o „jakosciach postaciowych" zaczal od 1890 r. pisac jeden z jego uczniów, Christian v. Ehrenfels. Sadzil, ze patrzac doznajemy nie tylko wrazen barw, ale ponadto swoistego „wrazenia postaci", jaka barwy przybieraja; podobnie w muzyce slyszymy nie tylko dzwieki, ale ich szczególny uklad, melodie. Poglad ten byl jednakze tylko powierzchownie podobny do pózniejszej „psychologii postaci": dodal bowiem tylko nowy rodzaj wrazen, jej zas chodzilo o to, ze umysl nie tylko doznaje wrazen, ale je w pewien sposób uklada, postaciuje.
POGLADY POKREWNE. Psychologia postaci byla tylko najbardziej rozwinieta i radykalna w grupie kilku teorii pokrewnych, które wyplynely mniej wiecej jednoczesnie. Do grupy tej nalezala równiez „psychologia personalistyczna" Williama Sterna, domagajaca sie badania osobowosci ludzkiej w calosci, nie zas poszczególnych tylko przezyc. Nalezaly do niej takze teorie psychologiczne wywodzace sie od Diltheya, usilujace badac „struktury" zjawisk psychicznych: z tych najbardziej znana byla „psychologia rozumiejaca" E. Sprangera. Psychologie postaci razem z „personalistyczna". „rozumiejaca" i innymi jeszcze pokrewnymi pogladami zwyklo sie laczyc pod wspólna nazwa „psychologii calosci".
Wszystkie te teorie mialy tendencje do wykraczania poza psychologie i wkraczania w pelna dziedzine filozofii. Jak psychologowie postaci rozszerzyli swa teorie na teorie przyrody, tak znów Spranger uczynil ze swej psychologii teorie wartosci i metafizyke.
OPOZYCJA przeciw psychologii calosci, a w szczególnosci przeciw psychologii postaci poslugiwala sie takimi argumentami:
1. Psychologia ta nie przynosi nic nowego, wywaza otwarte drzwi. Psychologowie od dawna wiedzieli, ze opisywane przez nich elementy zycia psychicznego sa abstrakcjami. ale - wiedzieli takze, ze nauka obejsc sie bez nich nie moze. Próba wyeliminowania ich nie liczy sie z koniecznosciami nauki, która musi miec okreslony przedmiot, nie moze operowac nieuchwytnymi calosciami.
2. Psychologia postaci posluguje sie metnymi pojeciami. Przede wszystkim naczelne jej pojecie - pojecie postaci - jest metne, uzywane przez nia intuicyjnie, bez wyraznych kryteriów. I notorycznie jest uzywane w róznych znaczeniach. Kohler rozumial przez „postac" kazdy „przedmiot posiadajacy cechy, których nie posiadaja jego skladniki". Wertheimer - „wszystko, co posiada swój odrebny sens"; inni uzywali tego pojecia jeszcze inaczej. I pojecie to nie moze byc jasne, jesli obejmuje rzeczy tak rózne: uklady czasowe zarówno jak przestrzenne, zjawiska zarówno psychologiczne jak fizyczne, procesy postrzegania zarówno jak zjawiska pamieci, mysli, instynktu.
3. Pojecie postaci jest przestrzenne, a przeto z natury swej obce zjawiskom psychicznym. Psychologia postaci stosujac je robi z psychologii rodzaj geometrii i przez to wprowadza ja na falszywe tory.
4. Opozycja - zwlaszcza w Ameryce, szczególnie w kolach behawiorystów - zarzucala tez psychologii postaci, ze jest ukryta metafizyka.

III. BEHAW1ORYZM

Inny prad w psychologii, zwany behawioryzmem, twór Ameryki, jeszcze dalej odszedl od jej systemu tradycyjnego. A odszedl w zupelnie innym kierunku: wyróznial sie nie tyle tym, co do tego systemu dodal, ile tym, co mu ujal: wystapil mianowicie z paradoksalna teza, ze z psychologii usunac nalezy pojecie - swiadomosci.
INICJATOREM tego pradu byl John B. Watson (1878 - 1958). Zaledwie ukonczywszy uniwersytet (w Chicago), zostal w 1904 r. profesorem (w John Hopkins University). Zaczal od psychologii zwierzat i na niej chcial potem wzorowac psychologie ludzi: to byla droga do behawioryzmu. Watson podaje sam, ze mysl o tym nowym rozumieniu psychologii powzial juz w 1903 r. i przedstawil ja najpierw w odczycie w Yale w 1908 r., ale wtedy nie znalazl jeszcze oddzwieku. Obszernie wylozyl rzecz po raz pierwszy w 1914 r., a potem w 1919 r. *(Psychology from the Slandpoint of the Behaviorist)* \ w 1925 r. *(Behawiorism).* Pisal z temperamentem, bezwzglednie potepiajac wszystko, co bylo w psychologii przed nim. Rozumowal naiwnie i prymitywnie, bez subtelnych odcieni, do których przyzwyczaila nowsza psychologia: niemniej swój cel osiagnal, poruszyl swiat naukowy. Od 1920 r. zarzucil teorie i zajmowal

sie psychologia stosowana. Pózniej dla powodów osobistych musial opuscic stanowisko akademickie i wtedy poswiecil sie praktycznej psychologii reklamy. Behawiorystów bylo juz wówczas w Ameryce bardzo wielu, zajmowali katedry w wielu uniwersytetach i nie braklo psychologów rozwijajacych mysl rzucona przez Watsona. Wsród nich czolowe miejsce zajal W. S. Hunter (ur. 1899) z Clark University, a potem Brown University.

Watson podkreslal, ze psychologia jego jest przeciwienstwem tradycyjnej: ma podstawy w przyrodoznawstwie, a tamta, ze swym dualizmem - w teologicznym mistycyzmie. Wiedzial, ze przejscie na nowe stanowisko stanowi ciezka decyzje, ale sadzil, ze jest dla psychologii nieuniknione, ze nie mozna inaczej uczynic jej nauka.

POPRZEDNICY. Behawiorystów, czyli uczonych chcacych uprawiac psychologie czlowieka bez poslugiwania sie pojeciem swiadomosci, przed Watsonem nie bylo; natomiast niemalo bylo takich, co kierunek ten przygotowali.

1. PSYCHOLOGIA BEZ DUSZY. Juz dawno - po raz pierwszy bodaj u L. Vivesa w XVI w.- pojawil sie dezyderat, by psychologie uprawiac „bez duszy". Bo dusza jest hipoteza, jak chcieli jedni, czy tez wrecz fikcja, jak chcieli inni; tak czy inaczej nie ma dla niej miejsca w nauce empirycznej. Faktami sa dla psychologii jedynie stany swiadomosci: nimi tez jednymi powinna sie zajmowac. Wiek XIX zrealizowal ten dezyderat: nowa psychologia eksperymentalna i fizjologiczna zajmowala sie juz tylko „zjawiskami swiadomosci", a nie dusza, byla „psychologia bez duszy".

Zdawalo sie, ze jej stanowisko bylo juz prawdziwie empiryczne i naukowo bez zarzutu: tymczasem behawioryzm zakwestionowal to. ..Swiadomosc" - pisal Watson - „jest tylko innym wyrazem dla dawniejszej nazwy «dusza»". „Caly postep Wundta i jego szkoly polegal jedynie na tym, ze wyraz «dusza» zastapili przez «swiadomosc»". I domagal sie, by swiadomosc tak samo byla usunieta z nauki, jak zostala usunieta poprzednio dusza.

2. PSYCHOLOGIA ZWIERZAJ, a takze psychologia niemowlat byly wzorem dla behawiorystów: one z natury rzeczy musialy sie obywac bez introspekcji i analizy stanów swiadomosci. Odwolywaly sie natomiast do doswiadczenia zewnetrznego, do faktów, które zewnetrzny obserwator mógl sprawdzic. Byla to wlasciwosc metodycznie cenna i behawioryzm pragnal ja nadac takze psychologii ludzi. Watson pisal, ze impuls dali mu psychologowie zwierzat, Lloyd Morgan, a zwlaszcza Thorndike. Naprawde jeszcze blizsi byli mu inni: J. Loeb i „obiektywisci" niemieccy.

W psychologii zwierzat nalezy odrózniac dwa kierunki: z natury *rzeczy* nie odwoluje sie ona nigdy do introspekcji, ale na ogól nie zaprzecza tez, ze wyzsze zwierzeta maja swiadomosc: jest to kierunek przewazajacy. Wystapila jednakze kolo 1900 r. grupa psychologów, którzy zwierzetom odmawiali swiadomosci, traktowali je jako rodzaj maszyn, automatów. Starali sie wykazac, ze nawet najbardziej zlozone czynnosci u pszczól czy mrówek sa czysto automatyczne; mozna je wytlumaczyc nie zakladajac, ze sa wykonywane ze swiadomoscia. Takie bylo stanowisko J. Loeba w Ameryce i niemieckich „obiekty-wistów", A. Bethego i J. v. Uexkiilla. Gdy Loeb w 1888 r. zastosowal do zwierzat pojecie „tropizmu", uzywane dotad tylko przez botaników dla tlumaczenia ruchów roslin, uwarunkowanych mechanicznie czy chemicznie, to zrobil najwazniejszy krok w kierunku behawioryzmu. Jednakze daleko bylo jeszcze od twierdzenia, ze zwierzeta nie maja swiadomosci, do twierdzenia, ze nie ma jej czlowiek: bo swiadomosc zwierzat jest istotnie tylko hipoteza, a swiadomosc czlowieka uchodzi od Kartezjusza za najpewniejszy z faktów.

W Stanach Zjednoczonych od poczatku stulecia psychologia zwierzat byla uprawiana z zapalem, jednakze na ogól nie w duchu Loeba; wiekszosc tlumaczyla zachowanie sie zwierzat jako wynik swiadomosci i dokonywania prób, nie przyjmujac zarzutu Loeba. ze tlumaczenie takie jest antropomorficzne. Spór ten miedzy psychologami zwierzal wystapil z cala ostroscia na Miedzynarodowym Kongresie Psychologicznym w 1909 r w Genewie. W niewiele lat pózniej Watson przeniósl go do psychologii ludzkiej.

Dodac nalezy, ze obserwacja zewnetrzna obok introspekcji poslugiwala sie juz w pewnej mierze dawniejsza psychologia eksperymentalna. Poslugiwal sie nia nawet Wundt i jego szkola, a tym bardziej pózniejsi psychologowie. McDougall juz w 1904 r. okreslal psychologie jako nauke o „postepowaniu zywych istot". Jeden z przedstawicieli amerykanskiego funkcjonalizmu pisal jeszcze przed Watsonem. ze wieksza czesc prac badawczych dokonywanych w jego pracowni „jest równie prawie niezalezna od introspekcji, jak prace fizykalne lub zoologiczne", ale nie myslal wyciagac z tego tak radykalnych wniosków, jak Watson. Przede wszystkim zas James, który wyprzedzil bez mala wszystkie nowe prady w

psychologii, wyprzedzil takze behawioryzm. i to w najskrajniejszej jego tezie: jedna z jego rozpraw nosila tytul *Czy swiadomosc istnieje.* Jednakze James z pomyslu tego konsekwencji nie wyciagnal, zostal przy psychologii introspekcyjnej.

3. FILOZOIOWIE POZYTYWISCI i MATERIALISCI. Przeslanki behawioryzmu sformulowal blisko sto lat wczesniej twórca pozytywizmu, Comte: zaprzeczyl mianowicie mozliwosci introspekcji, sadzil, ze nie mozna byc jednoczesnie podmiotem i przedmiotem doswiadczenia. Z niemozliwosci naukowego obserwowania zjawisk swiadomosci wyciagnal wniosek: ze psychologia nie jest i nie moze byc nauka. Behawiorysci wyciagneli inny wniosek: ze psychologia moze byc i bedzie nauka, jesli obejdzie sie bez obserwowania zjawisk swiadomosci, jesli zmieni przedmiot swych badan.

Behawiorysci nie ograniczali sie do twierdzenia, ze przedmiotem psychologii jest zewnetrznie obserwowane zachowanie sie czlowieka, twierdzili takze, ze zachowanie to jest czystym mechanizmem. I w tym twierdzeniu mieli poprzedników wsród filozofów, mianowicie wsród materialistów: tego zdania byl przede wszystkim w XVIII w. La Mettrie w swym *Czlowieku-maszynie.*

4. BECHTEREW, PAWLÓW i REAKCJE WARUNKOWE. Najistotniejsza pomoc otrzymal behawioryzm od fizjologów rosyjskich. Bechterewa i zwlaszcza Pawlowa. Usuneli oni zasadnicza przeszkode stojaca mu na drodze. Przeszkoda ta polegala na tym: reakcje fizyczne sa stale, a reakcje psychiczne wlasnie zmienne, ta sama jednostka na te same podniety reaguje w róznych czasach róznie. Wzglad ten nie pozwalal reakcji psychicznych sprowadzac do fizycznych, kazal przyjmowac, ze sa od nich odrebne i niezalezne.

Ale oto Pawlów wykazal, ze nie wszystkie reakcje fizyczne organizmów sa stale. Dowiódl, /e sa dwa rodzaje reakcji: stale oraz niestale, czyli „warunkowe", nabyte, wyuczone, wytwarzajace sie tylko w miare zdobywania przez jednostke pewnych doswiadczen.

Miska z jadlem wywoluje u psa slinienie: to reakcja stala. Jesli jednak jednoczesnie / pokazywaniem tej miski uderzac przez czas jakis w gong, to i dzwiek gongu zacznie wywolywac slinienie; przedtem nie wywolywal, a teraz bedzie wywolywac: to juz reakcja „warunkowa". Reakcji takich zywe istoty posiadaja wiele: powstaja w miare doswiadczen, u potem moga zanikac, jesli doswiadczenia te nie beda wznawiane. Tlumaczy to, dlaczego reakcje istot zywych sa tak róznorodne, mimo ze sa natury czysto fizycznej. Sa bowiem zalezne od warunków, w jakich powstaly - i dlatego kazdy bodziec ostatecznie moze wywolac kazda reakcje. Te zmienne reakcje wydaja sie byc wynikiem namyslu i wyboru, a tymczasem sa automatyczne. Tak jest u psów i innych zwierzat, a tym bardziej u ludzi, majacych wszak bardziej skomplikowane mózgi, reagujacych szybciej i wrazliwiej i przeto majacych wiecej jeszcze mozliwosci „uwarunkowywania", zmieniania reakcji.

I. P. Pawlów (1849-1936) odkryl tzw. przez siebie „odruchy warunkowe" okolo 1905 r. Jego *Wyklad o czynnosciach mózgu* zostaly ogloszone w 1907 r., a od 1913 r. byly tlumaczone na jezyki obce. Od tej pory idee Pawlowa zyskaly swiatowa slawe. Watson znal je od r. 1914.

POGLADY. I. PSYCHOLOGIA BEZ INTROSPEKCJI. Swiadomosc, która chciala sie zajmowac psychologia, nie moze byc - tak twierdzili behawiorysci - przedmiotem nauki. Dlaczego? Dawali przede wszystkim racje metodologiczne. Oto nie moze byc nauki tam. gdzie nie mozna sprawdzac wypowiadanych twierdzen: mozna zas sprawdzac jedynie twierdzenia o cialach fizycznych, nigdy zas o stanach swiadomosci. Te sa bowiem prywatna wlasnoscia kazdej istoty z osobna i innym nie sa dostepne. Co przezywam - to wiem tylko ja jeden, nikt wiecej: nikt tego zweryfikowac nie moze, nie daje to wiec podstaw do twierdzen naukowych. Wedle behawiorystów, psychologia introspekcyjna byla oparta na bledzie metodologicznym, miala podstawy nienaukowe. Stany swiadomosci - pisal Watson - nie moga byc obiektywnie sprawdzane, zupelnie tak samo jak tzw. zjawiska spirytystyczne; przeto nie moga byc materialem dla nauki. Metoda introspekcyjna byla bledem - a tymczasem cala psychologia czlowieka dotad sie nia poslugiwala. Miedzy dotychczasowa psychologia introspekcyjna a swym nowym rozumieniem psychologii behawiorysci widzieli najwieksze przeciwienstwo, jakie zna historia tej nauki. Z tych przeslanek metodologicznych wynikalo, ze introspekcja nie moze byc metoda nauki, a swiadomosc nie moze byc jej przedmiotem, l niektórzy ^posród psychologów nazywajacych siebie behawiorystami na tym staneli: stanowisko takie w psychologii bylo nowe. ale nowosc byla natury metodycznej, raczej technicznej. nie siegala filozofii. Natomiast inni, zwlaszcza sam Watson, poszli znacznie dalej: od nieufnosci do introspekcji przeszli do zaprzeczenia jej mozliwosci. Twierdzili, ze cale doswiadczenie jest doswiadczeniem zewnetrznym, ze nie ma doswiadczenia wewnetrznego, za pomoca którego moglibysmy cos wiedziec bezposrednio o swej swiadomosci; wiemy przez doswiadczenie tylko o

wlasnosciach bodzców, a jesli twierdzimy cos o sobie, o swej swiadomosci, to nie na podstawie doswiadczenia.

2. PSYCHOLOGIA BEZ POJECIA SWIADOMOSCI. Od twierdzenia, ze swiadomosc nie moze byc przedmiotem badan naukowych, behawiorysci przeszli do tezy bardziej radykalnej: twierdzili, ze swiadomosc nie ma dla zycia znaczenia, nie ma wplywu na zachowanie sie czlowieka. Jest tylko dodatkiem do procesów fizycznych, dokonujacych sie w organizmie; na procesy te nie wplywa, jest ich skutkiem, nigdy przyczyna: jest ubocznym procesem zycia (jego „epifenomenem", jak mówiono w XIX w.), którego usuniecie nic by w strukturze zycia nie zmienilo.

Behawiorysci poszli nawet jeszcze dalej. Od twierdzenia, ze swiadomosc jest pojeciem niejasnym, przeszli do twierdzenia, ze swiadomosci nie ma: pojecie swiadomosci bylo dla nich nie tylko pojeciem nienaukowym, ale wrecz pustym, które nic nie oznacza: „Wiara w istnienie swiadomosci" - pisal Watson - „pochodzi z przedwiecznych czasów przesadu i magii". Puste sa równiez wszystkie pojecia bardziej szczególowe, majace oznaczac postacie swiadomosci, jak „postrzezenie", „wyobrazenie", „wola" czy „uwaga". „Doprawdy nie wiem" - pisal Watson - „co one maja znaczyc, i nie sadze, by ktokolwiek mógl ich z sensem uzywac". Mówimy wprawdzie, ze „postrzegamy", „myslimy", „uwazamy", ale sa to slowa, za którymi zadna rzeczywistosc nie stoi.

Byl to najwiekszy z paradoksów, twierdzenie, jesli je brac doslownie, niezrozumiale, zwlaszcza dla ludzi wychowanych na filozofii nowozytnej, na Kartezjanskim *cogito,* i przekonanych, ze nic wlasnie nie jest pewniejsze niz to, ze „myslimy". To jest wlasnie oczywiste i trudno przypuszczac, by Watson chcial zaprzeczac oczywistosci: paradoksalnosc jego tezy lezy bodaj raczej w slowach niz w mysli, która mozna interpretowac w sposób zupelnie zrozumialy. Mianowicie: Watson przez „swiadomosc" rozumial dusze, czyli nie same zjawiska swiadomosci, lecz ich substancjalna przyczyne.

A jest inna jeszcze interpretacja, przy której radykalna teza Watsona, ze „swiadomosc nie istnieje", staje sie zrozumiala: ze to, co nazywamy „swiadomoscia", nie ma w sobie nic odrebnego, samodzielnego, czynnego, ze jest tylko odzwierciedleniem przez organizm przedmiotów otoczenia, ze je odzwierciedla takimi, jakie sa. nic do nich nie dodajac. W tym tedy sensie teza, ze „nie ma swiadomosci", znaczy tylko tyle: ze swiadomosc nic jest odrebna, ze jest tylko powtórzeniem tego, co jest w swiecie fizycznym. Tak interpretowana teza behawioryzmu bylaby tylko bardzo jaskrawym wyrazem realistycznej koncepcji poznania, niewatpliwie charakterystycznej dla duzego odlamu wspólczesnej mysli. Watson i inni behawiorysci nie zdecydowali sie wlasciwie na zadna wyrazna interpretacje, dokladnymi analizami pojeciowymi malo sie zajmowali: obok siebie, *promiscitc,* wypowiadali tezy skrajne i umiarkowane, metodologiczne i metafizyczne.

Tak czy inaczej teza ich bylo: zerwac *(to make a clear break)* w psychologii Z pojeciem swiadomosci. I zaczeli budowac psychologie, wcale o swiadomosci nie wspominajac.

3. PSYCHOLOGIA JAKO NAUKA o ZACHOWANIU SIE. Cóz wiec jest przedmiotem psychologii, jesli nie jest nim swiadomosc? Nowa teoria odpowiada: wylacznie tylko zachowanie sie jednostek. To juz nie jest fikcja i moze byc obserwowane, naukowo badane Od angielskiego wyrazu *behaviour* - „zachowanie sie", wziela tez ta teoria psychologiczna swa nazwe. Zagadnienie psychologii sprowadzala do tego jednego: jesli dana jest sytuacja. [1]o jak sie w niej jednostka zachowa? I odwrotnie: jesli jednostka w dany sposób sie zachowuje, to jaka sytuacja to spowodowala? Inaczej mówiac: jaka reakcje wywoluja dane Podniety i jakie podniety wywoluja dana reakcje?

Ta nowa psychologia rozumiala ..zachowanie sie" bardzo szeroko. Zaliczala do niego mianowicie wszelkie czynnosci fizyczne jednostki: zarówno te, które mozemy widziec, jak takze i te. których normalnie nie widzimy, np. wydzielanie gruczolów, dokonujace sie wewnatrz organizmu; zaliczala do niego czynnosci bierne i proste, jak spanie, a takze aktywne i zlozone, jak pisanie ksiazek i przemowy publiczne. W znacznej czesci sa to czynnosci po prostu fizjologiczne. Watson twierdzil, ze nie sprowadza psychologii do fizjologii, jednakze róznica miedzy nimi byla w jego ujeciu ledwo uchwytna: miala polegac na tym, ze fizjologia zajmuje sie funkcjonowaniem poszczególnych narzadów, a psychologia calego organizmu. W kazdym zas razie psychologia behawiorystów przestala byc tym, co sie zwykle nazywa „psychologia". A Hunter twierdzil nawet, ze nazwa ta przestala juz byc odpowiednia, i zastapil ja przez nowa: „antroponomii".

Psychologie behawiorystów interesowaly tedy tylko dwie rzeczy: podnieta i reakcja. W reakcjach zas biora udzial: receptory, czyli narzady, za pomoca których organizm odbiera podniety (narzady

zmyslowe), efektory, czyli narzady, za pomoca których dokonuje reakcji (takie, jak miesnie i gruczoly) i wreszcie system nerwowy, ustanawiajacy komunikacje miedzy receptorami i efektorami. To wszystko. Jednakze Watson inaczej, niz bylo w zwyczaju, pojmowal reakcje, a zwlaszcza role systemu nerwowego: odmówil mu, a takze i samemu mózgowi tej wyjatkowej roli, jaka mu dotad przypisywala psychologia. Dotad bylo tak: psychologia, nawet najbardziej fizjologiczna, liczyla sie w organizmie tylko z systemem nerwowym, a inne jego skladniki miala za pozbawione znaczenia dla zjawisk psychicznych. Watson zas sadzil zupelnie inaczej: to system nerwowy ma dla nich znaczenie stosunkowo najmniejsze. Wlasciwie nie robi on nic innego, jak tylko to, ze przenosi podniety: i bez niego wszystko dzialoby sie lak samo, a tylko nieco pózniej, bo organizm i tak by przekazal podniety gruczolom i miesniom. O reakcji jednostki stanowi nie tylko mózg i nerwy, ale równiez organy wewnetrzne, gruczoly, miesnie i w ogóle cale cialo. System nerwowy jest tylko jednym z wielu skladników ciala: i nie jest skladnikiem nadrzednym. A tak samo mózg. Psychologowie XIX wieku zrobili zen fetysza: izolowali go od reszty ciala, traktowali go zupelnie tak, jak dawniejsi traktowali dusze.

4. TEORIA WZRUSZEN i TEORIA MYSLENIA stanowia najtypowsze przyklady traktowania zagadnien psychologicznych przez behawiorystów. Przez wzruszenia" rozumieli (nawiazujac do Jamesa) reakcje motoryczna organizmu, polaczona ze zmianami w wydzielaniu dokrewnym i gruczolowym. Rozumienie to mialo wazne konsekwencje nie tylko teoretyczne. ale takze praktyczne: wynikalo z niego, ze we wzruszeniach mozna sie cwiczyc, mozna sie ich uczyc. Uczymy sie ich tak samo, jak pisania na maszynie lub slizgania sie; kiszki ucza sie tak samo. jak palce i nogi. A caly proces uczenia sie jest sprawa cielesna i mechaniczna.

W tym samym duchu behawiorysci pojmowali tez inne funkcje uchodzace za psychiczne, n p. pamiec: ona tez jest sprawa czysto fizyczna: ,,pamietanie" pewnych rzeczy, poczucie znajomosci. jakie mamy wobec nich, polega tylko na odnawianiu sie w organizmie refleksów, jakie rzeczy te wywolaly.

W tym samym duchu rozumieli nawet myslenie: rozumieli je mianowicie po prostu jako ciche mówienie. Gdy myslimy, miesnie gardlane sa w ruchu i podswiadomie formuja stówa: jednoczesnie pewne ruchy zaczatkowe dokonuja sie przy mysleniu równiez w rekach, wnetrznosciach, w calym ciele. Ruchy te. o których mówi sie. ze towarzysza mysleniu, naprawde sa samym mysleniem. Dziecko przewaznie mówi, gdy mysli. Ale czesto tez scisza swa mowe, nie chcac byc slyszanym przez starszych. A tym bardziej starsi sciszaja swa mowe, i to „milczace mówienie" jest wlasnie tym, co nazywamy „mysleniem". Jest uzyteczne, gdyz pozwala operowac rzeczami nawet w ich nieobecnosci, zastepujac je slowami. Zastepowanie rzeczy przez slowa jest wlasnie przykladem „uwarunkowywania" reakcji. Dziecko uczy sie rozumiec slowa, tak samo jak uczy sie innych reakcji warunkowych, i ostatecznie na wyrazy „butelka" i „mleko" reaguje tak, jak na butelke i mleko; mówimy wtedy, ze „rozumie" ten wyraz i ze „mysli". W kazdym razie w mysleniu nie ma nic tajemniczego, nic niematerialnego, swoiscie umyslowego, tyle tylko, ze czynnosci jego dokonuja sie wewnatrz organizmu i przez to jest ono niewidzialne dla innych.

5. PSYCHOLOGIA BEZ DZIEDZICZNOSCI. Cecha szczególna behawioryzmu Watsona, która nie wszyscy behawiorysci z nim dzielili, byl negatywny stosunek do dziedzicznosci: twierdzil on mianowicie, ze mamy bardzo wiele reakcji uwarunkowanych, a bardzo niewiele stalych, wrodzonych. Zaprzeczal, jakoby istnialy dziedziczne czynnosci umyslowe. Twierdzil, powolujac sie na przeprowadzone przez sie eksperymenty, ze normalne dziecko ma jedynie trzy typy wrodzonych reakcji uczuciowych: po pierwsze, reakcje milosci, po drugie - reakcje leku, wywolywana przez nagly dzwiek lub utrate oparcia i równowagi, i po trzecie - reakcje zlosci, wywolywana przez przeszkadzanie mu w ruchach. Wszystkie inne sa uwarunkowane. Usmiech jest u dziecka zdrowego reakcja wrodzona stanu sytosci przewodu pokarmowego; natomiast usmiech na widok twarzy matki jest juz reakcja nabyta, warunkowa: poniewaz dziecko widzi twarz te przy karmieniu, wiec widok jej staje sie dlan bodzcem warunkowym usmiechu.

W jednej zwlaszcza sprawie poglady ostatnich pokolen rozeszly sie daleko. Niedawno, bo w dobie panowania darwinizmu i ewolucjonizmu, psychologowie tlumaczyli zachowanie sie ludzkie wylacznie lub prawie wylacznie dziedzicznoscia: to byl poglad uchodzacy za wspólczesny, postepowy, prawdziwie naukowy. Pózniej zas wielu psychologów tlumaczylo wprost przeciwnie: calkowicie lub prawie calkowicie zaprzeczali dziedzicznosci, wywodzac zachowanie sie wylacznie lub prawie wylacznie z doswiadczen jednostki. Do tych nalezal Watson: czesc przynajmniej behawiorystów poszla za nim, a niektórzy zradykalizowali jeszcze jego stanowisko. Chinski profesor Z. Y. Kuo zaprzeczyl nawet dzie-

dzicznosci instynktów; uwazal, ze sa nabyte przez jednostke w okresie embrionalnym: dziecko rodzi sie juz z nimi, ale dlatego, ze sie ich nauczylo - w lonie matki.
Niedawno postepowi psychologowie twierdzili, ze warunki, w jakich czlowiek zyje, sa wzglednie obojetne, a reakcje jego zaleza przede wszystkim od tego, co nosi w sobie; Watson natomiast twierdzil, ze jest wlasnie przeciwnie: ze reakcje czlowieka, jak i kazdego organizmu zaleza przewaznie od warunków zycia, od otoczenia. Poglad ten Amerykanie nazywaja *extreme environmentalism.*
W zwiazku z tym zaznaczyla sie nastepujaca przemiana: niedawno psychologowie kladli specjalny nacisk na instynkty, behawiorysci zas ograniczali ich role, a nawet wrecz zaprzeczali ich istnieniu. Instynkty bowiem mialy byc odziedziczonymi, wrodzonymi formami zachowania sie, a tymczasem wszystkie te formy sa nabyte, wyuczone. W tej akcji znalezli behawiorysci wielu zwolenników takze spoza swego grona: w latach 1919- 1923 „walka z instynktem" miala w Ameryce najwieksze natezenie.
Konsekwencje praktyczne stanowiska behawiorystów byly doniosle: jesli usposobienie
zalezy od nabytych reakcji, to - z kazdym czlowiekiem mozna zrobic po prostu wszystko Z normalnego dziecka mozna przy odpowiednim wychowaniu zrobic specjaliste w dowolnej dziedzinie. Nawet to, co uchodzi za jego instynkty, mozna zmienic i ulepszyc. Przekonanie to spowodowalo, ze behawioryzm, majacy pierwotnie czysto naukowe aspiracje, przejal sie pózniej praktyczna sprawa kierowania zyciem. Zerwal z haslem bezinteresownej psychologii, chcial urabiac ludzi.
ZESTAWIENIE. Stanowisko behawioryzmu sformulowano w 8 punktach: behawioryzm, w swej radykalnej, Watsonowskiej postaci 1) zaprzecza, jakoby swiadomosc byla czyms realnym, a w kazdym razie, jakoby wplywala na zachowanie sie jednostek; 2) odrzuca wszelka introspekcje jako metode naukowa; 3) *zaprzecza* istnieniu wyobrazen;
4) nie uznaje innej realnosci niz materialna ani innej przyczynowosci niz mechaniczna;
5) ma wszelkie swiadome zmierzanie przez jednostke do celu za fikcje; 6) ma wszelkie postepowanie za wynik reakcji warunkowej i tlumaczy je po prostu jako odpowiedz organizmu na bodzce; 7) sprowadza uczucia i wzruszenia do procesów wisceralnych i gruczolowych; 8) sprowadza mysl do czynnosci miesni.
- Wykaz ten, zrobiony przez jednego z seniorów psychologii amerykanskiej i przeciwnika behawioryzmu (J. R. Angella, rektora Yale University), nalezy uzupelnic przynajmniej przez dwa punkty: mianowicie behawioryzm Watsonowski 9) odmawia mózgowi i nerwom wiekszej roli w zachowaniu sie organizmów i 10) odmawia tez wplywu na zachowanie sie czynnikom dziedzicznym, tlumaczac wszystkie bez mala reakcje organizmu jako nabyte.
Takie byly tezy skrajnego behawioryzmu, takiego, jaki glosil sam Watson. Ale od poczatku behawioryzm wystepowal tez w postaciach bardziej umiarkowanych. W skrajnej twierdzil, ze swiadomosci nie ma, w umiarkowanej - ze nie wplywa ona na zycie i zachowanie sie jednostek. W jeszcze bardziej umiarkowanej wystepowal tylko jako wskazanie metodologiczne: wskazywal na sposób badania zjawisk, nie wypowiadajac sie o ich naturze.
DZIALANIE BEHAWIORYZMU skupilo sie w Ameryce, ale tam bylo olbrzymie. Psychologowie zawodowi podzielili sie na dwa wielkie obozy: za i przeciw niemu. Przede wszystkim zas zdobyl tam najszersza popularnosc w opinii potocznej, prasie, literaturze; zwlaszcza ze wzgledu na zapowiedz urabiania ludzi takich, jakich sie miec zechce. Spotkal sie równiez z uznaniem niektórych filozofów, jak Russell i Santayana. Prasa amerykanska pisala o ksiazce Watsona, ze jest „najwazniejsza, jaka kiedykolwiek byla napisana" i ze zaczyna nowa epoke. Zwiazano z behawioryzmem najdalej idace oczekiwania: ze stworzy nie tylko nowa psychologie, ale i socjologie, ze zrewolucjonizuje wszystkie nauki humanistyczne, moralnosc, religie. A takze wynoszono go za to, ze uwolnil psychologie od niepotrzebnych zagadnien filozoficznych i ze w ogóle raz na zawsze skonczyl z filozofia.
BEHAWIORYZM A FILOZOFIA. Naprawde jednak behawioryzm z filozofia nie skonczyl, lecz zajal w niej stanowisko, i to bardzo skrajne: staroswiecko materialistyczne. Twierdzil wszak, ze czynnosci umyslowe nie maja wplywu na niczyje zachowanie sie i ze psychologia nie potrzebuje zajmowac sie niczym poza cialami. Co wiecej, ciala organiczne, tak samo jak nieorganiczne, pojmowal mechanistycznie: twierdzil, ze w ostatniej instancji nie ma innych praw niz prawa fizyki, i organizmy traktowal jako automaty.
Wprawdzie niektórzy behawiorysci oswiadczali, ze ich materializm jest tylko metodologiczny, ze jest dla nich jedynie robocza hipoteza, ale inni mówili inaczej, wrecz „zaprzeczajac wrazeniom, wyobrazeniom i wszystkim innym zjawiskom, o których subiektywisci mniemaja, ze je ustalaja przez introspekcje". A. P. Weiss z Ohio State University pisal, ze psychologia powinna wreszcie zrozumiec, iz nie posiada

wlasnego przedmiotu badan, nie ma bowiem zadnego bytu poza fizykalnym, i ze, tak samo jak dla fizyki, elektrony i protony powinny byc dla niej podstawowymi jednostkami. Watson zas zwalczal pojecie duszy, bo „nikt nigdy duszy nie dotknal ani jej nie widzial w laboratoryjnej rurce". Stanowisko takie nie jest eliminacja filozofii, przeciwnie, jest rozniecaniem na nowo jej zagadnien, które zdawaly sie wzglednie najpewniej rozwiazane.

KRYTYKA. Jesli behawioryzm wzbudzal wiele entuzjazmu, to takze i niemalo zarzutów. Zarzucano mu, ze nie jest nowy: nie on, lecz psychologia zwierzat zapoczatkowala obiektywna metode w psychologii. Zarzucano mu równiez, ze jego naczelna teza nie jest jasna: czy swiadomosc nie istnieje, czy nie wplywa na zachowanie sie jednostek, czy tez tylko nie moze byc badana naukowo? Ze z faktów wyciaga wnioski, które nie sa konieczne: nie ma np. dostatecznego uzasadnienia sprowadzanie procesów mysli do mechanizmów gardlanych. Ze wieloznacznie uzywa terminów: np. termin „obiektywny" znaczy w behawioryzmie zarówno „bezosobowy", jak „zewnetrzny", co jest powodem tego, ze sluszna teza, iz psychologia powinna byc obiektywna, czyli bezosobowa, zostaje przeksztalcona w niesluszna: iz przedmiotem psychologii jest zewnetrzny swiat. Ze wzbogacil psychologie tylko o teorie, nie o fakty. Przede wszystkim zas zarzucana behawioryzmowi, ze chce rozstrzygac w specjalnej nauce, jaka jest psychologia, sprawy filozoficzne, a nawet metafizyczne.

PÓZNIEJSZA FORMA BEHAWIORYZMU. Skrajna i agresywna postac, jaka Watson dal swej teorii, zapewnila jej szeroka popularnosc, ale uczynila ja trudna do obrony. I gdy minelo cwierc wieku, behawioryzm nie przestal istniec i cieszyc sie powodzeniem, ale wielu jego zwolenników zrezygnowalo z jego skrajnych tez.

Do tych umiarkowanych behawiorystów nalezal zwlaszcza E. Ch. To l ma n (1886 - 1959) profesor i kierownik Zakladu Psychologii Zwierzecej w California University. Zachowal on negatywna teze, ze psychologia nie moze oprzec sie na doswiadczeniu wewnetrznym, na introspekcji, ale dal tej tezie inne uzasadnienie. Wywodzil, ze psychologowie utozsamiaja doswiadczenie bezposrednie z wewnetrznym i widza w nim material do wiedzy psychologicznej - a to jest wlasnie niesluszne. W doswiadczeniu bezposrednim sa bowiem przemieszane i nie wydzielone czynniki zarówno subiektywne, jak i obiektywne; jest w nim surowy material do wszystkiego, co wiemy nie tylko o sobie, ale i o swiecie, nie tylko do konstrukcji psychologicznych, ale tak samo do fizykalnych. Jest wiec nieporozumieniem dopatrywac sie zadania psychologii w opisie tego doswiadczenia bezposredniego. Jesli to zadanie jest podejmowane, to raczej w poezji czy metafizyce niz w psychologii. Zadania psychologii, jak kazdej nauki, sa obiektywne, ona z doswiadczenia bezposredniego wyjmuje to, co sie obiektywnie da ujac. W mysl tego postepuje wlasnie behawioryzm, dazy mianowicie tylko do znalezienia funkcji laczacych zalezna zmienna (mianowicie zachowanie sie Z*)* ze zmiennymi niezaleznymi *(B, D, C, F:* bodzcami, dziedzicznoscia, cwiczeniami, fizjologicznymi potrzebami). Behawioryzm tak rozumiany jest opozycja przeciw utozsamianiu bezposredniego doswiadczenia z psychologicznym. A takze opozycja przeciw dualistycznemu rozumieniu swiata psychicznego i fizycznego, albowiem dwa te swiaty zespalaja sie wlasnie w naszym doswiadczeniu.

Prawdziwa dwoistosc - wedle Tolmana i zblizonych don behawiorystów - zachodzi miedzy doswiadczeniem bezposrednim a nauka, to znaczy miedzy rzeczywistoscia a konstrukcjami umyslu, ale nie miedzy rodzajami rzeczywistosci, miedzy swiatem psychicznym a fizycznym. W tym ujeciu behawioryzm utracil swa paradoksalnosc i przewrotnosc, ale za to stal sie teoria latwiejsza do przyjecia.

OPERACJONIZM. Amerykanscy psychologowie nie szczedzili wysilków, aby nauke swa oprzec na mocnych podstawach. Wysilki te szly w róznych kierunkach. Jedni rezygnowali z badania struktur psychicznych i ograniczali sie do funkcji; inni rezygnowali z introspekcji i zadowalali sie badaniem zachowania sie. A jedna próba poszla jeszcze dalej: stanela na stanowisku, ze zadne pojecia psychologiczne nie odtwarzaja doswiadczenia, wszystkie sa tylko konstrukcjami, narzedziami badawczymi. „Nauka jest sztucznym tworem kultury i jej realnosci sa fikcjami". Wedle tego pogladu pojecia psychologiczne sluza do przeprowadzania operacji metodycznych, ale nie do poznania rzeczywistosci: dlatego pogladowi temu bywa dawana nazwa „operacjonizmu psychologicznego". Wystapil z nim E. G. Bo-ring w 1930 r. Sklonil go do zajecia tego stanowiska fakt beznadziejnych sporów miedzy doktrynami psychologicznymi. Operacjonizm zas godzi te spory: bo dotycza tylko slów. Moze w ten sposób uzgodnic nawet introspekcje i behawioryzm. Jak behawioryzm byl wyrazem materializmu w najnowszej psychologii, tak operacjonizm byl znów wyrazem pozytywizmu. Zajmowal zasadniczo to samo stanowisko, co niedawno Mach, a pózniej neopozytywistyczne Kolo Wiedenskie.

IV. PSYCHOANALIZA

Czwarty prad w psychologii wprowadzil poglad niespodziewany: ze zycie psychiczne obok czynników swiadomych zawiera takze nieswiadome i ze wlasnie one sa najwazniejsze. Prad ten powstal na terenie patopsychologii, zaczal sie we Francji, a rozwinal sie potem w Wiedniu. Tam najpelniejsza i najjaskrawsza postac, znana pod nazwa psychoanalizy, dal mu Freud.

PRACE FREUDA. Sigmund Freud (1856- 1939), psychiatra wiedenski, uzupelnial swe studia przed koncem XIX wieku w Paryzu, gdzie patopsychologia i psychiatria stala wówczas najwyzej, i tam uformowal swa doktryne. Z licznych jego prac najogólniejsza tresc maja: V*orlesungen zur Einfiihrung in die Psychoanalyse* i *(Jber Psychoanalyse,* 1910. Wazna dla psychoanalizy teorie marzen sennych zawiera *Die Traumdeutung,* 1900; psychopatologie zycia codziennego: *Zur Psychopatologie des Alltagslebens,* 1915; teorie kultury ze stanowiska psychoanalizy: *Totem und Tabu,* 1913; metafizyczne konsekwencje psychoanalizy przedstawia *Das Ich und das Es,* 1923. Wsród swoich Freud nie byl prorokiem, do konca zostal tylko profesorem nadzwyczajnym; natomiast w calym swiecie szybko zyskal najwieksza slawe.

ROZWÓJ TEORII FREUDA. Przeszla ona przez trzy fazy: I) Uformowala sie w latach 1895- 1897 pod wplywem francuskich psychiatrów, Charcota, a zwlaszcza Janeta. Byla jeszcze wtedy teoria wylacznie lekarska, nie zas ogólna psychologiczna; o zjawiskach nieswiadomych traktowala tylko w zwiazku z patologicznymi. 2) W ciagu lat kilkunastu az do 1915 r. Freud rozwijal swa teorie: przede wszystkim doszedl do przekonania, ze procesy nieswiadome wystepuja takze w psychice normalnej, ze sa powszechnym i istotnym skladnikiem wszelkiej psychiki, zarówno zdrowej jak chorej. Glównego zas ich zródla dopatrzyl sie w przezyciach plciowych: sa one ze wszystkich przezyc najpierwotniejsze i najwazniejsze, stanowia o charakterze i losach czlowieka. 3) Po 1915 r. Freud rozszerzyl jeszcze swa doktryne, dajac jej podloze metafizyczne, a nowe zagadnienia metafizyczne zaczely w teorii jego brac góre nad terapeutycznymi i psychologicznymi.

POGLADY. 1. NIESWIADOME ZJAWISKA PSYCHICZNE. Freud napisal o sobie, iz „nie zamierzal zrobic i nie zrobil nic wiecej ponad to, ze ujawnil nieswiadome czynniki zycia psychicznego". Ale to zamierzenie bylo smiale: zrywalo z podstawowym przekonaniem psychologii XIX wieku, dla której nic nie bylo pewniejsze ponad to, ze swiadomosc jest istotna cecha psychiki, ze wiec mysl o psychice nieswiadomej jest jawnie sprzeczna. I oto twierdzenie, które sie w XIX wieku wydawalo definitywnie potepione, psychoanaliza w XX wieku odnowila, co wiecej: przedstawila jako wielka zdobycz naukowa. Dowodzila, ze swiadomosc nie jest niezbedna cecha zycia psychicznego, ze zjawiska psychiczne nieswiadome nie tylko istnieja, ale decyduja o swiadomych.

Zycie psychiczne przeplywa dwoma korytami: swiadomym i nieswiadomym. Zapewne, jedynie procesy swiadome sa faktami, nieswiadome zas sa hipoteza - ale fakty zmuszaja do przyjecia tej hipotezy. Bo zycie swiadome nie tlumaczy sie samo przez sie, nie stanowi zwartej calosci, pomiedzy procesami swiadomymi brakuje ogniw. Wyobrazenia, które kiedys byly w naszej swiadomosci, gina w niej w niezrozumialy sposób, aby w sposób równie niezrozumialy znów sie w niej pojawic. Mozna ten stan rzeczy tlumaczyc na dwa sposoby: albo przyjmujac, ze gdy wyobrazenia gina ze swiadomosci, to przechowuja sie ich odpowiedniki cielesne, jakies engramy w korze mózgowej, które pózniej pozwalaja odzyc wyobrazeniom - tak tlumaczyla to psychologia XIX wieku. Albo mozna tez tlumaczyc w ten sposób, ze wyobrazenia przechowuja sie w postaci podswiadomej - tak czyni to psychoanaliza. Tamta tlumaczyla ciaglosc zjawisk psychologicznych fizjologicznie, a ta psychologicznie. Nie zaprzeczala, ze procesy nieswiadome sa jedynie hipoteza, ale wskazywala, ze hipoteza jest równiez fizjologiczne uwarunkowanie swiadomosci.

Argumentem psychoanalizy na korzysc istnienia nieswiadomej psychiki bylo tedy: 1) ze w zyciu psychicznym przyczyny bywaja czasowo odlegle od swych skutków, trzeba wiec przyjac miedzy nimi ogniwa posredniczace. Poniewaz jednak ten stan rzeczy mozna tlumaczyc takze fizjologicznie, wiec psychoanaliza podawala dalsze argumenty. 2) Nie ma powodu unikac pojecia przezyc nieswiadomych, poniewaz zjawiska psychiczne posiadaja ceche swiadomosci w róznym stopniu, a cecha, która ma rózne stopnie, moze spasc i do zera. 3) Poza tym psychoanaliza poslugiwala sie sobie tylko wlasciwym argumentem, mianowicie terapeutycznym: ze wykrycie nieswiadomych przezyc leczy niedomogi psychiczne.

Dlaczego niektóre wyobrazenia nie zostaja przez jednostke uswiadomione? Dla róznych Przyczyn. Niektóre sa nieswiadome dlatego, ze lezace u ich podstaw wrazenia byly zbyt

slabe i nie przekroczyly progu swiadomosci. Inne zas dlatego, ze swiadomosc nie dopuscila ich do siebie, ze je odepchnela, wyparla. I to zródlo jest najwazniejsze. Jesli pierwsza teza psychoanalizy jest, ze procesy psychiczne nieswiadome istnieja, druga, ze odgrywaja doniosla role w zyciu psychicznym, to trzecia jest - ze sa to procesy wyparte ze swiadomosci. Do tego dolacza sie jeszcze teza czwarta, ze wyparcie ich ze swiadomosci dokonywa sie na ogól juz w dziecinstwie i na tle przezyc seksualnych. Wyparcie pewnych procesów ze swiadomosci ma, zgodnie z psychoanaliza, gleboka celowosc: mianowicie wyparte zostaja te, które sa niezgodne z natura jednostki, które zaklócilyby jej harmonie i których swiadomosc musialaby byc przykra. Istnieje w psychice cos w rodzaju „cenzury", dokonujacej selekcji wyobrazen: nieodpowiednich, przykrych nie dopuszcza do swiadomosci.

2. KOMPLEKSY i ICH WYLADOWANIE. Pewne wyobrazenia zespalaja sie ze soba i w tym zespoleniu utrwalaja sie w psychice; jesli sa ujemnie zabarwione uczuciowo, to psychika usiluje zepchnac je w nieswiadomosc, gdzie jednak, choc zepchniete, trwaja dalej. Te zespoly wyobrazen, spychane w nieswiadomosc, ale dalej nurtujace psychike, psychoanalitycy nazwali „kompleksami". Np. wedle czesto przez nich przytaczanego wypadku, zazdrosc o matke, jaka dziecko przezylo w stosunku do ojca, wytwarza w nim trwaly kompleks niecheci do ojca, niecheci, której zródla sobie nie uswiadamia. Albo znów upokorzenia doznane w mlodosci moga wytworzyc „kompleks nizszosci ", czyli dotkliwe, ciazace przekonanie o wlasnej nieudolnosci i bezwartosciowosci.

Czlowiek pozbedzie sie kompleksu, jesli go w ten czy inny sposób wyladuje, wyrzuci z siebie. Dzieje sie to przede wszystkim w snach: wyladowanie nastepuje tu w sposób posredni, przenosny, symboliczny, zamaskowany; wymaga to tez szczególnej sztuki, by rozpoznac, w jakich snach jakie wyladowuja sie ludzkie utajone kompleksy. Freud pierwszy uznal marzenia senne za procesy psychiczne równej z innymi donioslosci, majace swa gleboka celowosc, stanowiace istotne ogniwo w calosci zycia psychicznego. Kompleksy wyladowuja sie równiez w marzeniach na jawie. A takze w przeróznych bledach i usterkach, jakie popelniamy, w calej „psychopatologii zycia codziennego". Oto nieraz mówimy lub robimy co innego, nizesmy zamierzali. Konia nazywamy kotem, czy kota koniem, skrecamy w inna ulice, nizesmy chcieli, bierzemy inna ksiazke niz ta, po która siegalismy do szafy. Na ogól traktuje my nasze omylki jako wypadki blahe, przypadkowe, nie majace glebszych przyczyn. Inaczej Freud: on sadzil, iz zawsze maja swoja przyczyne, mianowicie w jakims kompleksie, który sie przez nie wyladowuje i uwalnia psychike od konfliktu. Nie sa wcale blahe ani przypadkowe, sa wytworem tego samego celowo dzialajacego mechanizmu, co i inne zjawiska psychiczne.

Jesli natomiast kompleks nie wyladuje sie, to zostaje w sferze nieswiadomej. Ale nie przestaje dzialac, a dzialajac dezorganizuje zycie psychiczne jednostki. Staje sie przyczyna nerwic. Kompleksami zepchnietymi w nieswiadomosc psychoanaliza tlumaczyla neurozy i wlasnie tlumaczenie to bylo jej punktem wyjscia. I pozostalo to jej teza: ze psychika chora jest naturalnym wytworem tego samego mechanizmu, co psychika normalna.

3. «JA» i «ONO». Freud twierdzil nie tylko, ze istnieja w psychice wyobrazenia nieswiadome, ze sa normalne i naturalne, ale takze, ze sa dla zycia psychicznego równie wazne, a nawet wazniejsze od swiadomych. To one, nie zas swiadome, kieruja psychika. Swiadome stanowia tylko zewnetrzna jej warstwe, te, która podlega dzialaniu swiata zewnetrznego i jest oden zalezna. Nie sa pelnym wyrazem osobowosci czlowieka, skoro sa zalezne takze od czynników zewnetrznych: jesli sa jej wyrazem, to czesciowym tylko i powierzchownym. Te swiadoma czesc psychiki zwyklismy nazywac naszym „ja", nasza „jaznia".

Jazn nie jest wiec calym czlowiekiem, cala jego osobowoscia, lecz wlasnie tylko powierzchowna jego warstwa. I Freud zewnetrznej „jazni" przeciwstawil wewnetrzna psychike czlowieka: w przeciwstawieniu do jazni nazwal ja „ono". „Ja" i „ono" - w lacinskiej terminologii *ego* i *id* - to dwa skladniki kazdej osobowosci. Jazn jest swiadoma, „ono" zas jest dziedzina nieuswiadomionych wyobrazen i popedów. Ma sie do jazni jak psychika gleboka do zewnetrznej, jak swiadoma do nieswiadomej, jak rzadzona popedami do rzadzonej rozumem. „Ono" jest anarchiczne, a jazn jest trzymana w karbach; „ono" jest dynamiczne, jazn - ustabilizowana. Jazn jest swiadoma i rozumna, ale stanowi tylko mniej lub wiecej cienka powierzchnie nad glebiami nieswiadomosci.

Psychika nieswiadoma w czlowieku nie tylko istnieje, ale dziala nieustannie, w najdrobniejszych nawet, codziennych sprawach jego zycia. Dziala jak zywiol, nie podlegajac jego swiadomej woli. Dziala, a na nia nie mozna dzialac, poniewaz nie jest uswiadomiona. A poniewaz nie mozna na nia dzialac, wiec nie mozna tez jej zniszczyc - i w tym lezy jej potega.

4. JAZN i NADJAZN. Tym samym mechanizmem, którym tlumaczyl zycie jednostek, Freud zaczal pózniej tlumaczyc takze zycie spoleczne i tworzona przez spoleczenstwo kulture. I ona jest w znacznej mierze wynikiem tego, ze pewne wyobrazenia zostaja wyparte w nieswiadomosc. Rzecz w tym, ze zyjac w spoleczenstwie jednostka nie moze realizowac wszystkich swych popedów, pozadan, pragnien, mianowicie nie moze realizowac tych, które sa dla spoleczenstwa destrukcyjne i które ono zwalcza. Aby ten stan rzeczy zlagodzic i przynajmniej czesciowo unieszkodliwic, spoleczenstwo wytwarza dla niezaspokojonych popedów i pozadan kompensaty. Taka kompensata jest wlasnie kultura. Moralnosc, religia, sztuka: wszystko to kompensaty, srodki zastepcze dla stlumionych pozadan. Zyjemy nimi, nie mogac zyc natura. W szczególnosci co do sztuki jest wyrazne, ze jest dla nas kompensata, ze przeksztalca rzeczywistosc tak, aby ja uczynic bardziej zgodna z naszymi pozadaniami. Ale nie inaczej jest z religia czy moralnoscia.

Sztuka, religia, moralnosc - wszystko to ma ostateczne zródlo w popedach potrzebujacych wyladowania. Chwalimy je za to, ze sa piekne czy wzniosle, ale naprawde cenimy za co innego: za to, ze przynajmniej w zastepczy sposób pozwalaja nam wyladowac nasze popedy. „Jednej tylko rzeczy jestem pewien" - pisal Freud - „tego, ze oceny wydawane przez ludzkosc sa wyznaczane przez jej pragnienie szczescia: innymi slowami: sa usilowaniem dostarczania argumentów zludzeniom". Pewne popedy, jesli sie wyladuja, sa grozne dla spoleczenstwa, i dlatego sa przez nie zwalczane i karane: ale jesli sie nie wyladuja, to staja sie grozne dla jednostki, bo dezorganizuja jej zycie, wpedzaja ja w choroby nerwowe. Pozostaje wiec jedno: by sie wyladowaly, ale w postaci posredniej, zastepczej, nieszkodliwej, uwznioslonej, czyli, jak sie wyrazal Freud, „wysublimowanej". W takiej postaci nie sa juz niebezpieczne i nie napotykaja oporu spoleczenstwa. Tak np. popedy seksualne, te najpierwotniejsze i najsilniejsze z pozadan, sublimuja sie, uwznioslaja w twórczosci artystycznej: i dziela sztuki wydaja sie czyms wznioslejszym od reszty zycia ludzkiego, ale naprawde sa wytworem tych samych popedów.

Wysublimowane wyobrazenia i pozadania wytwarzaja jeszcze jedna warstwe w psychice czlowieka. Warstwe jak gdyby górna. Dzialaja jako nakazy: moralne, religijne, estetyczne. Sa odczuwane jako cos, co jest ponad jaznia, czemu jazn musi sie poddawac. Freud nazwal te trzecia, górna warstwe osobowosci czlowieka „nadjaznia" *(super-ego)*. I ona tez jest w znacznej mierze nieswiadoma: odczuwajac nakazy, czlowiek nie ma swiadomosci ich genezy, nie zdaje sobie sprawy, ze sa wysublimowana przez kulture postacia jego wlasnych popedów. To nadjazn cenzuruje popedy, trzyma w karbach jazn; ona tez jest zródlem wszystkich kategorycznych imperatywów i tego poczucia niedoskonalosci i winy, które czestokroc ciazy nad jaznia.

I oto jazn - nie mówiac juz o tym, ze podlega naciskowi ze strony swiata zewnetrznego - jest naciskana jeszcze z dwu stron: dziala na nia zarówno „ono", jak „nadjazn": „ono" jakby od dolu, a „nadjazn" od góry. Jazn swiadoma jest „pod dwoma cisnieniami", mniej lub wiecej nieswiadomymi: od dolu cisnie na nia „ono" ze swymi popedami, a od góry „nadjazn", broniaca nakazów spolecznych.

Kazda z tych trzech warstw psychiki rzadza inne prawa. „Ono" ma charakter na wskros hedonistyczny, dazy tylko do jednego: do osiagniecia przyjemnosci. Ale w tym natrafia na opór zarówno przyrody, jak spoleczenstwa - i latwo wchodzi z nimi w konflikt. „Jazn" zas usiluje uniknac tego konfliktu: dlatego nie kieruje sie juz zasada przyjemnosci, lecz zasada realnosci, nie tym, co przyjemne, lecz co niezbedne: usiluje uzgodnic popedy jednostki z warunkami zycia, aby ja uratowac od grozacej zaglady. A tak samo „nadjazn" dazy do ograniczenia zadzy uzycia, do opanowania popedów i przystosowania ich do mozliwosci spolecznych. W ten sposób psychoanaliza ogranicza tradycyjna wsród empirystów teze psychologicznego hedonizmu: nie caly czlowiek, lecz tylko jedna czesc jego osobowosci dazy do przyjemnosci.

Ze zlozonej, t rój warstwowej struktury naszej psychiki pochodza dysharmonie naszego zycia i kultury. W dysharmoniach tych tkwi przyczyna, dla której kultura, choc ja sami tworzymy, nigdy nas w pelni nie zadowala. Bogactwa kultury sa oplacane ograniczeniem swobody popedów: dlatego nie daje ona szczescia. Freud nie tylko stwierdzil ten stan rzeczy, ale takze usilowal znalezc srodki zaradcze. „Czy ludzkosc, wahajaca sie miedzy strachem bozym a rozkosza zwierzeca obstawiona zakazami, znajdzie kiedy rozwiazanie tego konfliktu?" Srodki Freuda byly swoiste i raczej niespodziewane.

Podczas gdy wiekszosc moralistów proponowala zawsze, by nizsze skladniki psychiki podporzadkowac wyzszym (w terminologii Freuda znaczyloby to: podporzadkowac „ono" jazni i „nadjazni"), to on sadzil, ze powinno byc odwrotnie. Uzasadnial to tym, ze do zycia skladniki wyzsze nie sa tak niezbedne jak nizsze; budowle moga stac bez szczytów, ale nie bez fundamentów. Oczywiscie nie znaczy to, aby „ono"

mialo otrzymac calkowita swobode: to byloby samobójstwo, jazn musi sprawowac nad nim kontrole. Natomiast nalezy ograniczac raczej roszczenia nadjazni niz popedy jednostki: w ten sposób jeszcze najpredzej mozna zmniejszyc dysharmonie kultury i przyniesc ulge ludziom.

5. DETERMINIZM. Psychoanaliza nie podzielala przekonania, ze tylko zjawiska fizyczne sa przyczynowo powiazane i zdeterminowane, a w zjawiskach psychicznych jest miejsce na wolnosc. Wedlug niej zjawiska psychiczne sa równiez calkowicie zdeterminowane, kazde ma przyczyne. Ale czesc tych przyczyn jest nieswiadoma, i dlatego jednostka nie zdaje sobie z nich sprawy. Nie uswiadamiajac sobie przyczyn swych postepków, jednostka nie moze tez sprawowac nad nimi kontroli. Nie jest przeto za nie odpowiedzialna. A nie bedac odpowiedzialna za pozadania i mysli nieswiadome, nie jest odpowiedzialna tez za swiadome, bo te sa wyznaczane przez tamte.

6. IRRACJONALIZM. Psychoanaliza wypowiedziala sie nie tylko za deterministycznym, ale tez za irracjonalistycznym pogladem na zycie: czynnikiem nadrzednym i majacym wladze nad slepymi popedami nie tylko nie jest wola, ale nie jest takze rozum. I poszla w tym kierunku dalej niz którykolwiek z pradów XX wieku. W jej pojmowaniu rozum nie tylko nie kieruje pozadaniami, ale im wlasnie podlega, jest ich narzedziem. Usiluje jedynie zrealizowac cele, ku którym jednostka nieswiadomie zmierza. Usprawiedliwia to, czego ona potrzebuje instynktownie. Sily, które rzadza czlowiekiem, sa instynktowe, nie racjonalne: rozum nie jest sila, lecz narzedziem uzywanym przez te sily.

Czynnosci, które wysublimowalismy i którym nadalismy pozory racjonalnosci, maja swe ostateczne zródlo w instynktach. Spelniamy je dlatego, ze odpowiadaja naszym potrzebom, a nie dlatego, ze sa sluszne.

Doktryna Freuda, wynoszac popedy jako zródlo zycia psychicznego, przez to samo musiala ponizac rozum. Przyjmowala, ze psychika nie zna innych praw niz prawa popedów; jesli wystepuja w swiadomosci naszej nakazy, to chocby zdawaly sie byc nakazami rozumu, sa tylko wysublimowanym odbiciem popedów. A jesli miedzy popedami a wywodzacymi sie z nich nakazami wytworzy sie niezgoda, to ustapic musza nakazy, bo nie maja same przez sie wartosci.

ZESTAWIENIE. Mysla centralna psychoanalizy Freuda bylo, ze psychicznosc nie jest identyczna ze swiadomoscia, ze istnieje takze zycie psychiczne nieswiadome. Musimy przyjac istnienie psychiki nieswiadomej, choc wiemy o niej tyle tylko, ile sie z niej do psychiki swiadomej przedostanie. Zycie psychiczne przebiega w dwóch systemach, swiadomym i nieswiadomym, ma jednak wszedzie te sama osnowe. W calosci jest zdeterminowane, w calosci ma charakter mechaniczny. Mechanizmem jest nawet „sublimowanie" wyobrazen i tworzenie z nich idealów kultury. W calosci ma tez podloze irracjonalne: pierwotnymi elementami zycia psychicznego sa popedy, zwlaszcza seksualne, a rozum gra tylko role sluzebna.

W sprawie stosunku zjawisk psychicznych i fizycznych psychoanaliza nie dala wyraznej odpowiedzi. Czesto przemawiala materialistycznie: zródlo zycia psychicznego widziala w popedach, a te wywodzila z procesów somatycznych. Ale z drugiej strony, tlumaczyla zjawiska psychiczne wlasnie tylko na gruncie psychicznym, a nie fizjologicznym. Sam Freud wahal sie miedzy paralelizmem a interakcjonizmem. A niektórzy z jego uczniów twierdzili, ze w pierwiastku nieswiadomym znalezli byt pierwotny, ani fizyczny, ani psychiczny, z którego dopiero powstaje zarówno fizyczny, jak psychiczny.

POPRZEDNICY. Psychoanaliza, choc wystapila jako nowosc XX wieku, miala niemalo poprzedników. Przede wszystkim w osobach lekarzy-psychiatrów Charcota czy Janeta, ale takze filozofów-metafizyków.

1. W koncepcji nieswiadomego zycia psychicznego miala poprzednika w Leibnizu, który przyjmowal, ze zycie to ma nieprzerwany bieg, pozornie tylko zanikajacy.

2. W koncepcji mechaniki zycia psychicznego psychoanaliza miala znów analogie z Herbartem. Podobnie jak on pojmowala psychike atomistycznie, przyjmowala niezalezne dzialanie oddzielnych jej elementów.

3. W dynamicznej koncepcji psychiki, w przyznawaniu pozadaniom pierwszenstwa przed wyobrazeniami psychoanaliza miala pewien zwiazek z Schopenhauerem. Wspólny byl im irracjonalizm, niska ocena intelektu.

4. Wreszcie w przekonaniu, ze ludzie wytwarzaja sobie falszywy obraz samych siebie i swojego zycia, psychoanaliza miala analogie z takimi analitykami czlowieka, jak Pascal, La Rochefoucauld, Kierkegaard, Nietzsche, a takze z socjologami, obserwujacymi nakladanie maski spolecznej na psychike jednostki.

PSYCHOLOGIA GLEBI. Psychoanaliza Freuda zaczela miec zwolenników juz od 1900 r.; byla ich pierwotnie niewielka grupa, najpierw w Wiedniu, potem \v Szwajcarii. Ale juz w 1908 r. psychoanalitycy odbyli swój pierwszy zjazd miedzynarodowy. Od 1913 Freud zaczal wydawac czasopismo specjalne „Internationale Zeitschrift fur Psychoanalyse", a od 1915 r. „Imago". Pózniej amerykanskie instytucje psychoanalityczne zaczely rywalizowac z europejskimi: powstal Institute of Psychoanalysis, International Psychoanalytical Library, „International Journal of Psychoanalysis".
Od 1912 r. rozpoczely sie juz w szkole tarcia i doprowadzily do wyodrebnienia paru pokrewnych, ale jednak odmiennych pradów. Najwazniejsze z nich byly dwa: jeden za poczatkowal Adler, drugi Jung. Alfred Adler (1870- 1937), wiedenczyk, jeden z najwczesniejszych wspólpracowników Freuda, swój kierunek secesyjny nazwal „psychologia indywidualna". W nim nie swiadome zycie psychiczne gralo mniejsza juz role i bardziej bylo zespolone ze swiadomym. A miejsce *libido* zajela inna zadza. Mianowicie zadza potegi, wladzy, wyzszosci: to ona stanowi o calym naszym zyciu. Przyczyne nerwic stanowi niezaspokojenie jej i wynikajace stad „poczucie nizszosci". Jest ono bodzcem najwiekszych dokonan ludzkich, ale takze przyczyna najwiekszych zaburzen psychicznych, poszukiwan kompensaty i staran, by wmówic w siebie i w otoczenie, ze jest sie innym, niz sie jest naprawde.
C. G. Jung (1875 - 1961), profesor w Zurychu, oderwal sie od psychoanalizy, uwazajac ja za jednostronna, i wystapil z wlasna „psychologia analityczna". Utrzymal *libido jako* podstawowy element zycia psychicznego, ale pojmowal ja bardzo szeroko, nie tylko seksualnie, tak iz objela nie tylko *libido* Freuda, ale takze zadze wladzy Adlera: stala sie czyms podobnym do „woli" Schopenhauera i *elan vital* Bergsona.
Wszystkie te prady - sama psychoanaliza i inne wywodzace sie od niej - przyjely dla siebie nazwe „psychologii glebi" dla przeciwstawienia sie psychologii dotychczasowej, uwzgledniajacej jakoby tylko powierzchnie zycia psychicznego, a nie jego wlasciwe, glebokie, podswiadome zródla.
DZIALANIE. Psychiatrzy wobec psychologii glebi podzielili sie na jej goracych zwolenników i równie goracych przeciwników. Mniej silnie wplynela na psychologów i filozofów, choc i do nich przeniknely jej idee. A znów bardzo gleboko oddzialala na szerokie masy inteligencji; byla tym pradem psychologii XX wieku, którego dzialanie najdalej wyszlo poza sfery naukowe. Symbolizm snów, zycie nieswiadome, kompleksy, kompensaty, *libido*, poczucie nizszosci, maskowanie i sublimacja pragnien - to wszystko weszlo do mysli i mowy potocznej. Potoczny poglad na zycie, rozwijajacy sie w XX w., znajdowal

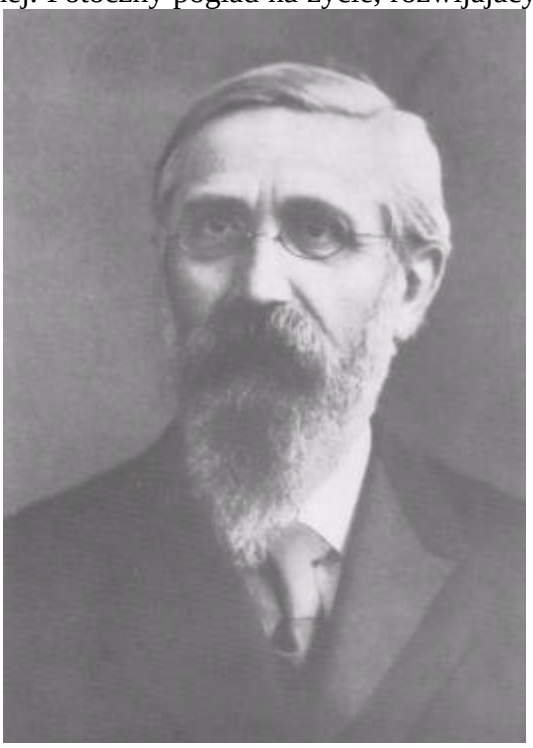

NATORP

CROCE

LENIN

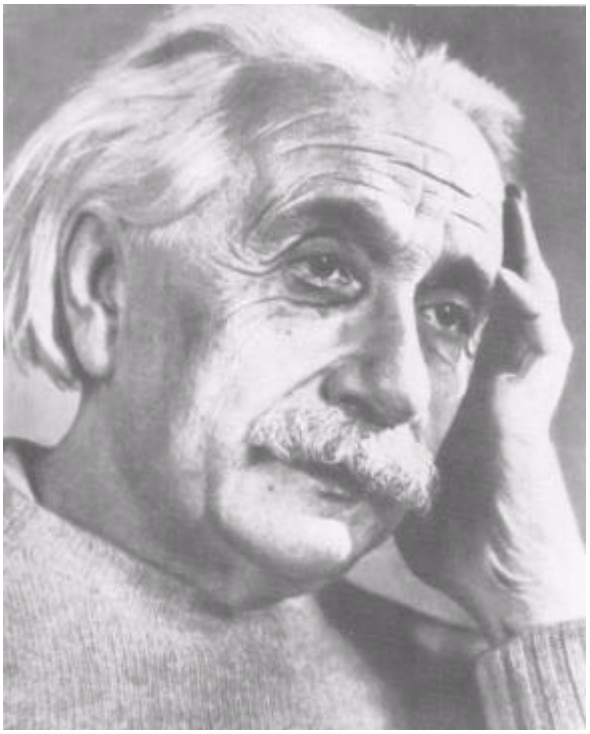

EINSTEIN

FREUD

DURKHEIM

WHITEHEAD

HARTMANN

pozywke w ogólnych teoriach i praktycznych konsekwencjach, które wyplywaly z psycho logii glebi czy które wygodnie bylo z niej wyciagnac.

A) Jedna z takich konsekwencji byl sceptyczny stosunek do wiedzy i zycia. Jesli rozum jest tylko narzedziem instynktów, to nie ma racji oczekiwac, ze odsloni nam prawcie. W szczególnosci nasze normy i oceny nie maja bezwzglednej wartosci, sa tylko wyrazem naszych potrzeb i pragnien. Ta konsekwencja psychoanalizy odpowiadala temu pradowi nieufnosci do wiecznych prawd. norm. dogmatów w religii i moralnosci, w nauce i sztuce. który przeszedl przez XX wiek.

B) Inna konsekwencja byl fatalizm. Charaktery nasze sa zdeterminowane przez przeszlosc, postepowanie nasze jest wynikiem dzialania kompleksów. Nie jestesmy wolni: nie odpowiadamy za braki naszej natury, a w szczególnosci za to, ze nie mam\ sily i woli. by braki te wykorzenic. Wobec tego - nie warto sie wysilac. Raczej nalezy zyc tak, jak jest zyc latwiej. Wazne jest tylko, aby byc w zgodzie z samym soba. z wlasnymi popedami. Zwalczanie swych popedów jest zdrada wobec samego siebie, l zaklóca lad naszego zycia. Nie tylko nerwice, ale i ogólne niezadowolenie czlowieka z siebie i zycia jest wedlug Freuda skutkiem tlumienia naturalnych popedów. Zdrowiej jest isc za nimi. a mozna to robic szczerze: dawniej ludzie musieli ukrywac popedy potepiane przez opinie, dzis juz nie potrzebuja ich ukrywac. Postep ten psychoanalitycy przypisywali glównie sobie: bo zdemaskowali opinie, wykazali, ze jej idealy sa tylko wysublimowanymi popedami.

<u>OPOZYCJA.</u> Z zarzutów przeciw psychologii glebi, a przede wszystkim psychoanalizie. dwa posiadaly znaczenie najogólniejsze.

1. Hipoteza nieswiadomego zycia psychicznego jest malo zrozumiala j pelna sprzecznosci, a przy tym jest zbedna: zjawiska swiadomosci mozna tlumaczyc bez niej. tlumaczyc nie wyobrazeniami nieswiadomymi i hipotetycznymi „kompleksami", lecz zmianami fizjologicznymi, o których mozna mówic zrozumialej i scislej. Sam Freud twierdzil, ze nie moze byc nieswiadomych uczuc: do ich istoty bowiem nalezy, ze sa odczuwane, a wiec swiadome - ale wszak to samo dotyczy wyobrazen i pragnien.

2. Psychologia glebi, a w szczególnosci psychoanaliza, choc ma pretensje do lego. aby byc nauka na faktach oparta, w rzeczywistosci robi wiele zalozen filozoficznych. A nawet ma sklonnosc do ,,hipotez metafizycznych": ,,ono", ,,nadjazn", *libido* i cenzura, instynkty zycia i smierci, o których mówi szeroko, pozadania rzekomo powszechne i niezmienne, nie ulegajace dzialaniu czasu - to wszystko sa byty wytworzone przez Freuda. nie majace pokrycia w faktach. Jung w momentach szczerosci sam nazywal swa teorie nieswiadomej psychiki ..nowa mitologia".

Mimo swe braki psychoanaliza osiagnela wyniki, z których korzystala psychiatria. psychologia, a poniekad takze filozofia. Wykazywala znaczniejszy, niz dotad przyjmowano, wplyw czynników instynktowych i emocjonalnych na nasze myslenie i postepowanie. Tlumaczyla nim to, co inaczej musialo sie w zyciu ludzkim wydawac przypadkowe, niezrozumiale, niedorzeczne. Wykazywala celowosc patologicznych zjawisk psychicznych. podawala nowy sposób nie tylko ich rozumienia, ale i leczenia. Jednakze bylo niewatpliwie wiele przesady, gdy Freud porównywal swa role z rola Kopernika i Darwina i twierdzil, ze jak oni w przyrodzie martwej i zywej, tak on w swiecie psychicznym odkryl prawa powszechne i dopatrzyl sie koniecznosci tam, gdzie dotad widziano tylko przypadek.

V. PSYCHOLOGIA RADZIECKA

Psychologia uformowala sie w Zwiazku Radzieckim nieco pózniej niz szkoly psychologii amerykanskiej i zachodnioeuropejskiej, o których byla mowa. Uformowala sie na podlozu filozoficznym, mianowicie na podlozu marksizmu, którego tezy uczeni radzieccy zastosowali równiez w psychologii. A wynikiem tego zastosowania byla psychologia zasadniczo rózna od calej psychologii zachodniej. Najwazniejsze bylo to, ze zerwala z dualizmem swiata psychicznego i fizycznego, na którym sie opierala tamta.

Psychologia radziecka w ciagu 30 lat swego rozwoju przeszla przez rózne fazy, stopniowo przeprowadzajac materialistyczny i dialektyczny punkt widzenia. Jej ogólne tezy najpelniej przedstawil S. L. Rubinsztejn w ksiazce *Osnowy obszczejpsichologii*, 1940, rozwinietej jeszcze w II wydaniu z 1946 r. Jednakze poglady jego w duzej czesci poddane zostaly krytyce przez innych psychologów radzieckich.

POGLADY. 1. DIALEKTYCZNE ROZUMIENIE ZJAWISK zwrócilo w szczególnosci uwage na dwie istotne cechy zjawisk psychicznych:

A) W zjawiskach psychicznych -jak we wszystkich zjawiskach - nie ma nic niezmiennego; sa one wciaz sie rozwijajacymi procesami. Nalezy je tez w psychologii ujmowac jako proces, bo inaczej sie petryfikuje i falszuje rzeczywistosc. Niektórzy psychologowie Zachodu zdawali sobie z tego sprawe, ale - w przekonaniu psychologów radzieckich - nie wyciagneli stad wlasciwych konsekwencji: w szczególnosci Bergson wysnul wadliwy wniosek, ze zmiennosci zjawisk niepodobna ujac pojeciowo i ze przeto pozostanie jedynie odwolanie sie do intuicji.

B) Zjawiska psychiczne - jak wszystkie zjawiska - stanowia jednosc; nie ma zjawisk odosobnionych, jedne sa zalezne od drugich. I zaleznosci nie sa w nich jednokierunkowe, jak sie zwyklo przyjmowac; sa wzajemne. Skoro zjawiska sa procesami przebiegajacymi w czasie, to jest naturalne, ze jedno zjawisko moze najpierw dzialac na drugie, a potem z kolei ulegac jego dzialaniu; *A* dziala na *B*, a potem *B* na *A*. Co wiecej, dla dialektyka istnieje równoczesna zaleznosc wzajemna: równoczesnie *A* moze byc zalezne od *B*, a *B* od *A*. Dzialajac zas na siebie, zjawiska przenikaja sie wzajem; jeden preces staje sie skladnikiem drugiego - i odwrotnie. Kto wyrywa zjawiska z ich wzajemnego powiazania, ten robi z nich abstrakcje, odbiega od rzeczywistosci. Wzajemne przenikanie sie w zadnych innych zjawiskach nie wystepuje tak wyraznie, jak w psychicznych: spostrzezenia sa zalezne od myslenia, a myslenie od spostrzezen, sady zawieraja pojecia, a pojecia sady, mowa przenika sie z mysleniem, dzialanie wplywa na myslenie, a myslenie na dzialanie.- Zgodnie z tymi zasadami psychologia radziecka traktowala przedmiot swój konkretnie i rozwojowo, unikala abstrakcji tak samo jak petryfikowania zjawisk.

2. NOWE POJECIE ZJAWISKA PSYCHICZNEGO. Psychologia radziecka dokonala glebokiej przemiany w psychologii panujacej dotychczas: zmienila samo pojecie zjawiska psychicznego, inaczej okreslila sama jego istote. Przeciwstawila sie pogladowi, który uchodzil za niewzruszony pewnik: ze zjawiska psychiczne sa calkowicie subiektywne, ze maja te tylko cechy, które zna przezywajaca je jednostka. Poglad ten trwal od Kartezjusza: to on go wprowadzil i na tej podstawie oddzielil dwa swiaty, fizyczny i psychiczny, obiektywny i subiektywny. Od Kartezjusza takie pojecie zjawiska psychicznego przejeli inni filozofowie i psychologowie. Nawet Locke, który w wielu sprawach byl jego antagonista, tu przejal jego stanowisko. I malo bylo pogladów filozoficznych, które by w ciagu wieków byly tak zgodnie wyznawane, jak ten. Godzily sie nan nawet zwalczajace sie obozy, racjonalizm idacy za Kartezjuszem i empiryzm idacy za Locke'iem; wszystkie zachowaly dualizm zjawisk fizycznych i psychicznych. Dualizm ten zrywal zwiazki miedzy obu rodzajami zjawisk. A jednak najprostsze doswiadczenie uczy, ze zwiazki miedzy nimi zachodza. W swietle dualizmu staja sie one niepojete: bo jakze zjawiska tak rózne

moga na siebie dzialac? Jak zjawiska psychiczne, które nie sa przestrzenne, moga dzialac na-przestrzenne, i odwrotnie? Na tym tle powstal tzw. problem psychofizyczny: jak pojac to niepojete dzialanie? Z wielu prób rozwiazania go zadna nie byla zadowalajaca. Zwlaszcza zas najpopularniejsza ze wszystkich teoria paralelizmu psychofizycznego. Bo co to moze znaczyc, ze zjawiska, które sa zupelnie rózne - cielesne i niecielesne - przebiegaja „równolegle" ? Jest to rozwiazanie tajemnicze, wymyslone niegdys nie przez nauke, lecz przez spekulacyjna metafizyke Spinozy. A nie lepsze sa inne teorie, np. te, które, aby uniknac dualizmu, sprowadzaja zjawiska psychiczne do fizycznych: wracaja do wulgarnego materializmu, niezdolne sa wyjasnic zlozonych stosunków wzajemnych miedzy psychika a mózgiem, wykrytych przez wspólczesna psychoneurologie.

Nowe pojecie zjawiska psychicznego, wprowadzone przez marksistów radzieckich, usuwalo trudnosci tamtego dawniejszego pojecia. Opieralo sie zas na prostej mysli, ze to, co ze zjawisk psychicznych dane jest introspekcyjnie przezywajacemu, nie jest jedyna ich cecha, jak bez dyskusji przyjmowano przez pare wieków. Przeciez nikt nie uwaza wygladu ciala chemicznego za jedyna jego ceche: bylby to oczywisty blad, a takim samym bledem jest przypisywanie zjawiskom psychicznym samych tylko cech subiektywnych, znanych przezywajacemu. Zjawiska psychiczne maja tez cechy obiektywne, z których przezywajacy moze nie zdawac sobie sprawy: np., ze zostaly wywolane przez bodzce albo ze same wywolaly ruchy, ze tresciowo odpowiadaja rzeczywistosci i ze przebieg dzialania jest zgodny z trescia zjawisk psychicznych. Zjawiska psychiczne nie sa czysto subiektywne, lecz subiektywno-obiektywne, stanowia jednosc tych dwu skladników. A jesli tak, to nie ma owej kartezjanskiej przepasci miedzy nimi a zjawiskami fizycznymi: stanowia nie dwa rózne szeregi, lecz tylko jeden, przenikaja sie wzajem, jak to widac na dowolnym przykladzie.

3. ZWIAZEK ZJAWISK PSYCHICZNYCH Z FIZYCZNYMI. Zwiazek ten jest potrójny; przezycia jednostki wiaza sie z trzema rodzajami zjawisk fizycznych: z organizmem jednostki, z jej ruchami, a takze z otaczajacym ja swiatem zewnetrznym.

A) Materializm dialektyczny stanal na stanowisku, ze swiadomosc powstala w rozwoju materii na wysokim szczeblu tego rozwoju: materia uzyskala wtedy swiadomosc, czyli zdolnosc odzwierciedlania rzeczy. Zdolnosc te posiada tylko mózg; materia mniej rozwinieta jej nie posiada. Swiadomosc jest funkcja materii, jakkolwiek nie mozna jej utozsamiac z innymi procesami materialnymi, takimi jak ruch mechaniczny, procesy fizyczne, chemiczne czy fizjologiczne. To samo cialo organiczne porusza sie i mysli; nie jest prawda, jakoby wystepowaly tu dwie substancje: jedna poruszajaca sie, druga myslaca. Jest jedna cielesna substancja, która ma dwie funkcje. Materializm dialektyczny uznawal dualizm funkcji, natomiast - w przeciwienstwie do Kartezjusza - monizm substancji.

Zwiazek zjawisk psychicznych z organicznymi jest niewatpliwy, zachodza tu fakty, którym zaden psycholog nie moze zaprzeczyc. Psychologowie radzieccy wskazali zas,
ze takty siegaja dalej, niz zazwyczaj przyjmowano: bo zachodzi nie tylko zaleznosc zjawisk psychicznych od fizycznych, ale takze zaleznosc odwrotna. Myslenie rozwija sie zaleznie od mózgu, ale z kolei takze mózg zaleznie od myslenia; niepodobna go zrozumiec nie liczac sie z funkcja myslenia; gdyby nie myslal, nie mialby tych cech, które ma.

B) Zwiazek zachodzi równiez miedzy zjawiskami psychicznymi a ruchami jednostki. Zwiazek ten jest tak wyrazny, ze nigdy nie mógl byc kwestionowany, ale na ogól byl wadliwie interpretowany: traktowano zjawiska psychiczne i ruchy jako niezalezne i zastanawiano sie, jak tedy moga sie laczyc - a tymczasem one z natury sa zawsze polaczone. Nie mozna trafnie opisac konkretnego zjawiska psychicznego, nie uwzgledniajac dzialania, z jakim jest ono zwiazane. W lacznosci ich nie ma nic tajemniczego: to tylko paralelizm psychofizyczny polozyl na calej sprawie pietno tajemniczosci. I tu takze zaleznosc jest wzajemna: nie tylko psychika wplywa na dzialanie, ale takze dzialanie wplywa na przebieg procesów psychicznych i formowanie sie cech psychicznych jednostki.

C) Po trzecie, zachodzi zwiazek miedzy zjawiskami psychicznymi jednostki a zjawiskami fizycznymi dokonujacymi sie w jej otoczeniu. Bo wlasnie cecha - i to najwazniejsza cecha - zjawiska psychicznego jest, iz odzwierciedla to, z czym sie czlowiek styka. Wielu psychologów Zachodu twierdzilo, ze psychika jest niezapisana karta, która zapisuja tylko bodzce zewnetrzne - ale nie umieli tego twierdzenia uzgodnic ze swa dualistyczna teoria. Inaczej Leninowska teoria odbicia. Zjawiska psychiczne powstaja pod dzialaniem poza-psychicznej rzeczywistosci. I w tresci swej sa do niej podobne. Potwierdza to praktyka: bo dzialanie zgodne z trescia zjawisk psychicznych jest tez skuteczne, prowadzi do oczekiwanych zmian w swiecie.

Nalezy tylko pamietac o dwu rzeczach. Po pierwsze: zjawiska psychiczne sa funkcja odzwierciedlania, ale nie lustrem, to znaczy nie przedmiotem, który odzwierciedla. Wobec tego nie ma wcale problemu, który wydawal sie tak trudny: jak przedmiot niematerialny moze wchodzic w kontakt z materialnym? Nie ma tego problemu, bo kontakt, o który chodzi, jest kontaktem czlowieka z otoczeniem, a czlowiek jest tez przedmiotem materialnym: zjawiska psychiczne sa tylko jedna z form tego kontaktu. Swiat zewnetrzny dziala na psychike nie ponad organizmem, lecz przez organizm.
Po wtóre: odzwierciedlanie rzeczywistosci przez psychike nie jest jednak czysto receptywne. Objawia sie w nim takze natura i usposobienie jednostki, dane obiektywne ulegaja subiektywnym przeróbkom. I na tym tle pojawiaja sie niezgodnosci mysli z rzeczywistoscia, odchylenia subiektywne, bledy.
Powyzsze trzy zwiazki ze swiatem fizycznym stanowia obiektywne cechy zjawisk psychicznych; poza tym zas zjawiska te maja oczywiscie cechy subiektywne, mianowicie swoiste jakosci znane jedynie przezywajacemu. Zjawiska psychiczne sa subiektywne jeszcze i w tym znaczeniu, ze sa zawsze zwiazane z okreslonym organizmem i osobowoscia i przez to maja cechy osobiste i niepowtarzalne.
Zjawiska psychiczne sa zespolone w calosc osobowa, a ponadto w inna jeszcze calosc, mianowicie w spoleczna. Sa takze wytworem procesów spolecznych. Swiadomosc jednostki odzwierciedla sama przez sie niewielki tylko odcinek rzeczywistosci; rozszerza go wysilek spoleczny. I tu takze dzialanie jest wzajemne: srodowisko formuje jednostke, ale ona takze formuje swe otoczenie, juz przez to samo, ze takie a nie inne jej zachowanie sie wywoluje taka a nie inna reakcje otoczenia.
4. METODA PSYCHOLOGII. Z tych podstawowych twierdzen psychologii radzieckiej wyplywaly dalsze, miedzy innymi w zakresie metody psychologii. Najwazniejsze jest to: ze introspekcja nie moze byc jej jedyna metoda, ujmuje bowiem tylko subiektywne cechy zjawisk psychicznych, a nie ujmuje obiektywnych. Watpliwa jest tez owa „bezposredniosc" poznania introspekcyjnego, w której teoretycy poznania dopatrywali sie jej wyzszosci. Skoro bowiem zjawiska psychiczne sa odzwierciedleniem zewnetrznego swiata, to znajomosc ich zaklada znajomosc swiata, a wiec jest wlasciwie posrednia. Przy tym wszelkie poznanie, a wiec takze psychologiczne, posluguje sie pojeciami ogólnymi, te zas przekraczaja dane introspekcji. Tak podstawowe dla psychologii róznice, jak miedzy spostrzezeniem a wyobrazeniem, nie maja podstawy w introspekcji. Ale, z drugiej strony, nie maja tez racji behawiorysci, chcacy operowac tylko sama metoda obiektywna. Opis zjawisk psychicznych w terminach fizykochemicznych jest na pewno niewystarczajacy: w ten sposób mozna ujac tylko jeden ich skladnik, ale nie mozna ujac skladnika subiektywnego, przezyciowego.
Uznawszy obiektywne skladniki zjawisk psychicznych psychologowie radzieccy mogli zerwac z dwoma niepokojacymi twierdzeniami, które narzucaly sie w psychologii dualistycznej i mialy w niej licznych zwolenników. Po pierwsze, ze cudza psychika jest niepoznawalna, a po drugie, ze psychologia, jako dotyczaca zjawisk tylko subiektywnych, nie podlegajacych weryfikacji, nie moze miec charakteru naukowego.
Psychologowie radzieccy dazyli do ujmowania zjawisk psychicznych w calej ich konkretnosci, przekonani, ze abstrakcje oderwane od zjawisk konkretnych falszuja rzeczywistosc. Stali na stanowisku jednosci abstrakcji i konkretnosci. Traktowali psychologie zyciowo, w zwiazku z praktyka, stosowali metody, które ja zblizaja do zycia. Traktowali ja tez indywidualnie, stawiajac w centrum rozwazan osobowosc ludzka i nie ufajac konstrukcjom statystycznym, bo psychika statystyczna, przecietna, jest abstrakcja, a nie psychika rzeczywista. Poddali tez krytyce metody, jakie psychologia stosowala na Zachodzie. Nie zaprzeczajac potrzebie eksperymentów, ukazywali jednak ich sztucznosc i abstrakcyjnosc: w warunkach laboratoryjnych zjawiska musza przebiegac inaczej niz w naturalnych, l usilowali wprowadzac „eksperymenty naturalne", które wiaza poznanie rzeczywistosci z oddzialywaniem na nia.
Ta psychologia na podlozu marksizmu, rozwinieta w Zwiazku Radzieckim, przeciwstawila sie swiadomie calej psychologii, która panowala dotad na Zachodzie.

ZAGADNIENIA FILOZOFICZNE W SOCJOLOGII

Socjologia zostala zapoczatkowana przez filozofa i poczatkowo byla zalezna od filozofii. W XIX w. byla jeszcze nauka malo wyrobiona, nie zdecydowana, jaki ma przedmiot i metode: okreslala je tak, jak to odpowiadalo panujacym pradom filozofii. Natomiast w XX w. usamodzielnila sie - i stosunki

odwrócily sie: teraz ona zaczela swój punkt widzenia narzucac filozofii. Jesli pierwotnie mogla uchodzic za czesc filozofii, to tera/ znalezli sie uczeni, którzy chcieli traktowac filozofie jako czesc socjologii. Przedtem uprawiano socjologie filozoficzna, teraz zaczeto myslec o filozofii socjologicznej.
MOTYWY FILOZOFICZNE W SOCJOLOGII. Socjologia, wybierajac w swych poczatkach pojecia podstawowe, zalozenia, metody, angazowala sie w takie lub inne stanowisko filozoficzne. Nie mogli temu zapobiec nawet socjologowie chcacy uczynic ja niezalezna nauka.
1. Jedni z socjologów przyjmowali, ze spoleczenstwo jest po prostu suma jednostek ludzkich; pojmowane zas jako cos innego niz suma jednostek, jest fikcja. Inni natomiast twierdzili, przeciwnie, ze fikcja jest jednostka ludzka, a tylko spoleczenstwo jest rzeczywistoscia : jednostka bowiem zawsze zyje w spoleczenstwie i jest taka, jaka ja spoleczenstwo uczynilo. W przeciwienstwie tych dwu stanowisk wyrazil sie filozoficzny antagonizm indywidualizmu i uniwersalizmu.
2. Jedni z socjologów przyjmowali, ze twory spoleczne, jak prawo, moralnosc czy religia, sa samoistnymi bytami: zostaly utworzone przez ludzi, ale odkad zostaly utworzone, istnieja od nich niezaleznie. Inni natomiast twierdzili, ze byt samoistny w spoleczenstwie maja tylko ludzie, owe zas twory spoleczne sa jedynie stosunkami, które ich lacza miedzy soba. To znów byl filozoficzny antagonizm substancjalizmu i relacjonizmu. Niektórzy sadzili nawet, ze twory spoleczne istnieja jedynie w swiadomosci ludzi; ci przedstawiciele psychologizmu traktowali je jako wylacznie subiektywne. I w dyskusji z nimi przejawial sie filozoficzny antagonizm obiektywizmu i subiektywizmu.
3. Jedni przyjmowali, ze spoleczenstwa podobne sa do organizmów zywych i ze nalezy je na podobienstwo organizmów traktowac. Inni natomiast byli zdania, ze spoleczenstwa - jak wszystko, co istnieje - sa rzadzone prawami mechanicznymi i nauka powinna je traktowac jak mechanizmy. Byl to filozoficzny antagonizm organistycznego i mechanistycznego pojmowania swiata, biologicznej i fizykalnej metody.
4. Jedni, idac za Marksem, przyjmowali, ze zjawiska spoleczne maja podloze gospodarcze, zaleza przede wszystkim od warunków i srodków produkcji. Inni natomiast twierdzili, ze maja podloze psychologiczne, ze u podstaw ich sa duchowe potrzeby i sklonnosci ludzi, idee, ku którym ludzie daza. Byl to antagonizm materializmu historycznego i idealizmu.
MOTYWY SOCJOLOGICZNE W FILOZOFII. Jeszcze w czasie gdy socjologia byla podporzadkowana filozofii, pojawila sie tez mysl odwrotna: ze przy stawianiu i rozwiazywaniu zagadnien filozoficznych nalezy uwzgledniac socjologiczny punkt widzenia.
Mysl ta pojawila sie prawie jednoczesnie w róznych krajach i pradach filozoficznych.
1. W Niemczech - nie wracajac do jeszcze dawniejszych czasów i waznych mysli, które wówczas byly wypowiedziane - pod koniec XIX w. nacisk na spoleczne podloze idei filozoficznych kladl Dilthey i jego uczniowie. Wyciagali oni konsekwencje relatywistyczne: skoro filozofia jest zalezna od warunków spolecznych, to musi sie zmieniac, ilekroc warunki te ulegaja zmianie. Relatywizm na tle socjologicznym glosil jednoczesnie mysliciel innego pokroju, Nietzsche. A takze Simmel, który, laczac relatywizm socjologiczny z biologicznym, wypowiadal skrajna teze, ze kazdy ustrój spoleczny, tak samo jak kazdy gatunek biologiczny, ma swoja prawde.
2. W Anglii i Ameryce socjologiczny punkt widzenia wprowadzili do filozofii, i zwlaszcza do psychologii, ewolucjonisci ze Spencerem na czele. Wywodzili oni, ze to, co sie dzieje w umysle czlowieka, jest zalezne nie tylko od jego organizmu, ale takze od otoczenia, i jesli sie chce zjawiska psychiczne tlumaczyc, to trzeba to robic nie tylko biologicznie, ale takze socjologicznie.
3. Najglebiej zas mysl o potrzebie wprowadzenia socjologii do filozofii zapuscila korzenie we Francji, mianowicie w jej filozofii pozytywistycznej. Miala tam kilka motywów. Najpierw ten: ze wszelka wiedza istnieje po to, aby sluzyc spoleczenstwu, i ze tylko przy uwzglednieniu tego jej celu moga byc zrozumiane jej wlasnosci. Byla to podstawowa mysl Saint-Simona.
Comte'owi chodzilo bardziej o cos innego: o to, ze filozofia, majac stanowic jednolity system, musi opierac sie na jednej nauce; nauka taka moze byc tylko najbardziej zlozona, inne bowiem nie podolaja temu zadaniu; najbardziej zas zlozona w przekonaniu Comte'a byla socjologia. Z oparcia sie na niej wyciagal wniosek, ze swiat w calosci nalezy pojmowac na wzór wielkiego ciala spolecznego, nie zas prostego, martwego mechanizmu.
Trzeci wreszcie motyw traktowania socjologicznego filozofii przez Francuzów polegal na tym: ze wyobrazenia, jakie czlowiek ma o rzeczach, nie powstaja w swiadomosci ludzi zyjacych w odosobnieniu,

lecz wspólzyjacych ze soba, sa dzielem zbiorowym, tworem spoleczenstwa. Ten motyw na przelomie XIX i XXw. podjal Durkheim.

I. SOCJOLOGISTYCZNA FILOZOFIA DURKHEIMA

DURKHEIM I JEGO SZKOLA. Emil Durkheim (1858 - 1917) byl profesorem paryskiej Sorbony. Wyszedl z pozytywizmu. Nawiazal w socjologii do Comte'a i Spencera, ale doszedl do koncepcji samodzielnej. Wyrazny a oryginalny jego program naukowy pociagnal wielu, a zdolnosc organizowania wspólnej pracy pozwolila mu stworzyc szkole pod wzgledem zwartosci niewiele majaca równych nie tylko w socjologii, ale i w filozofii wspólczesnej. Wydawana przezen od 1896 do 1906 „Annee Sociologique" byla organem tej szkoly. Sam Durkheim rozwinal swa ogólna koncepcje socjologii w *La division du travail social,* 1893, i w *Regles de la methode sociologique,* 1895; potem zajmowal sie zagadnieniami bardziej specjalnymi, zwlaszcza socjologia religii *(Les formes ilimentaires de la vie religieuse,* 1912).

Obok niego czolowym przedstawicielem szkoly byl Lucien Levy-Bruhl (1857 - 1939), profesor filozofii w Sorbonie. Wprowadzil on socjologiczny punkt widzenia do etyki *(La morale et la science des moeurs,* 1904) i do teorii poznania *(Les fonctions mentales des societesprimitives,* 1910). W Polsce do szkoly Durkheima nalezal Stefan Czarnowski (1879-1937), profesor religionistyki w Wolnej Wszechnicy Polskiej, a potem historii kultury i socjologii na Uniwersytecie Warszawskim.

POGLADY, l. FAKTY SPOLECZNE. Kazda nauka, jesli jest naprawde odrebna nauka, ma za przedmiot odrebne fakty. Tak tez jest z socjologia i badanymi przez nia faktami „spolecznymi". Durkheim w oryginalny sposób ukazal ich odrebnosc.

Nie sa to fakty fizyczne, bo nie mozna ich dokladnie umiejscowic, zobaczyc, dotknac. Ale, z drugiej strony, sa czyms w stosunku do jednostki zewnetrznym: odczuwa ona ich nacisk. W kazdym spoleczenstwie obowiazuja pewne zarzadzenia, przepisy i prawa, dotyczace np. ruchu ulicznego, zawierania umów, prowadzenia przedsiebiorstw i tysiaca innych rzeczy, a tak samo obowiazuja pewne reguly moralne, obyczaje towarzyskie, wierzenia religijne: to sa wlasnie fakty spoleczne. Nie sa niczym fizycznym-, ale maja „sile zniewalajaca" *diction coercitivet.* stawiaja jednostce wymagania, przymuszaja ja, zniewalaja, zobowiazuja. Koniecznosci nie ma, by jednostka sie z nimi liczyla, ale jest przymus; moze sie z nich wylamac, ale poniesie tego konsekwencje. Moze sie nie stosowac do przepisów ruchu ulicznego, ale bedzie za to ukarana: moze sie nie stosowac do obowiazujacych regul moralnych, ale narazi sie. jesli nie na represje, to przynajmniej na potepienie przez opinie. Nie moze przepisów tych i regul bezkarnie ignorowac: ignorujac naraza sie na kary, utrudnienie zycia, potepienie przez ogól. Fakty spoleczne obowiazuja, naciskaja, przymuszaja. nakazuja.

Nasuwa sie pytanie, skad bierze sie w nich ta sila przymuszajaca jednostke. Jesli nie uciekac sie do mistycyzmu i kierowac sie tylko doswiadczeniem, to trzeba przyjac, iz jest to sila spoleczna. To spoleczenstwo przymusza jednostki. Sila spoleczna jest w stosunku do indywidualnej sila wyzsza, nadrzedna i choc nie jest sila fizyczna, jest jednak sila, której jednostka musi sie poddawac, przed która sie korzy.

2. OBIKTYWNE ZADANIA SOCJOLOGII. Nauki o czlowieku mozna traktowac dwojako: subiektywnie i obiektywnie. W pewnej fazie rozwoju powstaje sklonnosc do traktowania subiektywnego, które wydaje sie bardziej krytyczne i naukowe; uczeni sadza wówczas, ze nalezy sie w nauce zajmowac nie zewnetrznymi faktami, lecz naszymi o nich wyobrazeniami, bo tylko te znamy w niezawodny sposób. Przez te faze subiektywna przeszly wszystkie nauki humanistyczne. Byla to jednak, jak sadzil Durkheim, faza przejsciowa, bo potem wrócily do obiektywnego ujmowania swego przedmiotu. Tak bylo nawet z psychologia: w XVIII w., u Locke'a, Condillaca i ich nastepców, zajmowala postawe czysto subiektywna, natomiast w XIX w. wrócila do eksperymentalnej, obiektywnej, l tak samo musi byc z socjologia, która w XIX w. miala tendencje do subiektywnego ujmowania zjawisk spolecznych. Jesli psychologia wrócila do obiektywnego ujmowania, to tym bardziej musi wrócic ona.

Zwlaszcza ze wcale nie jest prawda, jakobysmy bezposrednio znali tylko nasze wyobrazenia. Wlasnie bezposrednio znamy same fakty spoleczne, ustroje i instytucje, stosunki gospodarcze, przepisy prawne, reguly moralne, kulty religijne. A dopiero wtórnie uczony zastanawia sie nad tym. jakie to wyobrazenia ludzkie doprowadzily do tych faktów. Znamy sama rodzine i panstwo, kare i umowe, a nie tylko wyobrazenie rodziny i panstwa, kary i umowy. A inna rzecz, ze wszystkie te fakty spoleczne sa dzielem ludzkim, ze nie powstalyby bez takich czy innych ludzkich wyobrazen.

Durkheim mial obiektywna koncepcje socjologii i obiektywny jej program: badac prawo, a nie pojecie prawa, badac rodzine, jaka ludzie w danym czasie i miejscu rzeczywiscie tworza, a nie same tylko wyobrazenia, jakie o niej maja. Jednym slowem: badac same fakty spoleczne. Byla to typowa dla XX wieku reakcja przeciw niedawnemu subiektywizmowi i psychologizmowi.

3. WYOBRAZENIA ZBIOROWE. Fakty spoleczne posiadaja zatem w stosunku do jednostki „sile zniewalajaca".

Ale sila ta nie jest sila fizyczna, lezy w sferze wyobrazen: a jakie wyobrazenia moga miec sile nakazu i przymusu? Odpowiedz polega na tym, ze chodzi tu nie o wyobrazenia zwykle, lecz o zbiorowe. Durkheim zakladal mianowicie, ze istnieja dwa rodzaje wyobrazen: jedne sa indywidualne, inne natomiast zbiorowe. To znaczy, jedne sa tworami umyslu jednostkowego, inne natomiast sa zbiorowego pochodzenia, swiadomosc jednostkowa nigdy by sama do nich nie doszla.

„Jest naturalne, ze umysl zbiorowy wyobraza sobie rzeczywistosc inaczej niz nasz umysl, ma bowiem zupelnie odmienna nature. Spoleczenstwo posiada odrebny, wlasciwy sobie sposób istnienia i myslenia. Ma swoje namietnosci, swoje przyzwyczajenia, swoje potrzeby, które nie sa namietnosciami, przyzwyczajeniami, potrzebami jego poszczególnych jednostek. Nic wiec dziwnego, ze my, bedac jednostkami, czujemy sie obcy tym pojeciom, które nie sa naszymi pojeciami. Stad niepokojacy, tajemniczy charakter tych pojec".

Bez „wyobrazen zbiorowych", „swiadomosci zbiorowej" niepojete bylyby fakty spoleczne z ich sila zniewalajaca. Nie byloby bez nich socjologii, bylyby tylko fakty psychologiczne, a wiec tylko psychologia.

4. FILOZOFIA SOCJOLOGICZNA. Zycie czlowieka przebiega wsród faktów spolecznych, wsród instytucji spolecznych, ustrojów prawnych i politycznych, obyczajów towarzyskich, opinii moralnych i estetycznych, wierzen religijnych, a to sa wytwory swiadomosci zbiorowej. Dlatego tez ludzkie zycie, ludzki swiat mozna zrozumiec tylko z punktu widzenia swiadomosci zbiorowej, czyli ze stanowiska socjologii.

Jest wiec socjologia nauka ze wszystkich najbardziej centralna. Obejmuje zjawiska najbardziej róznorodne: estetyczne obok religijnych, moralne obok poznawczych. Ujmuje to, co tym róznorodnym zjawiskom jest wspólne: mianowicie ich zbiorowy, spoleczny charakter. Ujmujac zas to, co wspólne, umozliwia synteze. A wiec - filozofie. Dlatego przez socjologie prowadzi droga do filozofii: tylko stosujac socjologiczny punkt widzenia mozna spelnic to syntetyczne zadanie, jakie stawia sobie filozofia. Socjologia tlumaczy najtrudniejsze zagadnienia filozoficzne. Czym sa normy, moralne czy religijne? Niczym innym, jak tylko wola spoleczenstwa, której jednostka podlega. Czym sa prawdy aprioryczne? Niczym innym, jak tylko przekonaniami, które jednostka zastaje w spoleczenstwie. Czym jest byt absolutny, o którym mówia filozofowie? Bytem wyobrazanym na podobienstwo faktów spolecznych, przerastajacych jednostke i od niej niezaleznych. Tak, wedle szkoly Durkheima, socjologia rozwiazuje trudnosci i pozorne zagadki filozofii. A takze tlumaczy wszystkie te szczególne zjawiska naszego zycia, które nie sa ani faktami fizycznymi, ani indywidualnymi faktami psychologicznymi.

5. RELIGIA W UJECIU SOCJOLOGICZNYM. Religie uwazal Durkheim za forme zycia spolecznego -- w przeciwienstwie do pogladu przewazajacego, ze jest ona sprawa w zyciu ludzkim najbardziej indywidualna, osobistym stosunkiem czlowieka do Boga. Wskazywal, ze cechy faktu spolecznego - jak jego nadindywidualnosc, panowanie nad jednostka - wlasnie nigdzie nie wystepuja tak dobitnie, jak w religii. Polega ona nie tylko na osobistych wierzeniach, lecz takze i przede wszystkim na tym, ze pewne wierzenia, obrzedy i formy kultu w danej grupie spolecznej obowiazuja. Obowiazuja jednostke, domagaja sie, aby sie do nich stosowala - a to jest wlasnie cecha faktów spolecznych.

Religia jest nie tylko systemem wyobrazen, ale realna sila dzialajaca na czlowieka. Jest sila, która go przerasta, i przez to jest potega, która go podtrzymuje w zyciu. Jest sila, która powstaje w aktach zbiorowych i zachowuje pietno swego zbiorowego pochodzenia; jednostki nie moga jej tworzyc dowolnie, ich przezycia religijne sa zalezne od zbiorowej religii spoleczenstwa. Powstaje ona w chwilach niezwyklych, które wstrzasaja calym spoleczenstwem: wytwarza tez wyobrazenia, które z punktu widzenia zwyklych wyobrazen sa nienaturalne, niezrozumiale. Na tym polega róznica miedzy rzeczami swietymi a swieckimi: „swiete sa tylko te, których wyobrazenia zostaly wytworzone przez spoleczenstwo, swieckie - te, które kazdy z nas tworzy sam".

Czlowiek oczywiscie moze miec takze swa religie osobista, ale ta formuje sie na tle spolecznej, zapozyczajac od niej moc obowiazujaca. Gdyby nie religia spoleczna, to nigdy by nie przyszlo czlowiekowi do glowy swym osobistym wyobrazeniom przypisywac moc nadludzka.

6. ETYKA W SOCJOLOGICZNYM UJECIU. Z moralnoscia jest podobnie jak z religia: w kazdym spoleczenstwie obowiazuje pewna moralnosc; jest faktem, z którym jednostka musi sie liczyc. Wytworzyly ja sily od jednostki niezalezne; jednostka nie moze jej dowolnie przeksztalcac. I moralnosc ta bedzie obowiazywac, póki sie sily spoleczne nie zmienia i nie stworza w jej miejsce innej moralnosci. Bylo zludzeniem filozofów, gdy sadzili, ze moga jej dawac taka postac, jaka im wypadnie z ich teoretycznych roztrzasan.

W swietle doktryny Durkheima, etyka byla dotad na blednej drodze. Chciala ksztaltowac moralnosc ludzi, a to jest dla nauki zadaniem niemozliwym. Jedyna etyka majaca wartosc naukowa jest historyczno-socjologiczna nauka o moralnosci. Wszelka inna jest tylko rzecza fantazji filozofów i ma tyle wartosci naukowej, co poezja. Etyka naukowa wie, ze nie moze regul etycznych stwarzac, wiec jedynie rejestruje te, które istnieja i w spoleczenstwach obowiazuja, analizuje je, klasyfikuje, tlumaczy warunkami spolecznymi: to jest wszystko, co nauka zrobic moze. O zalecaniu przez nia regul moralnych nie moze byc mowy; o tym wyrokuja sily spoleczne, a nie nauka. Uczony nalezac do jakiegos srodowiska podlega jego regulom moralnym, chocby w swych ksiazkach dowodzil ich wzglednosci i zmiennosci. Jezeli sie udawalo niekiedy uczonym przeprowadzic w regulach tych jakas zmiane, to dlatego, ze zdolali - nie jako uczeni, lecz jako dzialacze - rozbudzic sily spoleczne.

Socjologiczna filozofia Durkheima w zasadzie chciala tylko stwierdzac fakty: a wiec stwierdzac tylko, jakie reguly obowiazuja w spoleczenstwie. Jednakze ze stwierdzonych faktów-wyprowadzala niespodziewane konsekwencje. Twierdzila mianowicie, ze reguly te, skoro ustalily sie w spoleczenstwie, powinny miec posluch. Sa bowiem nakazami spoleczenstwa. Wytworzyly je sily spoleczne, ponad którymi nie ma wyzszej instancji. I tylko przy posluchu dawanym najwyzszym silom moze panowac lad spoleczny.

W ten sposób w etyce socjologicznej, majacej tylko stwierdzac fakty, znalazly sie tez nakazy - nie mniej niz w zwalczanej przez nia etyce dotychczasowej, metafizycznej czy Kaniowskiej. A spoleczenstwo zostalo podniesione jakby do godnosci metafizycznej: nie ma nad nim nic, ono jest najwyzsza rzeczywistoscia w porzadku moralnym i umyslowym.

7. TEORIA POZNANIA W SOCJOLOGICZNYM UJECIU. Nie tylko porzadek moralny ma, wedle Durkheima, zródlo spoleczne, ale tak samo porzadek umyslowy; nie tylko dobro, ale i prawda; nie tylko etyka, ale i logika. Prawda, logika maja w sobie tez cos, co przymusza, zniewala, tak samo jak nakazy moralne. Oznaka prawdy jest zgoda: wskazuje to na zbiorowe pochodzenie prawdy. Nie dosc je st powiedziec, ze spoleczenstwo udoskonala umysl ludzki: ono go od poczatku formuje. W ramach spolecznych rozwinely sie pojecia ludzkie, zwlaszcza najogólniejsze, takie jak czasu, przestrzeni, przyczyny; bez spoleczenstwa jednostki doznawalyby oczywiscie wrazen, ale poza wrazeniami wszystko w zyciu umyslowym jest juz tworem zbiorowym.

I tu, jak w etyce, szkola Durkheima wyciagnela ze swych zalozen daleko idace konsekwencje. Pierwsza z nich byla rehabilitacja aprioryzmu. Odnowila go, dajac mu tylko nowa interpretacje, mianowicie spoleczna: dla kazdego spoleczenstwa istnieja prawdy
wazne *a priori*, ale maja zródlo nie w ustroju umyslu ludzkiego, jak apriorysci przyjmowali dotychczas, lecz w ustroju spoleczenstw.

Wiazala sie z tym rehabilitacja racjonalizmu: pewne prawdy maja zródlo nie we wrazeniach, lecz w rozumie. Ale wbrew dotychczasowemu racjonalizmowi, w rozumie nie ma nic transcendentnego; rzekoma tajemniczosc koniecznych, bezosobistych, racjonalnych prawd znika, gdy sie pojelo, ze bezosobisty rozum jest tylko inna nazwa dla mysli zbiorowej.

POPRZEDNICY. Durkheim byl nastepca Comte'a. Juz samo wysuniecie socjologii na czolo bylo zgodne z duchem Comte'a. Ale takze i inne cechy, np. kult ladu lub wysnuwanie z pozytywnych faktów dalekich perspektyw. Slusznie tez doktryna Durkheima i jego szkoly jest uwazana za pozytywizm. I podczas gdy pozytywizm XIX i XX w. na ogól od Comte'a odbiegl, to ona wlasnie zostala przy jego sposobie myslenia.

DZIALANIE I OPOZYCJA. Liczna szkola dala doktrynie Durkheima róznorodne zastosowania. Przede wszystkim w etyce, teorii poznania, filozofii religii, ale nie tylko w nich: Ch. Lalo usilowal zastosowac ja równiez w estetyce, F. de Saussure w jezykoznawstwie.

Doktryna ta jest w osnowie swej prosta, oparta na jednej idei: pierwotnosci faktów spolecznych. Korzystajac z tej idei chciala uniezaleznic socjologie od innych dyscyplin, zwlaszcza filozoficznych. Potem zas, rozszerzajac swe aspiracje, chciala inne dyscypliny, zwlaszcza filozoficzne, uzaleznic od socjologii. Sadzila, ze socjologicznie, i tylko socjologicznie, mozna wywiesc prawdy logiczne i nakazy etyczne. Zamierzenie takie zaczeto nazywac „socjologizmem", przez analogie do tak pamietnego dla XIX w. psychologizmu, który logike i etyke uzaleznial od psychologii.
Od poczatku XX w., gdy psychologizm stracil swa pozycje, na jego miejsce wysunal sie socjologizm: czego nie wytlumaczyla swiadomosc jednostkowa, to moze wytlumaczy zbiorowa. Ale w gruncie rzeczy socjologizm narazal sie na podobne zarzuty, jak psychologizm.
Doktryna Durkheima wywolala krytyke i opozycje. Zarzucano jej nazbyt dowolne ujmowanie faktów spolecznych; nawet jako socjologia miala przeciwników. A tym bajdziej jako socjologistyczna filozofia. Wypominano jej naturalizm. Dla przeciwników relatywizmu nie moglo byc z nia zgody. A immanentna krytyka znalazla w niej niemalo braków i dysharmonii. Durkheim zaczal od specjalnej nauki, a potem przeksztalcil ja w system filozoficzny; chcial nauke opierac na faktach, ale zaraz przeszedl do hipotez; zaczal empirycznie, a potem bronil racjonalizmu; mówil o normach obowiazujacych, a jednoczesnie naklanial do relatywizmu, wywodzac, ze normy te maja zródlo tylko historyczne i lokalne. Z. wielu stron wypowiadana byla opinia, ze Durkheim, wbrew zapowiedziom, nie stworzyl jednak ulepszonego typu filozofii. Jego szkola byla liczna, ale pozostala odosobniona, w innych szkolach i pradach nie znalazla sprzymierzenców.

II. FILOZOFICZNA SOCJOLOGIA PARETA

RÓZNORODNOSC TEORII SOCJOLOGICZNYCH. Teoria Durkheima - omówiona tu specjalnie dla swych aspiracji filozoficznych - jest tylko jedna z wielu wspólczesnych teorii socjologicznych, a kazda z nich ma swe zalozenia filozoficzne. Upraszczajac
i modyfikujac nieco podzial P. Sorokina (w jego *Contemporary Sociological Theorics,* 1928), mozna odróznic nastepujace typy teorii.
1. Jedne wywodza cechy zycia spolecznego z czynników pozaludzkich, z otaczajacej je przyrody, opieraja socjologie na geografii. Zycie spoleczne ma takie formy, jakie wynikaja z klimatu, temperatury, gleby, rozkladu wód, flory, fauny. Specjalnie w XIX w. za czasów Buckle'a poglad ten mial zwolenników, uchodzil za najbardziej trzezwy i pozytywny; ale i potem wyznawalo go wielu uczonych, z których J. Bruhnes i Yidal de la Blache sa najbardziej znani. Wywodza, jak Bruhnes w *Human Geography,* ze formy zycia spolecznego zwiazane sa z zaspokajaniem najprostszych potrzeb czlowieka, jak pozywienia, mieszkania, odzienia, a te sa scisle zwiazane z warunkami geograficznymi.
2. Inne teorie wywodza cechy zycia spolecznego z czynników biologicznych, opieraja socjologie na biologii. Teorie te wzmogly sie do czasu darwinizmu. Posluguja sie najwiecej trzema pojeciami biologicznymi: pojeciem organizmu, dziedzicznosci i walki o byt. Najpopularniejsze z nich sa te, które przedstawiaja spoleczenstwo jako organizm. Poglad taki znaczy, ze spoleczenstwo jest caloscia nadindywidualna i niemechaniczna. Sugeruje on takze, ze skoro spoleczenstwo podobne jest do zywych organizmów, to znaczy, ze podlega tym samym prawem i jest objawem tych samych sil, co zjawiska przyrodnicze.
3. Trzeciego rodzaju teorie wywodza zycie spoleczne z wlasciwosci psychicznych ludzi i opieraja socjologie na psychologii. Teorii takich jest wiele: jedne opieraja sie na psychologii obiektywnej, inne na introspekcji; jedne wywodza ustroje spoleczne z instynktów czlowieka (jak freudyzm z instynktu seksualnego), inne ze swiadomych dazen (jak Petrazycki, który prawo, moralnosc i inne formy kultury wywodzil ze swoistych „emocji").
Szczególne miejsce w tej grupie zajmuja teorie antyintelektualistyczne. Pojawily sie one równoczesnie w róznych krajach. We Francji G. Le Bon rozwijal poglad, ze czlowiek nie jest istota logiczna i nie logika sie kieruje: formy zycia spolecznego i przewroty dziejowe zalezne sa najczesciej od wierzen. G. Sorel uczyl, iz mity kieruja dziejami. W Anglii J. G. Frazer wykazywal, ze zycie ludzi ksztaltuje sie w zaleznosci od przesadów i ze to wlasnie jest korzystne. W Ameryce E. A. Ross, jeden z twórców amerykanskiej socjologii, dowodzil, ze ludzmi kieruja zludzenia: mimo ze sa falszami, sa potega, poniewaz ludzie w nie wierza. Wszystkie te teorie byly wyrazem irracjonalistycznych pradów epoki, ale same znów potegowaly jej irracjonalizm.
4. Czwarta wreszcie grupa teorii przyjmuje, ze formy zycia spolecznego tlumacza sie same przez sie, jako wynik wspólzycia i wspóldzialania. Wytlumaczyc je moze sama tylko socjologia. Prózno jest odwolywac

sie do geografii, biologii czy psychologii, nie tlumaczy ich ani przyrodzone srodowisko, ani rasa, ani cechy psychiczne jednostek. Raczej odwrotnie, zjawiska psychologiczne moga byc wytlumaczone przez socjologiczne. Tak niegdys rozumial socjologie Comte. Skrajny wyraz dal temu pogladowi jego czesciowy zwolennik, petersburski profesor E. de Roberty (1843 - 1915): bez procesów spolecznych, bez wspólzycia ludzi nie byloby procesów myslowych, bo te nie sa mozliwe bez jezyka i doswiadczenia zbiorowego. Jeszcze skrajniej przedstawial to Polak, L. Gumplowicz (1838- 1909), profesor w Grazu: „Czlowiek nie mysli sam, lecz w zespole spolecznym; zródlem jego mysli jest srodowisko spoleczne, w którym zyje". Do tej grupy nalezy teoria Durkheima i jego szkoly.
Wszystkie te cztery typy teorii roszcza sobie pretensje do nowosci, jednakze nowe byly raczej szczególowe badania przeprowadzane na ich podlozu niz same teorie. W XIX w. teorie przyrodnicza w socjologii rozwijal np. Buckle, biologiczna Spencer, psychologiczna Tarde czy Fouillee, czysto socjologiczna Comte czy de Roberty. A i w dawniejszych wiekach mozna znalezc dla nich poprzedników.
FORMALIZM I POZYTYWIZM. Dwa rodzaje teorii socjologicznych musza byc specjalnie wyróznione: sa bowiem nowsze od innych i typowe dla nowych czasów. Sa to teorie formalizmu i pozytywizmu. Teorie formalizmu zapoczatkowali w Niemczech dwaj filozofowie: F. Tónnies *(Gemeinschaft und Gesellschaft,* 1887, 3 wyd. 1920) i G. Simmel *(So:io/ogie,* 1908). Przylaczyli sie zas do niej czolowi socjologowie Niemiec, L. v. Wiese *(Allgemcine So:iologie,* 1924) i A. Vierkandt *(Gesellschaftslehre,* 1923). Zblizal sie do niej kantysta, filozof prawa R. Stammler *(Wirtschaft und Recht nach der materialistischen Geschichtsauffasming,* 1896). Z Francuzów uznawal ja C. Bougle, z Anglosasów E. A. Ross.
Formalizm przeciwstawial sie zwyklej „encyklopedycznej" socjologii, roszczacej sobie pretensje do rozwazania calej tresci zycia spolecznego. Zwracal uwage na to, ze przeciez trescia ta zajmuje sie ekonomia, religionistyka, lingwistyka itd.; wobec tego dla socjologii zostaja tylko formy. Socjologia bada te, które sa powszechne, które wystepuja we wszelkich grupach spolecznych, jak formy zgody i walki, panowania i wspólzawodnictwa, nasladowania. Formalizm sadzil, ze przez ograniczenie sie do badania form praca socjologa staje sie scisla, i w tym widzial jej wartosc naukowa. Przeciwnicy natomiast wskazywali, ze, po pierwsze, formami spolecznymi zajmuje sie nie tylko socjologia, lecz wszystkie nauki spoleczne, i po wtóre, ze czysta forma jest zawsze fikcja.
Teorie pozytywistyczna - usilujaca unikac teorii i trzymac sie faktów - glosili rózni socjologowie XX wieku. Ale wsród nich Pareto byl najoryginalniejszy, a teoria jego najpelniej rozwinieta.
PRACE PARETA. Vilfredo Pareto (1848-1923) byl Wlochem z pochodzenia, mieszkal zas w Szwajcarii, byl profesorem w Lozannie. Pisal po francusku i wlosku. Wczesniejsze jego prace wyszly jeszcze w poprzednim wieku *(Cours d'economie politiaue,* 1896- 1897), ale glówne dzielo dopiero w XX w.: *Trattato disocjologia generale,* 1915- 1916.
Zamierzenia jego byly podobne do zamierzen Macha, Pearsona czy Poincarego: dac mozliwie dokladny, wierny i krótki opis zjawisk, bez dodatków i upiekszen. Co oni robili dla przyrodoznawstwa, on chcial zrobic dla socjologii. Dotychczasowe jej systemy, nawet najbardziej cenione i pretendujace do pozytywnosci, jak Comte'a czy Spencera, pelne byly dowolnych konstrukcji i moralistycznych wniosków; ze swa religia Ludzkosci czy haslami postepu nie wytrzymywaly miary „logiczno-eksperymentalnej", jaka wobec teorii chcial stosowac Pareto; z jego punktu widzenia staly nie wyzej od religii czy metafizyki; nie zaprzeczal, ze takie teorie moga byc potrzebne, ale naukowe nie sa.
POGLADY. 1. KONCEPCJA SOCJOLOGII. Pierwsza cecha doktryny Pareta byl jej metodologiczny radykalizm: nauce stawiala wielkie wymagania. A jednym z objawów tego radykalizmu bylo, ze - podobnie do Macha czy Pearsona - chcial z nauki usunac Pojecie przyczynowosci. Bo przyczynowosc jest zaleznoscia jednostronna, a takiej - przynajmniej w zjawiskach spolecznych - nigdzie nie ma. Zaleznosci sa zawsze wzajemne: obywatele wplywaja na spoleczenstwo, a spoleczenstwo na obywateli. Charakter spoleczenstwa zalezy nie od jednej przyczyny, lecz od wielu róznych czynników: gospodarczych, politycznych, religijnych, moralnych itd., które wzajem na siebie wplywaja. Kto odwoluje sie do jednej tylko przyczyny, popelnia blad „symplizmu", jak to Pareto nazywal. Teoretyk-symplista wyróznia jeden z czynników kazdego zjawiska i traktuje go jako przyczyne, a inne juz jako jego skutki. Dlatego istnieje tyle sprzecznych teorii, bo sposród teoretyków-symplistów kazdy dopatruje sie przyczyny w innym czynniku.

Poprawna socjologia musi uwzgledniac wszystkie czynniki i ich wzajemna zaleznosc. Wiec potrzebne jest w niej zastapienie *a)* pojecia przyczyny przez pojecie zmiennej i funkcji, *b)* zaleznosci jednostronnej przez wzajemna. Ale takze, aby byl pelna nauka, nie moze sie ograniczac do samego opisu; potrzebne jest w niej tez r) zastapienie studium jednorazowych zjawisk przez studium stalych elementów systemu spolecznego, *d)* jakosciowego opisu przez ilosciowe mierzenie. Tylko takie wymagania metodologiczne, jak sadzil Pareto, sa zgodne z wymaganiami nowej nauki, z jej rozumieniem przyczynowosci i zaleznosci, unikaja metafizycznego pojecia koniecznosci, daja pole do stosowania scislych metod matematyczno-statystycznych.

2. TEORIA REZYDUÓW i DERYWATÓW. Rozumienie przez Pareta spoleczenstwa bylo pluralistyczne: spoleczenstwo jest systemem ludzi znajdujacych sie w róznorodnych wzajemnych zaleznosciach, a jest to system bardzo zlozony, bo „forma spoleczenstwa jest wyznaczona przez wszystkie elementy, które na nia wplywaja, sama zas z kolei dziala na te elementy".

Elementy spoleczenstwa sa niezmiernie róznorodne. Sa zarówno wewnetrzne, jak zewnetrzne. Do wewnetrznych nalezy zarówno rasa ludzi, jak ich uczucia, interesy, ideologia, a do zewnetrznych zarówno elementy geograficzne, jak wlasciwosci innych spoleczenstw, a takze wlasciwosci tegoz spoleczenstwa w poprzedzajacych okresach jego rozwoju.

Szczególnie waznymi wewnetrznymi elementami spoleczenstwa sa te, które Pareto nazywal „rezyduami"; po polsku mozna je nazwac „osadami" psychicznymi. Sa to wyobrazenia i przekonania, które utrwalily sie w swiadomosci czlowieka i przez to silnie wplywaja na jego postepowanie. Stanowia zjawisko psychiczne, które dlugo uchodzilo uwagi, a teraz prawie jednoczesnie zostalo odkryte przez róznych badaczy. „Osady" sa, z jednej strony, podobne do tego, co psychoanalitycy nazywali „kompleksami". Z drugiej zas do tego, co Petrazycki nazywal „emocjami". Pareto sadzil, ze maja najwieksze znaczenie z wszystkich zjawisk psychicznych dla formowania sie i utrzymywania ukladów spolecznych. Sa bardzo róznorodne; Pareto usilowal je dokladnie zanalizowac i rozklasyfikowac, poswiecil temu zadaniu kilka rozdzialów swego glównego dziela.

Za najwazniejsze zas uwazal te, które sklaniaja jednostke do 1) kombinowania, ukladania na nowo wyobrazen, jakie posiada, i rzeczy, z którymi sie styka, 2) do konserwowania stosunków, w jakich zyje, 3) do uzewnetrzniania swych przezyc w dzialaniu, 4) do obcowania z innymi, 5) do chronienia wlasnej osobowosci. Tysiaclecia niewiele zmieniaja w tych „osadach". Osady psychiczne wystepuja w kazdej grupie spolecznej, tylko nie w tych samych proporcjach. Proporcje wlasnie decyduja o postepowaniu jednostek i tworzeniu przez nie grup spolecznych. Ludzie, u których przewaza „rezyduum kombinacji", sa reformatorami, ci, u których „rezyduum konserwacji" - konserwatystami. Jedni i drudzy stanowia dwa wieczne typy ludzkosci: kolejno biora w jej dziejach góre i wladze.

Osady psychiczne stanowia zarówno o postepowaniu ludzi, jak o ich pojeciach, teoriach, ideologiach, które tez sa ich reakcjami, mianowicie jezykowymi. Reakcje te Pareto nazywal „derywatami", czyli „pochodnymi" osadów psychicznych. Nazwa ta wyrazal mysl, ze teorie i ideologie maja charakter wtórny, sa pochodne od stanu psychiki, sa jezykowym jej wyrazem. I przeto rola ich jest mniejsza, niz sie na ogól sadzi: sa objawem, ale nie motorem zycia psychicznego. Kto ma np. osad wstretu do mordowania, ten ubiera go w rózne slowa: „nie zabijaj, bo to zakazane przez Boga" albo „nie zabijaj, bo to niemoralne", albo „nie zabijaj, bo to nieludzkie" itd. W ten sposób ten sam osad wywoluje rózne, czesto malo do siebie podobne ideologie.

Zycie ludzkie ma charakter dynamiczny: w swiadomosci jednostki formuja sie coraz to nowe zasady. Formuja sie bez wzgledu na to, czy sa z dawniejszymi zgodne: dlatego zachowanie sie ludzi bywa sprzeczne i nielogiczne. I tak samo ich ideologie, bedace objawem osadów, rzadko sa logiczne, czesto sprzeczne. Bylyby logiczne, gdyby odtwarzaly rzeczywistosc, ale one jej nie odtwarzaja, lecz tylko daja wyraz osadom psychicznym, usiluja usprawiedliwic, umotywowac, zrealizowac, upiekszyc, wyidealizowac to, ku czemu osady pchaja. Gdy one sie zmieniaja, zmieniaja sie tez ideologie: teoria *„A* jest fl" bez trudu wtedy przechodzi w *„A* nie jest *B"*. Sa bowiem przyjmowane nie dlatego, ze sa prawdziwe, lecz odpowiadaja osadom.

Dotyczy to równiez wielu teorii uchodzacych za naukowe. Z punktu widzenia logiki i nauki rózne filozofie spoleczne, np. rózne teorie nacjonalizmu i kosmopolityzmu, niewiele róznia sie od wierzen magicznych. Inna rzecz, ze ideologie falszywe dzialaja równie silnie jak prawdziwe i niekoniecznie sa spolecznie szkodliwe. Nie kazda prawda jest pozyteczna i nie kazdy falsz szkodliwy. Wlasnie takie zjawiska „pochodne", jak mity, legendy, wierzenia, przesady, sa pozyteczne, bo upiekszaja

rzeczywistosc, wywolujac entuzjazm. Tu Pareto byl w zgodzie z socjologami irracjonalistami, Le Bonem, Frazerem, Rossem.

3. RÓZNORODNOSC SPOLECZNA. Róznorodnosc ta jest faktem wiecznym: wynika z wielosci czynników skladajacych sie na ustrój spoleczny. W niej maja zródlo nieuchronne nierównosci spoleczne. Z tego zalozenia Pareto krytykowal wszystkie teorie twierdzace, ze nierównosci mogloby nie byc: teorie równosci spolecznej, demokracji. Wyobrazal sobie, ze teorie te i ideologie sa naturalnymi „derywatami" pewnych „rezyduów", ale faktom spolecznym nie odpowiadaja, ze nie bylo i nie bedzie ustroju, w którym by równosc mogla byc calkowicie zrealizowana; podstawowym faktem zawsze pozostanie róznorodnosc jednostek i grup.

Przede wszystkim zawsze byly i beda klasy wyzsze i nizsze. Natomiast nie sa one nigdy stale. Przeciwnie, w spoleczenstwie wystepuje ciagle krazenie, podnoszenie sie i opadanie warstw. Wszedzie jest jakas arystokracja, ale kazda predzej czy pózniej upadnie, a opróznione przez nia miejsce bedzie musialo byc zajete przez inna. „Historia jest cmentarzem arystokracji" - jak pisal Pareto. Przed swym upadkiem arystokracja broni sie sila czy podstepem i - jak Pareto sadzil wraz z Sorelem - moze w ten sposób przedluzyc swa egzystencje. I przepowiadal, ze upadna demokracje XIX w., parlamentarne, liberalne, które lekaja sie gwaltu i nie bronia sie dostatecznie, a powstanie z klas nizszych nowa arystokracja, surowa, meska, militarna: tak dzialo sie wielokrotnie i dziac bedzie dalej.

Ze zlozonosci procesów spolecznych o chwiejnej równowadze wynikala dla Pareta niestalosc ustrojów spolecznych. Historia zna wlasciwie tylko fluktuacje o róznym trwaniu i szybkosci. Maja one charakter cykliczny: sa kolejnymi postepami i nawrotami. Proces dziejowy nie jest prostoliniowy, nie ma niezmiennych „tendencji historycznych", nie ma stalego „prawa rozwoju".

ZESTAWIENIE. Cechami doktryny Pareta byly: jego 1) funkcjonalizm - wbrew tlumaczeniu przyczynowemu zjawisk; 2) matematyczne ich ujmowanie- wbrew jakosciowemu; 3) pluralizm - wbrew wszystkim teoriom „symplistycznym"; 4) irracjonalizm - wbrew przekonaniu, ze teorie i ideologie sa niezalezne od emocjonalnych rezyduów swiadomosci; 5) przekonanie o nieuchronnej nierównosci i fluktuacji spolecznej: 6) przekonanie o moznosci wplywania sila na przebieg procesów spolecznych.

DZIALANIE. Dwie pierwsze cechy doktryny Pareta mialy charakter metodologiczny, oddzialaly na uczonych, na badania specjalne, zwlaszcza w dziedzinie ekonomii, która pod wplywem Pareta zaczela poslugiwac sie pojeciem zmiennej i szukac formul matematycznych. Tu byl Pareto na terenie nauk spolecznych wyrazicielem podobnych dazen, jak neopozytywisci.

Dwie nastepne cechy mialy charakter filozoficzny, swiatopogladowy. Tu byl Pareto sojusznikiem irracjonalistów i pluralistów. Mial poglady wspólne z jednej strony z Petrazyckim, z drugiej - z Freudem czy Sorelem: kazdy z nich stanowil inny swiat myslowy, ale godzili sie w ocenie ideologii.

Dwie ostatnie zas cechy mialy charakter polityczny. Swe przekonanie o nierównosci ludzkiej, które mial nie za ideologie, ideal spoleczny, lecz za koniecznosc wynikajaca z psychologii ludzkiej, traktowal jako argument za konserwatyzmem i polityka przemocy. Stal na przeciwleglym biegunie socjalistycznej, rewolucyjnej teorii i praktyki.

Pareto znalazl wielu zwolenników: jedni uczyli sie oden matematycznych formul dla nauk spolecznych, inni emocjonalnej psychologii, jeszcze inni konserwatywnej polityki. Ale mial przeciwników, i to nie tylko politycznych. Zarzucano mu, ze, wbrew jego programowi scislej nauki, jego wlasne naczelne pojecia, zwlaszcza pojecia rezyduów i derywatów, sa wieloznaczne, a jego teorie, zwlaszcza krazenia warstw spolecznych, zupelnie nieokreslone.

KRYTYKA TEORII SOCJOLOGICZNYCH PRZEZ MARKSISTÓW. Te róznorodne teorie socjologiczne - Durkheima i Pareta, socjologiczny biologizm i psychologizm, formalizm i pozytywizm - wysuwaly zarzuty jedna przeciw drugiej. A wszystkie je poddawal krytyce marksizm. Marks i Engels nie uzywali nazwy „socjologia", a tak samo pózniejsi marksisci; poglad swój nazywali materializmem historycznym. Zostal on juz przedstawiony powyzej. Z jego stanowiska wysuwali zarzuty przeciw wszystkim pogladom niemarksistowskim. Dzielili je na dwie rózne grupy i wystepowali przeciw obu: z jednej strony - przeciw idealistom, bo odrywaja spoleczenstwo od przyrody, traktuja je tak, jakby stalo ponad nia: z drugiej zas przeciw naturalistom, bo wyprowadzajac spoleczenstwo z przyrody, utozsamiaja je z przyroda. Pierwszym marksisci zarzucali, ze nie widza jednosci miedzy spoleczenstwem a przyroda, drugim - ze nie widza miedzy nimi róznicy. Sami przedstawiali spoleczenstwo w jednosci z przyroda, ale podkreslajac jakosciowa jego od niej odmiennosc; objasniali jego rozwój nie powszechnymi prawami przyrody, lecz swoistymi prawami spoleczenstwa. Drugi zas, najbardziej zasadniczy

zarzut marksistów uderzal w generalizowanie wyników przez wiekszosc niemarksistowskich socjologów. Marksisci zaprzeczali istnieniu praw socjologicznych obowiazujacych raz na zawsze we wszystkich spoleczenstwach i wykazywali, ze kazde prawo zwiazane jest z okreslona forma spoleczenstwa, a ta z okreslonym sposobem produkcji.

WHITEHEAD I FILOZOFIA PRZYRODY

Wsród licznych a róznorodnych teorii przyrody i przyrodoznawstwa. które wydal ten okres, szczególne miejsce zajmuje teoria Whiteheada. Jest podsumowaniem wielu pomyslów, jakie w tym czasie powstaly w naukach szczególowych, l jest dla swego okresu typowa teoria nauki, jak dla konca XIX wieku typowa byla pozytywistyczna teoria Macha czy Pearsona. a dla poczatku XX wieku konwencjonalistyczna teoria Poincarego.

Stan rzeczy w naukach szczególowych zmienil sie od czasów Macha i Poincarego: cechowal je teraz ogrom odkryc, a zarazem niepewnosc uogólnien. Whitehead musial stwierdzic: „wszystkie bez wyjatku uogólnienia w dziedzinie fizyki matematycznej, których mnie uczono, zo staly porzucone". A jednak ze zmiennosci teorii naukowych nie wyprowadzal wniosków sceptycznych. Prawdy upadaja jedna za druga, a jednak wielkie miejsce w historii maja, jak sadzil, tylko ci. co twierdzili, ze odkryli prawdy niewatpliwe. ,,Od Archimedesa skonczyla sie nauka starozytna, bo ludzie przestali stawiac szalencze pytania". l dzisiejsi uczeni powinni sie od dawnych uczyc nie takich czy innych pogladów, lecz tylko - odwagi.

ZYCIE. Alfred North Whitehead (1861-1947) urodzil sie w Anglii. Byl synem pastora, wychowywal sie opodal sredniowiecznego kosciola i mawia) potem, ze „widzial historie, zanim ja czytal". W Cambridge odbyl studia matematyczne, od 1911 r. by) docentem, a od 1914 r. profesorem matematyki. W 1924 r. przeszedl ze wzgledu na wiek w stan spoczynku - i wtedy zaczal drugie zycie: osiadl w innej czesci swiata i odda) sie innemu dzialowi nauki: majac juz wówczas 63 lata, zostal profesorem filozofii w Uniwersytecie Harvarda w Stanach Zjednoczonych.

W matematyce byl wspólpracownikiem Russella i w filozofii dzieli) jego realistyczne stanowisko, ale w szczególach dosc daleko oden odszedl. Zainteresowania spoleczne mial nie mniej silne niz naukowe. W sprawach spolecznych i moralnych postepowy i radykalny, ale zawsze tolerancyjny i lagodny, byl - wedle swiadectwa, co go znali - wcieleniem medrca. O sobie mówil, ze jest *„a Platonic Pickwick".*

ROZWÓJ. 1. Pierwszy okres dzialalnosci naukowej Whiteheada byl poswiecony matematyce. Uwienczeniem jego byly slawne *Principia mathematica.* które oglosil w 1910 --1913 wespól z Russellem; pracowali nad nimi wspólnie przez 9 lat.

2. W drugim okresie zajmowal sie przede wszystkim fizyka, ale z ogólnego filozo ficznego stanowiska. Napisal wtedy ksiazki z ogólnej teorii przyrody: *Eniquiry Concerning the Principles of Nature,* 1919, i *Concept of Kantre,* 1920.

3. W trzecim okresie przeszedl do konstrukcyjnych teorii, do zagadnien metafizycznych, jednak zawsze w zwiazku z matematyka i fizyka. Glówna praca z tych czasów byla *Procesu and Realny, cm Essay on Cosmology,* 1929. Spopularyzowal swe idee w *Science and the Modern World,* 1937. Jeszcze w 1947 r. wydal nowa ksiazke, *Essays in Science and Philosophy.* Ksiazki jego sa ciezkie, nieangielskie w formie, przeladowane terminami fachowymi, czesto niejasne w sformulowaniach *(impenetrably thorny prose,* pisza o nim jego rodacy).

POGLADY. 1. ROZDWOJENIE PRZYRODY. Poglad na przyrode, który od Locke'a i Kanta uchodzil za najbardziej krytyczny, dokonywal w niej szczególnego rozdwojenia. Oddzielal mianowicie postrzegane rzeczy od spostrzezen w umysle: przyjmowal jakby dwa równolegle swiaty, jeden w umysle, drugi poza nim. Rozkladal w ten sposób przyrode na rzeczywistosc i jej zjawiska: na rzeczywistosc, która sie nam nie zjawia, i na zjawiska, które nie sa rzeczywiste.

Otóz to rozdwojenie przyrody *(bifurcation of nature)* Whitehead uwazal za bezpodstawne: boc posiadamy jedno tylko doswiadczenie, a w nim jedne tylko zjawiska nalezace do jednej przyrody. Byl w tym przekonaniu przedstawicielem silnego pradu filozoficznego, byl zgodny z Re nouvierem, Jamesem i Russellem, z dawniejszych z Machem i Avenariusem. ..Poza doswiadczeniem podmiotów" - pisal - ..nie ma nic, nic, nic, jest tylko czysta nicosc".

Taki poglad monistyczny moze miec dwa odcienie: subiektywno-idealistyczny albo obiektywno-realistyczny: moze owo jedyne doswiadczenie rozumiec jako zbiór stanów swiadomosci lub tez jako zbiór realnych zdarzen od swiadomosci niezaleznych. U Whiteheada mial odcien obiektywny, realistyczny. Nie dawal swiadomosci tego uprzywilejowanego miejsca, jakie miala od Berkeleya i Kanta. Nie przyroda powstaje w swiadomosci, jak chcial Kant. lecz odwrotnie: swiadomosc w przyrodzie. Ten odwrót od kantyzmu do naturalnej postawy umyslu byl symptomatyczny dla znacznego odlamu filozofii XX wieku.

2. RZECZYWISTOSC i ABSTRAKCJE. Drugim podstawowym pogladem Whiteheada, nie mniej symptomatycznym, byl ten, ze tylko calosc doswiadczenia jest konkretna rzeczywistoscia, a kazdy z niej wycinek jest abstrakcja. My jednak z natury rzeczy mamy do czynienia z wycinkami. Abstrakcja sa w szczególnosci oddzielne ciala, które zarówno potoczny sposób myslenia, jak fizyka maja blednie za cala rzeczywistosc. Filozofia nie powinna isc w tym za nimi, lecz wlasnie prostowac ich blad.

Tymczasem ona sama popelnia blad analogiczny, a czyni to nawet ostrozna filozofia Hume'a czy Macha. Ona znów wrazenia uwaza za rzeczywistosc, a tymczasem oddzielne wrazenia sa tak samo wytworami abstrakcji, jak oddzielne ciala. Dla Whiteheada jedyna rzeczywistoscia byla niepodzielna calosc przyrody, polaczenie wszystkiego z wszystkim - jak niegdys w poczatkach filozofii dla Anaksagorasa. Zaden jej skladnik nie istnieje samoistnie. Nie ma ani czasu bez przestrzeni, ani przestrzeni bez czasu; ani materii bez czasu i przestrzeni, ani czasu i przestrzeni bez materii.

Oddzielne ciala mial za abstrakcje. Ale w równej mierze za abstrakcje mial ducha. Kardynalny blad naszego myslenia widzial w tym, iz abstrakcje te bierzemy za konkretna rzeczywistosc. Blad ten nazywal „konkretnoscia nie na miejscu" *(fallacy of misplaced concretness).*

3. ZDARZENIA i OBIEKTY. Co jest skladnikiem tej jedynej rzeczywistosci? Raczej zdarzenia niz rzeczy, raczej akty niz substancje. Twierdzac tak, Whitehead przeszedl od substancjalistycznego do aktywistycznego pojmowania przyrody. Pojmowanie to bylo juz zainicjowane w poprzednim pokoleniu, ale nie znalazlo wówczas wiekszego oddzwieku. Teraz przyjelo sie, jesli nie w calej filozofii XX w., to w kazdym razie w pewnym jej odlamie.

Whitehead „zdarzenia" rozumial w sposób szczególny. Zgodnie ze swym pogladem. ze tylko calosci sa realne, twierdzil, ze zdarzenia nie daja sie odgraniczac, lokalizowac w okreslonych miejscach przestrzeni i punktach czasu. Obrót kola jest czescia jazdy wozu i „rozciaga sie" na nia: jazda wozu rozciaga sie na cale zycie ulicy: jazda w ciagu minuty rozciaga sie na jazde w ciagu kwadransa: zdarzenie, jakim jest istnienie cegly, rozciaga sie na istnienie domu, a istnienie domu na istnienie miasta. „Kazde zdarzenie rozciaga sie na inne zdarzenia, które wchodza w nie jako jego czesci, i samo jest czescia innych zdarzen, które sie nan rozciagaja". Whitehead sadzil, iz jest to najpierwotniejsza cecha zdarzen, pierwotniejsza niz przestrzennosc i czasowosc.

Jest wiec bledem umiejscawianie zdarzen, a tak samo rzeczy w okreslonym punkcie czasu i przestrzeni. Bledem jest mechanistyczne wyobrazanie swiata jako zespolu niezaleznych przedmiotów, które przesuwaja sie niby kule bilardowe *(billiard ball view of things).* Przeciwnie, najbardziej niewatpliwa cecha rzeczy jest ich powszechne wymieszanie *(mix upedness of thing)l.*

Przez to, ze sklada sie ze zdarzen, przyroda nie stoi nigdy w miejscu, cechuje ja ciagle przeplywanie *(passage);* powstaje w niej ciagle cos nowego, jest w niej postep twórczy *(creative advancel.* l to bylo równiez pogladem. w którym Whitehead nie byl odosobniom : byl to poglad typowy dla epoki, wystepujacy u wielu jej myslicieli, znany zwlaszcza z Bergsona.

Wszakze Whitehead nie byl bynajmniej rzecznikiem calkowitego Heraklitejskiego wariabilizmu. Wsród przemijajacych niepowrotnie zdarzen mozemy znalezc w przyrodzie takze skladniki stale. Whitehead nazywal je „obiektami". Przyroda nie jest zespolem samych obiektów, ale takze i nie samych zdarzen. Zawiera jednoczesnie jedne i drugie: sa to dwa jej skladniki, a raczej dwa aspekty.

„Obiekty" sa róznych rodzajów: jedne z nich ujmowane sa przez postrzezenia. inne natomiast przez pojecia. Do pierwszych naleza „rzeczy" zycia potocznego *(perceptual objects),* do drugich zas obiekt) nauki, takie jak atomy czy elektrony *(scientific object).* Wbrew scjentystom Whitehead twierdzil, ze obiekty nauki nie sa bardziej realne od rzeczy potocznych: ale tez twierdzil wbrew konwencjonalistom. ze nie sa mniej od rzeczy realne. Jedne i drugie sa czyms wiecej niz konwencjami i konstrukcjami umyslu: sa skladnikami przyrody. Ale sa niesamodzielnymi skladnikami niepodzielnej przyrody.

Mówil niegdys Platon, ze istnieja dwa rodzaje bytu, zmienny i niezmienny: rzeczy i idee. Tak samo Whitehead. który pierwszy rodzaj nazywal zdarzeniami, drugi obiektami Ale róznica jest zasadnicza: dla

Platona (przynajmniej w pewnym okresie jego mysli) te dwa rodzaje bytu stanowily dwa oddzielne swiaty. Dla Whiteheada zas byl splecione ze soba: obiekty sa cechami zdarzen, „wkraczaja" w rzeczywistosc, w zdarzenia, stanowia z nimi lacznie jeden swiat. Ten jeden swiat jest jedyna konkretna rzeczywistoscia

Wiekszosc myslicieli dotychczas przyjmowala, ze swiat zawiera skladniki jednego tylko rodzaju: jedni sadzili, ze sklada sie z rzeczy, a stosunki sa konstrukcja umyslu. inni - ze sklada sie ze stosunków, a za to rzeczy sa konstrukcja umyslu: Whitehead zas sadzil, ze ani jeden, ani drugi poglad nie ma podstaw, ze bezstronna analiza wskazuje iz swiat ma wlasnie wielorakie skladniki. Sadzil, ze pojecia rzeczywistosci, przyrody, faktu sa nieslusznie zawezane. Rzeczywistoscia, przyroda, faktem jest bowiem wszystko co stwierdzal w doswiadczeniu. Doswiadczenie zas rozumial szeroko.

W rozumieniu doswiadczenia widac ze szczególna jasnosci;} róznice pokolen. W poprzednim pozytywisci byli zdania, ze doswiadczenie jest jedynie zespolem wrazen, a kazde pojecie ogólne wykracza poza nie. Kantysci uwazali wprawdzie pojecia za skladniki doswiadczenia, ale - dodawane do niego przez umysl. Dla Whiteheada zas, który myslal realistycznie, pojecia byly ujeciem pewnych skladników doswiadczalnej rzeczywistosci, podobnie jak ujeciem innych sa wrazenia.

4. KRYTYKA WIEDZY BEZPOSREDNIEJ. Pozytywisci poprzedniego pokolenia sadzili, ze trzezwa lilozotia moze sie oprzec jedynie na czystym doswiadczeniu, a czyste doswiadczenie obejmuje to tylko, co bezposrednio dane. Whitehead chcial isc ta sama droga. ,ile tu tez objawila sie róznica dwu pokolen : jego pokolenie stracilo do tego. co bezposrednio dane. te ufnosc, która mialo poprzednie. Whitehead zauwazyl, ze pojecie bezposredniosci jest wieloznaczne i problematyczne.

Jakie fakty sa naprawde bezposrednio dane? Czy te. na które mozna wskazac? ale -u takim razie nie byloby bezposrednio danych faktów psychicznych, bo na nie niepodobna \\skazywac. Albo mozna by uwazac za bezposrednie te. które sa wolne od wtretów umyslu. od interpretacji, teorii, hipotez, spekulacji (to byla wlasciwa intencja pozytywistów, gdy domagali sie oparcia nauki na bezposrednich danych), ale -- w takim razie nie byloby bezposrednio danych faktów fizycznych. Przy ustalaniu ich bowiem zawsze objawia sie laka czy inna interpretacja, zalezna od dawniejszych przezyc osobnika. Zapewne, mozna by sie starac o wyeliminowanie interpretacji, wyeliminowanie wtretów dokonanych przez umysl ale na to trzeba by na pewno wiedziec, co jest wtretem. A przy tym: mozna wyeliminowac ten czy inny wtret, ale nie ma gwarancji, ze sie je wyeliminuje wszystkie. Dosc. ze czyste doswiadczenie, wolne od interpretacji i wtretów, skladajace sie z samych tylko bezposrednich danych, jest jedynie idealnym postulatem.

Jezeli co mozna uwazac za ..bezposrednie dane", to tylko te calosc doswiadczenia. ,110 /analizowana i nie objeta swiadoma refleksja, która kazdemu sluzy za punkt wyjscia rozumowania i badania. Ale calosc takze jest juz wynikiem pracy naszego umyslu: i nie jest niczym stalym i okreslonym, przeciwnie, w kazdym momencie zycia jest inna. Pozytywisci typu Macha sklonni byli wszystko, co wiemy, uwazac za wzgledne - z wyjatkiem wlasnie bezposrednich danych. Tymczasem w swietle rozwazan Whiteheada i te takze a wzgledne, zalezne od umyslu i zmieniaja sie w miare pracy, jaka umysl w nie wklada.

5. REALISTYCZNA TEORIA POZNANIA. Postrzezenia nasze maja za przedmiot poszczególne zdarzenia, które wyrywaja z calosci rzeczywistosci. A nie inaczej jest z mysla: ona takze nie moze objac tej calosci, wyrywa z niej tylko poszczególne jej czesci, poszczególne skladniki. Totez poznanie zawsze jest czesciowe, nigdy calkowite, wyczerpujace: niewyczerpalnosc jest jego podstawowa cecha.

Akt postrzegania jest sam tym. co Whitehead nazywa zdarzeniem. To ,,zdarzenie spostrzegawcze" (*percipient event)* wyróznia sie tym. ze wszystkie inne zdarzenia ujmowane sa w odniesieniu do niego. Jest mianowicie zdarzeniem dokonujacym sie w organizmie postrzegajacego i stanowiacym lacznik miedzy postrzegajacym umyslem a postrzeganym swiatem. Postrzezenie nie jest stosunkiem tylko dwuczlonowym miedzy umyslem a swiatem: w stosunku tym wystepuje bowiem zawsze trzeci jeszcze czlon. Mianowicie owo organiczne, fizjologiczne ,,zdarzenie postrzegawcze".

Stwierdzenie to ma doniosla konsekwencje: odbiera mianowicie podstawe Berkeleyowskiemu twierdzeniu, ze wszystko, co spostrzegamy, nalezy do umyslu. Albowiem „zdarzenie spostrzegawcze" nalezy nie do umyslu, lecz do organizmu. W moim postrzeganiu bierze udzial z jednej strony postrzegana przyroda, a z drugiej mój organizm, który nalezy do tej samej przyrody, i dlatego kazde postrzezenie jest poznaniem przyrody od wewnatrz, a nie od zewnatrz. Totez Whitehead byl przeciwnikiem idealizmu: jego filozofia byla realistyczna: uwazal, ze idealizm na nauke powolywac sie nie moze.

6. ORGANICZNOSC PRZYRODY. Powyzsze analizy Whitehead przeprowadzil wczesnie, pózniej inne mysli zajely pierwszy plan jego rozwazan, w szczególnosci pojmowanie przyrody jako organizmu. Cóz

jest charakterystyczna cecha organizmu? Jego zdolnosc rozwoju, rozwój zas jest przechodzeniem od tego. co bylo. do czegos nowego. Otóz. wedlug Whiteheada. ceche te posiada nawet materia nazywana „nieorganiczna", nie obdarzona zyciem: posiada ja nawet elektron, boc i on ma swój rozwój, swoja historie. Tym bardziej zas wystepuje cecha ta w swiecie organicznym.
Rozwijajac w tym duchu teorie przyrody Whitehead odbiegal od typowych myslicieli poprzedniego pokolenia nie mniej, niz odbiegal od nich w teorii poznania i nauki. Darwinizm, tlumaczacy rozwój przyrody wylacznie przystosowaniem, uwzglednial tylko jeden jej aspekt, wyrazal tylko czesc prawdy. Zapewne, otoczenie oddzialywa na organizmy ale ono samo jest tez czyms zmiennym i plastycznym. Zapewne, w organizmie dzialaja mechanizmy, ale sa podporzadkowywane calosci organizmu: Whilehead - jak niegdys Leibniz - laczyl mechaniczne pojmowanie przyrody z organicznym.

7. METAFTZYKA. Przedstawione dotad wywody Whiteheada mialy charakter opisowy. analityczny: natomiast dalsze byly juz dzielem spekulacji umyslowej. Przeszedl do niej z cala swiadomoscia. ..Stawiac granice spekulacji" - pisal -„to znaczy zdradza rozum". I od teorii nauki i poznania przeszedl do metafizyki i kosmologii: od filozofii przyrodoznawstwa - do filozofii przyrody.
Wyszedl poza scjentyzm: sadzil, ze wiedza nie ogranicza sie do lego. co zdobyte metodami przyrodoznawstwa. Ale pozostal przy przekonaniu, ze wiedze mozna osiagac, jedynie przez kontakt z rzeczywistoscia. Jesli jest mozliwa metafizyka, to tylko opisowa Glówna zas idea jego metafizyki byla lacznosc jednostki z kosmosem i Bogiem. Byli to naturalne u mysliciela, dla którego tylko calosc byla realna, nie zas czesci. Szukal jednosci i sadzil, ze ja znajduje, ze ostatecznie zmiany stanowia jednosc z trwaniem, rozwój z bytem, fakty - z formami, doswiadczenie - ze spekulacja, analiza - z konstrukcja, nauka - z metafizyka. Celem jego byla ta *coincidantia oppositorium*, o której przed wiekami mówil Mikolaj Kuzanczyk.
Jednakze w jego koncepcji kosmologicznej pozostala ta dwoistosc, która tkwila juz w jego opisie zjawisk: dwoistosc bytów przemijajacych i stalych, lub. jak je nazywal „aktualnych" i „wiecznych" *(actual enttiecs - eternal objects).* Pierwsze sa w nieustannej przemianie, drugie zas sa trwale, podobne do idei Platona. Dwoista ta koncepcja miala uzgodnic odwieczne przeciwienstwa filozofii: Heraklitejska zmiennosc i eleacka niezmiennosc. Wszakze byty wieczne sa wlasciwie jedynie mozliwosciami, z których tylko niektóre ^{s}ie urzeczywistniaja. Powstaje wiec pytanie: dlaczego urzeczywistniaja sie wlasnie to a nie inne? Odpowiedz na to pytanie Whitehead widzial w idei bóstwa. Kosmologia jego prowadzila tedy do teologii. Na czym polega funkcja bóstwa'.' Nie na twórczosci. bo ta cechuje cala przyrode. Funkcja bóstwa nie jest rozszerzanie rzeczywistosci, lecz Przeciwnie -jej ograniczanie, wybór sposród mozliwosci: to byla ta szczególna koncepcja Boga. do której doszedl Whitehead. Bóg jest sila. która z wielu mozliwosci wybiera
rzeczywistosc. Whitehead sadzil, ze znalezienie racjonalnej drogi do Boga jest jednym / zadan filozofii. Religie zas rozumial inaczej, rzec by mozna, ze egzystencjalistycznie. Okreslal ja: „religia to samotnosc" (*solitariness)* czy dokladniej: „to, co czlowiek robi ze swa samotnoscia".
Nawet jednak mysliciel tak wyszkolony w matematyce i przyrodoznawstwie, jak Whitehead. nie doszedl w metafizyce do twierdzen okreslonych i wyraznych. Znajduje sie u niego takie zdanie: „Równie jest sluszne powiedziec, ze Bóg jest niezmienny, a swiat plynny, jak powiedziec odwrotnie: powiedziec, ze Bóg jest jeden, a swiat wieloraki, jak powiedziec odwrotnie: ze Bóg jest bytem bardziej aktualnym od swiata, jak i odwrotnie; ze swiat jest w Bogu, jak i odwrotnie: ze Bóg jest transcendentny w stosunku do swiata, jak i odwrotnie: ze Bóg jest twórca swiata, jak i odwrotnie". Jesli to jest ostateczna konkluzja, to nie mozna rzec, by byla okreslona i do metafizyki zachecajaca.
ZESTAWIENIE. Stanowisko Whiteheada zawiera pewne cechy charakterystyczne nie tylko dla niego samego, ale dla wiekszosci filozofów-przyrodników tej epoki, a jaskrawo odbijajace od pogladów poprzedniego pokolenia: 1) Zerwanie z czystym scjentyzmem i ograniczaniem nauki do przyrodoznawstwa; uznanie potrzeby metafizyki. 2) Opozycja przeciw rozdwajaniu bytu na rzeczywistosc i jej zjawiska. 3) Tropienie abstrakcji w nauce i zaliczanie do nich nawet takich pojec, jak „rzecz" lub „wrazenie". 4) Przekonanie, ze jedynym punktem wyjscia dla poznania sa bezposrednie dane zmyslowe, choc nie mozna sie ludzic, aby odslanialy nam rzeczywistosc. 5) Przekonanie o niewyczerpalnosci i nieskonczonosci poznania. 6) Dynamiczne rozumienie bytu, zastepowanie kategorii „substancji" przez kategorie „zdarzenia". 7) Organiczne rozumienie calej rzeczywistosci.
Whitehead byl myslicielem bardzo reprezentatywnym, moze nawet bardziej reprezentatywnym niz samodzielnym. Poglady jego odpowiadaly epoce i powtarzaly sie u innych jej myslicieli: jego szeroka

koncepcja doswiadczenia jest tez u Jamesa, jego zywa koncepcja rzeczywistosci u Bergsona, jego realistyczne pojmowanie poznania u Moore'a i Russella, jego organiczna koncepcja swiata u konfiguracjonistów, a inne jeszcze wlasciwosci lacza go z teoria wzglednosci. Jest jakby wezlem, w którym splataja sie motywy tej epoki. Jego teoria nauki odbiega od teorii poprzedniego pokolenia, nie tylko kantystów, ale takze Macha i Poincarego. Juz nie sprowadza doswiadczenia do wrazen, rzeczywistosci do taktów, nauki do opisu. Pomysly pozytywistów i konwencjonalistów Whitehead wprawdzie uwzglednil, ale potraktowal jako jednostronne i wymagajace dalszego uzupelnienia. W calosci filozofia Whiteheada jest bardzo rózna od materializmu dialektycznego, jednakze laczy ja z nim kilka waznych pozycji, jak realizm i rozwazanie zjawisk w ich konkretnosci i dynamicznosci.
Zródla filozofii Whiteheada tkwia dalej niz we wspólczesnosci: maja motywy platonskie, arystotelesowskie i leibnizowskie. Zaleznosciom tym bynajmniej nie zaprzeczal: znane jest jego powiedzenie, ze dzieje filozofii „sa jedynie szeregiem przypisków do Platona". Cenil Locke'a, w którym nieoczekiwanie widzial „prekursora filozofii organizmu". A Leibniza, mimo pewne z nim pokrewienstwa, nie lubil za jego kompromisom osc.
Opinia o Whiieheadzie nie jest calkowicie zgodna. Wielbiciele widza w nim jedynego filozoficznego geniusza epoki: inni cenia tylko jego krytyki, a nie konstrukcje. Nikt wszakze nie odmawia mu poczesnego miejsca w mysli wspólczesnej. Oddzialal zarówno bezposrednio.
jak i przez zwolenników: oddzialal w szczególnosci na Collingwooda, wplywowego w Anglii profesora, a przez niego na mlode pokolenie angielskich filozofów.
UCZENI-FILOZOFOWIE. 1. W tym samym pokoleniu kilku innych wybitnych przyrodników angielskich wystapilo z pracami o charakterze filozoficznym. Wielka popularnosc wieksza niz Whitehead - zdobyli wspomniani juz: Sir Arthur Eddington (1882 - 1944), profesor astronomii w Cambridge, autor *The Nature of the Physical World,* 1929, oraz Sir James Jeans (1877- 1946), matematyk i astrofizyk z Cambridge, autor *The Mysterious universe,* 1930, i *The New Backgroud of the Science,* 1933. W pracach ich analizy pojeciowe zajely mniej miejsca niz u Whiteheada, wiecej zas konstrukcje metafizyczne. Perspektywom swiatopogladowym zawdzieczali swe szczególne powodzenie: pociagali zas tym, ze perspektywy te wywodzili z najnowszych zdobyczy nauk przyrodniczych i przez to wzbudzali przekonanie, ze nareszcie daja poglad na swiat prawdziwie naukowy. W gruncie rzeczy jednak poglad swój wyprowadzali nie z samej nauki, lecz z dosc dowolnej jej interpretacji.
Dawali swemu pogladowi charakter idealistyczny i spirytualistyczny. twierdzac, ze nowa nauka odebrala swiatu jego materialnosc, ze nawet fizyka obchodzi sie juz bez pojecia materii. Twierdzili, ze wprawdzie do nauki wchodzi to tylko, co podlega mierzeniu. ale sama nauka otwiera wyloty na regiony pozanaukowe. Przy tym swiat nauki jest swiatem liczb, a to, do czego liczby sie stosuja, nalezy wyobrazac sobie raczej na obraz i podobienstwo swiadomosci niz materii, skoro, jak twierdzili, nowa fizyka rozbila pojecie materii i wykazala podobienstwo strukturalne swiata fizykalnego do duchowego. Prowadzili do idealizmu: w innym zatem kierunku niz Whitehead.
Mówiac o rozwoju umyslowym ludzkosci, Jeans odróznial w nim trzy fazy: animistyczna, mechanistyczna i matematyczna. Fazy te wydaja sie podobne do trzech faz Comte'a. Jednakze zachodzi miedzy nimi istotna róznica: mianowicie czysto przyrodnicze ..mecha-nistyczne" myslenie przestalo byc ostatnia, najwyzsza postacia rozwoju, jaka bylo dla Comte'a i calego XIX wieku.
2. Do podobnie spirytualistycznego pogladu na swiat doszli, odwolujac sie do zdobyczy swej nauki, niektórzy znani biologowie. Najwieksza popularnosc uzyskali Francuzi, zwlaszcza A. Carrel ksiazka *L'homme, cel inconnu,* 1935. A po jego smierci te same idee rozwijal jego wspólpracownik w Rockefeller Institute, potem kierownik dzialu biofizycz-nego w Institut Pasteur, Lecomte de Nouy, zwlaszcza w ksiazce *Human Destiny,* 1947. Opierajac sie na nowej biologii, ale takze na ogólnych wywodach Whiteheada i Bergsona. Eddingtona i Carrela, dowodzil, ze bez czynnika celowosci nie mozna zrozumiec ewolucji, i zmierzal do wykazania w przyrodzie czynnika nie tylko duchowego, ale nadprzyrodzonego.

NICOLAI HARTMANN

W latach po I wojnie swiatowej, kiedy to najwiecej nowych pomyslów filozoficznych wyszlo od nauk szczególowych, Hartmann byl jednym z nielicznych, którzy niezaleznie od tych nauk doszli do waznych wyników. Wyniki te byly, najogólniej mówiac, realistyczne i pluralistyczne.

ZYCIE. Nicolai Hartmann (1882- 1950) pochodzil z Niemców Baltyckich, urodzil sie w Rosji, skonczyl uniwersytet w Petersburgu. Na dalsze studia wyjechal do Niemiec i tam na stale pozostal. Doktoryzowal sie, a potem w r. 1909 habilitowal w Uniwersytecie Marburskim. W nim tez otrzymal swa pierwsza katedre filozofii. Przeszedlszy do nowo utworzonego Uniwersytetu w Kolonii, wkrótce potem powolany zostal do Uniwersytetu Berlinskiego i wybrany, jedyny wsród filozofów, do Pruskiej Akademii Nauk: otrzymal tedy juz w mlodych latach najwyzsze odznaczenia naukowe Niemiec. Narodowi socjalisci, choc im nie odpowiadala filozofia Hartmanna, nie zdecydowali sie na usuniecie go z jego stanowiska. A gdy po raz pierwszy po skonczonej wojnie zjechali sie niemieccy filozofowie, to jemu oddali przewodnictwo.
POPRZEDNICY. Hartmann wyszedl ze szkoly marburskiej i wraz z Cassirerem uchodzil za najwybitniejszego ucznia Cohena i Natorpa. Jednakze byl daleki od ich stanowiska epistemologicznego - idealistycznego, abstrakcyjnego, monistycznego. I z pierwiastka kaniowskiego szkoly niewiele zostalo w jego pogladach. Podziwial natomiast Arystotelesa, na którego szkola patrzyla niechetnie: Stagiryta odpowiadal mu zarówno swym stanowiskiem kompromisowym, jak i upodobaniem do pelnego rozwijania zagadnien filozoficznych. Upodobanie to zblizalo go takze do Hegla. W Kolonii kolegowal z czolowym przedstawicielem fenomenologii, Schelerem: metoda fenomenologiczna, ujawniajaca róznorodnosc form w bycie, poznaniu i dzialaniu, odpowiadala tendencjom Hartmanna; przejal ja czesciowo i zastosowal zwlaszcza w etyce.
PRACE. Hartmann byl najplodniejszym z wybitnych myslicieli swego pokolenia, autorem ksiazek licznych i obszernych. Zaczal od prac historycznych, o Platonie i Proklosie. Pierwsza wielka jego praca systematyczna byla *Grundzuge einer Metaphysik der Erkenntnis,* 1921 (sam tytul byl paradoksem: pokolenie Hartmanna teorie poznania wlasnie przeciwstawialo metafizyce, mialo za bron przeciw niej). Potem przyszlo znów dzielo historyczne: *Philosophie des deutschen Idealismus,* 1923 - 1929, a jednoczesnie wielka etyka *(Ethik,* 1926), potem ontologia w trzech czesciach, w latach 1933 - 1940, i w tym samym czasie filozofia ducha *(Das Problem des geistigen Seins,* 1933). Wczesnie opracowal filozoficzna biologie, a podczas drugiej wojny filozofie przyrody (w r. 1943) i estetyke (w 1945 r.), która posmiertnie w r. 1953 ukazala sie w druku. Z licznych mniejszych jego rozpraw szczególniej wazna jest *Diesseits von Idealismus und Realismus,* 1913, a z referatów w Pruskiej Akademii - *Der philosophische Gedanke und seine Geschichte.*
POGLADY. 1. POGLAD NA FILOZOFIE. Hartmann rozumial filozofie po prostu jako nauke; twierdzil, ze zadanie jej jest to samo: poszukiwanie prawdy. Bylo to rozumienie najbardziej naturalne, jednakze w XX wieku bynajmniej nie powszechne: relatywizm zrobil swoje, wytworzyl przekonanie, ze filozofia jest wyrazem raczej temperamentu filozofa niz prawdy. Wytworzyl je zwlaszcza w historii filozofii; i przeciw niej wystapil Hartmann z oskarzeniem, ze interesuje sie tym, co dany filozof twierdzil, a nie tym, co odkryl; ze bledom poswieca tylez uwagi, co prawdzie; ze nie zastanawia sie nad tym, co w pogladach filozoficznych jest prawda, a co falszem; ze jest traktowana na podobienstwo historii sztuki i obyczajów, a nie nauki; ze szuka tego, co glebokie i oryginalne, nie pytajac, czy jest prawdziwe. Byloby to usprawiedliwione, gdyby filozofia byla wylacznie rzecza subiektywnego przekonania i gdyby byly w niej same rozbieznosci. Tymczasem tak nie
jest: rozbiezne sa systemy róznych filozofów, ale na systemach filozofia sie nie konczy: takze poza nimi moze dochodzic i dochodzi prawdy. A nawet najbardziej rózniace sie miedzy soba systemy - Heraklita i Parmenidesa, Demokryta i Platona. Locke'a i Leibniza - maja pewne zalozenia wspólne. Jest wiec podstawa do innego traktowania filozofii.

2. REALIZM. W jaskrawym przeciwienstwie do epoki i szkoly, z której wyszedl, Hartmann za pierwsze zagadnienie filozofii mial zagadnienie nie poznania, lecz bytu, nie epistemologie, lecz ontologie. W przeciwienstwie tez do tej epoki i szkoly byl realista. Zajmowal wiec stanowisko, które, po zaniedbaniu w XIX wieku, w XX wieku odzyskalo znów zwolenników; nie byl tu pionierem: przed nim byl marksizm, Brentano i neotomizm, i realisci anglo-amerykanscy. Ale w sposób wyjatkowo pelny wylozyl to stanowisko. Realizm jego byl nowego typu: byl realizmem bezposrednim. To znaczy uwazal, ze byt realny, od nas niezalezny, nie jest dla nas rzecza domyslu i wnioskowania, lecz jest nam bezposrednio dany. Niepodobna myslec, nie myslac o takim czy innym bycie. Kazdy akt poznania jest transcendentny, czyli - wychodzi poza podmiot, Mozna, jak to czynili filozofowie XIX w., zaczynac nie od bytu, lecz od poznania, ale pojecie poznania jest nieodlacznie zwiazane z pojeciem transcendencji i odwoluje sie do pojecia bytu. Poznanie nie jest tylko przezyciem podmiotu, lecz jego stosunkiem do bytu. Nie rozumie samego zagadnienia poznania, kto nie uznaje bytu niezaleznego od poznajacego podmiotu.

Boc nie byloby poznania, gdyby nie bylo bytu do poznania. Uznanie „rzeczy w sobie" nie jest objawem stanowiska dogmatycznego, jak mówiono w XIX w., lecz wlasnie krytycznego.
Stanowisko idealistyczne zwyklo wytaczac trzy argumenty: 1) ze kazdy przedmiot jest przedmiotem swiadomosci, a wiec nie jest poza swiadomoscia (zasada swiadomosci, *Setz des Bewusstscins,* jak Niemcy mówia); 2) ze kazdy przedmiot jest przedmiotem dla jakiegos podmiotu (zasada korelatywnosci): 3) ze przedmioty maja sens i wartosc, a poza swiadomoscia nie ma sensu i wartosci.
Na argumenty te, na których ma sie opierac dowód idealizmu, odpowiada Hartmann, ze same wymagaja dowodu. I nie na tym, kto uznaje swiat realny, lecz na tym, kto go odrzuca, ciazy *onus probandi,* obowiazek dowodzenia.

3. METAFIZYKA. Metafizyka ma za zadanie poznanie bytu, a wiec zadanie niewatpliwie doniosle: ale przewaznie spelniala je wadliwie. Po pierwsze, usilowala ujac byt w calosci, wiec razem z tym, co w nim irracjonalne, a to wlasnie nie moze byc poznane. Po drugie, chciala ujac go w system, *a* system mozna formowac tylko przy pomocy spekulacji i wtedy Usuwa sie spod kontroli rzeczywistosci.
W filozofii wracaja wciaz te same zagadnienia i spory: chociazby spór mechanizmu i witalizmu w teorii przyrody, immanencji i transcendencji w teorii poznania, determinizmu i wolnosci w teorii dzialania. Sporów tych nigdy nie mozna bylo rozstrzygnac. Dlaczego tak sie dzieje? Bo w bycie sa pierwiastki irracjonalne. Ale obok nich sa takze racjonalne, a te sa poznawalne, nalezy je wiec wyodrebnic. Dyscypline, która je wyodrebnia i zajmuje sie tylko pierwiastkami poznawalnymi bytu, nazywal „ontologia". Odróznil ja od ..metafizyki", która bierze sobie za przedmiot byt w calosci, razem z tym, co w nim irracjonalne.
Mozna by sadzic, ze tak rozumiana metafizyka stawia sobie zadanie beznadziejne - tymczasem Hartmann pokazal, ze i ona ma swoje mozliwosci. Nie moze byc nauka, to znaczy zespolem twierdzen: natomiast moze byc zespolem zagadnien. Rozwiazac swych zagadnien nie zdola, ale uczy je stawiac. Wysilki metafizyków nie posuwaja naprzód rozwiazan, ale rozwijaja zagadnienia. Dzieje filozofii w jej metafizycznej czesci sa naprawde
tylko dziejami zagadnien. Ale nie jest to malo: bo gdzie jest zagadnienie, tam jest widocznie cos niewiadomego, skoro szukamy; lecz jest tez cos wiadomego, skoro wiemy, czego szukamy. Moze wiec byc postep w zagadnieniach filozoficznych; i nawet jest tylko w nich a nie ma go w systemach filozoficznych, które wciaz powstaja i padaja, a nie postepuja naprzód. Hartmann, jak nikt przed nim, ukazal wage zagadnien w filozofii.

4. PRAWDY NIEWATPLIWE. Hartmann nie zaprzeczal, ze sa w bycie pierwiastki niepoznawalne, a w filozofii pierwiastki subiektywne; natomiast chcial je wyeliminowac z filozofii, aby wyodrebnic z niej to, co poznawalne i obiektywne. W historii filozofii do niczego nie przykladal takiej wagi, jak do rozgraniczenia tego, co w niej uwarunkowane epoka i zajetym przez filozofa stanowiskiem, a wiec subiektywne i przemijajace, od tego, co ponadczasowe, niezalezne od stanowiska, poznane raz na zawsze. W klasyczny sposób przeprowadzil to rozgraniczenie dla filozofii Kanta: Ze przedmiot ma byc uwarunkowany przez podmiot: ze tylko zjawiska sa poznawalne: ze rzeczy same w sobie sa jedynie pojeciem granicznym; ze poznanie moze byc wylacznie dyskursywne, a nie intuicyjne; ze moze byc tylko formalne, bo materia jest irracjonalna. To wszystko jest nie dowiedzione i nic nie zmusza do tego, by to uznawac. Kaniowski transcendentalizm, fenomenalizm, intelektualizm i formalizm epistemologiczny - byl stanowiskiem osobistym, subiektywnym, efemerycznym.
Nie znaczy to wszakze, by osobista i efemeryczna byla cala filozofia Kanta. Klasyczne odróznienie sadów syntetycznych i analitycznych; fenomenologiczna charakterystyka czasu i przestrzeni; wskazanie na to, ze poznanie wyrasta z dwu pni i odbywa sie w dwóch instancjach; analiza pojec piekna, dobra, powinnosci; wskazanie na apriorycznosc i kategorycznosc imperatywów moralnych: to wszystko jest obiektywne, niezalezne od zajmowanego stanowiska, jest trwala zdobycza i postepem w filozofii.
A podobnie jak z Kantem, jest z innymi filozofami: niektóre ich poglady maja trwala wartosc. I dzieje filozofii bynajmniej nie sa szeregiem subiektywnych wynurzen i pomyslów. Byle tylko wyeliminowac z nich elementy subiektywne, a ukaza stalosc rozwoju i postepu nie mniej niz inne nauki.

5. PLURALIZM. Hartmann nie ograniczyl sie, jak tylu filozofów, do sformulowania programu i zajecia stanowiska. Uprawial filozofie w sposób tak szczególowy, jak bodaj nikt od Arystotelesa i Tomasza.
Z jego realistycznego stanowiska wynikalo, ze skoro róznorodnosc jest w poznaniu, musi byc tez w bycie; z siebie by jej umysl nie wykrzesal. Wiec tez ontologia ma ustalic nie tylko to, co wszelkiemu

bytowi wspólne, ale takze cala jego róznorodnosc, jego rodzaje, postacie, odmiany. Poglad Hartmanna mozna by, odwracajac haslo sredniowieczne, sformulowac: *entium varietates non sunt diminuendae praeter necessitatem.* Jego poglad na swiat byl pluralistyczny, jego obraz bytu byl tak wieloraki i róznorodny, jak zadnego wspólczesnego mysliciela. Odróznial wrecz w bycie rozmaite „wymiary": jeden wymiar stanowily „rodzaje" bytu. drugi - jego „momenty", trzeci - „sposoby", czwarty - „szczeble".
Sa dwa rodzaje bytu: obok realnego jest jeszcze idealny. Uznanie bytu idealnego wyznacza Hartmannowi jego miejsce wsród wspólczesnych realistów: byl po stronie fenomenologów, na przeciwnym biegunie niz realisci o zabarwieniu naturalistycznym. Byt idealny mial za równie od naszej mysli niezalezny, jak byt realny. A odróznial dwie glówne jego dziedziny: dziedzine matematyki i dziedzine wartosci. Poniewaz byt matematyczny stanowi strukture realnego, wiec realny jest oden zalezny: czyli byt realny jest zalezny od idealnego. Wynika stad, ze byt idealny jest bardziej pierwotny: natomiast nie wynika, by byl bytem wyzszym, jak tego chce platonizm: stanowi jedynie strukture, a wiec jedynie czesc bytu realnego. Bytu idealnego Hartmann nie negowal, jak naturalisci, ale go tez nie wynosil ponad realnosc, jak platonicy.
Momenty bytu sa dwa: istnienie i wlasnosci. Sposobów bycia jest wiecej: mozliwosc, rzeczywistosc, koniecznosc. Sa absolutne, jak rzeczywistosc, lub wzgledne, jak koniecznosc: bo jesli cos jest konieczne, to tylko wzgledem czegos. Szczeblami zas bytu sa: materia, zycie, swiadomosc, duch. Zycie jest tylko wyzszym uksztaltowaniem materii, natomiast swiadomosc jest od zycia czyms zupelnie róznym, a tak samo duch jest rózny od swiadomosci.
Wszystkie te pojecia - byt realny i idealny, istnienie i istota, mozliwosc i rzeczywistosc, materia i duch - Hartmann czerpal z tradycji filozoficznej. Ale korzystal z nich na swój sposób: zestawial je, a nie wybieral miedzy nimi, jak tylu filozofów; nie myslal sprowadzac bytu do jednej postaci, zamykac go w jednej formule.

6. DUCH stanowi swoista postac bytu - wiec beznadziejne musza byc wszelkie próby, aby go zdefiniowac, bo to znaczyloby sprowadzic go do innych bytów. Natomiast mozna go opisac: mozna o nim powiedziec, ze jest bytem rzeczywistym, indywidualnym, rozwijajacym sie, bezprzestrzennym ale z przestrzenia zwiazanym, wlaczonym do swiata realnego i wplywajacym na ten swiat. Wystepuje w dwu postaciach: jako duch osobowy i jako obiektywny. Pierwszy jest podmiotem aktów swiadomosci, drugi - ich wytworem. Duchem osobowym sa jaznie, jednostki myslace i czujace, a duchem obiektywnym wiedza i sztuka, obyczaj i prawo, wiara i mowa. Sa wytwarzane przez ducha osobowego, ale wyodrebniaja sie oden, usamodzielniaja, zyja wlasnym zyciem, maja wlasne dzieje. Wbrew idealistycznej interpretacji Hegla, sa indywidualne, jednorazowe, historyczne, w pelni realne. Nie byloby ducha obiektywnego, gdyby nie bylo duchów osobowych, one go powolaly do zycia, one tez tylko maja swiadomosc swego istnienia, ale i wzajem duch obiektywny dziala na duchy osobowe, wplywa na ich mysli, kieruje ich postepkami.

7. ETYKA. W etyce Hartmann dal tak samo jak w ontologii wyraz swojemu realistycznemu i pluralistycznemu sposobowi myslenia i swej daznosci do szczególowego opracowania tematów. Etyka jego jest najpelniejszym wykladem tego przedmiotu od sredniowiecza. Hartmann przejal w niej rózne pomysly Schelera, ale dal im pelne, systematyczne, szczególowe rozwiniecie. Stanal po stronie tych, co wartosci mieli za obiektywne; nie zaprzeczal zreszta, ze w wielu wypadkach sa przez ludzi przeksztalcane, ujmowane subiektywnie. Wraz ze szkola z Cambridge i z fenomenologami przyczynil sie najwiecej do przelamania panujacego subiektywizmu etycznego.

ZESTAWIENIE. Hartmann byl czolowym myslicielem wsród tych, którzy filozofie traktowali jako nauke szczególowa, ale nie w zaleznosci od nauk szczególowych; wsród tych, którzy ja pojmowali jako poznanie prawdy, nie zas wyraz nastrojów; wsród tych, którzy od filozofii epistemologicznej wrócili do ontologicznej: wsród tych, co nie lekali sie metafizyki, ale nie chcieli jej uprawiac metoda spekulatywna; wsród pluralistów, widzacych rózne postacie bytu, przede wszystkim byt idealny obok realnego, duchowy obok materialnego; wsród tych, którzy w okresie skrajnosci filozoficznych usilowali znalezc droge posrednia: wsród tych, którzy w bycie widzieli pierwiastki zarówno racjonalne, jak irracjonalne: wsród tych, którzy nie cenili systemów filozofii, natomiast cenili kazda zdobyta przez nia poszczególna prawde.

FAZA TRZECIA: 1930-1945

1. Królestwo Boze juz jest niedaleko. Wychowanie jest upanstwowione i bezplatne: kobiety maja prawo glosu: kazdy robotnik ma lub miec bedzie samochód: dzielnice nedzy skazane sa na zaglade: rozrywki i wiadomosci przenikaja do kazdego domu; liberalowie skonczyli sie: wolny handel stal sie rozciagliwym pojeciem; sporty mozna uprawiac bardzo tanio; dogmatom zadano smiertelny cios; ruch skautowski wzrasta ogromnie: ubranie jest wygodne, a wlosy krótkie - to wszystko wskazuje na *„millennium"* - tak mówi bohater znanej powiesci z 1926 r., a wymienia fakty i przedstawia nastawienie typowe dla tych lat.

To poczucie zblizania sie kresu udzielilo sie takze niektórym uczonym i filozofom. Bylo niespodziewane po niezlomnym przekonaniu poprzednich pokolen, ze poznanie, nauka, filozofia sa procesem nie mogacym miec konca. Tymczasem historyk nauki Sir W. Dampier pisal w 1930 r.: „Wyglada na to, jakby ostateczne granice wiedzy ludzkiej byly blisko". A przedtem jeszcze, w 1919 r., specjalnie o filozofii pisal St. I. Witkiewicz: „Jestesmy w epoce, która moze juz sobie pozwolic na przyblizony bilans z przeszlosci, poniewaz zblizamy sie do negatywnych moze, ale ostatecznych rozwiazan, w których nastapi kres filozofii w ogólnych zarysach na naszej planecie". Inna rzecz, ze poglady te bynajmniej nie byly powszechne, ze jednoczesnie inni mysliciele oceniali widoki nauki i filozofii zupelnie inaczej.

2. W czasie gdy formy zycia zdawaly sie podlegac stabilizacji - najzupelniej zreszta pozornej - filozofia przechodzila wlasnie kryzys; nie bylo w niej nawet pozorów stabilizacji. Objawy kryzysu szly w dwóch przeciwnych kierunkach. Jednym bylo kwestionowanie wszelkich twierdzen, nawet tych, które dotad wydawaly sie najbardziej naturalne i byly najtrwalej przyjmowane. Drugim zas objawem bylo wlasnie szukanie nowych mozliwosci, eksperymentowanie myslowe, przyjmowanie hipotez, których dotychczas wcale nie dopuszczano, bo wydawaly sie niezbyt nienaturalne i nieprawdopodobne. „Typowa dla nowoczesnego ducha naukowego" - pisal G. Bachelard - „jest filozofia dialektyczna polegajaca na pytaniu: dlaczego by nie? Dlaczegoz by masa nie miala byc ujemna? Dlaczego przestrzen nie mialaby byc skonczona?" I tak samo z innymi zagadnieniami nauki, a tym bardziej filozofii.

Gdy zadne wysilki nie uzgodnily dotychczasowych przeciwienstw filozofii i nie bylo widac definitywnego rozwiazania ani po jednej stronie, ani po drugiej, zaczeto go szukac po trzeciej. Rozgladano sie za nie uwzglednionymi dotad mozliwosciami, myslano o trzecim stanowisku tam. gdzie dotad walczyly dwa. Stare pojecie *coincidentia oppositonim* stalo sie teraz znów aktualne.

Filozoficzny poeta francuski P. Valery napisal kiedys: *Ce qui n'est pas fixe, n'est rien, ce qui est fixe, est mort.* W tym jednym zdaniu polaczyl obie przeciwne sobie negacje, wystepujace u wspólczesnych myslicieli. Mianowicie jedni nie uznawali tego, co nieokreslone, bo jest niczym: inni zas, przeciwnie, nie uznawali tego, co okreslone, bo jest martwe. Pierwsi stali przy filozofii okreslonych faktów, przy filozofii „naukowej", pozytywnej: drudzy wierzyli w filozofie metafizyczna, w intuicjonizm.

3. Poczucie wzglednosci wiedzy, ulegajace w dziejach ciaglym fluktuacjom, otrzymalo nowy bodziec w XX wieku: z jednej strony od teorii wzglednosci w fizyce, z drugiej od rozwazan psychologicznych i logicznych. Bylo szczególnie silne w samej filozofii z jej bardzo ogólnymi tezami, nie poddajacymi sie albo trudno poddajacymi sie weryfikacji. Znalazlo wyraz w dwóch pogladach: jeden z nich byl zwiazany z rozwazaniami psychologicznymi, drugi z logicznymi: jeden nazywano „temperamentalizmem", drugi „definicjonizmem". Pierwszy twierdzil, ze filozofia jest rzecza tylko temperamentu i postawy psychicznej i wiecej tez mówi o czlowieku, który ja powzial lub uznal, niz o bycie. Drugi zas poglad twierdzil, ze filozofia w przeciwienstwie do nauki w ogóle nie zajmuje sie poznawaniem bytu. lecz tylko definicjami terminów (poczawszy od terminów „poznanie" i „byt"): wiec tez chodzi w niej o wyrazy, nie o rzeczy, o poprawnosc, nie o prawdziwosc.

Inna. szersza postacia relatywizacji wiedzy byl konwencjonalizm. Umiarkowany i czesciowy jeszcze u Poincarego, przyjal potem bardziej skrajna postac: twierdzil, ze zadnego zagadnienia nie mozna rozstrzygnac bez konwencji i ze przeto nie ma twierdzenia, które w ten czy inny sposób nie byloby umowne.

Umowny jest przede wszystkim jezyk. A kazda mysl, aby mogla stac sie wiedza, musi byc wyrazona w jakims jezyku. Jezyków moze byc wiele, wybór miedzy nimi jest wolny. Jak poprzednie pokolenie,

pokolenie krytycystów, kladlo w poznaniu nacisk na udzial mysli, tak to ostatnie pokolenie na udzial jezyka. Ujmowac wiedze z punktu widzenia semantycznego, a zwlaszcza ujawniac nature werbalna tego, co zbyt pochopnie ludzie sa sklonni brac za rzeczowe to bylo w duchu czasu. Postepowanie takie uchodzilo w filozofii za objaw najwiekszej krytycznosci i wspólczesnosci.
Nie byloby jednak sluszne twierdzic, ze cala filozofia w tej swojej fazie byla nieufna w stosunku do umyslu ludzkiego i jego zdolnosci poznawczych, ze cala byla przejeta relatywizmem, minimalistyczna. Przeciwnie: materializm dialektyczny z ufnoscia przystepowal do poznania: ale tak samo neotomizm. a w pewnej mierze takze i filozofia analityczna.
4. Wsród kierunków filozoficznych tego okresu byly czysto teoretyczne, jednakze przewazaly kierunki o nastawieniu praktycznym i porównawczo rzec mozna, ze praktycyzm cechowal ten okres. Najpierw, w rozumieniu podstaw wiedzy: dzialanie pozwala lepiej niz czyste myslenie odrózniac prawde od falszu. Ale praktycyzm wyraza sie takze w przekonaniu, ze wiedza ma praktyczny cel, ze powinna swiadomie sluzyc dobrej sprawie. Jedno i drugie nalezalo do podstawowych tez materializmu dialektycznego. Ale takze w Ameryce istnial specjalny prad. zwany „szkola odpowiedzialnosci", którego glównym Przedstawicielem byl R. Lynd, a który wzywal do scislejszych zwiazków nauki z zyciem, do dobierania tematów badan pozytecznych dla spoleczenstwa.
W mysl niektórych pradów wspólczesnych nauka powinna zmierzac do uzdrowienia zycia ludzkiego; wiec tez zamiast uzywac terminu „praktyczny", zaczeto mówic o eugenicznym pojmowaniu nauki w ogóle, a filozofii w szczególnosci. Pojmowanie takie bylo jedna z cech tego okresu.
Oba te aktualne motywy - motyw semantyki i motyw eugeniki - zespolil ze soba Polak, który wyemigrowawszy do Ameryki stal s e tam filozofem, Alfred Korzybski. Jedna jego teza bylo: ze zycie nasze zalezy od naszego jezyka. A druga - ze zycie nalezy uczynic zdrowym. Wiec trzeba zmienic jezyk, aby uzdrowic zycie. Z tym laczyl pewna koncepcje historyczna: ze bledny jezyk pochodzi od Arystotelesa. A glówny blad jego tkwi, jak sadzil, w wyrazie ,,jest", spajajacym podmiot i orzeczone zdania. Wyraz ten wprowadza do naszego myslenia tozsamosci, których nie ma. Mówi sie o kims, ze „jest" Murzynem czy Zydem, i juz przez te orzeczenia widzi sie w nim Murzyna czy Zyda, zamiast widziec jego rzeczywiste indywidualne wlasnosci. Wadliwy jezyk ujemnie wplywa na sposób myslenia, a posrednio takze na sposób zycia i wspólzycia. Korzybski idee te wylozyl w ksiazce: *Science and Sanity*, 1934 r. W mysl ich zalozyl tez Instytut dla Ogólnej Semantyki (w Chicago) i zainicjowal Miedzynarodowe Wydawnictwo Nie-arystotelesowskie. Skupil dokola siebie grupe zarówno filozofów jak uczonych, zwlaszcza lingwistów i lekarzy. W sposób skrajny, fanatyczny, dziwaczny reprezentowal hasla rzeczywiscie aktualne i atrakcyjne dla epoki.
5. Oba skrajnie przeciwne dazenia filozofii, które w niej wystepowaly od wieków, objawily sie i w tej ostatniej jej fazie. Mianowicie z jednej strony dazenie maksymalistyczne: stawiac i usilowac rozwiazac wszystkie zagadnienia teoretyczne i praktycznie wazne. Z drugiej zas minimalistyczne: mówic tylko to, co mozna powiedziec na pewno. Pierwsze wzmoglo sie w poczatkowych latach stulecia: ale dosc szybko zaczelo slabnac i na pierwszy plan wysunelo sie drugie dazenie.
Jednym z wyników tej przemiany bylo podniesienie wymagan metodycznych stawianych filozofii. Dla jednych znaczylo to: nalezy operowac tylko faktami - w duchu czystego empiryzmu; dla drugich: operowac tylko zwiazkami koniecznymi - w duchu formalizmu. Neopozytywizm. który w tym okresie dazenia minimalistyczne reprezentowal najskrajniej. laczyl oba te hasla. Domagal sie ograniczenia wiedzy do protokolowania faktów, ale domagal sie takze sformalizowania wiedzy.
6. Jednym z nowych pojec i hasel epoki bylo pojecie typu. Bylo ono uzupelnieniem pojecia prawa naukowego. Wiek XX szukal praw i tylko praw, ale to prowadzilo do alternatywy: jesli nie powszechne prawa, to chaos; jesli nie wszystko, to nic. Tymczasem pojecie typu dawalo wyjscie z tej alternatywy, pozwalalo porzadkowac nawet zjawiska, dla których nie znaleziono powszechnych praw. Klasy, o których nie mozna wypowiadac twierdzen ogólnych, mozna rozbic na typy. Tak od dawna postepowano w przyrodo-znawstwie opisowym. Teraz tak samo w psychologii: powstal w niej specjalny dzial „psychologii róznic", a próby wyodrebnienia typów psychicznych - od cyklotymików i schizotymików Kretschmera do somato-, wiscero- i cerebrotoników Sheldona - zajely poczesne miejsce w dyskusjach naukowych. Tak samo w socjologii wyodrebniano typy spoleczne i typy kultury, *patterns of culture.* Tak samo w naukach historycznych, w szczególnosci w historii sztuki i literatury, które zaczely ujmowac dzieje jako kolejne powstawanie i zanikanie typów artystycznych i poetyckich. Ogólnym wyrazem tych

usilowan byla teza. ze zadaniem niektórych nauk jest wyodrebnianie typów, tak samo jak zadaniem innych jest formulowanie praw, i ze w tym sensie nauki dzielic nalezy na typologiczne i nomologiczne.
7. W tej ostatniej fazie filozofii mówiono wiele o humanizmie. Mówiono o nim nawet w róznych znaczeniach, a we wszystkich mial on zarówno rzeczników, jak oponentów:
A) Relatywistyczny humanizm F. C. S. Schillera glosil nieunikniony antropomorfizm i antropocentryzm wszelkich ludzkich czynnosci, a w szczególnosci filozofii. Jest ona wytworem osobowosci czlowieka, która zostawia swoje pietno na wszystkich jej twierdzeniach. Filozofia jest „w skali ludzkiej", a tak samo nauki szczególowe. Nowe poglady fizyki, wedle których z obserwacji niepodobna wyeliminowac obserwatora, zachecaly do zajecia podobnego stanowiska. W tym sensie L. de Broglie mówil w 1945 r. w Akademii Francuskiej o „rehumanizacji" nauki. Humanizm tak rozumiany mial zwolenników, ale i przeciwników: epoka uswiadamiala sobie dzialanie ..wspólczynnika ludzkiego" i kladla nan nacisk - ale jednoczesnie nie zalowala wysilków, by go z nauki i filozofii wyeliminowac.
B) Humanizm o zabarwieniu naturalistycznym, odziedziczony po XIX w., glosil inna teze, mianowicie: ze czlowiek jest faktem ostatecznym, ze nie ma nic nad nim, ze nie istnieje wyzszy nad niego porzadek. Albo w wersji normatywnej: czlowiek powinien zajmowac sie jedynie tym i dbac jedynie o to, co nalezy do porzadku ludzkiego. Takim humanizmem byl np. Sartre'owski egzystencjalizm. Takze i ten humanizm mial nie tylko zwolenników: byl zwalczany z jednej strony przez filozofie katolicka w imie wiecznych sil i prawd, które istnieja i z którymi czlowiek powinien sie liczyc, a z drugiej - przez historyczny materializm w imie sil spolecznych.
C) Humanizm w innym jeszcze znaczeniu oznaczal uznanie wlasciwosci i celów swoiscie ludzkich - w przeciwstawieniu do ogólnozwierzecych. Szerzyl sie on zwlaszcza w Ameryce, a I. Babbitt byl tam najbardziej znanym jego przedstawicielem. Gdy humanizm naturalistyczny przeciwstawial czlowieka silom od niego wyzszym, to ten przeciwstawial go wlasnie nizszym; intencja tych dwu humanizmów, mimo ze uzywaly tej samej nazwy, byla biegunowo odmienna.
8. Haslo filozofii „naukowej", wzorowanej na nauce, pozostalo zywe i w tym ostatnim jej okresie. Haslo to znaczylo, ze filozofia ma sie opierac badz na oczywistych prawdach i wzorowej dedukcji, badz na niewatpliwych faktach i wzorowej indukcji. Jednakze nie wszystkie kierunki sie go trzymaly: niektóre wychodzily z zalozenia, ze ideal naukowosci nie jest idealem dla filozofii. Sadzily, ze moze ona wiecej osiagnac przez intuicje czy przez znajomosc zycia.
W kierunkach tych filozofia stawala sie blizsza literaturze niz nauce. Tak bylo w egzystencjalizmie. Antagonizm filozofii naukowej i pozanaukowej, jesli wystepowal juz w XIX w., to teraz wzmógl sie jeszcze.
9. Dwa kierunki charakterystyczne dla ostatniej fazy filozofii wystapily okolo 1930 roku, i od tej daty mozna te faze zaczynac. Nie byly to kierunki calkowicie nowe: pochodzily jeszcze z XIX w., ale byly przytlumione najpierw przez kantyzm, potem przez kierunki XX w., jak pragmatyzm czy fenomenologia, teraz zas wyplynely na nowo. Byly to kierunki: pozytywistyczny i egzystencjalistyczny. Pierwszy kontynuowal filozofie Macha, a drugi Kierkegaarda.
Poczatkowo, w latach 1930-1939, byly jednymi z wielu kierunków filozoficznych obok tych, które wychodzily od Cohena czy Husserla, Bergsona czy Crocego. Ale gdy skonczyla sie II wielka wojna, okazalo sie, ze tamte zanikly czy zeszly na drugi plan, te zas Pozostaly na pierwszym. Ale pozostaly nie one jedne: pozostaly tez kierunki, o których
byla juz poprzednio mowa. Nie tylko pozostal, ale niezmiernie rozszerzyl swe wplywy marksizm-leninizm. l jesli nowy pozytywizm gromadzil znaczna ilosc uczonych, a egzystencjalizm literatów, to kola tych, którzy stali za marksizmem-leninizmem. byly jeszcze nieporównanie szersze.

NEOPOZYTYWIZM

Wiek XIX przy swoim nastawieniu zdecydowanie minimalistycznym rozwijal poglady pozytywizmu az do wyczerpania, tak iz w poczatku wieku XX aktualna stala sie raczej krytyka i poglady przeciwne. Jednakze minelo zaledwie jedno pokolenie i nieoczekiwanie nastapilo odnowienie pozytywizmu, i to w postaci najbardziej radykalnej. W odróznieniu od dawnego, zainicjowanego przez Comte'a w XIX w., oraz od gloszonego przez Macha na progu XX wieku, mozna tu mówic o „trzecim pozytywizmie". Byl dzielem zbiorowym, dzielem grupy zarówno filozofów jak uczonych specjalistów,

którzy skupili sie dokola Schlicka i brali udzial w prowadzonym przezen seminarium w Uniwersytecie Wiedenskim od 1923 roku. Nazywali tez siebie „Kolem Wiedenskim" (Wiener Kreis) i pod ta nazwa wystapili w r. 1929 wspólnie w programowej pracy niemieckiej pt. *Kolo Wiedenskie. Naukowy poglad na swiat.* Schlick zapoczatkowal ten ruch. pózniej zas Carnap stal sie w nim myslicielem najbardziej wplywowym i reprezentatywnym. Ruch szybko rozszedl sie w Europie, a niebawem objal tez Ameryke Pólnocna. Wtedy nazwa „Kolo Wiedenskie" stala sie mniej odpowiednia, zbyt lokalna, i zastepowano ja innymi nazwami: „neopozytywizm", „logiczny (czy „logistyczny") pozytywizm", „logiczny (czy „logistyczny") empiryzm".

INICJATORZY. Moritz Schlick (1882- 1936) byl profesorem w Kilonii. zanim w 1922 powolany zostal do Wiednia. Ale dopiero tu, w miescie Macha i wsród zywej jeszcze jego tradycji, rozpoczal swa pozytywistyczna dzialalnosc. Byla jeszcze wzglednie umiarkowana, bez tego radykalizmu, z jakim wystapilo zebrane przezen Kolo. Skladalo sie ono, rzecz charakterystyczna, mniej z filozofów, a wiecej z matematyków, fizyków (Filip Frank, profesor w Pradze), socjologów (Otto Neurath), prawników (Felix Kaufmann). Schlick oglosil dwie wieksze prace, teorie poznania i etyke: *Allgemeine Erkenntnislehre,* 1918, i *Fragen der Et/tik,* 1932, oraz szereg rozpraw programowych, wydanych potem pt. *Gesammelte Aufsutze,* 1938. Zginal w gmachu uniwersytetu od kuli niepoczytalnego studenta.

Rudolf Carnap (1891 - 1970) stal sie czolowa postacia jeszcze za zycia Schlicka. Od 1926 przebywal w Wiedniu, od 1930 byl profesorem w Pradze, a od 1936 w Chicago. Rzec mozna, ze razem z nim przenosil sie glówny osrodek ruchu. A takze, ze jego osobista ewolucja byla ewolucja calego ruchu. Dal mu od razu postac najbardziej radykalna. Najpelniej przedstawil wczesne swe poglady w pracy *Der logische Aufbau der Welt,* 1928. Dotychczasowa filozofie potepil z cala bezwzglednoscia w *Scheinprobleme der Philosophie,* 1928. Dalszy rozwój ograniczyl pierwotny jego radykalizm: znalazlo to wyraz najpierw w *Logische Synlax der Sprache,* 1934, i potem w pózniejszych pracach, oglaszanych juz w Ameryce i po angielsku, zwlaszcza w *Testability and Meaning,* 1936, *Foundations of Logic and Mathematics,* 1939, *Introducion to Semantics,* 1942, *Meaning and Necessity,* 1947.

SCHLICK

HEIDEGGER

SARTRE

TWARDOWSKI

Do najradykalniejszych przedstawicieli kierunku nalezal Otto Neurath (1882 - 1945), który glosil go z paradoksalna skrajnoscia i publicystycznym rozmachem. Jak wielu czlonków Kola Wiedenskiego, zaczal swa dzialalnosc w Austrii, ale skonczyl na obczyznie: przeniósl sie najpierw do Hagi. potem do Oksfordu.

Szczególna role w dziejach ruchu odegral Ludwig Wittgenstein (1889-1951). wiedenczyk, ale zwiazany filozofia z Anglia: pozostawal pod wplywem Russella. ale tez i sam na niego oddzialal. W 1922 oglosil swój dwujezyczny, niemiecki i angielski. *Tractacs Logico Philosophicus,* aforystyczny, trudny, lakoniczny, w którym dawal wyraz tym samym tendencjom, co Kolo. Przebywal w Wiedniu, gdy Kolo sie zawiazalo, ale stykal sie z nim niewiele. Zajmowal sie wówczas wiecej architektura niz filozofia: natomiast w Kole studiowano, zwlaszcza w r. 1926, jego traktat. Pózniej wrócil do filozofii, od 1929 osiadl w Cambridge, gdzie niegdys odbywal studia, wykladal tam. a w 1939 r. zostal powolany na zastepce Moore'a. Nic juz pózniej nie oglaszal, ale mlodziencza jego ksiazka pozostala rodzajem biblii neopozytywizmu. Po wojnie zrezygnowal z katedry, doszedlszy do przekonania, ze filozofia nie nadaje sie na nauke akademicka. Po smierci wydano z jego spuscizny *Philosophical Inresiigations.* 1954. i *Remarks on the Foundations of Muthematica,* 1955.

POPRZEDNICY. „Trzeci pozytywizm" Kola Wiedenskiego prowadzil dalej akcje pierwszego i drugiego i mial wielu poprzedników. Nalezal az do trzech linii rozwojowych, z których dawniejszy pozytywizm i empiryzm stanowily tylko jedna, choc niewatpliwie najwazniejsza. Byla to linia: Hume. Comte, Mili. Mach. Russell.

Do drugiej linii Kolo nalezalo przez to, ze scisle wiazalo filozofie z analiza nauki: linie te stanowili analitycy nauki, szczególniej znów Mach. a takze Helmholtz i Osuuild. a polem Poincare. Duhem. az po Einsteina.

A znów ze wzgledu na role. jaka przypisywalo logice, zwlaszcza matematycznej. Kolo znalazlo sie w trzeciej linii rozwojowej: od Boole'a przez Fregego. Peirce'a. Peana do Hilberta. Whiteheada. Russella.

Z odkryc naukowych ostatnich czasów dla szczególniej s/K neopozytywistom na reke: odkrycie Einsteina wykazalo, ze pojecia najbardziej nawet zakorzenione, jak absolutny czas i przestrzen, moga byc calkowicie pozbawione faktycznego sensu: a odkrycie Pawlowa pokazalo, ze psychologia moze zawierac prawdy imersubiektywne. które tak samo daja sie weryfikowac, jak prawdy fizykalne.

Za najblizszych poprzedników Kola Wiedenskiego i neopozytywizmu nalezy uwazac Macha z jednej strony, a Russella z drugiej. Obaj wystepuja dwukrotnie w genealogii kierunku: Russell byl nie tylko

poprzednikiem, ale poniekad uczestnikiem ruchu, dzialalnosc jego byla na pograniczu ..filozofii analitycznej" i neopozyiywizmu.
Tradycja Macha przetrwala w Wiedniu nawet prze/ najmniej do pozytywizmu sklonne lata XX wieku i byla tam zywa jeszcze, gdy poczynalo sie Kolo. Jednakze trzeci pozytywizm od drugiego, Machowskiego, róznil sie tak samo. jak i od pierwszego. Mianowicie: pierwszy pozytywizm traktowal jeszcze matematyke jako bardzo ogólna nauke empiryczna. nie rózna w zasadzie od przyrodniczych: ten zas, stosujac sie do nowych koncepcji logiczno-matematycznych, ujal ja zupelnie inaczej: jako nauke aksjomatyczna. Drugi zas pozytywizm pojmowal poznanie jako zespól wrazen, a w fizyce atomy jako fikcje naukowe; ten zas. stosujac sie do nowych wyników psychologii i fizyki, zerwal / tymi pogladami Macha.
ROZWÓJ. Przy niezmiennej ogólnej tendencji neopozytywizm przechodzil rózne wahania i wielokrotnie zmienial swe stanowisko nawet w podstawowych zagadnieniach. Zawsze chcial filozofii pozytywnej, ale wahal sie w kwestii, jaka filozofia jest pozytywna. W pierwszej fazie, u Schlicka, byl jeszcze ogólnikowy i wzglednie umiarkowany; w drugiej wyciagnal, zwlaszcza w pismach Carnapa, okreslone a radykalne konsekwencje ze swych zalozen. W pierwszej byl jeszcze subiektywny jak u Macha, w drugiej przerzucil sie na stanowisko obiektywne, przestal uwazac za poznanie to, co nie jest zweryfikowane intersubiektywnie, a nawet wystapil z programem skrajnego fizykalizmu. Schlick zajmowal sie jeszcze filozofia, a Carnap jej zagadnienia mial na ogól za pozorne, twierdzenia zas za bezsensowne; Schlick napisal jeszcze etyke, Carnap zas odmówil i jej sensu, a Neurath sadzil, ze nalezy sie zajmowac „felicytologia", czyli teoria szczescia, nie dlatego, ze jest nauka, lecz ze o nia wolaja masy spoleczne. Schlick sadzil, ze przynajmniej najprostsze twierdzenia „sprawozdawcze" sa pewne, a Carnap czy Neurath uwazali, ze wszystkie twierdzenia sa odwolalne, staneli na stanowisku calkowitego relatywizmu. Te druga, najradykalniejsza faze w dziejach Kola Wiedenskiego nalezy najpierw omówic, bo ona to swa paradoksalna skrajnoscia uwiodla jednych, a wywolala zdecydowany sprzeciw innych i uczynila, ze tezy Kola Wiedenskiego znalazly sie w centrum dyskusji. Potem, poczawszy od r. 1936, przyszla trzecia faza Kola, w której Carnap poprowadzil je w kierunku mniej jaskrawym i efektownym, ale mogacym zgromadzic wieksze kregi zwolenników.
POGLADY, l. TRZY SKLADNIKI NEOPOZYTYWIZMu. W jednolicie minimalistycznej filozofii Kola Wiedenskiego mozna jednak odróznic trzy skladniki, trzy uzupelniajace sie wzajemnie teorie: empiryzm, pozytywizm i fizykalizm. Empiryzm znaczy, ze jedynym zródlem rzetelnej wiedzy o swiecie jest doswiadczenie. Pozytywizm - ze przedmiotem jej sa jedynie fakty, a wiec ani byty transcendentne, ani domniemana istota rzeczy. Negatywnie a dobitnie pozytywizm wyraza sie w tezie, ze metafizyka nie jest mozliwa. Wreszcie, fizykalizm znaczy, ze najdoskonalszym ukladem pojec jest ten, który wytworzyla fizyka, i ze do niego nalezy i mozna sprowadzic cala wiedze naukowa.

2. EMPIRYZM LOGISTYCZNY. Empiryzm ma przed soba dwie zasadnicze mozliwosci. Moze uznac doswiadczenie za zródlo wszelkiej wiedzy, doslownie wszelkiej, nie wylaczajac logicznej i matematycznej. Albo tez moze uznawac je tylko za zródlo wiedzy o swiecie realnym, a wtedy obok wiedzy realnej uznawac formalna (jak w logice i matematyce), która nie jest empiryczna, lecz aksjomatyczna. Dawniejszy empiryzm, zwlaszcza u Milla, stal na pierwszym stanowisku, Kolo Wiedenskie zas przeszlo do drugiego. Przedtem jeszcze Hume glosil ów dualizm naukowy, przypisujac matematyce inna nature niz pozostalym naukom: do tego powrócilo Kolo Wiedenskie. Wyzszosc tego stanowiska polegala na tym, iz tlumaczy apodyktyczny charakter logiki i matematyki, którego nie posiada zadna wiedza oparta na doswiadczeniu.
A) Tautologie. Empiryzm nie moze uznac wiedzy, która by byla aprioryczna, a zarazem syntetyczna, tj. takiej, która by nie byla oparta na doswiadczeniu, a mimo to zwiekszala wiedze o rzeczywistosci. Dla dawnego empiryzmu Milla logika i matematyka byly wprawdzie syntetyczne, ale nie byly aprioryczne. Dla nowego zas empiryzmu wiedenczyków byly wprawdzie aprioryczne, ale za to nie syntetyczne. Byly calkowicie i wylacznie tylko analiza. Nie zawieraly zadnych odrebnych, nowych prawd, lecz tylko wskazówki, jak mozna znane prawdy przeksztalcac, wedle jakich regul mozna im nadawac inna postac. Sa w rzeczywistosci tylko zbiorem tautologii, jak to jaskrawo formulowal Wittgenstein. Nauka albo stwierdza fakty, albo formuluje tautologie, nic innego robic nie moze: to bylo stanowisko neopozytywizmu.
Dyscypliny formalne, czysto analityczne, nie sa wlasciwie nauka, jesli przez ..nauke" rozumiec poznanie tego, co jest. Niemniej dla nauki maja znaczenie doniosle. Neopozytywisci uznali to znaczenie i wlaczyli

do swych agend logike nieempiryczna w jej nowej, „logistycznej" postaci. Stanowilo to odrebnosc ich empiryzmu, który nazywali tez logistycznym.
Od tej wiedzy pozbawionej empirycznosci oczekiwali za to formalnej doskonalosci, sformalizowania, zaksjomatyzowania, zespolenia w jednolity system. Odpowiadalo to istotnie rozwojowi nauk formalnych: wlasnie w tym czasie zespolily one logike z matematyka, dokonaly logizacji matematyki i matematyzacji logiki, a z matematyki usunely dualizm, eliminujac czynnosci intuicyjne z geometrii i zblizajac ja do arytmetyki. W dziele Whiteheada i Russella jednolity system logiki i matematyki zostal osiagniety. Nastapila jakby realizacja Kartezjanskiego idealu jednej dedukcyjnej *mathesis universalis.* z tym tylko, ze, ostrozniejsi od Kartezjusza, neopozytywisci nie sadzili, izby sie opieral na przeslankach intuicyjnie pewnych i oczywistych.
B) Twierdzenia sprawozdawcze. Inaczej jest z wiedza realna. Ta, w przekonaniu neopozytywistów, sprowadza sie do twierdzen czy zdan scisle empirycznych, stwierdzajacych bezposrednio fakty, do twierdzen „sprawozdawczych" lub „protokolarnych" (*Protokollsatze),* jak sie wyrazali. Nie zawiera nic innego, jak tylko te twierdzenia lub tez takie, które z nich wynikaja. Przekonanie to odpowiadalo tradycyjnym dazeniom empiryzmu: same fakty, zadnych konstrukcji, bo nie sa wiedza. Albo inaczej mówiac: same opisy, zadnych wyjasnien, bo nie sa mozliwe. Logika jest dla wiedzy doniosla, bo ustala stosunki wynikania, uczy, jakie to twierdzenia wynikaja ze sprawozdawczych. Ale wlasciwa wiedza zaczyna sie i konczy na twierdzeniach sprawozdawczych.
Pojecie to stalo sie osiowym dla logicznego empiryzmu. Jednakze nie bylo tak proste, jak sie moglo wydawac; dokola niego powstaly niepokojace zagadnienia. Najpierw, jakie zdania nalezy uwazac za sprawozdawcze? Poczatkowo Kolo Wiedenskie rozumialo je za Machem subiektywnie, psychologicznie, jako zdania typu „widze barwe niebieska": pózniej natomiast przeszlo na stanowisko przeciwne, za zdanie sprawozdawcze mialo zdania obiektywne typu „to jest barwa niebieska", podlegajace intersubiektywnemu sprawdzeniu. Nastepnie: czy wszystkie lub przynajmniej niektóre zdania sprawozdawcze maja tak mocny fundament w doswiadczeniu, ze nie wymagaja potwierdzenia przez nowe doswiadczenia, to znaczy, czy sa definitywnie pewne, czy tez, przeciwnie, wszystkie sa odwolalne? Poczatkowo Kolo mialo je za definitywne, ale Carnap i Neurath byli innego zdania, a wiekszosc Kola poszla za nimi. Z. tym znów zwiazane bylo zagadnienie wzglednosci prawdy. Wedlug Neuratha nie mozna wprost powiedziec o zdaniu, ze jest prawdziwe, lecz tylko, ze „prawdziwe ze wzgledu na pewne zdania sprawozdawcze", czyli na dotychczas uzyskane doswiadczenia. Nowe zas doswiadczenia moga byc odmienne i zdanie prawdziwe moze stac sie falszywe. Dopiero pózniej Kolo wycofalo sie z tego relatywizmu.

3. POZYTYWIZM. Stojac na takim stanowisku, neopozytywisci mogli nie miec watpliwosci co do nauk szczególowych, nie tylko co do realnych, ale i formalnych. Natomiast musieli miec, i to najwieksze, co do filozofii. Chce bowiem byc nauka nie formalna, lecz realna, chce byc poznaniem rzeczywistosci, tymczasem nie opiera sie na doswiadczeniu. A 10 jest niemozliwe.
A) Twierdzenia bezsensowne i likwidacja metafizyki. Pozytywizm zawsze wystepowal przeciw metafizyce. ale Kolo Wiedenskie jeszcze zradykalizowalo to jego stanowisko: dawniejszy pozytywizm sadzil, ze jej tezy sa falszywe, niepewne albo nieuzasadnione, a ten nowy - ze sa wrecz pozbawione sensu. Uwazal bowiem, ze twierdzenie ma sens, tylko jesli moze byc sprawdzone, jesli mozliwa jest jego weryfikacja. A jesli mozliwa nie jest. to twierdzenia nie mozna uwazac nawet za falszywe: po prostu nie ma sensu. A z takich twierdzen sklada sie metafizyka.
Dla zrozumienia tego pogladu neopozytywistów trzeba rozróznic dwie rzeczy: niemozliwosc techniczna dokonania w danych warunkach weryfikacji i niemozliwosc zasadniczy. Niemozliwosc techniczna nie pozbawia twierdzenia sensu. Nie jest np. bezsensownym twierdzenie, ze po drugiej stronie Ksiezyca sa góry: prawdziwosci jego nie mozemy sprawdzic, ale tylko z. lej racji, ze brak nam technicznych srodków do tego. Natomiast inaczej jest L twierdzeniami takimi, jak to, ze istnieje jadro elektronu, które jest ukryte i nie moze Sie ujawnic, albo ze istnieja idee. o których mówil Platon, albo entelechie. o których pisal Arystoteles, a takze twierdzenia idealistów, ze nic nie istnieje poza naszymi wyobrazeniami. Wszystkie te twierdzenia zasadniczo nie moga byc sprowadzone do doswiadczenia, nie moga byc weryfikowane i przeto nie maja sensu.
Co wiecej: bezsensowne sa tez same pytania, na które te bezsensowne twierdzenia rzekomo odpowiadaja. Sa to pytania pozorne *(Scheinprobleme).* Bo nie ma naprawde pytan, gdzie nie moze byc odpowiedzi. Nie ma wiec co zalowac, ze tych odpowiedzi nie ma.

Stanowisko nowych pozytywistów nie bylo jak dawniejszych antymetalizyczne. le cz ametafizyczne: odrzucali metafizyke nie dlatego, ze jest zadaniem przerastajacym zdolnosci umyslu czlowieka, lecz ze - zadania tego wcale nie ma. Metafizyki nie ma, jest tylko - jak mówili wraz z Russellem i Wittgensieinem -„blad metafizyczny".
Wywody neopozylywisiow o twierdzeniach metafizycznych nie majacych sensu bywaly rozumiane przez nich takze w .sposób mniej prowokacyjny: „nie maja sensu" znacz}, ze - nie maja sensu faktycznego. Rzecz w tym: istnieja rózne jezyki, które nadaja wyrazeniom sens róznego rodzaju. Najwazniejsza zas róznica miedzy jezykami jest la: jedne daja wyrazeniom sens poznawczy, inne zas Taki. który wcale poznawczy nie jest. lecz emocjonalny: znaki ich nie oznaczaja rzeczy, lecz wyrazaja uczucia, dazenia, reguly, przepisy. Najgorsze blad i nieporozumienia pochodza siad. ze wyrazenia emocjonalne traktuje sie. jak gdyby byly poznawcze.
A znów jezyki dajace wyrazeniom sens poznawczy rozrózniaja wyrazenia formalne i faktyczne. To tez dwie rózne rzeczy: bo wyrazenia formalne nie dotycza rzeczywistosci. Nowe nieporozumienia powstaja, gdy sie formalne bierze za realne. Blad metafizyki polega na tym. ze poslugujac sie wyrazeniami o sensie badz emocjonalnym, badz formalnym traktuje je. jakby mialy sens faktyczny. Jezyki emocjonalne moga byc pozyteczne, ale nie dla metafizyki, która ma pretensje do tego, by poznawac rzeczywistosc.
W mysl tego nalezy odrózniac trzy kategorie twierdzen: I) twierdzenia majace sens faktyczny, faktycznie prawdziwe lub falszywe, zaleznie od tego, czy odpowiadaja faktom: 2) twierdzenia majace tylko sens formalny, logicznie prawdziwe (czyli ana lityczne) lub logicznie falszywe (czyli sprzeczne) i 3) twierdzenia bez poznawczego
sensu: przenosne, obrazowe, a takze wykrzykniki, zadania, nakazy, pytania, oceny: wyra-zenia te maja tylko sens emocjonalny i nie sa ani prawdziwe, ani falszywe.
„Pozbawione faktycznego sensu" sa wiec nie tylko zdania sprzeczne i absurd, ale takze analityczne, takze emocjonalne, takze zawierajace terminy bez empirycznej defi nicji. Otóz pozytywizm logiczny walczac z metafizyka i zarzucajac jej ..brak sensu", za rzuca - dokladniej mówiac - brak tego sensu, o który chodzi: mianowicie faktycznego: zarzuca pomieszanie sensów, wziecie za sens faktyczny tego, co jest tylko sensem formalnym czy emocjonalnym.
Potrzebne sa tu jeszcze uzupelnienia. Po pierwsze: zarzut bezsensownosci godzi, wedle neopozytywistów. w metafizyke dedukcyjna, ale niekoniecznie w t/w. indukcyjna. Ta postepuje mniej wiecej tak samo, jak nauki szczególowe. Natomiast trafia w nia inny zarzut: ze na skutek nadmiernych uogólnien jest niescisla, niepewna, jalowa.
Po drugie: zarzut bezsensownosci godzi lez w teorie poznania, w której pewne za gadnienia w rodzaju realizmu i idealizmu epistemologicznego nie moga byc podejmowane be z zalozen metafizycznych.
Po trzecie, wreszcie: mimo swój stosunek do metafizyki neopozytywisci nie mieli siebie za agnostyków. Wlasnie wystepowali przeciw haslu *ignorabimus*, które poprzednie pokolenie mialo za szczyt krytycznosci i ostroznosci. Nic ma zagadnien nierozwiazalnych. sa tylko takie, które w danych warunkach nie mogly byc rozwiazane. Zasadniczo nierozwiazalne bylyby tylko te. dla których nie ma sposobu weryfikacji, a te nie maja w ogóle sensu, nie sa wiec wcale zagadnieniami.
B) Likwidacja teorii wartosci. Tak samo jak twierdzenia metafizyczne, lak tez twierdzenia o wartosci etyczne czy estetyczne neopozytywisci mieli za bezsensowne Sa wynikiem nieporozumien, utrzymuja sie tylko dzieki temu. ze uzywane przez nie wyrazenia nie zostaly poddane ana lizie logicznej. Wyrazenia „dobry" i „zly", „sluszny" i „nie sluszny", „powinnosc" i „obowiazek" traktuje sie, jak gdyby oznaczaly cos rzeczywistego, a tymczasem one oznaczaja tylko dyrektywy, tylko reguly postepowania. Nie moga byc wyprowadzone z wiedzy o faktach: nie sa tez prawdziwe ani falszywe: sa raczej tylko wezwaniem, aby odpowiednie twierdzenia faktyczne uczynic prawdziwymi. Tradycyjna filozofia moralna, nastrojona metafizycznie. usilowala oprzec swe twierdzenia na intuicji lub dowodzie: ale bylo to z góry skazane na niepowodzenie: ze stanowiska logicznego empiryzmu twierdzenia te nie maja podstawy faktycznej, sa niesprawdzalne, a przeto bezsensowne: istnieja tylko dzieki pomieszaniu róznych jezyków, pomieszaniu jezyka faktycznego i emocjonalnego, faktów i imperatywów.
Pod nazwa „filozofia moralna" czy „etyka" kryja sie usilowania bardzo rózne: I) po znanie wartosci, dóbr. tego. co sluszne i obowiazujace - to wlasnie jest zadanie bezsensowne; ale poza tym mieszcza sie tu *2)* studia nad tym. co ludzie za wartosciowe uwazaja. ' 3) odnajdowanie srodków wiodacych do zamierzonych celów - a to sa zadania rozne od pierwszego i takie, które moga byc traktowane naukowo:

4) moralne wychowanie [1] propaganda - zadanie, które moze byc pozyteczne, ale nie jest naukowe: 5) analiza Jezyka etycznego: to jest jedyne wlasciwe zagadnienie etyki filozoficznej.
O Filozofia jako analiza jezyka. Jakaz stad konsekwencja dla filozofii. Nic moze byc metafizyka ani teoria poznania, ani teoria wartosci, bo ich zadanie jest bezsensowne. Realna zas wiedze o swiecie wyczerpuja nauki szczególowe. Dla niej zostaje wici-tylko jedno: analiza wyrazen, jakimi posluguja sie nauki „Nie ma" - pisal Carnap - „zadnej filozofii jako teorii, jako systemu wlasnych twierdzen, który by istnial obok twierdzen naukowych. Uprawiac filozofie znaczy tyle tylko: wyjasniac pojecia i twierdzenia za pomoca analizy logicznej". Czy mozna to jeszcze uwazac za nauke? W swej najbardziej radykalnej fazie neopozytywisci twierdzili, ze nie: filozofia nie tylko nie jest nauka scisla (to juz wielu twierdzilo przed nimi), ale w ogóle nauka nie jest. Poniewaz zajmuje sie pojeciami wszystkich nauk, wiec mozna ja nawet nazywac królowa nauk, ale - jak pisal Schlick - ..nigdzie nie jest napisane, ze królowa nauk jest sama nauka". Nauka szuka prawd, a filozofia tylko prawdy analizuje. Nauka usiluje dac zagadnieniom rozwiazania, filozofia co najwyzej uczy, jak zagadnienia stawiac. Inaczej mówiac, nauce chodzi o prawdziwosc twierdzen, filozofii - o ich sens. Jeszcze inaczej: nauka stwierdza prawdy, filozofia uczy je wyrazac.
Kazde doswiadczenie, aby stalo sie twierdzeniem, musi byc wyrazone w jakims jezyku. l ..granice mego jezyka sa granicami mego swiata". Totez sprawa jezyka jest nie mniej wazna niz doswiadczenia. Jesli filozofia ma byc nauka, to jako logiczna teoria jezyka i tylko tak. Nie jako metafizyka, jak chcialy dawne czasy, ani jako teoria poznania, jak chcial wiek XIX. Zaczyna sie i konczy na analizie jezyka: jesli chce byc czyms wiecej, staje sie nonsensem. Neopozytywisci w poczatkach swej akcji walczyli z filozofia, pózniej zas, uznawszy te walke za zakonczona, zajeli sie teoria jezyka. W okresie swego najwiekszego radykalizmu Carnap twierdzil, ze nie jest wazne, co jezyk oznacza, wazne sa tylko jego cechy formalne, jego skladnia logiczna: do niej sprowadza sie cala filozofia.

4. FIZYKALIZM i HASLO JEDNOSCI NAUKI. Istotnym dazeniem neopozytywistów bylo, aby jezyk nauk uczynic jednolitym. Chcieli przezwyciezyc istniejacy stan rzeczy, w którym kazda ma wlasny jezyk, w którym w róznych naukach te same wyrazenia maja rózny sens, co nieuchronnie prowadzi do chaosu. Jednosc jezyka, i tylko ona, doprowadzi do jednosci nauki. Haslo to wysuneli na czolo swych poczynan: swe kongresy nazwali „kongresami dla jednosci nauki", swa encyklopedie - „encyklopedia zjednoczonej nauki".
Doszli tez do przekonania, ze jesli nauke ma objac jeden jezyk, to musi to byc jezyk fizyki: jest bowiem najdoskonalszy i najobszerniejszy. Postulat ten nazywali „fizykalizmem". Wyzszosc jezyka fizyki polega na tym ze obejmuje wylacznie fakty czasowo-przestrzenne, które naleza do doswiadczenia intersubiektywnego i sa scisle wymierzalne.
Sadzili zas, ze sprowadzenie jezyka wszystkich nauk do jezyka fizyki jest mozliwe. Takze w biologii - wbrew zastrzezeniom witalistów. Równiez i w psychologii: ona bowiem, jesli ma byc nauka, musi byc wylacznie teoria zachowania sie, behawiorystyka. Pozytywisci. którzy zuzytkowali dla swych celów nowa logike, mianowicie matematyczna, wyzyskali tez i nowa psychologie, mianowicie behawiorystyczna. Byla zgodna z ich pogladem, ze do nauki nalezy to tylko, co moze byc przedmiotem doswiadczenia wspólnego, ..intersubiektywnego": swiadomosc zas kazdego jest jemu tylko dostepna, nie jest wiec rzecza nauki i musi z niej byc wyeliminowana. A wtedy to, co z psychologii zostanie - zachowanie sie osobników - moze byc wyrazone w jezyku fizyki.
Podobnie jest tez z socjologia: jesli ma byc nauka, to tylko jako teoria zachowania sie. nie indywidualnego wprawdzie, ale zbiorowego: a taka ..spoleczna behawiorystyka - tak samo jak jednostkowa - daje sie wyrazic w jezyku fizyki. W naukach zas humanistycznych to, co jest naprawde nauka, jest albo psychologia, albo socjologia. To. co jeszcze poza tym rzekomo zawieraja, mianowicie sady wartosciujace, nie ma w ogóle charakteru naukowego, w zadnej nauce nie ma na nic miejsca. Nauk idiograficznych,
indywidualizujacych, historycznych naprawde nie ma. Nauk moga tylko opisywac, nic innego robic nie moga, ale powinny opisywac tak, by mozna bylo przewidziec dalsze wydarzenia: to znaczy, powinny opisywac to, co doswiadczeniom wspólne, a nie to, co indywidualne. - W ten sposób wiele tego, co uchodzi za nauke, zostalo przez neopozytywistów uznane za nienaukowe; utrzymali z niej to, co daje sie wylozyc w jezyku fizyki. Fizykalizm nie jest, co prawda, stanem aktualnym nauk, jest dla nich na razie tylko postulatem, idealem; ale idealem mozliwym i takim, który trzeba koniecznie osiagnac.

5. ZAGADNIENIE ZDAN POCZATKOWYCH. Jedna z najbardziej istotnych tez pozytywizmu mozna sformulowac w jednym zdaniu: „Nie ma absolutnych zdan poczatkowych w budowie nauki" (Carnap). Jak niegdys zagadnienie pojec wrodzonych i prawd apriorycznych, tak teraz zagadnienie zdan poczatkowych stanelo na pierwszym planie i podzielilo myslicieli na obozy. Negatywne wobec nich stanowisko nowych pozytywistów w istotnych punktach zmienialo tradycyjny obraz nauki.
Zadne zdanie nie moze byc raz na zawsze uznane za poczatkowe zdanie nauki, poniewaz nie ma zdan intuicyjnie pewnych, a tylko takie moglyby stanowic absolutna podstawe dalszych wywodów.
Skoro zas nie ma zdan poczatkowych, to nie ma tez wtórnych, czyli nie ma hierarchii porzadkowej w nauce.
Skoro nie ma zdan intuicyjnie pewnych, to nie ma tez zdan izolowanych, których prawdziwosc mozna by stwierdzic nie odwolujac sie do innych zdan. Dla kazdego potrzebna jest weryfikacja. Zdania wspieraja sie wzajem: prawda stanowi system.
Jesli nie ma prawd pierwszych, to znaczy, ze lancuch weryfikacyjny jest nieskonczony.
Jesli zadna prawda nie ujawnia sie sama, to moga (o czynic tylko lacznie. „Pierwsze kryterium prawdy stanowi zgodnosc systemu", jak pisal fizyk H. Weyl. Wiec nie zgodnosc twierdzenia z rzeczywistoscia stanowi kryterium prawdy, lecz zgodnosc twierdzen miedzy soba.
OPERACJONIZM. Z zalozen pozytywizmu wyrosla tez teoria pojec naukowych, zwana operacjonizmem. Zostala zapoczatkowana w r. 1927 w Stanach Zjednoczonych przez P. W. Bridgmana *(The Logic of Modern Physics).* Wedle niej pojecia naukowe nie ujmuja istoty rzeczy, lecz tylko podaja dzialania uczonego, jego operacje psychofizyczne potrzebne do okreslenia badanej rzeczy. Pojecie np. liczby zawiera w swej tresci jedynie operacje liczenia, a pojecie tozsamosci - operacje wymagane do stwierdzenia tozsamosci rzeczy. Nie inaczej jest z samym pojeciem prawdy: definiuje sieja przez czynnosci potrzebne do odróznienia twierdzen prawdziwych od falszywych. Poglad taki byl rozwinieciem wiedenskiego pozytywizmu i jego nauki o weryfikacji. Intencja jego bylo wyrugowanie dotychczasowego absolutnego pojecia prawdy: operacjonisci twierdzili. ze w nauce nie jest ono potrzebne i faktycznie nie jest uzywane. Wobec tego kazda prawda jest zalezna od stanu wiedzy ludzkiej; kazda moze byc obalona: i moga wspólistniec prawdy odmienne, wzajem niezgodne. Operacjonisci o istocie prawdy nie chcieli sie wypowiadac, lecz jedynie o jej kryteriach, a te pojmowali najzupelniej relatywistycznie.
ZESTAWIENIE Doktryne Kola Wiedenskiego, czyli neopozytywizm, od wczesniejszych Postaci pozytywizmu wyróznia szereg wlasciwosci: l) ujecie nauk logiczno-matematycznych jako nieempirycznych i analitycznych: 2) sprowadzenie wszystkich nauk empirycznych do jednosci na podlozu jezyka fizykalnego: 3) sprowadzenie nauk humanistycznych do psychologii i socjologii, obu pojmowanych behawiorystycznie: 4) likwidacja metafizyki, której zagadnienia sa pozorne, a twierdzenia bezsensowne: 5) likwidacja innych nauk filozoficznych - teorii poznania, etyki, estetyki - i pozostawienie filozofii tylko w charakterze analizy jezyka. Najogólniej mozna stanowisko neopozytywistów sformulowac w ten sposób: prawdziwa wiedza jest jedynie wiedza empiryczna, która sprowadza sie do zdan sprawozdawczych: a poza tym sa tylko tautologie, jak w matematyce, i analizy logiczne jezyka, jak w filozofii. Twierdzenia, które zasadniczo nie moga byc zweryfikowane, sa bezsensowne; z takich sklada sie - wedle neopozytywizmu - tradycyjna filozofia.
ROZPOWSZECHNIENIE NEOPOZYTYWIZMU. Kolo Wiedenskie w szybkim czasie znalazlo wielu zwolenników: uformowalo sie w okresie silnych tendencji maksymalistycznych w filozofii i zgrupowalo myslicieli, co tych tendencji nie podzielali. Nie nalezac do niego formalnie, sympatyzowali z Kolem najslawniejsi uczeni wiedenscy, jak prawnik H. Kelsen lub biolog L. v. Bertalanffy. Przylaczyl sie do niego znakomity logik matematyczny mlodego pokolenia K. Godel. Weszla z Kolem w kontakt i wytworzyla z nim wspólny front berlinska grupa ..naukowych empirystów", której przewodniczyl H. Reichenbach i do której nalezeli W. Dubislav i R. v. Mises, fizyk i statystyk. Gosciem i sympatykiem Kola bywal Fin E. Kaila. Szwed A. Petzall, Dunczyk J. Jorgensen. Kolo znalazlo zwolenników zwlaszcza w Anglii, gdzie grunt do takiego rodzaju filozofii przygotowali Russell i Wittgenstein. Najblizsi Kolu byli tam A. J. Ayer, pani L. S. Stebbing, biolog J. H. Woodger. Mniej zwolenników mialo we Wloszech, ale i tam byli za nim historycy nauki F. Enriques i G. de Santillana; mniej tez we Francji, ale tu sympatyzowal z nim przynajmniej gen. Vuillemin, szef lotnictwa podczas drugiej wojny, filozof-amator. Zwolenników znalazlo Kolo wsród behawiorystów, licznych zwlaszcza w Ameryce. A takze wsród logistyków. zwlaszcza w Polsce, choc ich akces byl tu tylko czesciowy. Zwolennicy kierunku mieli od 1929 wlasny

organ ,,Erkenntnis" (od r. 1938 ,,Journal of Unified Science"), a rychlo stali sie tak liczni, ze od 1935 odbywali corocznie wlasne zjazdy miedzynarodowe.
W Rzeszy narodowosocjalistycznej, a po Anschlussie takze w Austrii, los neopozytywistów byl zagrozony: czesc ich zginela w obozach, wiekszosc emigrowala do Ameryki. Tam znalezli sie Carnap, Frank. Reichenbach, Feigl i inni. Zostali chetnie przyjeci, bo pokrewne stanowisko zajmowali czoiowi filozofowie amerykanscy: C. I. Lewis. Ch. W. Morris. E. Nagel. logicy W. V. Quine i H. W. Sheffer, etyk C. L. Stevenson. fizycy P. W. Bridgman i V. F. Lenzen, psychologowie E. G. Boring, S.S. Stevens i E. Ch. Tolman. W Ameryce wychodzil juz przedtem jako organ neopozytywizmu ..Philosophy of Science", a od 1938 *International Encyclopedia of Unified Science.* Poczawszy od drugiej wojny swiatowej Ameryka stala sie juz zdecydowanie osrodkiem neopozytywizmu.
Neopozytywizm Kola Wiedenskiego zajmowal w filozofii XX w. pozycje skrajna, ale nie byt w niej calkowicie odosobniony. Mial zwiazki zwlaszcza z angielska filozofia analityczna, granica miedzy nimi byla nawet plynna. Jedno jej skrzydlo, do którego nalezal Russell. moze byc wrecz zaliczone do pozytywizmu: natomiast z drugim skrzydlem, z Moore'em i jego blizszymi uczniami, którzy uznawali prawdy intuicyjnie pewne i wartosci obiektywne, nie moglo byc dla neopozytywistów zgody.
DALSZY ROZWÓJ. W ciagu cwierci wieku swego istnienia neopozytywizm zachowal wiernie swa ogólna tendencje, ale w szczególach ulegal nieustannej ewolucji. Od umiarkowanej pozycji u Schlicka przeszedl szybko do skrajnej u Carnapa. Potem zas sam Carnap zaczal z pozycji tej ustepowac. Doktryna Kola stala sie przez to mniej efektowna, ale tez mniej paradoksalna, latwiejsza do przyjecia. Ewolucje te Carnap przeszedl przede wszystkim pod wplywem Poppera i warszawskiej szkoly logistycznej, mianowicie Tarskiego.
1. Neopozytywizm nie przestal nigdy byc empiryzmem, ale z czasem zaczal od wiedzy empirycznej mniej wymagac. Pierwotne jego wymagania byly tak ostre, ze nie spelnialy ich nie tylko teorie metafizyczne, ale takze prawa formulowane przez nauki przyrodnicze. Wypadalo stad, ze prawa te sa naukowo równie malo warte: radykalizm neopozytywizmu doprowadzil do zatarcia granicy miedzy nauka a metafizyka.
Rewizje tego stanowiska zapoczatkowal K. Popper w swej *Logik der Forschung,* w 1935 r. Chcac uratowac naukowosc praw przyrody, trzeba od twierdzen naukowych wymagac nie weryfikacji, lecz tylko falsylikacji: sa naukowe, jesli doswiadczenie nie kaze ich odrzucic. Carnap uznal te poprawke.
2. Neopozytywisci -jak juz byla o tym mowa - pierwotnie pod wplywem Macha przyjmowali, ze prawdziwie empiryczne sa tylko twierdzenia introspekcyjne: bo one tylko formuluja doswiadczenia bezposrednie. Na nich miala sie tedy opierac cala wiedza empiryczna. Ale w takim razie cala jest subiektywna. Aby uniknac tej konsekwencji, neopozytywizm zmieni! zupelnie kryterium empirycznosci: stanowi je nie bezposredniosc doswiadczenia, lecz intersubiektywna sprawdzalnosc. Wtedy podstawa wiedzy przestaje byc subiektywna. Ale tez nie moze sie juz odwolywac do poczucia pewnosci, które jest subiektywne i nie zastapi kontroli. Niepodobna wszakze kontrolowac bez konca, trzeba wybrac jakies twierdzenia ostateczne, a wybór ten jest do pewnego stopnia dowolny. Tak oto odchodzac od subiektywizmu Kolo weszlo w konwencjonalizm. A skoro wiedza zalezy nie tylko od doswiadczenia, ale takze od konwencji. to czynnik empiryczny nie jest w niej juz czynnikiem jedynym. Empiryzm Kola doznal ograniczenia.
3. Przejscie do stanowiska obiektywnego doprowadzilo neopozytywizm do fizykalizmu, i to od razu do radykalnego. Natomiast dalsza ewolucja ograniczyla jego radykalnosc. Pierwotnie domagal sie sprowadzalnosci wszystkich terminów nauk empirycznych do terminów fizyki. Pózniej zas zaczal dopuszczac takze terminy pozafizykalne, byle dawaly sie przelozyc na jezyk fizyki. Domagal sie juz tylko jezyka ,,fizykalistycznego", majacego te wlasnosc, ze wszystkie jego terminy badz sa ekstraspektywne, badz tez daja sie do takich sprowadzic. Jezyk „fizykalistyczny" jest bogatszy od jezyka fizyki, który moze byc co najwyzej jezykiem podstawowym, lecz nie jezykiem wspólnym wszystkich nauk empirycznych. Przy takim ujeciu program fizykalizacji wiedzy dopuszczal juz odrebnosc poszczególnych nauk, nie traktowal ich jako galezi fizyki.
4. Neopozytywizm przyjmowal, ze filozofia sprowadza sie do logiki nauki, czyli logicznej teorii jezyka. Ta zas, wedle Carnapa, sprowadza sie do logicznej skladni, czyli do czysto formalnej teorii jezyka, która abstrahujac od znaczenia wyrazen zajmuje sie tylko ich ksztaltem. Wszakze Tarski wskazal, ze sa w filozofii zagadnienia dostepne badaniu naukowemu, np. zagadnienie definicji prawdy, które naleza nie do skladni, lecz do semantyki, czyli nauki o stosunku miedzy wyrazeniami a przedmiotami. A wiec takie,

które dotycza nie tylko formy, ale tresci wyrazen. Carnap uznal slusznosc tych wywodów. I tu takze waskie pierwotnie stanowisko neopozytywizmu zostalo rozszerzone.
Od weryfikacji do falsyfikacji, od czystego empiryzmu do konwencjonalistycznego, od jezyka fizyki do fizykalistycznego, od samej skladni do semantyki - wszystkie te przemiany szly w tym samym kierunku.
DIALEKTYKA GONSETHA. Po drugiej wojnie na Zachodzie pozytywisci typu wiedenskiego przewodzili w „filozofii naukowej"; jednakze i w niej pojawila sie opozycja przeciwko ich stanowisku. Wieksza grupa oponentów skupila sie dookola F. Gonsetha, matematyka i filozofa zuryskiego. Stanowisko swe nazywali filozofia „dialektyczna" albo „idoneizmem". Od r. 1947 organem ich byla „Dialectica".
Zasadnicza mysl byla tu taka: Do poznania zjawisk czlowiek przystepuje z pewnymi zalozeniami, z zasobem pojec i przekonan, wedle których ujmuje i ocenia zjawiska. Kazde stadium rozwoju ma swoje ustalone pojecia i przekonania. Ale kazde ma inne. Ulegaja bowiem przemianom pod wplywem wewnetrznej dialektyki lub tez z zewnatrz nadplywajacych zagadnien. Bylo to stanowisko zwrócone przeciw czystemu empiryzmowi, choc nie bylo tez czystym aprioryzmem.
Ta „dialektyka" byla daleka zarówno od Heglowskiej, jak od Marksowskiej, blizsza Platonskiej. Miala podobienstwo z kantyzmem, wszakze róznila sie oden tym, ze owe zalozenia, z którymi czlowiek przystepuje do poznania, miala za zmienne, historycznie uwarunkowane. Ale nie mniej róznila sie od pozytywizmu, bo wedle niego w nauce jest miejsce jedynie dla faktów, nie dla zalozen. Stanowila tedy jeszcze jedna postac posrednia miedzy kantyzmem a pozytywizmem.
OPOZYCJA. Poglady Kola Wiedenskiego juz przez to, ze stanowily skrajne skrzydlo filozofii, musialy miec wielu przeciwników. Kto nie byl z nim, byl przeciw niemu. A wystapilo w latach, gdy wiekszosc pradów filozoficznych szla w przeciwnym kierunku. Glówne zarzuty przeciw neopozytywizmowi byly takie:
1. Teoria nauki neopozytywizmu nie odpowiada temu, czym jest nauka obecnie. Stanowi tylko program na przyszlosc i dowolnie antycypuje, co ma nastapic kiedys w nauce, choc bynajmniej jeszcze nie nastapilo. Czyniac zas tak, nie postepuje empirycznie i pozytywnie.
2. Neopozytywizm glosi teze o empirycznym charakterze wszystkich twierdzen (z wyjatkiem formalnych) - ale dowodu jej nie dostarczyl: w kazdym razie nie dodal nic do tego, co na ten temat mówili juz dawniejsi empirysci. Zostal tez przy dawnym, waskim, wylacznie zmyslowym rozumieniu doswiadczenia. A kladac nacisk na intersubiektywnosc jako kryterium poznania, pomieszal poznawalnosc z obiektywnoscia.
3. Zamierzenie neopozytywizmu, by zamknac wiedze w jednym jezyku, nie da sie - jak to wykazali wlasnie wspólczesni logistycy - przeprowadzic.
4. Neopozytywizm stoi na stanowisku nominalizmu. powolujac sie na logistyke, która za nominalizmem wlasnie nie przemawia.
5. Neopozytywizm - jak to mu wypominal zwlaszcza S. I. Witkiewicz - programowo nie daje odpowiedzi na pytania dla czlowieka wlasnie najwazniejsze i najciekawsze.
6. W rzeczywistosci zas - w swym odlamie bardziej radykalnym - wypowiada sie za mechanistyczno-materialistycznym pogladem, który jest w gruncie rzeczy metafizyczny. Wskazuje to, ze doktryna jego nie byla ostatecznie czysta postacia pozytywizmu.
Rózne prady filozoficzne szukaly jednak kompromisu z tym nowym pozytywizmem.
Nieprzejednany zostal materializm dialektyczny. A argumenty podane przez Lenina w *Materializmu a empiriokrytycyzmie* przeciw dawniejszemu pozytywizmowi trafialy j w nowy.

EGZYSTENCJALIZM

Filozofia egzystencjalna, zainicjowana przez Kierkegaarda, po stu blisko latach stala sie znów aktualna. Wznowil ja okolo 1930 r. w Niemczech Heidegger. Rozpowszechnila sie zas podczas drugiej wojny we Francji, glównie przez Sartre'a. Po wojnie stala sie sensacja dnia. Szla torem Kierkegaarda, ale w zasadniczym punkcie oden odeszla. Stala sie wyrazem sceptycznych, irracjonalistycznych, pesymistycznych nastrojów chwili.
INICJATORZY. Martin Heidegger (1889 - 1976), profesor w Marburgu i Freiburgu, wyszedl ze szkoly badenskiej, byl uczniem Rickerta, studiowal scholastyke, potem zblizyl sie do Husserla; ale wszystko to nie zostawilo wlasciwie w jego filozofii sladu. Najwiecej znac w niej - obok Kierkegaarda - wplyw

Schelera, ale tylko w sposobie stawiania zagadnien, nie w rozwiazaniach. Glówna jego praca jest *Sein wid Zeit,* 1927. Pisal dziwacznie, ciemno, odrazajaco. Bylo to jedna z przyczyn tego, ze wzbudzil wiecej zainteresowania niz uznania. A takze tego, ze egzystencjalizm wydal sie filozofia zagadkowa i zrozumiala tylko dla wtajemniczonych.
Zmienilo sie to calkowicie, gdy osrodek egzystencjalizmu przeniósl sie do Francji i gdy czolowym jego przedstawicielem stal sie Jean Paul Sartre (ur. 1905), filozofi beletrysta, wypowiadajacy sie zarówno w dzielach filozoficznych *(Letre et le neant,* 1940, *L'existentialisme est un humanisme,* 1946), jak tez w powiesciach i sztukach scenicznych. Studiowal w Paryzu, krótko sluchal w Niemczech Husserla. Heideggera poznal przez ksiazki, osobiscie sie z nim nie spotykal. W latach 1929 - 1939 byl nauczycielem gimnazjalnym na prowincji. Zmobilizowany w r. 1939, byl w okresie 1940 - 1941 w niewoli niemieckiej. Mieszka w Paryzu: stanowiska akademickiego nie zajmuje. Po wojnie próbowal zajmowac sie polityka: zalozyl partie RDR (Rassemblement Democratique Revolutionnaire), jeszcze pózniej zblizyl sie do ruchu komunistycznego.
W Niemczech przedstawicielem egzystencjalizmu byl jednoczesnie z Heideggerem Karl Jaspers (1883-1969), profesor psychiatrii, a potem filozofii w Heidelbergu, który dal kierunkowi postac bardziej przystepna *(Psychologie der Weltanschauungen.* 1919, *Philosophie,* 3 tomy 1932). A we Francji jeszcze przed Sartre'em G. Marcel (1889- 1973) stworzyl odrebne katolickie skrzydlo kierunku *(Journal metuphysique,* 1927, Enr *et avoir,* 1935, *Homo Viator,* 1945). - Przedstawione tu beda poglady Heideggera i Sartre'a, jako te, które sa dla epoki najbardziej typowe i oddzialaly najsilniej; beda przedstawione z naciskiem na to, co obu myslicielom wspólne, ale raczej w terminologii Sartre'a, prostszej i mniej dziwacznej.
POPRZEDNICY. Wlasciwym twórca filozofii egzystencjalnej byl Kierkegaard: od niego Heidegger wzial ogólna koncepcje filozofii i zasadnicze pojecia, przejal terminologie, a takze uczuciowa postawe, pesymistyczne zabarwienie calego pogladu na zycie. A od Kierkegaarda i Heideggera przejal to dalej Sartre. Mysla Kierkegaarda bylo, ze najglebsza
rzeczywistosc wymyka sie definicji pojeciowej, moze byc przezyta, ale nie moze byc przed" miotem wiedzy intersubiektywnej. Jego filozofia byla zwrócona przeciw heglizmowi. Ale z tego. co u niego bylo bronia przeciw systemom filozoficznym, egzystencjalisci XX wieku zaczeli tworzyc nowy system.
Genealogia egzystencjalizmu siega wszakze dalej jeszcze niz Kierkegaarda. Przed nim nie mial nazwy i nie rozwijal sie w sposób ciagly, jednakze raz po raz znajdowali sie ludzie zajmujacy w filozofii takie wlasnie stanowisko. A przynajmniej gloszacy pewne jego motywy.
Motywów istotnych mial zas egzystencjalizm przynajmniej cztery. Motyw humanizmu - ze istnienie ludzkie jest wlasciwym tematem filozofii - jest juz u Sokratesa. Motyw infinityzmu - ze czlowiek skonczony styka sie wciaz w istnieniu swym z nieskonczonoscia - jest u Platona, a zwlaszcza u Augustyna. Motyw tragizmu ze istnienie ludzkie jest wypelnione troska i groza smierci - jest u Pascala, l wreszcie motyw pesymizmu: ze czlowieka otacza nicosc, ze nie ma nic, na czym by sie mógl oprzec. Tego motywu nie ma jeszcze nawet u Kierkegaarda, jest juz raczej u Stirnera, ale naprawde dopiero w egzystencjalizmie XX w.
Jesli nazywac egzystencjalistami zwlaszcza wszystkich tych, co z egzystencji czlowieka czynili osrodek filozofii i przez jej pryzmat patrzyli na swiat, to egzystencjalisci bywali zawsze: byl nim Sokrates w przeciwienstwie do Arystotelesa, Augustyn w przeciwienstwie do Tomasza, Pascal - do Kartezjusza. Egzystencjalizm nie stanowil izolowanego, bocznego toru filozofii: przeciwnie, wielokrotnie laczyl sie z torem glównym. Heidegger stawiajac swe zagadnienia nawiazywal do Kanta, a Jaspers mial Kanta za najwiekszego z filozofów swiata.
POGLADY. I. PUNKT WYJSCIA EGZYSTENCJALIZMU. Wiele wlasnosci rzeczy wynika z ich istoty, która przesadza, ze musza byc takie a nie inne: ogólna ich istota stanowi o ich konkretnym istnieniu lub, mówiac z lacinska, ich esencja stanowi o ich egzystencji. Ten poglad, naturalny i rozpowszechniony, zostal zakwestionowany przez egzystencja-listów: wedlug nich esencja nie stanowi o egzystencji, nie wyprzedza egzystencji. Bo nie ma w ogóle zadnej esencji.
Spór ten moze wydac sie slowny. Ale rzeczywiscie chodzi w nim o rzecz wazna, a stanowisko egzystencjalistów jest brzemienne w konsekwencje. Bo istota, czyli esencja, ma w rzeczach stanowic czynnik powszechny, staly, niezmienny, okreslony raz na zawsze; i jesli nie ma istoty, czyli nie wyprzedza ona istnienia rzeczy, to nie ma w nich nic powszechnego, stalego, okreslonego, przesadzajacego ich los.

Egzystencjalisci nie zaprzeczaja zreszta, ze sa wypadki, gdy istota wyprzedza istnienie, gdy jest, zanim jeszcze konkretna rzecz powstala. Tak jest mianowicie w wytworach ludzkich: najpierw stolarz ma pewna koncepcje stolu, i wedle niej dopiero stól powstaje, to znaczy, ze tu istota rzeczy wyprzedza rzecz i stanowi o jej wlasnosciach. Ale inaczej jest z przyroda, a w kazdym razie inaczej z czlowiekiem: nikt go wedle zadnej idei nie zrobil, znalazl sie na swiecie, nic z góry wlasnosci jego nie przesadza, a jaki bedzie, to zalezy od tego, co z siebie zrobi, moze byc tym czy innym, wszystkim albo niczym.
Zwezajac wraz z Kierkegaardem znaczenie wyrazu „egzystencja", egzystencjalisci nazywali tak specjalnie egzystencje ludzka. Czynili to w przekonaniu, ze byt ludzki, byt nasz wlasny, jest dla nas jedynym bytem zupelnie konkretnym; w porównaniu z nim
nie tylko idee. ale takze zewnetrzne rzeczy sa abstrakcjami. Mówiac zas. ze przedmiotem filozofii jest egzystencja, mieli na mysli, iz jest nim byt ludzki. Jest przedmiotem filozofii, bo jest bytem naprawde konkretnym, a nie abstrakcja, a przy tym dla nas oczywiscie najwazniejszym i najlepiej nam znanym. I specjalnie o tej ludzkiej egzystencji twierdzili, ze jest pierwsza, ze jej zadna esencja nie wyprzedza.

2. ISTNIENIE LUDZKIE I POZALUDZKIE. Jakiez sa wlasciwosci ludzkiej egzystencji? Po pierwsze wiec to. ze jest bytem, którego nie mozna wywiesc z zadnej ogólnej koncepcji, idei. istoty, koniecznosci. Jest wiec faktem pierwotnym.
Po drugie zas, jest bytem istot swiadomych, wiec nie tylko istniejacych, ale majacych pewien stosunek do swego istnienia. ..Ja stanowie byt w osnowie swej rózny od bytu wszystkich rzeczy, albowiem moge o sobie powiedziec: ja jestem" - pisal Heidegger. A Sartre nazywal taki byt swiadomy siebie bytem „dla siebie" *(pour soi).*
Po trzecie, jest bytem istot dbajacych o wlasny byt i poniekad o nim stanowiacych, w prawdzie czlowiek sam nie ma wplywu na to, czy sie urodzi i bedzie istniec, jest jakby ..wrzucony" w istnienie, ale moze istnienie swe uznac albo potepic.
Po czwarte, byt jego nie jest izolowany, lecz jest zespolony ze swiatem, przede wszystkim z innymi ludzmi: jezeli czlowiek istnieje, to w swiecie. *(Mitdasein* u Heideggera, *eire pour antrui* Sartre'a).
Po piate wreszcie, czlowiek nie tylko istnieje w swiecie, ale go takze poznaje: swiadomosc by tu nie ty tylko wlasnego, ale i cudzego jest wlasnie cecha ludzkiego istnienia. Czlowiek ud poczatku ma swiadomosc nie tylko wlasnej jazni, jak twierdzil Kartezjusz. ale takze i swiata.
Swiat otaczajacy czlowieka sklada sie z innych egzystencji ludzkich, ale takze z „rzeczy", których byt jest inny. nieswiadomy siebie. Nie jest to juz byt „dla siebie", lecz „w sobie" (*en soi).* jak go nazywa Sartre. Ta dwoistosc bytu jest podstawowa dla filozofii egzystencjalnej: byt ludzki i pozaludzki, e*tre pour soi* i *etre an sni.*

3. TROSKA. TRWOGA i SMIERC. To. iz czlowiek nie istnieje sam. lecz w swiecie, ma przede wszystkim te konsekwencje, ze zyjac w swiecie jest przezen nieustannie zagrozony w swym istnieniu. Bo swiat idzie swoim torem, nie baczac na male istnienie czlowieka, i w kazdej chwili tysiac dzialajacych w swiecie sil moze to istnienie zniszczyc lub na szwank narazic. Istnienie czlowieka jest „kruche" to jego wlasciwosc. Musimy wiec nieustannie temu przeciwdzialac, bronic swego istnienia, musimy ciagle cos robic, czyms sie zajmowac, o cos sie troszczyc. Zycie jest tym wypelnione i przeto nieustanne troskanie sie, troska jest cecha egzystencji ludzkiej.
Inna jej cecha jest. ze potrzebuje narzedzi: bez nich czlowiek nie obronilby swego istnienia: sa mu tak dalece niezbedne, ze je do wlasnego istnienia wlacza. Dopiero gdy narzedzie przestaje mu byc potrzebne, spostrzega sie, ze stanowi ono obcy mu byt, ze jest niezalezna od niego rzecza, l wówczas dopiero oddziela je od wlasnego istnienia. Zaczyna wtedy przeciwstawiac siebie i swiat, rodzi sie w nim przekonanie, ze poza nim sa realne rzeczy. To przekonanie o realnosci rzeczy, to przelamanie solipsystycznej wylacznosci wlasnego istnienia ma tedy zródlo nie w naszej mysli, lecz w naszej trosce, w naszym dzialaniu. Poznanie jest wiec tylko jedna z postaci dzialania, a dzialanie postacia istnienia.
Nastrój troski i trwogi przenika filozofie egzystencjalna - w przeciwienstwie do ogromnej wiekszosci filozofii, które wlasnie usilowaly byc bez nastroju, jak stoicka, czy tez rozwijaly sie w nastroju spokoju, jak epikurejska lub sceptycka, albo pewnosci, jak
tomistyczna czy kartezjanska, albo ufnosci w czlowieka i przyszlosc, jak marksistowska. Gorzki nastrój egzystencjalizmu byl poniekad reakcja na upojenie istniejacym swiatem, wystepujace w ostatnich okresach mysli. Byl wyrazem kleski: wystepowal w krajach zwyciezonych, w Niemczech, we Francji.

Byl w wyraznym zwiazku z irracjonalizmem egzystencjalistów. Swiat, a zwlaszcza egzystencja ludzka sa niezrozumiale lub - jak sie wyrazali jaskrawiej - absurdalne. „Absurdem jest" - pisal Sartre - „zesmy sie urodzili, i absurdem, ze umrzemy".
Cecha istnienia jest takze trwoga. Jest ona naturalnym stosunkiem czlowieka do istnienia, jest trwoga nie tylko przed takimi czy innymi niebezpieczenstwami, lecz przed samym istnieniem. Pograza go ona w troskach, ale z drugiej strony pobudza do szukania ratunku, do wysilku i przez to chroni od zaglady.
Jest to przede wszystkim trwoga przed smiercia, nierozerwalnie zwiazana z istnieniem. Co zaczelo sie, musi sie skonczyc; co istnieje, musi umrzec. Przy tym istnienie ludzkie ze swa nieustanna troska wyczerpuje sily i czlowiek sam ciazy ku smierci. Istnienie jego jest skierowane ku smierci, jest *Sein zum Tode*, jak mówil Heidegger. A smierc nie jest przejsciem do innego istnienia, lecz nieodwolalnym koncem istnienia. Smiertelnosc, skon-czonosc jest podstawowa jego cecha. Nieodwolalny koniec, przejscie w nicosc musi wywolywac trwoge, i istnienie, choc skierowane ku smierci, jest zarazem ciagla ucieczka przed nia. Myslimy o smierci cudzej, ale nie chcemy myslec o wlasnej; mówimy sobie: „jeszcze nie teraz, jeszcze nie ja", choc wiemy, ze umrzec musimy.

4. PRAWDZIWE i NIEPRAWDZIWE ISTNIENIE. Istnienie czlowieka nie jest izolowane, obok niego istnieja w podobny sposób inni ludzie; egzystencja jest zawsze koegzystencja. I istnienia innych ludzi maja wplyw na istnienie czlowieka. Robi on wszystko tak mniej wiecej, jak inni robia. Lub mówiac jezykiem Heideggera, robi wszystko tak, jak „sie" robi: chodzi - jak „sie" chodzi, je - jak „sie" je. Owo „sie" wlada nim i przez nie, nie jest naprawde soba. Spoleczenstwo przeksztalca istnienie jednostki, które przez to przestaje byc naturalnym, prawdziwym istnieniem.
Inne jeszcze czynniki przeksztalcaja istnienie czlowieka. Jednym z nich jest mowa. Posluguje sie on mowa, aby wyrazic istnienie, ale wyrazajac przeksztalca je i falszuje. Wierzy w wyrazy, jak gdyby im koniecznie odpowiadal byt. Wierzy, ze jest tak, jak „wszyscy mówia"; sam powtarza, co mówia, i przez to przyczynia sie do tego, ze slowa staja sie bytami, które narastaja nad rzeczywistym istnieniem.
Czlowiek przyzwyczaja sie do swego otoczenia, wiec tez wydaje mu sie zwykle, bez tajemnic, codzienne. I codziennosc staje sie naturalna postacia jego egzystencji. Wszystko wydaje mu sie codzienne, a wiec swoje, zwykle, naturalne. Ciekawosc kaze mu wciaz nowe rzeczy wlaczac do swojego otoczenia; z nich wszystkich robi codziennosc i sam zanika w niej. I tylko niezwykly bieg zdarzen moze uczynic, ze zostanie wytracony, „wyrzucony" z tego kregu codziennosci. Dopiero zas gdy sie to stanie, poczuje, jak bardzo obce jest otoczenie, do którego przywykl i które traktowal jako swoje: wtedy poczuje sie, jak „nie u siebie", wtedy zrozumie swe istnienie. Póki zas zyje w codziennosci, ona narzuca zewnetrzne, obce formy jego istnieniu, a przez to przeksztalca je, czyni je nieprawdziwym. To zludne poczucie codziennosci, swojskosci, naturalnosci usypia jego trwoge. I jest zle: bo jest oddawaniem sie zludzeniu, ucieczka przed losem. Tylko kto widzi obcosc bytu, ten go poznaje w calej jego prawdzie.
5. Nicosc. Poza doczesnym istnieniem z jego troska, trwoga i grozaca wciaz smiercia - nie ma nic. Ono jedno jest niewatpliwa rzeczywistoscia: w porównaniu z nim wszystko inne, co uwazane jest za byt, jest tylko abstrakcja, fikcja, wymyslem ludzkim.
Przede wszystkim wymyslem jest wszystko, co trwale: Bóg, wieczne idee, wieczne wartosci, wieczna materia. Cóz by zreszta znaczylo dla czlowieka, gdyby nawet idee, wartosci, materia byly wieczne, jesli on sam umiera? Chocby elektrony byly wieczne, to nie jest to ta wiecznosc, której on chce dla siebie. Ta, której on chce - wiecznosc jego wlasnej egzystencji - jest niemozliwoscia.
Nie zostalo wiec nic z tego, czego ludzkosc pragnela i w co wierzyla. Zostalo samo istnienie ludzkie, krótkie i przypadkowe, wyczerpujace sie w terazniejszosci, która jest nie epizodem, lecz wszystkim. Nie ma ku czemu istnienia wyrywac, bo jest otoczone przez nicosc. Dlatego tez trwoga jest slusznym stosunkiem czlowieka do istnienia. Ludzkie istnienie z nicosci powstalo i niebawem zapadnie w nicosc. Samo jest przesycone nicoscia, jest zdazaniem do smierci, do nicosci. Nicoscia jest czas, bo nie ma ani przeszlosci, ani przyszlosci, lecz tylko uciekajaca chwila. Mysl chce wyjsc poza istnienie, chce trans-cendencji; sadzi, ze znajdzie tam absolutny byt, a znajduje nicosc. - Nieraz juz, poczawszy od starozytnosci, filozofowie mówili o niebycie, ale dla zadnego nie gral tej roli, co dla filozofii egzystencjalnej. I nie bez podstawy nazywano ja „filozofia nicosci".

6. OPUSZCZENIE i WOLNOSC. A skoro istnienie jest otoczone przez nicosc, to nie ma na czym go oprzec. Wiec na zadna pomoc czlowiek liczyc nie moze. Chcialby rozumiec sens istnienia, ale nikt mu go nie wyjawi. Chcialby wiedziec, jak ma zyc, ale nikt wskazówki mu nie da.

1. Poza soba czlowiek nie znajduje nic. Sartre wyraza to mówiac, ze czlowiek jest „pozostawiony samemu sobie" *(delaisse).* Nie znajduje Boga. Przyjmowano jego istnienie jako racje bytu; tymczasem byt nie potrzebuje racji; jest i koniec; zbedne jest pytanie, skad pochodzi. Tak samo czlowiek nie znajduje poza soba zadnych ogólnych prawd ani wartosci *a priori,* zadnych praw ani nakazów, które mogly kierowac jego postepowaniem. O stole czy krzesle wiadomo, skad sie wziely i po co istnieja; ale nie wiadomo tego o czlowieku. Nie ma zadnej etyki ogólnej, która by rozstrzygala, jak czlowiek ma zyc. „Nie ma znaków na swiecie", jak mówi Sartre. Jesliby Bóg byl, to byloby co innego; ale skoro go nie ma, to trzeba stad wyciagnac konsekwencje. Radykalowie XIX wieku mówili, ze Bóg jest hipoteza zbedna, która trzeba odrzucic, ale w etyce nic to nie zmienia, bo moralnosc i spolecznenstwo wymagaja, aby istnialy aprioryczne wartosci, aby *a priori* bylo pewne, ze nalezy byc uczciwym i sprawiedliwym. Boga nie ma, ale nakazy moralne sa takie same, jak gdyby by}. Wprost przeciwnie patrzyli na to egzystencjalisci: wedle nich wraz z Bogiem znikaja aprioryczne wartosci; jesli nie ma Boga, to nie ma nakazów. Nigdzie nie jest napisane, ze trzeba byc uczciwym. „Jestesmy sami, nic nas nie usprawiedliwi" *(Nous sommes seuls, sans excuses).*

2. A takze w sobie samym czlowiek nie znajduje nic, na czym móglby sie oprzec, o co zaczepic. Jego istnienie nie jest realizacja zadnej „idei czlowieka" czy „natury ludzkiej"; sa to fikcje, a z fikcji nie mozna zadnych norm wydedukowac. Nie mozna twierdzic, jak humanizm, ze czlowiek jest sam sobie celem - bo nie jest niczym okreslonym. Czlowiek rodzi sie niczym i „bedzie taki, jakim sam siebie zrobi". Warunki, w jakich zyje, sa zawsze te same: koniecznosc pracy, obcowania z innymi, smierci. Zadna zmiana historyczna nic w tym zmienic nie moze. Jest wiec powszechna „kondycja ludzka" - ale powszechnej natury ludzkiej nie ma. Jak nie mozna przewidziec przyszlej sztuki, tak tez
nie mozna przewidziec zycia czlowieka. Wszystko w nim jest ..twórczoscia i wynalazkiem". A jesli tak. to istnienie czlowieka nie ma *u priori* wyznaczonego sensu: bedzie miec dopiero ten sens. który on sam mu nada. l jesli sa wartosci w swiecie, to tylko te. które czlowiek sam stworzy. W tym znaczeniu egzystencjalizm jest humanizmem.

Wiec czlowiek jest wolny, czy chce. czy nie chce. Wiekszosc filozofów miala wolnosc za najwyzszy ideal, egzystencjalisci zas maja ja za ciezka koniecznosc. ..Czlowiek jest skazany na to, by byl wolny". Musi wciaz wybierac, decydowac. Decyzje jego sa brzemienne w skutki nie tylko dla niego samego, ale i dla innych. A nie ma na czym sie w decyzjach tych oprzec, bo nie ma obowiazujacych praw moralnych, nie ma nakazów.

7. ETYKA EGZYSTENCJONALIZMU. A wybierac trzeba, bo trzeba zyc. Trzeba wybierac, choc nie ma dyrektyw, nie ma norm. powinnosci, wartosci. Prózno ich szukac: szukac mozna co najwyzej sensu istnienia. Ten moze tkwic tylko w sann m istnieniu, bo poza nim nie ma nic. A jest to tylko przelotne i przypadkowe istnienie: czlowiek jest ..rzucony" przez los w taka czy inna sytuacje, to jest jedyna jego rzeczywistosc. Byloby absurdem wyrywac sie z niej. skoro poza nia nie ma nic. Ale byloby tez absurdem poddawac sie jej bezwolnie, skoro jest sie wolnym.

Tak szamotali sie egzystencjalisci z trudnosciami wlasnej filozofii: bo wynikalo z niej, ze wybierac trzeba, ale takze, ze nie ma podstaw do wyboru. Nie ma róznicy miedzy dobrem a zlem. Czlowiek moze wybrac zycie hedonisty tak samo jak ascety, kazdy taki wybór jest zasadniczo równowartosciowy, jesli jest dokonany w imie wolnosci i odpowiada konkretnej sytuacji, w jakiej jednostka jest postawiona. Egzystencjalisci staneli ostatecznie na tym: skoro czlowiek nie ma stalych cech i bedzie tym, czym sam siebie zrobi, to zawsze moze byc czyms wiecej. niz jest. Stad wyciagali wniosek: niech bedzie czyms wiecej, i to jest jedyne zadanie, jakie mu mozna postawic: zawsze wychodzic (de*passer)* poza samego siebie. Ale jest to zadanie heroiczne, i nieraz etyke egzystencjalizmu okreslano jako etyke heroizmu. Nastrój tej filozofii byl pesymistyczny, bo istnienie bylo dla niej bez oparcia, wsród nicosci. Tak ja w kazdym razie odczuwala wiekszosc zwolenników i przeciwników. Zwlaszcza pisma Sartre'a budzily pesymizm. A jednak on sam uwazal, ze egzyslencjalizm jest raczej optymizmem: wszak dowodzi, ze istnienie czlowieka jest w jego wlasnych rekach. a to jest najwyzsze, czego mozna od istnienia wymagac. Porównywano wielokrotnie filozofie egzystencjalna z chrzescijanska. Istotnie maja pewna ceche wspólna: wspólne jest im przekonanie o znikomosci istnienia. Ale wedle chrzescijanskiej istnienie jest momentem w wiecznosci, a wedle egzystencjalnej - w nicosci. Obie patrza na zycie przez pryzmat smierci: obie odbiegly od filozofii starozytnej, która wywodzila, ze smierci nie nalezy sie lekac, bo po niej albo nic nie bedzie, albo bedzie nowe zycie, a ani jedno, ani drugie nie jest straszne. Ale w przeciwienstwie do egzystencjalnej filozofia chrzescijanska miala perspektywe wiecznosci nadajaca sens

istnieniu. l jakkolwiek egzystencjalisci byli zalezni od Kierkegaarda. to w tym róznili sie zasadniczo: on byl wlasnie myslicielem chrzescijanskim, dla którego nieskonczonosc nie tylko istniala, ale przenikala skonczone ludzkie istnienie.

KOLEJE EGZYSTENCJALIZMU. Najwazniejszym wydarzeniem w jego dziejach bylo, ze z Niemiec przeniknal do Francji, gdzie utworzyl sie glówny jego osrodek. Nastapilo to podczas drugiej wielkiej wojny. Wówczas, a zwlaszcza po wojnie, egzystencjalizm
zmienil radykalnie charakter: z doktryny najbardziej ezoterycznej stal sie wlasnie najbardziej popularna: pociagnal nawet tych, co sie nigdy filozofia nie interesowali. Stal sie kierunkiem literackim tak samo jak filozoficznym. Wielu pisarzy chodzacych wlasnymi drogami przylaczylo sie wtedy do egzystencjalizmu albo zostalo don przylaczonych przez opinie. Np. paryscy Rosjanie M. Bierdiajew i L. Szestow: takze literaci, jak Unamuno lub Kafka. Podobnie dawniejsi literaci, jak Dostojewski. i dawniejsi filozofowie, jak Nietzsche. zostali posmiertnie zaliczeni do egzystencjalizmu. Wielu zwolenników znalazl tez we wloskich kolach uniwersyteckich. Rozpowszechnil sie w krajach romanskich, malo natomiast znajdujac oddzwieku w anglosaskich. Rozrastajac sie i zyskujac popularnosc, stal sie obozem tak rozleglym i niejednolitym, ze laczy go raczej tylko nastrój niz teoria.

W wielkim tym obozie Heidegger i Sartre ze swa filozofia nicosci i beznadziejnosci znalezli sie na lewicy. Do prawicy zas nalezeli zwlaszcza mysliciele katoliccy, tym sie od tamtych zasadniczo rózniacy, ze w analizie egzystencji ludzkiej znajdowali jednak podstawe do nadziei i optymizmu. Sartre od swojego egzystencjalizmu ateistycznego odróznial egzystencjalizm chrzescijanski. Do chrzescijanskiego nalezal ze starszego pokolenia G. Marcel.

Powstalo wiele prób. zwlaszcza we Wloszech, laczenia egzystencjalizmu z innymi pradami. Jedni laczyli go z woluntarystycznym katolicyzmem, jak E. Castelli, albo nawet z tomizmem, jak C. Fabro: inni natomiast z marksizmem, jak G. Delia Volpe. Jeszcze inni nawet z Platonem. Heglem i Crocem. jak E. Paci.

RÓZNICE MIEDZY EGZYSTENCJALISTAMI. W pogladach najczystszych nawet egzystencjalistów wystepuja znaczne róznice. Heidegger i Sartre skorzystali wiele z Kierkegaarda. ale dzielila ich rzecz zasadnicza: on byl myslicielem religijnym, om zas byli ateistami.

Heideggera zas i Sartre'a. choc stanowia najbardziej zwarta grupe, dzielilo tez niejedno: to. ze pierwszy naczelne uczucie ludzkiego istnienia widzial w trwodze, a drugi takze w obrzydzeniu (*lu nansee)*: ze trwoga dla pierwszego byla natury metafizycznej, dla drugiego raczej moralnej, byla trwoga wobec wolnosci i odpowiedzialnosci czlowieka; ze pierwszy (jak Kierkegaard) traktowal istnienie z tragiczna powaga, drugi zas nie uwazal, by powaga byla wlasciwym stosunkiem do absurdu, jakim jest istnienie: ze pierwszy byl mniej radykalny w swym ateizmie. nie mial tylko dowodów, ze Bóg istnieje, podczas gdy drugi sadzil, iz ma dowody, ze nie istnieje: wreszcie, filozofia Heideggera byla ontologia. a Sartre'owska glównie etyka, której u Heideggera byly zaledwie zadatki.

Z egzystencjalistów XX wieku Jaspers najblizszy byl Kierkegaardowi. a za to dosc daleki od Heideggera i Sartre'a. Swiadomie ograniczal sie do analizy ludzkiej egzystencji powstrzymujac sie od ogólnej ontologii, do której zmierzal zwlaszcza Heidegger. Widzial wlasnie blad dotychczasowej filozofii w tym. ze nasladuje nauke, chce byc wiedza ogólna. Przez to wpada w konstrukcje, w heglizm. Naprawde moze byc jedynie analiza jednostek.

Heidegger równiez zajmowal sie egzystencja ludzka, ale - w przeciwienstwie do Jaspersa - mial to byc dla niego tylko punkt wyjscia. „Moim zagadnieniem" - pisal w 1937 r. do J. Wahla - „nie jest egzystencja czlowieka, lecz byt w calosci. Zagadnienia Postawionego w *Sein und Zeit* nie ma u Kierkegaarda ani u Nietzschego, a Jaspers zupelnie je wymija". Dla odróznienia od innych chcial tez. by filozofie jego nazywac *„existcnziole Philosophie"*, a nie *„existenzielle"*. Jednakze tego przejscia od jednostkowego istnienia ludzkiego do ogólnego bytu dotad nie dokonal.

ZESTAWIENIE. Róznorodnosc doktryn podajacych sie za egzystencjalizm, jesli nie uniemozliwia, to w kazdym razie utrudnia definicje tego kierunku. Istnienie jest przypadkowe, kruche, wypelnione troska i trwoga, ciazace do smierci, otoczone nicoscia: tak mówi egzystencjalizm. Ale nie kazdy, lecz tylko egzystencjalizm lewicy. Heideggerowski i Sartre'owski. Jest to egzystencjalizm w wezszym rozumieniu. Mozna najkrócej okreslic no teza, ze istnienie ludzkie nie ma poza soba oparcia, ze jest wsród nicosci. Jest to egzystencjalizm najradykalniejszy i zarazem najbardziej symptomatyczny dla epoki: to ten, który zostal przedstawiony powyzej.

Natomiast egzystencjalizm w szerszym znaczeniu mozna okreslic tylko teza, ze istnienie ludzkie nie ma swej istoty, to znaczy, ze nie jest z góry wyznaczone, ze czlowiek je sam tworzy. W tym znaczeniu, i tylko w nim, mozliwy jest ów drugi, chrzescijanski egzystencjalizm.
Stosunek XX wieku do zycia i swiata znalazl w kierunku tym wyraz nie mniej niz \\ pragmatyzmie, bergsonizmie czy logistycznym pozytywizmie. Doszlo w nim do glosu poczucie niepewnosci, niestalosci, przypadkowosci losów, nastrój trwogi, panowania smierci nad zyciem, które w okresie wielkich wojen, a zwlaszcza drugiej, nawiedzily Europe.
Egzystencjalizm odbijal od innych kierunków filozofii zarówno tematyka, jak terminologia, metoda, nastrojem. Jednakze mial z nimi pewne wspólne motywy, charakterystyczne dla epoki: ograniczal wiedze do zjawiskowej - jak kantyzm, opisywal zjawiska - jak fenomenologia, uzaleznial obraz swiata od czynnosci praktycznych - jak pragmatyzm. od nacisku spolecznego -jak socjologizm, od form mowy -jak neopozytywizm.
OPOZYCJA. Inne wielkie prady wspólczesne niejednakowo ustosunkowaly sie do filozofii egzystencjalnej. Neopozytywizm ja wysmial, a potem zignorowal: wedlug niego poniewaz nie spelnia elementarnych warunków naukowosci, wiec nie nadaje sie w ogóle do dyskusji. Kolo Wiedenskie najchetniej z Heideggera czerpalo przyklady dla swej tezy, ze twierdzenia filozoficzne pozbawione sa sensu.
Filozofia katolicka, przeciwnie, mimo istotne róznice w pogladach, obdarzala egzystencjalizm zainteresowaniem, sadzila, ze mozna przyjac jego zalozenia (zwlaszcza to: /e czlowiek sam okresla swój byt), a uniknac jego wniosków ateistycznych, nihilistycznych: jesli miala miec sprzymierzenca w któryms z kierunków wspólczesnych, to juz raczej u nim, a w zadnym razie nie w pozytywizmie czy marksizmie. Z polemika natomiast wystapil wobec egzystencjalizmu marksizm, potepil go zwlaszcza /a nieufnosc do obiektywnego porzadku swiata i do zbiorowego doswiadczenia, za sceptyczne, pesymistyczne, destrukcyjne konsekwencje.
IDEOEGZYSTENCJALIZM. CZYLI FILOZOFIA DUCHA. Do egzystencjalistów byla zaliczana grupa filozofów francuskich z Louis Lavelle i Rene Le Senne na czele. Jest 10 jednak usprawiedliwione jedynie przy bardzo szerokim rozumieniu egzystencjalizmu. Oni sami doktrynie swej dawali przygodnie nazwe ideoegzystencjalizmu, zazwyczaj zas nazwe filozofii ducha (*Philosophie de l'Esprit).* Podstawowa bowiem jej cecha jest spirytualizm, a tylko wtórna egzystencjalizm. W czasach, w których panowal logiczny empiryzm j dialektyczny materializm, filozofia ducha stanowila wzglednie najsilniejsze ugrupowanie spirytualistów.
Chronologicznie grupa ta zaczela dzialac pózniej niz Heidegger, natomiast wczesniej niz Sartre. W 1934 r. zalozyla wydawnictwo La Philosophie de l'Esprit, chcac w nim skupic j zmobilizowac myslicieli gloszacych realnosc ducha.
Stala na tym stanowisku: ze duch jest niewatpliwie realny i od materii odmienny, ale obcujac z materia latwo upodabnia sie do niej. Na tym podlozu wytwarza sie przekonanie, ze nie jest od niej rózny. Temu wlasnie filozofia ducha chciala przeciwdzialac: by nie rozumiec ducha materialnie, a takze, by nie uzywac go do celów materialnych.
Jakie sa wlasciwosci ducha? 1) Jest aktywny, obdarzony wolna inicjatywa, w przeciwienstwie do biernej materii. 2) Jest poznaniu dostepny, bardziej nawet niz materia, gdyz sam jest swiadomoscia. 3) Jest dostepny nie na drodze spekulatywnej czy mistycznej, lecz na drodze doswiadczenia. 4) Jako aktywny, jest pierwotna postacia bytu.
Poniewaz filozofia ma za zadanie siegac do pierwotnego bytu, musi wiec byc - filozofia ducha. Ale materia pociaga umysly, tak ze nawet filozofia, zapominajac o swym przeznaczeniu, dobrowolnie ogranicza sie do materii, staje sie encyklopedia nauki. Ale wtedy przestaje byc naprawde filozofia.
„Empiryzm, fenomenalizm, pozytywizm nie sa nazwami stanowisk filozofii, lecz nazwami jej zaprzeczenia, róznymi nazwami tego samego wobec niej sceptycyzmu. Wszelka filozofia jest odbudowa praw ducha, jako wiecznego zródla mysli i woli". Choc wystepowali w okresie raczej niechetnym spirytualizmowi, filozofowie ducha nie szukali kompromisu, nieustepliwie formulowali swe stanowisko. Chcieli je przeforsowac nie tylko w nauce, ale i w zyciu dokonac „odnowienia egzystencji osobistej czlowieka", powiazania jej z absolutnym zródlem bytu.
Indywidualizm byl najbardziej wspólczesna cecha filozofii ducha: jest jedna tylko filozofia, ale sposobów filozofowania jest tyle, co filozofów. Bo kazda jednostka ma spojrzenie na swiat jedyne i niezastapione.

To byl wlasnie most do egzystencjalizmu: totez gdy sie egzystencjalizm we Francji pojawil, mogla sie filozofia ducha czesciowo don przylaczyc. Znalazly sie cechy wspólne: ze czlowiek realizuje tylko stopniowo swoja nature, ze jest wolny, ze stoi wobec ciaglego wyboru, ze powinien bronic autentycznosci swego bytu, ze obroni ja przez wiernosc sobie. ale zarazem przez wychodzenie ponad siebie. Jednakze róznice nie byly mniejsze niz wspólnosci: filozofowie ducha twierdzili teistycznie. ze czlowiek uczestniczy w pelni bytu Stwórcy, bo stworzenie nie moze byc niczym innym, jak tylko przekazywaniem wlasnego bytu; a takze twierdzili, ze czlowiek wybiera nie dowolnie, istnieja bowiem obiektywne wartosci, a przeto i normy. To bylo juz wrecz przeciwienstwem Sartre'owskiego egzystencjalizmu. Wywody filozofów ducha byly uduchowione, lecz mgliste: dawaly podniosla atmosfere, ale nie dawaly okreslonych wyników. Byli dosc dalecy od francuskiej tradycji, kontynuowali raczej Newmana i Solowjowa, Eckharta, Kuzanczyka i Boehmego, Jacobiego i Schellinga. Niemniej we Francji znalezli uznanie. Filozofia Bergsonowska utorowala im droge: znalezli tez wspólny jezyk z katolickim spirytualizmem M. Blondela. Zajeli czolowe stanowiska filozoficzne: Lavelle zostal profesorem w College de France, a Le Senne, E Souriau w Sorbonie.

FILOZOFIA POLSKA XX WIEKU

W filozofii polskiej XX wieku wojna 1914 - 1918 oddziela fazy rozwoju jeszcze dobitniej niz w filozofii innych krajów. Stworzywszy bowiem nowe warunki polityczne, dala Polsce nareszcie moznosc samodzielnego organizowania nauki.

I. OKRES PIERWSZY

W okresie pierwszym, do r. 1918. filozofia polska miala jeszcze warunki polityczne i organizacyjne takie, jak w koncu wieku ubieglego: zachowala tez w znacznej mierze ten sam charakter: w Warszawie najwieksza role odgrywali nadal mysliciele zblizeni do pozytywizmu, w Krakowie wykladali jeszcze ci sami przedstawiciele kierunku historycznego i katolickiego. Niemniej juz wówczas objawily sie prady nowe we wszystkich ówczesnych osrodkach nauki polskiej. Byly to prady panujace na Zachodzie: kolo 1910r. mówiono i pisano w Polsce wiele o pragmatyzmie i bergsonizmie, o psychoanalizie, o konwencjonalizmie Poincarego, antypsychologizmie Husserla, o szkole marburskiej, o metodologii nauk humanistycznych Rickerta. Ale obok tych pradów pojawialy sie takze pomysly bardziej osobiste, po czesci nawet dalekie od tych. które przewazaly na Zachodzie.

1. W WARSZAWIE, pozostajacej pod zaborem rosyjskim, dla nauki warunki byly szczególnie ciezkie: wyklady na poziomie uniwersyteckim mogly sie odbywac jedynie w tajnych kompletach, organizacje naukowe dlugo byly zakazane. Mimo to dokonano wiele, glównie dzieki inicjatywie i poswieceniu jednego czlowieka, Wladyslawa Weryhy (1867 - 1916). Na progu stulecia, w 1897 r., zalozyl on pierwsze pismo filozoficzne w Polsce, ..Przeglad Filozoficzny". Bylo otwarte dla wszystkich kierunków, jednakze w pierwszych latach ton mu nadawal Mahrburg i jego pozytywistyczny krytycyzm. W roku zas 1907 stworzyl osrodek zycia filozoficznego zakladajac w Warszawie Towarzystwo Psychologiczne. Polskiego uniwersytetu wciaz jeszcze nie bylo w Warszawie, ale w r. 1905 powstala przynajmniej Wolna Wszechnica Polska. Wykladali w niej w jej pierwszych latach Mahrburg, W. M. Kozlowski, psycholog i estetyk Jakub Segal (1880- 1943), historyk filozofii Ignacy Halpern-Myslicki (1874-1935).

W pierwszych latach stulecia zainteresowanie filozofia w Warszawie bylo wyjatkowo zywe: „Przeglad Filozoficzny" mial wówczas najwieksza ilosc prenumeratorów, a Towarzystwo - czlonków. Byli to w malej tylko czesci filozofowie-specjalisci, przewaznie zas przyrodnicy i lekarze, prawnicy, literaci i publicysci, szukajacy w filozofii uzupelnienia swych prac zawodowych. Z tych ster wyszedl niejeden z zasluzonych dla filozofii pisarzy: nawet Stanislaw Brzozowski byl raczej milosnikiem filozofii niz zawodowym filozofem.

Warszawianie, nie majac uniwersytetu w Warszawie, a zacheceni przez konspiracyjne wyklady Mahrburga do studiów filozoficznych, odbywali je we Lwowie, Krakowie, za granica: po 1910 r. zaczeli powracac i utworzyli zespól, jakiego Warszawa przedtem nie posiadala. Weryho zorganizowal dla nich nowe osrodki pracy: Instytut Filozoficzny i Instytut Psychologiczny, na którego kierownika pozyskal przebywajacego dotad w Szwajcarii Abramowskiego. Abramowski i Brzozowski - to byly w filozofii warszawskiej tego okresu dwie postacie najbardziej indywidualne.

1. Stanislaw Leopold Brzozowski (1878- 1911) nie mial systematycznych studiów, ale za to niezwykle oczytanie. Byl umyslem chlonnym, lecz chlonacym wszystko na wlasny sposób: przedstawiajac cudze idee, dobieral je i rozumial po swojemu. Wkladal w nie swój namietny temperament i wykladal je bardziej plomiennie niz scisle. Na ogól idee. do których mial upodobanie, byly to idee trudne, abstrakcjine, zawile. Pisal o nich mniej w pracach o charakterze naukowym, a wiecej w esejach, krytykach literackich *('idee. Legenda Mlodej Polski)* czy wrecz w powiesciach; nawet *Wstepowi do filozofii,* 1906. dal postac zawilego dialogu. Jakby w przewidywaniu krótkiego zycia, pisal predko i duzo. Aktualnosc i zywosc zagadnien, egzaltacja stylu, autorytet nazwisk, jakimi operowal, a poniekad zagadkowosc jego charakteru i losów wzbudzaly zainteresowanie. Ruch umyslowy, jaki wytworzyl, nie byl dlugotrwaly, ale intensywny: na przeciag kilku lal (zwlaszcza 1905- 1910) zawladnal wieloma umyslami, wprawdzie nie wsród zawodowych filozofów, ale wsród szerokiego ogólu. Byl filozoficznym wyrazicielem ówczesnego ruchu literackiego, symbolizmu. Mlodej Polski.
Idee, jakie propagowal, byly róznorodne: byly to miedzy innymi idee socjalisty Sorela i indywidualisty Nietzschego, abstrakcyjnej szkoly marburskiej, konkretnie myslacego Newmana. Ale ogólna jego tendencja byla wyrazna, zwlaszcza 'w ujeciu negatywnym: byla oporem przeciw temu, co bylo przedmiotem wiary poprzedniej epoki, przeciw pozytywizmowi i materializmowi, racjonalizmowi i utylitaryzmowi. W umysle, dzialaniu, zyciu wysuwal na pierwszy plan czynniki indywidualne, emocjonalne, twórcze.
Jazn byla mu blizsza niz swiat, duch niz materia, dzialanie niz poznanie, swoboda niz koniecznosc. Nie ma nic - pisal - pewniejszego nad jazn, nic nad twórczosc, a wiec nic nad ducha, bo istota ducha nie jest to, ze jest niematerialny, lecz to. ze jest twórczy. „Jestem duchem, to prawda najbardziej zasadnicza, najpewniejsza". Duch jest twórczy, a skoro jest twórczy, to jest swobodny, skoro swobodny, to niezalezny, skoro niezalezny, to absolutny.
Wystepujac przeciw pozytywizmowi i naturalizmowi powolywal sie przede wszystkim na Kanta. Ale kantyzm jego byl szczególnego rodzaju; sam mówil, ze to Fichte nauczyl go rozumiec Kanta. Powolywal sie na wszystkie nowosci filozoficzne XX wieku, ale w gruncie rzeczy byl bodaj blizszy idealistom metafizycznym i nawet mesjanistom. Twierdzil bowiem, ze „naród jest organem prawdy zywej" i ze „poetom prawda najszczerzej sie objawia". Jak pragmatysci pisal, ze „nie zna zagadnien innych niz zyciowe", ale zaraz dodawal, ze spekulacja to takze zycie, a nawet „zycie glebsze i bardziej uswia-domione".
2. Edward Abramowski (1868-1918) zajmowal sie zagadnieniami spolecznymi: zaczal od socjalizmu, potem przeszedl do solidaryzmu i kooperatyzmu. których stal sie jednym z glównych teoretyków, kladacym nacisk na ich strone etyczna wiecej niz na ekonomiczna. Od socjologii przeszedl do psychologii i stal sie najsamodzielniejszym wsród Psychologów polskich tej epoki. Poszedl torem dalekim od dotychczasowej psychologii eksperymentalnej, zblizonym natomiast do tego, jakim mniej wiecej jednoczesnie szedl Freud, Adler i inni „psychologowie glebi". Usilowal wysledzic eksperymentalnie podswiadome, utajone czynniki umyslu. A w psychologii tej znalazl z kolei material do oryginalnej teorii poznania, estetyki i metafizyki.
•*4)* Zalozeniem jego bylo, ze wszystko w umysle, co ma charakter intelektualny, jest podmiotowe. Przedmiotowe moze byc to tylko, co jest od intelektu wolne: tylko czyste wrazenia, stany zupelnie nieintelektualne, bezpojeciowe, „bezimienne". Istnieja one rzeczywiscie. Wystepuja w róznych okazjach: we wspomnieniach i snach, w nirwanie, w stanach hipnotycznych, w przezyciach religijnych i mistycznych, wszedzie tam, gdzie zahamowane zostaja kojarzenia, zawieszone dzialanie uwagi; wtedy intelekt przestaje pracowac, zostaja same wrazenia.
B) Tak dzieje sie miedzy innymi w przezyciach estetycznych, zupelnie wolnych od intelektu. Ich szczególny czar pochodzi stad, ze stykamy sie w nich ze zjawiskami nie przepojonymi jeszcze mysla. Kazda rzecz bedzie nam piekna, jesli tylko uwolnimy ja od czynników intelektualnych. Totez najwiecej piekna czerpiemy z tesknot, marzen, wspomnien. A twórczosc artysty jest tylko ujmowaniem tesknot i marzen w formy. Na takim skrajnie antyintelektualnym podlozu budowal Abramowski swa estetyke.
C) Przezycia nieintelektualne daja poczucie, ze odslaniaja prawdziwa rzeczywistosc. Poczucie to Abramowski uwazal za sluszne. Im mniej bowiem w naszych przezyciach jest pierwiastka intelektualnego, tym mniejszy ma w nich udzial podmiot, a tym wiekszy - rzeczywistosc. A gdzie zupelnie wyeliminowany jest intelekt, tam tez wyeliminowany jest podmiot, a przeto tam - stykamy sie z sama rzeczywistoscia, z rzeczami samymi w sobie, z substancja swiata. Totez, jak sadzil, stany

bezpojeciowe otwieraja droge do metafizyki. Do metafizyki najbardziej antyintelektualnej z wszystkich, jakie w nowszych czasach bywaly rozwijane.
3. W kontakcie z Warszawa, ale mieszkajac na prowincji, w Czestochowie, pracowal Wladyslaw Bieganski (1857-1917), lekarz, niezmordowany pisarz filozoficzny, autor najobszerniejszych w tym okresie podreczników logiki, teorii poznania i etyki *(Traktat o poznaniu i prawdzie,* 1910, *Teoria logiki,* 1912, *Etyka ogólna,* 1918), poddajacy sie nowym pradom, zwlaszcza pragmatystycznym, i szukajacy w biologii podstawy dla filozofii. Sklanial sie do neowitalizmu. Stanowisko swe w teorii poznania nazywal „prewidyzmem", bo istote poznania widzial nie w odtwarzaniu, lecz w przewidywaniu rzeczywistosci.
4. Z Warszawa równiez zwiazana byla Józefa Krzyzanowska-Kodisowa (1855 --1940), jedna z pierwszych w Polsce i w swiecie kobiet uprawiajacych naukowo filozofie. Byla uczennica Avenariusa i rzeczniczka jego pogladów, samodzielnie rozwijajac je zwlaszcza w teorii poznania. Zblizala sie do konwencjonalistycznej interpretacji nauki, podobnie jak Poincare i Duhem, ale niezaleznie od nich. Byla autorka rozpraw drukowanych glównie w „Przegladzie Filozoficznym" i potem wydanych w tomie pt. *Studia filozoficzne* (1903).
II. W KRAKOWIE z poczatkiem wieku zmienilo sie niewiele. Katedre w Uniwersytecie Jagiellonskim i fotel w Akademii Umiejetnosci az do poczatku wojny zajmowal nadal ks. Pawlicki, umysl bardzo kulturalny i malo plodny, a obok niego wykladal dalej Straszewski. Niewielu wychowali nastepców, jednakze przyczynili sie do wzmozenia studiów nad historia filozofii. Od poczatku stulecia rozkwitla ona w Krakowie, zwlaszcza w dziedzinie filozofii polskiej i sredniowiecznej. Od 1911 r. glówny osrodek miala w Komisji Historii Filozofii w Polsce, wylonionej w Akademii Umiejetnosci. - Ale tymczasem wystapily inne dazenia.
I. Wincenty Lutoslawski (1863- 1954) pojawil sie w Krakowie i zaczal glosic swa mesjanistyczna filozofie. Przeszedlszy w uniwersytetach rosyjskich studia przyrodnicze, uprawial potem filozofie, bez zwiazku z przyrodoznawstwem. Napisal wczesnie swa
uczona i znana ksiazke o chronologii pism Platona: *The Origin and Growth of Plato's Logic,* 1897. stosujac w niej scisle metody filologiczne i statystyczne, potem zas zajmowal sie juz czym innym: szerzeniem idei metafizycznych. Metafizyka jego miala inny charakter niz Brzozowskiego i Abramowskiego, choc ogólnikowo mozna je wszystkie objac nazwa spirytualizmu. Wyrózniala sie wsród doktryn spirytualistycznych tym, ze glosila nie tylko samoistnosc duchów, ale tez wielokrotnosc ich wcielen, palingeneze. Laczyla sie z mistyczna teoria poznania, l kladla szczególny nacisk na mysl, ze najwyzsza realnoscia metafizyczna jest naród, a najwyzszym zródlem poznania swiadomosc narodowa. Poprzednika swego Lutoslawski widzial w Platonie, którego interpretowal nie idealistycznie, lecz spirytualistycznie. Przede wszystkim zas wiazal swe poglady z pogladami mesjanistów polskich XIX wieku, nie tyle filozofów, co wieszczów, jak Mickiewicz i Slowacki *(Wyklady Jagiellonskie.* 1901). Istotnie czerpal z nich swe poglady, ale takze, odwrotnie, poglady ich interpretowal wedle swoich. Przyczynil sie najwiecej do tego. ze pomysly wieszczów i pokrewnych im filozofów XIX w., miedzy soba dosc rozbiezne, zaczeto traktowac jako jeden filozoficzny system „mesjanizmu". Uwazal, ze mesjanizm jest najwyzszym, najblizszym prawdy szczeblem mysli filozoficznej. A takze zdolal rozpowszechnic watpliwa teze. ze mysl polska jest w swej osnowie mesjanistyczna. to znaczy spirytualistyczna, mistyczna i rozumiejaca metafizycznie idee narodu.
W Krakowie osiadl w 1900 r. i habilitowal sie w Uniwersytecie. Ale dzialalnosc, jaka roztoczyl, miala charakter raczej praktyczny niz akademicki: zajmowal sie wiecej zwiazkami wstrzemiezliwosci niz filozofia. W latach umyslowego wrzenia, jakimi byly pierwsze lata stulecia, wytworzyl ruch nie mniej charakterystyczny niz ten. jaki wzbudzila Mloda Polska i Brzozowski, l ten ruch by) objawem niepokoju tych lat i sprzeciwu wobec uregulowanych koncepcji ery pozytywistycznej. Z. duchem Uniwersytetu dzialalnosc Lutoslawskiego nie dala sie uzgodnic. Opuscil docenture i Kraków, l odtad przez lat kilka-dziesiat, w róznych miastach i krajach - w Genewie. Lozannie, w Londynie, w Hiszpanii, w Sabaudii - propagowal swe mesjanistyczne koncepcje. Ksiazki jego w róznych jezykach: *Seelenmacht.* 1899. *Z dziedziny mysli,* 1900. *Volente et Liberte.* 1913. *The World of Souls.* 1924. powtarzaly jednak wciaz te same mysli. Po odzyskaniu przez Polske niepodleglosci otrzymal katedre w Wilnie, ale wplywu juz nie uzyskal.
2. Wladyslaw Heinrich (1869- 1957) zapoczatkowal prace zupelnie innego pokroju. W badaniach swych wyszedl zarazem z nauk przyrodniczych i z filozoficznych. W filozofii byl uczniem Avenariusa. Radykalnie pozytywistyczne jego stanowisko zastosowal w psychologii: poddal krytyce psychologie

eksperymentalna, ówczesna wielka nowosc naukowa, wykazujac, ze jej podstawowe pojecia i zalozenia maja charakter metafizyczny, sa konstrukcjami i introjekcjami: w przeciwienstwie do niej projektowal psychologie oparta na czystym doswiadczeniu *(Die moderne physiologische Psychologie in Deutschland*. 1897; 2 wyd. 1899). Osiadlszy w Krakowie, z tego stanowiska przeprowadzal specjalne badania *(Teorie i wyniki badan psychologicznych,* 1902). Byl autorem pierwszego komunikatu z psychologii eksperymentalnej, przedstawionego Akademii Umiejetnosci *(O wahaniach natezenia zaledwie dostrzegalnych wrazen,* 1898). Pracowal w Uniwersytecie Jagiellonskim w zakladzie fizyki, potem objal katedre psychologii i filozofii. Zajmowal sie takze historia filozofii, byl tym, który dal inicjatywe do stworzenia w Akademii Komisji Historii Filozofii w Polsce. Ale przede wszystkim pierwszy w Krakowie rozwinal filozofie nowego radykalnego empiryzmu. zwiazana z naukami przyrodniczymi.

III. WE LWOWIE dzialalo obok siebie w poczatku XX w. przez 30 lat dwóch filozofów wybitnych, a reprezentujacych typy skrajnie odmienne.

1. Jedni) z katedr filozofii zajmowal pionier metafizyki Mscislaw Wartenberg (1868--1938). Urodzil sie w Poznanskiem, ksztalcil w Niemczech. Wyszkolony na Kancie, poswiecil mu za mlodu szereg uczonych prac, w których go interpretowal i krytykowal ze stanowiska metafizycznego i realistycznego *(Kants Theorie der Kansaljtat.* 1899, *Das Problem des Wirkens unii ilie monistische Weltanschauung.* 1902). W 1902 oglosil po polsku *Obrone metafizyki.* w której zapowiadal dalsza na jej polu prace.

Byl on tym. który w nowszej polskiej literaturze najdokladniej zestawil argumenty przemawiajace za mozliwoscia i potrzeba metafizyki: ze nauki szczególowe robia zalozenia, których same nie analizuja, pozostawiajac to metafizyce: ze badaja tylko zjawiska, a to umyslu nie zaspokaja: ze sa zamkniete w swych dziedzinach specjalnych, a umysl potrzebuje syntezy: ze same operuja czynnikami pozadoswiadczalnymi. wiec nie moze to byc równiez zabronione metafizyce. Zarazem wywodzil, iz nie jest konieczne, by metafizyka byla aprioryczna, spekulatywna, apodyktyczna: przeciwnie, powinna byc, jak inne nauki, empiryczna, indukcyjna, hipotetyczna.

Miala tedy filozofia Wartenberga aspiracje metafizyczne, ale ograniczone zgodnie Z duchem XIX w., w którym powstala. Powstala mianowicie w latach kultu dla nauk przyrodniczych i przekonania, ze moze byc jedynie ich przedluzeniem. Wartenberg byl na gruncie polskim odpowiednikiem takich pólmetafizyków, jak Lotze, Fechner, Wundt, Renouvicr. Z metafizyków polskich tego okresu byl najbardziej metodyczny i naukowy: ale tez byl najmniej reprezentatywny, na wpól tylko dajac wyraz aspiracjom swego okresu i kraju, a na wpól jeszcze poprzedniego okresu i mysli zagranicznej.

Wystepowal przeciw materializmowi i monizmowi. za dualizmem i pluralizmem. Twierdzil, ze istnieja substancje zarówno duchowe, jak cielesne: ze jednych i drugich jest wiele; ze sa ze soba powiazane: ze, jak wskazuje jego celowosc, swiat byl zbudowany przez inteligencje, ze wiec - istnieje Bóg: ze duch moze panowac nad cialami i panuje coraz bardziej.

Watly i chorowity, Wartenberg malo pisal i malo wykladal: zostal po nim tylko program. Oddzwieku nie znalazl, podobnie jak go ostatecznie w kolach naukowych nie znalezli tez inni polscy mysliciele metafizyczni. W epoce przelomowej, po zalamaniu sie pozytywizmu, doktryny metafizycznej potrzebowaly raczej szersze kola niz uczeni i filozofowie. Ci godzili sie na filozofie ograniczona, byle byla rzetelna: bez pozytywizmu, ale i bez metafizyki. Wyszedlszy z jednej skrajnosci, nie chcieli wpadac w druga. Nie poszli za Wartenbergiem. lecz za Twardowskim.

2. Kazimierz Twardowski (1866-1938) byl tym. który nadal kierunek filozofii nie tylko Lwowa, ale poniekad calej Polski. Mysliciel jasny i trzezwy, a nauczyciel z bozej laski. byl uraz z Mahrburgiem i Weryha czlowiekiem najwiecej w ostatnim pólwieczu zasluzonym dla filozofii w Polsce: a podczas gdy tamci dwaj stwarzali dopiero warunki dla kultury filozoficznej, on mógl juz wychowac zastep wyszkolonych filozoficznie pracowników.

Urodzil sie i wychowal w Wiedniu i tam tez w 1894 r. zostal docentem uniwersytetu. Ale juz w nastepnym roku powolany zostal na katedre do Lwowa, gdzie wykladal przez 35 lat i mieszkal do smierci. W Wiedniu byl uczniem Brentany i przejal jego stanowisko. Znaczylo to, ze walczyl na dwa fronty: z jednej strony z filozofia metafizyczna, zwlaszcza
pojmowana religijnie lub poetycko: z drugiej zas z filozofia minimalistyczna, z pozytywizmem, relatywizmem, sceptycyzmem.

Jeszcze w mlodych latach przeprowadzil fundamentalne rozróznienie miedzy trescia a przedmiotem wyobrazen, a takze miedzy nimi a aktem wyobrazania *(Zur Lehre von Inhalt Gegenstand der Vorsullungen,* 1894). Odpowiadalo ono filozofii Brentany, ale dokonane zostalo dopiero przez

Twardowskiego. Usunelo wiele nieporozumien: zarówno pozornych trudnosci, jak i pozornych prawd dawniejszej filozofii. Bylo jedna z nielicznych w filozofii tez, które zyskaly powszechne uznanie: odegralo role zwlaszcza w podstawowych wywodach fenomenologii, w krytyce psychologizmu i w dyskusji miedzy realistyczna a idealistyczna teoria poznania.
Nie mniej wazne byly i inne jego precyzyjne analizy, w szczególnosci te, w których przeciwstawil wyobrazenia i pojecia (1898) oraz czynnosci i wytwory (1911). Uprawial w duchu Brentany opisowa psychologie i analize pojec, przede wszystkim psychologicznych, a w zwiazku z nimi takze logicznych i etycznych. Ale podczas gdy Brentano, wychodzac od takich analiz, otwieral perspektywy na calokształt filozofii, Twardowski pozostawal przy tych jakby wstepnych analizach. Objawszy katedre, ograniczyl -- podobnie jak Mahrburg i Weryho - wlasna twórczosc, poswiecil sie pracy wychowawczej i organizacyjnej. Dla pracy tej wstepne analizy byly wazniejsze niz perspektywy, wyklady wazniejsze niz ksiazki. Produkcja tego niezwykle pracowitego czlowieka miesci sie w niewielu tomach (drobniejsze prace zebrane pt. *Rozprawy i artykuly filozoficzne,* 1927: pelniejsze wydanie pt. *Wybrane pisma filozoficzne* ukazalo sie w r. 1965). Natomiast jego praca wychowawcza miala zasieg ogromny. Filozofia Brentany Twardowskiego, wolna od skrajnosci zarówno maksymalistycznych jak minimalistycznych, dawala dla pracy tej znakomite ramy. Stworzyl szkole, jakiej nie stworzyl jeszcze zaden w Polsce filozof. Zrealizowal pragnienie Jana Sniadeckiego: by stworzyc taka filozofie, która by byla odpowiednia dla wychowywania uczonych.
IV. Pod koniec tego okresu w róznych srodowiskach znalazla wyraz pewna nowa tendencja: w Warszawie reprezentowal ja Znaniecki, w Galicji Mlynarski.
Florian Znaniecki (1882- 1958) przeciwstawil sie scjentyzmowi poprzedniego pokolenia, liczacemu sie ze stanowiskiem przyrodniczym, ale nie z humanistycznym: z faktami, ale nie z wartosciami: zjednoscia zjawisk, ale nie z ich róznorodnoscia: z tworami przyrody, ale nie z tworami czlowieka *(Humanizm i poznanie.* 1912. *Cultural Reality,* 1919). Kladl nacisk na to, ze rzeczywistosc posiada wiele porzadków: nie tylko fizyczny, ale takze psychiczny, spoleczny, idealny. Sam zajmowal sie porzadkiem spolecznym i od filozofii przeszedl do socjologii. Od niego pochodzi to paradoksalne rozumowanie: Nie mamy dotad zadnej teorii bezwzglednie pewnej: ale musimy taka teorie stworzyc. Otóz teoria laka moze byc tylko ta: ze wszystko jest wzgledne. Na tej ..filozoficznej zasadzie wzglednosci" bedzie mozna oprzec pierwszy i jedyny system bezwzgledny. - W Warszawie dziala) tylko do pierwszej wielkiej wojny, podczas wojny przebywal w Ameryce i wykladal w Chicago, od 1920 r. objal katedre socjologii w Poznaniu, a druga wojna znów go zatrzymala w Ameryce.
Pokrewnym myslicielem byl Feliks Mlynarski (1884- 1972). Jego punktem wyjscia byla równiez filozofia spoleczna *(Socjologia wobec teorii poznania.* 1910, *Zasady filozoficznej,* napisane w 1913. wydane drukiem 1919). Domagal sie w filozofii uwzglednienia dorobku nauk humanistycznych i wraz z Jamesem i Bergsonem podkreslal granice przyrodoznawstwa. A inspirowany przez odkrycie promieniotwórczosci w fizyce, chcial zerwac ze sztywnymi pojeciami i przejsc do energetycznego sposobu myslenia.
Naczelnym jego pytaniem bylo: czym sie rózni rzeczywistosc spoleczna od przyrody? I odpowiadal, ze jest ona wzajemnym obcowaniem ludzi, którego podstawowym narzedziem jest mowa czlonkowana. Tylko dzieki niej mozliwa jest tradycja i postep: slowa utrwalaja utwory spoleczne, które sa realne, ale nie w tym sensie, co rzeczy, lecz tylko jako mnogosc podobnych i powtarzalnych aktów obcowania. Autor nazwal ten swój poglad - symptomatyczny dla epoki - „konceptualizmem socjologicznym". Zalozeniem rzeczywistosci spolecznej jest uznanie cudzej swiadomosci. Mlynarski sadzil, ze implikuje ona przestrzen, czas i przyczynowosc. l wnosil z tego, ze kategorie te sa narzedziami poznania praktycznego. Stad dalej wniosek: nie moga byc stosowane przez metafizyke, bo sa uwarunkowane spolecznie i przeto nie dotycza bytu absolutnego. Wobec tego jedynym jezykiem, jaki pozostaje metafizyce, jest jezyk matematyczny, ilosciowy, ilekroc metafizyka sie z tym nie liczyla i poslugiwala sie pojeciami jakosciowymi, tylekroc przestawala byc nauka. Tak oto Mlynarski doszedl do tej matematycznej filozofii, która powracala tyle razy od pitagorejczyków do marburczyków. Szczególne bylo. ze doszedl do niej przez analize zycia spolecznego.
Byly w tym mysli nowe i typowe dla epoki. Filozofia polska nie poszla jednak torem Znanieckiego i Mlynarskiego. A i sami autorzy wycofali sie z filozofii. Jak Znanieckido socjologii, tak Mlynarski przeszedl do ekonomii, na której polu zaczal pracowac jako teoretyk i praktyk.

V. NA OBCZYZNIE pracowalo jeszcze w tym okresie niemalo polskich filozofów. Z nich zas nieporównanie najwybitniejszym byl Leon Petrazycki (1867- 1931). Z zawodu prawnik, jeden z najznakomitszych swojego czasu, od 1899 do 1917 r. profesor na katedrze prawa w Uniwersytecie Petersburskim, od poczatku mial zainteresowania filozoficzne, l doszedl do wyników o najogólniejszym znaczeniu, waznych nie tylko dla filozofii prawa, ale takze dla etyki i metodologii ogólnej. Przede wszystkim zas zajmowal sie psychologia: stal bowiem na stanowisku, ze jedyna rzeczywistoscia w prawie sa motywy psychiczne *(Wstep do nauki prawa i moralnosci,* 1905, przekl. polski 1930, *Teoria prawa i panstwa w zwiazku z teoria moralnosci,* 1907, *O pobudkach postepowania,* 1907, przekl. polski 1925).

A) W psychologii przede wszystkim poddal krytyce tradycyjny podzial zjawisk psychicznych na przezycia poznawcze, uczucia i wole. Dodal do tych trzech rodzajów czwarty, który nazwal emocjami lub impulsjami. Cecha ich jest dwustronnosc: sa jednoczesnie bierne jak poznanie i czynne jak wola. Nalezy do nich np. glód, w którym doznajemy wrazen, zwlaszcza ustrojowych, ale takze apetytu, a wiec doznania o charakterze popedowym. Petrazycki sadzil, ze przezycia te sa dla zycia psychicznego wlasnie najbardziej podstawowe, one rzadza czlowiekiem, a przez czlowieka swiatem.

Emocje sa dwojakiego rodzaju: jedne pociagaja do pewnych rzeczy, inne zas odpychaja: widok zródlanej wody nas pociaga, a mysl o polknieciu robaka odpycha: a tak samo pociaga nas wyobrazenie dobroci czy wiernosci, a odpycha propozycja udzialu w oszustwie. Emocje takie sa pobudkami postepowania, sklaniaja nas do robienia rzeczy, do których mamy pociag, i unikania tych, do których mamy niechec. Tylko w mniejszym stopniu postepowanie nasze jest wyznaczane przez to, ze chcemy osiagnac jakis cel, np. przyjemnosc. Tymczasem dotychczasowe teorie, miedzy innymi uparcie sie w psychologii utrzymujacy hedonizm, nie liczyly sie z tym i wyprowadzaly postepowanie ludzkie nie z emocji, lecz z dazenia do celu. Dlatego byly na blednej drodze.

B) Z emocji wytwarzaja sie prawidla postepowania, normy, nakazy i zakazy. Jedne z nich wyplywaja z emocji estetycznych; te zabraniaja nam czynnosci, które nas odpychaja jako nieestetyczne, brzydkie. Inne zas zwiazane sa z emocjami etycznymi, z poczuciem obowiazku, bedacym równiez rodzajem emocji: one kaza nam robic to, do czego pociaga to poczucie. Stanowia tresc etyki, jak tamte estetyki. Maja szczególny charakter mistyczno-autorytatywny, jak gdyby mialy tajemnicze zródlo i wyzszy autorytet. Pochodzi to stad, ze stosujemy je nie tylko do terazniejszosci, ale takze do przeszlosci i przyszlosci, nie tylko do siebie, lecz takze do innych istot, i ostatecznie traktujemy jako obiektywne, powszechne, wieczne prawa moralne. Ale naprawde - wedle koncepcji Petrazyckiego - sa jedynie wyidealizowanym wyrazem naszej psychiki i jej emocji. Koncepcja ta jest swiadomie psychologistyczna - niewatpliwie najkonsekwentniejsza i najpomyslowsza z psychologistycznych interpretacji etyki.

Wsród obowiazków zas i norm Petrazycki odróznial dwa rodzaje: te, do których spelnienia ktos moze sobie roscic prawo (np. bym mu oddal pozyczone pieniadze), i te, do których nikt roscic go sobie nie moze (np. bym mu przebaczyl wine: jest to moze moim obowiazkiem, ale nie jest niczyim prawem). Pierwszym odpowiadaja prawa innych ludzi, drugim nie. Pierwsze stanowia dziedzine prawa, drugie - moralnosci. Ujecie zjawisk prawnych jako drugiej obok moralnych odmiany przezyc etycznych i oddzielenie ich na podlozu psychologicznym bylo pomyslem nowym. Dwustronnosc normy prawnej byla oczywiscie znana, ale nikt jeszcze nie umial oprzec na niej poszukiwanej od wieków definicji prawa.

C) Pamietne byly równiez rozwazania Petrazyckiego na polu metodologii, odpowiadajace na pytanie, jakie twierdzenia posiadaja wartosc naukowa. Nie kazde bowiem twierdzenie prawdziwe ja posiada. Np. o klasie cygar wagi 10 gramów mozna by napisac wielotomowe dzielo skladajace sie z samych twierdzen prawdziwych, bo do tych cygar stosuja sie niezliczone twierdzenia fizyki, chemii, biologii, ekonomii; ale dzielo to byloby bez wartosci naukowej. A to dlatego, ze twierdzenia te stosuja sie nie tylko do cygar. Ze cygara 10-gramowe spadaja z szybkoscia wzrastajaca proporcjonalnie do czasu spadania, jest prawda, lecz miesci sie w ogólniejszej prawdzie dotyczacej wszystkich cial. Tylko ta posiada wartosc naukowa. Ogólnie biorac, wartosc naukowa posiadaja nie byle jakie prawdy, lecz tylko prawdy swoiste lub, jak je Petrazycki nazywal, adekwatne, dorównane, w których podmiot jest calkowicie dostosowany do orzeczenia. Tylko adekwatne prawdy, twierdzenia, teorie maja wartosc naukowa. A z pojec i klas te tylko, o których sa adekwatne prawdy do wypowiedzenia. Ta prosta a fundamentalna formula metodologiczna byla dzielem Petrazyckiego.

II. OKRES DRUGI

I. Poczawszy od roku 1918, po odzyskaniu niepodleglosci, zmienily sie warunki dla nauki polskiej. Do dwu dawnych uniwersytetów przybyly cztery nowe: w Warszawie, Poznaniu, Wilnie, Lublinie. Wychodzily teraz cztery specjalne pisma filozoficzne: oprócz „Przegladu Filozoficznego" w Warszawie, ..Ruch Filozoficzny" (od 191 l) i „Studia Philosophica" (od 1935) we Lwowie oraz „Kwartalnik Filozoficzny" w Krakowie (1922 - 1948). Wszystkie miasta uniwersyteckie utworzyly stowarzyszenia filozoficzne. Zorganizowane zostaly zjazdy polskich filozofów (we Lwowie w 1923. w Warszawie 1927 i w Krakowie 1936).

Filozofii, która niedawno byla w Polsce po czesci w rekach amatorów, uniwersytety i zwiazki naukowe daly teraz charakter zawodowy, regularny, zrzeszony, akademicki. Wysilki Mahrburga, Weryhy, Twardowskiego zrobily swoje: organizacja filozofii zostala przeprowadzona i filozofia rozwijala sie w normalnych ramach, takich samych, co w wielkich krajach najbardziej dla filozofii zasluzonych. Niektóre katedry zajmowali nadal uczeni poprzedniego pokolenia, Twardowski i Wartenberg we Lwowie. Heinrich w Krakowie, Massonius i Lutoslawski w Wilnie, Kozlowski w Poznaniu. Jednakze znalezli sie na katedrach takze mlodzi uczeni, wychowankowie polskich uniwersytetów.

Podobnie jak w innych krajach, mozna i w Polsce w okresie po 1918 roku oddzielic jeszcze dwie fazy, z których jedna sie konczy, a druga zaczyna kolo r. 1930. Jednakze przelom ten byl malo istotny w porównaniu z tym, jaki w Polsce nastapil poprzednio, i dlatego mozna te dwie fazy traktowac razem, by je lacznie przeciwstawiac tamtej pierwszej, zakonczonej przed pierwsza wielka wojna.

2. Nie bylo i teraz wazniejszego pradu w Europie, o którym by nie dyskutowano w Polsce. Wiadomosci o nich przychodzily szybko, ale tez zainteresowanie nimi na ogól szybko ustepowalo zainteresowaniom nowym. Bergsonizm i pragmatyzm, neokantyzm i konwencjonalizm, które poruszaly umysly w poprzedniej fazie filozofii, utracily wiele ze swej aktualnosci. Inne teorie zajely ich miejsce. Fenomenologia znalazla rzecznika w Ingardenie, idee Diltheya w Zygmuncie Lempic-kim (1886- 1943, profesor germanistyki w Warszawie), Durkheima w Stefanie Czar-nowskim, neowitalizm - w Bohdanie Rutkiewiczu (1887-1933. profesor w Lublinie). O nowej teorii poznania informowal Adam Wiegner. Ale te róznorodne prady z zewnatrz nie zapuscily w Polsce glebszych korzeni.

3. Tymczasem dokonala sie w filozoficznej mysli polskiej gleboka przemiana: zanik pradów maksymalistycznych. metafizycznych, które objawily sie byly na przelomie stuleci. Wartenberg nie mial uczniów. Abramowski niewielu. Brzozowski mial ich tylko miedzy historykami literatury, a czas jego powodzen minal dosyc szybko. Mesjanizm jesli mial wyznawców, to jedynie w postaci, jaka mu dal Wronski, nie w tej, która Lutoslawski uwazal za polska filozofie narodowa: i jesli ich mial. to nie w kolach akademickich, lecz w Zwiazku Mesjanistów. Pisarze, którzy -jak np. Adam Zóltowski (profesor w Poznaniu) - zachowali sympatie metafizyczne, dawali im wyraz juz tylko w pracach historycznych (Zóltowskiego *Filozofa Kanta,* 1923. i *Deseartes.* 1937).

4. Jedyna wieksza grupe zajmujaca sie ontologia i reprezentujaca pelny system filozoficzny stanowili tomisci. Kierunek ich mial od 1918 r. glówny osrodek w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, ale i poza tym wiele innych osrodków.

Pierwszymi przedstawicielami nowej scholastyki, tej. która zapanowala po akcji Leona XIII i kardynala Mercier. byli tu: ks. Franciszek Gabryl w Uniwersytecie Jagiellonskim i ks. Kazimierz Wais w Uniwersytecie Jana Kazimierza. Organizatorem Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie i jego studiów filozoficznych byl ks. Idzi Radziszewski. Najwiekszym autorytetem w rzeczach tomizmu. a zwlaszcza etyki tomistycznej. byl dominikanin o. Jacek Woroniecki (1879- 1948). Wsród neotomistów naczelne miejsce zajmowali: ks. Piotr Chojnacki w Warszawie, ks. Józef Pastuszka w Lublinie, ks. Kazimierz Kowalski w Poznaniu, ks. Jan Stepa we Lwowie, ks. Michal Klepacz w Wilnie, trzej ostatni - pózniejsi biskupi. Szerszy rozglos zyskali: ks. Franciszek Sawicki oraz jezuici Stanislaw Dumn Borkowski i F. Klimke, ale wszyscy trzej mieszkajacy poza krajem i piszacy w obcych jezykach. Swiatowej slawy historykiem scholastyki byl Konstanty Michalski ze Zgromadzenia Misjonarzy w Krakowie. Do udoskonalenia nowej scholastyki metodami -nowoczesnej logiki dazyli ks. Jan Salamucha (1903 - 1944), profesor krakowski, zamordowany przez Niemców w r. 1944. i I. M. Bochenski, dominikanin, profesor w Rzymie, potem we Fryburgu. Jak w innych krajach, tak tez i w Polsce filozofia chrzescijanska, choc zasadniczo byla tomistyczna, nie byla nia wylacznie: odchylenie ku pozytywizmowi reprezentowal ks. Stanislaw Kobylecki. profesor w Warszawie, a odchylenie ku spirytualizmowi i irracjonalizmowi - ks. Augustyn Jakubisiak (1884- 1945). który osiadl w Paryzu i tam zebral grono oddanych uczniów.

5. Pojawil sie równiez system o przeciwnej tendencji, naturalistyczny: autorem jego byl Stanislaw Ignacy Witkiewicz (1885-1939), malarz, dramaturg, powiesciopisarz, teoretyk sztuki i literatury, obronca najskrajniejszych, awangardowych, formalistycznych doktryn estetycznych, który w ostatnich latach zycia poswiecil sie filozofii. Jego ogólna teoria bytu byla z jednej strony pluralistyczna, monadystyczna, a z drugiej materialistyczna. Rzeczywistosc skladala sie wedle niej z monad materialnych, ale zbudowanych organicznie, zorganizowanych i zindywidualizowanych; totez o budowie swiata wiecej mówi biologia niz fizyka *(Pojecia i twierdzenia implikowane prze: pojecie Istnienia,* 1935).
6. Do innego jeszcze systemu doszedl Roman Ingarden. (1893-1970), profesor lwowski. Ten uczony, aktywny i wielostronny, byl ontologiem i systematykiem w okresie, kiedy w polskiej filozofii panowala specjalizacja i historia, nalezal do fenomenologów, gdy Polska ciazyla do pozytywizmu. Byl uczniem Husserla, ale nie przejal jego idealizmu. Husserl widzial w przedmiotach rzeczywistych wytwory intencjonalne, zalezne od aktów czystej swiadomosci, którym przypisywal byt absolutny: a Ingarden przeszedl do realistycznego pojmowania swiata rzeczywistego. Droge don utorowal sobie nie tylko badaniami z zakresu teorii poznania (najpierw w *Stanowisku teorii poznania w systemie nauk filozoficznych,* 1925). Postawil sobie za zadanie poddac analizie przedmioty bezspornie intencjonalne, aby je skonfrontowac z realnymi. Tymi przedmiotami sa dziela sztuki. Najpierw zanalizowal dziela sztuki literackiej (*Das literarische Kunstwerk,* 1930). a potem i inne. Byla to droga oryginalna: przez teorie sztuki do ontologii. Dziela sztuki, choc maja podstawe w przedmiotach realnych, jak druk czy malowidlo - bez nich dziela sztuki nie mialyby intersubiektywnej tozsamosci i nie bylyby dostepne dla odbiorców - sa jednakze wytwarzane intencjonalnie przez artyste, a rekonstruowane i konkretyzowane przez odbiorce. Jakby przy okazji, Ingarden rozwinal filozoficzna teorie sztuki i estetyki. Wykazal w szczególnosci, ze dziela sztuki sa w swej strukturze zawsze schematyczne i wielowarstwowe. I ta dziedzina swej pracy Ingarden oddzialal najszerzej.
Po tych badaniach przygotowawczych przystapil do pelnego przedstawienia swych pogladów ontologicznych, epistemologicznych i metafizycznych w dziele *Spór o istnienie swiata* (dwa pierwsze tomy ukazaly sie w 1947 i 1948). Wprowadzil w nim nowa metode rozstrzygniecia sporu: przez analize formy przedmiotów realnych. Zastosowanie jej doprowadzilo go do odrzucenia wszystkich form idealizmu, ale takze i realizmu absolutnego, domagajacego sie od swiata pierwotnosci bytowej. Tymczasem swiat, jako czasowy, nie jest bytem pierwotnym. Dlatego realizm laczyl sie u Ingardena z kreacjonizmem,
7. Te nieliczne próby ontologii, filozoficznych syntez i systemów, choc pojawily sie w tym okresie, nie byly dlan typowe. Nie w tym kierunku szly ambicje: nie w kierunku szerokosci filozoficznej teorii, lecz jej scislosci.
W zwiazku z tym byla specjalizacja, tak charakterystyczna dla filozofii polskiej tych czasów, przejscie od filozofii do „nauk filozoficznych", przekonanie, ze filozofia ogólna nie da scislych wyników naukowych, moze je natomiast dac logika, psychologia czy historia filozofii.
Specjalizacja miala w duzej mierze charakter historyczny. Zajmowano sie w Polsce historia filozofii tylez, co filozofia. Tak bylo zwlaszcza w Krakowie, tam stalo sie to juz tradycja. W Uniwersytecie Jagiellonskim uczyl wspomniany juz znakomity mediewista, ks. Konstanty Michalski (1879- 1947); i szczególnie doniosle wyniki Osiagnela historia filozofii sredniowiecznej, a takze filozofii polskiej, dla której osrodkiem byla Komisja Polskiej Akademii Umiejetnosci. Ze szkoly krakowskiej wyszli badacze mysli starozytnej, jak Tadeusz Sinko (profesor filologii klasycznej w Uniwersytecie Jagiellonskim), Adam Krokiewicz (profesor filologii klasycznej w Uniwersytecie Warszawskim); sredniowiecznej, jak Aleksander Birkenmajer; nowozytnej, jak Adam Zóltowski i Ludwik Chmaj (profesor pedagogiki w Uniwersytecie Wilenskim); specjalnie renesansowej, jak Marian Heitzman; specjalnie osiemnastowiecznej, jak Edward Frauenglas i Stefan Rudnianski; polskiej, jak Stefan Harassek, Wladyslaw Horodyski, Wiktor Wasik (profesor Wolnej Wszechnicy w Warszawie).
. Ale równiez i inne srodowiska wydaly historyków: Izydore Dambska, pracujaca na polu filozofii starozytnej, Bogumila Jasinowskiego (profesor Uniwersytetu Wilenskiego), historyka filozofii póznostarozytnej, Stefana Swiezawskiego - sredniowiecznej, Bohdana Kieszkowskiego - renesansowej, ks. Pawla Siwka (profesor Gregorianum w Rzymie) - nowozytnej, Adama Zielenczyka (profesor Wolnej Wszechnicy w Warszawie) - specjalnie polskiej. Szeroki zakres zagadnien historycznych obejmowal Narcyz Lubnicki. Z prac Benedykta Bornsteina najcenniejsze byly historyczne. W pracach swych z historii pradów umyslowych B. Suchodolski szeroko uwzglednil filozofie.

8. Szkola lwowska, pozostajaca pod wplywem Twardowskiego, ubocznie zajmowala sie historia, glównie zas systematyka. Tylko niektórzy jej przedstawiciele, jak Tadeusz Czezowski (dyrektor Departamentu Szkól Wyzszych, potem profesor w Wilnie), prowadzili badania zarówno historyczne jak systematyczne. Szkola zajmowala sie najwiecej analiza pojec, jako zadaniem podstawowym a mogacym byc wykonywanym scisle i naukowo: w analizie pojec uwzgledniala oba ich aspekty, subiektywny i obiektywny, czyli psychologiczny i logiczny. Twardowski sam pracowal najwiecej na pograniczu psychologii i logiki: natomiast wsród jego uczniów nastapil podzial: jedni stali sie specjalistami w zakresie psychologii, inni zas w zakresie logiki.
Wiekszosc psychologów zajmujacych katedry psychologii wyszla ze szkoly lwowskiej, mianowicie: Wladyslaw Witwicki (zarazem slynny tlumacz Platona) i Stefan Baley w Warszawie, Stefan Blachowski w Poznaniu, Mieczyslaw Kreutz we Lwowie. Reprezentowali oni rózne kierunki: Witwicki zostal najblizszy pogladom Brentany, Kreutz zblizal sie do behawioryzmu, Baley - do psychologii glebi.
Obok nich dzialali psychologowie wywodzacy sie z innych srodowisk. Przede wszystkim krakowscy uczniowie Wladyslawa Heinricha, ale takze wychowankowie zagranicznych uniwersytetów: Jakub Segal ze szkoly wurzburskiej, profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej, pionier estetyki psychologicznej: Józefa Joteyko ze szkoly brukselskiej, uczaca równiez w Wolnej Wszechnicy, pionierka psychologii wychowawczej; Pawel Kucharski ze szkoly paryskiej (Pierona), który pozostal w Paryzu; Stefan Szuman, profesor Uniwersytetu Jagiellonskiego, czynny na polu psychologii dziecka, estetyki, filozofii zycia; Albert Dryjski. znawca psychoanalizy i parapsychologii: Józef Pieter, pionier „biografii ogólnej"; Wlodzimierz Szewczuk, autor prac o psychologii postaci.
9. Logika rozwinela sie w Polsce w swej nowoczesnej postaci matematycznej. Pierwszy w Polsce potraktowal ja w ten sposób jeden ze starszych uczniów Twardowskiego, Jan Lukasiewicz (1878 - 1956; *Zasada sprzecznosci u Arystotelesa,* 1910), a wkrótce w tym samym kierunku poszedl Stanislaw Lesniewski (1887-1939; *O podstawach matematyki,* 1927- 1931). Ci dwaj wybitni logicy byli profesorami warszawskimi i wytworzyli w Warszawie osrodek badan logistycznych o swiatowej slawie. O roli ich byla juz mowa. Ze szkoly ich wyszedl docent warszawski Alfred Tarski (ur. 1902), obecny profesor Uniwersytetu Kalifornijskiego, którego prace na Zachodzie jeszcze przed druga wojna zyskaly rozglos. Logistyka warszawska wywarla rozlegly wplyw na filozofie polska. Studia logistyczne nie ograniczaly sie do Warszawy. W Krakowie zainicjowal je profesor matematyki, Jan Sleszynski. W Krakowie tez, gdzie byl docentem, a potem we Lwowie, gdzie byl powolany na katedre, prowadzil je Leon Chwistek (1884- 1944; *Granice nauki,* 1935), mysliciel wielostronny i nieco ekscentryczny, matematyk, filozof, estetyk, malarz, którego nazwisko spopularyzowala teoria „wielosci rzeczywistosci".
10. Znaczny byl ruch na pograniczu filozofii. W szczególnosci filozofia medycyny miala w Polsce tradycje od Chalubinskiego. W poczatku XX wieku posiadala w Królestwie dwu pionierów: jednym z nich byl omówiony juz poprzednio Wladyslaw Bieganski, lekarz czestochowski, autor wielu prac czysto filozoficznych, ale takze *Logiki medycyny* (1908); drugim - Edmund Biernacki (1866- 1911), lekarz warszawski, wynalazca „odczynu Biernackiego", a zarazem autor filozoficznych *Zasad poznania lekarskiego,* 1902, znanych i poza Polska w przekladach: niemieckim i rosyjskim. Bezposrednio po odzyskaniu przez kraj niepodleglosci, w 1920, powstala w Uniwersytecie Jagiellonskim katedra historii i filozofii medycyny, pierwsza na swiecie katedra tego przedmiotu. Objal ja Wladyslaw Szumowski (1875-1954), zwiazany w filozofii z lwowska szkola Twardowskiego, pózniejszy autor *Historii medycyny filozoficznie ujetej* (1935). A w r. 1924 Adam Wrzosek. profesor historii medycyny w Poznaniu, zapoczatkowal specjalne wydawnictwo „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny".
11. Koleje filozofii prawa byly inne. W koncu poprzedniego stulecia byla w zaniedbaniu: panujacy wówczas historyzm i pozytywizm odzegnywal sie od ogólnych rozwazan o prawie. Jeden Wladyslaw Daisenberg - epigon czy prekursor idealistycznych systemów - mial rozlegle zamierzenia filozoficzne *(Dzieje filozofii prawa i panstwa.* 1874). Edmund Krzymuski, który na przelomie dwu stuleci wykladal filozofie prawa w Uniwersytecie Jagiellonskim, sklanial sie do pogladów Kanta *(Teoria karna Kanta,* 1882, *Historia filozofii prawa,* 1924). Sytuacja zmienila sie od poczatku XX wieku: zainteresowania filozoficzne wsród polskich prawników wzrosly. Poczatkowo szczególnym powodzeniem cieszyl sie normatywistyczny idealizm Kelsena. Ale odkad w Polsce osiadl Petrazycki, jego mysl oddzialala najsilniej. Przede wszystkim w Warszawie, gdzie wykladal i gdzie po jego smierci powstalo Towarzystwo im. Petrazyckiego. Drugi osrodek wplywów Petrazyckiego stworzyl w Wilnie uczen jego, Jerzy Lande. Jednoczesnie inny kierunek w filozofii prawa rozwinal, na terenie

Poznania, Czeslaw Znamierowski (1888 - 1967): zaczal swa dzialalnosc jako filozof, a przeszedlszy do teorii prawa, zachowal w niej postawe scisle filozoficzna: praca jego miala charakter analityczny, byla kierowana wytrwalym dazeniem do wprowadzenia jasnych pojec, precyzyjnego jezyka *(Podstawowe pojecia teorii prawu.* 1924). Z dziela tresci etycznej *(Oceny i normy)* ukazaly sie w omawianym okresie tylko poszczególne rozdzialy, calosc zas wyszla drukiem dopiero w r. 1957.
12. Specjalizacja polskiej filozofii wynikala z jej nastawienia. Przewazal w niej bowiem kierunek analityczny, stawiajacy sobie zadania czesciowe, monograficzne, przygotowawcze, przeprowadzajacy analizy pojec, a odkladajacy syntezy filozoficzne. Byl opozycja przeciw filozofii spekulatywnej, ale tez nie byl identyczny z pozytywizmem. Byl oden bardziej otwarty, nie przesadzal, jakie beda wyniki badan, jakie ich granice, które z walczacych stanowisk okaze sie ostatecznie slusznym.
Kierunek ten powstal w Polsce nie przypadkiem: wyszedl od Twardowskiego, który mial najwiekszy wplyw na mlode pokolenie, a uczniowie jego zaszczepili ten sposób filozofowania calej Polsce. Pozycje swa zawdzieczal takze temu, ze inne. ambitniejsze kierunki, które poprzednio w Polsce przewodzily, nie daly oczekiwanych wyników.
W takim rozumieniu filozofii Polska XX wieku nie byla odosobniona: byla szczególnie bliska austriackiej szkole Brentany i brytyjskiej szkole analitycznej. W jednym wypadku zachodzila zaleznosc, w drugim zbieznosc. Od Brentany, którego Twardowski byl uczniem, wywodzil sie posrednio ten kierunek mysli polskiej. Szkola brytyjska zas i polska powstah niezaleznie; ale powstawaly w podobnych warunkach, jako reakcja przeciw systemom spekulatywnym. Od przekladu *Zagadnien filozofii* Russella przez Silbersteina w 1913 r. i *Zasad etyki* Moore'a przez Znamierowskiego w 1919 - zaczal sie kontakt Polski, a zwlaszcza Warszawy, ze szkola brytyjska.
13. Analityczny, szczególowy, monograficzny charakter polskiej filozofii tych czasów objawil sie dobitnie w teorii wartosci. Z etyki wyszla wprawdzie w 1916 r. ksiazka krakowskiego profesora Witolda Rubczynskiego (1864-1938), majaca aspiracje do syntezy i przejeta idealizmem - ale byla malo typowa. Nieporównanie typowsze byly szczególowe analizy pojec etycznych, jakie przeprowadzala Maria Ossowska w Warszawie, lub konspektowe zestawienia, jakie robil Marian Borowski ze szkoly lwowskiej (1879-1938). Prace te zajmowaly badz realistyczne stanowisko moralistów angielskich, badz tez stanowisko socjologiczne, traktujac wartosci jako wytwory warunków spolecznych.- Kotarbinski przygotowywal, pod nazwa „prakseologii", nowa dziedzine badan, zblizona w pewnym sensie do etycznych: ogólna teorie sprawnego dzialania.
Podobnie bylo tez w estetyce. Michala Sobeskiego (1877 - 1939). profesora w Poznaniu, obrona obiektywnej metody w estetyce i, nie dokonczona zreszta. *Filozofia s: t tiki.* 1917, mniej byly typowe dla epoki niz studia o charakterze psychologicznym Segala. niz formalistyczna teoria sztuki Witkiewicza, niz pluralizm Chwistka. niz szczególowe rozwazania wychowanków szkoly warszawskiej i lwowskiej, Stanislawa Ossowskiego. Mieczyslawa Wallisa i Leopolda Blausteina.
Ograniczanie sie w filozofii do tego, co mozna twierdzic bezspornie i scisle, stanowczo przewazalo w Polsce, jednakze nie bylo powszechne. Inne stanowisko reprezentowal w etyce i estetyce Henryk Elzenberg (1887- 1967), w latach miedzywojennych profesor
w Wilnie, autor studiów i esejów (zebranych w 3 tomy dopiero w latach 1963 - 1966). Sadzil, 2e w ten sposób nie dochodza do glosu zagadnienia najwazniejsze, ze traci sie czas na malo wazne. „Jednym z najgorszych falszów, jakie mozna glosic, a które wciaz sie glosi, to ze jesli sie cos nie da powiedziec jasno, niedwuznacznie, z precyzja, nie nalezy tego mówic w ogóle. Twórcze pomysly stale przychodza w postaci, która te zalety wyklucza: maksymalna precyzja zawsze i wszedzie - to jest urojenie maniaków".
14. Podobnie bylo w teorii poznania, która zreszta zeszla na drugi plan wobec zainteresowan logicznych i psychologicznych. Jesli byla Uprawiana, to glównie jako teoria poznania naukowego. Jeszcze w XIX w. teoria nauki zajmowali sie Mahrburg i Kozlowski, teraz nowy bodziec dal jej Heinrich. Z jego szkoly wyszli czynni na tym polu docenci krakowscy: Boleslaw Gawecki, Joachim Metallmann (ur. 1889. zamordowany przez Niemców w 1942), autor wielkiej ksiazki o determinizmie. Ale podobne zainteresowania wystapily tez i w innych srodowiskach: z lwowskiego wyszli Zygmunt Zawirski, profesor w Poznaniu i Krakowie (1882- 1948, *L'evolution de la notion dui temps*. 1935). i Henryk Mehlberg. autorzy prac o pojeciu czasu, a takze Izydora Dambska, pracujaca zarówno na polu filozofii systematycznej, jak i historii filozofii: z warszawskiego - Janina Sztejnbarg-Kotarbinska. autorka prac o determinizmie. i Janina Hosiasson-Lindenbaumowa. autorka prac o indukcji: na terenie Paryza podobnymi zagadnieniami zajmowala sie Helena Konczewska *(Probleme de la substance,* 1935). O nowych droeach fizyki

niezmordowanie informowal Czeslaw Bialobrzeski, profesor fizyki teoretycznej w Warszawie, kladac nacisk na ich konsekwencje swiatopogladowe, zwlaszcza indeterminizm. Z doswiadczen humanisty wyszedl w swych rozmyslaniach filozoficznych znakomity jezykoznawca Jan M. Rozwadowski: ale jego praca ostatnia. *Prawda zyciu,* niedokonczona, z papierów posmiertnych wydana (1937), wyjatkowe w filozofii polskiej tych lat zjawisko, wyrosla z doswiadczen zycia, „z nedzy zycia jednostkowego", byla dzielem madrosci raczej niz nauki.

15. Analityczna filozofia przeszla w Polsce ewolucje, przybierajac w dwudziestych latach postac znacznie skrajniejsza niz ta, jaka miala u Twardowskiego i pierwotnie u jego uczniów. Bylo to w zwiazku z zajeciem sie logika matematyczna: w swieile jej wymagan poczynania filozoficzne wydaly sie nienaukowe. I wytworzyla sie wsród filozofów postawa antyfilozoficzna. Ostroznosc Twardowskiego w filozofii przeszla w niechec do filozofii, a przynajmniej do filozofii dotychczasowej. Szczytowy punkt swój ta anty filozoficzna postawa znalazla w przemówieniu Lukasiewicza na Zjezdzie warszawskim w 1927 roku

Nie byl to prad w Polsce powszechny, ale objal grupe dosc znaczna. Dla niej naukowa i poznawcza wartosc posiadal) tylko fakty stwierdzane empirycznie i dochodzenia matematyczno-logiczne: dla niej pojecia i pewniki byly formowane nie na podstawie intuicji i oczywistosci, lecz tylko konwencji. Szla ku nominalizmowi. konwencjonalizmowi. relatywizmowi.

Na tym tle nastapilo zblizenie polskiej filozofii z pozytywistycznym Kolem Wiedenskim. Kolo powstalo wlasnie w tym czasie, gdy analityczna filozofia w Polsce weszla w swa najradykalniejsza faze. Wiec tez stalo sie dla niej pozadanym sprzymierzencem. Oddzialywanie bylo wzajemne: zwlaszcza teoria prawdy Tarskiego wplynela na rozwój pogladów Kola. Calkowitych zwolenników zreszta nie mialo ono w Polsce: ceniono tu raczej jego metody i program niz wyniki.

U Lukasiewicza walka z filozofia miala szczególny odcien: gardzil dotychczasowa filozofia, natomiast wierzyl, ze posiadlszy takie narzedzia jak logika matematyczna, rozwiaze zagadnienia filozoficzne, a nawet metafizyczne. Teoria poznania pozytywistów i kantystow, która je miala za nienaukowe, sama byla nienaukowa. Lukasiewicz nie byl nominalista ani relatywista. Sadzil, ze bladzila filozofia, ale na dobrej drodze jest zdrowy rozsadek i len pelny realizm, który teoria poznania niesluszne potraktowala jako „naiwny".

16. Filozofia analityczna doszla wszakze do ogólniejszych koncepcji filozoficznych, zwlaszcza u Kotarbinskiego i Ajdukiewicza.

Koncepcja Tadusza Kotarbinskiego (ur. 1886). profesora warszawskiego, byla materialistyczna *(Elementy teorii poznaniu, logiki i metodologii,* 1929). Zaprzeczal istnieniu me tylko przedmiotów psychicznych, ale takze ..zdarzen", ,,stanów rzeczy", ,,stosunków", ,,wlasnosci", a wiec tego wszystkiego, co zajmuje najwiecej miejsca w rozwazaniach filozofów. Sa to tylko hipostazy pojec, abstrakcje. Nie ma walki, sa tylko wojska walczace; nie ma swiadomosci, sa tylko ciala swiadome: nie ma deszczu, sa tylko spadajace krople; me ma sprawiedliwosci, sa tylko sprawiedliwi sedziowie. Trudnosci myslowe i nierozwiazalne zagadnienia pochodza stad, ze uzywamy wyrazów oznaczajacych fikcje i, poddajac sie ich sugestii, fikcje bierzemy za rzeczywistosc. A tymczasem naprawde istnieja tylko rzeczy. Stanowisko to (podobne do tego, do którego doszedl pod koniec zycia Brentano) Kotarbinski nazywal ..reizmem" lub ,,konkretyzmem". Nazywal je takze „pansomatyzmem". dla zaznaczenia, ze istoty swiadome sa zawsze istotami cielesnymi. Nazywal je tez ..radykalnym realizmem": nazwe te dawal specjalnie pogladowi, ze tzw. tresci swiadomosci, jakosci zmyslowe, barwy czy dzwieki, sa równiez fikcjami. Nie jest prawda, jakobysmy postrzegali barwy, dzwieki itd. i na ich podstawie wnosili dopiero o rzeczach, jak to chcieli realisci krytyczni: postrzegamy bezposrednio rzeczy.

17. Koncepcja Kazimierza Ajdukiewicza (1890-1963). profesora lwowskiego, brala za punkt wyjscia jezyk i jego reguly. Kto by nie odpowiedzial twierdzaco na pytanie, czy kazdy kwadrat jest czworobokiem, dalby dowód, ze nie rozumie wyrazów „kwadrat", ,,czworobok" itd. Kto nie uznaje zasady sprzecznosci i mówi. ze cos moze byc i zarazem nie byc. ten wskazuje, ze nie rozumie wyrazu ,,nie". Sady dyktowane przez takie reguly sa sadami apriorycznymi: sa powszechnie wazne, to znaczy: jest logicznie niemozliwe. by je ktokolwiek odrzucal.

Reguly te prowadza tedy do zdan powszechnie waznych: ale z drugiej strony, wprowadzaja do nich czynnik umownosci. Ogól sadów jakiegos jezyka („perspektywa swiatowa tego jezyka") jest zalezny nie tylko od doswiadczenia, ale takze od aparatu pojeciowego jezyka. A ten jest umowny, czesciowo

dowolny. Konsekwencja tego jest konwencjonalizm i to nie czesciowy, jak u Poincarego. lecz powszechny, „radykalny", jak go nazywal Ajdukiewicz.
Natomiast konwencjonalizm nie pociaga za soba relatywizmu: bo choc mozliwe sa rozne aparatury pojeciowe, to nie jest mozliwe, by sad prawdziwy w jednej aparaturze byl falszywy w innej. Nie pociaga tez za soba idealizmu, bo nie wynika zen. by poznawany przez nas swiat byl zalezny od aparatury pojeciowej: to tylko „perspektywa swiata jest od niej zalezna. Jest ona zbiorem sadów o swiecie, ale nie swiatem. Zmieniajac aparature, stawiamy swiatu inne pytania, i to czyni, ze otrzymujemy inne odpowiedzi: swiat sie przez to nie zmienia, a tylko my rozpatrujemy inna jego strone. Idealisci wytwarzaja pozory slusznosci dla swego pogladu tym. ze uzywaja jezyka, w którym mowa jest o poznawaniu -swiata, nie o swiecie: w jezyku ich wypowiedzi tylko pozornie traktuja o swiecie.
Konwencjonalizm nie przemawia tedy przeciw realizmowi. Natomiast ogranicza empiryzm. Nie jest prawda, jakoby twierdzenia byly zalezne tylko od doswiadczenia, skoro sa tez zalezne od jezyka. Nie tylko zdania empiryczne sa prawdziwe, nie tylko one dotycza rzeczywistosci: i nie ma racji, by jedne uwazac za naukowe.
Konwencjonalizm nie implikuje reizmu ani nominalizmu. Odpowiedz na pytanie, czy istnieja powszechniki, zalezy od przyjetego jezyka. W jezyku reistycznym nie ma dla nich miejsca, bo posiada on nazwy jednego tylko typu. Ale mozliwy jest tez jezy k z wieloma typami logicznymi, w którym „istniec" ma wiele znaczen i w którym bez sprzecznosci mozna mówic o bytach ogólnych.
18. Taki byl stan filozofii polskiej w okresie miedzy wojnami. Druga wielka wojna zastala ja w stanie kwitnacym: utworzone juz byly warsztaty pracy filozoficznej i dorastalo nowe pokolenie badaczy, wyksztalcone od poczatku w szkolach polskich i przygotowane do pracy. Zostalo to zniszczone przez okupantów miedzy 1939 a 1944 rokiem. Ogromna czesc mlodszego pokolenia wyginela w bitwach lub zostala wymordowana w obozach niemieckich. A ogromna czesc warsztatów nauki, bibliotek, instytutów naukowych zostala zdewastowana, zrabowana, zrównana z ziemia. Dla Polski wiecej jeszcze niz dla innych krajów lata te zamknely epoke wazna i bujna, ale krótka i nie dokonczona. A rok 1945 zaczal epoke nowa.

ZESTAWIENIA

POJECIA I TERMINY

Które z pojec i terminów uzywanych dzis w filozofii sa wytworem ostatniego dopiero okresu? Przede wszystkim wiele z tych. które oznaczaja stanowiska filozoficzne: a wiec *pragmatyzm, intuicjonizm. humanizm, uniwersalizm i personalizm, instrumentalizm. psychologizm i antypsychologizm. formalizm* (zarówno logiczny, jak etyczny i estetyczny), *realizm bezposredni, operacjonizm. fizykalizm. empiryzm radykalny, egzystencjalizm. Behawioryzm, psychologia postaci i calosci, psychologia glebi.* A takze terminy oznaczajace nowe dyscypliny filozoficzne, jak *teoria przedmiotów,* jak a*ksjologia.* czyli *teoria wartosci.*
Duzo nowych pojec i terminów powstalo równiez w metodologii: zaczeto mówic o *systemie dedukcyjnym, zupelnosci i bezsprzecznosci systemu, rozstrzygalnosci zdania, weryfikacji i falsyfikacji, redukcji* (w przeciwstawieniu do dedukcji), *funkcji zdaniowej, zdaniu protokolarnym, teorii typów, metateorii.* Pojecia te i terminy wytworzone zostaly przewaznie przez logistyków i przedstawicieli logistycznego pozytywizmu. Ale rozpowszechnily sie tez inne, jak *prawo statystyczne*. uzywane przez teoretyków fizyki, lub *redukcja transcendentalna,* wprowadzona przez Husserla.
Psychologia, oderwawszy sie od filozofii, formowala sobie sama swa terminologie, jednakze niektóre z jej terminów powstaly w ramach filozofii lub tez przeszly do mej. jak *strumien swiadomosci,* pochodzacy od Jamesa, lub *kompleks* i *sublimacja.* pochodzace od Freuda.
W teorii poznania i ontologii powstalo malo nowych nazw : najwiecej w szkole fenomenologicznej, operujacej wlasnym slownictwem; ale przewaznie nie wyszly poza nia. W poczatku stulecia rozpowszechnilo sie nieco terminów Bergsonowskich (jak *elan vital* lub *duree),* a po drugiej wojnie egzystencjalistycznych (jak *egzystencja).* Wlasna terminologia poslugiwal sie marksizm. Najmniej nowych tworów jezykowych wydala filozofia analityczna: swiadomie bowiem trzymala sie mowy potocznej. Ale to, ze nowa filozofia w pewnej przynajmniej czesci, od mowy szkolnej, dostepnej jedynie wtajemniczonym, wrócila do mowy zwyczajnej i prostej, jest zasluga przede wszystkim filozofii analitycznej.

CHRONOLOGIA

Poglady filozoficzne XX wieku zoslaty przedstawione powyzej w takim mniej wiecej porzadku, w jakim powstaly. Ale jest inny jeszcze ich porzadek chronologiczny: w jakim sie rozpowszechnialy. Rozpowszechnialy sie szybciej niz w stuleciach poprzednich. Bergson oglosil pierwsza swa ksiazke w r. 1889, a kolo 1900 byl juz u szczytu slawy. Rozglos Einsteina przyszedl piorunujaco. Kolo Wiedenskie oglosilo swój program w 1929 r., a w 1934 zaczelo juz swe wielkie miedzynarodowe zjazdy. W niektórych wypadkach rozglos teorii wyprzedzal nawet opublikowanie jej glównych dziel: tak bylo z pragmatyzmem i z idealizmem szkoly marburskiej.

A jest jeszcze trzecia chronologia: nie dziel i pogladów, lecz ludzi, którzy je stworzyli, pokolen, które im daly poczatek. Otóz czesc myslicieli, którzy zawazyli na filozofii XX wieku, urodzila sie jeszcze w l polowie XIX wieku: Mach i Brentano w 1838. Peiree w 1839, James i Cohen w 1842, Avenarius w 1843, Nietzsche i Riehl w 1844, Boutroux w 1845. Z tych, którzy dotad w XX w. mieli swiatowy rozglos, jeden tylko Sartre urodzil sie w XX wieku. Ogromna zas ich wiekszosc przyszla na swiat w II polowie poprzedniego stulecia. Przy tym niektóre lata okazaly sie szczególniej plodne w wybitnych myslicieli: zwlaszcza lata 1852 - 1859. Vaihinger i Schubert-Soldern urodzili sie w 1852 r., Meinong w 1853. Poincare i Natorp w 1854, Royce w 1855. Plechanow i Freud w 1856, Pearson w 1857, Pianek i Simmel w 1858, a nie mniej niz pieciu znanych myslicieli w 1859: Bergson. Husserl, Durkheim, Meyerson, Dewey. W ciagu wiec tych 8 lat urodzili sie przedstawiciele wszystkich wazniejszych kierunków z poczatku XX wieku: fikcjonalizmu i filozofii immanemnej. Brentanowskiego realizmu i przyrodniczego konwencjonalizmu. szkoly marburskiej i idealistycznej metafizyki, dialektycznego materializmu, psychoanalizy, scjentyzmu i filozofii nowej fizyki, intuicjonizmu, fenomenologii, szkoly socjologicznej, pragmatyzmu.

W Polsce chronologia byla podobna do zachodnioeuropejskiej. Filozofowie najwazniejsi dla poczatków XX w. urodzili sie na przestrzeni niewielu lat: Twardowski w r. 1866, Petrazycki i Weryho w 1867, Heinrich, Abramowski i Wartenberg w 1868: Mahrburg i Massonius byli od nich tylko o niewiele lat starsi, Brzozowski o kilka lat mlodszy. Nastepna zas wieksza grupe polskich filozofów stanowia urodzeni w latach osiemdziesiatych: to oni po r. 1919 zajeli katedry w nowych uniwersytetach.

Stosunki chronologiczne komplikuja sie przez to, ze z ludzi jednego pokolenia jedni wystepowali ze swymi teoriami za mlodu, inni dopiero w starosci. Wilson wystapil jednoczesnie z Moore'em i Russellem, ale byl od nich o cale pokolenie starszy. Whitehead przeszedl do filozofii dopiero w koncu swego dlugiego zycia. Bergson, Croceczy Freud oglaszali swe prace tak dlugo, ze przez ten czas przeminely trzy pokolenia. Vaihinger opublikowal glówne swe dzielo w 30 lat po jego napisaniu.

WYDARZENIA WSPÓLCZESNE

I. Wydarzenia polityczne XX wieku i caly ustrój spoleczny, a takze tempo i nastrój zycia byly zgola inne niz w wieku XIX. Ten przebiegl w pokoju. XX zas w wojnach. A okresy miedzy wojnami byly wypelnione ich oczekiwaniem: szukanie sojuszy, tworzenie bloków, starania o pokój potegowaly napiecie i robily lata te latami niepewnosci i leku. Niektóre wojny toczyly sie daleko od glównych osrodków filozofii i nie mialy na nie wplywu, jak wojny balkanskie czy poludniowoamerykanskie. Natomiast wojny takie, jak boerska (1899- 1902), rosyjsko-japonska (1903- 1905) czy abisynska (1936), choc teatr ich byl daleki, nie pozostaly bez wplywu na europejskie osrodki filozoficzne. Tak samo wojna domowa w Hiszpanii
(1936- 1939). A wielkie wojny swiatowe 1914 - 1918 i 1939- 1945 dotknely osrodki te bezposrednio, niektóre z nich zniszczyly, w innych prace zahamowaly lub skierowaly na inne tory.

2. Zmienila sie mapa swiata, a zwlaszcza Europy. W r. 1919 rozpadla sie Austria, zmniejszyly sie Niemcy, powstaly nowe panstwa. W wielu krajach zmienil sie ustrój polityczno-spoleczny. Monarchie padaly jedna za druga: w 1910 Portugalia stala sie republika, w 1912 Chiny: w 1917 pad) carat, dokonala sie Wielka Rewolucja Pazdziernikowa i powstal Zwiazek Radziecki; w 1918 padlo cesarstwo niemieckie i austriackie, w 1923 abdykowal sultan turecki, w 1931 król hiszpanski, w latach 1945- 1947 republikami staly sie Jugoslawia, Bulgaria, Rumunia, Wlochy.

Ale jednoczesnie z upadkiem monarchii tworzyly sie dyktatury: Primo de Rivery w Hiszpanii 1923 - 1933, faszystów we Wloszech 1925 - 1943, narodowych socjalistów w Niemczech 1933 - 1945, gen. Franco w Hiszpanii, Salazara w Portugalii. Utworzyly sie jaskrawe przeciwienstwa i napiecia polityczne. A wraz z politycznymi nastapily gwaltowne przesuniecia spoleczne i gospodarcze. Epoke te nazwal Stalin epoka imperializmu i rewolucji proletariackich.

3. W tych dziedzinach, w których rozwój nie zmienil kierunku, przyspieszyl w kazdym razie swe tempo: tak bylo zwlaszcza w technice. W szczególnosci w zakresie komunikacji: samochód, wynaleziony w po przednim stuleciu (motor Daimlera 1887, opony Dunlopa 1888), stal sie teraz przedmiotem powszechnego uzytku. A zupelna nowoscia byla komunikacja lotnicza (glówne daty: pierwszy lot braci Wright 1903. przelot Bleriota przez Kanal 1909, przelot przez Atlantyk 1929; od tegoz czasu juz stale linie lotnicze). Odleglosci na ziemi zmniejszyly sie niepomiernie. I zmienily sie przez to stosunki miedzy ludzmi.
Tak samo w zakresie oswietlenia: zarówka byla wynaleziona jeszcze w poprzednim stuleciu, ale dopiero teraz oswietlenie z naftowego, swiecowego, gazowego przeszlo na elektryczne. Ziemia stala sie jasniejsza.
Tak samo w zakresie maszyn: sposród obchodzacych blizej nauke, teraz weszly w powszechne uzycie maszyny do pisania, a maszyny drukarskie zastapily sklad reczny. Wzmoglo sie tempo pisania i druku.
4. W nowych warunkach zycia jego formy zewnetrzne, do których poprzednio przykladano tyle wagi, stracily na znaczeniu. Stale formy obyczajowe, utrzymujace sie od pokolen, zostaly zaniedbane jako sztywne i niewygodne, przyszla swoboda w sposobie zachowywania sie, ubierania, bawienia, mówienia. Obyczaje XIX w. opieraly sie na wierze w powszechne i bezwzgledne reguly dobrego tonu, a obyczaje XX w. na przekonaniu, ze ostatecznie kazdy moze zyc jak chce.
5. Odkrycia naukowe mialy wrecz cechy lawiny, zwlaszcza w fizyce: seria ich, zapoczatkowana w koncu XIX w., przybrala teraz zawrotne tempo. Zmienily obraz swiata i poznania. Glówne pozycje, teoria kwantów 1900, teoria wzglednosci 1905. Takze biologia miala swa serie donioslych odkryc, poczawszy od hormonów (1900) i witamin (1911). Wszystkie te odkrycia mialy charakter zasadniczy, a zarazem najrozleglejsze zastosowania praktyczne. Nawet psychologia znalazla zastosowania praktyczne, poczawszy od testów do badania inteligencji Bineta z r. 1905 i testów przydatnosci zawodowej Miinsterberga z 1910 roku.
6. W literaturze pieknej to, co mialo w poczatku stulecia najwiekszy rozglos, bylo jeszcze rozwijaniem motywów poprzedniego stulecia: dotyczy to zarówno Tolstoja jak France'a i powiesciopisarzy skandynawskich, zarówno Zeromskiego jak Reymonta. Ale niebawem pojawily sie i zwyciezyly nowe motywy. ' Nowym motywem byly (od 1913) opisy i analizy Prousta, tak szczególowe, ze wszystkie dawniejsze w porównaniu z nimi musialy sie wydac uproszczone i schematyczne. Nowym motywem bylo takze wzmozenie czynnika epicznego, wielotomowe powiesci sledzace pelne dzieje jednostek i grup ludzkich R. Rollanda *Jan Krzysztof* (1905 - 1909), M. Prousta *W poszukiwaniu straconego czasu*, J. Galsworthy'ego *Saga rodu Forsyte'ów* (od 1922), T. Manna *Buddenbrokowie* (1901) i *Czarodziejska góra* (1924), epopeje historyczne A. Tolstoja, *Cichy Don* M. Szolochowa, w Polsce M. Dabrowskiej *Noce i dnie* (1932 - 1934). Nowym motywem bylo zerwanie w powiesci i teatrze z dogmatem, ze pewnych rzeczy przedstawiac nie uchodzi; najbardziej znany przyklad: *Ulysses* Joyce'a, 1922. Nowym motywem bylo tez zerwanie z realizmem, przedstawianie swiata w grotesce i deformacji: dadaisci robili to od r. 1917, teatr S. 1. Witkiewicza od 1918. To wszystko nie bylo bez analogii w nowej filozofii.
W teatrze zmiany poszly w dwu przeciwnych kierunkach: najpierw w kierunku zupelnego realizmu, jak w Teatrze Artystycznym Stanislawskiego w Moskwie (od 1898), potem, przeciwnie, w kierunku przedstawien fantastycznych, stylizowanych, z naciskiem na strone plastyczna, widowiskowa, jak w Teatrze Niemieckim Reinhardta w Berlinie (od 1905), nawet ze zblizeniem do misteriów, jak w Reducie Osterwy (od 1919).
W poezji zmiany byly glebokie: przejscie do wolnego wiersza, porzucenie rymu i regularnej stopy, przejscie od opisu do sugestii. W Polsce poczatek tych przemian by) na lamach „Zycia" (od 1898) „Chimery" (od 1903), dalszy ciag na lamach „Skamandra" (od 1920), zakonczenie juz w dobie drugiej wojny swiatowej.
7. Plastyka weszla od poczatku wieku swiadomie w nowa ere. zrywajac z realizmem, który od stuleci byl jej zalozeniem. W szczególnosci malarstwo. Poszlo w dwu kierunkach, które oba wywodzily sie od Cezanne'a i van Gogha. Jednym kierunkiem byl ekspresjonizm, dla wiekszej ekspresji rezygnujacy ze scislego przedstawienia rzeczy, drugim zas formalizm, rezygnujacy z naturalnosci dla abstrakcyjnych konstrukcji, badz kolorystycznych, jak u Bonnarda, badz czysto formalnych, jak u Picassa i kubistów (od 1910). Kresem nowosci byly kompozycje czysto bezprzedmiotowe, jak w suprematyzmie. Analogiczne byly tendencje rzezbiarstwa: powstala równiez rzezba konstrukcyjna, bezprzedmiotowa, choc z natury tej sztuki, a takze pod wplywem Rodina czy Wigelanda, przewazyla rzezba ekspresjonistyczna.

W architekturze i sprzetarstwie zmiana byla inna, ale nie mniej radykalna: i tu nastapilo zerwanie z tradycyjnymi formami, ze stylowoscia. dekoracyjnoscia, ornamentalnoscia, dazenie do form czysto funkcjonalnych, wzorowanie sztuki na przedmiotach czysto uzytkowych. Glówne daty: dzialalnosc Loosa od 1900 i Le Corbusiera od 1912. Wszystko to odbilo sie przynajmniej w jednym dziale filozofii: w estetyce.
Tak samo terenem rewolucji stala sie muzyka: i w niej nastapily próby zerwania z dotychczasowymi zalozeniami i regulami, utworzenie muzyki atonalnej i arytmicznej. *Pelleasi et Melisande* Debussy'ego byla napisana juz w 1902, a *Salonie* Straussa w 1906 roku.
We wszystkich tedy dziedzinach zycia nastapila miedzy XIX a XX wiekiem wielka przemiana. Nastapila tez w filozofii, l w niej byla wielka, jednak nie tak wielka jak tam. Rozwiazania jej bowiem ujawnily pewna stalosc mimo zmienione warunki zycia i nastroje umyslów.

ZAKONCZENIE

Teorie filozoficzne XX wieku narastal) szybko. A znajdowal} oddzwiek nie tylko wsród filozofów i uczonych, zwlaszcza zas te. które odpowiadaly silom spolecznym, a takze te. co wyrazaly nastroje chwili.
Inne prady, nie obejmujac szerszych mas. wychodzil} jednak poza kola filozofów, przenikaly do sfer uczonych. Nowa logika pociagnela zwlaszcza matematyków, filozofia Windelbanda i Rickerta - historyków, psychoanaliza lekarzy, system Crocego - teoretyków literatury. Deweya pedagogów. Filozofia Durkheima wrecz wyszla od socjologów, a tak samo nowa filozofia fizyki od fizyków. Logiczny zas pozytywizm Kola Wiedenskiego, stanowiacy wygodna podstawe metodologiczna dla rozruch nauk szczegółowych, znalazl zwolenników w ich przedstawicielach.
Jeszcze inne teorie filozoficzne nie wyszly poza krag filozofów, a za to wsród nich cieszyly sie uznaniem. Tak bylo w Niemczech najpierw ze szkola marburska. potem z fenomenologia. Filozofia dla filozofów byla tez filozofia analityczna brytyjska, a poniekad i polska.
Teorie filozoficzne powstawaly w XX wieku szybko. ale tez wiele z nich szybko przemijalo. Nawet te, które mialy rozglos najwiekszy, jak bergsonizm czy pragmatyzm. Nie przemijaly zreszta bez sladu: zostawal} po nich przynajmniej zagadnienia i pojecia, poszczególne pomysly i twierdzenia. Przed druga wielka wojna róznorodnosc teorii filozoficznych byla wielka: ale bylo widoczne, ze czesc ich juz sie konczy, a zaledwie czesc jest zywotna. I tylko te nieliczne wojne przetrwaly.
Cecha filozofii tych czasów byl podzial w niej pracy i rozluznienie wezlów miedz} poszczególnymi jej dzialami: kazdy mial swoich specjalistów. A mial} pozycje nierówna: radykalne poglad} uznawal} za dyscypliny naukowe jedynie logike i psychologie, a nic uznawaly nie tylko metafizyki, ale takze teorii poznania, w której poprzednie pokolenie widzialo wlasnie nadzieje filozofii.
1. Zainteresowanie logika zwiekszylo sie. Otrzymala teraz scislejsza postac: ale w postaci tej zespolila sie z matematyka, a oderwala od filozofii, .lak koniec XIX wieku cechowala ucieczka filozofów do psychologii, tak wiek XX ucieczka do logiki Za jej przykladem usilowano takze filozofie formalizowac i aksjomatyzowac.
Z logika laczyla sie ogólna teoria jezyka. Stanowila nowosc stulecia: i rozwijala sie szybko, zwlaszcza w rekach neopozytywistów, którym miala zastapic cala tradycyjna filozofie.
2. Utrzymalo sie tez zainteresowanie metodologia. Kladla ona teraz nacisk na róznorodnosc metod naukowych, oddzielajac nie tylko metody nauk empirycznych od aksjomatycznych, ale takze humanistycznych od przyrodniczych. Jednakze w pewnych kolach wrócila idea jednosci wszystkich nauk empirycznych: jej zwolennicy sadzili, ze nauki humanistyczne tylko dlatego wydaja sie rózne od przyrodniczych, ze sa jeszcze na nizszym stopniu rozwoju, albo przeciwnie - dlatego, ze nauki przyrodnicze sa przeceniane, uwazane za scislejsze i obiektywniejsze, niz sa naprawde.
3. Psychologia juz w poprzednim stuleciu uzyskala opinie prawdziwej nauki: ale wlasnie kosztem oderwania sie od filozofii. Oderwanie to wszakze nie bylo calkowite: niebawem znów weszla w spory filozoficzne, nawet metafizyczne, jak w behawioryzmie i psychoanalizie. Co prawda, te wielkie teorie niezbyt dlugo zajmowaly wydatne miejsce w psychologii: potem stracily duzo ze swej atrakcyjnosci, zrezygnowaly ze swych skrajnych tez, a tylko *particulae veri* weszly z nich na stale do nauki. Wszakze znów wysunely sie na pierwszy plan nowe zagadnienia bardzo ogólne. Tym razem zagadnienie inteligencji, traktowane eksperymentalnie i statystycznie, wydalo teorie i spór o filozoficznym znaczeniu.

Ch. Spearman (1927) wytworzyl tu znana teorie - „teorie dwu czynników" *(two-facton-theory):* ze stwierdzonych korelacji miedzy wszelkimi uzdolnieniami jednostki wyciagnal mianowicie wniosek, ze inteligencja obok czynników swoistych zawiera czynnik generalny (który nazwal „czynnikiem *g"),* wspólny wszystkim uzdolnieniom danego czlowieka.
4. Ile logika, metodologia i psychologia zyskaly w opinii XX w., tyle teoria poznania stracila. Spotkala sie z zarzutem, ze robi zalozenia metafizyczne i robic je musi, bo trzeba wiedziec, jaki jest byt, aby móc osadzic, czy go trafnie poznajemy. Przeciwnicy metafizyki wyprowadzali stad wniosek, ze teoria poznania nie jest nauka. Zwolennicy zas metafizyki - ze jest nauka, ale wtórna, ze, wbrew pogladom kantystów, nie jest podstawa innych nauk. Co wiecej, odezwaly sie glosy, ze teoria poznania nie jest w ogóle potrzebna. Jeszcze wiecej: ze nie jest mozliwa. Najjaskrawiej mysl te wypowiadala szkola Friesa. Ta przesadna niechec do teorii poznania byla dla tych lat równie charakterystyczna, jak przesadny dla niej entuzjazm w latach poprzedzajacych. Ale mimo wszystkie zastrzezenia, zajmowano sie nia dalej, a nawet opozycja przeciw teorii poznania byla objawem swoistej teorii poznania.
Natomiast zmienily sie jej tezy. Kantyzm stracil zwolenników, a zyskal ich konwencjonalizm. Niedawno mówiono, ze twierdzenia nasze sa badz empiryczne, badz aprioryczne: a teraz, ze sa badz empiryczne, badz konwencjonalne. Haslem epoki byl w zasadzie empiryzm, ale konwencjonalizm go ograniczal: jesli wiedza ma czynnik umowny, to nie jest calkowicie empiryczna. Mysl o wiedzy apriorycznej wszakze nie zanikla: tylko zmienila postac, z kaniowskiej na fenomenologiczna. Stary antagonizm empiryzmu i aprioryzmu nie skonczyl sie: jedne prady XX w. widzialy kryterium prawdy w faktycznosci i wlasciwie tylko twierdzenia spostrzegawcze mialy za wiedze: inne natomiast widzialy kryterium w koniecznosci i przeto tylko wiedze aksjomatyczna, formalna, racjonalna mialy za wiedze prawdziwa.
Upodobania epistemologiczne zmniejszyly sie wsród filozofów, natomiast zwiekszyly sie wsród przyrodników. To, co z teorii wzglednosci mialo znaczenie filozoficzne, nosilo charakter epistemologiczny. Eddington pisal, ze tego, kto pracuje teoretycznie nad fizyka, robi ona teoretykiem poznania, tak samo jak matematyka robi logikiem.
5. Najmniej zgody bylo w metafizyce: jeden obóz ja zwalczal, drugi nie tylko bronil, ale widzial w niej dyscypline najwazniejsza. Do metafizycznego obozu nalezal nie tylko Bergson, ale takze neotomisci, Hartmann i Whitehead, „filozofowie ducha", szkola badenska i wielu filozofujacych przyrodników. O poczatku dwudziestego wieku nie mozna juz powiedziec tego, co o koncu dziewietnastego: ze byl calkowicie antymetafizyczny. Natomiast trudno dac ogólna charakterystyke jego metafizyki. Spory o metafizyke mialy po czesci zródlo w wieloznacznosci wyrazu. Z tych, co o niej pisali, jedni rozumieli przez „metafizyke", po kantowsku transcendentna teorie bytu; inni zas, po arystotelesowsku, ogólna teorie bytu. Ta wieloznacznosc wytwarzala nie tylko pozorne spory, ale takze pozorne zgodnosci.
Charakterystyczna cecha epoki bylo wystepujace u dosc licznych myslicieli upodobanie do metafizyki bez zdolnosci do niej. Ograniczali sie do historii, przedstawiali dawne pomysly metafizyczne jako najcenniejsze, co filozofia stworzyla, a z wlasnymi wystepowac nie mysleli.
Nowe odkrycia i teorie przyrodników wprowadzily ich na tor filozofii przyrody: po czesci chodzilo im o metodologie i teorie poznania przyrodniczego, ale tez o ogólna teorie przyrody, o filozofie materialnego swiata. Jeden z dwu wielkich tematów dyskusji zwiazany byl z fizyka: czy jest za materializmem i determinizmem, czy przeciw nim? Drugi zas byl zwiazany z biologia: czy jest za odrebnoscia procesów zycia, czy za ich sprowadzalnoscia do mechanizmów fizyko-chemicznych?
Nigdy nie bylo wiecej materialistów. A jednoczesnie Eddington pisal: „Swiat obiektywny to swiat duchowy, podczas gdy materialny jest subiektywny". A Jeans: „Prawidlowosc i lad, jakie znajdujemy we wszechswiecie, -daja sie najlatwiej opisac, a zapewne i wytlumaczyc, w jezyku idealizmu". - Co do determinizmu, to byl on dla wielu ludzi tych czasów jedynym pogladem jasnym i warunkiem niezbednym nauki. A jednoczesnie wybitny uczony pisal, ze umyslowi ludzkiemu tylko dlatego wydaje sie jasny, ze jest jego konstrukcja: „To wlasne jej definicje, aksjomaty, zalozenia uczynily nauke mechanistyczna i deterministyczna"; czlowiek wlasna konstrukcje wzial za rzeczywistosc.
6. W dziedzinie etyki produkcja byla rozlegla, a dyskusje siegaly samych jej podstaw. Przewage zas uzyskalo, przynajmniej na jakis czas, stanowisko nieoczekiwane: mianowicie poglad obiektywistyczny, ze dobro i zlo sa wlasciwosciami rzeczy, a nie tylko wyrazem stosunku do nich ludzi. Zainicjowal go w Anglii Moore i oksfordzcy moralisci, na kontynencie podobne stanowisko zajeli uczniowie Brentany, fenomenologowie z Schelerem na czele, a najpelniejszy wyraz dal mu N. Hartmann. Bylo to zerwanie z naturalizmem etycznym panujacym w Anglii i z kantyzmem panujacym na kontynencie.

Stanowisko to jednakze nie bylo powszechne. Jego przeciwnicy wskazywali na historyczne uwarunkowanie i zmiennosc etycznych intuicji i trwali przy tym, ze oceny sa naprawde tylko wyrazem uczuc ludzkich. W Ameryce nawet realisci rozumieli sady etyczne relatywistycznie: wartosc jest, jak pisal Perry, stosunkiem jakiegokolwiek przedmiotu do jakiejkolwiek potrzeby. A neopozytywisci przeszli do calkowitego nominalizmu etycznego: wartosci byly dla nich wyrazami bez sensu.
Nowoscia epoki bylo rozszerzenie etyki, przejscie do ogólnej teorii wartosci, aksjologii. Wartosci moralne, którymi etyka sie zajmuje, sa tylko jednymi z wielu. A nawet niepodobna ich okreslic nie odwolujac sie do innych wartosci. Ch. v. Ehrenfels, uczen Brentany, pierwszy w r. 1893 uzyl w tytule nazwy „teoria wartosci" i obszernie ja rozwinal: pojmowal ja psychologicznie, jako teorie wartosciowaniu. Natomiast Anglicy, a takze Scheler czy N. Hartmann usilowali juz przeprowadzic obiektywna analize i klasyfikacje samych wartosci.
Takze w naukach spolecznych powstaly zagadnienia i spory filozoficzne. Zaczynaly sie juz przy ustalaniu ich metody. Pozytywisci byli zdania, ze nie moze byc w nauce empirycznej innych metod niz te. które sa uzywane w fizyce, domagali sie wiec w naukach spolecznych kwantyfikacji. statystycznego traktowania zjawisk, operacjonistycznego rozumienia pojec. Natomiast przeciwnicy ich podkreslali odrebnosc nauk spolecznych ze wzgledu na wystepujacy w spolecznych zjawiskach ..wspólczynnik humanistyczny" (wedle wyrazenia F. Znanieckiego). Potrzebne jest im rozumienie, nie statystyka, l twierdzili, ze wartosciowania nie da sie w nich uniknac.
7. Tendencja do przekazywania zagadnien filozoficznych naukom szczególowym nie ominela tez estetyki. Koniec XIX wieku sklonny byl jej zagadnienia oddawac psychologom, a XX wiek - historykom sztuki, l ci rzeczywiscie swe wywody historyczne zaczeli na wielka skale uzupelniac ogólnymi teoriami. Jednakze okazalo sie to nie tyle zastapieniem filozofii przez teorie sztuki, ile wprowadzeniem filozofii do teorii sztuki, i powstala w niej nie mniejsza róznorodnosc i rozbieznosc niz ta. która cechowala estetyke filozoficzna. Croce wytworzyl estetyke intuicjonistyczna i ekspresjonistyczna: estetyke po mysli pozytywizmu rozwijal Cornelius, po mysli fenomenologii - Geiger. po mysli bergsonizmu - Bremond. W duchu epoki byla tez estetyka formalistyczna, która sformulowal Bell w Anglii, a Witkiewicz w Polsce. Obronców mialy biegunowo przeciwne stanowiska: z jednej strony ten skrajny formalizm, z drugiej skrajny emocjonalizm, jak teoria ..czystej poezji" Bremonda.
Wspólna intencja zarówno filozoficznej estetyki tego stulecia, jak teorii sztuki i samej sztuki byla chec wyjscia poza ograniczenia tradycji (wyrazna zwlaszcza w estetyce futuryzmu), poza absolutyzm (wyodrebnienie mozliwosci i typów w sztuce, w czym celowal Wolfflin i wiedenska szkola historyków sztuki od Riegla do Dvoraka), poza naturalizm i czysto reprodukcyjne pojmowanie sztuki, poza estetyzm (bo sztuka ma cele i skladniki nie tylko estetyczne), a takze poza powierzchowne, dekoracyjne rozumienie sztuki (ta znów tendencja byla wyrazna zwlaszcza w dzialalnosci Loosa i Le Corbusiera). Wszystkie zas te dazenia XX wieku znajdowaly wyraz w jego estetyce.
We wszystkich tych dziedzinach, od logiki po estetyke, zabierali glos tez marksisci. Uzasadniali dialektyczna logike i filozofie przyrody, realistyczna teorie poznania i estetyke. Zgodnosc ich, a w szczególnosci zgodnosc calej filozofii Zwiazku Radzieckiego kontrastowala z rozproszeniem filozofii Zachodu, jej poszukiwaniami, próbami, sporami. W niej jedni byli przekonani, ze znaleziona jest definitywna filozofia, a inni. ze filozofia jest definitywnie pogrzebana. Jak mówil Max Pianek, znakomity fizyk, nie bylo twierdzenia, którego by ktos nie podal w watpliwosc, a nie bylo tez szalonego pomyslu, z którym by ktos nie wystapil.
Jednakze rozproszenie to zaczelo ustepowac. Po pozytywizmie logicznym i po egzystencjalizmie nie pojawil sie w filozofii pomysl równie radykalny, a tym bardziej nie znalazl równie mocnego oddzwieku. Ostatnia mysl o swiatopogladowym, filozoficznym znaczeniu -cybernetyka - wyszla nie z filozofii, lecz z nauki. Co wiecej, z dawniejszych stanowisk filozoficznych czesc tylko przetrwala. Te zas, które przetrwaly, ujmowano teraz mniej skrajnie, kladac wiecej nacisku na to, co je laczylo, niz na to, co je dzielilo.
Jesli, konczac, spojrzec jeszcze wstecz na dwadziescia piec wieków europejskiej filozofii, to widzi sie w nich wiele róznorodnych pogladów: powstawaly i upadaly, byly wielbione i porzucane. Jednakze nie wszystko, co wytworzyla, upadlo i zostalo porzucone. Niejedno przetrwalo w nauce czy przynajmniej w przekonaniach pewnych grup ludzkich. Atomistyczna teoria Demokryta po dzis dzien posluguje sie nauka; jeszcze pragmatyzm XX wieku wywodzil sie od Protagorasa. a spirytualistyczna metafizyka od Platona, egzystencjalizm od Sokratesa, neoscholastyka od Arystotelesa. Jest to wyrazem zwiazku

pózniejszej filozofii z przeszla, swiadectwem, jaka wage ma historia filozofii. Niepokoic moze tylko, ze Demokryt i Protagoras, Platon i Arystoteles oraz ich pózniejsi zwolennicy glosili filozofie tak bardzo rózne. Ale pochodzilo to stad. ze znajdowali tylko prawdy czesciowe: a potrzeba ogólnego pogladu na swiat czynila, ze je traktowano jako calkowite i ostateczne. Prawdy czesciowe trwaly, byly rozwijane, prowadzily do nowych zagadnien i nowych czesciowych prawd. Tylko w ten sposób filozofia posuwala sie naprzód: z trudem, powoli, z przerwami, z przerzutami od przeciwienstwa do przeciwienstwa. Ale tylko taki postep w nauce jest mozliwy.